

Acta Cassubiana

INSTYTUT KASZUBSKI

Acta Cassubiana
Tom XXV



Gdańsk 2023

Rada Naukowa:

prof. Aleksandr Duliczenko, University of Tartu (Estonia);
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;
prof. Miloš Řezník, Universität Chemnitz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

Komitet Redakcyjny:

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Danuta Stanulewicz-Skrzypiec,
prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, dr Justyna Pomierska,
dr Renata Pałczyńska-Gościniak, prof. Daniel Kalinowski, dr Tomasz Rembalski

Redaktorzy tematyczni:

prof. Józef Borzyszkowski – historia, prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia, prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia
prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk – niemoznawstwo
prof. Marek Cybulski – językoznawstwo

Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:

prof. Klemens Bruski, prof. Bolesław Hajduk, prof. Mieczysław Nurek

Redaktor językowy: Sławina Kwidzińska

Tłumaczenie: Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki),
Stanisław Frymark, Gail Olsheski (j. angielski)

Skład: Anna Maciejewska i Maciej Ostoja-Lniski

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryjca.

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2023

**Wydanie tomu dofinansowane ze środków
Województwa Pomorskiego**



**WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE**

Wydawca: Instytut Kaszubski

Deklaracja o wersji pierwotnej:

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Po jego wydrukowaniu pismo jest również udostępniane w wersji elektronicznej.

„Acta Cassubiana” jest indeksowane w bazie ICI Journals
Master List za rok 2019 (ICV 2019 = 50.53) oraz BazHum.



Druk: Totem, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Część I

Studia i materiały

Andrzej Groth
Gdańsk

Nadmorskie wsie kaszubskie w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku

Prezentowany artykuł obejmuje kaszubskie wsie i osiedla leżące nad otwartym morzem, poczynając od granicy z Pomorzem w kierunku wschodnim: Wydowo, Karwie, Ostrowo, na Półwyspie Helskim – Ceynowo, Kuźnicę i Jastarnię Pucką oraz nad Zatoką Pucką – Wielką Wieś, Swarzewo, Kruszwicę, Rzucewo, Osłonino, Rewę, Mechelinki, Oksywie i Gdynię, które w wyniku pierwszego rozbioru znalazły się w granicach państwa pruskiego.

Jastarnia Pucka, Kuźnica, Karwia, Ostrowo, Wielka Wieś i Swarzewo – jako dawne królewszczyzny – weszły w skład Królewskiego Urzędu Domenalnego w Pucku. Klasztorne wsie Rewa i Mechelinki (opactwo oliwskie), Oksywie (klasztor norbertanek w Żukowie) i Gdynia (klasztor w Kartuzach) po zajęciu Prus Królewskich przez Prusy w 1772 r. zostały przejęte przez państwo pruskie i oddane w administrację kamerom domen.

Ceynowo nazywane w siedemnastowiecznych źródłach Budziszewo oraz Beka, Kruszwica, Rzucewo i Osłonino wchodziły w skład dóbr rzucewsko-wejherowskich i od 1720 r. stanowiły własność Przebendowskich.

Folwark Wydowo był własnością Krokowskich.

Wymienione wsie i osady od dawna cieszyły się zainteresowaniem historyków. Dawnymi królewszczyznami zajmował się W. Odyniec w rozprawie dotyczącej starostwa puckiego lat 1546–1678¹ oraz wspólnie z R. Godlewskim pozostałymi miejscowościami powiatu puckiego². Wartościową i wciąż aktualną jest wydana w 1907 r. obszerna praca niemieckiego historyka F. Schultza dotycząca dziejów powiatu wejherowskiego i puckiego³.

¹ W. Odyniec, *Starostwo puckie 1546–1678*, Gdańsk 1961.

² Tenże, R. Godlewski, *Ziemia Pucka*, Gdańsk 1974.

³ F. Schultz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Dantzig 1907; tenże, *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, tłumaczenie z języka niemieckiego W. Sawicki i W. Szreniawski, red. naukowa R. Biskup, Gdańsk – Puck – Wejherowo 2011.

Dobrami rzucewsko-wejherowskimi w XVIII stuleciu zajmował się A. Groth⁴. Obecnym dzielnicom Gdyni – Oksywiem, Grabówkiem oraz wsią Gdynią poświęcone są prace T. Rembalskiego⁵.

Bezpośrednio do tematyki podjętej w niniejszym artykule odnoszą się zamieszczone na łamach czasopisma „Nautologia” publikacje A. Grotha dotyczące Mostów, Mechelinek i Rewy⁶, Rzucewa, Kruszwicy i Beki⁷ oraz Kuźnicy, Jastarni Puckiej i Ceynowa⁸ oraz studium G. Majewskiej dotyczące królewskiej wsi Swarzewo⁹.

Charakterystyka źródła

Podstawą źródłową opracowania stanowi kataster fryderycjański okręgu puckiego i gdańskiego z 1773 r.

W 1772 r. w wyniku pierwszego rozbioru Polski okręg pucki i gdański wraz z całym Prusami Królewskimi (poza Gdańskiem i Toruniem) znalazł się w obrębie ziem zagarniętych przez Prusy. Na zajętych terenach król pruski Fryderyk II przewidywał wprowadzenie podatku gruntowego zwany kontrybucją i włączenie tych ziem do pruskiego systemu podatkowego.

W tym celu powołano specjalną Komisję Klasyfikacyjną dysponującą własnym aparatem urzędniczym. Jej kierownikiem został tajny radca finansowy, prezydent Wyższej Izby Obrachunkowej Franz Rembert Roden. Zadaniem komisarzy było zebranie w terenie materiału opisowego stanowiącego podstawę opodatkowania.

⁴ A. Groth, *Kaszubskie dobra wojewody pomorskiego Ignacego Przebendowskiego w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773*, „Acta Cassubiana”, t. XX, 2018.

⁵ T. Rembalski, *Zanim powstało miasto. Zarys dziejów Gdyni i jej dzielnic od XIII do XX wieku*, Gdynia 2005; tenże, *Dokumenty Oksywia, Obłuża i Pogorza 1212–1771*, wyd. T. Rembalski przy współudziale J. Szerle, Gdynia 2012; tenże, *Dokumenty Gdyni i Grabówka*, wyd. T. Rembalski, Gdynia 2003; tenże, *Właściciele wolnego sołectwa i karczmy w Gdyni (1362–1918)*, *Studium genealogiczno-historyczne kaszubskiej elity miejskiej Kurr – Kurowscy, Wojewódkowie, Ciskowscy, Skwierczowie*, Gdynia 2008.

⁶ A. Groth, *Nadmorskie wsie Mosty, Pierwoszyno, Mechelinki i Rewa w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku*, „Nautologia”, 2004, nr 151, s. 15–20.

⁷ A. Groth, *Nadmorskie wsie Rzucewo, Kruszwica i Beka w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773*, „Nautologia”, 2015, nr 152, s. 36–43.

⁸ A. Groth, *Wsie rybackie na Półwyspie Helskim w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku*, „Nautologia”, 2019, nr 156, s. 4–9.

⁹ G. Majewska, *Swarzewo w świetle katastru fryderycjańskiego z roku 1773*, [w:] *Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin*, Gdańsk 2016, s. 165–174.

Komisja Klasyfikacyjna pracowała w czterech grupach. Jedna pod kierownictwem Rodena stanowiła główną kancelarię, pozostałe kierowane przez dyrektorów kamer wykonywały prace w terenie.

Pracami na terenie okręgu (Amt) puckiego i gdańskiego kierował landrat v. Puttkammer.

W wyniku działalności Komisji powstał urzędowy opis gospodarstw z ich klasyfikacją i oszacowaniem dochodów zwany katastem kontrybucyjnym, stanowiący podstawę opodatkowania.

Kataster dla poszczególnych miejscowości okręgu puckiego i gdańskiego zawiera następujące części składowe :

- obliczenie dochodów i kwoty podatku.
- protokół – ankietę dla całej miejscowości,
- tabelę główną ze szczegółowymi danymi liczbowymi, stanowiącą załącznik do protokołu,
- ponadto tabelę syntetyczną miejscowości z wykazem gospodarzy oraz wysokością płaconego podatku z tytułu użytkowania lub posiadania przez nich ziemi.

Wymienione części składowe dotyczące jednej miejscowości noszą nazwę jej katastru. Oficjalna nazwa brzmiała np. dla Jastarni Puckiej „Special Contributions – Catastrum von der Dorfschaft Heisternest des Amtes Putzig”¹⁰.

Najważniejsze informacje dla interesującej nas problematyki zawiera protokół – ankietę oraz tabelę główną.

Protokół sporządzony jest w formie odpowiedzi na pytania ankiety. Pytania rozsyłano wcześniej do poszczególnych miejscowości wraz z informacją o celu spisu i sankcjach za udzielenie fałszywych informacji.

W katastrze posiadłości okręgu puckiego i gdańskiego stosowano jednakoową 39-punktową ankietę¹¹. Pytania dotyczyły podstawowych spraw i problemów osady wiejskiej, m.in. wielkości gospodarstw rolnych, podstawy prawnej użytkowanych gruntów i zobowiązań wynikających z ich użytkowania, jakości gruntów, łąk i pastwisk, metod uprawy roli, wysokości uzyskiwanych plonów. Komisarzy pruskich interesowały także możliwości zarobkowania poza uprawą roli, rzemiosło wiejskie, młyny i karczmy oraz obciążenia mieszkańców wobec Skarbu Państwa, Kościoła i ich wyznanie.

¹⁰ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (cyt. dalej GStAPK), II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 20-24; kataster kontrybucyjny dla wsi Oksywie znajduje się w odpisach okręgu gdańskiego – GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 24, vol. 3, k. 70-75.

¹¹ Treść tych pytań zob: A. Groth, *Miejscowości obecnej Gminy Puck w świetle katastru fryderycjańskiego z roku 1773*, „Zeszyty Gminy Puck”, 2009, nr 6, s. 8-9.

Tabela główna zawiera liczbowe ujęcie ludności: nazwisko i imię, pozycję społeczną głów rodzin, liczebność rodziny z podziałem na płeć, wielkość zasiewu, inwentarza żywego i zbioru siana z podziałem na poszczególne gospodarstwa.

Oryginalny kataster, tj. egzemplarz powstały w wyniku działalności Komisji Kwalifikacyjnej, zaginął w czasie II wojny światowej. Z oryginalnego katastru w latach 1776–1779 sporządzono dla berlińskich władz centralnych urzędowy odpis obejmujący ziemie Prus Królewskich i Obwodu Nadnoteckiego, przechowywany obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. Każdy z odpisów uwierzytelniony jest formułą *pro vera copia* i podpisem registry kamery kwidzyskiej¹².

Dla celów porównawczych w niniejszym artykule wykorzystano inwentarz dóbr rzucewsko-wejherowskich z roku 1711¹³ oraz lustrację starostwa puckiego z 1765 r.¹⁴

Pod względem pełnionych funkcji gospodarczych kaszubskie osiedla nadmorskie były zróżnicowane. Wśród nich odnotowano: wsie gburskie, gburskie z folwarkiem, wieś zagrodniczą, samodzielny folwark, wsie i osadę rybacką, zajazd i skład drewna oraz rezydencję z folwarkiem.

Tabela 1.

Charakter gospodarczy nadmorskich wsi kaszubskich

Charakter gospodarczy	Nazwa osiedla	Właściciel
Rezydencja z folwarkiem	Rzucewo	Ignacy Przebendowski
Zajazd, skład drewna	Beka	Ignacy Przebendowski
Wieś gburska	Swarzewo, Wielka Wieś, Ostrowo, Karwia	Domena Królewska w Pucku
Wieś gburska z folwarkiem	Ostonino Oksywie Gdynia	Ignacy Przebendowski Klasztor w Żukowie Klasztor w Kartuzach
Wieś zagrodnicza	Kruszwica	Ignacy Przebendowski

¹² Obszernie kataster kontrybucyjny dla ziem pierwszego rozbioru pruskiego omawia: S. Cackowski, *Z dziejów polityki ekonomicznej pruskiego absolutyzmu. Kataster podatkowy z r. 1772/1773 dla ziem pierwszego zaboru pruskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 24, Historia III, s. 41-76.

¹³ *Inwentarz dóbr rzucewsko-wejherowskich z roku 1711*, (cyt. dalej: *Inwentarz 1711*) wyd. A. Groth, Wejherowo 2011.

¹⁴ *Lustracja województw Prus Królewskich 1765* (dalej cyt. *Lustracja 1765*), t. I, cz. I: *powiaty pucki i mirachowski*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2000.

Folwark	Wydowo	Dobra Krokowskich
Wieś rybacka	Rewa, Mechelinki Jastarnia Pucka, Kuźnica Ceynowo	Opactwo w Oliwie Domena Królewska w Pucku Ignacy Przebendowski

Wsie gburskie

Swarzewo, Wielka Wieś, Ostrowo i Karwia do 1772 r. były wsiami królewskimi należącymi do starostwa puckiego. W wyniku pierwszego rozbioru Polski znalazły się w granicach państwa pruskiego i jako dawne królewszczyny przeszły pod zarząd Królewskiego Urzędu Domenalnego w Pucku.

W 1773 r. Swarzewo liczyło 37 włók (w tym 25 gburskich, 4 sołtysie, 2 plebańskie oraz 6 dzierżawnych), Wielka Wieś – 25 włók (22 gburskie i 3 sołtysie), Ostrowo – 7 włók (6 gburskich i 1 sołtysia), Karwia – 6 włók (wielkość gruntów gburskich i sołtysa była jednakowa i wynosiła po 20 morgów)¹⁵.

Pozycja społeczna mieszkańców wsi zależała od ilości użytkowanej ziemi oraz posiadanych przywilejów.

Osobą najzamożniejszą, uprzywilejowaną ekonomicznie i prawnie we wsi był sołtys. Uposażenie sołtysa w ziemię zależne było od wielkości wsi i z reguły wynosiło jedną dziesiątą jej obszaru. Sołtysi w Swarzewie, Wielkiej Wsi i Ostrowie użytkowali swe grunty dziedzicznie, zwolnieni byli od świadczeń i ciężarów na rzecz właściciela wsi. Do ich obowiązków należało pilnowanie porządku we wsi, przekazywanie mieszkańcom rozporządzeń pańskich, sądenie drobnych naruszeń prawa, dopilnowanie, by mieszkańcy wywiązywali się z zobowiązań wobec właściciela wsi i Skarbu Państwa.

Inaczej było w Karwi. Ta dotąd rybacka wieś (według lustracji z 1765 r. zamieszkała wyłącznie przez 8 rodzin rybackich)¹⁶ w 1767 r. została wymierzona i każdy z 8 rybaków, w tym również sołtys, otrzymał w czterdziestoletnią dzierżawę 20 morgów roli, od której uiszczal czynsz – rocznie 26 florenów i 20 groszy.

Sołtysi uiszczali podatki na rzecz państwa – pogłównę i hibernę, także dziesięcinę.

Drugą zamożną kategorią, która tworzyli mieszkańcy omawianych wsi, byli kmiecie nazywani na Kaszubach gburami. Ich nadziały były duże i wynosiły: w Swarzewie 8 gburów użytkowało po 3 włóki, jeden – 1 włókę, w Wielkiej Wsi – 2 włóki, Ostrowie – 1 włókę, w Karwi – 20 morgów. Wszyscy gburzy w omawianych

¹⁵ 1 włóka = 30 morgów (około 16,8 ha).

¹⁶ Lustracja 1765, s. 68.

wsiach byli czynszowani. Oprócz czynszu mieli obowiązek dostarczenia w roku trzech podwód do zamku. Swe domostwa utrzymywali własnym kosztem.

Gburzy w Swarzewie, Wielkiej Wsi i Ostrowie zatrudniali parobka, dziewczę i chłopca. Gburzy karwieńscy, mający mniejsze nadzieje, nie zatrudniali czeladzi. Oprócz czynszu na rzecz właściciela wsi uiszczali również podatki państwowe – pogłównę i hibernę oraz dziesięcinę – od każdej włóki proboszczowi 1 korzec i 3 miarki żyta, 1 korzec i 3 miarki owsa, kolędne 18 groszy, organicie – ½ korca żyta.

Kolejną kategorię mieszkańców nadmorskich wsi gburskich stanowili chałupnicy. Była to ludność bezrolna, użytkująca pańską chałupę z niewielkim przydomowym ogrodem, niekiedy posiadająca krowę lub wieprza. Komisarze pruscy odnotowali w Ostrowie 5 rodzin chałupniczych, w Wielkiej Wsi 3 takie rodziny, w Swarzewie – 6 i Karwi – trzy. Utrzymywały się one z sezonowej pracy najemnej u gburów; wśród nich spotykamy pasterzy wiejskich.

Wymieniona kategoria ludności wiejskiej nie występowała w Ostrowie. Tu odnotowano 5 rodzin komorniczych.

Podstawowym zajęciem mieszkańców wymienionych wsi była uprawa ziemi. Jakość występujących tu gleb komisarze pruscy scharakteryzowali jako „zimne i twarde” (Swarzewo), „dobre, w części piaszczyste” (Wielka Wieś), „bardzo złe” (Ostrowo, Karwia). W Karwi – połowa, w Ostrowie ponad jedna trzecia ogólnego obszaru nie była użytkowana rolniczo.

Plony były tu niskie, według katastru 2 – 2 ½ ziarna od jednego wysianego (Swarzewo, Ostrowo, Karwia) i 3 ziarna w Wielkiej Wsi. Biorąc pod uwagę nawet słabą jakość gleby, plony te wydają się zaniżone. Przy korzystaniu z katastru trzeba pamiętać, że powstał on przy współudziale właściciela wsi i jej mieszkańców, strony zainteresowanej w wymiarze podatku, którego wysokość zależała zwłaszcza od ilości zebranego ziarna. Stwarzało to możliwość udzielania odpowiedzi według uznania informatora bez możliwości ich sprawdzenia na podstawie innych źródeł. Uwaga powyższa dotyczy również odpowiedzi informatorów dotyczących wysiewu na jedną włókę, wydajności łąk, korzyści z ogrodu czy rozmiaru wyszynku.

W Swarzewie, Wielkiej Wsi i Ostrowie w uprawie roli stosowano powszechną wówczas trójpolówkę ugorowo-zbożową. Całość pól uprawnych dzielono na trzy części, jedną obsiewano zbożem ozimym, drugą jarym, trzecia ugorowała. W następnym roku tę część gruntu, która ugorowała, obsiewano. W Karwi, ze względu, że połowa nadzieju nie nadawała się pod uprawę, wydzielano tylko jedno najlepsze pole, które obsiewano czterema korcami jęczmienia i sześcioma korcami owsa.

W pozostałych wsiach najczęściej wysiewano żyta (4-5 korcy na 1 włóce) i owsa (4-6 korcy na włóce), mniej jęczmienia (3-4 korce na włóce), niekiedy groch (2 ½ korca). Nie siano pszenicy wymagającej lepszych gleb.

Gburzy omawianych wsi nastawieni byli głównie na produkcję zbożową. Hodowla odgrywała mniejszą rolę. Trzymano przede wszystkim zwierzęta pociągowe – konie i woły, mniej bydła i wieprzy, z wyjątkiem owiec. Główną przeszkodą dla rozwoju hodowli był brak paszy dla bydła. Komisarze pruscy stwierdzali, że pastwiska są tu złe. Bydło wypasano na nieużytkach, ugorach lub w lesie. Również łąki były tu słabej jakości, często podtapiane (Wielka Wieś, Karwia) czy zalewane przez wody morskie (Ostrowo) dające niewiele lichego siana. W Swarzewie gospodarstwo gburskie uzyskiwało przeciętnie rocznie jedną czterokonną furę siana, w Wielkiej Wsi – trzy, w Ostrowie – trzy, w Karwi zaledwie jedną dwukonną furę.

Lepiej rozwinięta była hodowla owiec ze względu na ich mniejsze wymagania paszowe. Owce trzymano głównie dla wełny. Dla mięsa hodowano świnie.

W Swarzewie i Wielkiej Wsi funkcjonowały karczmy. Za odpowiednim czynszem trzymali je gburzy. Szynkowano piwo i gorzałkę, w które mieli obowiązek zaopatrywania się wyłącznie w browarze i gorzelni zamkowej.

Mieszkańcy omawianych wsi korzystali z przywileju połowu ryb na wodach otwartego morza i Zatoki Puckiej. W Ostrowie wieś wspólnie dysponowała jedną dużą siecią, w Karwi – jedną dużą, jedną małą oraz siecią do połowu szprot. Z tego tytułu uiszczali rocznie od dużej sieci 12 florenów, od małej 6 florenów, od sieci do połowu szprot – 5 florenów i 15 groszy. Za prawo do połowów w Zatoce Puckiej starostwo pobierało od wsi 8 florenów.

Mieszkańców omawianych osad obowiązywał przymus mlewny, tzn. obowiązek korzystania wyłącznie z młyna należącego do właściciela wsi. Gburzy Swarzewa i Wielkiej Wsi mleli swe zboże w starościńskim młynie w Mrzezynie, Ostrowa i Karwi w Warszkwie.

Wszyscy mieszkańcy powyższych gburskich wsi wyznawali religię katolicką¹⁷. Swarzewo było wsią parafialną. Z omawianych wsi należała do niej Wielka Wieś; Karwia i Ostrowo wchodziły w skład parafii strzeleńskiej¹⁸.

W południowej części Kępy Oksywskiej położone były gburskie wsie Oksywie, od lat dwudziestych XIII w. stanowiące własność klasztoru norbertanek w Żukowie¹⁹ oraz Gdynia z Grabówkiem, która w związku z fundacją Jana z Rusocina w 1382 r. klasztoru kartuzów została własnością klasztoru w Kartuzach²⁰.

¹⁷ Informacje dotyczące Swarzewa – GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 110-115 ; Wielkiej Wsi – GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 15-19 ; Ostrowa – GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 50-55; Karwi – GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 197-201.

¹⁸ Z. Kropidłowski, *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007, s. 111.

¹⁹ *Dzieje Żukowa*, pod red. B. Śliwińskiego, Żukowo 2003, s. 49, 51.

²⁰ T. Rembalski, *Dokumenty Gdyni i Grabówka...*, s. XVII.

Obie wsie po zajęciu Prus Królewskich przez Prusy przejęte zostały przez państwo pruskie i oddane w administrację kamerom domen.

Oksywie w 1773 r. liczyło 10 włók, z których sołtys trzymał 1 ½ włóki, pięciu gburów po 1 włóce oraz 7 gburów po ½ włóki.

Gdynia – biorąc pod uwagę jej obszar – była znacznie większa, liczyła 20 włók, w tym 4 sołtysie, 2 karczmarzkie oraz 14 gburskie.

Podobnie jak we wsiach starościńskich (domenalnych) osobą uprzywilejowaną ekonomicznie i prawnie w tych osadach był sołtys.

Sołtys gdyński dziedzicznie użytkował zagrodę i 2 włóki roli zwolnione od opłat i innych ciężarów oraz dodatkowo użytkował 2 włóki, od których uiszczal 40 florenów czynszu. Posiadał przywilej warzenia piwa na własne potrzeby oraz połowę ryb i korzystanie z morza.

Sołtys w Oksywiu użytkował zagrodę i rolę za roczny czynsz w wymiarze 40 florenów.

Podstawową i stabilną gospodarczo kategorią ludności wymienionych wsi stanowili gburzy.

W Gdyni w 1773 r. było ich siedmiu, w tym dwóch użytkujących grunty na prawie emfiteutycznym (długoletnia dzierżawa). Wszyscy oni byli czynszowani. Od zwierzchności otrzymywali bezpłatnie drewno opałowe oraz budowlane na remonty swoich zabudowań. Emfiteuci utrzymywali swe domostwa własnym kosztem. Ponadto gburzy gdyńscy za odpowiednią opłatę – 1 florena i 15 gr – mogli wypasać swe świny w klasztorным lesie.

W Oksywiu komisarze pruscy odnotowali 10 gburów. Ich nadziały były znacznie mniejsze niż w sąsiedniej Gdyni, pięciu z nich użytkowało po 1 włóce gruntu, siedmiu po ½ włóki. Dziewięciu z nich za użytkowaną rolę i zabudowania uiszczalo czynsz. Troje jednowłokowych gburów świadczyło pańszczyzną sprzężajną – dwie osoby z zagrody (4 konie lub woły) w wymiarze dwóch dni w tygodniu. Zaopatrzeni byli przez dwór w załogę, zwaną również obsadem – każdy w 4 konie, 4 woły, 2 krowy oraz ziarno na siew. Ta forma pomocy zwierzchności – powszechna na ziemiach polskich w XVII – XVIII w. w związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną chłopów – miała zapobiegać pustoszeniu gospodarstw chłopskich i umożliwić im odrabiania sprzężajnej pańszczyzny na folwarcznych gruntach.

Gburzy oksywscy – podobnie jak gdyńscy czy starościńscy – otrzymywali bezpłatnie drewno opałowe i budowlane.

Każdy oksywski gbur zatrudniał parobka i dziewczkę. Gburzy gdyńscy nie zatrudniali na stałe czeladzi (poza sołtysem), jedynie latem w okresie pilnych prac polowych zatrudniali pracowników najemnych. Gburzy gdyńscy mieli możliwość dodatkowych zarobków, zatrudniając się przy wyrębach i zwózce drzewa, a jeden z nich miał prawo do handlu drewnem.

Oprócz gburów w Gdyni mieszkało 5 rodzin zagrodniczych. Zagrodnicy ci użytkowali pańską zagrodę oraz 6 morgów roli za roczny czynsz w wymiarze 15 florenów. Na swych gruntach każdy z nich wysiewał 5 korcy żyta oraz po korcu jęczmienia i owsa. Z niewielkich łąk zbierali po 3 fury siana. Każdy z nich trzymał 3 woły, krowę, niektórzy wieprza.

Tę kategorię ludności wiejskiej nie odnotowano w Oksywiu.

W obu wymienionych osadach mieszkała ludność nazywana w katastrze najemcami lub mieszkańcami (w Oksywiu 3 rodziny, Gdyni – 9). Wynajmowali oni pomieszczenia w zagrodach gburskich, nie użytkowali roli, trzymali krowę, niektórzy 1-2 owce. Wśród nich odnotowano pasterza krów i strażnika leśnego.

Również nie posiadali ziemi czy chałup komornicy. Mieszkałi najczęściej u gburów i utrzymywali się z pracy najemnej we dworze lub u gburów, często jako czeladź. W Gdyni było 6, a w Oksywiu 5 rodzin komorniczych. Niektóre z nich trzymały krowę.

W wymienionych wsiach klasztornych – według urzędników pruskich i ich informatorów grunty były mało urodzajne, gliniaste i piaszczyste, dające niskie plony: 2-3 ziarna.

W uprawie roli w Oksywiu stosowano system trójpolowy, w Gdyni z całości gruntów gburzy wydzielali jeden lepszy kawałek, który obsiewano każdego roku, reszta ugorowała 3 i więcej lat. Uprawiano żyto, jęczmień, owies i groch.

Z powodu słabych pastwisk (nieużytki i mokradła) oraz podmokłych, bagnistych łąk, z braku dostatecznej ilości paszy na wyżywienie inwentarza gburzy trzymali – poza niezbędnymi do prac polowych końmi i wołami nieliczną trzodę, np. w Oksywiu w łanowym gospodarstwie 1-3 krowy, kilka owiec i 1-4 wieprze.

W obu omawianych osiedlach funkcjonowały karczmy. Trzymał je jeden z gburów. W Oksywiu karczmarz użytkował także jedną włókę czynszową (36 florenów rocznie) oraz zobowiązany był do szarwarku pieszego (14 dni w okresie żniw) w klasztorным folwarku w Obłuzu. Szynkował on przeciętnie w roku 6-8 beczek piwa i 4-5 achtle gorzałki z bowaru i gorzelni klasztornej.

Karczmarz w Gdyni użytkował karczmę i dwie włóki ziemi na prawie emfiteutycznym. W piwo miał obowiązek się zaopatrywać wyłącznie w browarze klasztorным w Grabówku, w gorzałkę – jak informował, „skąd chce”.

Mieszkańcy tych nadmorskich wsi mieli prawo do połowu ryb. W Gdyni zobowiązani byli oddać zwierzchności dziesiątą część połowu, w Oksywiu do opłaty w pieniądzu od ilości i rodzaju używanych sieci.

Mieszkańców Oksywia obowiązywał przymus mlewny. Podobnie jak mieszkańcy osad starościńskich oprócz świadczeń na rzecz właściciela wsi uiszczali podatki Skarbowi Państwa – hibernę i pogłównę, Kościołowi – dziesięcinę, a karczmarze czopowe, którego suma zależna była od rodzaju i ilości szynkowanego

trunku. Oksywie było wsią parafialną, w skład której wchodziła również Gdynia. Wszyscy mieszkańcy obu omawianych wsi wyznawali religię katolicką²¹.

Nad Zatoką Pucką w kompleksie dóbr rzucewsko-wejherowskich położona była gburiska wieś Osłonino, od 1720 r. będąca własnością Przebendowskich²².

Osada ta pod koniec 1772 r. liczyła 160 osób, w tym 7 rodzin gburskich, 9 zagrodniczych oraz 16 rodzin określanych w źródle jako mieszkańcy.

Podstawową grupę osady stanowili gburzy. Każdy z nich użytkował zagrodę oraz 24 morgi roli. Z tego tytułu zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny w miejscowym folwarku – z każdej zagrody dwie osoby ze sprzężajem przez 4 dni w pierwszym tygodniu, w kolejnych tygodniach – 3 dni oraz uiszczenie rocznie 7 florenów. By umożliwić gburom odrabianie pańszczyzny zaopatrzeni byli przez dwór w tzw. obsad – 3 konie, 3 woły, 1 krowę, ziarno na siew oraz w narzędzia rolnicze.

Grunty w ocenie komisarzy pruskich były tu dobre. W uprawie roli gburzy osłonińscy nie stosowali systemu trójpolowego. Cały areał dzielono na dwie części – na siew ozimin i zbóż jarych. Nie było tu pól ugorujących. Wysiewali żyto, jęczmień, owies i groch. Plony nie były jednak zbyt wysokie – 3 ziarna od jednego wysianego.

Łąki gburskie położone nad rzeką Redą były często zalewane. Uzyskiwano rocznie przeciętnie cztery dwukonne fury siana. Toteż oprócz obsadu gburzy trzymali niewiele inwentarza – krowę, 2-4 owce i wieprza.

Liczebnie sporą część mieszkańców Osłonina stanowili zagrodnicy. Użytkowali oni zagrodę oraz dwie morgi pańskiego gruntu. Każdy z nich na swej roli wysiewał korzec żyta i korzec jęczmienia, a z łąk zbierał jedną dwukonną furę siana. Nie trzymali wiele inwentarza żywego – krowę, owcę i wieprza. Z tytułu użytkowania pańskiej roli i zagrody świadczyli w miejscowym folwarku pańszczyzną pieszą – jedna osoba z zagrody we wszystkie robocze dni tygodnia. Od dworu otrzymywali ordynarię w naturze oraz niewielką sumę w gotówce.

Oprócz gburów i zagrodników, których podstawowym źródłem utrzymania była praca na roli, w katastrze osłonińskim odnotowano również 16 rodzin określanych jako mieszkańcy. Byli oni osobiście wolni. Mieszkali w chałupach dworskich. Wśród nich odnotowano kowala²³.

W pobliżu znajdującego się we wsi folwarku zlokalizowany był młyn zbożowy i karczma. Do młyna przypisana była jedna włóka roli. Młyn przynosił

²¹ Informacje dotyczące Oksywia _ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 24, vol. 3, k. 70 – 75 ; Gdyni GStAPK Berlin, II HA, Materien, nr 26, vol. 1, k. 114-123.

²² J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni magnaci w Prusach Królewskich*, [w:] *Najstarsze dzieje Wejherowa*. Materiały z sesji naukowej, Wejherowo 1988, s. 80-81.

²³ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 19-29.

właścicielowi dóbr rocznie 500 florenów czynszu dzierżawnego. Karczmarz użytkował 12 morgów roli.

Wieś zagrodnicza

Bezpośrednio nad brzegiem Zatoki Puckiej, poniżej rzucewskiego zamku położona była, wchodząca w skład dóbr rzucewsko-wejherowskich, wieś Kruszewica, stanowiąca dziś część Rzucewa. W 1773 r. znajdowało się tam 9 obejść zagrodniczych oraz mieszkały cztery rodziny tzw. mieszkańców. Do każdej zagrody przypisane były dwie morgi roli, za ich użytkowanie siedmiu zagrodników zobowiązanych było do świadczenia pieszego szarwarku w rzucewskim folwarku – jedna osoba z zagrody przez cały rok we wszystkie robocze dni tygodnia. Dwie rodziny uiszczaly czynsz – 4 reichstalary rocznie²⁴. Bezpośrednio po święcie Bożego Narodzenia zagrodnicy szarwarkowi wykonywali młóckę, za co otrzymywali dodatkowe wynagrodzenie – 1 korzec od 11 wymłóconych korców żyta i 1 korzec od 13 wymłóconych korców innych zbóż oraz w tygodniu wiązkę słomy.

Na użytkowanej roli zagrodnicy wysiewali po 2 korce żyta i korzec jęczmienia. Z łąk zbierali po pół fury siana, trzymali krowę, niektórzy 1-2 owce i wieprza. Ich zagrody utrzymywane były przez dwór.

Pejzaż osady dopełniała karczma, do której przypisany był grunt pozwalający na wysiew 6 korcy żyta i 1 ½ korca jęczmienia. Karczmarz trzymał krowę. Za użytkowaną zagrodę i rolę uiszczal dworowi czynsz – rocznie 10 reichstalarów²⁵.

Folwarki

Z wsią Gdynia związany był folwark w Grabówku. Niewiele mamy o nim informacji. Według informatorów komisarzy pruskich liczył 6 włók, ale pod uprawę nadawała się jedynie jedna włoka, pozostałe – to nieużytki i las. Zarządzał nim gdyński sołtys. Uprawiano tu żyto, jęczmień i owies. Trzymano 4 konie, 2 woły, 6 krów i 13 świń. Na terenie folwarku znajdował się browar. W folwarku mieszkało 7 osób – zapewne czeladź²⁶.

Na gruntach dawnego folwarku oksywskiego, zwanego w katastrze Na Piasku urzędnicy pruscy odnotowali dwa czynszowe gospodarstwa gburskie użytkujące

²⁴ 1 reichstalar = 3 floreny.

²⁵ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 81- 91.

²⁶ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 123.

łącznie jedną włókę oraz dwie rodziny chałupnicze. Wymienieni gburzy wysiewali łącznie 10 korców żyta, 7 ½ korca jęczmienia, 10 korcy i 12 miarek owsa i 4 miarki grochu. Trzymali 5 koni, 5 wołów, 6 krów i 6 owiec. Chałupnicy nie posiadali roli; trzymali 7 sztuk owiec i krowę²⁷.

W 1773 r. Na Piasku mieszkało 19 osób.

W nadmorskich dobrach Ignacego Przebendowskiego znajdowały się dwa folwarki – w gburskiej wsi Osłonino i w rezydencjonalnym Rzucewie.

Każdy z nich liczył 16 włók – jak stwierdzali komisarze pruscy – „dobrej, średnio urodzajnej” roli.

Folwark	Powierzchnia (włóki)	Zasiewy (korce)				Inwentarz żywy (sztuki)				
		żyto	jęczmień	owies	groch	konie	woły	krowy	owce	świnie
Rzucewo	16	124	90	132	4	5	12	15	–	12
Ostonino	16	134	90	150	6	9	12	15	60	12

Na polach folwarcznych wysiewano żyto, jęczmień, owies i groch. Uzyskiwano 3 ziarna od jednego wysianego.

W folwarkach tych nie stosowano trójpolowego systemu uprawy. Zasiewano całość gruntów ornych – jedną część oziminą, drugą zbożem jarym.

Gospodarka w obu folwarkach nastawiona była głównie na produkcję zbożową. Hodowla odgrywała drugorzędną rolę. Siłę pociągową dostarczali gburzy szarwarkowi. Trzymano więc niewiele koni i wołów, kilka krów i wieprzy; w folwarku osłanińskim owce. Tymi ostatnimi zajmował się owczarz, który oprócz bezpłatnego użytkowania zagrody pańskiej i prawa do wypasania na gruntach pańskich własnych owiec otrzymywał deputat w naturze.

Folwarkiem zarządzał dwornik. Czeladź folwarczna była nieliczna: w Rzucewie parobek, dziewczka i dwóch pastuchów, w Osłoninie – dziewczka i dwóch parobków. Oprócz miejsca do spania i wyżywienia otrzymywali wynagrodzenie w gotówce – parobcy po 30 florenów rocznie, dziewczki – 18 florenów. Czeladź wykonywała głównie prace podwórzowe oraz te związane z utrzymaniem inwentarza żywego.

Podstawową siłą roboczą w omawianych folwarkach była pańszczyzna świadczona w Rzucewie przez 7 gburów z Bładzikowa, 12 gburów z Zelistrzewa i 9 zagrodników z Kruszewicy. Pańszczyzna gburów szarwarkowych wynosiła: dwie osoby z zagrody od dnia św. Jana (24 VI) do dnia św. Marcina (24 X) – codziennie, w pozostałym okresie dwa dni w tygodniu. Gburzy czynszowi z wymienionych wsi świadczyli pańszczyznę pieszą tylko w okresie żniw – 3 dni kosą i 3 dni

²⁷ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 71.

grabiami. W folwarku osłonińskim pańszczyznę świadczyli gburzy i zagrodnicy oraz mieszkańcy Osłonina użytkujący pańską chałupę.

Przy folwarku osłonińskim znajdował się browar. Zatrudniony był w nim piwowar z pomocnikiem. Wyprodukowane tu piwo (przeciętnie 100 beczek rocznie) dostarczano do wszystkich karczem i szynków dóbr rzucewsko-wejherowskich²⁸.

W pobliżu granicy Prus Królewskich z Pomorzem, w północnej części Prus Królewskich, nad Bałtykiem znajdował się niewielki, liczący 2 ½ włóki folwark Widowo. Grunty były tu podmokłe, torfiaste, zalewane przez wody morskie. Całość pól folwarcznych podzielona była na cztery części. Na polu świeżo nawożonym wysiewano jęczmień, w drugim i trzecim roku owies, w czwartym trawę z koniczyną – przeznaczoną na wypas i siano. Na polach wyżej położonych wysiewano przez dwa kolejne lata żyto, a przez następne dwa lata trawę i koniczynę.

Na roli folwarcznej wysiewano przeciętnie rocznie 6 korców żyta, 20 korcy jęczmienia, 40 korców owsa. Plony nie były tu wysokie. Od jednego wysianego ziarna otrzymywano trzy ziarna.

Prace polowe wykonywano w Widowie przy pomocy koni. Woły były zbyt ciężkie i grzęzły w torfiastym i podmokłym gruncie.

Prace w polu i obejściu wykonywała czeladź folwarczna – 2 parobków i dziewczka, a także trzech gburów z Goszyna, którzy zobowiązani byli świadczyć szarwark własnym sprzężajem – 4 tygodnie przy wywozie obornika i 4 tygodnie w okresie żniw oraz pańszczyznę pieszą w czasie żniw – dwie osoby z zagrody – także przez 4 tygodnie.

Łąki folwarczne dostarczały przeciętnie w roku 16 fur siana. Trzymano 15 krów, a od wiosny do jesieni wypasano tu bydło z folwarku w Krokowie.

Grunty folwarczne sięgały po wody Bałtyku, toteż zarządca folwarku miał prawo do połowu ryb.

Wokół folwarku nie wytworzyła się osada wiejska. Mieszkańcami folwarku była rodzina dwornika oraz czeladź, łącznie 10 osób. Wszyscy oni wyznawali luteranizm²⁹.

²⁸ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 19-29; zob. także: *Osłonino w świetle inwentarza dóbr rzucewsko-wejherowskich z 1711 roku* oraz „Zeszyty Gminy Puck”, 2014, nr 7, s. 11-18.

²⁹ GSTAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 3, k. 149-153; zob. także *Dzieje Krokowej i okolic*. Opracowanie zbiorowe pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002, s. 78-79.

Wsie rybackie

Wsiami rybackimi były zlokalizowane na Półwyspie Helskim Kuźnica, Jastarnia Pucka oraz osada Ceynowo, a nad Zatoką Pucką – Rewa i Mechelinki.

Do 1526 r. Półwysep Helski w całości wchodził w skład starostwa puckiego. W tymże roku król Zygmunt Stary nadał Gdańskowi prawo własności miasta Hel i do całego cypla aż do granic wsi Jastarnia. Takie podporządkowanie istniało do roku 1793, tj. zajęcia Gdańska i Helu przez Prusy. Pozostałe osady półwyspu (poza Ceynowo) podlegały staroście puckiemu jako urzędnikowi królewskiemu, po zajęciu w 1772 r. przez Prusy stanowiły pruską domenę królewską.

Spośród rybackich wsi Półwyspu Helskiego największą pod względem liczby mieszkańców była Kuźnica.

W źródłach pisanych Kuźnica występuje od drugiej połowy XVI³⁰ wieku. Wieś tę odnotowano także w inwentarzach i lustracjach starostwa puckiego z lat 1627, 1664, 1678 i 1765 oraz na mapie Zatoki Puckiej Fryderyka Getkanta z 1637 r.³¹

W 1773 r. komisarze pruscy odnotowali w Kuźnicy 25 chat zamieszkałych przez 25 rodzin rybackich. Chaty stanowiły ich własność i przez nich były utrzymywane. Na ich budowę czy naprawę w czasach Rzeczypospolitej rodziny te otrzymywały bezpłatnie drewno z lasów starościńskich.

Wieś liczyła 143 mieszkańców. Utrzymywali się oni wyłącznie z połowu ryb. Rybacy kuźniccy tworzyli pięć maszoperii. Każda z nich dysponowała jedną dużą siecią, jedną małą oraz siecią zwaną wata³². Od dużej sieci uiszczali zamkowi w Pucku 20 florenów i 20 groszy, od małej 5 florenów i 5 groszy, od waty – 2 floreny i 2 grosze. Ponadto rybacy uiszczali czynsz za grunt, na którym były posadowione ich domostwa.

Nie było tu roli nadającej się pod uprawę, łąk czy pastwisk. Kilku mieszkańców wsi trzymało nieco inwentarza. Wypasano go w pobliskim starościńskim lesie. Niezbędną w okresie zimy paszę dla inwentarza rybacy przywozili łodziami z Pucka i wsi zlokalizowanych na stałym lądzie³³.

Najstarsze pisemne wzmianki o Jastarni Puckiej pochodzą z 1378 i 1400 r.³⁴ Pod koniec XVI w. osadę zamieszkiwało 10 rybaków³⁵. Wieś tę odnotowano

³⁰ M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.* I. Rozmieszczenie własności. II. Sieć parafialna, Toruń 1955, s. 61.

³¹ A. Reymann, *Dawne mapy morskie wybrzeża polskiego*, „Wiadomości Służby Geograficznej”, 1937.

³² Wata – mniejszy niewód od 20 do 50 metrów, z workiem lub bez, poławiano nim nocą w pobliżu brzegu, a ciągnięty był z brzegu.

³³ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93. nr 26, vol. 4, k. 33 – 37.

³⁴ H. Wünsche, *Studien auf der Halbinsel Hela*, Dresden 1903, s. 42.

³⁵ Z. Kropidłowski, op. cit., s. 114.

także w inwentarzach i lustracjach starostwa puckiego z 1627, 1664, 1678 i 1765 r. W wymienionych latach zamieszkiwało ją 17–21 rodzin rybackich.

W 1773 r. komisarze pruscy odnotowali w Jastarni Puckiej 30 chałup zamieszkałych przez 30 rodzin rybackich i 4 rodziny komornicze – łącznie 60 osób. Wszyscy dorośli mężczyźni wsi trudnili się rybołówstwem. Zorganizowani oni byli w 6 maszoperiach, każda dysponowała dużą i małą siecią, oraz siecią zwaną skarpowcem. Opłaty za używanie dużej i małej sieci były takie jak w Kuźnicy, za skarpowca opłata wynosiła 5 florenów i 5 groszy.

Uprzywilejowaną pozycję wśród mieszkańców wymienionych wsi rybackich zajmował sołtys, nazywany sołtysiem strądownym. Do jego obowiązków należało czuwanie nad bezpieczeństwem wybrzeża oraz ochrona interesów króla wynikających z prawa brzegowego. Z tytułu pełnionej funkcji zwolniony był z wszelkich ciężarów na rzecz starosty, a także (oprócz swego partu) miał prawo do piątej części fląder i szóstej części węgorzy poławianych przez maszoperie.

Wieś nie dysponowała rolą, osadzona była na piaskach; jedynie nad Zatoką znajdowało się nieco łąk. Inwentarz z braku pastwisk wypasano w lesie wiejskim oraz po sianokosach na nadzatokowych łąkach. Łąki te dostarczały przeciętnie 20 fur siana, co nie wystarczało na wyżywienie bydła. Podobnie jak rybacy z Kuźnicy tutejsi rybacy sprowadzali łodziami siano z Pucka i kaszubskich wsi. W 1773 r. we wsi odnotowano 3 konie, 10 wołów, 27 krów, 37 owiec i 6 wieprzy³⁶.

Kolejną osadą rybacką na Półwyspie Helskim, odnotowaną w katastrze było Ceynowo.

Pierwsza urzędowa wzmianka o tej osadzie znajduje się w inwentarzu sporządzonym w związku z przejęciem w 1678 r. przez komisarzy królewskich od gdańszczan starostwa puckiego. Ta starościńska osada nosiła wówczas nazwę Budziszewo i zamieszkała była przez cztery rodziny rybackie i dwie komornicze. Zlokalizowana była na terenie dawnej fortecy króla Władysława IV – Władysław. Grunty były tu piaszczyste, nienadające się pod uprawę. Toteż mieszkańcy zwolnieni byli od wszelkich powinności na rzecz właściciela osady, za wyjątkiem opłat od używanych sieci³⁷.

³⁶ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 4, k. 20-24 ; zob. także A. Groth, *Wsie rybackie na Półwyspie Helskim w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku*, „Nautologia”, 2019, nr 156, s. 5-7; tenże, *Mieszkańcy Półwyspu Helskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Dzieje wsi pomorskiej. VI międzynarodowa konferencja naukowa, Kłopotowo – Gmina Dygowo powiat kołobrzeski 25-27 maja 2007*, pod red. A. Chłudzińskiego i R. Gazińskiego, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański, s. 85-89.

³⁷ *Inwentarz Starostwa Puckiego z roku 1678*, [w:] *Inwentarze starostw puckiego i kościerskiego z XVII wieku*, wyd. Gerard Labuda, Toruń 1954, s. 54.

Nie znamy daty i okoliczności przejęcia osady przez Wejherów. Z pewnością nastąpiło to za życia Jakuba Wejhera jako rekompensata za poniesione koszty utrzymania fortecy i jej załogi po zawarciu ze Szwedami w 1635 r. rozejmu w Sztumskiej Wsi. Osada weszła wówczas w skład dóbr rzucewsko-wejherowskich. Wspomniane dobra należały do Wejherów do 1676 r., kiedy odsprzedano je podkanclerzowi i hetmanowi polnemu litewskiemu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi. Zmarł on w 1680 r., pozostawiając kompleks rzucewsko-wejherowski w spadku żonie Katarzynie z Sobieskich, która z kolei odstąpiła go swemu bratu Janowi III Sobieskiemu³⁸.

Po śmierci Jana III Sobieskiego dobra rzucewsko-wejherowskie otrzymała wdowa po nim Maria Kazimiera i jego synowie Aleksander i Jakub. W 1711 r. dobra te zostały zastawione staroście tucholskiemu Jerzemu Wojciechowi Jackowskiemu. Z tej okazji sporządzono inwentarz kompleksu, w którym interesującą nas osadę określono jako „rybacy między morzem”. Liczyła ona sześć chałup zamieszkałych przez siedem rybackich rodzin. Ich wyłącznym źródłem utrzymania było rybołówstwo³⁹.

W 1720 r. od królewicza Jakuba Sobieskiego jego posiadłości w Prusach Królewskich kupili Przebendowscy. Dobra rzucewsko-wejherowskie (w tym Ceynowo) przejął Piotr Jerzy Przebendowski, a po jego śmierci (1755 r.) jego syn Ignacy Przebendowski, od stycznia 1772 r. wojewoda pomorski⁴⁰.

Osadę nazwano wówczas Ceynowo. Komisarze pruscy odnotowali tu 11 chałup z niewielkimi ogrodami przydomowymi, zamieszkałymi przez 11 rodzin rybackich. Nie było tu roli nadającej się pod uprawę, a mieszkańcy utrzymywali się wyłącznie z połowu ryb. Niektórzy z nich trzymali krowę oraz 2-3 owce. Każdy rybak uiszczal właścicielowi dóbr rocznie 2 floreny za użytkowanie chałupy oraz osada wspólnie 35 florenów i 26 groszy od połowów na otwartym morzu i Zatoce.

Oprócz rodzin rybackich w osadzie mieszkały także 3 rodziny komornicze (łącznie 8 osób) zatrudnione u miejscowych rybaków. Pod koniec 1772 r. osada liczyła 60 mieszkańców⁴¹.

Na Półwyspie Helskim zlokalizowana była także wieś rybacka Jastarnia Gdańska, w XIX w. nazywana Borem. Osada ta, założona w drugiej połowie XVI w., była położona na terenie podlegającego od 1526 r. Gdańskowi administracyjnie władzom miejskim Helu.

³⁸ W. Odyniec, *Polscy i litewscy magnaci na północnych Kaszubach w drugiej połowie XVII w.*, [w:] *Najstarsze dzieje Wejherowa...*, s. 69-70.

³⁹ Inwentarz 1711, s. 53.

⁴⁰ J. Dygdała, *Przebendowscy – osiemnastowieczni magnaci...*, s. 81.

⁴¹ GStAPK, Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 134-139.

W 1793 r. w wyniku II rozbioru Polski Hel i Jastarnia Gdańska zostały włączone w granice państwa pruskiego. W lipcu tego roku urzędnik Kamery Kwidzińskiej dla celów podatkowych dokonał spisu głów jastarnieńskich i helskich rodzin, zawierający ich zajęcia, liczebność rodzin oraz posiadany inwentarz żywy. Dokument ten przechowywany w gdańskim archiwum zaginął w czasie II wojny światowej. W 1987 r. na podstawie wcześniejszego, przedwojennego odpisu opublikował niemiecki historyk E. Bahr. Dokument ten pozwala bliżej scharakteryzować Jastarnię Gdańską⁴².

W 1793 r. mieszkali tam 44 rodziny, liczące łącznie 169 osób. Wszyscy dorośli mężczyźni (za wyjątkiem nauczyciela) trudnili się rybołówstwem. Grunty – podobnie jak w pozostałych wsiach Półwyspu były tu piaszczyste, nienadające się pod uprawę. Przy każdej z 43 chat znajdował się niewielki ogród, część mieszkańców trzymało nieco inwentarza (łącznie 2 konie, 17 krów, 41 owiec i tyleż wieprzy). Krowy i owce z braku pastwisk wypasano w wiejskim lesie, a niezbędną zimą karmę dla koni i krów sprowadzano morzem z Gdańska. Natomiast owce – informował pruski urzędnik – z braku dostatecznej ilości karmy również zimą trzymano w lesie. Do zagród przyprawiano je jedynie w okresie wykotów i strzyżenia wełny. Zboże, mąkę i inne płody rolne mieszkańcy Jastarni Gdańskiej sprowadzali drogą morską głównie z Gdańska i Pucka⁴³.

Kuźnica, Ceynowo i Jastarnia Pucka wchodziły w skład parafii swarzewskiej, a ich mieszkańcy wyznawali religię katolicką. W miejsce dziesięciny w zbożu rybacy posiadający łąki czy nieco roli uiszczali swarzewskiemu proboszczowi każdy po 60 sztuk dorszy i 15 sztuk suszonych fląder.

Po 1755 r. wdowa po staroście puckim Piotrze Jerzym Przebendowskim, na prośbę swarzewskiego proboszcza, dla wygody rybaków – bowiem daleko było do kościoła parafialnego – ufundowała w Jastarni Puckiej kaplicę⁴⁴.

Mieszkańcy Jastarni Gdańskiej wyznawali luteranizm.

Nad Zatoką Pucką, w północnej części Kępy Oksywskiej, należącej od nadania jej w 1224 r. przez księcia Świętopełka II klasztorowi cystersów w Oliwie, położone były rybackie wsie Mechelinki i Rewa.

O wcześniejszych dziejach Mechelinek z braku źródeł niewiele wiemy. W 1603 r. wieś została splądrowana przez załogi szwedzkich okrętów. Znany jest przywilej wystawiony w 1641 r. przez opata oliwskiego dla mechelińskiej karczmy oraz przywilej sołecki z 1669 r., zobowiązujący sołtysa do złożenia przysięgi sołtyskiej i zwalnający go z szarwarku, gwarantujący mu prawo do połowu ryb i kontroli innych rybaków. Miał on również obowiązek dostarczania listów

⁴² E. Bahr, *Das Territorium der Stadt Danzig und die Dantziger Hospitalgüter bei der Landesaufnahme von 1793*, Bd. II, Hamburg 1987, s. 314.

⁴³ A. Groth, *Mieszkańcy Helu i Boru w 1793 roku*, „Rocznik Helski”, t. 3, 2005, s. 12-13.

⁴⁴ Z. Kropidłowski, op. cit., s. 134.

morzem do Gdańska, Pucka i Helu oraz zbierać od mieszkańców wsi podatek brzegowy i dostarczyć go zarządcy w Mostach⁴⁵.

Według katastru we wsi mieszkało 20 rodzin rybackich. Każda z nich użytkowała klasztorną chatę, rolę na wysiew około 6 korcy zboża oraz niewielką łąkę dającą 1 furę siana. Oprócz uprawy niewielkiego skrawka gruntu hodowali oni konie, woły, krowy, owce i świnie (łącznie cała wieś – 34 konie, 4 woły, 44 krowy, 18 owiec i 17 wieprzy). Podstawowym źródłem ich utrzymania było jednak rybołówstwo. Z racji użytkowania pańskiej zagrody i gruntu mechelińscy rybacy świadczyli w folwarku w Mostach pańszczyznę pieszą: 1 mężczyzna z zagrody w okresie od dnia św. Jana (24 VI) do dnia św. Michała (29 IX) we wszystkie dni robocze tygodnia, w pozostałym okresie – 3 dni w tygodniu jeden mężczyzna lub kobieta. Ponadto z tytułu uprawiania rybołówstwa zobowiązani byli do świadczenia pieniężnego zależnego od ilości i rodzaju używanych sieci.

Oprócz rybaków urzędnicy pruscy odnotowali we wsi dwie rodziny komornicze. Nie posiadali oni chałup czy roli, mieszkali u gospodarzy⁴⁶.

Rewa jako nazwa własna pojawiła się w źródłach pisanych po raz pierwszy w 1589 r., kiedy to opat oliwski Dawid Konarski udzielił rybakom pozwolenie na budowę chat „nad morzem w miejscu zwanym Riffe” oraz na połów ryb.

W rejestrze katastralnym odnotowano, że w Rewie znajduje się 16 chat, stanowiących własność zamieszkujących je rybaków. Dwie z nich były zrujnowane i niezamieszkałe. W osadzie mieszkało 14 rodzin rybackich, liczących łącznie 80 osób. Rewscy rybacy nie posiadali roli i utrzymywali się wyłącznie z połowu ryb. Każdy z rybaków trzymał jedną lub dwie krowy, niektórzy kilka owiec, które wypasano w otaczających wieś mokradłach.

Oprócz chat rybackich stanowiących własność rybaków we wsi znajdowały się ponadto 3 chałupy klasztorne zasiedlone przez 3 rodziny najemników.

W 1773 r. Rewa liczyła 100 mieszkańców⁴⁷.

Nad Zatoką Pucką położone było Rzucewo, dawna rezydencja Wejherów, centrum dóbr rzucewsko-wejherowskich. W latach siedemdziesiątych XVIII w. znajdowały się tam pozostałości po dawnej siedzibie Wejherów oraz zamek, którego budowę przypisuje się Sobieskim, od 1769 r. przebudowywany przez Ignacego Przebendowskiego. Zamek otoczony był rozległym ogrodem w stylu włoskim⁴⁸.

Informacje zawarte w katastrze pozwalają na wskazanie niektórych elementów struktury demograficznej.

⁴⁵ F. Schultz, *Dzieje powiatu...*, s. 674-675

⁴⁶ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol.1, k. 32-35; zob. także *Nadmorskie wsie Mosty, Pierwoszyno, Mechelinki i Rewa w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku*, „Nautologia”, 2014, nr 151, s. 19-19.

⁴⁷ GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 1, k. 48-50.

⁴⁸ F. Schultz, *Geschichte der Kreise...*, s. 324.

Osady rybackie liczyły od 60 (Ceynowo) do 143 (Kuźnica) mieszkańców, gburskie – od 40 (Ostrowo) do 148 (Osłonino). Zagrodniczą wieś Kruszewice w 1773 r. zamieszkiwały 52 osoby.

Tabela 2.

Mieszkańcy nadmorskich wsi kaszubskich według kategorii ludności wiejskiej

Wieś	Mężczyźni		Kobiety		Razem
	powyżej	poniżej	powyżej	poniżej	
	12 lat		12 lat		
Kuźnica rybacy	45	21	49	28	143
Jastarnia Pucka rybacy	37	28	33	24	122
komornicy	3	7	4	1	15
łącznie	40	35	37	25	137
Ceynowo rybacy	11	16	11	13	51
komornicy	3	2	3	1	9
łącznie	14	18	14	14	60
Mechelinki rybacy	29	17	32	18	96
komornicy	2	1	2	1	6
łącznie	31	18	34	19	102
Rewa rybacy	18	21	20	21	80
komornicy	5	3	7	5	20
łącznie	23	24	27	26	100
Swarzewo gburzy	29	10	22	12	73
chałupnicy	10	5	9	4	28
łącznie	39	15	31	16	101 ^a
Wielka Wieś gburzy	34	10	28	15	87
chałupnicy	3	2	3	3	11
łącznie	37	12	31	18	98
Ostrowo gburzy	9	2	13	2	26
komornicy	5	–	7	2	14
łącznie	14	2	20	4	40
Karwia gburzy	16	8	12	9	41
chałupnicy	2	5	2	4	13
łącznie	18	13	14	13	54
Oksywie gburzy	24	12	26	13	75
najemcy	3	2	4	1	10
komornicy	4	–	4	3	11
łącznie	31	14	34	17	96 ^b

Gdynia					
gburzy	20	7	15	9	51
zagrodnicy	9	4	9	1	23
komornicy	14	10	13	7	44
łącznie	43	21	37	17	118
Ostonino					
gburzy	28	8	16	8	60
zagrodnicy	14	6	11	4	35
najemcy	12	7	18	6	43
komornicy	4	1	3	2	10
łącznie	58	22	48	20	148 ^c
Kruszwica					
zagrodnicy	15	4	11	5	35
najemcy	5	3	5	4	17
łącznie	20	7	16	9	52

^a – ponadto 4 osoby na gruncie kościelnym

^b – ponadto 14 osób poza wsią w folwarku Na Piasku

^c – ponadto 12 osób mieszkających na terenie folwarku

Tabela 3.

Mieszkańcy nadmorskich wsi kaszubskich według płci

Wieś	Liczba mieszkańców	Dorośli				Dzieci			
		mężczyźni	%	kobiety	%	liczba	%	chłopcy	dziewczynki
Kuźnica	143	45	31,5	49	34,3	49	34,2	21	23
Jastarnia Pucka	137	40	29,2	37	27,0	60	43,8	35	25
Ceynowo	60	14	23,3	14	23,3	32	53,4	18	14
Mechelinki	102	31	30,4	34	33,3	37	36,3	18	19
Rewa	100	23	23,0	27	27,0	50	50,0	24	26
Swarzewo ^a	101	39	38,6	31	30,7	31	30,7	15	16
Wielka Wieś	98	37	37,8	31	31,6	30	30,6	12	18
Ostrowo	40	14	35,0	20	50,0	6	15,0	2	4
Karwia	54	14	25,9	14	25,9	26	48,2	13	13
Oksywie ^b	96	31	32,3	34	35,4	31	32,3	14	17
Gdynia	139	50	36,0	43	30,9	46	33,1	26	20
Ostonino ^c	148	58	39,2	48	32,4	42	28,4	22	20
Kruszwica	52	20	38,5	16	30,8	16	30,7	7	9

^a – ponadto 4 osoby na gruncie kościelnym

^b – ponadto 14 osób poza wsią na folwarku Na Piasku

^c – ponadto 12 osób mieszkających w folwarku

Strukturę wiekową – na podstawie wykorzystanego źródła – trudno ustalić. Przy założeniu, że osoby powyżej 12 roku życia to dorośli, a poniżej 12 roku życia dzieci – wówczas dorośli stanowili w 1773 r. 53,2%, dzieci – 46,8% ogółu mieszkańców interesujących nas wsi. Wśród dorosłych odnotowano nieznaczną przewagę mężczyzn, chociaż w poszczególnych wsiach stosunek liczby mężczyzn do liczby kobiet kształtował się różnie (zob. tabela 3). Zdecydowanie wyższy był odsetek mężczyzn we wsiach gburskich i w zagrodniczej Kruszwicy. Wśród dzieci nieznacznie przeważały dziewczynki – 50,2% ogółu dzieci.

Tabela 4 przedstawia wielkość rodzin w omawianych wsiach.

Tabela 4.

Wielkość rodzin w nadmorskich wsiach rybackich

Wieś	Liczba rodzin	Liczba osób w rodzinie												Średnio osób w rodzinie
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	
Kuźnica	25	–	1	1	6	4	5	5	1	1	–	–	1	5,7
Jastarnia Pucka	34	–	4	9	9	7	4	1	–	–	–	–	–	4,0
Ceynowo	14	1	2	2	2	4	1	1	1	–	–	–	–	4,3
Mechelinki	22	–	1	3	7	4	6	1	–	–	–	–	–	4,6
Rewa	20	1	1	1	6	4	2	3	1	1	–	–	–	5,0
Swarzewo	18	–	–	1	3	3	6	2	2	1	–	–	–	5,6
Wielka Wieś	15	–	–	2	–	2	3	2	4	2	–	–	–	6,5
Ostrowo	10	–	2	2	3	1	1	1	–	–	–	–	–	4,0
Karwia	11	–	–	1	5	1	3	1	–	–	–	–	–	4,9
Oksywie	21	1	1	3	4	3	6	3	–	–	–	–	–	4,6
Gdynia	29	–	3	2	7	9	4	2	2	–	–	–	–	4,8
Ostonino	35	–	5	10	8	3	6	–	2	1	–	–	–	4,2
Kruszwica	14	–	3	2	5	4	–	–	–	–	–	–	–	3,7

Objaśnienie: – kreska zjawisko nie występuje.

W osadach rybackich przeciętna rodzina składała się z 4,7 osób. Na jedną rodzinę przypadało więc dwoje, troje dzieci. Warto przypomnieć, że rybacy nie zatrudniali stałej siły najemnej. Przytoczone w tabeli liczby dotyczące wsi rybackich traktuję więc jako rodzinę biologiczną. Uwaga ta dotyczy również wielkości rodzin w zagrodniczej Kruszwicy.

Podana w tabeli średnia wielkość rodzin we wsiach gburских to rodzina gospodarcza, bowiem gburzy na stałe zatrudniali parobka, dziewczkę, także chłopca. Średnio dla wszystkich omawianych wsi gburских rodzina liczyła 4,7 osób, chociaż bliżej rzeczywistości są liczby przedstawiające jej wielkość w Wielkiej Wsi i Swarzewie. Średnią wielkość rodzin w Osłoninie czy Gdyni obniża duża liczba zamieszkałych tam ubogich rodzin komorników i najemców – jak wynika z katastru dla tych wsi – mających zwykle jedno czy dwoje dzieci.

Na rodzinę we wsiach gburских przypadało dwoje, troje dzieci.

Rodziny w kaszubskich wsiach nadmorskich w omawianym okresie nie były liczne, liczyły przeciętnie cztery do pięciu osób.

Dla Jastarni Gdańskiej dysponujemy informacjami dotyczącymi jej ludności z 1793 r. Ta wieś rybacka liczyła wówczas 169 mieszkańców, dorosłe osoby stanowiły 53,2% ogółu mieszkańców, dzieci 46,8%. Odnotowano tu 44 rodziny, średnio liczyły one 3,8 osoby, z tego 4 rodziny – po 2 osoby, 13 – po 3, 18 – po 4, 5 – po 5, 3 – po 6 i jedna siedmioosobowa. Przeważały więc rodziny 3–4-osobowe (70,4% ogółu rodzin). Rodzin wielodzietnych (powyżej czterech osób) było tu stosunkowo niewiele – 18,2% ogółu rodzin⁴⁹.

Przytoczone powyżej uwagi dotyczące kaszubskich wsi nadmorskich z początku lat siedemdziesiątych XVIII w. pozwalają na następujące uogólnienia:

- Głównym źródłem utrzymania mieszkańców wsi położonych na Półwyspie Helskim oraz nad Zatoką Pucką – Mechelinek i Rewy – było rybołówstwo.
- Z przywileju połowu ryb na wodach otwartego morza i Zatoki korzystali także gburzy nadmorskich wsi królewskich i klasztornych.
- W dobrach królewskich – podobnie jak w całych Prusach Królewskich – nie występowała pańszczyzna. Powszechne było oczynszowanie.
- W dobrach klasztornych obowiązywała pańszczyzna.
- Folwarki występowały jedynie w dobrach klasztornych i szlacheckich.
- Główną siłą roboczą w folwarkach stanowili gburzy i zagrodnicy.
- Czeladź folwarczna była nieliczna i wykonywała przede wszystkim prace podwórzowe i związane z hodowlą zwierząt.
- Panującym systemem uprawy w gospodarstwach gburских jak i folwarkach była trójpolówka ugorowo-zbożowa, przy czym nie zawsze przestrzegano podziału roli na trzy pola.
- Dominowała w nich produkcja zbożowa, a hodowla zdecydowanie stała na drugim miejscu.
- Hodowlę inwentarza w poważnym stopniu ograniczał brak dobrych pastwisk i łąk.
- Średnie plony zbóż wynosiły w nadmorskich wsiach kaszubskich 2,5–3 ziaren i nie odbiegały od wydajności np. w kaszubskich starostwach.

⁴⁹ A. Groth, *Mieszkańcy Półwyspu Helskiego...*, s. 94-95.

Andrzej Groth

Coastal Kashubian Villages in the Light of the 1773 Frederician Cadastre

SUMMARY

The article presented here covers Kashubian villages and settlements lying on the open sea starting from the border with Western Pomerania in an eastward direction: Wydowo, Karwia, Ostrowo, on the Hel Peninsula – Ceynowa (today Chałupy), Kuźnica and Jastarnia Pucka, and on the Puck Bay – Wielka Wieś (today Władysławowo), Swarzewo, Kruszwica, Rzucewo, Osłonino, Rewa, Mechelinki, Oksywie and Gdynia, which, as a result of the first partition, found themselves within the borders of the Prussian state.

After listing the source base in the following sections of the article, the author first described a picture of the farmers' villages and the categories of their inhabitants and the conditions of everyday life. He also pointed out the peculiarities of homesteading villages and the functioning of manor farms. Separately, he presented a picture of fishing villages. Finally, he formulated the following generalizations:

- the main source of livelihood for the inhabitants of villages located on the Hel Peninsula and on the Bay of Puck – Mechelinki and Rewa – was fishing;
- the privilege of fishing in the waters of the open sea and the Gulf was also enjoyed by the farmers of the royal and monastic seaside villages;
- in the royal estates – as in all of Royal Prussia – there was no serfdom. Rent was widespread;
- serfdom was obligatory in monastic estates;
- manors occurred only in monastic and noble estates;
- the main labor force in the manors were farmers and homesteaders;
- farm journeymen were few in number and performed mainly yard work and animal husbandry;
- the prevailing system of cultivation on farmers' land as well as on manors was the fallow-cereal three-field system, although the division of the land into three fields was not always observed;
- grain production dominated, livestock farming definitely stood in second place;
- livestock breeding was severely limited by the lack of good pastures and meadows;
- average grain yields were 2.5-3 grains in the coastal Kashubian villages and did not differ from the yields of, for example, the Kashubian districts.

Stanisław Frymark
Zamek Zaborski

William Joseph Karnowski **– sylwetka, twórczość oraz działalność** **społeczno-zawodowa**

Wstęp

Pomimo swojej podróży do Polski i na Kaszuby w 2018 r., pojawienia się w placówkach realizujących zadania na rzecz zachowania oraz promocji kultury kaszubskiej, William Karnowski, poeta i rzemieślnik z USA, nie został odnotowany w literaturze naukowej w sposób akademicki. Zbieżność nazwisk z kaszubskim pisarzem Janem Karnowskim i zamiłowanie do pisania poezji, zachęca, by przybliżyć sylwetkę Williama Karnowskiego, wyjaśnić jego pochodzenie oraz opisać jego twórczość.

Zarys biograficzny

William Joseph Karnowski dorastał w wiejskim obszarze Jackson County, będącym hrabstwem położonym na północno-wschodnim krańcu Flint Hills (pol. *Wzgórza Krzemowe*) w stanie Kansas w USA. Tam też urodził się 21 czerwca 1950 r. w miejscowości Holton i wraz ze swoim trzynastoletnim rodzeństwem, spędził dzieciństwo na ranchu Hoot Owl Hollow (pol. *Dziupla Pohukującej Sowy*). Uczęszczał do szkoły średniej Saint Marys High School – rocznik 1968, w miejscowości Saint Marys w stanie Kansas. Następnie podjął studia na Uniwersytecie Stanowym w Kansas (ang. *Kansas State University*) w mieście Manhattan, studiując leśnictwo i zarządzanie zwierzyną łowną (ang. *Forestry and Game Management*), a także uczęszczał do Del Mar College w miejscowości Corpus Christi w Teksasie.

William Karnowski oraz jego żona Sue mieszkają i pracują w północno-wschodniej części stanu Kansas na swojej 80-akrowej farmie w Wamego (Laclede),

w środku hrabstwa Pottawatomie¹. Mają trójkę dzieci: Kathy, Sandi i Adama, jak również siedmioro wnucząt: Andrew, William, Emma, Gracie, Ellianna, Darbi i Kolton.

Strona internetowa Uniwersytetu Washburn w mieście Topeka w stanie Kansas, z którym współpracuje Karnowski, zamieszcza kilka słów o jego sylwetce, informując, że „przejechał Amerykę Północną od Maine do Kalifornii, od Kanady do Meksyku, chłonąc wrażenia z podróży i rozmyślając nad swoimi przeżyciami przez dobre i złe czasy od lat 60. do dziś. Przemierzył długość Szlaku Oregońskiego, Szlaku Santa Fe oraz do Great Smokies i z powrotem w samochodach sportowych, które zbudował”². Natomiast kolporter jego publikacji dodaje: „William jest miłośnikiem przyrody i lubi podróżować ze swoją żoną Sue. Zwiedzili całe Stany Zjednoczone oraz Bliski Wschód. Lubią biwakować pod namiotem i zwiedzać parki narodowe. Jego zainteresowania obejmują konstruowanie motocykli i ich rekreacyjne używanie, budowanie budynków, latanie na spadochronie, strzelanie z karabinu oraz konstruowanie i jazda autorskimi samochodami sportowymi”³.

Karnowski, poszukując swoich korzeni i rodzinnych relacji, we wrześniu 2018 r. odwiedził Polskę i następujące miejscowości leżące na Kaszubach: Wejherowo, Ząbinowice i Brusy, gdzie odwiedził grób kaszubskiego poety Jana Karnowskiego oraz miejscowość Karnowo⁴ w Krajnie – domniemane gniazdo rodu Karnowskich⁵.

Studium genealogiczne

Uderzająca jest zbieżność nazwiska Williama Karnowskiego z poetą kaszubskim Janem Karnowskim, a w związku z tym ewentualne powiązania rodzinne. Badając pokolenie po pokoleniu, w prostej linii schemat drzewa genealogicznego kaszubskiego poety z Czarnowa przedstawia się następująco:

- Jan Paweł (Joannes Paulus) Karnowski urodził się 16 maja 1886, Czarnowo w parafii Brusy. Ojcem poety był: Jan (Joannes) Karnowski, a matką: Anna Wnuk-Lipińska (Anna nata de Wnuk-Lipinska)⁶.

¹ <https://www.amazon.sg/Dispensation-J-Karnowski-William/dp/1450232329>, [dostęp: 2022.09.29].

² <https://www.washburn.edu/reference/cks/mapping/karnowski/index.html>, [dostęp: 2022.09.29].

³ <https://www.amazon.sg/Dispensation-J-Karnowski-William/dp/1450232329>, [dostęp: 2022.09.29].

⁴ Korespondencja mailowa z dr Charlesem Sierackim i Williamem Karnowskim.

⁵ J. Karnowski, *Dramaty*, opr. M. Cybulski, Gdańsk, 2011, s. 13-14.

⁶ *Liber Baptyzatorum 1882-1887* (Brusy), s. 189, Archiwum Diecezjalne w Pelplinie.

- Jan Karnowski urodził się w 1852, w miejscowości Dąbrówka, parafia Kamień Krajeński. Jego ojcem był Paweł Piotr Karnowski, a matką Gertruda Klinger⁷.
- Paweł Piotr Karnowski urodził się 30 czerwca 1822 r. w miejscowości Sławęciny w parafii Lichnowy. Jego rodzicami byli: Jakub Karnowski i Anna Michalke (Kallas)⁸.
- Jakub Karnowski urodził się około 1789 r. w Sławęcinie, a jego rodzicami byli: Wojciech Karnowski (ur. ok. 1740/50 w Stobnie, parafia Raciąż) i Anna (ur. ok. 1747 w Sławęcinie)⁹.

Pokolenia Williama Karnowskiego z Kansas przedstawiają się następująco:

- William Joseph Karnowski urodzony 21 czerwca 1950 r. w miejscowości Holton, w stanie Kansas, w USA.
- David Edwin Karnowski (ojciec Williama) urodził się 1921 r. i poślubił Louise. Ojcem Davida był Peter Karnowski.
- Peter Boniface Karnowski urodził się 16 kwietnia 1885 r. w miejscowości Nemaha w stanie Kansas, a zmarł 24 kwietnia 1955 r. Poślubił Mildred Weis w miejscowości Jackson w stanie Missouri, USA, 24 lutego 1914 r. Ojcem Petera był Peter Karnowski¹⁰.
- Peter Karnowski urodził się 18 sierpnia 1848 r. w miejscowości Gersdorf (obecnie Ogorzeliny)¹¹, w powiecie chojnickim w dawnej niemieckiej prowincji Prusy Zachodnie – tym samym było to pokolenie, które wyemigrowało do USA. Zmarł 8 lipca 1935 r. Poślubił Franciszkę Peskę, urodzoną 9 marca 1857 r. w miejscowości Lobsens (obecnie Łobzenica w powiecie pilskim). Ojcem Petera był Peter Karnowski, a matką Katharina Rink – tu urywa się linia genealogiczna Williama i podobnie jak w przypadku Jana Karnowskiego, jedynie kompleksowa kwerenda, zakładająca dostępność starszych ksiąg metrykalnych, mogłaby ten zarys genealogiczny rozszerzyć.

Dostępne dane metrykalne urywają się w momencie, gdy jedna rodzina zamieszkuje miejscowość Dąbrówka koło Kamienia Krajeńskiego (a część tej linii rodziny w Stobnie w parafii Raciąż), a druga Ogorzeliny. Obie miejscowości

⁷ C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski – życie i twórczość*, [w:] J. Karnowski, *Dramaty*, opr. Cybulski M., Gdańsk, 2011, s. 68-69.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Korespondencja mailowa z dr Charlesem Sierackim. Źródło: ancestors.familysearch.org

¹¹ *Gö(e)rsdorf / Konitz (Gersdorf) Taufen 1848-1904*, s. 2, syg. W325, Archiwum Diecezjalne w Pelplinie.

oddalone są od siebie w linii prostej o 5 kilometrów i znajdują się w regionie zwanym Kosznajderią¹². Po zebraniu wszystkich materiałów, można powiedzieć, że pokrewieństwo rodzin Williama i Jana jest możliwe, ale trudne do udowodnienia z powodu braku materiałów metrykalnych.

Działalność literacka

William Karnowski opublikował ponad 90 wierszy w magazynie „Kansas Plus Weekly Capital – Journal” oraz na stronach internetowych. Jest częstym uczestnikiem spotkań w „Classic Bean” w Topeka, członkiem Kansas Authors Club i The Academy of American Poets¹³. Nawiązując do informacji podawanych przez amerykańskiego wydawcę, William J. Karnowski jest literatem z Flint Hills w Kansas i autorem czterech zbiorów wierszy: *Pushing the Chain* (pol. *Pchając łańcuch*¹⁴), *Painting the Train* (pol. *Malując pociąg*), *Catching the Rain* (pol. *Łapiąc deszcz*) i *Dispensation* (pol. *Dyspensa*) wydanych przez iUniverse, oraz dwóch chapbooków – broszur poetyckich¹⁵: *The Hills of Laclede* (pol. *Wzgórza Laclede*) oraz *Hardtails and Highways* (pol. *Motocykle i autostrady*). Ma również w swoim dorobku 90 wierszy opublikowanych w „Topeka Capital Journal’s Kansas Plus”. Ponadto publikował w czasopiśmie: „Midwest Quarterly”, „Kansas Voices”, „Kansas Authors Club” oraz na stronach internetowych. William sponsoruje i jest członkiem jury w Karnowski Youth Poetry Contest dla Kansas Authors Club, a obecnie jest prezydentem stanowym tej organizacji.

Jak napisał dystrybutor jego książek: „Jego poezja jest tak głęboka jak korzenie wielkich traw o nazwie palczatka Gerarda¹⁶, która tworzy ostatnie zachowane połacie prairii Tallgrass. Cietrzewie preriowe nadal tam śpiewają we wczesne wiosenne poranki, a William będzie dzielił się swoim językiem tej ziemi”¹⁷.

¹² *Kosznajderia – dzieje niemieckiej enklawy osadniczej na Pomorzy Gdańskim*, red. J. Szwanowski, Chojnice 2013.

¹³ <https://go.gale.com/ps/i.do?p=AONE&u=googlescholar&id=GALE|A166945279&v=2.1&it=r&sid=AONE&asid=2ad7c013>, [dostęp: 2022.09.29].

¹⁴ Zwrot określający próbę wykonania czegoś niemożliwego.

¹⁵ <https://150kansaspoeems.wordpress.com/tag/william-j-karnowski/>

¹⁶ Palczatka Gerarda – wysoka trawa rosnąca na prairii, ang. *big bluestem*, hasło: *Bluestem*, <https://www.britannica.com/plant/bluestem> [dostęp: 2022.12.28].

¹⁷ <https://www.amazon.pl/Catching-Rain-William-J-Karnowski/dp/0595452876> [dostęp: 2022.11.26].

Analiza twórczości Williama Karnowskiego

Wyłącznie anglojęzyczne utwory Williama Karnowskiego nie są bezpośrednio związane z tematyką kaszubską. Nie można zatem stawiać ich na równi z utworami Anne Pellowski i Gail Olsheski¹⁸. W jego twórczości nie pojawiają się elementy związane z kulturą kaszubską i literackimi obrazami Kaszubów. Brak również u niego stylizacji językowej, zawierającej w narracji słowa czy zdania w języku kaszubskim. Utwory Karnowskiego korespondują jednak z tematyką kaszubską, ewentualnie pomorską, za sprawą emocji wyrażanej w stosunku do przyrody ziemi ojczystej. Intrygująca jest zwłaszcza wspomniana przez wydawcę metafora osadzenia twórczości Karnowskiego w takich kategoriach jak łono natury. Nawiązując do określeń Lecha Bądkowskiego dotyczących innych autorów, można określić utwory Karnowskiego jako „pisane w kręgu tradycji, kultury i umysłowości społeczeństwa”¹⁹. Dopowiedzieć jednak trzeba, że twórczość Williama Karnowskiego dotyczy społeczeństwa amerykańskiego.

Analizując twórczość Williama Karnowskiego, wyróżnić można trzy propozycje: *Pushing the Chain* (pol. *Pchając łańcuch*), *Painting the Train* (pol. *Malując pociąg*), *Catching the Rain* (pol. *Łapiąc deszcz*). Te tomy poezji mają pewnego typu wspólnotę w rymujących się formach rzeczownikowych. Zastanawiającą również cechą jest przyjęcie form czasownikowych w tytule: *pushing*, *painting*, *catching*, co w języku polskim tłumaczymy jako formę imiesłowową, jednak mogą też to być rzeczowniki odsłowne – *pushing* ‘pchanie’, *painting* ‘malowanie’, *catching* ‘łapanie’. Decyzja o nadaniu takich tytułów na zbiorki poetyckie sugeruje, że autorowi zależało na odwzorowaniu ruchu, czynności bądź procesualności. W tomikach owych znajdują się utwory, które powstały w okresie od roku 1967 do 2007. Każdy z tomów zawiera utwór tytułowy, stanowiący klucz do odczytania znaczeń wierszy.

Pierwszy tomik, *Pushing the Chain*, jest zbiorem, który powstawał w okresie od 1967 do 2003 r. Wynika z tego, że autor miał 17 lat, kiedy napisał najstarszy z tekstów wybranych do publikacji. Zbiorek zawiera 91 utworów. Pod każdą kompozycją zapisany jest rok jego powstania, czasem z precyzyjną datą. Nie są ułożone chronologicznie, lecz przemieszane bez czytelnego klucza. Pomimo tego, że podtytuł zbiorku sugeruje w zawartości prozę i poezję, oprócz dwóch utworów, nie zawierają one typowej epiki. W rzeczywistości są to utwory napisane w formie wierszy wolnych, ewentualnie można w nich się dopatrzeć sprozaizo-

¹⁸ Te pisarki kaszubskiego pochodzenia w swoich anglojęzycznych utworach używają kaszubskiej stylizacji językowej oraz nawiązują do Kaszub lub elementów kultury tego regionu.

¹⁹ L. Bądkowski, *W sieciach ludowej pamięci* [wstęp], [w:] A. Necel, *Z deszczu pod rynnę*, Warszawa 1972, s. 16.

wanej poezji. Podmiotem lirycznym w wierszach jest sam William Karnowski, ujawniający swoje emocje i myśli. Niektóre z form wierszy zawierają wyrażenia emocywne²⁰, ale bez nadmiernej intensywności. Z jednym wyjątkiem nie zawierają znaków wykrzyknienia. Podmiot liryczny ukazuje etapy swojej egzystencji. Wskazuje, że było to życie trudne i pełne poświęceń. Tego typu doświadczenie wyraża frazeologizm w języku angielskim *pushing rope*, dosłownie po polsku 'pchając linę', który oznacza wykonywanie żmudnego zadania, niemającego innego celu niż wywołanie frustracji. Liny służą do ciągnięcia, a nie pchania, więc pchanie liny jest nieproduktywne i nie służy żadnemu celowi²¹. Karnowski, być może z pasji do pojazdów mechanicznych, użył w tytule słowa *chain* 'łańcuch'.

Drugi zbiorek, *Painting the Train*, to zapis nowego rozdziału życia, gdzie tytuł sugeruje ekspresję i aktywność podmiotu. To już dojrzały etap życia autora, który wzrastał do następnych poziomów świadomości konwencji literackiej. Dominujące motywy, pojawiające się w jedenastu utworach, związane są z transportem szynowym. Poeta używa zatem obrazów: wagonów, pociągów, torów, żelaza, stali, konduktora, pasażera, biletu, kolejarza, lokomotywy, pociągu o północy czy też nazwy własnej „The Wheatland Rail Express”. Dzieje się tak nie bez przyczyny, gdyż to dzięki sieci linii kolejowych, które zbudowały potęgę USA, a w stanie Kansas miały szczególną funkcję w transporcie po prerii ludzi i zboża²². Wśród innych tematów poruszanych w tomiku autor opisuje również radość życia. Zdarzają się w nim wszakże wydarzenia przykre, jak rozbitcie motocykla Harley-Davidson (utwór *Thanks*²³, pol. *Dzięki*). To wówczas spotkał się również z przyjacielską pomocą ze strony ludzi, którzy wsparli go w przetrwaniu okresu rekonwalescencji. Wydarzenia te opatrzone zostały dokładnymi datami. Najważniejszy wydaje się być rok 2003, gdy powstało 85 utworów. Kompozycje te przypominają poetyckie reportaże, opisy i refleksje dotyczące wydarzeń z życia codziennego. Okazjonalnie tylko podmiot snuje refleksje nad przeszłością.

Trzeci zbiorek o tytule *Catching the Rain* to, jak tytuł podpowiada, przejście w magiczne czasy, w których 105 kompozycji są pozbawione określenia czasu i dat powstania. Pojawia się więcej niż w poprzednich zbiorach przemysłów związanych z walką o przetrwanie w przyrodzie z odniesieniem do borykania się z problemami życia codziennego człowieka. Tak jak wcześniejsze tomiki, także i ten opatrzone został wstępem, a dodatkowo publikacja zawiera dedykację

²⁰ Z. Czapiga, *O ekspresywności wypowiedzi emocywnych*, „Acta Universitatis Lodzensis”, 2015, s. 19-27.

²¹ *Pushing Rope – Meaning, Origin and Usage* – English-Grammar-Lessons.com, [dostęp: 2023.03.16].

²² C. Wolmar, *The Great Railroad Revolution: The History of Trains in America*, Atlantic 2013.

²³ W. Karnowski, *Painting the Train*, New York Lincoln Shenghai 2005, s. 79.

kierowaną do takich osób, jak: matka, żona i korektorka Karen Sells Brown. Z dedykacji można się dowiedzieć, że publikacja zawiera trzy utwory autorstwa matki Williama Karnowskiego, Louise Frances Blanchat Karnowski.

Podczas gdy pierwszy tomik jest zbiorem utworów powstałych na przestrzeni 36 lat, tak w następnych dwóch poezja Karnowskiego przybiera formę swobodnego dziennika czy też pamiętnika, obejmując w każdym roku lub dwa lata. Stał się więc literatem, któremu codziennie towarzyszyła potrzeba tworzenia. Jest silnie związany ze swoją małą ojczyzną na prerii w Kansas, a jego ogólnoamerykański patriotyzm jest motywem pojawiającym się w wielu utworach. Wiara w rodzinę i Boga to podstawowe wartości, które wyznaje, a wręcz najważniejszym elementem, dzięki któremu życie nabiera sensu i celowości, jest szeroko pojęta, amerykańska wolność. Pisanie poezji to jej specyficzny wyraz, co zawarł w kompozycji *Free*²⁴.

Jedną z cech twórczości Williama Karnowskiego jest prostota oraz staranny dobór słownictwa. Leksyka w jego utworach nie wymaga znajomości języka angielskiego na poziomie akademickim. Przyczyn tego faktu należy szukać w tym, o kim pisze autor oraz do kogo kieruje swoje utwory. Otóż obrazuje on swoje życie i innych ludzi z prowincji językiem klarownym i zrozumiałym, tak jak wygląda życie i realia w Kansas. Ta prostota jest szczególnie uderzająca w kompozycji *Longing*²⁵ (pol. *Tęsknota*), gdzie można przeczytać: „*When a woman opens herself / And lets a man put his body / Inside of her body, (...)*”, (pol. *Gdy kobieta otwiera się / i pozwala mężczyźnie umieścić jego ciało / w jej ciele*). W innym przypadku, kiedy pojawia się motyw biblijny, tak jak w utworze *Sunlight on White Walls*²⁶ (pol. *Światło słoneczne na białych ścianach*), podmiot wspomina o pięciu nierozsądnych i pięciu roztropnych pannach²⁷. Czuje potrzebę streszczenia całej historii i wplecenia jej w swój utwór w taki sposób, aby czytelnik poznał całe tło i miał jasność przekazu. Sam autor wskazuje też na ten fakt, pisząc: *All mystery of the human race, disappears without a trace* (pol. *Cała magia ludzkości, zanika bez śladu*). Utwór rozpoczyna się rymowanym refrenem, powtórzonym z drobnymi modyfikacjami w środku i na końcu tekstu, co daje mu cechy wiersza stylizowanego na utwór muzyczny, przechodząc w luźny tekst raportujący o zwykłym życiu rodzinnym, o poranku i popołudniu w domu autora, niczym piosenka w poetyce *country*. Głównym przesłaniem utworu jest wyznanie miłości do żony i do Boga – ze szczególną pozycją żony, którą będzie musiał się dzielić z wanną i Panem Bogiem: *You'll just have to share me with the bathtub, and the Lord*.

²⁴ W. Karnowski, *Pushing the Chain...*, s. 68.

²⁵ Tamże, s. 10-11.

²⁶ Tamże, s. 44-45.

²⁷ Mt 25, 1-13, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu – Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2002.

Karnowski zachowuje dystans do swojego pisarstwa. Przykładem tego jest utwór *Riding on the Train*²⁸ (pol. *Jadąc pociągiem*), gdzie podmiot liryczny przedstawia trudności w odczycie jego poezji przez odbiorców. Powściągliwość wobec swojego pisarstwa wynika zapewne z faktu, że jest ono dla Williama Karnowskiego jak hobby, gdyż jego głównym zajęciem w ciągu dnia jest konstruowanie budynków i produkowanie mebli w ramach firmy budowlanej razem ze swoim bratem Davem. Podczas pracy spotyka się z ludźmi, którym w większości poezja jest obca.

Dla Karnowskiego przyroda jest ważnym elementem życia nie tylko jako przedmiot obserwacji podczas jego wielu podróży, ale też jako źródło inspiracji. Tytułowy wiersz trzeciego tomiku, *Catching the Rain*²⁹, to seria porównań zaczynających się od słów, że kropla jest potopem dla mrówki, a kończące zachwytem nad ciepłym majowym deszczem. Kansas leży w samym środku tak zwanej Alei Tornad³⁰, gdzie deszcz jest błogosławieństwem dla przyrody, a szczególnie dla rolników uprawiających zboże, jednak zbyt obfity i połączony z tornadem wraz z jego niszczącą siłą, może być niebezpieczny. Świadomość tych zależności nie jest dla autora obca. Dlatego więc utwór jest serią różnych obrazów deszczowej pogody, które mają szczególne znaczenie. Podmiot wymienia te obrazy, a następnie w ostatnich czterech wersach zdaje się zwracać do swojej ukochanej osoby, aby wyrazić, co znaczy dla niego lekki deszcz. Przypomina mu to o bardzo czułej chwili w deszczu, którą dzielili razem dawno temu i subtelne zaproszenie do ponownego przeżycia tej chwili. Od formalnej strony patrząc, wiersz ten nie jest sonetem, gdyż posiada 16 wersów, jednak przywołuje tradycję tego gatunku. W pośredni sposób, ze względu na partie opisowe i refleksyjne, można by go uznać za sonet rozbudowany (*the stretched sonnet*³¹). Wiersz rozwija centralną w nim koncepcję zestawiania ludzkiego żywota z obrazami zmieniającej się pogody.

Niektóre z utworów Karnowskiego spełniają też kryteria prozy poetyckiej. *Blue*³² to pełen metafor, powtórzeń, zestawień i znaków zapytania utwór roztrąsający zagadnienie koloru błękitnego, który dla anglojęzycznej osoby jest niebieskim. To przykład, że wiersze jego autorstwa mogą być rozpatrywane w różnych porządkach znaczeniowych.

²⁸ W. Karnowski, *Painting the Train...*, s. 68-70.

²⁹ Tenże, *Catching the Rain...*, s. 46.

³⁰ <https://www.worldatlas.com/articles/what-is-tornado-alley-where-are-tornadoes-most-likely-to-occur-where-is-the-tornado-belt.html>, [lub:] Hasło: *Aleja Tornad*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleja_Tornad [dostęp: 2023.10.12].

³¹ <https://www.poetryfoundation.org/learn/glossary-terms/sonnet> [dostęp: 2023.01.30].

³² W. Karnowski, *Catching the Rain*, New York Lincoln Shenghai 2007, s. 18.

Zakończenie

Zbieżność nazwisk Jana i Williama Karnowskich zachęca, przynajmniej w zarysie, do studium komparatystycznego obu pisarzy. Tak jak łączy ich nazwisko, tak różni językowa odmienność imion. Umiłowaną ziemią Jana Karnowskiego są Kaszuby, a Williama Karnowskiego Kansas. Z jednej strony występuje między nimi różnica geograficzna, ale z drugiej strony obaj tak samo miłują swoją ojczyznę, język, przyrodę oraz historię, tyle że w innych ramach czasowych i realiach geopolitycznych. Jan był przede wszystkim sędzią, a potem dopiero pisarzem³³, który pisał: *Jô bëm leno chcôł, żebë twòji mòwë, Co jã Pón Bóg dôł, Nie przëkrëłë grobë...* William jest budowniczym, który dopiero wieczorami przekształca się w pisarza, pisząc: *It breaks the mind / To feel our shame, / And to die alone, / Without a name*³⁴ (pol. *Rani zmysły, / Żeby poczuć nasz wstyd, / I umrzeć samotnie, / Bez imienia*), słowa, tak jak sugeruje tytuł utworu, nawiązujące do złudzenia istnienia.

Powyższe teksty zostały napisane przez dwie różne osoby, jednak w obu można odnaleźć troskę o zachowanie tożsamości. By temu zapobiec, Jan Karnowski angażował się w ruch młodokaszubski, zaś William Karnowski wspiera młodych poetów. Amerykanin, zaczynając tworzyć, nie był świadom, że posiada domniemanego krewniaka o takim samym nazwisku. Jego podróż na Kaszuby miała miejsce już po wydaniu wszystkich swoich publikacji książkowych, a o Janie Karnowskim dowiedział się w 2005 r.³⁵ Dla Williama Karnowskiego pisanie to przede wszystkim przyjemność. Nie szuka wielkiego poklasku, jednak widząc jego działania, można stwierdzić, że zyskał lokalne uznanie. Jego proza i poezja ewoluowała od okazjonalnej do codziennej formy zapisywania obserwacji przyrody, codziennej walki, dążenia do poznania sensu istnienia, a przede wszystkim miłości do żony, rodziny, Boga i kraju, w którym mieszka.

Bibliografia William J. Karnowski:

- *Pushing the Chain*, iUniverse, Inc. New York Lincoln Shenghai 2003, ss. 127.
- *The Hills of Laclede*, 2004.
- *Painting the Train*, iUniverse, Inc. New York Lincoln Shenghai 2005, ss. 112.

³³ J. Borzyszkowski, *Narodziny, idee, dzieje – cele i dokonania ruchu młodokaszubskiego i sylwetki jego „wielkiej trójcy”*, [w:] *Poezja młodokaszubów*, opr. H. Makurat, Gdańsk 2012, s. 28-36.

³⁴ *The Delusion of Existence*, [w:] W. Karnowski, *Painting the Train*, 2005, s. 4.

³⁵ Korespondencja mailowa autora tekstu z Williamem Karnowski.

- *Hardtails and Highways: Poems of the Open Road*, Blogspot³⁶.
- *Catching the Rain*, iUniverse, Inc. New York Lincoln Shenghai 2007, ss. 119.
- *Dispensation*, iUniverse, Inc. New York Lincoln Shenghai 2010, ss. 96.
- *The Sod House Green*, (Self Published) 2015, ss. 82.

ANEKS

Free

There is absolute freedom
With a pencil, and a piece
Of paper.

You can't yell "Fire!"
In a crowded auditorium,
But you can write it down,
And let the reader decide
Whether it is fact,
Or fiction.
Whether,
What you drew,
Is doodle or art,
Whether,
What you think
Is stupid or smart.

2002

Wolny

Istnieje absolutna wolność
Z ołówkiem i kawałkiem
Papieru.

Nie możesz krzyknąć „Ogień!”
W zatłoczonym audytorium,
Ale możesz to zapisać,
I pozwolić czytelnikowi zdecydować
Czy jest to fakt,
Czy fikcja.
Czy,
To, co narysowałeś,
To bazgroły czy sztuka,
Czy,
Czy to, co myślisz
Jest głupie lub mądre.

2002

³⁶ Blogspot: <http://songsopenroad.blogspot.com/2007/07/>, [dostęp: 2022.09.29].

Riding on the Train

The conductor asked,
 "What do you do?"
 and he said, "I am a poet."
 The conductor replied.
 "I don't like poets. Most of the time
 I can't figure out the point
 Of all those words."

The child asked.
 "What do you do?"
 and he said. "I am a father."
 The child replied.
 "I don't like fathers. My dad
 left me and my mother
 alone against the angry herds."

The women asked,
 "What do you do?"
 and she said. "I am a husband."
 The woman replied,
 "I don't like husbands. My husband
 left me for another woman. Anyway
 the fidelity thing is too confining."

The boy asked,
 "What do you do?"
 and he said. "I am a coach."
 The boy replied,
 "I don't like coaches. They
 make me run the bases when
 they think that I've been whining."

The laborer asked,
 "What do you do?"
 and he said, "I am an ironworker."
 The laborer replied,
 "I don't like ironworkers. They
 get paid too much, and they
 hog all the glory."

Jadąc pociągiem

Konduktor spytał:
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział: „Jestem poetą.”
 Konduktor odpowiedział:
 „Nie lubię poetów. W większości przypadków
 nie potrafię odnaleźć znaczenia
 tych wszystkich słów.”

Dziecko spytało,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem ojcem.”
 Dziecko odpowiedziało.
 „Nie lubię ojców. Mój ojciec
 zostawił mnie i moją matkę
 samych na pastwę losu.”

Kobieta spytała,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem mężem.”
 Kobieta odpowiedziała,
 „Nie lubię mężów. Mój mąż
 zostawił mnie dla innej kobiety. Zresztą
 ta sprawa z wiernością jest trudna.”

Chłopiec spytał,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem trenerem.”
 Chłopiec odpowiedział,
 „Nie lubię trenerów. Oni
 każą mi biegać po bazach, gdy
 uważają, że marudzę.”

Robotnik spytał,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem metaloplastykiem.”
 Robotnik odpowiedział,
 „Nie lubię metaloplastyków. Oni
 biorą zbyt duże pieniądze, i im
 przypada cała chwała.”

The student asked,
 “What do you do?”
 and he said, “I am a teacher.”
 The student replied,
 “I don’t like teachers. They
 give me too much homework, and
 it is always just another story.”

The preacher asked,
 “What do you do?”
 and he said, “I am a sinner.”
 The preacher replied,
 “I don’t like sinners. They
 corrupt the righteous, and
 anyway you will all be punished.”

The salesman asked,
 “What do you do?”
 and he said, “I am a customer.”
 The salesman replied,
 “I don’t like customers, they
 are too demanding, and
 your houses are already furnished.”

Forgetting the faces,

The conductor asked again,
 “What do you do?”
 and he said. “I am a passenger.”
 The conductor replied,
 “I don’t like passengers. They
 don’t know where they are going,
 and they really hate the train.”

The passenger said, “Don’t you re-
 member me?”
 “You already punched my ticket.”

August 24, 2003

Student spytał,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem nauczycielem.”
 Student odpowiedział,
 „Nie lubię nauczycieli. Oni
 dają zbyt wiele prac domowych
 a każda to tylko kolejne zadanie.”

Kaznodzieja spytał,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem grzesznikiem.”
 Kaznodzieja odpowiedział,
 „Nie lubię grzeszników. Oni
 psują dobrych, a
 i tak wszyscy zostaniecie ukarani.”

Sprzedawca spytał,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem klientem.”
 Sprzedawca odpowiedział,
 „Nie lubię klientów. Oni
 są zbyt wymagający, a
 wasze domy już są umeblowane.”

Zapominając twarze,

Konduktor spytał ponownie,
 „Czym się zajmujesz?”
 a on powiedział, „Jestem pasażerem.”
 Konduktor odpowiedział,
 „Nie lubię pasażerów. Oni
 nie wiedzą, dokąd jadą,
 i naprawdę nienawidzą pociągu.”

Pasażer powiedział, „Czy nie pamiętasz
 mnie?”
 „Już skasowałeś mój bilet.”

sierpień 24, 2003

Catching the Rain

A sprinkle is a flood
 To a busy ant.
 A shower is a drink
 To a thirsty plant.
 A raindrop is a distortion
 To a windowpane.
 A torrent is a blessing
 To the sugar cane.
 A rainbow is a warning
 To the biker's pride.
 A bolt of lightening is a signal
 To get us all inside.
 A drizzle is an invitation
 To live once again
 That warm day in early May
 We spent catching the rain*.

Łapiąc deszcz

Deszczyk to powódź
 Dla pracowitej mrówki.
 Przelotny deszcz to napój
 Dla spragnionej rośliny.
 Kropla deszczu jest zakłóceniem
 Dla okiennej szyby.
 Ulewa jest błogosławieństwem
 Dla trzciny cukrowej.
 Tęcza jest ostrzeżeniem
 Dla dumy rowerzysty.
 Grom z jasnego nieba to sygnał
 Dla wszystkich, by wejść do środka.
 Mżawka jest zaproszeniem
 By przeżyć ponownie
 Ten ciepły dzień na początku maja
 Który spędziliśmy łapiąc deszcz

Stanisław Frymark

**William Joseph Karnowski – poet, craftsman
 and social activist**

SUMMARY

The article discusses the American poet and craftsman William Joseph Karnowski, who has gained recognition for his writing in his native Kansas. He is also involved in promoting young writers in his region. Karnowski's ancestors came from a region south of Kashubia called Kosznajderia. From the same region came the family of Kashubian writer Jan Karnowski, for this reason, the article attempts to show through a genealogical outline the family ties of the two branches of the families, compares the writing and activities of the authors, and analyzes the work of the American poet.

* W. Karnowski, *Catching the Rain...*, s. 46. – Tłumaczenia wierszy S. Frymark.

Marek Sass
Gostycyn

Dziedzictwo i przesłanie *Losu żołnierza* Jana Mazurkiewicza

Wstęp

Spuścizna pisarska Jana Mazurkiewicza, robotnika, żołnierza, wreszcie kolejarza ze stacji węzłowej Pruszcz-Bagienica w powiecie tucholskim, obejmuje znajdujące się w posiadaniu rodziny, rękopisy: „Spisane myśli” i „Mój życiorys” oraz wydane drukiem wspomnienia z lat 1915–1920¹.

Jak ustalił Jerzy Dziewicki, spisywanie przeżyć wojennych J. Mazurkiewicz rozpoczął w 1923 r., aby zakończyć je po ośmiu latach. Zawarł w nich relacje ze służby w armii niemieckiej, pobytu w niewoli angielskiej oraz polskim wojsku. W latach 1935–1936 zapiski opublikowane zostały w odcinkach na łamach „Dnia Pomorskiego” pod tytułem *Dusza żołnierza*². W roku 1975 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało drukiem dwie części wspomnień: *W armii niemieckiej* oraz *W niewoli angielskiej*, które łącznie opatrzono tytułem *Los żołnierza*³. W 2008 r. dopełniono dzieła, przygotowując edycję trzeciej: *W armii polskiej*, która zamieszczona została w publikacji poświęconej Wincentemu Mazurkiewiczowi, synowi J. Mazurkiewicz⁴.

Józef Borzyszkowski, pisząc o mieszkańcach Pomorza, którzy zachowali pamięć czasu Wielkiej Wojny w zapisach pamiętnikarskich, wspomnieniowych, epistolarnych czy poetyckich, wymienia Jana Mazurkiewicza pośród tak ważnych postaci, jak: Jan Karnowski, ks. Władysław Łęga, Bernard Portykus, Józef Iwicki czy Aleksander Majkowski⁵. Pisząc na temat przesłania, jakie niosą w sobie

¹ W. Mazurkiewicz, *Życiorys ojca – Jana Mazurkiewicza (1892–1952)*, [w:] *Pro memoria Wincenty Mazurkiewicz (1938–2004)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk – Elbląg 2008, s. 25.

² J. Dziewicki, *Słowo wstępne*, [w:] J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza*, Gdańsk 1975, s. VI.

³ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza*, Gdańsk 1975. Dalej cyt. J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza*.

⁴ Tenże, *Los żołnierza. Część III – W armii polskiej*, [w:] *Pro memoria Wincenty Mazurkiewicz...*, s. 27-85. Dalej cyt. J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*

⁵ J. Borzyszkowski, *I wojna światowa i przyłączenie Pomorza do Polski w pamięci Kaszubów i Pomorzan*, „Acta Cassubiana”, t. 16, 2014, s. 97-104.

refleksje Mazurkiewicza, stwierdza, iż ukazują filozofię autora opartą na wartościach chrześcijańskich, odnoszą się do tak ważnych zagadnień, jak: moralność, patriotyzm, ludzka solidarność. Jednocześnie „zdradzają jego [Mazurkiewicza – przyp. MS] wysoką kulturę i głęboki humanizm, niby typowe raczej dla inteligenta”, co tym większą przynosi chlubę, zwłaszcza społeczności pogranicza borowiacko-krajeńskiego, z którym Mazurkiewicz związany był przez całe swoje życie⁶.

Z kolei Artur Nowaczewski, podkreślając, iż wspomnienia Mazurkiewicza są interesujące tak dla historyków, jak również literaturoznawców, zwraca uwagę na to, iż autor ukazuje w nich nie tylko realia tamtego czasu, ale czyni to „bez retuszów, nie ulegając językowi propagandy oraz patriotycznej egzaltacji”⁷.

Celem niniejszego artykułu jest próba spojrzenia na zapiski Jana Mazurkiewicza nie tylko z perspektywy wspomnieniowo-dokumentacyjnej. Warto bowiem zwrócić uwagę na zawarte w nich ponadczasowe przesłanie formułowane w pytaniach i refleksjach dotyczących ogólnoludzkich wartości, prawa do wolności, godności, szacunku, ale także stosunku do innego (drugiego) człowieka, znaczenia religii (wiary) w życiu jednostek, zbiorowości, jak również roli państwa jako instytucji szanującej, a przede wszystkim przestrzegającej obowiązującego porządku prawnego, co prowadzi do zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Poruszane przez autora *Losu żołnierza* zagadnienia nie tracą na aktualności, zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy rządy niektórych państw podejmują próby ograniczania demokracji, trwa agresja rosyjska na wolną Ukrainę, a lada moment obchodzić będziemy 110. rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny. Biorąc pod uwagę chociażby te uwarunkowania, należy ponownie zadać sobie zasadnicze pytania: skąd przychodzimy, w jakim miejscu jesteśmy i dokąd zmierzamy.

Jan Mazurkiewicz, szkic biograficzny

Jan Mazurkiewicz⁸ urodził się 8 marca 1892 r. w Samsieczynku, nieopodal krajeńskiego Nakła. Był trzynastym, najmłodszym dzieckiem Magdaleny z Schmidtów Mazurkiewiczowej i Pawła Mazurkiewicza. Rodzice utrzymywali się z pracy w majątkach ziemiańskich, dlatego dość często zmieniali miejsce zamieszkania. Najmłodsze lata Jan Mazurkiewicz spędził w Komierowie. Następnie rodzina

⁶ J. Borzyszkowski, op. cit., s. 99-100.

⁷ A. Nowaczewski, *Doświadczenie żołnierza. O prozie wspomnieniowej Jana Mazurkiewicza*, „Acta Cassubiana”, t. 23, 2021, s. 73.

⁸ J. Dziewicki, op. cit., s. V-IX. J. Borzyszkowski, *Jan Mazurkiewicz*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. Z. Nowak. t. III., Gdańsk 1997, s. 178-179. W. Mazurkiewicz, op. cit., s. 19-25.

przeniosła się do pobliskiego Sępólna Krajeńskiego, skąd przeprowadziła się do Komierówka.

Edukację szkolną rozpoczął w szkole w Komierowie, do której uczęszczał z Komierówka. Dobrze wspominał swojego pierwszego nauczyciela Putynkowskiego. Sytuacja uległa zmianie w Bagienicy, gdzie następnie zamieszkali Mazurkiewiczowie. Jak pisze w swoich wspomnieniach: „Kiedy chodziłem do szkoły w Bagienicy, to nauczyciel Müller za każde przypadkiem wypowiedziane polskie słowo bił nas nielitościwie, tak że do szkoły szedłem zawsze z wielkim strachem. Matka moja niejednokrotnie nade mną płakała i do szkoły mnie nie posyłała, a potem oszukiwała ojca i płaciła szkolną karę”⁹.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, 21 grudnia 1900 r., zmarła Magdalena Mazurkiewicz. Jan miał wówczas osiem lat. W związku z tym przeżyciem odnotował następujący epizod: „A kiedy matka moja w tej Bagienicy umierała i ojciec poszedł do właściciela tego majątku – pana Badego – poprosić o furmankę po księdza, to ten powiedział: »Dla polskiego klechy nie mam furmanki«. I nie dał. Gdy ojciec powrócił i głośno to powtórzył – to matka – jak twierdzi starsze rodzeństwo – natychmiast z żalu ducha wyzionęła”¹⁰.

Z Bagienicy Mazurkiewiczowie ponownie przenieśli się do Komierowa, gdzie Jan kontynuował edukację. Naukę religii, pod kierunkiem ks. Jana Kackiego pobierał w kościele parafialnym w Wałdowie¹¹. Opiekę nad gospodarstwem domowym i rodzeństwem, po śmierci matki, przejęła córka Elżbieta, którą następnie zastąpiła druga żona Pawła Mazurkiewicza.

Kolejnym miejscem zamieszkania rodziny Mazurkiewiczów był majątek ziemski Kamienica w powiecie tucholskim. W tym czasie Paweł Mazurkiewicz oddał syna do mieszkającej w pobliskiej Bagienicy córki. Zajmował się tam pilnowaniem dzieci, co nie było łatwe ze względu na ponoć trudny charakter szwagra.

Stałym miejscem zamieszkania Mazurkiewiczów okazał się Pruszcz, gdzie budowano węzłową stację kolejową Pruszcz-Bagienica. W 1908 r. zatrudnienie znalazł tam ojciec Jana Mazurkiewicza oraz jego starsi bracia. W tymże roku, a dwa lata po zakończeniu edukacji szkolnej, Jan został oddany na naukę zawodu

⁹ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 61.

¹⁰ Tamże, s. 61. Wspomniany przez Mazurkiewicza Bade, to Feliks Bathe, który bagieniecki folwark kupił od rodziny Janta-Połączyńskich. W 1905 r. sprzedał go państwu pruskiemu, które uczyniło z niego domenę królewską. Por. M. Sass, *Dzieje Gostycyna i okolicy. Pradzieje. Rycerze, szlachta, ziemianie*, Bydgoszcz – Gostycyn 2006, s. 67.

¹¹ Ks. Jan Kacki (1845–1911), proboszcz parafii w Wałdowie w latach 1889–1911. Członek Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, aktywny działacz polskiego ruchu wyborczego, uczestnik słowiańskiej pielgrzymki do Rzymu. Por. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 120.

do szewca w Gostycynie, co nie spotkało się z jego aprobatą, gdyż marzył, aby zostać ślusarzem. Jesienią 1910 r. zamieszkał u starszej siostry Elżbiety. Wykonywał tam różne prace w gospodarstwie i polu.

Wiosną 1911 r. Jan Mazurkiewicz w poszukiwaniu pracy wyjechał do Berlina. Początkowo zatrudnił się w jednej z pobliskich wsi, następnie w fabryce czekolady, skąd musiał odejść z powodów zdrowotnych. Z Berlina wyjechał do Kolonii. Pracował w znajdującej się poza miastem fabryce drutu. Kolejnymi miejscami zatrudnienia były Mülheim nad Renem, Düsseldorf i Dortmund. Tam zachorował na płuca. Ośmiotygodniową rekonwalescencję przeżył w ośrodku w Ambrock, który opuścił z początkiem kwietnia 1913 r. Zatrudnił się w gospodarstwie rolnym, następnie w fabryce w Dortmundzie, aby ostatecznie przenieść się do Bochum. W lutym 1915 r. został wcielony do wojska. Miał wówczas dwadzieścia trzy lata. Walczył na frontach Europy Zachodniej, jak również Wschodniej. Wiosną 1918 r. uciekł do niewoli angielskiej. Jako polski żołnierz, tworzonej we Francji armii generała Józefa Hallera, wrócił do odradzającej się ojczyzny. Na początku kwietnia 1920 r. został zwolniony ze służby. Zamieszkał w Pruszczu. Podjął pracę na tamtejszej stacji kolejowej. W połowie lipca 1920 r. jako ochotnik zgłosił się do wojska, aby uczestniczyć w wojnie polsko-bolszewickiej.

Po powrocie z wojny Jan Mazurkiewicz ponownie zatrudnił się na stacji Pruszcz-Bagienica. Pracował jako konduktor, następnie kierownik pociągu. Ożenił się z Agnieszką Rydelską. Mieli dziewięcioro dzieci. 1 września 1939 r. pociąg, w którym Jan Mazurkiewicz był kierownikiem, został zatrzymany przez żołnierzy Wehrmachtu na trasie Pruszcz – Bagienica – Więcbork. Aresztowany przez niemieckie władze okupacyjne został zmuszony do pracy przy rozbiórce kościoła na tucholskim rynku. Za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowościowej skierowano Mazurkiewicza kilka razy na przymusowe roboty do Niemiec. Ostatni raz w 1944 r. Poważnie chory powrócił do Pruszcza na początku stycznia 1945 r.

Los nie oszczędził Mazurkiewiczowi tragicznych przeżyć rodzinnych. Najstarszy syn Jerzy, jak głosi rodzinny przekaz, za wiedzą i przyzwoleniem ojca, w 1940 r. uciekł nielegalnie do Rosji, aby wstąpić do polskiego wojska. Jako żołnierz armii generała Władysława Andersa przeszedł z nią cały szlak bojowy. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji. Drugi syn, Hieronim, więzień obozu Stutthof oraz przymusowy robotnik, zmarł w wieku 22 lat, po zakończeniu wojny w berlińskim szpitalu¹².

Autor *Losu żołnierza* zmarł nagle 29 września 1952 r. Spoczął na cmentarzu w Pruszczu. Liturgii pogrzebowej przewodniczył miejscowy proboszcz, ks. Józef Bruski¹³.

¹² W. Mazurkiewicz, op. cit., s. 24.

¹³ Ks. Józef Bruski (1912–1984), proboszcz parafii Pruszcz koło Tucholi w latach

Obraz rodziny

W zapisach wspomnieniowych autor *Losu żołnierza* sporo miejsca poświęcił rodzinie. Wynika z nich, iż w domu Mazurkiewiczów panował system patriarchalny, z surowym i wymagającym ojcem, często reagującym emocjonalnie, oraz wyrozumiałą, cichą i spokojną matką, która robiła wszystko, aby panowała zgoda, a także wzajemny szacunek, tak w relacjach rodzinnych, jak również międzysąsiedzkich. Obrazuje to przedstawiona we wspomnieniach następująca sytuacja, kiedy to matka Mazurkiewicza wróciła do domu później, gdyż tego dnia dłużej pracowała u jednego z gospodarzy: „(...) ojciec nie lubił zajmować się kobiecą robotą, i nie zapalał nawet lampy owego wieczoru, tylko w ciemności czekał na matkę. Starszego rodzeństwa jeszcze nie było w domu. Ja siedziałem na podnóżku przy piecu i nie śmiałem mówić ojcu o chlebie, bo ojciec choć był dobry, troskliwy i nie był pijakiem, to jednak miał gwałtowne usposobienie i gdy był rozgniewany, nie można było do niego przystępować. Toteż owego wieczoru siedziałem jak trusia. Nareszcie słyszę w sieni kroki i po chwili wchodzi matka. Ojciec gwałtownie zrywa się ze stołka i ze słowami: »Gdzie tak długo siedzisz« – uderza matkę. Ja w bek. Matka mnie uspokaja, a ojciec jakby się złąkł własnego czynu, zdejmuje z szafy lampę, a matka ją zapala, mówiąc do ojca, jakby nigdy nic nie zaszło: »Przynieś Paweł, trochę wody, uszykuję świniom jedzenie i zanieziesz im«”¹⁴.

Jan Mazurkiewicz zapamiętał matkę jako osobę, która kształtowała w swoich dzieciach wrażliwość i uczciwość, wyjaśniała, co to dobro oraz tolerancja. „Gdy jeszcze byłem dzieckiem, brała mnie często na kolana i głaskała”, ale kiedy trzeba było, to również upominała – zapisał na kartach *Losu żołnierza*. Mówiła o szacunku dla zwierząt, przyrody, drugiego człowieka. Uczyła, że nawet jeżeli niekiedy ludzie bywają źli, trzeba z nimi żyć w zgodzie. Przekonanie to czerpała ze swojej wiary w Boga, który „wszystko bardzo mądrze urządził”. Postawę matki jako osoby wrażliwej, cichej, ale również wyrozumiałej i czulej ilustruje zdanie Mazurkiewicza: „Tyś to nade mną gorzkie łzy ronila, kiedy mnie w szkole za polską mowę bito i nigdy nie przeklinałaś losu i Niemców”¹⁵.

W trudnych chwilach, gdy Jan Mazurkiewicz musiał podejmować ważne, życiowe decyzje, chodził na grób matki. Tak było 18 lipca 1920 r., kiedy zastanawiał się nad zgłoszeniem jako ochotnik do polskiego wojska. Późną nocą, nie mogąc znaleźć nigdzie „ukojenia”, skierował swoje kroki na przykościelny

1947–1983. Brat Alojzego Bruskiego „Graba” (1914–1946), przyjaciel i współpracownik. ks. podpułkownika Józefa Wryczy (1884–1961). Por. M. Sass, *Ks. kan. Józef Bruski – proboszcz z Pruszcza. Życie i dzieło*, Bydgoszcz 2003.

¹⁴ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 41-42.

¹⁵ Tamże.

cmentarz. Wspomina: „Cicho otworzyłem furtkę i wsunąłem się tam jak cień. Prawie nieprzytomny podążyłem na grób matki”¹⁶.

Matka Jana Mazurkiewicza tworzyła w rodzinie pozytywny i życzliwy „klimat uczuciowy”, którego przejawem były: miłość, dobroć, opiekuńczość, troska, wsparcie, zrozumienie, wyrozumiałość, tolerancja. Nie pozostawało to bez znaczenia na kształtowaną w dzieciach hierarchię wartości¹⁷.

Z kolei ojciec był tym, który tłumaczył i wyjaśniał sprawy bieżące, przekazywał wiedzę o przeszłości Polski, która, jego zdaniem, była krajem wielkim, wspinałym, ze szlachetnymi władcami i przywódcami, gdzie wszystkim było dobrze. Na temat władców pruskich czasu zaboru zwykł mawiać „jacy to wszyscy byli złodzieje, Polskę niewinnie rozkradli i teraz Polaków strasznie gnębią i chcą ich wyniszczyć”¹⁸.

Rodzice Jana Mazurkiewicza wpisywali się w panujący wówczas model rodziny, gdzie wymagający ojciec, określany mianem *pater familias*, dba o „fizyczny i moralny dobrobyt żony i potomstwa oraz żyjącej dla własnych dzieci”, dobrej i wrażliwej matki¹⁹. Z domu rodzinnego J. Mazurkiewicz wyniósł wyidealizowany obraz ojczyzny, ale również poczucie godności własnej, a także wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. Umiejętność refleksyjnego analizowania faktów, oparta na chrześcijańskich wartościach etyczno-moralnych, powodowała, iż autor wspomnień nie przyjmował zastanej rzeczywistości bezkrytycznie. Określał zło złem, a dobro dobrem, bez względu na sympatie czy panujące wówczas podziały społeczne, religijne, polityczne oraz narodowe.

Na wojennych drogach

Opis wojennych przeżyć Jan Mazurkiewicz zaczyna bardzo romantycznie, z wielkimi nadziejami na wspaniałą przygodę. Jest początek maja 1915 r. Prześliczny poranek. Rekruci w pociągu, którego „miarowy stukot kół mówił (...) jedziemy na prawdziwą wojnę”. O wojnie rozmawiali wszyscy jak o „czymś wielkim, czymś koniecznym”, uszlachetniającym ludzkość oraz wymierzającym narodom sprawiedliwość. Czekano na ten konflikt niemal z życzeniem i wiarą, iż po jego zakończeniu nastąpi zbiorowe oczyszczenie²⁰.

¹⁶ Tamże, s. 66.

¹⁷ A. Józefowicz, *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 2011, s. 11-12.

¹⁸ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 60.

¹⁹ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1986, s. 68-69.

²⁰ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 3.

W niedzielę, 9 maja 1915 r., usłyszeli na froncie „pierwsze odgłosy wojny”. Autor *Losu żołnierza* przyznaje, iż ich, „nowicjuszy, to zbytnio nie raziło”. Z wielkim optymizmem i ciekawością zbliżali się do miejsca walk. Chwila ta zapadła w pamięci na tyle, że odnotował nie tylko datę dzienną, ale również godzinę zdarzenia. Była dziesiąta trzydzieści. Z czterdziestoma czterema rekrutami mieli uczestniczyć w powstrzymaniu francuskiego kontrataku. „Co to będzie, myślę sobie, przejęty więcej ciekawością niż obawą – odnotowuje, wracając myślami po latach do tamtego dnia. – Naraz świst i głucho uderzenie granatu z równoczesnym jego wybuchem o jakieś trzydzieści kroków obok nas. Z ciekawością patrzę na słup dymu, kurzawy i ziemi jak deszcz opadającej. (...) Biegniemy jeden za drugim (...). Na czworakach rozciągamy się w tyralierę. (...) Francuzi ostrzeliwiają nas tak gęsto, że niepodobna się ruszyć. (...) Na małą chwilę ogień ustaje. Pada rozkaz: Naprzód! Zrywamy się i biegniemy. Padamy obrzuceni lawiną ołowiu. (...) Kładę się obok trzech kolegów, mówię im, że należy posunąć się dalej naprzód – nie reagują. Krzyczę i targam jednego, wreszcie widzę kałużę krwi. Orientuję się – wszyscy trzej śpią snem wiecznym”. Tak Mazurkiewicz zrelacjonował doświadczenie pierwszego boju, pierwszej śmierci współtowarzyszy, którzy jeszcze przed chwilą „rzucali się jak młode lwięta, a teraz obojętni są na cały ten świat”. Mimo to, jak pisze, nie czuł strachu, ale pokusę aby wstać i zobaczyć to wszystko z boku²¹.

Bilans okazał się straszliwy. Z ich oddziału przeżyło czterech²². Po czasie autor wspomnień przyznaje, że brakowało im doświadczenia. Podkreśla, iż na początku sam zachowywał się nieracjonalnie, co jeszcze bardziej uwypukla następujące stwierdzenie: „do owego czasu myślałem, że z armat strzela się tylko na postrach, albo że służą one do rozbijania fortyfikacji”²³.

Potem było już tylko gorzej. Opisuując warunki na froncie we Francji (grudzień 1915 r.), stwierdził: „Ktoś potyka się i upada. Utyłłany w błocie, klnie na czym świat stoi. (...) Wszędzie pełno błota i wody. W ziemiankach chodzimy po kamieniach, ceglach, deskach i belkach. Leżymy na pryzkach, a pod nami woda. Błoto ścieka po ścianach. Nogi owijamy sobie workami aż do tułowia, by nie odczuwać tak bardzo chłodu i wilgoci”²⁴. W lutym 1918 r. narzeka na wszechobecne szczury, które gnieździły się w butach, skakały po karabinach, a podczas snu „ich obrzydłe ciała” przesuwwały się po twarzy²⁵. Czary goryczy dopełniła wiadomość o śmierci brata Wincentego, który poległ trzeciego dnia pobytu na froncie pod Sommą²⁶.

²¹ Tamże, s. 4-6.

²² Tamże, s. 7.

²³ Tamże, s. 11.

²⁴ Tamże, s. 25.

²⁵ Tamże, s. 91-92.

²⁶ Tamże, s. 52.

Zdarzały się także chwile wytchnienia. Postój na pozycji w rejonie Arras tak zapamiętał autor wspomnień: „Spokojnie tu i zacisznie. (...) Całym naszym zajęciem na kwaterach jest jedzenie, pisanie listów, malowanie i rzeźbienie różnych figurek z kamienia kredowego. Ale najzapamiętałej uprawia się grę w karty. Zapominamy trochę o wojnie”²⁷. W pamięci Mazurkiewicza zachował się wręcz sielankowy obraz wiosny 1916 r.: „Rosjanie znajdują się po drugiej stronie rzeczki Strumień, oddaleni o jakieś dwa kilometry; chodzimy swobodnie. Z nastaniem cieplej pory jeździmy czółnem, strzelamy do dzikich kaczek, łowimy ryby, kąpiemy się i plażujemy na słońcu, zupełnie jak gdzieś na lotnisku”²⁸.

Począwszy od wiosny 1917 r., coraz bardziej dotkliwym problemem dla żołnierzy stawał się głód. Mazurkiewicz pierwszy raz wspomina o nim podczas pobytu na froncie rosyjskim. „Z początkiem kwietnia (...) okrojono nam porcje chleba (...) Porcje otrzymywane poprzednio na dwóch – przeznaczają się teraz na trzech. (...) Humor spadł do zera. (...) Zbieramy też każdą kruszynę, a gdyby kto zostawił okruchy, zabrałby je inny z wielkim zadowoleniem. (...) Skreślono (...) miarkę wódki. (...) Ilość rozdzielanych cygar i papierosów również zmniejszono”²⁹. Bardzo wymowny jest opis zdarzenia, które miało miejsce tydzień po Zielonych Świątkach tegoż 1917 r. W pomieszczeniu zajmowanym przez ordynansów wybuchł pożar. Chcąc uratować znajdującą się tam żywność, dwaj z nich wbiegli do izby, „kiedy już stała w płomieniach”. Jeden został poparzony przez płonącą słomę, która osunęła się z dachu. Drugi zginął wewnątrz budynku. Jak zauważa Jan Mazurkiewicz: „Przy rozrzucaniu zgliszczy w celu wydobywania spalonych zwłok gorliwiej szukano upieczonych kartofli niż ciała kolegi”³⁰.

Zmniejszone porcje żywnościowe oraz niekończące się problemy aprowizacyjne stanowiły zachętę do realizacji różnych pomysłów. Pewnego wieczoru, gdy jedni grali w karty, inni siedzieli zamyśleni przy stole lub leżeli na pryzkach, a wszyscy odczuwali głód, Jan Mazurkiewicz postanowił zakraść się do kopca z ziemniakami. Było to jesienią 1917 r. Kiedy pod osłoną nocy dotarł na miejsce, ostrożnie odsunął słomę i zaczął wpychać kartofle do worka. Wtem zauważył podchodzącego kucharza, który rozpoczął rozmowę z idącym właśnie w jego kierunku wartownikiem. Tak zapamiętał tę sytuację autor *Losu żołnierza*: „Nieruchomieję. Światło zbliża się wprost do otworu – kucharz stanął i rozmawia z posterunkiem. (...) Nogą zasuwam słomą otwór. Już go zakrył. Nie zauważył mnie. Nagle trąca swoją nogą o moją”. Kucharz każe Mazurkiewiczowi iść przed nim i nieść worek pełen kartofli jako dowód kradzieży. W pewnym momencie

²⁷ Tamże, s. 13.

²⁸ Tamże, s. 29.

²⁹ Tamże, s. 54-55.

³⁰ Tamże, s. 56.

winowajca całego zamieszania postanawia rzucić workiem w kucharza i uciec. „Kucharz, klnąc, wybiega na drogę. Jest jednak ciemno, że choć oko wykol, o pościgu nie ma co myśleć. Z latarką w rękę cofa się, a ja sunę za nim. Kucharz bierze swój worek na plecy, usiłuje zabrać i mój, ale mu trochę za ciężko. Zostawia więc mój pod ścianą chaty. Skoro tylko się oddała, chwytam pozostawiony worek i – wio!” Uradowani zdobyczą Mazurkiewicza koledzy przywitali go okrzykiem „Hura! Polski król niech żyje!”³¹.

W lutym 1918 r. głód był na tyle silny, że żołnierze postanowili wybrać się na przedpole, aby poszukać konserw przy ciałach poległych kilka dni wcześniej Anglików. Tak to zdarzenie opisał Mazurkiewicz: „Sunjemy jak cienie do miejsca, gdzie rzekomo mają być te trupy z konserwami. Wchodzimy na dziwnie przez granaty oszczędzoną polankę. Kładziemy się i nasłuchujemy. (...) Oddaleni trochę jeden od drugiego, czolgamy się ku linii nieprzyjacielskiej. Noc jest gwiazdzista; szukamy. (...) Mam pięć konserw, drugi kolega – cztery, trzeci – siedem”. Było to na tyle wstrząsające przeżycie emocjonalne, że następnego wieczoru tylko Mazurkiewicz udał się na wyprawę. Dwaj pozostali uczestnicy odmówili³².

Mazurkiewicz wspomina również o głodzie, jakiego doznał we francuskiej niewoli. Szukaniu resztek jedzenia w śmietnikach, a nawet zjadaniu wszy. „Ludzie ci zmienili się nie do poznania. Nic ich też nie wzruszało, jedynie odrobina żywności, na której widok oczy ich chodziły jak u obłąkańców”³³. Píše również o „suweniowaniu”, czyli oddawaniu Anglikom różnych cennych rzeczy w zamian za jedzenie. Autor wspomnień oddał portmonetkę, pieniądze, a także parę medalików, które otrzymał od siostry. Żonaci dawali fotografie żon i dzieci, a nawet obrączki ślubne. W zamian otrzymywali chleb, ser, konserwy lub papierosy³⁴. Kiedy po trzech dniach uzupełniono zapasy żywności i przekazano zaległe racje, żołnierze angielscy w oczach jeńców „wyrośli na prawdziwych dobroczyńców świata”³⁵.

O tym, iż głód był powszechny, przekonał się Mazurkiewicz podczas pobytów na urlopie w Berlinie, ale także podczas powrotu do Polski przez Francję i Niemcy. Autor opisuje, jak to sześćioletniej dziewczynce podarowany chleb wyrwała „jakaś pani elegancko ubrana”. W innym miejscu dostrzegł nad torem kolejowym starszą kobietę, która w nadziei na choćby jeden bochenek wyrzucony z przejeżdżającego pociągu, trzymała napis: „Panie! Chleba dla dzieci!”³⁶.

³¹ Tamże, s. 71-72.

³² Tamże, s. 90-91.

³³ Tamże, s. 102.

³⁴ Tamże, s. 103.

³⁵ Tamże.

³⁶ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 31.

8 maja 1919 r., wraz z innymi kolegami, wyruszył do Polski. Trasa wiodła przez Koblencję, Marburg, Halle. „W jednej z miejscowości Brandenburgii obrzucono wieczorem nasz wagon kamieniami”³⁷ – nadmienia. Ale już na granicy polsko-niemieckiej przyjęto przyjeżdżających żołnierzy z entuzjazmem. Droga wiodła na Kalisz. „Na jednej z pomniejszych stacji w Kongresówce – czytamy we wspomnieniach – wita nas procesja. Jednak zatrzymujemy się niedługo”³⁸. 13 maja 1919 r. docierają do Modlina. Kolejny etap to Nowy Dwór i zajęcie kwatery w wioskach pod Nasielskiem. Sztab batalionu umiejscowiono w majątku Kossewo³⁹.

W drugiej połowie lipca 1920 r. Mazurkiewicz ponownie zgłosił się do wojska. Decyzję podjął po przeczytaniu artykułu w „Gazecie Grudziądzkiej”. Doszedł wówczas do wniosku, iż sytuacja na froncie wojny polsko-bolszewickiej jest trudna, a „naszym wojskom tak pójść może jak Niemcom nad Marną”. Postanowił zgłosić się jako ochotnik, mimo, jak zauważył, antywojennej postawy niektórych kawalerów z Pruszcza. W podjętej decyzji utwierdziła go rozmowa z kolejarzem Janem Schreiberem, a także sen, w którym widział siebie w „hallerowskim mundurze z plecakiem”, idącego przez pole Jankowskiego na wojnę. 18 lipca 1920 r. podjął decyzję⁴⁰. Dwa dni później ponownie został żołnierzem. Na początku sierpnia walczył pod Ostrołęką, mając wokół siebie „młodych chłopaków, którzy jeszcze nigdy wojny nie widzieli”. Następnie był Maków i Pułtusk. Jako żołnierz 42 (białostockiego) pułku piechoty 14 sierpnia wyruszył z Modlina na front. Walcząc z bolszewikami, dotarł do Dubienki i Łunińca na dzisiejszej Białorusi. Swoją wojenną tułaczkę zakończył na początku października⁴¹.

W opisach doświadczeń wojennych, których autorami są mieszkańcy Pomorza, Mazurkiewicz nie jest odosobniony. Pisze o tym także, m.in., Józef Iwicki, którego dziadkowie ze strony ojca wywodzili się z Lubiewa w Borach Tucholskich. W liście do matki, Ireny z Schedlin-Czarlińskich Iwickiej, datowanym na dzień 28 kwietnia 1915 r., dzieli się następującą refleksją: „Przez cały wczorajszy dzień panowała (...) straszliwa kanonada. Na zupełnie mały pas ziemi rzucili Francuzi w dwóch dniach przeszło 16 tysięcy granatów!”⁴². W innym miejscu dodaje: „Niemylymi skutkami bliskiego sąsiedztwa z nieprzyjacielem są,

³⁷ Tamże, s. 30-31.

³⁸ Tamże, s. 31.

³⁹ Tamże, s. 33-35.

⁴⁰ Tamże, s. 64-67.

⁴¹ Tamże, s. 67-84.

⁴² J. Iwicki, *Z myślą o niepodległej. Listy Polaka żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej 1914-1918*, wybór, wstęp i opracowanie A. Juzwenko, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978, s. 58.

oprócz ognia artylerii, miny dużego kalibru. (...) Miny te mają kształt cygara i są podczas lotu widoczne. (...) Gorzej jest w nocy, bo wtedy lecącej miny nie widać, wtedy po zobaczeniu błyskawicy wystrzału następuje kilka momentów nieprzyjemnego czekania, gdzie mina uderzy, przy czym nigdy człowiek nie wie, czy za owe kilka chwil nie będzie miał kłopotów z doszukaniem się, w promieniu kilkudziesięciu metrów, swoich kości⁴³. Szerszą refleksję, poświęconą okrucieństwu wojny, przekazał w swoich zapiskach i w poezji Jan Karnowski. Uczynił to w wierszu *Miles slavus – Żołnierz niewolnik*⁴⁴, a przede wszystkim w *Krwawym wiónie*, którego publikację na łamach „Gryfa” w 1934 r. opatrzone wstępem następującej treści: „Jest to jedyny, jak dotąd, oddźwięk krwawej wojny światowej w duszy kaszubskiej, pochodzący z r. 1917”⁴⁵.

Trauma wojny

Zapisy Jana Mazurkiewicza pozwalają także na rekonstrukcję postaw żołnierzy w sytuacjach ekstremalnych. Opisują niepokój przed czekającą ich bitwą, gdy przez dłuższy czas pozostawali „w ciągłym pogotowiu bojowym”. Ktoś pisał listy, inni fotografowali się albo grali w karty. Niektórzy udawali się do pobliskiego kościoła. Jedni nie pili alkoholu, aby nie tracić świadomości, inni wręcz przeciwnie. Panowało przekonanie o bezsilności i bezradności. Wszyscy czuli się jak uczniowie, którzy chcieliby ukryć się „przed karcącą ręką ojca”, tak aby do końca wojny nikt ich nie znalazł. Poczucie „zdradliwego opuszczenia” towarzyszyło każdemu⁴⁶. Podczas ostrzału, w oczekiwaniu na atak „pewien młody chłopak chce koniecznie wyjść. Jakiś ojciec rodziny wspomina co chwila dzieci i żonę i płacze (...). Kapral, również żonaty, z szeroko otwartymi oczami leży w kącie, jakby bez życia. Tępiejemy wszyscy. (...) Ludzie zapomnieli nawet o modlitwie. Słysząc (...) klątwy i złorzeczenia. Siedzimy skuleni, jak prawdziwi potępieńcy, nie mający najmniejszej nadziei wybawienia z tego piekła. (...) Spodziewamy się czegoś strasznego, tylko nie końca tego, co przeżywamy”⁴⁷.

Po bitwie lekko ranni nie kryli radości, że są odsyłani na tyły. Niektórzy „po prostu uciekli”⁴⁸. Ci, którzy pozostali w okopach, słyszeli jęki i nawoływania ciężej rannych kolegów. Przyglądali się ich zmasakrowanym ciałom. Słuchali

⁴³ Tamże, s. 87.

⁴⁴ J. Borzyszkowski, op. cit., s. 102.

⁴⁵ W. Budzysz, *Krwawy wjon*, „Gryf. Pismo poświęcone sprawom kaszubsko-pomorskim”, 1934, nr 4, s. 12.

⁴⁶ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 16.

⁴⁷ Tamże, s. 18-19.

⁴⁸ Tamże, s. 9.

prośb o dobiecie⁴⁹. Mazurkiewicz pisze: „(...) trzeciej nocy woła na przedpolu jakiś ranny: Kamerad! Kamerad! Za każdym razem, gdy to słyszę, zatykam sobie uszy. Wyjście po niego jest niemożliwe – ogień za silny”⁵⁰. Doznane od przeciwnika upokorzenia mieszały się z chęcią odwetu i zemsty. Tym bardziej godna odnotowania jest następująca scena: Napotykamy dwóch rannych Francuzów, leżących do pół ciała w wodzie w leju od granatu. Rzuca się na nich jakiś Bawarczyk ze słowami: Przekłęte psy francuskie! I chce ich dobić bagnetem. Usuwam go, a rannych wydobywamy z kałuży i doraźnie opatrujemy”⁵¹.

Mazurkiewicz zauważa także, iż do śmierci na polu walki można się szybko przyzwyczaić, „ale gdy śmierć niespodziewanie i wśród wesołego nastroju kogoś jednego wyrwie z naszego grona, wtedy wszystko milknie”⁵².

Zadaniem żołnierzy było chowanie poległych kolegów. Aby ciała nie padły pastwą szcurów i robactwa, były jak najszybciej grzebane⁵³. Mazurkiewicz opisuje porządkowanie pobojuwiska po bitwie z Rosjanami w 1916 r.: „We dwóch, jeden za jedną nogę, drugi za drugą ciągniemy zabitego do masowego grobu. Zatykamy sobie usta i nozdrza. Oddychamy jak najkrócej. Przy grobie, a raczej przy długim dole, leży już znaczna liczba zabitych. (...) I tak tych ludzi narznięto jak barany, a teraz ich się włóczy, ciągnie po ziemi jak kłody, jak bezużyteczny materiał. (...) Nikt już nie patrzy ani nie pyta, kto to jest. Nie ma w niczym oku ani jednej łezki; nie ma tu żadnego duchownego. Ci najmiłsi, tam w domu, jeszcze nic nie wiedzą. Po co to wszystko? (...) Kładzie się te trupy jak śledzie do beczki, a potem czym prędzej zasypuje”⁵⁴.

Przeżycia wojenne na jej uczestnikach odcisnęły nieusuwalne piętno, niekiedy całkowicie wykluczając ich z życia społecznego. Mazurkiewicz w swoich wspomnieniach zamieszcza bardzo wymowny przykład. Oto w pociągu z Terespoła Pomorskiego do Pruszcza-Bagienicy spotkał „jakby gdzieś widzianą” osobę. Po krótkiej rozmowie okazało się, że był to Ignacy Wilkiewicz z oddalonego o kilka kilometrów od Pruszcza Wielkiego Mędromierza. Wracał ze Świecia, gdzie do zakładu dla psychicznie chorych odwoził kolegę. Kiedy autor *Losu żołnierza* zapytał o powody, usłyszał następującą relację: „Byli na patrolu i dostał się tam gdzieś do francuskiej ziemianki, gdzie spało sześć Francuzów. I on tych Francuzów we śnie bagnetem czy nożem pomordował. I od tego dostał wtedy pomieszania zmysłów. Wciąż ino o nich mówił, że ich widzi, że po niego idą,

⁴⁹ Tamże, s. 17.

⁵⁰ Tamże, s. 22-23.

⁵¹ Tamże, s. 6.

⁵² Tamże, s. 23.

⁵³ Tamże, s. 26.

⁵⁴ Tamże, s. 46-47.

że wstają i się bronią”⁵⁵. Opis ten to jedno z licznych świadectw nieodwracalnych skutków okrucieństwa wojny. Wtóruje mu poetycki zapis księdza Władysława Łęgi o garstce wojaków powracających do domu, zuchów jakich mało, brodatych i rumianych, z „ustami uśmiejanymi”, jednak też zębami ściśniętymi, gdyż wloką się za nimi upiory przeszłości:

„te widma bez głowy, te głowy bez pana,
Te oczy wylękle, męczące jak zmyry.
Te twarze śmiertelne, rozwarłe te szczęki,
Te szmery grobowe, rozpaczne te jęki. (...)
A wiatr szumni, szepce, a wiatr szumni, śpiewa,
Coś tajemniczo, coś rzewnie opiewa”⁵⁶.

Wyobrażenie Polski

Jak wspomniano wcześniej, Jan Mazurkiewicz swoje pierwsze wyobrażenie Polski wyniósł z domu rodzinnego. To od ojca dowiadywał się, jaki wspaniały to był niegdyś kraj, zanim między siebie rozdrapali go zaborcy. Ten wyidealizowany obraz ojczyzny, a także nadzieję na jej odrodzenie, wzmacniał Paweł Mazurkiewicz w swoim synu w czasie Wielkiej Wojny. Kiedy tenże, w październiku 1917 r., wracał z urlopu na front, usłyszał następującą wskazówkę od ojca: „A pamiętaj o Bogu i o Polsce, mój synu. (...) Może Bóg da nam Polskę, to będziemy mieli lepiej. Polska będzie słyęła dobrobytem i sławą, będziemy też w Polsce mieli sprawiedliwość. Nie będzie nasza wiara prześladowana i Polska zasłynie nad wszystkimi narodami”⁵⁷.

Nadzieja na to, iż Polska, po odzyskaniu niepodległości, będzie krajem dobra, sprawiedliwości, wszechobecnej zamożności była dość powszechna wśród mieszkańców Pomorza⁵⁸. A to, iż odradzająca się ojczyzna nie może istnieć bez Pomorza, m.in. w swojej korespondencji z matką podkreślał J. Iwicki. W jednym z listów stwierdził, iż „z dniem, w którym jakiegokolwiek części Polski będą miały mniejszą czy większą wolność i siłę polityczną, rozpocznie się zażarta walka o... nasze Prusy Zachodnie, to jest o ujście Wisły i dostęp do morza, bez którego Polska nigdy nie będzie miała należytego sobie w świecie znaczenia”⁵⁹.

⁵⁵ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 59.

⁵⁶ J. Borzyszkowski, op. cit., s. 97-98.

⁵⁷ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 68.

⁵⁸ J. Borzyszkowski, op. cit., s. 105. Tegoż, *Ideał państwa polskiego – marzenia Pomorzan a rzeczywistość 1920 roku*, [w:] *Pomorskie drogi do niepodległości*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński Gdańsk 2018, s. 130-143.

⁵⁹ J. Iwicki, op. cit., s. 47.

Autor *Losu żołnierza* również żywił głębokie przekonanie, iż wiara, religia oraz wynikające z nich wartości, jak i postawy, staną się źródłem, a przede wszystkim fundamentem, dobrobytu oraz sprawiedliwości. Rzeczywistość przyniosła jednak wiele rozczarowań. Paweł Mazurkiewicz w rozmowie, którą toczył z synem latem 1920 r., skarżył się na brak szacunku oraz życzliwości okazywanych ze strony przybyłych na Pomorze Polaków z dawnego zaboru rosyjskiego. To, czego doświadczył od nowych mieszkańców osiedla kolejarskiego na stacji Pruszcz-Bagienica, tak opisał jego syn: „E, te »Miamcy« to jednak byli lepsze jak te »Poloki«. (...) Bo »Miamcy« mnie zawsze »grüsowali« (pozdrowiali), jak ja na dworzec poszedł z jakim ogłoszeniem lub wedle podatków. I czasem mi wódki dać chcieli – choć ja nie piję. To wtedy za to czasem piwo wypilem. Ale »Poloki« to są takie »paradne«! Choć mnie znają, to mnie nie »grüsują«, a gdy ja im »grüsuję«, to przeważnie mi nie odpowiadają, ani wcale na mnie nie patrzą”. Spostrzeżenie ojca, który uważał się za tutejszego, bo przecież nie „Miamca”, a tym bardziej „Poloka”, podsumował Jan Mazurkiewicz, już z perspektywy obywatela niepodległego kraju: „My Polacy mamy rzeczywiście osobliwe maniere. Jeżeli ktoś jest czymś więcej od drugiego, to już się nie ukloni, już na niższych patrzy z góry”⁶⁰.

Należy zauważyć, iż nie tylko mieszkańcy Pomorza odczuwali rozczarowanie panującymi w odradzającej się ojczyźnie stosunkami społecznymi. O tym, iż pragnienia i wyobrażenia różniły się z rzeczywistością, przekonywała Jana Mazurkiewiczza starsza kobieta, z którą rozmawiał w okolicach mazowieckiego Nasielska. Miał od niej usłyszeć: „A my tak tej Polski pragnęli i oczekiwali, żeby ona przyszła i aby ludzie byli w niej bogobojni! A teraz to jednak tak w tej Polsce nie jest, jak Pan Bóg przykazuje. Nie, nie panie! My się mocno omylili: to nie ta Polska, której my pragnęli”⁶¹. Spotkanie to wywołało dyskusję w gronie żołnierzy, podczas której Mazurkiewicz, powołując się na przykład jednego z kolegów, zauważył: „Pogardzasz ludźmi tej tu ziemi, mówiąc, że nie mają żadnej kultury! Na co to! Śmiejesz się szyderczo, że rozmawiałem ze starą kobieciną. Ona się tak ucieszyła, że ją pozdrowiłem i z nią rozmawiałem. Toć taka rozmowa nic nie kosztuje, a ci ludzie tak bardzo się cieszą, gdy my im trochę serca okazemy. W tym oni widzą Polskę”⁶².

Na temat potrzeby refleksji nad wadami narodowymi, która powinna zapoczątkować proces pozytywnych zmian w kraju, mówił Ignacy Nawrocki, kolega Jana Mazurkiewiczza z wojska. Był to przełom wiosny i lata 1919 r. Zauważył wówczas, iż „(...) jeżeli na urzędy nie wejdą ludzie o nieposzlakowanej przeszłości, ludzie o szerokim horyzoncie myślenia, z poczuciem sprawiedliwości

⁶⁰ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 63.

⁶¹ Tamże, s. 44.

⁶² Tamże, s. 45.

i odpowiedzialności względem Boga, nie będziemy mieli wielkiej pociechy. Pierwszym naszym dążeniem powinno być: poznać własne wady”⁶³. Podczas innej rozmowy tenże Nawrocki zwrócił uwagę na to, iż każdy obywatel „musi być przez prawo chroniony, chociażby to był żebrak na ulicy”⁶⁴.

Mazurkiewicz „czasami wyjątkowymi”, okresem przejściowym, wojennym, tłumaczył to, iż wyobrażenia związane z wolną ojczyzną nie pokrywają się z rzeczywistością. Zwracał uwagę na to, iż potrzebny jest czas i odpowiednie warunki. Był przekonany, że po zawarciu pokoju sytuacja się ustabilizuje. Uważał, iż gwarantem ładu będzie konstytucja, w której zostaną określone prawa i obowiązki obywatelskie. Dzięki niej „władze dopilnują, by nie było nadużyć”. Drugim gwarantem ustabilizowania sytuacji miała być powszechność i dostępność pracy, na tyle duża, że każdy „będzie mógł pracować, gdzie mu się będzie podobało”. Ze zdaniem Mazurkiewicza nie zgodził się, pochodzący z Petersburga, Rzembeł, który podczas dyskusji kolegów – żołnierzy stwierdził: „Moi panowie (...) będzie jeszcze gorzej. Było tak dawniej, będzie i teraz. (...) Ładnie się zdziwisz tymi normalnymi stosunkami! (...) Myślisz, że jak będziemy mieli konstytucję, to już będą normalne stosunki? Jesteś o całe dwadzieścia lat młodszy ode mnie i spamiętaj sobie, co ci tu, w Lachowicach, mówię. Stworzy się liczne święta narodowe, uroczystości, obchody, bankiety, mowy, zabawy, itd. Dla ukrycia własnej miernoty patriotycznej. – Krzyczeć będzie jeden przez drugiego. Tylko my znamy się na rzeczy, a nikt inny. To będzie jedyna praca w Polsce”⁶⁵.

O tym, iż proces odradzającej się polskości nie był wolny od haseł populistycznych przekonał się Mazurkiewicz już podczas pobytu w brytyjskiej niewoli. 14 października 1918 r., wraz z innymi polskimi jeńcami przebywającymi w Anglii, dowiedział się, iż mogą zostać przetransportowani do obozu polskiego. „Po krótkim namyśle godzę się, tym skwapliwiej, że o Polakach mam wrażenie, iż będą oni wzorem szlachetności” – zapisał w swoich wspomnieniach⁶⁶. Następnego dnia trafił do Feldham nieopodal Londynu. Odnotował: „Jarmark tu niezmierny – każdy uprawia politykę jak diabli. Ktoś w baraku przystępuje do mnie z tuzinem orzełków i mówi, że jako prawdziwy Polak powinienem jednego kupić. Wymawiam się, że nie mam pieniędzy. – Orzełka kupuje się choćby za ostatni grosz – czynią uwagę koledzy. Wszyscy prześcigają się tu w patriotyzmie. Kiedy się w pewnej chwili zapominam i zagaduję mego sąsiada po niemiecku, to natychmiast odzywa się ktoś z baraku: – Ten kto mówi po niemiecku, dostanie po mordzie!”⁶⁷.

⁶³ Tamże, s. 33.

⁶⁴ Tamże, s. 45.

⁶⁵ Tamże, s. 50.

⁶⁶ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 119.

⁶⁷ Tamże, s. 120.

Podczas wspólnej pracy w angielskich gospodarstwach rolnych Jan Mazurkiewicz zaznajamia się z Ignacym Gniotem, studentem z Poznania, oraz Stanisławem Pliszką z Gostycyna, wsi położonej niedaleko Pruszcza. Jak zauważa, „spośród czterdziestu zgromadzonych tu ludzi, tylko ja jestem zgłoszony do armii polskiej”⁶⁸. W pierwszych dniach lutego 1919 r. postanawia uciec z miejsca dotychczasowego pobytu do obozu w Feldham. Zapytany następnie przez komendanta obozu o powody swojej decyzji, powiedział: „Ponieważ zgłosiłem się do armii polskiej już w październiku, a dotychczas jeszcze mnie nie wzięto”. Mazurkiewicza, dla przykładu, skazano na osiem dni aresztu. Sięga wówczas po polskie książki, *Potop* Sienkiewicza, który czytał w wieku siedemnastu lat, oraz *Quo vadis?*⁶⁹.

Swoje wrażenia z wiecu werbunkowego do polskiej armii, który odbył się w Feldham, opisał następująco: „nie wiem, o co tam właściwie chodzi – czy o Polskę i walkę za nią, czy o honory i stanowiska, czy o to jak się tam w Polsce bawić będziemy, czy o sam krzyk tylko”. Pozytywne okazało się to, iż tuż przed wyjazdem do Francji „zjawia się w obozie moich czterdziestu kolegów; wszyscy po mojej ucieczce zgłosili się do armii. Spotykam się z Gniotem, Pliszką i innymi. Dnia 19 lutego 1919 r. podpisuję deklarację wstąpienia do szeregów armii polskiej i dzięki temu staję się obywatelem Polski”⁷⁰.

Wstępując do polskiego wojska, Mazurkiewicz doświadczył zupełnie innych relacji interpersonalnych w stosunku do tych, jakie pamiętał z pobytu w armii niemieckiej. Podkreślał, iż „koleżeńskość rozwija się serdecznie. Wiele do tego przyczyniają się rodacy z Ameryki, którzy obcy z ludźmi, są wyrozumiali i pełni humoru”⁷¹. Podkreślał również znaczenie podjętej wówczas pracy kulturalno-oświatowej. Udział w wykładach, seansach kinowych, wspólnych spotkaniach i rozmowach, wysłuchiwanie przemówień, ale również oglądanie występów kabaretowych – wszystko to, zdaniem autora *Losu żołnierza*, miało służyć tworzeniu jednej, wielkiej rodziny⁷².

Jednak budowanie wspólnoty nie dla wszystkich było oczywiste. We wrześniu 1919 r. polskie wojsko opuścili francuscy oficerowie. Mazurkiewicz odnotowuje: „Znikła harmonia pomiędzy przełożonymi a podwładnymi. Zaczęły się psuć stosunki. Nasz baon objął porucznik Z., który wyglądał tak, jakby miał na twarzy napisane, że jest dręczycielem ludzi”, gdyż w zwyczaju miał poganiać żołnierzy nahajką⁷³. Na kartach wspomnień J. Mazurkiewicz przywołuje jeszcze

⁶⁸ Tamże, s. 121.

⁶⁹ Tamże, s. 121-123.

⁷⁰ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 123-124.

⁷¹ Tenże, *W armii polskiej...*, s. 28.

⁷² Tamże, s. 29.

⁷³ Tamże, s. 48-49.

jeden przykład. Kiedy był w niewoli angielskiej w Handforth, postanowił nauczyć się pisać po polsku. O pomoc poprosił niejakiego Pawskiego, który pochodził z okolic Nakła nad Notecią. Ten na propozycję współpracy odparł: „– Was du sich denkst, bin ich doch Deutscher. (Co ty sobie myślisz, przecież jestem Niemcem)”⁷⁴. Kolejny raz żołnierskie drogi obu rozmówców skrzyżowały się w okolicach Nasielska w 1919 r. Na wypowiedzianą zaczepkę Mazurkiewicz usłyszał odpowiedź: „– Pan nie pozwala sobie na kpiny? Jestem wasz przełożony”, na co tenże odrzekł: „– Tak jest panie kapralu! Ale czy pan sobie nie przypomina panie Pawski, jak pan umieć po polsku? – mówił pan wówczas: „bin ich doch ein Deutscher”. Pan chyba pamięta, jak pan od nas Polaków stronił (...) a dziś pan jesteś polskim kapralem”⁷⁵. O tym, iż nie zawsze mundur i stanowisko zmieniają człowieka, miał się przekonać J. Mazurkiewicz na początku sierpnia 1920 r. W twierdzy Modlin spotkał I. Gniota, kolegę z okresu niewoli. Był w stopniu porucznika. Kiedy Mazurkiewicz zwrócił się do niego zgodnie ze stopniem, ten mu odpowiedział: „Głupi jesteś! Ja nie jestem innym człowiekiem (...). Jestem twoim kolegą”. Na co miał mu odpowiedzieć Mazurkiewicz: „A mundur!”. W odpowiedzi usłyszał: „Jakby ci małą w mundur przystroili, to byś jej też panie poruczniku mówił?”⁷⁶.

Stosunek do Niemców, Ukraińców i Żydów

W okresie dzieciństwa i wczesnej młodości Mazurkiewicza na stosunek do ludności niemieckiej zasadniczy wpływ wywarły postawy dorosłych. Autor *Losu żołnierza* wspomina, jak to podczas dyskusji Niemców ewangelików określano mianem *lutry*, co dla nich znaczyło *potępiący*. Uświadamiano dzieciom, że „żaden Polak z nimi w przyjaźni żyć nie może”. Dlatego już siedmioletni Jan Mazurkiewicz marzył o tym, aby w przyszłości zostać polskim ułanem i bić Niemców. To pragnienie było na tyle silne, że wraz z kolegami postanowili nie czekać, aż osiągną wiek właściwy. Z Komierowa (gdzie wówczas Mazurkiewiczowie mieszkali) udali się do pobliskiej miejscowości zamieszkaanej tylko i wyłącznie przez ludność niemiecką. Zapewne chodziło o pobliskie Przepałkowo. Chłopców z tamtej wsi wywabiali nad rzekę Sępolenkę, gdzie obrzucali ich kamieniami albo prowokowali bójki na kije i pięści. Kiedy informowali o tym dorosłych, to „starsi, zamiast zganić, chwalili nas” – zauważa po latach. Wracając pamięcią do okresu młodzieńczego, Mazurkiewicz wspomina udział w zebraniach i wiecach,

⁷⁴ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 114.

⁷⁵ Tenże, *W armii polskiej...*, s. 44.

⁷⁶ Tamże, s. 82-83.

podczas których „wyrzekano na niemieckie porządki i ucisk”, stwierdzając, iż „Niemcy to sami tylko polakożercy”. Z kolei w pruskiej (niemieckiej) szkole uświadamiano, że „Polacy to naród ciemny, niezdolny do żadnej organizacji, nie szanujący się pomiędzy sobą, nie mający żadnego zmysłu społecznego, słowem – że to naród nierządu i ucisku biednych ludzi”⁷⁷.

Mimo wcześniejszych doświadczeń Jan Mazurkiewicz kształtował swój własny pogląd na relacje polsko-niemieckie. Zmieniał go i modyfikował. W 1911 r., gdy wyjechał do Nadrenii i pracował w Mülheim, to, jak pisze, „poznał innych Niemców”, zrównoważonych i spokojniejszych. Z tego okresu swojego życia wspomina epizod, który miał miejsce w czerwcu 1912 r. Z dwoma kolegami spacerowali nad Renem, gdy spostrzegli żołnierzy, którzy znajdowali się nieopodal i odpoczywali po nocnych ćwiczeniach. Mijając ich, zaczęli śpiewać po polsku, co zostało skomentowane, iż „głupi Polacy chcą pokazać, co umieją”. Koledzy Mazurkiewicza zareagowali oburzeniem, a jeden z nich już zamierzał rzucić kamieniem w grupkę wojskowych. „Z trudem zdołałem go uspokoić. Później, gdy rozważałem tę sprawę, to wstyd mi było. Wszak łatwo mogło dojść do grubej awantury” – pisze. Podkreślał następnie, iż w takich konfliktowych sytuacjach potrzebna jest dalekowzroczna odpowiedzialność. „W polskich gazetach by pisano, iż niemieccy żołnierze napadają Polaków za śpiewanie polskich pieśni. W prasie niemieckiej natomiast, by wzmiankowano o tym, iż polscy młodzieńcy zaczepiali niemieckich żołnierzy”. Zagadnienie to Mazurkiewicz podsumował w sposób następujący: „Szowinizm nie jest cnotą, bo stawia zawsze kogoś przeciw komuś innemu. A więc jest przeciwny przykazaniu miłości bliźniego”⁷⁸.

Jan Mazurkiewicz na kartach wspomnień dzieli się również obserwacjami jak i refleksjami na temat ludności zamieszkującej Kresy Wschodnie. Pierwsze spotkanie nie napawało optymizmem. W jednej z wiosek w okolicy Tarnopola chadziaj strzela do zbliżającego się polskiego wojska, tłumacząc się potem, iż chciał wystraszyć ptaki⁷⁹. Stosunków polsko-ukraińskich nie łagodzą sami żołnierze. Autor wspomnień jest świadkiem, jak jeden z oficerów „okłada niemiłosiernie nahajką” miejscowego chłopca, a „to nie jest wpajanie w tych ludzi miłości do Polaków” – podsumowuje relację⁸⁰. Przelewa na papier także obserwacje na temat życia codziennego ludności ukraińskiej, panujących wśród nich obyczajów, wierzeń. Wspomina o mężczyznach „rosłych jak dęby” oraz kobietach „o twarzach spokojnych i miłych”, obliczach wprost anielskich. Swoje spostrzeżenia podsumowuje stwierdzeniem – ostrzeżeniem: „Ujmująca jest ich wielka dobro-

⁷⁷ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 60.

⁷⁸ Tamże, s. 61.

⁷⁹ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 46.

⁸⁰ Tamże, s. 49.

duszość, chociaż z drugiej strony występuje zaraz mściwość i skłonność do oszustw⁸¹. Nieco miejsca poświęca również tamtejszym Polakom, a właściwie jednej rodzinie, u której kwateruje. Píše o właścicielu gospodarstwa kłócącym się ze swoim synem, „który co dopiero się ożenił, a któremu nie chce oddać części majątku”. Wypomina mu brak życzliwości dla wojska, kiedy odmówił miodu, mimo iż posiadał dużo pasiek. „Ale od czego jest noc i żołnierska swawola” – pytał retorycznie⁸².

Przekonanie o tym, iż to Żydzi są przyczyną wszelkich nieszczęść, było powszechne. Kobieta, z którą Mazurkiewicz rozmawiał w jednej z mazowieckich wsi, stwierdziła, iż „winni są nawet temu, że my się urodzili, bo podobno my od nich pochodzimy⁸³. Nastroje antyżydowskie wzmagają wojna, będąca jej skutkiem bieda, a przede wszystkim głód. W tym trudnym czasie miejscowa ludność szukała ratunku u żołnierzy. W Nowym Dworze, niedaleko Warszawy, „znowu zjawiała się falanga obdartych chłopów, kobiet i mężczyzn, by biadać na swój niedostatek i oskarżać Żydów. Podjudzanie to dało na siebie w skutkach długo czekać. Tu i ówdzie zdarzały się wybryki obcinania Żydom bród” – odnotowuje Mazurkiewicz w swoich zapiskach⁸⁴. Podobne zdarzenia miały miejsce podczas wojny polsko-bolszewickiej. Spotkanego na drodze do Ostrołęki Żyda żołnierze gonią, rzucają na ziemię, kopią, targają za brodę. Dopiero na uwagę Mazurkiewicza skierowaną do kapitana: „To przecież wstyd dla armii, znęcać się tak nad bezbronnym człowiekiem, oficer rozpędził niesforną hałastrę⁸⁵”.

Na kartach wspomnień Mazurkiewicz daje często świadectwo temu, iż okrucieństwo wojny szczególnie dotknęło ludność żydowską. Przywołuje zdarzenie, które miało miejsce w listopadzie 1919 r. w Kamieńcu Podolskim. W jednym z domów zastaje kobietę z dwójką dzieci. Bieda, głód. Dzieci proszą o chleb. Kobieta nie chce przyjąć wsparcia, gdyż nie ma czym zapłacić. Kiedy dowiaduje się, że to pomoc bezinteresowna, opowiada o mężu, zabranym przez Ukraińców, którzy oskarżyli go o to, że jest komunistą. Wspomina, „jak za kawałek chleba różne żołdacy ją gwałcili i nabawili choroby”. Zdarzenie to autor *Losu żołnierza* podsumowuje moralizatorskim stwierdzeniem – przesłaniem: „Oto jedna z licznych i strasznych tragedii wojennych. Niech by przyszli popatrzeć na nią wszyscy ci, którzy widzą tylko Żydów bogatych. Niech by przyszli zobaczyć ci Żydzi przemysłowcy, którzy na wojnie zbijają majątki i wszelkimi niegodziwymi

⁸¹ Tamże, s. 46-47.

⁸² Tamże, s. 46.

⁸³ Tamże, s. 34.

⁸⁴ Tamże, s. 33.

⁸⁵ Tamże, s. 69-70.

środkami dążą do wywołania wojen lub do ich przedłużania. Nie zważając na nic, bo ich Bogiem jest zarobek”⁸⁶.

Wśród samych żołnierzy również panowały antysemickie nastroje. Nie chcieli oni być dowodzeni przez oficerów żydowskiego pochodzenia. Mazurkiewicz przywołuje dwa przykłady, które miały miejsce na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. podczas jazdy na front. „Na jednej z większych stacji doszło do awantury z jakimś porucznikiem, rzekomo Żydem, który strofował żołnierzy za jakieś przekroczenie. Żołnierze w sposób gorszący oblegli go i nazwali Żydem, kacapem. Ze wstydu musiałem odejść na bok”. Kolejne zdarzenie miało miejsce na postoju w Mławie. Tam żołnierze oświadczyli, iż rozkazów oficera „rzekomo niepolskiego pochodzenia” słuchać nie będą, bo to „Żyd. Moskal! Zdrajca!”. Do Mazurkiewicza, który tym razem zwrócił kolegom uwagę na niewłaściwe zachowanie, powiedzieli: „Tyś Żyd, jak i on”⁸⁷.

Mazurkiewicz źródła antysemityzmu dopatrywał się również w postawie samych Żydów. Rozmawiając z swoimi kolegami – żołnierzami, Saulem i Samuelem, stwierdził iż „sami w wielkiej mierze jesteście temu winni, a to dlatego, że po prostu nie umiecie sobie zdobyć sympatii ludzi”. Używanie w rozmowach żydowskiego „żargonu” uczynił podstawowym przykładem braku otwartości. Na stwierdzenie: „Przecież nikt nie zakazał mówić po żydowsku” inni żołnierze odpowiedzieli: „Ach tak! Dla Was znaczenie ma tylko rozkaz! Poczucie taktu i delikatności nic dla was nie znaczy. (...) My z was nie szydzimy, ani wam nie przeszkadzamy w waszych praktykach religijnych (...), ale co do mowy, powinniście zastosować się do przyjętych praw towarzyskich”⁸⁸.

Wspólne przeżycia, zwłaszcza traumatyczne, przyczyniają się do obalanie wcześniej istniejących stereotypów i uprzedzeń. Taką refleksją dzieli się Mazurkiewicz, gdy w swoich wspomnieniach wraca pamięcią do lipca 1916 r., kiedy to jego dotychczasowa jednostka (430 pułk piechoty) przygotowywała się do opuszczenia Pińskich Błot. Pisząc o kolegach, wspólnej, wojennej niedoli, stwierdza: „Ilu myśłami podzieliliśmy się w tych błotach, jakże nasza przyjaźń się tutaj zacieśniła! Nie rozróżnialiśmy ani Niemca, ani Polaka, ani Żyda, czy jakiejś innej narodowości. Pomiędzy kolegą wierzącym a ateuszem nie było żadnej różnicy. Czuliśmy się prawdziwymi braćmi”⁸⁹. Jednak uwaga ta ma bardzo indywidualny, wręcz osobisty, wymiar. Dotyczy określonych grup osób, których przeżycia sprawiły, iż powstała między nimi szczególna więź, relacja. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda, gdy na racjonalne myślenie wpływa ideologia.

⁸⁶ Tamże, s. 51.

⁸⁷ Tamże, s. 69.

⁸⁸ Tamże, s. 35.

⁸⁹ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 30.

Ideologia wojny

Jednym z ważnych tematów poruszanych przez żołnierzy były zagadnienia światopoglądowe oraz ideologiczne, dotyczące przyczyn konfliktów zbrojnych. Mazurkiewicz wspomina, kiedy to podczas nabożeństwa w kościele (w rejonie Arras) mówił „ksiądz kapelan z zapałem: – Zbudź się. Germanio! Musisz nieprzyjaciół zwyciężyć i świat pchnąć na nowe tory”⁹⁰.

Wśród frontowych kolegów Mazurkiewicza panowało przekonanie, iż nie tylko polityków należy winić za zaistniałą sytuację. Jeden z nich stwierdził: „Jaka to przed wojną była radość, gdy służyło się w wojsku. Gdy tedy Wilhelm i jemu podobni szowiniści oraz jego pochlebcy widzieli zapał narodu i jakby pragnienie wojny, nie mogli się oprzeć pokusie. (...) A u innych narodów nie było inaczej”. Rozważania te autor *Losu żołnierza* podsumował pytaniem – stwierdzeniem: „Czy po to jesteśmy młodzi, po tej i po tamtej stronie, aby gnić w rowach? Czemu to ludzie robią piekło z życia?”⁹¹.

Po odparciu jednego z francuskich ataków, który miał miejsce 25 września 1915 r., Mazurkiewicz, przypatrując się pobojoowisku, pyta: „Gdzie jesteś ty, kulturo chrześcijańska, której miliony tak ślepo wierzyły. Gdzie jesteście wy, dyplomaci? (...) Staliśmy się zabawką waszych nieczystych rąk, waszych haniebnych konspiracji, fałszów, zdrady i podstępów”⁹². W innym miejscu zauważa: „Przecież jest wojna! Jest obowiązek mordowania. (...) A sumienie? Sumienie jest nam dane przez Boga, jako pierwsza władza – jest głosem samego Boga. Sumienie pozwala mi strzelać do tego człowieka tylko wtedy, gdy godzi on na życie moje lub życie kolegów obok mnie stojących”⁹³.

Czyżby, jak zastanawia się Paweł Huelle, „narodowość stała się fatum, narzucając nieubłagany kanon, także w dziedzinach (...) osobistych i ulotnych? (...) Podniesiona do rangi religii zbiorowej nader często w polityce kończy się aneksją i zbrodnią”⁹⁴. Na powyższe wątpliwości i pytania próbował odpowiedzieć również Jan Mazurkiewicz, polemizując z ówczesnie panującą propagandą. Przykład stanowi rozmowa, jaką prowadził z pasażerem pociągu. Osoba ta wyrażała podziw dla niemieckiej myśli strategicznej oraz wprowadzających ją w życie dowódców. Do swego rozmówcy miał wówczas rzec: „Czy pan wie w ogóle, co to jest wojna? Wojna prawdziwa to jest zupełnie coś innego niż to, co się opowiada o niej z grubym cygarem w ustach przy kuflu piwa, albo jak tutaj, w wygodnym,

⁹⁰ Tamże, s. 13.

⁹¹ Tamże, s. 13-14.

⁹² Tamże, s. 20.

⁹³ Tamże, s. 21.

⁹⁴ P. Huelle, *Ulica Świętego Ducha i inne historie*, Kraków 2016, s. 15.

ciepłym wagonie. Prawdziwa wojna to jest młócenie kości. A wojnę wygrywa ten, kto ma lepszy cep i lepiej umie młócić⁹⁵.

Po rozmowie z przybyłymi na front rekrutami odnotowuje: „Wszystko zło dzieje się w innych krajach, tylko w Niemczech wszystko jest w porządku. Tak piszą nacjonalistyczne gazety. Jednak od czasu do czasu dowiadujemy się prawdy. I teraz opowiadają nam ci ludzie, jak im mówiono (...), że na froncie jest dobry nastrój. O tym, jaki ten nastrój jest – to my wiemy najlepiej⁹⁶”. Wśród nowo przybyłych żołnierzy znalazł się czterdziestodwuletni ochotnik Heinrich Krämer, który dwadzieścia lat mieszkał w Szwajcarii, gdzie był zegarmistrzem, kierownikiem sklepu. Zgłosił się, ponieważ uważał, iż to jego obowiązek wobec ojczyzny, a poza tym miał nadzieję, iż „wojna uszlachetnia”. Autor wspomnień, ceniąc pobudki, jakimi kierował się jego nowy kolega, podzielił się przy tej okazji refleksją na temat niemieckiego patriotyzmu, który miał polegać „na dumie i pysze narodowej”, wpajanej dzieciom od lat szkolnych, a wzmacnianej religijnie przez instytucje kościelne⁹⁷. Mimo to H. Krämer nie mógł zrozumieć, dlaczego w tak trudnych chwilach ludzie „nie pamiętają o swej duszy?” Mazurkiewicz odnotował odpowiedź swego kolegi Juba: „Nie myśl o tym tak poważnie. I ja początkowo myślałem – co to będzie? I jest nie! Ludzie czynią zło i dobro, a wszystko składa się jakby w jakąś konieczność życiową, w jakieś logiczne prawo namiętności. Człowiek najchętniej mówi i czyni to, co ma w duszy. A w duszy mamy błoto i mrok, i my – lud, i sfery wysokie, z naszym, niby z łaski bożej panującym domem Hohenzollernów na czele. Jednak taka postawa nacjonalistyczna nie ograniczała się tylko i wyłącznie do jednego z narodów: Patrz! Francuzi chcą być „grande nation”, Niemcy chcą być „Deutschland, Deutschland über alles”, a Anglicy też czymś tam chcą być nad innymi narodami. I tak każdy ma tylko swoją wielkość na celu⁹⁸”.

Jesienią 1917 r., podczas pobytu na froncie wschodnim, Mazurkiewicz odnotowuje pojawiające się wśród żołnierzy hasła głoszone przez socjaldemokratów. Nawoływano w nich do natychmiastowego zawarcia pokoju, bez żadnych warunków wstępnych. „Oczywiście, że na froncie wszyscy, prócz hurapatriotów, sympatyzują z nimi – stwierdza, zauważając jednocześnie, iż – socjaldemokratom bardzo silnie przeciwstawiają się nacjonałiści, którzy też uprawiają mocną propagandę za dalszym prowadzeniem wojny, aż do zwycięskiego pokoju. Propagandę tę przenieśli obecnie na front, co dotychczas nie było praktykowane”. Mobilizując do dalszej walki, dowodzili, iż Niemcom, jako rozwijającemu się

⁹⁵ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 28.

⁹⁶ Tamże, s. 50.

⁹⁷ Tamże, s. 60.

⁹⁸ Tamże, s. 58-59.

narodowi, należy się przestrzeń życiowa w postaci ziem litewskich, łotewskich, estońskich, a nawet fińskich⁹⁹.

Przekonanie o wyższości własnego narodu nie opuszczało, przynajmniej części, niemieckich żołnierzy nawet wtedy, gdy przebywali w niewoli. Spór dotyczący niemieckiego nacjonalizmu przybierał niekiedy humorystyczny charakter. Jedną z takich sytuacji odnotował Mazurkiewicz. Miała ona miejsce w lutym 1918 r. na terytorium Anglii. Kilku z jego towarzyszy ganiło wszystko, co francuskie czy angielskie. „Wyższość rasy niemieckiej objawiała się dla nich na każdym kroku. Twierdzili, że Niemcy całkiem inaczej rosną, bo głową ku górze, zaś Anglicy i Francuzi nogami ku ziemi. Niemcy mają włosy na głowie, a alianci – głowy okryte włosami”¹⁰⁰.

Nadzieje, przebywających w niewoli, niemieckich patriotów i nacjonalistów rozwiewali kolejni jeńcy, którzy potwierdzali doniesienia angielskiej prasy. Jak zauważył J. Mazurkiewicz: „tworzą się od razu liczne grupki i partyjki. Przeważają radykałowie. Dotychczas trzymała ludzi razem zwycięska gwiazda niemiecka, ale ta teraz zachodzi, a naród niemiecki, jeśli pójdzie dalej po swej drodze pychy i nienawiści, zniszczy się sam”¹⁰¹.

Coraz częściej pojawiały się głosy rozsądku, które za tragedię wojny obwiniały zwolenników nacjonalizmu i militarysty, których można było znaleźć w każdej grupie społecznej. Wojna miała służyć wywyższeniu jednych kosztem drugich. Co gorsza, odbywało się to za aprobatą i przy wsparciu instytucji kościelnych. Skutkowało przekonaniem, iż „sam Bóg powinien mieć takie życzenia, jakie my mieliśmy. Słowem: nie my kierowaliśmy się przykazaniami bożymi, ale Bóg miał kierować się życzeniami naszymi”¹⁰².

Nastroje antywojenne panujące w społeczeństwie francuskim odczuł Mazurkiewicz osobiście, kiedy w połowie kwietnia 1918 r. przewożono go wraz z innymi jeńcami do portu w Le Havre: „Gdy stanęliśmy na pewnej stacji i zaczęliśmy wyglądać przez umieszczone w górze wagonów okienka, nagle posypał się grad kamieni. (...) Rzuciła kamieniami grupka mężczyzn i kobiet. (...) Co zapaleńsi spośród nas chwyтали kamienie i rzucali je z powrotem we Francuzów. Kobiety pokazywały rękami po gardle, że należy nas pozarzynać i spluwały”¹⁰³.

Mazurkiewicz wielokrotnie stawia pytanie o przyczyny, cel i sens wojny. Tadeusz Kotarbiński, pisząc o „dzielnym życiu”, wychodzi niejako naprzeciw pytaniom stawianym przez autora *Losu żołnierza*. W „instynkcie walki”

⁹⁹ Tamże, s. 64.

¹⁰⁰ Tamże, s. 101.

¹⁰¹ Tamże, s. 119.

¹⁰² Tamże, s. 112.

¹⁰³ Tamże, s. 102.

upatrywał ludzkie zainteresowanie rywalizacją, konfliktem, wreszcie i wojną. Uważał, iż tenże „instykt” jest przypisany ludziom, gdyż stanowi formę rywalizacji prowadzącą do „możliwego zwycięstwa”. Problem polega na tym, jak „walkę na śmierć i życie z bronią w rękę” spożytkować pozytywnie, na „zadania o typie pokojowym”. Jednak czy traumę wojny można uczynić narzędziem „życziwego pozytywnego współdziałania?” Według Kotarbińskiego tak, ale wtedy, kiedy podmioty dotychczas „zmierające do celów niezgodnych” obiorą wspólny cel jako środek do „podtrzymania wartości”, porzucając jednocześnie model wychowania oparty na krwawieniu uczuć strachu wobec innego, gdyż droga ta nieuchronnie prowadzi do niezrozumienia, wzajemnych złości i demoralizacji¹⁰⁴. Umberto Eco podkreśla, iż w naturze ludzkiej tkwi potrzeba „wymyślenia wrogów, ponieważ posiadanie wroga jest ważne (...) w procesie określania tożsamości”. Wróg, czyli obcy, integruje, utrwala (wzmacnia) panujący w danej społeczności porządek zbudowany na określonym systemie wartości. „Dlatego, jak pisze U. Eco, gdy wroga nie ma, koniecznie trzeba go stworzyć”¹⁰⁵. Barbara Stelingowska zauważa, iż „jak długo żywa będzie pamięć o wojnie, tak długo żyć będzie człowiek przez nią dotknięty”. Postuluje, aby z tej pamięci „wydobyć” to, co ocala przed zapomnieniem, ale również „przed samym sobą”.

Pamięć wojny ma być przyczynkiem do rozważań na temat ludzkiej egzystencji, wartości życia, śmierci, przemijania, ale również przemiany. To próba odpowiedzi na pytanie o istotę człowieczeństwa¹⁰⁶. Trzeba więc, aby ludzie (społeczności, narody) zainicjowali „drugie narodziny”, polegające na podjęciu działań, które, jak pisze Hannah Arendt, są „rozpoczynaniem i wprawianiem w ruch (...), przedsięwzięciem czegoś nowego (...) czego nie można było oczekiwać po tym, co zdarzyło się już przedtem”¹⁰⁷. Cóż takiego powinno wydarzyć się po zakończeniu jakiegokolwiek konfliktu, aby w konsekwencji nie doszło do następnego? Według przywołanej H. Arendt, nie da się tego przeprowadzić, jeżeli prawda będzie zależna od ideologii i związanych z nią kontekstów politycznych¹⁰⁸. Dlatego warta uwagi jest zachęta Agnieszki Rypel do „negocjowania znaczeń” subiektywnych wyobrażeń przeszłości, tak aby przekształcały się w dialog ponad podziałami, który depozytariuszem pamięci historyczno-kulturowej uczyni, nie wybrane, ale wszystkie, podmioty życia społecznego i politycznego.

¹⁰⁴ T. Kotarbiński, op. cit., s. 54-57.

¹⁰⁵ U. Eco, *Wymyślanie wrogów i inne teksty okolicznościowe*, Poznań 2012, s. 11.

¹⁰⁶ B. Stelingowska, *Czas, który nie leczy ran. O roli wspomnień, sile pamięci i odkrywaniu tożsamości w Sołnce Ignacego Karpowicza*, [w:] *Tożsamość, kultura, nowoczesność*, Czas. Pamięć, red. B. Morzyńska-Wrzošek, M. Kurkiewicz, I. Szczukowski, t. 2, Bydgoszcz 2017, s. 210-211.

¹⁰⁷ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010, s. 207-208.

¹⁰⁸ Taż, *Między czasem minionym a przyszłym*, Warszawa 2011, s. 276.

Jedynie w ten sposób całe różnorodne bogactwo dziedzictwa przeszłości odzyska swoje znaczenie, a nie wybrane koniunkturalnie fragmenty, dobrane tak, aby realizować aktualne zapotrzebowanie grup nastawionych ideologicznie¹⁰⁹.

Opisy przyrody

Opisy przyrody zajmują ważne miejsce we wspomnieniach Jana Mazurkiewicza. Być może, w pewnym stopniu były inspirowane lekturami, w tym prozą H. Sienkiewicza¹¹⁰. Nie są one również pozbawione pewnego rodzaju poetyki, ukazującej wrażliwość i romantyczne usposobienie autora, który niekiedy stosuje interesujące porównania i metafory.

Trzeciego marca 1917 r., gdy po dokuczliwej zimie pojawiła się nadzieja na cieplejsze dni, napisał, iż słońce zesłało promienie „jakby przeprosić się chciało z marcem, a pochlebić kwietniowi” po to, aby w serca świadków i uczestników tego zdarzenia wlać nadzieję na lepszy los¹¹¹. Opisując piękno jesieni poleskich lasów, zauważył, iż „słońce co dzień więcej spóźnia się”, czyniąc dzień coraz krótszym. Ale kiedy już jest, to wychyla się zza drzew i „oblewa smugą światła (...) młodociane zarośla i ogromne stare drzewa, które przybrane w jesienną szatę niezwyklej i różnorodnych kolorów (...) więziły wzrok i budziły w piersiach naszych jakieś nieokreślone uczucia”¹¹².

Ulotność wigilijnego wieczoru Świętojanek, które w 1919 r. Mazurkiewicz przeżywał w majątku Kossewo koło Nasielska, opisał następująco: „Wieczór bezksiężycowy. Ciemności, płoszone przez ciekawe gwiazdy, zdają się lekko drzemać po trudach gonitwy z gorącym słońcem”¹¹³. Z kolei w lipcu 1919 r., w drodze na front, podziwiane z perspektywy pociągu krajobrazy Ukrainy opisał w taki oto sposób: „Wszędzie, gdzie przejeżdżamy, rzuca się w oczy bogactwo przyrody. (...) Tu i tam są porzrzucone, jakby zagubione w pochodzie krzewy, rokity, kurzle, które czynią równinę podobną do nieumytej i nieuczesej kobiety. Potem znowu jedziemy przez fajkujące wzgórza, jakby kołyszące się w rozpieszczeniu czy w zadumie. Kiedy indziej pociąg schodzi w urodzajne

¹⁰⁹ A. Rypel, *Pamięć, ale jaka? Teksty edukacyjne jako nośniki pamięci ideologicznie nacechowanej*, [w:] *Tożsamość, kultura, nowoczesność, Czas. Pamięć*, red. B. Morzyńska-Wrzosek, M. Kurkiewicz, I. Szczukowski, t. 2., Bydgoszcz 2017, s. 400-401.

¹¹⁰ A. Dąbrowska, *Pamięć miejsc natury ojczystej (step, las) w wybranych tekstach beletrystycznych i publicystycznych Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Tożsamość, kultura, nowoczesność...*, s. 63-82.

¹¹¹ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 54.

¹¹² Tamże, s. 68.

¹¹³ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 41.

doliny, które jak płochy dziewice, kryją się wstydliwie i tulą do podnóży swych opiekunów – wzgórz (...). Czasem przesuwają się nam przed oczyma ciemne i trwożne lasy i cudowne jary, które zda się kryją w sobie tajemniczą jakąś bajkę. Tu i ówdzie wybudzają się śpiące stawy, kuszące jeziora i dumne rzeki, które wiją się, jakby w splotach miłości i cudownej rozkoszy¹¹⁴. Na temat piękna nocy ukraińskiego krajobrazu pisał: „Księżyc wypłynął poza wzgórza, a unoszące się w dolinie mgły zdają się pieścić w jego blaskach i przystrajając się jego kosztem w różnorakie odcienie, zaś cała przyroda zdaje się wsłuchiwać w jego tajemniczą mowę¹¹⁵”.

Natomiast majowy wieczór, podczas którego spotkał się z narzeczoną nad jeziorem w Mąkowsku, zapamiętał następująco: „Siedzimy nad jeziorem i wsłuchujemy się w koncert żab. (...) Czasami, jakby spłoszony, wyrwa się śpiew słowika. To znowu krzyk dzikich kaczek przerywa tę mowę przyrody. Błękit sklepienia niebieskiego otula ten skrawek ziemi na kształt wielkiej kopuły, jak gdyby chciał z niego uczynić raj i jakby już zawsze tak być miało. Listki młodych drzew zdają się prowadzić jakieś tajemnicze szepty o konieczności stwarzania życia. I w dusze nasze wpływa piękno życia i majestatu miłości, pozbawionej fałszu i zdrady¹¹⁶”.

Opisy przyrody niekiedy poszerzane są refleksjami o charakterze antropologiczno-kulturowym środowiska życia, które autor *Losu żołnierza* miał możliwość obserwować. Przebywając w francuskim Vitry, Jan Mazurkiewicz zauważa, iż „na stokach gór pasie się spokojnie bydełko, za którym chodzą dzieci i dorosłe dziewczęta lub staruszkowie. W dolinach i na wierzchołkach wzgórz jest ziemia uprawna, która otoczona jest żywopłotami. Są one tutaj odcinane i używane jako opał. Drogi są kamienne¹¹⁷”. Będąc na Ukrainie, obserwuje relacje panujące między mężczyznami i kobietami: „kobieta musi pracować na równi z mężem, albo i więcej. Ona sieje, kosi, choć tu używają sierpów, młóci i miele”. Wspomina o zadbanym podwórku, mieszkaniach „prymitywnych”, ale schludnych. Opisując szczegółowo wyposażenie domów, stwierdza następnie, iż „ludzie są tu bardzo zabobonni”. Wierzą, że wieczorne gwizdanie w izbie przywołuje „czorta”, a kiedy zając przebiegnie przed jadącym na wozie chłopem, to żegna się on tak długo znakiem krzyża aż ominie to „fatalne miejsce¹¹⁸”.

¹¹⁴ Tamże, s. 46.

¹¹⁵ Tamże, s. 47.

¹¹⁶ Tamże, s. 62-63.

¹¹⁷ Tamże, s. 29.

¹¹⁸ Tamże, s. 46-47.

Pruszcz, mikroświat wojenny

Na złożoną problematykę życia codziennego mieszkańców Pomorza podczas Wielkiej Wojny zwracało uwagę wielu badaczy. Ostatnio zagadnieniu temu poświęcił nieco uwagi Tomasz Krzemiński¹¹⁹. Również we wspomnieniach Jana Mazurkiewicza znajdujemy informacje pozwalające na, przynajmniej częściową, rekonstrukcję dziejów członków małej społeczności lokalnej podczas konfliktu zbrojnego lat 1914–1918. Jak wspomniano wcześniej, Pruszcz¹²⁰, wieś na pograniczu borowiacko-krajeńskim, stała się miejscem zamieszkania dla rodziny Mazurkiewiczów na początku XX wieku. Na przykościelnym cmentarzu spoczęła matka autora *Losu żołnierza*, co go jeszcze bardziej związało z tą miejscowością. On natomiast trzykrotnie odwiedził mieszkających tam bliskich podczas służby wojskowej, dwukrotnie podczas urlopu w 1917 r. (jako żołnierz armii pruskiej) oraz na początku 1920 r. (jako żołnierz polski).

W połowie stycznia 1917 r., pierwszy raz od czasu wcielenia do wojska (luty 1915), Mazurkiewicz spotkał się z członkami swojej rodziny. Najpierw dotarł do Berlina, gdzie przebywał u siostry, dowiadując się od bratowej szczegółów na temat śmierci brata Wincentego¹²¹. Kolejny etap to Pruszcz. Spędził tam dzień-dwa. Pomagał siostrze Elżbiecie, która od dwóch lat sama (mąż przebywał w niewoli rosyjskiej) doglądała gospodarstwa. W pracach domowych jak i opiece nad pięciorgiem dzieci wspierała ją jej najstarsza córka, dwunastoletnia Marta. Mimo ich wysiłków „wszyscy gospodarzą jak kury w śmieciach” – zapisuje Mazurkiewicz. Pobyt w rodzinnej wsi nie wpłynął dobrze na autora *Losu żołnierza*, gdyż wszędzie dostrzegał brak czułości i przygnębienie. Dlatego, kiedy nadszedł dzień odjazdu, „bez żalu” opuścił to miejsce. Ożywił się dopiero w gronie przyjaciół, którym przywiózł trochę placka, papierosów i wódki¹²².

Kolejny urlop¹²³ Jan Mazurkiewicz otrzymał w październiku 1917 r. Ponownie odwiedza siostrę w Berlinie, która zleca mu zadanie zdobycia żywności. Chodząc po ulicach miasta, zauważa „oschłość, milczenie, tępotę”. Tak jak podczas poprzedniego urlopu i tym razem pojechał do Pruszcza. Mieszkał u ojca. Zauważył, iż „na wsi jeszcze bardziej smętnie, jednak ludzie nie tak cynicznie zapatrują się na życie”, jak to miało miejsce w Berlinie. Są bardziej rozmodleni

¹¹⁹ T. Krzemiński, *Pierwsza wojna światowa – pomorskie doświadczenia codzienności*, [w:] *Pomorskie drogi do niepodległości*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2018, s. 72-91.

¹²⁰ Więcej na temat dziejów Pruszcza: M. Sass, *Pruszcz, (auto)portret pomorskiej wsi*, Bydgoszcz – Pruszcz 2021.

¹²¹ J. Mazurkiewicz, *Los żołnierza...*, s. 52-53.

¹²² Tamże, s. 53.

¹²³ Tamże, s. 66-67.

i melancholijni. Natomiast z niepokojem zauważył, iż u miejscowych dziewcząt wzbudzali zainteresowanie pracujący u gospodarzy rosyjscy jeńcy z obozu w Tucholi¹²⁴. Odnotował: „Pierwsze dwa dni kręcę się z kąta w kąt, nie wiedząc co ze sobą zrobić. Starsza siostra jakoś dziwnie na mnie spogląda. Zdaje się jej, że powinienem ciągle siedzieć w kościele i wiecznie wzdychać, nie wystarcza, że co rano idę na mszę świętą. Dziwi się, że tak obojętnie myślę o wojnie i że nic o niej nie opowiadam. Druga siostra wybawia mnie z nudów, prosząc, bym jej przez czas urlopu nazbierał drzewa w lesie”. Praca w lesie przynosi Mazurkiewiczowi odpoczynek i wytchnienie. Nabiera dystansu do ludzi, rozmów o wojnie, propagandy głoszonej w gazetach. Nie zgadza się z tymi, którzy mówią „ciągle o karze boskiej, o piekle i o niebie”. Piękno lasu, przyrody, wpłynęły na Mazurkiewicza uspokajająco i kojąco. Tutaj czuł się swobodnie, „ujęty dobrocią Boga”. Rozważania, które prowadził sam ze sobą podczas pracy w lesie, podsumował następująco: „Tak, świat jest piękny, Bóg jest miłosierny i dobry – i nie Jego wolą jest, by była wojna i nie On ludzi karze za grzechy, ale grzechy same się mszczą. (...) Jeżeli by wojna miała być karą bożą, to dla czego najwięcej cierpią z jej powodu ci właśnie, którzy najmniej grzeszą, a najwięcej modlą się i Boga chwala?”

Ostatni urlop żołnierski Mazurkiewicz spędził w rodzinnym Pruszczu na początku 1920 r. Odnotował: „Przywitanie z ojcem było bardzo serdeczne. Nieborak cieszył się bardzo, że ma syna polskiego żołnierza. Siostry zaraz się zbiegły. Cud! Brat polskim żołnierzem! Elżbietka ociera łzy, a Polinka patrzy, kiedy tylko Polacy skrzydła dostaną i pofruną nie wiadomo dokąd”. Mazurkiewicz, ciesząc się że widzi bliskich w zdrowiu, nie podzielał jednak okazywanego przez nich optymizmu. Patrząc na swoją wieś rodzinną z perspektywy własnych przeżyć, nabytych doświadczeń oraz innych poznanych miejsc, stwierdził, że wszystkie one są dla niego „tak samo miłe”. Przyznał jednak, iż więzi z bliskimi stronami nie sposób zerwać¹²⁵.

Mazurkiewicz po wojennej tułaczce powrócił do Pruszcza w kwietniu 1920 r. Zauważył, iż dawni znajomi odnosili się do niego z dystansem, jakby był „jakoś bardzo zepsuty”. Kiedy napotkane kobiety pozdrowił słowami „Dzień dobry”, one na znak protestu, że nie pochwalił Boga, odpowiadały „Na wieki wieków”. Obserwacja postaw i zachowania mieszkańców spowodowała, iż sformułował następującą uwagę: „Chwałę ci ludzie Boga przy spotkaniach, a potem wzajemnie się obmawiają i kłócą. A gdy mają gniew i zemstę w sercach, nie pozdrawiają się wcale. Dziwna to jakaś religijność, zdaje się ona opierać tylko na szeregu formalności i ceremonii, a nie na głębokim wewnętrznym przekonaniu”¹²⁶.

¹²⁴ Więcej na temat obozu jenieckiego w Tucholi: *Tuchola: obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, oprac. Z. Karopus, W. Rezmer, Toruń 1997.

¹²⁵ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 60.

¹²⁶ Tamże, s. 61.

Powyższe refleksje natury religijnej oraz etyczno-moralnej pozwalają zaliczyć ich autora do grona osób o pobożności rozumnej, opartej na dojrzałej wierze i religijności¹²⁷. Jak pisze A. Nowaczewski, doświadczenie wojny spowodowało u Mazurkiewicza „podróż do wnętrza”¹²⁸. Niewątpliwie na taką postawę znaczący wpływ miała jego matka, a przede wszystkim pamięć o niej. Wyraził to w sposób następujący: „Choć zapomniałem mówić pacierza, choć zapomniałem się spowiadać i chodzić do kościoła, to jednak Chrystusa z serca wywalić nie mogę. Bo tyś go matko osobiwie w serce wpoila. Jeżeli coś złego uczyniłem, tyś nigdy nie mówiła, że Jezus się gniewa, ale zawsze mówiłaś, że Jezus się smuci i płacze”¹²⁹. Bóg Mazurkiewicza nie był Bogiem okrutnym i surowym, ale miłosiernym i dobrym. Natomiast źródeł wszelakiego zła dopatrywał się w człowieku i jego postępowaniu¹³⁰.

Dzięki temu, iż Mazurkiewicz „posługiwał się własnym myśleniem”, opartym na refleksyjnej, dojrzałej religijności, starał się w swoim życiu postępować odpowiedzialnie. Wynikało to zapewne również z tego, iż mimo niekoniecznie silnych związków z instytucją Kościoła, prowadził „pogłębione życie duchowe”¹³¹. Swój dialog z Bogiem bardzo często odbywał w przestrzeni przyrody. Niejednokrotnie podkreślał, iż świat i jego piękno zostały stworzone przez dobrego Boga, na jego chwałę, „a ludziom na ukojenie i rozweselenie”¹³².

Z Pruszcza pochodziła narzeczona Jana Mazurkiewicza, Agnieszka Rydelska, opisywana w różnych miejscach *Losu żołnierza*. Spotykamy ich w momencie swego rodzaju kryzysu, który, według autora wspomnień, wywołały słowa narzeczonej napisane w jednym z listów. Na skargę Mazurkiewicza, iż za mało do niego pisze, stwierdziła: „Nie potrzebujesz się żalić, że mało piszę: ja i tak tutaj mam dziesięciu innych. Ty za dużo piszesz”¹³³.

Na skutek ochłodzenia relacji z narzeczoną Mazurkiewicz zawarł korespondencyjną znajomość z Tatianą Borneff z Koburga, od której otrzymał paczkę na Boże Narodzenie 1915 r. Mimo że pisali do siebie przez dłuższy czas, szczegółów tej korespondencji nie ujawnił na kartach wspomnień¹³⁴. Na kilka dni przed

¹²⁷ B. Milerski, *Odnowienie umysłu, czyli o refleksyjnym charakterze kształcenia religijnego*, [w:] *Świat idei edukacyjnych. Zbiór studiów ofiarowanych Księdzu Profesorowi Jerzemu Bagrowiczowi w 70. rocznicę urodzin*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2008, s. 187.

¹²⁸ A. Nowaczewski, op. cit., s. 76.

¹²⁹ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 66.

¹³⁰ Tenże, *Los żołnierza...*, s. 67.

¹³¹ Cz. Kustra, *Duchowość chrześcijańska a sens życia człowieka*, [w:] *Świat idei edukacyjnych...*, s. 198-199.

¹³² J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 62-63.

¹³³ Tenże, *Los żołnierza...*, s. 38-39.

¹³⁴ Tamże, s. 25.

Gwiazdką 1916 r. dotarł do niego niepodpisany list. Rozpoznał go jednak po charakterze pisma. Dowiedział się z niego o stanie zdrowia, śniegu, mrozie, robieniu klusek dla gęsi. Najbardziej interesujące okazały się słowa dodane na końcu: „Jak przyjedziesz na urlop, to przyjdź nas odwiedzić: wybacz wszystko i nie miej urazy... Twoja znajoma”¹³⁵.

Na przełomie 1919 i 1920 r. w Mławie, już jako żołnierz polski, Mazurkiewicz poznał dwóch braci i ich siostrę. Gdy zauważył, iż dziewczyna darzy go „intymną przychylnością”, postanowił szczerze z nią porozmawiać. Kiedy dla niej „nie stanowiło przeszkody” to, iż był robotnikiem, a ona pochodziła z 82-morgowego gospodarstwa, stwierdził: „Ale widzisz – ja mam jeszcze narzeczoną, z którą ostatecznie dotąd nie zerwałem”¹³⁶.

Na zaproszenie A. Rydelskiej, skierowane w liście z grudnia 1916 r., J. Mazurkiewicz mógł odpowiedzieć dopiero na przełomie kwietnia i maja 1920 r. Dłuższa rozmowa zakończyła się „odnowieniem wzajemności”. A słowa narzeczonej: „Nie gniewaj się i zapomnij o wszystkim” dopełniły szczęścia¹³⁷. Wkrótce ich związek został poddany kolejnej próbie, kiedy autor *Losu żołnierza* zgłosił się jako ochotnik do polskiego wojska. Narzeczona, „zawodząc”, prosiła, aby zmienił postanowienie. Jego odpowiedź jednocześnie była obietnicą: „Jeżeli powrócę i będzie koniec wojny i jeżeli takie będzie twoje życzenie, zostanę twoim mężem”¹³⁸.

Podsumowanie

Los żołnierza Jana Mazurkiewicza to ważny dokument narracyjny pamięci indywidualnej. Autor utrwalił w nim nie tylko swoje przeżycia z lat 1915–1920. Ukazał również świat wartości, którymi kierował się w życiu. Z tej perspektywy spoglądał na doświadczenie wojny, jak również na odradzającą się ojczyznę.

Przez kolejne karty wspomnień prowadzi nas osoba wierząca w Boga, ale niebezkrytyczna wobec powierzchownej religijności, idealista, jednak niepozbawiony realizmu, bystry obserwator międzyludzkich relacji, wreszcie – człowiek wrażliwy na piękno przyrody, którą potrafił poetycko opisywać.

W owym świecie redukcjonizmu, depersonalizacji i uprzedmiotowienia człowieka, kiedy to cel życia ograniczał się do przetrwania, Mazurkiewicz oparł się „pustce egzystencjalnej”. Zachowując „czujne sumienie”, nie poddał się konfor-

¹³⁵ Tamże, s. 51.

¹³⁶ J. Mazurkiewicz, *W armii polskiej...*, s. 53.

¹³⁷ Tamże, s. 61–63.

¹³⁸ Tamże, s. 67.

mizmowi, ale przyjął postawę odpowiedzialności za siebie, ale też za innych, realizowaną w imię wolności i godności człowieka oraz obrony jego praw¹³⁹. Było to trudne zadanie, stać na straży świata wartości (tożsamości indywidualnej) w okresie dynamicznie zachodzących przemian (i przewartościowań), jakim jest czas wojny¹⁴⁰.

Los żołnierza jest nie tylko zapisem przeżyć wojennych głównego bohatera i jego towarzyszy. To przede wszystkim refleksja nad celem oraz sensem ludzkiego życia, a także postępowania. Poszukiwanie odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące miejsca i roli człowieka, znaczenia człowieczeństwa oraz wartości, którymi powinien się kierować, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. To zapis „krzyku rozpacz”, wynikającego z poczucia bezradności, bezsilności osoby wepchniętej w wir zdarzeń, których nie sposób przewidzieć, a tym bardziej nad nimi panować. Wielokrotne pytania, zadawane przez J. Mazurkiewicza o sens i cel ludzkiego losu, stawiają go w szeregu osób, jak to ujął T. Kotarbiński, „rozmyślających o życiu godziwym”¹⁴¹. Dlatego warto na te wspomnienia spojrzeć z szerszej, nie tylko i wyłącznie dokumentacyjnej perspektywy.

Przesłanie *Losu żołnierza* jako ślad pamięci, ważne jest również dla społeczności lokalnej, gdyż „opowiada” o codzienności jej przodków. Niesie w sobie również refleksję o Polsce i Polakach, zwracając uwagę na zagadnienia, które nie straciły na aktualności. To przekaz uniwersalny ze względu na spostrzeżenia dotyczące ideałów i prawd, którymi powinien kierować się człowiek. Jest to także ostrzeżenie przed ideologiami, których wprowadzanie w życie grozi kolejną katastrofą dla ludzkości.

Marek Sass

The legacy and message of „A Soldier’s Fate” by J. Mazurkiewicz

SUMMARY

Jan Mazurkiewicz (1892–1952) is the author of memoirs from the period of World War I. A soldier of the German army, then of General Haller’s „Blue Army” with which he returned to the reborn homeland and a military volunteer in the Polish-Bolshevik war. He describes not only his wartime experiences, but also shares his ethical

¹³⁹ Cz. Kustra, op. cit., s. 205.

¹⁴⁰ M. Wasielewska, *Odkrywanie tożsamości religijnej – poetycka droga Anny Kamińskiej*, [w:] *Tożsamość, kultura, nowoczesność*, red. B. Morzyńska-Wrzosek, M. Kurkiewicz, I. Szczukowski, t. 1, Bydgoszcz 2017, s. 96-97.

¹⁴¹ T. Kotarbiński, op. cit., s. 6.

and moral reflections. On the one hand, he preserves in his memoirs what is typical for the current generation of inhabitants in West Prussia, and above all, for soldiers conscripted into the invasive army. However, thanks to philosophical and moralistic reflections with attempts to describe and define interpersonal relationships, his notes acquire an additional value and, above all, an individual character. For these reasons, „A Soldier’s Fate” by J. Mazurkiewicz is still an important, valuable and up-to-date contribution to learning about the dramatic history of Poles – Pomeranians living at the turn of 19th and 20th centuries, who became participants in events that changed Europe and the world.

Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz
Gdańsk

Pomorskie/kaszubskie „czarownice” Od ludowych wierzeń do herstorycznych rehabilitacji¹

Uwagi wstępne

Temat czarownic cieszy się niegasnącym zainteresowaniem. Wskazuje na to nie tylko liczba wydawnictw popularnonaukowych czy beletrystycznych, figura ta silnie eksploatowana jest też w popkulturze, w ruchach społecznych oraz w rozmaitych działaniach turystycznych.

Samo pojęcie *czarownica* jest problematyczne, gdyż w jego polu semantycznym mieszają się fantastyczne wyobrażenia z ludowych baśni i podań oraz z tradycyjnych wierzeń, dotyczących magii i demonologii, potoczne skojarzenia (odnoszenie tego terminu do takich postaci, jak: szeptuchy, znachorki, zielarki, okultystki czy wróżki), a także realnie cierpiące osoby oskarżone o czary w procesach z okresu XVI, XVII i XVIII wieku. W niniejszym artykule spróbuję pokazać, jak ten pojęciowy zamęt konstruuje imaginariusz społeczny oraz stosunek do ofiar stosów². Interesują mnie bowiem udokumentowane historycznie męczennice pomorskich polowań na czarownice, dlatego termin ten w tytule ujmuję w cudzysłów. Pozbawiony tego dystansującego zabiegu zapis sugerowałby winę oskarżonych oraz przede wszystkim – możliwość istnienia takiego przestępstwa jak szkodzenie czarami.

¹ Artykuł powstał na podstawie wykładu, wygłoszonego w 2023 r. w ramach cyklu *Baby, wiedźmy, czarownice... Odsłona II. Kobieta w języku i kulturze Kaszub* (Wydział Filologiczny, Uniwersytet Gdański). Tekst jest też rozwinięciem niektórych wątków zawartych w: A. Bednarek-Bohdziewicz, *Niewdzięczność. Niepamięć. Nieczułość. Przypadek kaszubskich herstorii*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 2023, nr 1–2 (340–341), s. 131–142.

² To, że współcześni ofiar stosów wierzyli w magię i czary dziwi jednak mniej niż to, że stereotyp kobiety rzucającej uroki przetrwał wiek pary i elektryczności i dotarł do czasów postcyfrowych.

Już na poziomie ludowych bajek magicznych Violetta Wróblewska dostrzega nieprecyzyjność nazewniczą, która jest efektem „krzyżowania się wizerunków demonicznych istot kobiecych za sprawą różnych wpływów kulturowych”³. I tak dochodzi do pomieszania wschodniego motywu Baby Jagi, wiążącego się wierzeniami pogańskimi (i charakterystycznego dla bajek magicznych – traktowanych jako zmyślenie) z zachodnim motywem czarownicy, łączonej z chrześcijaństwem, w ramach którego uznawano ją za współniczkę diabła (występujący głównie w podaniach wierzeniowych – traktowanych jako opowieści prawdziwe).

Przez wzgląd na tę niejasność i mnogość odniesień, Adam Anczyk do stregologii (jak nazywa szeroką dziedzinę studiów nad czarownicami) sugeruje podejście uwzględniające kontekst kulturowo-społeczny, z którego wyłania się ów rozmaity wachlarz zjawisk: postać, obraz, pojęcie, symbol, metafora, funkcja, figura „czarownicy” czy też „osób, którym tę rolę się przypisuje”⁴. „Przedmiotem badań stregologicznych – pisze Anczyk – jest postać czarownicy jako zjawisko kulturowe oraz jego poszczególne egzemplifikacje”⁵.

Na przykładzie pomorskiego regionu przyjrzyć się temu, jak zmieniają się treści, narracja, a więc i społeczna wrażliwość dotycząca „czarownic”: od historycznych, umocowanych prawnie i teologicznie procesów o czary [„uczonych stereotypów” – jak nazywa idee i praktyki inkwizytorskie Carlo Ginzburg – „opisywanych przez demonologów i wmawianych przez sędziów (świeckich i duchownych) przy pomocy psychicznej bądź fizycznej przemocy”⁶], ludowych wierzeń odbijających się w folklorze, poprzez najnowszą „popkulturyzację” wizerunku „czarownicy”, aż po poważne, współcześnie czynione próby rehabilitacji ofiar stosów. Możliwymi polami badawczymi, obok źródeł historycznych (takich jak akta sądowe, protokoły, kroniki) i etnograficznych (spisany przez badaczy folklor i kultura tradycyjna, wierzenia ludowe), jest także język (narracje, dyskursy, frazeologia) oraz szeroko pojęte teksty kultury – to im chciałabym poświęcić

³ V. Wróblewska, *Czarownica* [hasło], [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, Pracownia Badań nad Folklorem KK UMK, <https://bajka.umk.pl/sloownik/lista-hasel/haslo/?id=43> [dostęp: 15.09.2023]. W baśniach kaszubskich (np. u F. Sędzickiego) zauważa to K. Szymańska, *Obrazy czarownicy w literaturze pomorskiej w kontekście wierzeń słowiańskich*, [w:] *Wielkie Pomorze. Wierzenia i religie*, red. D. Kalinowski, Gdańsk-Słupsk 2015, s. 128–143.

⁴ A. Anczyk, *Stregologia – w stronę perspektywy interdyscyplinarnej*, [w:] *Czarownice, czarownicy, czary. Obrazy kulturowe, literackie, artystyczne*, red. tenże, Kraków 2020, s. 10. Zob. też: *Czarownice. Studia z kulturowej historii fenomenu*, red. A. Anczyk, J. Doroszevska i K.M. Hess, Katowice 2017.

⁵ Tamże.

⁶ C. Ginzburg, *Sabat czarownic: kult popularny czy inkwizytorski stereotyp*, tł. D. Czaja, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1997, nr 1–2, s. 61.

najwięcej uwagi i wyłonić antropologiczny wymiar opowieści dotyczących postaci „czarownic” oraz ujawniający się w tych narracjach stosunek do nich. Dlatego w horyzoncie swoich kaszubsko-pomorskich rozważań umieszczam m.in. XVIII-wieczną słujską mieszczkę Kathrin Zimmeramnn zwaną Triną Papisten – nie wikłając się w spory dotyczące jej pochodzenia. Co prawda sugeruje się jej kaszubskie korzenie przez nieoczywiste w protestanckim mieście Stolp wyznanie katolickie (pogardliwy przydomek „papisten” nadany jej w aktach procesowych oznaczać może „papistkę”, czyli dawne, używane przez protestantów określenie katoliczki) oraz przez wzgląd na nazwisko po pierwszym mężu Martinie – Nipkow. Takie mniemanie (niepotwierdzone jednak żadnym przypisem) przytacza, za etnografką Urszulą Mączką, Jolanta Nitkowska-Węglarz:

Do legendy kaszubskiej Trina Papistin weszła jako nieszczęśliwa Katarzyna, a według źródeł niemieckich – Słowińcy, którzy przyjeżdżali do Słupska, przechodząc koło Baszty Czarownic „wietrzyli swoje czapki, oddając cześć nieszczęsnym ofiarom nietolerancji”. W niektórych podaniach niemieckich występuje także imię Trine Polsh-Katolsh, co oznacza pogardliwie – polska Katarzyna katoliczka⁷.

Bardziej niż pochodzenie Kathrin w tym wypadku interesuje mnie to, co robią współcześni mieszkańcy Pomorza z pamięcią o niej: postać Triny Papisten weszła bowiem na stałe do słujskich legend, budujących lokalną tożsamość.

Źródła etnograficzne, źródła historyczne

Gustaw Pobłocki w *Słowniku kaszubskim z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich*⁸ odnotował następujące hasła:

- cotucha (ciotucha), ż. ciota, czarownica [s. 12]
- gałowac (gałować), s. (tylko w Pomorsce) wołać. *A kiej czarownice pàloné bĕłĕ, to one dobę gałowałĕ, wołale do Boga.* dr. Cenowa [s. 19]
- na nien, nań, na niego. *Czarownica pomazała ożeg ě sadła na nien.* [s. 50]

⁷ J. Nitkowska-Węglarz, *Wieża cierpień*, [w:] *Słupsk – miasto niezwykle*, Słupsk 2001, s. 31. Te informacje znajdziemy też w krótkim artykule: U. Mączka, *Oczarowała go dziewczyna...*, „Naji Gochë”, 2003, nr 4, s. 23.

⁸ G. Pobłocki, *Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich*, Chełmno 1887.

W starszym o sześć lat *Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, sporządzonym w 1893 r. przez Stefana Ramułta⁹, czytamy:

- apoestolka, -ci, ż., apostołka. *Ńe slexôjta, leze, tē apoestolci wēznanô djôbelscēgoe* (nie słuchajcie, ludzie, tej apostołki wyznania dyabelskiego; mowa o czarownicy) [s. 2]
- cota, -é, ż., czarownica. *Tē nēščestnô coto!* (ty przeklęta czarownico!) [s. 18]
- cotexa, -é, ż., poch. od c o t k a. 1) ciotka, 2) czarownica. [s. 18]
- čarovnica, -é, ż., czarownica. *Na Helu béla woestatnô čarovníca pôlonô.* (Na Helu była ostatnia czarownica palona.) [s. 20]
- čaréc, -ą, -éł, *sł.*, czarować, rzucić uroki. *Woena wumjeje čaréc, woena ju nējednēgoe woēčarēła.* (Ona umie czarować, ona już na niejednego rzuciła urok.) [s. 20]
- čarécelka, -ci, ż., czarownica, czarodziejka. *Třeba wēnekac přeč tą čarécelką.* (Trzeba wygonić precz tę czarownicę.) [s. 20]
- čarécelstwoe, -va, *n.*, czarownictwo, czarodziejstwo. *Wučélé są woet ni čarécelstwa.* (Uczyli się od niej czarownictwa.) [s. 20]
- nēščestny, przym., 1) nieszczęsny, nieszczęśliwy, 2) zatracony, przeklęty, fatalny. [...] *Ńeščestnô cota mje to zadà* (Przeklęta czarownica rzuciła na mnie ten urok). [s. 125]
- woēčaréc, -ą, -éł, *sł.*, oczarować, rzucić urok. *Woena gvésno goe woēčarēła.* (Ona niewątpliwie rzuciła na niego urok) [s. 221]
- woēsamātac, -ają, -éł, *sł.*, oczarować, zadać coś. *Xoez, jak woēsamātônô.* [s. 228]
- woetčaréc, -ą, -éł, *sł.*, odczynić urok, odżegnać czary. *To je nôgvésnēšē lekařstwoe na woetčarēñē.* *Woena jô woetčarī χutkoe.* [s. 230]
- zadac, -dają, -dôm, -dej, *sł.*, rzucić urok, urzec, oczarować. *Woena mu to zadà, že woen nimóg nize zôrobku nalezc.* (Ona go tak urzekła, że on nie mógł nigdzie znaleźć zarobku). *Woen to mjèł zadônē.* [...] *Tak woeni gôdajô, že wouna wumjeje zadavac.* [s. 259]

Natomiast w spisanim w drugiej połowie XX wieku *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* Bernarda Sychty¹⁰ znajdziemy następujące treści:

čarē, -óv, plt ‘czary, gusła’. ◇ Zwrot: *čarami wřadowac* – ‘zajmować się czarami’ (śr). ◇ Wierzenie: *Xto są wuroził v'ē střodą abue v s'obueta, temu čarē nic nē zroboŋm* (Sianowo). W okolicy Szemudu wyraz *čarē* występuje także w połączeniu z wyrazem *marē*: *U nas ni ma čēc o takiχ čarax-marax*. ◇ Przysł.: *Čarē-marē nē naležô do varē*. Rzadsza jest liczba poj. *čar-mar*: *Ńe óeřq v taki čar-mar. Takęgo čaru-maru ju dávno nē bželo*.

⁹ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

¹⁰ B. Sychta, *Čarovníca* [hasło], [w:] *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1, Wrocław 1967, s. 153, 154, 159.

† **č'arovńic**, -ě, f **č'arovńica**, -ě, f, l. według wierzeń ludowych: 'kobieta, najczęściej stara, chuda, szczerbata baba za pośrednictwem diabła rzucająca uroki'.

č'aroxa, -ě, f, augm. 'czarownica'. *Taka č'aroxa, jak n'í_može komu j'inšému, to hoc sv'ojému zecku zaďá (Zabory)*. Por. koc. *č'aroxa*.

č'aruza, -i, f (pn-zach), zob. *č'aroxa*.

† **č'arostvo**, -a, n 'zajmowanie się czarami'. *A ju č'arostvo, čě co, bo nē co j'inšego! A to ce č'arostvo! Takē č'arostvo!* Por. koc. *č'arostvo*.

č'arovac, *č'arēje*, va, impf 'czarować, rzucać urok', zob. *č'ařec*.

Comp.: *oč'arovac*, *uč'arovac*, *zač'arovac*, va, pf 'rzucić czary na kogo'. *Ođč'arovac*, va, pf 'odezynieć czary' (pd).

č'aroveski, adj. 'dotyczący czarów'. *Xalēpē to roz běla č'arovósko vós (Bór, Jastarnia)*.

č'ařá, -é, f 'czary, gusta'. *V Pášńici je sama č'ařá. Tam každi strēx i kažďá baba č'ařq są zajmujq. Co ruš ońi jidq na č'ařq, jim le tak slēpska lātajq (Kępa Swarzewska)*.

Terminowi *czarownica*, jak i zagadnieniu czarów w kontekście kulturowym i językowym Sychta poświęcił kilka stron. Przykłady i częstotliwość użycia wyrazu hasłowego – zarówno w wyżej wymienionej XIX-wiecznej leksyce kaszubskiej, jak i w XX-wiecznych bogatych wyimkach – pozwalają odtworzyć niegdysiejszy stosunek Kaszubów do tego zagadnienia. Ludowe podania dotyczące czarownic, czarów, praktyk magicznych i zapobieganiu urokom należą do często odnotowywanych przez etnografów – co świadczy o tym, że wierzenia te były w przeszłości rozpowszechnione i zakorzenione. Od starożytności i średniowiecza dotarły aż do XIX i początków XX wieku – głównie w sferze praktyk magicznych o działaniu apotropaicznym (wiara w uroki i tzw. złe oko przetrwała gdziegdzie do czasów współczesnych¹¹).

Magiczne zabiegi i zamawianie (związane też z medycyną ludową), a także wiarę w czarostwo, oczy uroczne i rzucanie uroków, odnotowali na Kaszubach m.in. Florian Ceynowa (*Dorade Lekarzke v rožnych chórobach vevnětrněch, zevnětrněch e pólogóvech s dodanim srodkov ledovech, zabóbónov e guseł tak dovnješech jak e teraznješech*, 1862), który jako lekarz zajął się tematem XIX-wiecznej medycyny ludowej (w której nie brak zabiegów magicznych; czarownicom przypisywano większość chorób ludzkich i zwierzęcych, w tym choroby nerwowe); Aleksander Hilferding (*Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza*, 1862), który zapisał m.in. opowieść ludową, zachowującą ślady informacji o paleniu czarownic na stosie, a także wierzenia w odczyniającą urok krew

¹¹ Zob. A. Kwaśniewska, *Czary, magia* [hasło], [w:] *Gniazdo gryfa*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2020, s. 96.

czarownicy; Dr Nadmorski, czyli Józef Łęgowski (*Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, 1892), który zanotował wierzenia dotyczące działalności czarownic w noc świętojańską. Izidor Gulgowski (*Kaszubi*, 1924 – polskojęzyczna, skrócona wersja niemieckojęzycznej rozprawy *Von einem unbekanntem Volke in Deutschland* z 1911), który pisał o paleniu beczek smolnych w noc świętojańską oraz różnych praktykach stosowanych przeciw czarownicom i powodowanym przez nie nieszczęściom; Bożena Stelmachowska (*Rok obrzędowy na Pomorzu*, 1933); Friedrich Lorentz (*Zarys etnografii kaszubskiej*, 1934), u którego znajdziemy informacje dotyczące wierzeń w siły nadprzyrodzone u ludzi oraz uroki i oczy uroczone; a także Józef Torliński w publikacji *Przesady i zwyczaje lecznicze kaszubskich rybaków nadmorskich* (1938).

Popularności tego tematu etnografowie dopatrują się w fakcie, że na Pomorzu dochodziło do procesów „czarownic” (o czym świadczą chociażby akta sądowe, protokoły czy kroniki zawierające dokładne opisy procesów: od tortur po ostateczną zagładę oskarżonej). Niemniej jednak – jak przekonuje Anna Kwaśniewska – „procesy o czary i polowania na czarownice nie były specyfiką Kaszub – lecz efektem kontaktów handlowych i wpływów kulturowych docierających tu poprzez Niemcy z Europy Zachodniej”¹². W Prusach Królewskich, w których to okrutne szaleństwo nasiliło się w XVII i XVIII wieku, większość procesów toczyła się przed miejskimi sądami świeckimi. Przykładowo w Gdańsku i terenach posiadłości należących do miasta, prowadzone były przez dwa sądy ławnicze: Rechtstadt (Głównego Miasta) oraz Altstadt (Starego Miasta)¹³. W miejskich sądach ławniczych przewodniczył sędzia miejski, brali udział też ławnicy, których wybierała Rada Miejska. W sądzie w Wejherowie przeprowadzano procesy o czary nie tylko przeciw mieszkańcom miasta, ale też oskarżonym z ziemi lęborskiej i mirachowskiej¹⁴. Sądy świeckie tak chętnie mogły przejąć religijną schedę oczyszczania świata z „czarownic”, ponieważ – jak wnioskuje Marvin Harris – zwalniało to władzę z odpowiedzialności za rozmaite społeczne kryzysy, gdyż ziemskim skutkiem płonących stosów była rozbudzona w biednych, niższych klasach wiara w to, że „stali się ofiarami czarownic i demonów, nie zaś książąt i papieży”¹⁵ oraz wywołana tą wiarą nieufność wobec sąsiadów –

¹² Tamże.

¹³ J. Wijaczka, „Czarownice” w dobrach miejskich Gdańska w czasach wczesnonowoczesnych, [w:] *Kobiety w Prusach Królewskich*, red. W. Zawadzki, Pelplin 2020, s. 80.

¹⁴ A. Kwaśniewska, op. cit., s. 96.

¹⁵ M. Harris, *Krowy, świnie, wojny i czarownice: zagadki kultury*, tł. K. Szerer, Warszawa 1985, s. 224. Badacz konkluduje: „Mania polowania na czarownice rozpraszała i rozdrabniała wszelki potencjalny protest. Demobilizowała biednych i wywłaszczonych, zwiększała między nimi dystans socjalny, budziła wzajemne podejrzenia, skłócała

a przez to osłabienie wspólnoty i wygaszenie zawczasu ewentualnego buntu społecznego.

Niektóre wyobrażenia dotyczące czarownic, spisane przez badaczy rekonstruujących w XIX i na początku XX wieku tradycyjne wierzenia oraz folklor, są zbieżne ze źródłami historycznymi. Jerzy Samp zauważa, że „wiele dokumentów folklorystycznych wyrasta nie tyle ze zmyślenia i fantazji ludowych bajarzy, co z konkretnej historycznej rzeczywistości”¹⁶. Gdański regionalista przywołuje opisaną przez Gerarda Labudę historyczną wzmiankę o „świadчениach na czarownice”, znalezionej w inwentarzach starostw pomorskich z XVII i XVIII wieku – podatek podczas egzekucji „czarownic” dla opłacenia kata¹⁷. Podobne wypisy z ksiąg rachunkowych (choćby dotyczących Chełmna), związane z XVII-wiecznymi procesami (wydatki związane z więzieniem, badaniem, sądzeniem i paleniem na stosie) przytacza za tomem *Ziemia chełmińska w przeszłości* Michał Ślubowski¹⁸. Inny przykład: miejscowości takie jak Staniszewo czy Miechucino do dzisiaj są kojarzone z tego, że mieszkały w nich „czarownice” [obok innych: Wierzchucino, Chałupy i Smolno (k. Pucka), Wielki Kack i Piechowice (pod Kościerzyną), Karsin i Rekowo (powiat bytowski), Ramleje, Pierszczewo (k. Kartuz)]¹⁹. Mogą być to odległe echa procesu Katarzyny Mrówczyny i innych nieszczęśnic, których akta sądowe nie zachowały się do dzisiaj, ale przeszły do pamięci zbiorowej.

Ludowe wyobrażenia przechowały też niektóre wątki zawarte w *Młocie na czarownice (Malleus Maleficarum)*²⁰ – quasi-religijnym traktacie (tyleż okrutnym, co absurdalnym „podręczniku” dla łowców tzw. czarownic), spisany

sąsiadów, izolowała każdego, napawała wszystkich strachem, zwiększała poczucie zagrożenia, czyniła ludzi bezradnymi i zależnymi od klas rządzących, ogniskowała gniew i frustrację na czysto lokalnych sprawach. [...] Była to magiczna broń warstw uprzywilejowanych i potężnych klas rządzących”, tamże, s. 226–227.

¹⁶ J. Samp, *W stronę okrucieństwa*, [w:] tenże, *Droga na sabat*, Gdańsk 1981, s. 131.

¹⁷ *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII-XVIII w.*, wydał G. Labuda, Toruń 1959, za: J. Samp, op. cit., s. 132. O opłatach za tortury i egzekucje pisze też M. Harris, op. cit., s. 224.

¹⁸ *Ziemia chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych*, red. M. Biskup, Toruń 1961, s. 149–150, za: M. Ślubowski, *Czarownice, mieszczyki, pokutnice. Gdańskie szkice herstoryczne*, Gdańsk 2020, s. 63–64.

¹⁹ B. Sychta, op. cit., s. 157–158 oraz tenże, *Wsie czarownic i diabła*, „Literatura Ludowa”, 1959, nr 1–2.

²⁰ Wpływ *Młota na czarownice* na wierzenia ludowe i ludową tradycję zauważyli polscy badacze, tacy jak: R. Berwiński (1854), O. Kolberg (1874) i M. Wawrzyniecki (1922), zob. B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą. Wierzenia ludowe*, Poznań 2020, s. 32.

w 1487 r. przez inkwizytorów Heinricha Kramera i Jakoba Sprengera²¹. Schemat występujący w procesach o czary we wczesnonowożytnej Europie można rozpi-
sać następująco: zarzut czynienia złych uczynków, czarów szkodliwych, oskar-
żenie o zawarcie paktu z diabłem i bywanie na łysej górze²². W kaszubskich
podaniach ludowych także przypisywano czarownicom umiejętność latania
– najczęściej na miotłach, ożogach, drewnianych łopatach do wypieku chleba,
czy zwierzętach, na których udawały się na złoty/sejmiki/sabaty na Łysych Gó-
rach (Blogsberg).

Folklor asymilował dawne, historycznie udokumentowane metody walki
z „czarownicami” oraz związane z tym imaginarium świata duchowego, które
zawazyło na powszechnych wyobrażeniach²³. Jednak pytanie o pierwszeństwo,
czyli: czy procesy o czary wynikały z wiary w czarownice, czy też wiara w cza-
rownice wynikała z procesów o czary – pozostaje bez jednoznacznej odpowie-
dzi²⁴. Carlo Ginzburg przyjmuje, że stereotypy dotyczące czarownic były osobli-
wym przykładem kulturowego kompromisu między elementami pochodzącymi
z „góry”, czyli kultury „uczoney”, inkwizytorskiej, oraz elementami pochodzą-
cymi z „dołu”, czyli kultury ludowej, popularnej. „Wyłonienie się tego kompro-
misu jest dobrym przykładem wzajemnych relacji pomiędzy kulturą uczoną
i popularną w przedindustrialnej Europie” – konstatuje włoski badacz²⁵. Można
też wysnuć wniosek, że historyczne procesy – udokumentowane, prowadzone
przed sądem – uprawomocniły tradycyjne wierzenia, dały im „urzędową pie-
czętkę” prawdziwości i praworządności.

O tym, że skutecznie ukształtowane imaginarium to poważna sprawa –
świadczy długie trwanie wyobrażeń dotyczących czarownic i to, jak wpływają

²¹ Do pierwszego wydania traktatu dołączono bullę papieską Innocentego VIII – *Summis desiderantes* (1484), potępiającą czary na terenie Niemiec i Austrii (tzw. bulla czarownic).

²² J. Wijaczka, op. cit., 2020, s. 40, 53. Badacz powołuje się na: F. Reich, *Hexenprozesse in Danzig und in den westpreußischen Grenzgebieten*, Munchen 1940, s. 52 oraz na: G. Lengnich, *Ivs publicum civitatis Gedanensis*, s. 260.

²³ Taka intuicja pozwoliła J. Sampowi uszeregować rybacki samosąd na Krystynie Ceynowie w kontekście ludowej wiedzy Kaszubów o sposobach wyzwalania się ze szkodliwej mocy czarów i wiary w czarownice, zob. tenże, op. cit., s. 140–44.

²⁴ O to, w jaki sposób „powstała” czarownica, pyta: J. Gacek, *Obrazując czarownice – niedocenione źródło w badaniach początków kształtowania się stereotypu czarownicy*, „Ogrody nauk i sztuk”, 2012, nr 2, s. 297. Autorka proponuje lektury: J.B. Russell, *Witchcraft in the Middle Ages*, New York 1984 oraz E. Peters, *The Magician, the Witch and the Law*, Philadelphia 1982, w których znajdziemy zarówno tradycyjno-folklorystyczną teorię narodzin wczesnonowożytnego czarownictwa, jak i historię herezji oraz jej związek z prześladowaniami.

²⁵ C. Ginzburg, op. cit., s. 64.

na uczestników danej kultury. Mimo że zapal okrucieństwa tortur i procesów zaczął wygasać pod koniec XVIII wieku (głównie za sprawą edyktu króla Fryderyka Wilhelma I z 1714 r. oraz ustawy polskiego Sejmu z 1776 r., wprowadzającej zakaz stosowania tortur oraz zabraniającej oskarżania ludzi o czary i skazywania ich za to na karę śmierci) sama wiara w czary i czarownice przetrwała dłużej. Podobnie jak lęk oraz pamięć o sposobach ich unicestwienia²⁶. Celnie komentuje ten mechanizm Józef Bossowski, który przeanalizował dostępne dokumenty dotyczące samosądu dokonany na Krystynie Ceynowie w Chałupach:

Może zadziwiać, jak to się stało, że odżyła „próba czarownicy” wiele dziesiątków lat po ostatnich oficjalnych procesach o czary. Łatwo to tłumaczyć. Życie chowa pewne fakty do lamusa, skąd wygrzebie je historyk, szukający w przeszłości. Ale te fakty nie giną w tradycji ludu. Tam żyją, często przeina-czone, pokłócone z rzeczywistością, zniekształcone co do nazw osób i miejsca. Ale żyją tak samo, jak w „pieśni gminnej”. Wieść o procesach czarownic doszła do wsi rybackich z pobliskiego Gdańska może na wiele pokoleń przed sprawą Ceynowiny²⁷.

Ofiar stosów, procesów czy samosądów jest oczywiście dużo więcej, jednak tylko niektóre imiona i nazwiska weszły do historycznej świadomości Pomorzan [prawdopodobnie również dzięki pozostałym źródłom historycznym – aktom sądowym, protokołom, kronikom, zawierającym zarówno informacje o oskarżonych, jak i opisy tzw. sądów bożych (ordaliów), czyli procesów, sposobów tortur, oskarżeń i zeznań]. Są to: urodzona w Strzmielach (Stramehl) Sydonia von Borck – pomorska szlachcianka, niezamężna, więziona i torturowana na zamku Oderburg w Grabowie (Grabow), po długotrwałym procesie skazana na ścięcie i spalenie na stosie; egzekucję wykonano 19 sierpnia 1620 r. w Szczecinie (Stettin)²⁸. Katarzyna Mrówczyzna – kaszubska pasterka, prawdopodobnie wdowa, proces i przesłuchania (z użyciem tortur) toczony „przed Szlachetnym Sądem Cryminalnym”, egzekucja („z tego życia do Śmierci z Ogniem tracona y zgładzona, y na popiół spalona, iako w Ziemi Pruski Prawo y zwyczaj iest, i to według Prawa”) wykonana 1 sierpnia 1695 r. w Staniszewie (Staszewo)²⁹. Urodzona

²⁶ Zob. A. Kwaśniewska, op. cit., s. 96; A. Koprowska-Głowacka, *Czarownice z Pomorza i Prus*, Gdynia 2021, s. 8.

²⁷ J.J. Bossowski, *Sądy Boże na Pomorzu. Szkic etnograficzno-prawny*, Poznań 1937, s. 26.

²⁸ *Articuli Inditionales des fürstlichen Advocati Fisci, Anklegers an Einem. Contra Sidoniam Borcken, Beklagtın am Anderen Theill. In puncto veneficij aliorumque diversorum criminum* (Landesarchiv Greifswald, Rep. 40 II, Sign. 37, Teil 1–3).

²⁹ *Actio Criminalis contra Catherinam Mrówczyzna in Staszewo. Prima Augusta. Anno 1695. [Proces przeciw „czarownicy” Katarzynie Mrówczyźnie przed Sądem Kryminalnym we wsi Staszewo w starostwie mirachowskim za zgodą Jana Przebendowskiego]*. Zob.

w Brilon w Westfalii Kathrin primo voto Nipkow (po mężu Martinie) secundo voto Zimmermann (po mężu Andreasie) zwana w kronikach Triną (Trina/Trine) Papisten – pomorska zielarka, handlarka, uwięziona i torturowana w stanowiącej część średniowiecznych murów miejskich baszcie (*hexenturm*) w Słupsku (Stolp), postępowanie karne wszczęte na mocy decyzji magistratu słupskiego poparł Wydział Prawa Uniwersytetu w Rostocku (Juristische Fakultät der Universität Rostock). Wyrok głoszący egzekucję poprzez spalenie wydano 30 sierpnia 1701 r.³⁰ Elżbieta (Elisabeth) Mieskowa rodem prawdopodobnie z Pazcau (Paczewo); proces (wraz z torturami) – za zgodą starosty mirachowskiego hrabiego Jerzego z Przebendowa – toczony był przed sądem miejskim w Wejherowie, który uznał oskarżoną za winną, a jej winę potwierdził burgrabia von Mirchau (Mirachowo) Jakub (Jacob) Kamiński. 8 lipca 1705 r. Mieskowa zostaje spalona wraz z innymi posądzonymi kobietami³¹. Urodzona prawdopodobnie w Jastarni Krystyna Ceynowa z domu Sellin/Zelin – wdowa po rybaku, ofiara samosądu, bita, podtapiana i ostatecznie uśmiercona w Chałupach (Ceynowa) 4 sierpnia 1836 r.³² Sprawcy zabójstwa zostali ukarani przez sąd pruski.

Wokół tych postaci Pomorzanie współcześnie wytwarzają nowe narracje – choć oparte na starych źródłach.

Z. Guldon, *Proces czarownicy we wsi Staniszewo w 1695 r.*, „Studia z Dziejów Kościoła Katolickiego”, 1961, nr 1 (3), s. 150–161.

³⁰ W. Reinhold, *Chronik der Stadt Stolp*, Stolp 1861 (kronikarz powołuje się na wyciąg z akt miasta Stolp – Georga Treubrodta). Zob. W. Eisermann, *Wie vor 200 Jahren eine Here verbrannt wurde*, w: tenże, *Aus Pommerns alter Zeit. Geschichtliche Einzelbilder für die Jugend Pommerns*, Gollnow 1930, s. 106–112. Zob. *Was der Hexenturm in Stolp einst sah*, [w:] *Heimatkalender für Ostpommern auf das Jahr 1934*, Stolp 1934. Zob. A. Haas, *Über das pommersche Hexenwesen im 16. und 17. Jahrhundert*, „Baltische Studien (Neue Folge)”, t. 34, Kiel 1932, s. 158–202.

³¹ *Acta Criminalia contra Elisabeth Mieskowa, Claram Schastozka et Dorotka Mieskowska in puncto Veneficii coram Iudicio criminali Civitatis Weyheropoliensis Bannito, delegato ventilata et per decretum definitia die 28. Juli et seqq. anno 1705*. Zob. F.W.F. Schmitt, *Hexerei in Pommerellen*, „Neue Preußische Provinzial-Blätter”, Königsberg 1853, s. 163–166.

³² *Wyciąg z kroniki szkoły w Ceynowie (Chałupach). Dotyczy procesu o czary w Ceynowie; Pismo nauczyciela Mateusza Strzelczoka z 7/4 1841, dołączono do aktów kościelnych; Die Hexenprobe auf der Ostsee im Putziger Wieck in Jahr 1936*, „Preussische Provinzialblätter”, t. XVIII, Królewiec 1837, s. 581–593 (surogat aktów sądowych – opracowanie/przedstawienie sprawy zgodnie z aktami), zob. J.J. Bossowski, op. cit., s. 31–33 oraz J. Samp, dz. cyt., s. 140–141. A. Majkowski, *Pławienie i śmierć rzekomej czarownicy w Chałupach, czyli Ceynowie, na półwyspie Heli, czyli Rybakach, w roku 1836*, „Gryf”, 1910, s. 168–175. Wątek samosądu z Chałup szczegółowo przeszedł A. Busler, *Krystyna Ceynowa (Hallmann) – główna bohaterka powieści „Sprawy gminy Ceynowy” Wandy Brzeskiej w świetle opinii pomoroznawców*, „Nasze Pomorze”, 2022, nr 23, s. 177–190.

Popkultura, turystyka i handel

Przez pojęciowy zamęt odpominanie historii pomorskich „czarownic” przybiera lepsze i gorsze formy. Postaci te wprowadza się w rejestr lokalnych podań – jak na przykład w krótkiej notce z przewodnika po ziemi słupskiej, w której połączono motyw czarownicy z folkloru pomorskiego (kojarzonej z postaciami półdemonicznymi i demonicznymi) z informacją o „spaleniu jednej z wiedźm na stosie w Wolinii” oraz „ostatniej kobiety posądzonej o czary – Triny Papisten”³³. Porządki te miesza również metalowy zespół Ikarion w piosence *Trina Papisten* (2012). Autorzy tego niezbyt udanego literacko tekstu uznają „czarownictwo” ofiary, określając ją jako jedną z „sióstr nocy” – „czcicielek Baala”, składającą w magicznych obrzędach ciała i krew na ołtarzu (choć należy dodać – ocena „czarostwa” jest tu pozytywna). Ponadto myślą historyczne wątki, wyśpiewują bowiem w refrenie: „Trino Papisten inkwizycji wydano cię!”, tymczasem według pomorskich kronik za tortury, proces i wyrok wydany na Katarzynę odpowiadał magistrat protestanckiego miasta Stolp.

Bazująca na popkulturowym przekazie działalność turystyczna pomorskich miejscowości zazwyczaj podtrzymuje unifikację fantastycznych postaci z ludowego imaginarium z realnie cierpiącymi osobami oskarżonymi o czary (a co najmniej miesza te porządki). Kilka przykładów: Basztę Czarownic w Słupsku, czyli miejsce kaźni kobiet oskarżonych i skazanych za czary, nadal „zdobi” przygarbiona postać na miotle, z rozwianym włosom i charakterystycznym haczykowatym nosem – figura wprost z ludowego katalogu demonologicznego. Podobny wizerunek znajdziemy przy ul. Starzyńskiego – fragment muralu wykonanego przez Good Looking Studio przedstawia wyraźnie zseksualizowany wizerunek kobiety-czarownicy: to postać w wydekoltowanej, kusej sukience i butach na wysokim obcasie, na głowie ma szpiczasty kapelusz, a między nogami – miotłę. Jako „lokalny symbol” i „miejscowy akcent” uzasadnia czarownicę na miotle (wzór z wiatrowskazu ze słupskiej baszty) w swoim logo centrum handlowe Galeria Słupska. Wykorzystano to w akcji marketingowej z października 2012. Wynajęta wówczas przez management galerii agencja zorganizowała imprezę pt. „Złap czarownicę” (odnoszącą się do Triny Papisten). W opublikowanej na stronie firmy rozmowie z dyrektorem czytamy: „– Co ma wspólnego spalona czarownica z galerią handlową? – Pozornie nic, ale wykorzystamy klimat tajemnicy, zagadki i stworzymy grę detektywistyczną, w czasie której wpuścimy ludzi do miejsc w galerii na co dzień niedostępnych”³⁴. Również w innym słupskim

³³ *Ziemia słupska – dzieje i kultura. Objąsnienia do mapy etnograficzno-historycznej powiatu słupskiego*, red. H. Soja, M. Mazur, Słupsk 2003, s. 55–56.

³⁴ *O czarownicy, która uratowała galerię*, ActiveDays.PL, <http://www.activedays.pl/wp-content/uploads/2017/03/O-czarownicy-kt%C3%B3ra-uratowa%C5%82a-galeri%C4%99.pdf> [dostęp: 5.12.2022].

centrum handlowym – w pasażu hipermarketu sieci E.Leclerc – w październiku 2012 r. zorganizowano „Sabat Czarownic”.

„Sabatami” czy też „złotami czarownic” nazywane są imprezy plenerowe organizowane w pomorskich miejscowościach (Słupsk, Piaszno, Marianowo). Przy ich okazji odbywają się m.in. potańcówki określane „wiedźmotekami” bądź „czarcim tańcem z miotłami”, konkursy na najciekawszy strój „czarnych mocy” czy „wybory miss czarownic”, a także uliczne „magiczne korowody”. Niekiedy odgrywane są też procesy o czary.

Pierwszy „Sabat czarownic” w Słupsku, zorganizowany jako część Jarmarku Gryfitów, odbył się w trzysetną rocznicę egzekucji Kathrin Zimmermann, czyli w sierpniu 2001 r. Organizatorzy – jak zapewniali – mieli na celu uczczenie pamięci Triny Papisten, uczynili to jednak w sposób unifikujący ofiarę stosu ze stereotypowym wyobrażeniem czarownicy. Tak udokumentowano to wydarzenie w prasie:

Sabatem czarownic uczczono w niedzielę 300. rocznicę spalania na stosie najsłynniejszej słupskiej czarownicy Triny Papisten. [...] W niedzielne południe na słupskim Starym Rynku zebrało się kilkanaście wiedźm, czarownic oraz czarnoksiężników. [...] Chwilę później orszak wiedźm i czarownic wyruszył ze Starego Rynku w kierunku pobliskiej Baszty Czarownic oraz Zamku Książąt Pomorskich, gdzie odbywał się Jarmark Gryfitów. Tam czarownice odtańczyły demoniczny taniec oraz demonstrowały magiczne techniki m.in. wróżenie z kart, rozdawały amulety, eliksiry oraz jabłka mądrości. Punktem kulminacyjnym sabatu było spalenie miotły. „To symbol złej magii, dlatego ją palimy” – twierdzili organizatorzy³⁵.

Podobna atmosfera towarzyszyła drugiemu słupskiemu „sabatowi”. W 2002 r. konferansjer happeningu wymieniał obok czarownic i wiedźm – „zjawy, widziadła, zmory, strzygi, wilkołaczki, upiory żeńskie”, teatralnym tonem oznajmiając, że zwoływany „sabat” jest po to, „by oddać cześć władcy naszemu Belzebubowi”. I dalej: „Z upoważnienia pana naszego potężnego księcia ciemności – [pamięci] naszej niewinnie na stosie spalonej Triny Papisten – zwołujemy na dzień dzisiejszy pod słupskim zamkiem doroczne spotkanie wszelkich czarownic sabatem zwane”. Korowodowi przewodziła animowana przez troje ludzi, ubrana w czarne szaty gigantyczna bladolica kukła – z dużym, haczykowatym nosem i wydatną, wystającą brodą oraz ze szponiastymi dłońmi (konferansjer objaśniał: „Niechaj nas prowadzi na sabat ta wyjątkowo szpetna starucha nieludzkiego wzrostu ze śmiertelnie bladą twarzą”).

³⁵ (an), *Sabat czarownic w Słupsku*, WP.PL, 12.08.2001, <https://wiadomosci.wp.pl/sabat-czarownic-w-slupsku-6109082540930177a> [dostęp: 5.12.2022].

Kolejne słupskie imprezy podtrzymywały ten dyskurs. Tak opisywano wydarzenie z sierpnia 2018 r.:

Czarownice, diabły, magowie, czarnoksiężnicy, wróżbitki, alchemicy i zielarki, wiedźmy, szeptuchy, biesy i leśne licha no i oczywiście... Dziad. Wszystkie te postaci i wiele innych można było spotkać w sobotnią (25.08) noc pod Basztą Czarownic z okazji corocznego Sabatu Czarownic z Triną Papisten³⁶.

Bardziej ostrożny w przedstawianiu, ale nadal odbywający się w ramach programu jarmarku i przy okazji wydarzenia zwanego „sabatem” – był plastyczny spektakl plenerowy *Sąd nad ostatnią czarownicą* (2004)³⁷. Niezależna grupa teatralna „Forma” próbowała odtworzyć dramatyzm historii Triny Papisten w przestrzeni miasta (podobnie jak wcześniej uczynił to Teatr Lalki Tęcza – o czym niżej). Przy przejmującej muzyce zespołu Dead Can Dance, pomiędzy Basztą Czarownic a Zamkiem Księżąt Pomorskich aktorzy-szczudlarze odegrali proces; oskarżoną (którą „grała” marioneta) na zakończenie spektaklu spalono.

Ciekawą przemianę można zaobserwować w narracji wokół organizowanego w latach 1997–2009 oraz wznowionego w 2021 r. festynu *Lato z Sydonią* w Marianowie. W jednej z nowszych odsłon organizatorzy zaakcentowali kobiecy potencjał i sprawczość: wydarzenie zaanonsowano jako Forum Aktywnych i Przedsiębiorczych Kobiet, zaplanowano też warsztaty z wykładem: „Od czarownicy do liderki – nowe wyzwania kobiet wiejskich”. Nadal jednak impreza reklamowana była jako „zlot czarownic” (zaproszenia brzmiały tak: „Czarownice i czarodzieje nadlatujcie do Marianowa”, „Na miłośników czarnej magii czeka masa atrakcji”³⁸), a oprócz prelekcji dotyczących historii Sydonii von Borck, punktem programu był „taniec czarownic”, „wybór miss czarownic” czy „parada czarownic”.

Poprzez wykorzystanie podczas tych wydarzeń stereotypowego wizerunku czarownicy spalone na stosie kobiety – jak np. Kathrin Zimmermann w Słupsku czy Sydonię von Borck w Marianowie – nie tylko uznaje się za czarownice, stawia się je też obok postaci z bajek, baśni, *fantasy* czy ludowych podań. Co więcej: w stereotypowej ikonografii, prezentującej szpiczasty kapelus, duży i/lub haczykowany nos, powłóczyste, czarne szaty, dopatrzeć się można również

³⁶ *Czarownice straszyły w Słupsku. Sabat Czarownic z Triną Papisten*, GP24.PL, 26.08.2018, <https://gp24.pl/czarownice-straszyly-w-slupsku-sabat-czarownic-z-trina-papisten-zdjecia-wideo/ar/13441463> [dostęp: 5.12.2022].

³⁷ Zob. J. Sikora, *IV Sabat Czarownic*, „Moje Miasto”, 2004, nr 12+1, s. 12.

³⁸ M. Kokolus, *Do Marianowa wraca Lato z Sydonią*, „Radio Szczecin”, 6.08.2021, <https://radioszczecin.pl/1,427091,do-marianowa-wraca-lato-z-sydonia-zdjecia> [dostęp: 15.09.2023].

antysemickiej karykatury. Sporo też przesądów dotyczących Żydów we wczesnonowożytnej Europie przypomina te, kojarzone z czarownicami³⁹: począwszy od podejrzewania obojga o konszachty z diabłem, po synonimiczne nazwanie mniemanych złotów czarownic na Łysych Górach oraz święta żydowskiego sabatami/szabatami⁴⁰. Czynienie z takich skojarzeń w popkulturowych narracjach znaków rozpoznawczych lokalnych festynów czy innych wydarzeń o charakterze ludycznym, a także wplatanie historii torturowanych i palonych na stosie kobiet w tryby turystyki, handlu, traktowanie ich w kategoriach anegdot, z których można uczynić promocyjny haczyk, może budzić niezgodę. „O jakich innych masowych zbrodniach można mówić z podobnym uśmiechem na ustach?” – pyta gorzko i nie bez racji Mona Chollet⁴¹.

Herstoryczne rehabilitacje

Współczesne przykłady zmiany wrażliwości i co za tym idzie – podejścia do tematu pomorskich „czarownic”, upominanie się o pamięć o nich i uznanie ich realnego, niezawinionego cierpienia, czytam jako swoiste praktyki rehabilitujące, przywracające powagę tym wydarzeniom i uwalniające ofiary stosów od piętna

³⁹ O związkach wizerunku Żyda i czarownicy, zob. J. Tokarska-Bakir *Ganz Andere? Żyd jako czarownica i czarownica jako żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004, s. 110–148. Badaczka zauważa ponadto, że zeznania podczas tortur więcej mówią o przesłuchujących niż o ofiarach. Podobną wrażliwością wykazał się wcześniej M. Harris, który rozdział *Miotły i sabaty* kończy gorzkim pytaniem: „dlaczego pięćset tysięcy ludzi musiało umrzeć za przestępstwa popełnione w snach innych osób?”, zob. tenże, op. cit., s. 211. Antropolog w swoich rozważaniach podchodzi do polowań na czarownice *à rebours*: jego zdaniem inkwizytorzy obsesyjnie rozpowszechniali wiarę w istnienie czarownic, niejako tworząc czary, a nie tępiąc: „niezależnie od intencji ich własnych czy ich ofiar nieuniknionym rezultatem systemu inkwizytorskiego było uwiarygodnienie czarów, a tym samym zwiększenie liczby oskarżeń o czary”, tamże, s. 223–224.

⁴⁰ C. Ginzburg przywołuje (niebezkrtycznie, a niekiedy polemicznie – zarzucając uczonemu zbytnią ogólność jego teorii) wnioski z książki N. Cohna (*Europe's Inner Demons. An Enquiry Inspired by the Great Witch Hunt*, London 1975, s. 18, 111–115), według którego „sabat był ostatnim nawrotem starożytnego negatywnego stereotypu, który notorycznie odnoszono do Żydów, wczesnych chrześcijan i średniowiecznych heretyków. Wszystkie te sekty czy grupy były oskarżane o spotykanie się w tajemnych miejscach, najczęściej w nocy, by uprawiać orgie seksualne (łącznie z kazirodztwem) oraz rytualną antropofagię”, C. Ginzburg, op. cit., s. 61.

⁴¹ M. Chollet, *Czarownice. Niezwyciężona siła kobiet*, tł. S. Królak, Kraków 2019, s. 12.

stereotypu czarownicy⁴². Pomorskie herstorie⁴³ – opowiadanie na nowo losów Pomorzanek oskarżanych o czary – przybierają różne postaci: obok literatury (beletrystyki, poezji, tekstów piosenek czy artykułów popularnonaukowych), znajdziemy inne formy ekspresji: spektakle, happeningi, murale czy ruchy społeczne.

O poważne traktowanie ofiar pomorskich stosów upominała się Urszula Mączka, w jednym ze swoich popularnonaukowych artykułów, empatycznie zauważając: „Przemiany, wśród których teraz żyjemy, odebrały prawie wszystko ze znaczenia i grozy tym niechlubnym starym praktykom, które pozostały u nas jedynie przebrzmiałym elementem potocznej świadomości”⁴⁴. Z podobnym rozpoznaniem pisała Jolanta Nitkowska-Węglarz: „Dla mnie to miejsce [Baszta Czarownic w Słupsku – dop. ABB] jest symbolem niezawinionego cierpienia i okrutnej śmierci”⁴⁵. Wrażliwość to bliska zachodnim feministkom, które – jak pisze Chollet – domagały się sprawiedliwości, „walcząc ze zbyt lekkim i bez troskim podejściem do całej tej historii” i protestując przeciw normalizowaniu tej wieloletniej zbrodni, wynikłemu m.in. z wieloznaczności narosłych wokół pojęcia *czarownica*⁴⁶.

a) Literatura (szeroko pojęta)

Rehabilitująca moc herstorii ujawnia się w najobszerniejszej (obejmującej lata 1477–1836), jak dotąd, publikacji zbierającej fabularyzowane biografie oskarżanych, osądzanych i posłanych na stos pomorskich kobiet. Anna Koprowska-Głowacka we wstępie do *Czarownic z Pomorza i Kujaw* (2010) oraz w rozszerzonej, nowszej wersji *Czarownice z Pomorza i Prus* (2021), zastrzega, że nie są to

⁴² O źródłach stereotypu czarownicy w kulturze wczesnonowoczesnej, powszechności tych wyobrażeń w XV i XVI wieku, a także utrwaleniu wierzeń tradycyjnych pomieszanych z kościelną ideą herezji czarownictwa zob. J. Gacek, op. cit., s. 297–308.

⁴³ Zob. B. Borowiak, A. Miler, *Potencjał herstorii w przezwyciężaniu stereotypów*, [w:] *Spoglądając na stereotyp*, red. R. Kusek, J. Sanetra-Szeliga, Kraków 2014, s. 101–118.

⁴⁴ U. Mączka, *Polowania na czarownice*, „Gryf”, 1987, nr 2, s. 12.

⁴⁵ J. Nitkowska-Węglarz, op. cit., s. 28–29. Regionalistka pisze dalej: „[...] kryzys w późnośredniowiecznym społeczeństwie przesunięto z Kościoła i państwa na urojone demony w ludzkiej skórze. Kościół i państwo nie tylko oczyszczono z winy, lecz uczyniono je niezbędnymi w ściganiu wysłanników piekiel” – szkoda, że tej trafnej diagnozie autorka nie przypisuje źródła, są to bowiem wnioski M. Harrisa, zob. tenże, op. cit., s. 225: „Tak więc w praktyce mania na punkcie czarownic oznaczała, że odpowiedzialność za kryzys w późnośredniowiecznym społeczeństwie przesunięto z Kościoła i państwa na urojone demony w ludzkiej postaci. [...] Kościół i państwo nie tylko oczyszczono z winy, lecz uczyniono je niezbędnymi”.

⁴⁶ M. Chollet, op. cit., s. 27.

książki ściśle historyczne: ich „celem jest przybliżenie czytelnikowi losów kobiet, które na przestrzeni wieków zostały oskarżone o czary, postawione przed trybunałami sądowymi, [torturowane] i skazane na śmierć za rzekome konszachty z diabłem”; kobiet, „które żyły w czasach, kiedy wystarczyło jedno pomówienie, by z szanowanej mężatki, pobożnej wdowy czy naiwnej dziewczyny stać się przekłętą przez wszystkich wiedźmą prowadzoną na stos wśród wrzasków gawiedzi”⁴⁷. W zbiorze znajdziemy pośród wielu innych znane Pomorzanom: Elżbietę Bukes (Słupsk, 1548), Sydonię von Borck (Szczecin, 1620), Scholastykę i Runge (Słupsk, 1651), Annę Krüger (1659, Gdańsk), Katarzynę Mrówczynę (Staniszewo, 1695), Katarzynę Zimmermann (Słupsk, 1701), Annę Kosbad (Słupsk, 1714) i Krystynę Ceynowę (Chałupy, 1836). Zabrakło natomiast Elżbiety Mieskowej (Wejherowo, 1705).

Gdańskim „czarownicom” rozdział książki poświęcił też Michał Ślubowski⁴⁸, który przytacza takie ofiary prześladowań, jak: wdowa Luci Schmidt (1570), Anna Egert, Barbara Falschen i Esther Platzken (1639), Gertruda Fette (1640), Anna Hoffman, a także trzy oliwskie włościanki: Anna, Urszula i Krystyna (1664)⁴⁹, Barbara Lucht i Anna Wagnersche (lub Wagner) (1647). Swoje rozważania autor kończy, przywołując rzekomo ostatnią spaloną w Gdańsku „czarownicę” – Annę Krüger. (Do tej postaci jeszcze wróć).

Wielokrotnie upominano się o Sydonię von Borck. W książce *Sydonia. Poemat historyczny* (1970) Stanisław Misakowski cierpienie pomorskiej szlachcianki opisał językiem poezji⁵⁰; w posłowie Zygmunt Boras dopowiedział tragiczne losy kobiety, prezentując ją jako ofiarę wiarołomności i okrucieństwa. W podobnym, współczulnym duchu pisali: Teresa Bojarska w *Na jednym płótnie* (1974)⁵¹, Bogdan Frankiewicz *Sydonia* (1986)⁵² czy Dorota Abramowicz poświęcająca szlachciance rozdział *Dąb Sydonii* (2010)⁵³, tematem czyniąc nieszczęśliwą miłość Borkówny, odrzucenie przez Ernesta Ludwika, nie zaś jej moce z piekła rodem⁵⁴. Także wykonywana przez heavymetalowy zespół Crystal

⁴⁷ A. Koprowska-Głowacka, *Czarownice z Pomorza i Kujaw*, Gdynia 2010, s. 8.

⁴⁸ M. Ślubowski, „*Nie pozwolisz żyć czarownicy*”, czyli o gdańskich wiedźmach, [w:] tenże, op. cit., s. 49–81.

⁴⁹ Ten proces i wyrok wspomina M.G. Löschin w dwutomowej historii Gdańska, zob. *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit – Mit beständiger Rücksicht auf Cultur der Sitten, Wissenschaften, Künste, Gewerbe und Handelszweige*, oprac. tenże, Danzig 1823, s. 107.

⁵⁰ S. Misakowski, *Sydonia. Poemat historyczny*, posł. Z. Boras, Poznań 1970.

⁵¹ T. Bojarska, *Na jednym płótnie*, Warszawa 1974.

⁵² B. Frankiewicz, *Sydonia*, Szczecin 1986.

⁵³ D. Abramowicz, *Legends Pomorza i Kaszub*, Katowice 2010.

⁵⁴ Por. K. Szymańska, op. cit., s. 139.

Viper anglojęzyczna piosenka *Sydonia Bork* (2010) jest wersowaną opowieścią o śmierci niewinnej kobiety. W literackim ujęciu Elżbiety Cherezińskiej *Sydonia. Słowo się rzekło* (2023) Pomorzanka została sportretowana jako znająca się na medycynie zielarka, samotna, ale niezależna kobieta, charakterna i uparta, dochodząca swych praw majątkowych w sądzie. Ponadto autorka swoją książkę zadedykowała znamienne: „Pamięci wszystkich spalonych, ściętych, powieszonych, utopionych i wygnanych. Skalanych mianem służebnicy diabła. Czarownic. Osądzonych i skazanych”⁵⁵. Najnowsza publikacja Jacka Wijaczki *Sydonia von Borcke. Najbardziej znana pomorska „czarownica”* (2023) odznacza się historyczną rzetelnością⁵⁶.

Dramatyczną historię słupskiej mieszczyzny – Kathrin Zimmermann (Triny Papisten) z niemieckojęzycznych źródeł wydobyła Maria Zaborowska. Jej opowiadanie *O Wieży Czarownic nad rzeką Słupią i sądzie odbytym przed 257 laty nad tzw. czarownicą* (1958)⁵⁷ jest prawie dosłownym tłumaczeniem niemieckiego tekstu *Wie vor 200 Jahren eine Here verbrannt wurde* (1701) spisanego w 1930 r. przez Wilhelma Eisermanna⁵⁸. Dzięki dociekliwej muzealnicy polscy słupszczenie zaczęli włączać tę historię w swoją opowieść o mieście. O Kathrin współczulnie pisała też wspomnianą wcześniej Urszula Mączka. Współcześnie tworzone opowiadania w rozmaity sposób uwieczniają Katarzynę, swobodnie bazując raczej na publikacji Zaborowskiej i własnej inwencji niż na dostępnych niemieckojęzycznych źródłach. Najnowszym przykładem przywołującym XVIII-wieczną mieszczyznę i jej niesprawiedliwy proces, jest krótka forma literacka Patrycji Pelicy pt. *(Nie)winna* (2021)⁵⁹. Bardzo odległe echa legendy Triny znajdziemy też w powieści *fantasy* Krzysztofa Kochańskiego *Baszta czarownic*⁶⁰, której bohaterką jest współcześnie żyjąca słupszczanka – studentka polonistyki Magda Papisten, co jest oczywistym odniesieniem do pomorskiej zielarki, ale na tym nawiązania się kończą.

Krystyna Ceynowa nie od razu miała szczęście do wrażliwych i uważnych narracji. Najpierw Hieronim Jarosz Derdowski w rozdziale poematu *O panu*

⁵⁵ E. Cherezińska, *Sydonia. Słowo się rzekło*, Poznań 2023.

⁵⁶ J. Wijaczka, *Sydonia von Borcke. Najbardziej znana pomorska „czarownica”*, Poznań 2023.

⁵⁷ M. Zaborowska, *O Wieży Czarownic nad rzeką Słupią i sądzie odbytym przed 257 laty nad tzw. czarownicą*, „Zapiski Koszalińskie”, 1958, z. 1, s. 47–50.

⁵⁸ W. Eisermann, *Wie vor 200 Jahren eine Here verbrannt wurde* (1701), [w:] tenże, *Aus Pommerns alter Zeit. Geschichtliche Einzelbilder für die Jugend Pommerns*, Gollnow 1930, s. 106–112. Za tę wskazówkę dziękuję Robertowi Kupisińskiemu – kustoszowi Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

⁵⁹ P. Pelica, *(Nie)winna*, [w:] *Nowobramskie satori*, Słupsk 2021.

⁶⁰ K. Kochański, *Baszta czarownic*, Warszawa 2003.

Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł (1880) – *Co helsci Chałupianie w roku 1836 z czarownicą westworzale* wykazał się cokolwiek osobliwym (by nie powiedzieć: wątpliwym) poczuciem humoru wobec tej historii⁶¹:

Wszescy ledze narzekale dniami i nocami
 Na Cejnowkę, starą babę, z czornemi ślepiami.
 Każdy mniol ją w podejrzeniu, że te cęźcie plodzie
 Zczarowała na niewinne ledzeska ubodzie.
 Ta wiedzała decht wszeciuchno, co le chto powiedzoł,
 Bo ji szady kot to szeptoł, co za piecciem sedzoł.
 Czarne gape nad ji checzą lotałe do koła,
 Ani w swiątek ani piątek nie szła do koscoła.
 [...]

Pogrzebale ją na pustym nieswięconym mniescu,
 A od razu tej wszesciemu stoł sę kuńc nieszczescu.⁶²

Empatii wobec kobiety, a także dystansu wobec padających na nią oskarżeń o złośliwość, kłótniowość czy złorzeczenie, zabrakło też w rozdziale książki Stefana Żeromskiego *Wiatr od morza* (1922) – zatytułowanym *Czarownica*⁶³. Dopiero Wanda Brzeska w *Sprawie gminy Ceynowy* (1938) skupiła uwagę czytelnika na niewinności ofiary, ukazując wyraźnie okrucieństwo, głupotę i zabobonny lęk chałupskich rybaków, a także cynizm samozwańczego znachora – Stanisława Kamińskiego (inicjatora samosądu). Samą Ceynowinę pisarka i etnografka sportretowała jako niezależną od mężczyzny (wdowę), samowystarczalną (pracującą i pracowitą) oraz inteligentną i kąśliwie dowcipną kobietę.

O Krystynę Ceynowę upomniała się też na łamach regionalnego dwumiesięcznika społeczno-kulturalnego *Naji Gòchë* (2004) Iwona Joć⁶⁴. Regionalistka z Kartuz w krótkim artykule o niewinnie oskarżanych kobietach przywołała jeszcze postać Elżbiety Mieskowej.

We współczesnej prozie wątek polowania na czarownice na Pomorzu pojawia się u Martyny Bundy w *Kocie niebieskim* (2019)⁶⁵. Autorka, opowiadając historię fikcyjnej bohaterki Joanny – oskarżonej o konszachty z diabłem zielarki

⁶¹ Por. J. Samp, op. cit., s. 147.

⁶² H.J. Derdowski, *O Panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł*, zob. https://wikisource.org/wiki/O_Panu_Czorli%C5%84scim_co_do_Pucka_po_sece_jacho%C5%82/Ks%C4%99ga_trzeci [dostęp: 15.09.2023].

⁶³ S. Żeromski, *Czarownica*, [w:] tenże, *Wiatr od morza*, Szczecin 1985; zob. <https://literat.ug.edu.pl/wiatr/0018.htm> [dostęp: 15.09.2023].

⁶⁴ I. Joć, *Czarownice na Kaszubach*, „Naji Gòchë”, 2004, nr 4–5 (21–22), s 68–69.

⁶⁵ M. Bunda, *Kot niebieski*, Warszawa 2019.

i znachorki z Prokowa – nakreśliła realia życia kobiet w ówczesnym czasie i literacko przywołała wydarzenie z 1694 r., kiedy to dwie kobiety z Prokowa – w wyniku lęku kartuskich zakonników przed czarownicami – zostały ścięte i spalone na stosie. Zajście to odnotował w książce *Kartuzja kaszubska* (1965) Paweł Czaplewski: „w 1694 roku dwie czarownice z klasztornego Prokowa *ex decreto*, tj. na skutek wyroku przełożonych klasztornych, zostały ścięte i następnie spalone [...]”⁶⁶.

Podjęte w książkach współczesne (starsze i nowsze) próby rehabilitacji pomorskich ofiar stosów nie są jedyną formą ich upamiętniania.

b) Inne teksty kultury

W czerwcu 2002 r. w Słupsku tutejszy Teatr Lalki Tęcza zorganizował widowisko *O pomorskich czarownicach*. Za scenariusz i reżyserię odpowiadała dyrektorka placówki Małgorzata Kamińska-Sobczyk, scenografię zaprojektował Jarosław Polanek, muzykę skomponował Bogdan Szczepański. Jak czytamy w opisie inscenizacyjnym – „to przedstawienie plenerowe nawiązujące do historii czterech kobiet posądzonych o czary: Scholastyki i Rungi – dwórek księżnej Anny de Croy, Anny Kosbad z Rowów oraz Triny Papisten – mieszczki słupskiej, żony majstra Andreasa Zimmermanna. Wszystkie one, podobnie jak pozostałe 15 ofiar ludzkiej nietolerancji na Pomorzu, spłonęły na stosach”⁶⁷. Spektakl odegrano w przestrzeni starego miasta (dawny Plac Rybacki) – wkomponowanie go w teren, na którym w przeszłości prawdopodobnie dochodziło do performowanych wydarzeń, miało na celu ich uwiarygodnienie. Dynamizm i plastyczność widowiska, przejmująca muzyka, płonący nieteatralnym ogniem stos (na którym spłonęły animowane przez aktorów nadmarionety, którymi grano postaci skazanych kobiet) – miały w zamyśle twórców ukazać dramatyzm prezentowanych zdarzeń oraz skłonić widzów do wzruszenia: „powinni poczuć prawdopodobieństwo rozgrywającej się historii, stać się jej współuczestnikami”⁶⁸. Po kończących spektakl słowach: „W ten sposób zginęła Trina Papisten – ostatnia czarownica ze Słupska. Była ona dziewiętnastą ofiarą ludzkiej nietolerancji na Pomorzu”, wypuszczono dziewiętnaście białych gołębi na znak niewinności ofiar.

W fabularyzowanym filmie dokumentalnym *Ale to już czasy stare* (2009, reż. Adam Ciborski, współpraca: Damroka Kwidzińska) twórcy zniuansowali

⁶⁶ P. Czaplewski, *Kartuzja kaszubska*, Gdynia-Gdańsk 2017, s. 72.

⁶⁷ *Ogólne założenia inscenizacyjne spektaklu* (archiwum Teatru Lalki Tęcza). Za udostępnienie materiałów dziękuję Joannie Stoike – aktorce z Teatru Lalki Tęcza. Zob. też: *Tęcza – mały wielki teatr. Monografia naukowa z okazji jubileuszu 75-lecia PTL Tęcza w Słupsku*, red. K. Suszczyński, Słupsk-Białystok 2022, s. 42.

⁶⁸ Tamże.

ujednolicony termin *czarownica*, prezentując trzy określane nim i przez to potocznie mieszane postaci: więdźmy z ludowych podań i legend, oskarżane o czary i skazywane na śmierć kobiety (tu przypomniano historię Kathrin Zimmermann ze Słupska, Krystyny Ceynowy z Chałup i Anny Krüger z Gdańska) oraz współczesne „odczyniarki”.

Najgłośniejszym medialnie przykładem rehabilitacji ofiary polowania na czarownice była uchwała Rady Miejskiej Słupska (z ówczesnym prezydentem Robertem Biedroniem na czele), czyniąca Trinę Papisten patronką jednego z nowo powstałych skrzyżowań w Słupsku (2016). To pierwszy na terenie dzisiejszej Polski oficjalny (choć symboliczny) gest rehabilitacyjny podjęty przez władze miasta (przypomnijmy: kobieta sądzona była przez sąd świecki) wobec osoby oskarżonej o domniemane czary i skazanej za to na stos. Konsternację wzbudza jednak fakt, że użyto pogardliwego przezwiska oskarżonej. Na tę nieuważną formę odpominania zwracała już wcześniej uwagę Urszula Mączka:

Nie wiem, dlaczego przyjęto pisownię jej imienia według kronik niemieckich. Chodzi bowiem o Katarzynę – Trine jest skrótem o zabarwieniu negatywnym, pogardliwym, użytym do wyszydzania danej osoby. To samo dotyczy rzekomego nazwiska: Papistin oznacza pogardliwie: wyznania katolickiego⁶⁹.

Wartym uwagi jest również powstałe w 2020 r. polsko-niemieckie przedsięwzięcie *Akta Sydonii*, które przedstawia historię pomorskiej szlachcianki na podstawie dostępnych w archiwach źródeł. Znamienne jest upodmiotawiające kobietę hasło inicjatywy: „Oddajemy głos Sydonii”. Liderami projektu są goleniowski Teatr Brama oraz Dział Kultury Pomorza w Pommersches Landesmuseum w Greifswaldzie. W opisie czytamy:

W 2020 roku mija 400 lat od śmierci Sydonii von Borck. To doskonała okazja, by spojrzeć na historię regionu z kobiecej perspektywy. Kim była Sydonia? Czy mogła uniknąć tragicznego losu? Jakie szanse miała kobieta – nawet wysoko urodzona – w starciu z prawem w Księżstwie Pomorskim kilka stuleci wstecz?⁷⁰

Interesujący przykład wychodzenia ze stereotypu czarownicy stanowią sztuki wizualne. Jednym z nich jest wystawa plenerowa Magdy Franczak *Suknia Triny*. Przedsięwzięcie zorganizowano w 2018 r. w ramach XIII Festiwalu Miejsce Kobiet. Artystka tak uzasadniła swoją koncepcję: „Suknia Triny ukrywa różnego

⁶⁹ U. Mączka, op. cit., 2003, s. 23.

⁷⁰ *Akta Sydonii / Die Akte Sidonia*, Muzeum Narodowe w Szczecinie, <https://muzeum.szczecin.pl/116-aktualnosci/1059-akta-sydoni.html> [dostęp: 15.09.2023]. Strona projektu: <https://s1620.eu/> [dostęp: 15.09.2023].

rodzaju tajemnice i bóle, które by można w niej zawinąć, nawiązuje oczywiście do słupszczanki, której dawno już tutaj nie ma, ale której duch gdzieś tu krąży”⁷¹.

W przestrzeni miejskiej Słupska, dokładnie przy ul. Bema, znajduje się mural (wpisany w *Szlak słupskich murali*⁷²) przedstawiający rudowłosą kobietę, czule obejmującą umajoną białymi liliami (symbolem niewinności) słupską basztę. Autorem szkicu i koordynatorem prac malarskich był Alex Menuhov. Wizerunek ten świadczy o zmianie wrażliwości w podejściu do lokalnej „czarownicy”: bosa dziewczyna o jasnym obliczu nie przypomina już postaci z wiatrowskazu ze szczytu baszty. To też kolejny dowód na to, że historia Kathrin Zimmermann wpisała się w miejską narrację Słupska (oprócz centralnej postaci, na malowidli ściennym znajdują się też inne symbole miasta: Zamek Książąt Pomorskich, kościół Mariacki, kaplica św. Jerzego, ratusz miejski, słupskie kamienice).

Odzwierciedlający współczesną postawę, feministyczne podejście do tematu kobiet oskarżanych o czary, jest plakat pt. *Trina Papisten* (2022) autorstwa słupskiego rysownika i plakacisty Wojciecha Stefańca. Grafika prezentuje twarz nowoczesnej kobiety, o spokojnym, poważnym, ale i dumnym wyrazie. Zarówno głowę postaci, jak i trzymane przez nią spalające się ziele, okala sugerujący świętość nimb – niby z płonącego stosu, symbolizujący niewinność ofiary. W jej drugiej dłoni widzimy basztę – co istotne: bez stereotypowego wiatrowskazu.

Oto zmiana wrażliwości: zgładzona na stosie kobieta nie jest już budzącą lęk, pogardę czy śmiech „czarownicą”, staje się patronką współczesnych kobiet.

c) Dyskurs feministyczny

Autorzy traktatu *Młot na czarownice*, wywodząc łacińskie słowo *femina* (kobieta) od terminów *fides* (wiara) i *minus* (mniej), pisali o kobietach jako istotach bardziej podatnych na zło, w tym czary – piekielnej proveniencji. Nie myli się więc Mona Chollet, gdy pisze, że „polowania na czarownice były w istocie wojną toczoną z kobietami”⁷³. Wrażliwość tę podzielał Jerzy Samp, nazywający „wiedźmomanię” „epoką wojen ze starymi kobietami”⁷⁴. Takie są też dane historyczne: np. zgodnie z szacunkami Hansa Christiana Erika Midelforta, w południowo-zachodnich Niemczech w latach 1562–1684 na 1258 egzekucji

⁷¹ Wypowiedź Magdy Franczak na podstawie wideorelacji Pawła Sadowskiego, 26.11.2018, <https://www.facebook.com/watch/?v=273104016610094> [dostęp: 5.12.2022]

⁷² *Szlak słupskich murali*, „Słupsk.pl”, <https://www.slupsk.pl/turysta/trasy-turystyczne/szlak-slupskich-murali> [dostęp: 15.09.2023].

⁷³ M. Chollet, op. cit., s. 21.

⁷⁴ J. Samp, op. cit., s. 117.

za czary 82% oskarżonych to kobiety⁷⁵. Podobnie w Prusach Królewskich – jak odnotowuje Jacek Wijaczka – „oskarżane były prawie wyłącznie kobiety” – i to w różnym wieku, nie tylko stare. Co więcej, podejrzania padały nie tylko na te żyjące na marginesie lokalnej społeczności, lecz przede wszystkim na te, osobiście znane oskarżycielom⁷⁶. Omawiane pomorskie przykłady również pokazują, że wspólną cechą ofiar nie było ich pochodzenie, zawód czy profesja, stan cywilny czy wiek, lecz właśnie płeć. Tak samo ikonografia przedstawień „czarownic”, prześlędzona przez Joannę Gacek, jako główne podejrzane w procesach prezentuje kobiety:

Ilustracje czarownic jasno umiejscawiały je jako członkinie społeczeństwa, wroga, którego należy szukać w kręgu sąsiadów. Urealniały opisywaną w traktatach postać heretyczki i podsycaly przesady tkwiące w kulturze wczesnonowoczesnej. Zdecydowanie wskazywały też na kobiety jako główną grupę uwikłanych w herezję, czemu pomocne było wykorzystanie w budowaniu świata czarownic przedmiotów przynależnych przestrzeni kobiecej.⁷⁷

Także Joanna Tokarska-Bakir czyta oskarżenia o czary jako mizoginiczną broń: „Czy łatwość wskazania, kto jest, a kto nie jest czarownicą, mogła nie być wykorzystywana jako sposób na pozbycie się niewygodnych kobiet? Starych żon, zazdrosnych kochanek, niewygodnych świadków, uprzykrzonych rywalek?”⁷⁸.

Istotę tej kulturowej, patriarchalnej z gruntu, niechęci wobec kobiet, ujawniającej się w dyskryminacji tak silnej, że łączącej kobiecą niezależność społeczną, ekonomiczną czy seksualną z „mocami piekielnymi”, wyłożyła Wanda Brzeska w powieści *Sprawa gminy Ceynowa*. Piotr Kąkol – chałupski karczmarz, dawniej żeglarz dalekomorski – zagadnięty przez znachora Stanisława Kamińskiego o czary i czarownice rubasznie zażartował: „Czarownica to je każda młoda i zdrowa baba, a gdzie to czarostwo ma schowane, to może Kamiński nie wie, bo je koślawy i szpetny, ale on – Piotr – próbował i u białych, i u czarnych, i u złotych”⁷⁹. Pomijając krotchwilny ton, w wypowiedzi Kąkola ujawnia się – jak się wydaje – kluczowe tabu kultury tradycyjnej: kobieca seksualność. W interesującym nas kontekście nie jest bez znaczenia fakt, że w dokumentach sądowych opisujących procesy o czary ujawnia się perwersyjnie zseksualizowany charakter tortur („badanie”, rozbieranie i golenie kobiecych ciał, oskarżenia krążące wokół

⁷⁵ H.C.E. Midelfort, *Witch Hunting in South-western Germany*, Stanford 1972; za: M. Harris, op. cit., s. 225.

⁷⁶ J. Wijaczka, op. cit., 2020, s. 43, 45, 53.

⁷⁷ J. Gacek, op. cit., s. 304.

⁷⁸ J. Tokarska-Bakir, op. cit., s. 118.

⁷⁹ W. Brzeska, op. cit., s. 42.

seksualności – o spółkowanie z diabłem czy „lubieżne praktyki”). Postaci z wnikliwej etnograficznie i społecznie książki Brzeskiej odmowę kobiety (a więc jej samostanowienie) interpretują jako „urzeczenie”. Kobieta odmawia mężczyźnie, bo ktoś na nią rzucił urok („Maresza została urzeczona, dlatego dotąd nie wydała się za mąż”⁸⁰), a nie dlatego, że sama o tym decyduje. Także w kwestii ekonomicznej – według bohaterów – niewyobrażalna jest kobieca sprawczość, to diabeł „czarownicy” płaci pieniądze. W toku narracji pada jeszcze jeden pogląd, który mógł stanowić przyczynę polowań na czarownice i związanej z nimi mizoginii, a płynący z biblijnego mitu o Adamie i Ewie: „Kobieta pierwsza zgrzeszyła, więc ma dostęp do niej zły”, jest „narzędziem wszelacigo zła”⁸¹. Kobiece samostanowienie jest interpretowane jako źródłowo piekielne, a jej wiedza, inteligencja – jako płynące z kontaktów z diabłem, a nie ze zdolności intelektualnych.

Nie dziwi więc, że z „czarownicy” uczyniły swój symbol walczące o równouprawnienie ruchy feministyczne i emancypacyjne (odwoływały się do niego już XIX-wieczne emancypantki i feministki drugiej fali), wykorzystując tę figurę jako „archetyp niezależnej kobiety”⁸². Dostrzegłszy subwersywny potencjał tego pojęcia – feministki odwróciły jego negatywne znaczenie; deprecjonujące i stereotypowe skojarzenia – przesemantyzowały. Cechy przypisywane „czarownicom” przez społeczeństwo patriarchalne przeformułowano na kobiecą korzyść – jako zalety. Pojęcie to stało się synonimem samoświadomości, niezależności, asertywności, odrzucenia stereotypowych ról społecznych. Również „rzucanie uroków”, „czarowanie”, „praktyki magiczne” zaczęto odczytywać w kontekście sprawczości, działania, wiedzy czy samodzielności. Do takich wniosków doszła m.in. przywołująca losy Sydonii von Borck Elżbieta Cherezińska:

Praktyki magiczne w większości języków mają źródłowo wywodzący się od słów oznaczających działanie, czynienie. Zatem, według obserwatorów, ludzie uprawiający czary mieli moc czynienia. Sprawczość⁸³.

Do feministycznych postulatów odwołuje się powołanie w 2006 r. Stowarzyszenie Triny Papisten⁸⁴, zajmujące się m.in. upowszechnianiem i ochroną praw kobiet, działalnością na rzecz równouprawnienia, aktywizacją i wspieraniem rozwoju kobiet (osobistego i zawodowego), pomocą kobietom znajdującym się w trud-

⁸⁰ Tamże, s. 46.

⁸¹ Tamże, s. 56.

⁸² I. Symonowicz-Jabłońska, *Figura czarownicy jako symboliczna „zadra” w patriarchalnym świecie. Konteksty antropologiczno-edukacyjne*, „Kultura i Edukacja”, 2022, nr 1 (135), s. 48–59.

⁸³ E. Cherezińska, op. cit., s. 675.

⁸⁴ Zob. *Stowarzyszenie Triny Papisten Słupsk* [fanpage], <https://www.facebook.com/stp.slupsk/> [dostęp: 15.09.2023].

nym położeniu, a także przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet oraz dyskryminacji ze względu na płeć, orientację seksualną, narodowość, wyznanie, status społeczny czy niepełnosprawność. Corocznie organizują w Słupsku interdyscyplinarne wydarzenie o charakterze społeczno-kulturalnym *Miejsce kobiet*. Celem festiwalu – według organizatorek – jest „zwiększanie świadomości i wrażliwości na wciąż aktualny problem nierówności społecznej, a także wymiana doświadczeń i prezentacja dorobku artystycznego kobiet”. Jego listopadowo-grudniowy termin wpisuje się w międzynarodową kampanię „16 Dni Akcji Przeciwko Przemocy ze względu na płeć”⁸⁵. W 2020 i 2021 r. Stowarzyszenie poparło też Ogólnopolski Strajk Kobiet, tzw. czarny protest (przeciwko zaostreniu przepisów dotyczących aborcji w Polsce).

Strajkowe hasło (zapożyczone z anglojęzycznych protestów, ale pojawiające się i na polskich transparentach): „Jesteśmy wnuczkami czarownic, których nie zdołaliście spalić” (*We are the granddaughters of the witches you couldn't burn*) zostało wykorzystane w nagradzonym musicalu dotyczącym gdańskiej stoczni, Solidarności i upadku komunizmu, czyli *1989* (koprodukcja Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego w reżyserii Katarzyny Szyngierzy): „Naszą naturą jest żywioł, ojczyzną jest Ziemia, a zegarem księżyc, / Jesteśmy odwieczną siłą, której nie da się zwyciężyć, / Wnuczkami tych czarownic, których nie zdążyliście spalić / I matkami aktywistek, które przyjdą was obalić” – śpiewają aktorki grające strajkujące kobiety Solidarności.

Innym przykładem wplatania pomorskich „czarownic” w dyskurs feministyczny jest wydarzenie z listopada 2023 r. „*Nigdy nie będziesz szła sama*. Spacer z Sydonią” – na co wskazuje użycie popularnego hasła z Ogólnopolskiego Strajku Kobiet (2020–2021). Szczecińskimi śladami Sydonii von Borck prowadziła Joanna Grycko. W zaproszeniach umieszczonych w mediach czytamy: „Poznamy historię tytułowej, niezwykłej kobiety i zastanowimy się, czy Sydonia była niezapomnianą czarownicą czy też może pierwszą znaną szczecińską feministką”⁸⁶.

Hasło „Nie będziesz szła sama” oraz parafrazę znamienych słów Zofii Nałkowskiej, wypowiedzianych podczas Zjazdu Kobiet w 1907 r. („Chcemy całego życia!”), 30 sierpnia 2023 r., a więc w 322 rocznicę śmierci Kathrin Zimmermann, przywołała wiceprezydentka Słupska Marta Makuch na swoim oficjalnym koncju na platformie społecznościowej *Facebook*. Polityczka upamiętniła słupską mieszkankę, wstawiając fotografię plakatu wykonanego przez Wojciecha Stefańca i dzieląc się refleksją:

⁸⁵ Zainicjowana w 1991 r. przez Women's Global Leadership Institute międzynarodowa akcja zaczyna się co roku 25 listopada (Dzień eliminacji przemocy wobec kobiet), a kończy 10 grudnia (Dzień Praw Człowieka).

⁸⁶ *Nigdy nie będziesz szła sama – spacer z Sydonią z Joanną Grycko (Wachnik)*, <https://www.facebook.com/events/342003438352079> [dostęp: 16.11.2023]

Trina nie była czarownicą, ale niewątpliwie była mądrą kobietą, której wiedza, praktyka zielarska i pomaganie innym bardzo przeszkadzały w biznesie aptekarza. [...] Trina jest jedną z moich domowych patronek (doskonale stworzona przez @stefaniec_wojciech), czule przytulająca Baszłę Czarownic, jakby chciała ukoić ból wszystkich cierpiących w niej kobiet. Jej mądre i ciepłe spojrzenie daje mi siłę i każe pamiętać, że nigdy nie będę szła sama, bo czuję wsparcie moich siostr czarownic, których dobra moc pcha mnie, bym sięgała po całe życie i cały świat. Niech moc będzie z wami Drogie Triny⁸⁷.

Wpis został opatrzony hashtagami: „czarownica”, „Trina Papisten”, „nie będziesz szła sama”, „siła kobiet”.

W internetowej przestrzeni, pod postami dotyczącymi słupskiej mieszczki czy szczecińskiej szlachcianki, współczesne kobiety dyskursywnie dokonują swego utożsamienia z kobietami oskarżanymi o czary, doświadczającymi wykluczenia, karanymi za swoją niezależność, wiek, płeć.

* * *

Uniewinnianie i oficjalna, prawnie przeprowadzona rehabilitacja przeszłych ofiar systemu sądowego nie jest sprawą prostą. Wyraźnie pokazuje to kasus Anny Krüger – uznawanej za ostatnią kobietę spaloną na stosie na Targu Węglowym w Gdańsku⁸⁸. Gdańscy historycy – Dariusz Kaczor⁸⁹ i Beata Możejko⁹⁰ podają bowiem w wątpliwość fakt jej istnienia, sugerując, że opowieść o „ostatniej gdańskiej czarownicy” mogła być raczej anegdotą, utrwaloną legendą, nie zaś wydarzeniem historycznym, ponieważ w przeciwieństwie do wielu pomorskich procesów o czary – brakuje dokumentów sądowych świadczących o postępowaniu i egzekucji, żadne inne źródła również nie potwierdzają tego zdarzenia. Mimo to gdańszczanie upominają się o „ostatnią ofiarę stosów” w mieście nad Motławą. Uwagę starej gdańszczance poświęcili twórcy filmu ...*Ale to już czasy*

⁸⁷ Marta Makuch wiceprezydentka Słupska [fanpage], <https://www.facebook.com/wiceprezydentka.makuch> [dostęp: 15.09.2023]

⁸⁸ Egzekucja miała się odbyć w grudniu 1659 r. Informację o Annie Krüger miał umieścić XIX-wieczny gdański historyk Matthias Gotthilf Löschin w niemieckojęzycznej historii Gdańska (*Geschichte Danzigs...*). Poza krótką wzmianką o oliwskich ofiarach oskarżeń o czary niestety nie udało mi się znaleźć informacji o Krüger we wskazanym źródle.

⁸⁹ M. Ślubowski, op. cit., s. 75. Rozmowa z prof. D. Kaczorem: ms, *Pech Anny Krüger. Ostatni (?) proces o czary w Gdańsku*, „Trójmiasto.pl”, 12.22.2022, <https://historia.trojmiasto.pl/Ostatni-proces-o-czary-w-Gdansk-Pech-Anny-Kruger-skazana-na-spalenie-na-stosie-n173554.html> [dostęp: 15.09.2023].

⁹⁰ *Gdańskie czarownice dawniej i dziś*, wywiad z prof. Beatą Możejko przeprowadziła Sylwia Dudkowska-Kafar, „Gazeta Uniwersytecka”, 2021, nr 8 (172), s. 54.

stare (2009), a także Anna Koprowska-Głowacka⁹¹. Od 2016 r. o oficjalną rehabilitację kobiety w Radzie Miasta Gdańska upomina się Stowarzyszenie Edukatorów i Terapeutów „Zaczarowani” (walczące z uprzedzeniami i wykluczeniem społecznym). Wraz z pomorskim oddziałem Komitetu Obrony Demokracji w grudniu 2019 r., czyli w domniemaną 360 rocznicę spalenia staruszki na stosie, zorganizowali happening przed Ratuszem Staromiejskim – *Epitafium dla Anny Krüger*. Był on inscenizacją XVII-wiecznego procesu:

Organizatorzy performansu przedstawili sąd nad wiekową gdańszczanką. W jej rolę wcieliły się dwie panie. Jedna z nich była historyczną Anną, która mówiła o swoim strachu i niezrozumieniu tego, co ma ją spotkać. Druga miała symbolizować współczesną osobę, która wyraża brak zrozumienia otaczającego ją świata⁹².

Być może działania te intuicyjnie mają na celu symboliczne zamknięcie w tej – jak chcą historycy – legendarnej postaci losów wszystkich prawdziwych i realnie cierpiących ofiar stosów i wykluczenia.

Zakończenie

Przez płynące z szeroko pojętej kultury ludowej, folkloru (wierzeń, baśni czy podań) ujednoczenie postaci czarownicy, wiedźmy, jędzy i Baby Jagi, oraz przez wzmacniającą stereotypowy wizerunek czarownicy kulturę popularną – również pomorskie kobiety oskarżone o czary wprowadzono w rejestr lokalnych podań, łącząc je z motywem czarownicy z folkloru pomorskiego (kojarzonej z siłami demonicznymi). Z tego powodu historie ofiar stosów stały się odrealnione, a przez to wyparte⁹³. Dlatego tak ważne są wymienione wyżej głosy i gesty dekonstruujące nieuzasadnione i nieuprawomocnione unifikacje i stereotypy. Twórczynie i twórcy, opowiadając na nowo niechlubne wydarzenia historyczne, przybliżają na nowo pojedyncze, konkretne kobiece losy. Pojawiające się coraz częściej wysiłki na rzecz uwrażliwienia na dramat ofiar polowania na „czarownice” oraz próby ich upamiętniania, mówienia o nich w innym paradygmacie, to dowód na postępującą zmianę w rozumieniu losów osób skrzywdzonych przez niesprawiedliwe

⁹¹ A. Koprowska-Głowacka, op. cit., 2010, s. 72–74.

⁹² N. Grzybowska, *W Gdańsku uczczono pamięć ostatniej domniemanej czarownicy. Anna Krüger 9.12.1659 r. została spalona na stosie*, „Dziennik Bałtycki”, 10.12.2019, <https://dziennikbaaltycki.pl/w-gdansk-uuczczono-pamiec-ostatniej-domniemanej-czarownicy-anna-kruger-9121659-r-zostala-spalona-na-stosie-zdjecia/ar/c1-14644713> [dostęp: 15.09.2023].

⁹³ Zob. M. Chollett, op. cit., s. 10, 21.

procesy i brutalne tortury aż po karę śmierci: wychodzenie z baśniowo-folklorystycznej, nieostrożnej narracji ku poważnej rehabilitacji.

Cierpienie ofiar stosów domaga się opowiedzenia: przełamania milczenia i uznania jako realnej krzywdy. Aby uwzględnić całe spektrum dziejowej niesprawiedliwości wobec kobiet oskarżanych o czary, musi się jednak dokonać zarówno „zrehabilitowanie czarownicy jako kobiety”, jak i „kobiety jako czarownicy”⁹⁴.

Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz

**Pomeranian/Kashubian “witches”. From folk beliefs
to herstorical rehabilitation**

SUMMARY

The article concerns the attitude towards women who have been labeled witches, i.e. victims of witch hunts, trials and purges from Kashubia/Pomerania, and how the narratives, and therefore social sensitivity change towards this topic. The genesis of the phenomenon, the course of changes and their consequences are presented: from historical, legally and theologically based witch trials, through folk beliefs and the popculturation of the image of the “witch” (unifying fantastic characters from folk imagination with real suffering people accused of witchcraft), to attempts of rehabilitation of the victims. A significant change in the view of “witches” takes place thanks to “herstory”, i.e. retelling individual women’s fates, preserving the memory of the victims and acknowledging their innocent suffering. Selected texts of Kashubian-Pomeranian culture are analyzed: literature, works of art, films, and performances, as well as various social campaigns and tourist activities. The examples are placed in the context of world academic literature.

⁹⁴ To parafraza pytania trafnie sformułowanego przez I. Symonowicz-Jabłońską, zob. też, op. cit., s. 51.

Przemysław Pragert

Gdynia

Kaszubskie herby szlacheckie w kościele św. Mikołaja w Gdańsku¹

Kościół św. Mikołaja w Gdańsku należy do najcenniejszych zabytkowych świątyń Starego Miasta. Jego początki sięgają 1. połowy XIII wieku, kiedy to w miejscu drewnianej kaplicy książęcej dominikanie przybyli z Krakowa pobudowali nową, murowaną świątynię². Szczególny walor kościoła wynika z faktu, że zarówno główna budowla świątyni, jak i jej wnętrze wyszło obronną ręką z kataklizmu, jaki dotknął w 1945 r. większość zabytków Gdańska. Przez stulecia działalności wewnątrz trójnawowej budowli zapełniło się wieloma cennymi zabytkami sztuki sakralnej i sepulkralnej, w tym licznymi epitafiami i związanymi z nimi herbami i napisami (epigrafiką), przedstawiając różnorodnie nawarstwiające się style sztuki tego tematu. Spośród kilku epitafiów, czy bocznych ołtarzy opatrzonych herbami zarówno mieszczan gdańskich (Scheffler, Posselius), jak i szlachty polskiej (Konopacki, Wyhowski) znajdują się dwa herby należące do szlachty kaszubskiej, a ich godła spełniające kryteria ustalone jeszcze przed wojną przez prof. Karola Górskiego, jako charakterystyczne dla heraldyki kaszubskiej, pozwalają na użycie wobec nich określenia kaszubskie herby szlacheckie³. Pierwszy

¹ Artykuł ten zacząłem pisać we wrześniu 2020 r., zamierzając dołączyć do niego fotografie opisywanych miejsc i herbów z kościoła św. Mikołaja w Gdańsku. Niestety, zauważone w 2018 r. znaczne uszkodzenia murów świątyni zapoczątkowały prace remontowe trwające do dnia dzisiejszego (sierpień 2023), w wyniku których prawa nawa kościoła nadal jest wyłączona i niedostępna dla wiernych. Stąd też dla zilustrowania znajdujących się tam herbów przedstawiam uproszczone rysunki własne na bazie szkiców, które wykonałem w kwietniu 2011 r.

² A. Grześkowiak-Krwawicz, K. Szyszkiewicz, *Zabytki epigraficzne kościoła św. Mikołaja w Gdańsku*, „Rocznik Gdański”, t. XLVIII, 1988, z. 1, s. 151–178. Datę nadania dominikanom starego kościoła ustala się na 1227 rok, datę konsekracji pobudowanej na nowo świątyni na 1235 r. Por. B. Jakubowska, *Kościół pw. św. Mikołaja w Gdańsku i jego tablica inskrypcyjna*, [w:] *Stare i nowe dziedzictwo Torunia, Bydgoszczy i regionu. Studia i materiały z dziedzictwa kulturowego Torunia i regionu*, t. 2, red. J. Raczkowski, red. M. Jakubek-Raczkowska, Toruń 2018, s. 71–90.

³ K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932, s. 274–278.

z nich, występujący jak dotąd w literaturze jako niezidentyfikowany, należał, jak to wyjaśnię poniżej, do rodziny Kackich, drugi, przedstawiony jako herb złożony zawiera dwa godła herbowe: Lewińskich i Lniskich, czyli rodzin pochodzących z Kaszub.

I. Szczegółowy opis poszczególnych zabytków epigrafiki w kościele św. Mikołaja przedstawiono przed ponad trzydziestu laty w artykule napisanym przez Annę Grześkowiak-Krwawicz i Katarzynę Szyszkiewicz i zamieszczonym w „Roczniku Gdańskim” z 1988 r. Spośród 42 inskrypcji w kamieniu, metalu i drewnie znajdujących się w kościele, poczynając od średniowiecza aż do 1800 r. (z jednym wyjątkiem), opisanych szczegółowo w omawianej pracy, jedna stała się przyczynkiem do napisania niniejszego artykułu. Inskrypcja ta znajduje się w predelli (podstawie) bocznego ołtarza Matki Boskiej Bolesnej znajdującego się w południowej (prawej) nawie kościoła. Treść inskrypcji zapisanej kapitałą humanistyczną w drewnie około 1662 r. jest następująca: ALTARE HOC IN HONOREM ET GLORIAM DEO OMNI= / POTENTI EXTRVXIT GENEROSVS DOMINVS MARTINVS / KULMINSKI CVM FVNDATIONE TALI VT OMNI FERIA SEX= / TA TEMPORIBVS PERPETVIS IBIDEM SACRVM MISSAE / SACRIFICIVM / CELEBRETVR. AN(N)O 1662. Według E. Starek i B. Kotłowskiego w języku polskim brzmi to następująco: „Ten ołtarz ku czci i chwale Boga Wszechmogącego wystawił szlachetny [powinno być urodzony] pan Marcin Kulmiński z taką intencją, aby w każdy piątek po wieczne czasy w tym miejscu była sprawowana ofiara mszy świętej. W 1662 roku”⁴. Po bokach inskrypcji, również w predelli ołtarza, znajdują się dwa herby, nieomówione przez wymienione autorki (nie to bowiem było przedmiotem ich artykułu), które tu przedstawię. Oba przedstawione są na tarczach typu renesansowego, okolonych labrami, barwy złotej w całości. Pierwszy wyobraża na tarczy drzewo, a właściwie pień z dwoma liśćmi dębu po bokach i trzema żółździami, przy którym z prawej (heraldycznie) strony wspięte zwierzę – lampart z ogonem podwiniętym między tylnymi łapami. Drugi herb przedstawia na tarczy rybę, flądrę położoną w pas (czyli poziomo) w lewo. Przy obu herbach brak klejnotów, czyli ozdób umieszczonych ponad tarczą nad hełmem, oderwanych lub w inny sposób utraconych, zapewne bezpowrotnie, w minionych wiekach.

Z treści inskrypcji dowiadujemy się, że ołtarz „ku czci i chwale Boga wszechmogącego” ufundował „urodzony pan” Marcin Kulmiński. Tytuł *generosus dominus* – „urodzony pan” stosowany był w stosunku do osób wyższego stanu i majątku, zazwyczaj posiadaczy więcej niż jednej wsi, jak i pełniących ważniejsze urzędy. Kim był ów Marcin Kulmiński, którego majątek pozwalał zarówno

⁴ E. Starek, G. Kotłowski, *Łacińskie inskrypcje w kościołach Gdańska. Śródmieście*, Pelplin 2015, s. 104.

na ufundowanie ołtarza w znaczącym gdańskim kościele, jak również, jak to wynika z dalszej treści inskrypcji, odprawiania po wieczne czasy mszy świętej w każdy piątek? Autorki wspomnianego artykułu o zabytkach epigrafiki podają w przypisie, cytując za herbarzem Seweryna Uruskiego, że Marcin Kulmiński herbu Dąb był posesorem dóbr na Żmudzi w połowie XVII wieku⁵.

Stosowny wpis w przywołanym herbarzu Uruskiego *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* jest następujący: „KULMIŃSKI h. DĄB odm. Odmiana herbu – z lewej strony dębu złotego z korzeniami o dwóch listkach i trzech żółędziach lampart z ogonem centkowanym zwiniętym między nogi, wspinający się na drzewo; w koronie nad hełmem gałązka dębowa o dwóch listkach i trzech żółędziach jak na tarczy (Hr. Ostr.). Marcin fundował ołtarz w kościele oo. dominikanów w Gdańsku około 1640 [!] r. Jan i Marcin, posesorowie dóbr na Żmudzi 1650 r.”⁶ Autor herbarza, hrabia Seweryn Uruski powołał się w swej nocie z kolei na herbarz Ostrowskiego, gdzie zamieszczony jest wizerunek opisanego herbu Kulmińskiego z podaniem barw, jednak z błędami, bowiem pole tarczy zaznaczono (szrafowano) jako czarne, natomiast według opisu tamże, pole powinno być czerwone. Ponadto wizerunek herbu wykonany na podstawie opisu przedstawia lamparta z lewej (heraldycznie) strony, podczas gdy w oryginale jest z prawej. Herb przedstawiony w herbarzu Ostrowskiego zawiera także klejnot, którym jest taki sam dąb z dwoma listkami i trzema żółędziami jak na tarczy. Przy opisie herbu w przypisach autor hr. Juliusz Ostrowski przywołał z kolei herbarz Kaspra Niesieckiego *Korona Polska* z 1. połowy XVIII w., jak i *Spis nazwisk szlachty polskiej* J. S. hr. Dunin-Borkowskiego z 1887 r.⁷ W ten sposób dochodzimy do pierwszego z herbarzy, zamieszczającego wzmiankę



1. Herb Kulmiński, czyli Dąb odm. z kościoła św. Mikołaja [rys. autora]

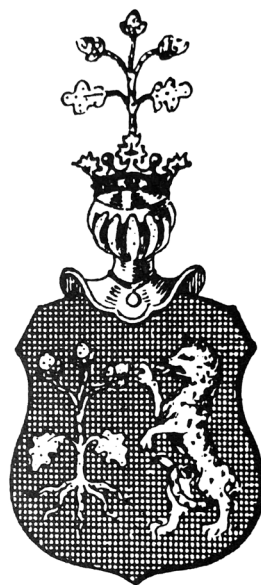
⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, K. Szyszkiewicz, *Zabytki...*, s. 165. W przypisie błędnie podano t. VII herbarza Uruskiego zamiast t. VIII.

⁶ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. I–XIV, Warszawa 1904–1917; t. XV–XVI, 1931–1938; t. VIII 1910 [reprint Poznań 1997], s. 192.

⁷ J. hr. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897–1906, [reprint Poznań 1999], cz. 1, s. 292; cz. 2, s. 171. K. Niesiecki, *Korona Polska*, t. I–IV, Lwów 1728–1743; tenże: *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicza, t. I–X, Lipsk 1839–1846, [reprint Warszawa 1979]. J. S. hr. Dunin-Borkowski, *Spis nazwisk szlachty polskiej*, Lwów 1887, [reprint Warszawa 1997], s. 197. Cyt.: „Kulmiński h. Dąb odm. w Prusach zach. (Nies.)”.

o Kulmińskim i jego herbie. Jego autorem był Kasper Niesiecki, który tak pisze: „Kulmiński herbu Dąb, z tą tylko różnicą, że po lewej stronie dęba jest lampart, czyli ryś, jakby się na drzewo wspinający, ogon u niego scentkowany między nogami. Takem go widział w Gdańsku w kościele Dominikańskim przy ołtarzu, który Marcin Kulmiński wystawił i nadał”⁸. Herbarz Niesieckiego nie podaje ani wizerunku herbu, ani opisu klejnotu herbu, można więc przypuszczać, że już go nie było, w czasie gdy znamienity heraldyk widział go w Gdańsku. Zapewne więc to Ostrowski dał klejnot taki, jak w polskim herbie Dąb bez odmiany, czyli ponad hełmem w koronie godło powtórzone (tzw. klejnot tautologiczny). Także barwy godła i figur herbowych przyjął zapewne identyczne, jak w herbie Dąb, a ponadto kierując się opisem Niesieckiego, który w zasadzie opisywał strony tarczy zgodnie z regułami heraldyki, zwrot „po lewej stronie dęba” przyjął heraldycznie, czyli postawił lamparta z prawej strony patrzącego.

We wszystkich tych zapisach, z wyjątkiem Uruskiego, mamy informację tylko o jednym przedstawicielu rodziny Kulmińskich – Marcinie, fundatorze ołtarza. Jest to o tyle dziwne, że człowiek o takiej pozycji, tytułowany *generosus dominus*, jak i posiadacz majątku pozwalającego na ufundowanie znaczącego ołtarza, powinien być bardziej znany, ponadto można by spodziewać się więcej zapisów dotyczących jego rodziny. Co prawda Uruski wspomina jeszcze Marcina (czy tego samego?) i Jana, mających dobra na Żmudzi w 1650 r., jednak nie podaje informacji, skąd pochodzi ta wiedza. Także inne, wcześniejsze i późniejsze herbarze, nie znają rodziny Kulmińskich. Przyjmując wstępnie, że choć pochodzili ze Żmudzi, to działali na terenie Prus Królewskich (o czym może świadczyć fundacja ołtarza w Gdańsku), można by oczekiwać, że najważniejszy herbarz dotyczący tego terytorium – tak zwany *Herbarz Pruski* Jana Karola Dachnowskiego, wcześniejszy od herbarza Niesieckiego, bo pochodzący z ok. połowy XVII wieku i znany aż do 2. połowy XX wieku jedynie z kilku rękopisów i rękopiśmiennych kopii, będzie wymieniał ich nazwisko⁹. Niestety, także tam nie znajdziemy Kulmińskich, a sam Dachnowski, zmarły ok. 1655 r., niewątpliwie nie poznał ołtarza w kościele św. Mikołaja ufundowanego zapewne kilka lat później i będącego jak dotąd jedynym źródłem wiedzy i o herbie Dąb odmienny i o Kulmińskich. Brak Kulmińskich w herbarzu Dachnowskiego może, choć niekoniecznie, jak przedstawię poniżej, sugerować,



2. Herb Kulmiński wg Ostrowskiego [J. Ostrowski, *Księga herbowa...*, cz. 2, s. 171]

⁸ K. Niesiecki, *Herbarz...*, t. V, s. 440.

⁹ J. K. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, oprac. Z. Pentek, Kórnik 1995.

że rodzina ta faktycznie pochodziła spoza Prus Królewskich. Nieco więcej danych o tej rodzinie wnosi współczesna praca dr. Sławomira Kościelaka o katolikach w protestanckim Gdańsku, z której dowiadujemy się, że tenże Marcin Kulmiński, nazywany w publikacji szlachcicem żmudzkiem, prócz ufundowania omawianego ołtarza ok. 1662 r., złożył także w testamencie donację na rzecz dominikanów w wysokości 1500 złp, którą córka zmarłego, Katarzyna Kulmińska wpłaciła 1 grudnia 1665 r. do Kasy Dochodów Nadzwyczajnych Gdańska¹⁰. Dzięki uprzejmości dr. Sławomira Kościelaka miałem możliwość zapoznać się z wypisem z archiwum dominikańskiego w Krakowie dotyczącym owej donacji, jak i artykułem, jaki na ten temat napisał w 2002 r. dla pisma „Gwiazda Morza”. Z artykułu wynika, że owa darowizna z warunkiem wypłacania corocznie odsetek na rzecz konwentu zakonu dominikanów została złożona tuż przed potopem szwedzkim, czyli około 1655 r., a następnie odnowiona przez córkę, jedyną spadkobierczynię, w 1665 r.¹¹ Zarówno Katarzyna Kulmińska, określona w akcie donacji (nazwanej *Obligatio Kulminiana* – Zobowiązanie Kulmińskich) jako *Nobilis ac Generosa Virginis*, czyli Szlachetna i Urodzona Panna, jak i zmarły ojciec, zapisany jako *Nobilis ac Generosus Dominus* – Szlachetny i Urodzony Pan, są zanotowani z tytułami przysługującymi wyższej szlachcie. Można jednak przypuszczać, że w tym wypadku tytuł ten mógł być niejako na wyrost przypisany szczególnie dobrodziejom klasztoru. Przypadki takich zapisów, to znaczy z użyciem tytułatury wyższego rzędu aniżeli przysługująca, w starych księgach metrykalnych czy nawet sądowych, choć stosunkowo rzadkie, nie były jednakże wyjątkiem ani też jednostkowe. Był więc Marcin Kulmiński, jak wynika z donacji, człowiekiem bogatym, ale czy pochodził ze Żmudzi i czy w ogóle był szlachcicem, skoro nie figuruje w herbarzu Dachnowskiego i wcześniejszych herbarzach? Jak przedstawię w dalszej części artykułu, można mieć co do tej ostatniej kwestii poważne wątpliwości.

Pochodzenie ze szlachty żmudzkiej należy raczej wykluczyć, bowiem ostatnio wydany, bardzo rzetelny i oparty na źródłach *Herbarz szlachty żmudzkiej* Grzegorza Błaszczyka nie wymienia rodziny o takim nazwisku. Co prawda, raz wystąpiło nazwisko Kulmiński, ale jako błędny zapis nazwiska Kulwiński, rodziny szlacheckiej pochodzącej z Kulwi (Kulwa), majątności w powiecie kowieńskim¹². To przypuszczenie zresztą, znacznie wcześniej wyraził znakomity heraldyk Adam Boniecki, którego niedokończony *Herbarz Polski* wydawany w latach 1899–1916 pozostaje do dzisiaj nieocenioną pozycją historyczno-genealogiczną. Zamieszczona tamże notatka o Kulmińskich herbu własnego, przywołująca

¹⁰ S. Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańsk 2012, s. 131, 232–233.

¹¹ S. Kościelak, *Zobowiązanie rodziny Kulmińskich*, „Gwiazda Morza”, 2002, nr 10, s. 37.

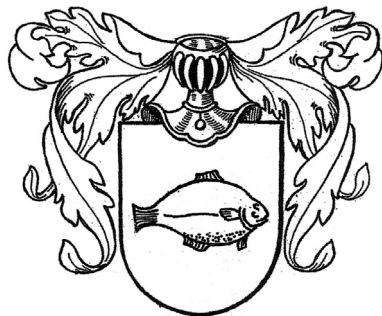
¹² G. Błaszczyk, *Herbarz szlachty żmudzkiej*, t. III, Warszawa 2015, s. 283–284.

zarówno herbarz Niesieckiego, jak i Ostrowskiego, zawiera te same opisy herbu i nazwisko fundatora z jedną uwagą: „Marcin i Jan, dzierzawiący 1650–1652 r. dobra od Sapiehów na Żmudzi, to zapewne Kulwińscy”¹³. Nie można więc raczej utożsamiać wymienionego Kulmińskiego, który niewątpliwie znał właściwą formę swego nazwiska, ze żmudzkimi Kulwińskimi, zwłaszcza że wśród tych drugich, w herbarzu Błaszczyka, nie wymieniono osób o imionach Marcin, lub Jan, jakie zamieścił herbarz Uruskiego.

Stąd mamy jak na razie dość ciekawy herb Marcina Kulmińskiego i niewiele rzetelnych danych o jego osobie, do których przede wszystkim należy zaliczyć zarówno donację na rzecz kościoła dominikanów, jak i fundację ołtarza. Dane zawarte w cytowanych herbarzach Uruskiego i Ostrowskiego, wywodzące Kulmińskich ze Żmudzi nie wydają się wiarygodne. Ale w podstawie ołtarza widnieje jeszcze jeden herb. Herbu tego nie wymieniają żadne, ani dawne, ani współczesne opracowania dotyczące wyposażenia i zabytków kościoła św. Mikołaja¹⁴.

Drugi herb z predelli ołtarza Matki Boskiej Bolesnej przedstawia flądę zwróconą heraldycznie w lewo. Herb o takim godle jest znany w polskiej heraldyce pod nazwą Pierzcha, ale także i Flądra. Używał go bardzo stary, korzeniami sięgający średniowiecza, kaszubsko-pomorski ród Pierzchów, którego niemiecka forma nazwiska brzmiała Pirch lub Pirche.

Około XV wieku ród Pierzchów podzielił się na dwie gałęzie: Pirchów w Księstwie Pomorskim, używających w herbie flądry lub karasia położonego w pas (czyli poziomo) albo w skos i Pierzchów, piszących się także i Pirch na Pomorzu Gdańskim, z herbem przedstawiającym najczęściej flądę w pas. W klejnocie nad hełmem w koronie w obu gałęziach rodu widniał ogon pawy z dwoma kluczami po bokach lub kluczami skrzyżowanymi na ogonie pawim¹⁵. Herb z predelli bocznego ołtarza



3. Herb Pierzcha
[rys. autora]

¹³ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I–XVI, Warszawa 1899–1916 [reprint Warszawa 1985–1987], t. XIII, s. 157.

¹⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. Seria nowa, t. VIII. *Miasto Gdańsk*, cz. I. *Główne Miasto*, Warszawa 2006, tekst, s. 136, ilustracje fig. 440. W tekście następujący opis: „4. [ołtarz] barokowy, 1662, fundowany przez Marcina Kulmińskiego ze Żmudzi, z czarnego i czerwonego marmuru, ujęty kolumnami, z drewnianymi płaskorzeźbami: Opłakiwanie (fig. 811) i Chrystus zmartwychwstały (w zwieńczeniu), w szczycie gołębia Ducha Św., w predelli inskrypcja fundacyjna, na cokołach herb Dąb fundatora.” Ani słowa o drugim herbie, co więcej z opisu może wynikać, że drugim herbem też jest Dąb!

¹⁵ P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV s. 206–213, 390–392.

kościola św. Mikołaja uznałem parę lat temu za herb należący właśnie do tej drugiej rodziny, czyli Pierzchów z Pomorza Gdańskiego, a nie mając żadnych wskazówek w cytowanej inskrypcji, do kogo z rodziny Kulmińskiego mógłby przynależeć, wyraziłem przypuszczenie, że może to być herb matki fundatora wywodzącej się z rodziny Pierzchów¹⁶.

Istniał wszakże jeszcze jeden kaszubski ród rycerski pieczętujący się fładrą. Występował pod mianem Ściborowiców, swe patronimiczne nazwisko biorąc od kasztelana puckiego Ścibora (zm. ok. 1300 r.), którego ojcem był także Ścibor, kasztelan tczewski w 1253 r.¹⁷ W XV wieku Ściborowicze podzielili się na dwie linie: jedną piszącą się od posiadanego majątku ze Sławutowa (w ziemi puckiej), późniejszych Sławutowskich i drugą linię piszącą się z Kacka (Małego, obecnie dzielnicy Gdyni), której przedstawiciele zwali się później Kackimi. Obie rodziny są w zasadzie nieznane dawnym i późniejszym polskim heraldykom. Herbarz Dachnowskiego nie zna ich zupełnie, Niesiecki wymienia jedynie nazwisko Sławutowski i to w zniekształconej żeńskiej formie (Sławutowska), natomiast nie zna wcale Kackich¹⁸. Pewnym wyjaśnieniem może być fakt, że Sławutowscy, choć mający w rodzinie na przełomie XV i XVI wieku kilku urzędników ziemskich: paru ławników i trzech sędziów puckich, wygaśli w linii męskiej już w 2. połowie XVI wieku¹⁹. Kaccy z kolei byli mniej znaczącą rodziną, mającą u schyłku XV wieku na urzędzie jednego sędziego gdańskiego, a na początku następnego stulecia jednego ławnika tczewskiego i choć wygaśli, co prawda, później niż Sławutowscy, bo w 2. połowie XVII wieku, to byli wówczas już tylko częstkową szlachtą²⁰. Herbem Sławutowskich i Kackich była także fładra, na najstarszych, pochodzących z 1440 r. pieczęciach ich przodków Ściborowiców pokazana w słup (czyli pionowo)²¹, na późniejszych zachowanych pieczęciach Sławutowskich zarówno w słup, jak i w skos. W klejnocie, nad hełmem w koronie widniał

¹⁶ Tamże, s. 212

¹⁷ *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1989, s. 42–43, 61; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 92–93; T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa na terenie współczesnych gmin Gdynia i Kosakowo od XIII do XV wieku*, Gdynia 2006, s. 104; *Tablica genealogiczna rodu Ściborowiców, piszących się z Żelistrzewa, Sławutowa i Kacka (Sławutowskich i Kackich), właścicieli Małego Kacka i Kolibek w XV i XVI wieku*, oprac. T. Rembalski, w: *Od panów z Rusocina do ojców kartuzów. 750 lat Gdyni*, wystawa historyczna, Muzeum Miasta Gdyni, 30.10.2003–28.02.2004.

¹⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VII, s. 547.

¹⁹ P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV s. 268–270.

²⁰ *Urzędnicy Prus Królewskich*, s. 94, 157; P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 109–114.

²¹ B. Engel, *Die mittelalterlichen Siegel des Thorner Rathsarchivs, mit besonderer Berücksichtigung des Ordenslandes*. 2. Teil: *Privatsiegel*, Thorn 1895, nr 224, 225.

ogon pawi lub ogon pawi z dwoma kluczami po bokach, jak w herbie Pierzchów. Nieznany jest pełny wizerunek pieczęci Kackich, ale z jedyne go znanego opisu wynika że była w nim ryba (bez określenia położenia na tarczy) i księżyc (ta druga figura zapewne w klejnocie). Na podstawie opisu herbu przyjąłem, że była to flądra położona prawdopodobnie w skos, a w klejnocie widniał półksiężyc w pas. Zarówno Kaccy, jak i Sławutowscy zaczęli w XVI wieku używać przydomka Pierzcha lub Pirch, utożsamiając się tym samym z rodziną Pierzchów, choć dowodów na wspólne pochodzenie z Pierzchami jak dotąd nie ma. Ich herb można również uznać za odmianę herbu Pierzcha²².

Przeglądając niedawno księgi ławnicze chojnickie z XVI–XVII wieku z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, użyte mi łaskawie przed laty w wersji zdigitalizowanej przez Zbigniewa (Siegfrieda) von Janowskiego z Lubeki, natrafiłem na nazwisko Kacka w pewnym wpisie aktu sądowego z września 1615 r.²³ Wymienieni są tam małżonkowie Barbara Kacka i Marcin Kolomiński będący pełnomocnikami szlchetnego Krzysztofa Wedelszteda. Stosowny zapis ich nazwisk brzmi: „*Nobilis Barbarae Kaczka et Martini Kolominskij Coniugum...*”, z czego wynikać może, że tytuł *Nobilis* – szlachetna (liczba pojedyncza!) dotyczy jedynie Barbary Kackiej, bowiem gdyby dotyczył obojga małżonków powinno być *Nobiles*. Wprawdzie w kolejnym fragmencie tekstu wymienieni są ponownie jako *N[obi]lium Barbara Kaczka & Martini Kolominskij...*, co, jak wynika z kontekstu, odnosi się do: „szlachetnych Barbary Kackiej i Marcina Kolomińskiego”, to jednak postawienie Barbary Kackiej na pierwszym miejscu wymienianych małżonków świadczyć może o jej wyższej pozycji społecznej. Mimo że nazwisko Kolominski różni się od widniejącego w predelli ołtarza w Gdańsku nazwiska Kulminski, to jednak fakt, że występuje tu to samo imię Marcin, jak i że żoną Marcina Kolomińskiego jest przedstawicielka rodziny Kackich pieczętujących się flądrami, świadczyć może z dużą pewnością o tym, że mamy do czynienia z tą samą osobą, lub co najmniej z przedstawicielem tej samej rodziny Kulmińskich. Wątpliwość bowiem może też wzbudzać duży, bo aż blisko pięćdziesięcioletni, odstęp czasu pomiędzy zapisem w księgach chojnickich (1615) a ufundowaniem ołtarza (1662) w kościele dominikanów. Można jednak przyjąć, że w zapisie sądowym mamy do czynienia z młodymi małżonkami, a 47 lat później owdowiały



4. Pieczęcie Jana z Kacka (odojcowska i Ścibora Ściborowicza z 1440 r. [wg B. Engel, *Die mittelalterlichen...*, nr 224, 225]

²² P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 112–113, 269–270, 365–366, 409–410.

²³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, *Akta miasta Chojnice*, sygn. 127, s. 171 (375).

Marcin Kulmiński funduje ołtarz w Gdańsku i nie wymienając nieżyjącej już żony, z domu Kackiej, umieszcza jedynie jej herb w podstawie ołtarza. Można też założyć, że to syn wymienionej w księgach chojnickich pary, również Marcin, jest fundatorem bocznego ołtarza, umieszczając w predelli zarówno herb własny (Kulmiński), jak i herb macierzysty (Kacki). Interesujące przypuszczenie przedstawił dr Kościelak, zakładając, że być może córka Marcina Kulmińskiego i Barbary Kackiej, wymieniona już Katarzyna Kulmińska, będąc wykonawczynią woli nieżyjącego już ojca, prócz złożenia donacji także uczestnicząc w realizacji ołtarza Matki Boskiej Bolesnej, umieściła w predelli herby obojga rodziców. Biorąc pod uwagę fakt, że występujący w 1615 r. Kolomiński, zapewne tożsamy z późniejszym Kulmińskim, nie jest określony jako szlachcic, jak i brak występowania takiego nazwiska szlacheckiego w jakichkolwiek spisach i herbarzach (poza oczywiście wspomnianym Marcinem, poczynając od herbarza Niesieckiego), można z dużą pewnością założyć, że nie był szlachcicem. Zapewne był pochodzenia mieszczańskiego, a osiągnięty majątek i darowizny na rzecz kościoła pozwoliły mu jak i rodzinie na posługiwanie się (bezprawnie?) tytułem szlacheckim. Co więcej, brzmienie nazwiska sugerować może pochodzenie rzeczzonego Marcina z Chełmna nad Wisłą. Najdawniejsze średniowieczne polskie zapisy nazwy miasta to *Cholmien*, łacińskie *Culmen*, a niemieckie *Culm* i *Kulm*. W sposób oczywisty nasuwa się źródłosłów nazwiska Kulmiński, jednak należałoby tę hipotezę poprzeć stosownymi historycznymi zapisami, na przykład ze spisów mieszkańców. Jakkolwiek by nie było, wydaje się niemal pewne, że opisany, drugi herb w ołtarzu to herb Flądra vel Pierzcha kaszubskiej rodziny Kackich. Niestety, brak ozdób ponad tarczą herbową nadal nie pozwala na jednoznaczne uściślenie, jak wyglądał rzeczywiście klejnot herbu Kackich.

Jest bardzo mało informacji o rodzinie Kackich, stąd też nie udało mi się, niestety, znaleźć bliższych informacji co do Barbary Kackiej, której herb z dużym prawdopodobieństwem figuruje w predelli ołtarza. Z okresu, w którym prawdopodobnie żyła, to jest pomiędzy końcem XVI a pierwszą połową XVII wieku, znany jest kontrakt ślubny zawarty w 1616 r. pomiędzy Michałem Kackim, ojcem Zofii Kackiej, a jej mężem Krzysztofem Gostomskim. Po śmierci Krzysztofa Zofia z domu Kacka wyszła ponownie za mąż za Stanisława Węsierskiego Kostkę, przekazując w 1625 r. część pieniędzy dzieciom zmarłego Krzysztofa²⁴. Można tylko domniemywać, że Barbara Kacka, występująca, jak wspomniano w 1615 r., mogła być kolejną córką Michała Kackiego, a siostrą wymienionej Zofii. Brak, niestety, jakichkolwiek dowodów na takie pokrewieństwo.

²⁴ J. Kowalkowski, *Kanonicy włocławscy pochodzenia pomorskiego. Przyczynek do genealogii i heraldyki szlachty Prus Królewskich XVI–XVIII wieku*, „Acta Cassubiana”, t. XXI, 2019, s. 226.

Podsumowując ostatecznie dane, jakie zebrałem na temat ołtarza Matki Bożej Bolesnej i zamieszczonych tam dwóch herbów, należy stwierdzić, co następuje: Marcin Kulmiński, fundator ołtarza ok. 1662 r., pozostaje osobą niewiadomego pochodzenia, być może mieszczańskiego, nie jest natomiast szlachcicem żmudzkiem. Przypisanie mu tego pochodzenia jest autorstwa Seweryna Uruskiego, autora herbarza *Rodzina*, niecieszącego się najlepszą opinią ze względu na wiele błędów, opuszczeń i nierzetelnych danych. Wizerunek herbu przedstawiony w herbarzu Ostrowskiego różni się od rzeczywistego, bowiem lampart wspina się na dąb z prawej strony tarczy, ponadto dodano barwy i klejnot, których brak na predelli ołtarza – oba herby są barwy złotej w całości. Drugi herb widniejący w predelli ołtarza, będący zasadniczym tematem tego artykułu, to **herb Pierzcha** używany przez rodzinę Kackich, z której pochodziła szlachetna Barbara, żona Marcina Kolomińskiego w 1615 r., zapewne tożsamego z Marcinem Kulmińskim, fundatorem ołtarza, lub jego synem.

II. Drugi z kaszubskich herbów szlacheckich w kościele św. Mikołaja to wymieniony na wstępie herb Anny z Lewińskich Lniskiej. Znajduje się na wykonanej z czarnego marmuru tablicy o wymiarach 139x87 cm, umieszczonej na północnej ścianie w lewej (północnej) nawie kościoła²⁵. W górnej części tablicy wyrzeźbiony jest herb znajdujący się na okrągłej tarczy otoczonej panopliami (sztandary, biała broń, działa i kule armatnie), nakrytej koroną szlachecką. Tarcza przedzielona w słupek (czyli pionowo) zawiera w pierwszym polu (heraldycznie prawym) wspiętego jelenia zwróconego w lewo, a w drugim polu (lewym) dwa półksiężycy z profilem, w słupek, barkami do siebie zwrócone, ponad nimi gwiazda sześciopromienna. Całość jest pokryta złotem, podobnie jak i wyryte w kamieniu, wykonane kursywą litery napisu: *Tu spoczywa / Anna z Lewińskich Lniska / urodzona dnia 15go Lipca r. 1784 / Umarła opatrzona S.S. [świętymi] Sakramentami dnia 11go Września r. 1852 / Cnotliwa w postępowaniu, łagodna w obejściu, szczerza / w przyjaźni, od wszystkich szanowana żyć będzie / w sercach Rodzeństwa, które jako kochanej Siostrze, / ten nadgrobek na wieczną pamiątkę kładą / Prosząc każdego Przechodnia o pobożne / westchnienie do Boga o zbawienie Jej duszy*. Samo epitafium jest o tyle znaczące, że jest jednym z dwóch znajdujących się w kościele św. Mikołaja wykonanych w języku polskim (drugim jest epitafium Józefa Hercyka z 1733 r.), a jedynym z tak późnego okresu (2. poł. XIX w.), czyli z czasów, gdy całkowicie dominującym językiem w Gdańsku był język niemiecki. Można uznać to za swego rodzaju manifestację ciągłej obecności polskiej (kaszubskiej) nacji w zgermanizowanym mieście²⁶. Jak podają autorki opracowania

²⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, K. Szyszkiewicz, *Zabytki...*, s. 175.

²⁶ K. Cieślak, *Kościół – cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV–XVIII w.)*, Gdańsk 1992, s. 123.



5. Epitafium Anny z Lewińskich Lniskiej
[fot. autora]

pieczętującego się herbem Brochwicz odmienny, natomiast druga, poczynając dowodnie od 1605 r., używała często dwuczłonowego nazwiska Rojk Lewiński, pieczętując się herbem Lew odmienny. Herb, znany w polskiej heraldyce pod nazwą Brochwicz, przedstawia jelenia występującego w różnych konfiguracjach i posiada kilka głównych odmian, mających ponadto szereg wariantów. Przyjęło się uważać, że rodziny posługujące się przydomkiem Bach, czyli w większości przypadków pierwotnym nazwiskiem rodowym, do którego w późniejszym okresie dodawano nazwiska odmiejscowe, jak np: Zelewski, Gowiński, Poblócki czy wreszcie Lewiński, posługiwały się herbem Brochwicz III. Herb przedstawia pół jelenia wyskakującego z półksiężyca na opak, w lewy skos, z gwiazdą między rogami, a w klejnocie ogon pawi z półksiężycem na opak, z gwiazdą między rogami. Brochwicz III jest późniejszą formą herbu Bachów.

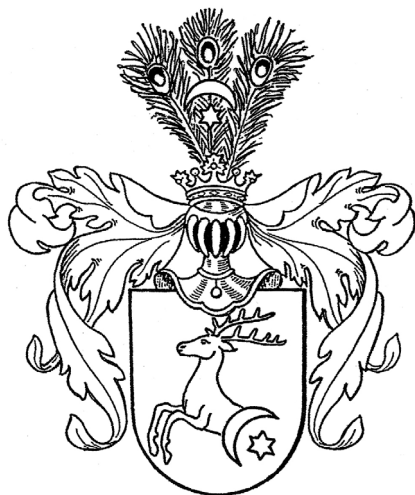
zabytków epigrafiki w kościele św. Mikołaja: Lewińscy to szlachecka rodzina w Prusach, Lnińscy herbu Ostoja to szlachta na Pomorzu, a sama Anna Lniska nie została zidentyfikowana²⁷. Postaram się te lakoniczne dane bardziej uściślić.

Nazwisko Lewiński pochodzi od wsi Lewino leżącej w dawnym powiecie mirachowskim, czyli w samym sercu Kaszub. W czasach krzyżackich wieś figurowała w spisie rycerskich wsi czynszowych na prawie polskim, co oznacza, że jej właściciele byli miejscowego, kaszubskiego pochodzenia. W 1570 r. wieś należała, jak się zdaje, do dwóch odrębnych rodów, jednego piszącego się tylko Lewiński i drugiego występującego pod nazwiskiem Rojk. W późniejszym okresie (XIX w.) pierwsza z rodzin używała przydomka Bach, uważając się za gałąź tego rodu,

²⁷ A. Grześkowiak-Krwawicz, K. Szyszkiewicz, *Zabytki...*, s. 176.

Wcześniej, jak się zdaje, a może równolegle, Bachowie i niektóre ich gałęzie pieczętowali się herbem mającym w polskiej heraldyce nazwę Poturgi. Miał on przedstawiać pół jelenia wspiętego na półksiężycu, czasem z gwiazdą nad każdym rogiem. Jeden z herbów któregoś z Lewińskich zamieszczony w herbarzu Siebmachera²⁸ przedstawia u podstawy tarczy półksiężyc z profilem, na którym jelen wspięty z gwiazdą ponad grzbietem. Zamieściłem ten herb w *Herbarzu szlachty kaszubskiej* jako Lewiński II, czyli Poturgi odmienny albo Brochwicz odmienny²⁹. Herb widniejący w pierwszej (prawej) części tarczy w tablicy Anny z Lewińskich Lniskiej jest odmianą tego herbu i zamieściłem go w *Herbarzu* jako Lewiński III, czyli Brochwicz odmienny, dając mu jednocześnie właściwe położenie jelenia w prawo³⁰. Położenie w lewo zastosowane na omawianej tutaj tablicy wynika z zasady tak zwanej kurtuazji heraldycznej, wymagającej w herbach złożonych, by występujące razem figury heraldyczne nie były odwrócone tyłem do siebie.

W niedawno opublikowanej historii parafii Św. Trójcy w Sulęczynie zamieszczono fotografię epitafium Apolonii Lewińskiej z domu Dąbrowskiej (ok. 1758–1838), wdowy po Ksawerym Lewińskim (zm. 1814), radcy ziemstwa. Przedstawiony na epitafium herb Ksawerego Lewińskiego zawiera kolejną odmianę herbu Brochwicz: w polu błękitnym jelen wspięty, złoty, z prostymi rogami zakończonymi gwiazdami złotymi stojący na półksiężycu złotym. Herb ten, którego wizerunek zamieściłem w tomie V *Herbarza* jako Lewiński II a, czyli Brochwicz odmienny, bardzo przypomina opisywany tutaj herb Anny Lewińskiej³¹. Podsumowując: herb rodowy



6. Herb Brochwicz III
[rys. autora]



7. Herb Lewiński III,
czyli Brochwicz odm.
[rys. autora]

²⁸ Siebmacher Johann, *Grosses und allgemeines Wappenbuch in einer neuen, vollständig geordneten und reichvermehrten Auflage*, Bd. III.2.2. G.A. von Mülverstedt, *Nachtrage und Verbesserung*, Nürnberg 1906, s. 125 T. 106

²⁹ P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 156, 377.

³⁰ Tamże.

³¹ B. Głodowski, *400 lat parafii Świętej Trójcy w Sulęczynie (1616–2016)*, Pelplin 2016,

Anny Lewińskiej wyobrażony w pierwszej połowie złożonego herbu na tablicy nagrobnej to herb Brochwicz odmienny, ale nie Brochwicz III.

Lewińscy pieczętujący się jeleniem, czyli herbem Brochwicz III lub Brochwicz odmienny, byli typową dla Kaszub, licznie rozgałęzioną drobną szlachtą, posiadającą w XVII wieku części we wsiach leżących niedaleko rodzowego gniazda. W kolejnym stuleciu rozprzestrzenieni byli na całych Kaszubach, posługując na sejmie i pełniąc pomniejsze urzędy, szczególnie w ziemi lęborskiej. W stanie duchownym przedstawiciel kaszubskich Lewińskich sięgnął nawet po godność senatorską. Był nim Feliks Łukasz Lewiński (1751–1825), od 1793 sufragan, od 1794 biskup, a w latach 1806–1815 administrator diecezji włocławskiej, od 1818 biskup nowo utworzonej diecezji podlaskiej, od 1819 senator Królestwa Polskiego. Przyrodni brat biskupa, Franciszek Ignacy Lewiński (1783–1854), był dziekanem katedralnym podlaskim w 1818, sufraganem w 1825 i biskupem eleuteropolitańskim w 1826 r. Antoni Tomasz Lewiński (zm. 1819) herbu Brochwicz, pochodzący z gałęzi z Dargolewa, od 1800 r. był kanonikiem włocławskim, potem gnieźnieńskim i sędzią surogatem kujawskim³². Z gałęzi Lewińskich osiadłych w Królestwie Polskim i wylegitymowanych ze szlachectwa w większości z herbem Brochwicz III pochodził Ksawery Lewiński, sędzia w 1818 r., prezes Trybunału cywilnego bydgoskiego, kasztelan i senator Królestwa Polskiego w 1825 r.³³

Herb z drugiej połowy złożonego herbu z tablicy Anny z Lewińskich Lniskiej to istotnie herb Ostoja w odmianie zwanej Ostoją Pruską. Herb Ostoja Pruska przedstawia w polu błękitnym dwa półksiężycy złote w słup, barkami do siebie zwrócone, a pomiędzy nimi – gwiazda. W klejnocie godło powtórzone. Polski herb Ostoja przedstawia natomiast w polu czerwonym również dwa półksiężycy złote w słup, barkami do siebie, ale pomiędzy nimi miecz srebrny, a w klejnocie pięć piór strusich. Herbem Ostoja Pruska pieczętowali się na Kaszubach Lniscy i Skrzyszewscy³⁴. Z czasem Lniscy poczęli się pieczętować herbem Ostoja bez odmiany i posługiwać się odherbowym przydomkiem Ostoja przed nazwiskiem, czasem używając go w zgermanizowanej formie Ostau, Ostaw, a nawet Osten³⁵.

s. 95–98. W publikacji podano błędnie datę zgonu radcy Ksawerego Lewińskiego jako 1840 rok, podczas gdy w rzeczywistości był to rok 1814 – zob. poniższe ustalenia.

³² P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 152–153; J. Kowalkowski, *Kanonicy włocławscy...*, s. 236–238.

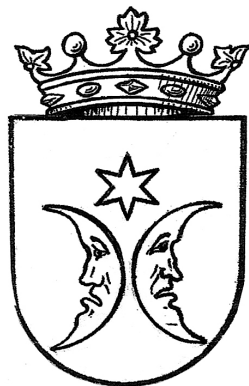
³³ E. Sęczys, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2000, s. 376; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. XIV, s. 204.

³⁴ P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 378–379.

³⁵ L. Ledebur, *Adelslexicon der Preussischen Monarchie*, Bd. I–III, Berlin 1855, II s. 44; E. v. Żernicki Szeliga, *Der Polnische Adel*, Bd. I–II. Hamburg, II s. 27; H. Schuch, *Nachweis über den adeligen Grundbesitz und dessen Vertheilung in den Kreisen Berent und*

Lniscy wzięli swe nazwisko od wsi Lniska leżącej w dawnym powiecie gdańskim w parafii Żukowo. Jak wykazują dokumenty, byli wspólnego pochodzenia ze Skrzeszewskimi z nieodległego Skrzeszewa, którzy swój rodowód prawdopodobnie wiodą od Henryka Scholczena odbiorcy w 1349 r. krzyżackiego nadania wsi na prawie magdeburskim³⁶. Lniscy w XVII wieku należeli do znaczniejszych rodzin, posiadając kilka wsi w powiecie mirachowskim (Brodnica, Grzebień, Kalka, Rąty) oraz Ciecholewy w tczewskim. W kolejnym stuleciu majątek rodziny powiększył się o dobra w powiecie tczewskim (Lubieszyn, Szumleś, Burowo, Parowo, Horniki), później także i świeckim (Wałdowo, Dąbrówka, Zbrachlin). Podwaliny pod znaczącą pozycję rodziny położył Jan Lniski (zm. 1730), ławnik mirachowski 1718–1725. Spośród jego dzieci Antoni (zm. 1805), także ławnik mirachowski (1741–1766), potem sędzia mirachowski (1766–1805), posiadał dobra liczone na 58 łanów, co stawiało go na szóstym miejscu pod względem wielkości dóbr w województwie pomorskim. Kolejny syn Jana, Ignacy Lniski (1722–1794) był proboszczem lęborskim od 1746, kanonikiem inflanckim od 1749, kanonikiem wrocławskim w 1760 i archidiakonem pomorskim w 1790 r. Córka Konstancja (zm. 1775), zamężna za Piotrem Wybickim (zm. 1758), ławnikiem mirachowskim 1733–1758, była matką Józefa Wybickiego, twórcy hymnu narodowego³⁷.

Po tym bardzo skrótowym przedstawieniu rodziny, z której pochodziła i drugiej, z którą się związała omawiana Anna z Lewińskich Lniska, spróbuję przedstawić bliżej jej osobę. Szczęśliwie zachował się w księgach metrykalnych parafii Kaplica Królewska w Gdańsku akt zgonu Anny. Dzięki p. Januszowi Pawelczykowi z Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego miałem możliwość wglądu do znajdującej się w Archiwum Państwowym w Gdańsku księgi nr 1420/4, gdzie pod nr 41 odnotowano w języku niemieckim, że Apollonia Anna v. Lniska, wdowa po właścicielu ziemskim, z domu v. Lewińska, urodzona w 1774 r. w Dargolewie, parafia Strzecz, zmarła o godzinie 7.30 rano w dniu 11 września 1852 r.



8. Herb Ostoja Pruska z epitafium Anny Lewińskiej Lniskiej [rys. autora]

Karthaus im Jahre 1772., „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1892, Hf. XXX, s. 60; P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 161–162.

³⁶ *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska i I. Janosz-Biskupowa, Warszawa-Poznań-Toruń 1985, s. 20; K. Górski, *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932, s. 8.

³⁷ A. Boniecki, *Herbarz...*, t. XV, s. 2; *Urządnicy Prus Król...*, s. 122–124, 126, 166, 192; P. Pragert, *Herbarz...*, t. IV, s. 159–160; J. Kowalkowski, *Wybicy herbu Rogala od XVI do XX wieku*, Warszawa 2015, s. 90–91.

i została pochowana 15 września w kościele św. Mikołaja. Zmarła zamieszkiwała w Gdańsku przy ulicy Chlebnickiej (*Brodbankengasse*) nr 691, zgłaszającym zgon był niejaki P.H. Loeffelmacher (właściciel lokalu?), przyczyną zgonu był tyfus (*Typhuses Fieber*) stwierdzony przez dr. Hildebrandta, a ceremonię żałobną prowadził ks. Rosolkiewicz (*Rossolkiewicz*). Wymieniono w akcie także najbliższych żyjących krewnych (spadkobierców), trzy siostry: Scholastykę ze Zdunowic w okręgu kartuskim, wdowę po v. Łaszewskim, Feliksę zamężną z v. Łaszewskim, właścicielem dóbr rycerskich w Sierakowicach w okręgu kartuskim, Julię, zamężną z v. Łaszewskim z Warszawy i jednego brata, Augustyna Lewińskiego z Grójca (?) koło Warszawy (*Grogetz bei Warschau*). Trzeba przyznać, że kolidacje rodzeństwa niezwykle – trzy siostry zamężne z Łaszewskimi, przedstawicielami rodziny przybyłej do Prus Królewskich w początku XVI wieku i tutaj w przeciągu dwustu lat osiągnącej znaczne zaszczyty i majątki, zaliczanej na Kaszubach do warstwy magnackiej!

W akcie zgonu zwracają uwagę trzy istotne kwestie. Po pierwsze, Anna Lewińska z tablicy epitafijnej w rzeczywistości miała na imię Apolonia Anna, ale widocznie wśród rodziny występowała pod imieniem Anna. Po drugie, zapewne była bezdzietna, bowiem wśród najbliższych krewnych występuje jedynie rodzeństwo, które, jak można się dowiedzieć z omawianej inskrypcji epitafijnej, było fundatorem tablicy nagrobnej. Wreszcie, po trzecie, data urodzenia z aktu zgonu (1774) nie zgadza się z datą umieszczoną na tablicy (1784) i to aż o 10 lat! Jak wyjaśnię w dalszej części artykułu, w akcie zgonu jest błąd, a data urodzenia podana na tablicy jest poprawna.

Dzięki Wolfgangowi Erwenowi, genealogowi-amatorowi z Niemiec, miałem możliwość zapoznania się z aktami dotyczącymi rodziny Lewińskich przechowywanymi w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem³⁸. Ze znajdujących się tam danych o rodzinie wynika, że ojcem Apolonii Anny Lewińskiej był radca ziemstwa kredytowego (*Landschaftsrath*) Ksawery Franciszek Lewiński (*Xaver Franz v. Lewinski*), który zmarł 21 stycznia 1814 r. w Dargolewie. Pozostało po nim ośmioro dzieci, jak wyszczególniono w aktach:

1. Antoni Stanisław (*Anton Stanislaus*), prezes Trybunału Handlowego w Poznaniu, zm. 20. 09. 1820 bezpotomnie. Po jego śmierci majątek przejęli bracia. W 1830 r. sprzedali dział A w Łówczu Średnim, dział B w Nawczu, Dargolewo, Borek, pustkowie Szopy i dział A, F, G w Tempczu.
2. Apolonia Anna Marianna (*Apollonia Anna Marianna*), w 1829 r. występuje jako żona Jana Ostau-Lniskiego z Lubieszyna (*Johann v. Ostau-Lniski auf Lipschin*).
3. Felicja Magdalena (*Felicia Magdalena*), w 1822 r. zamężna z Wincentym Łaszewskim z Sierakowic (*Vincent v. Laszewski zu Sierakowitz*).

³⁸ GStPK Rep. 176 Nr. 5458 Lewinski Sammelakten.

4. Ksawery Baltazar Aleksander (*Xaver Balthasar Alexander*), w 1822 prezes Trybunału Królestwa Polskiego, w 1829 wymieniony jako senator Królestwa Polskiego, kawaler Orderu św. Stanisława.
5. Scholastyka Brygida Monika (*Scholastica Brigitta Monica*), w 1822 zamężna z Łaszewskim, w 1829 wykazana jako wdowa ze Zdunowic.
6. Nepomucena (*Nepomucena*), w 1822 zamężna ze Stefanem Łaszewskim z Sulęczyzna (*Stephan v. Laszewski zu Sullenschin*).
7. Julianna Teofila Barbara (*Julianna Theophila Barbara*), w 1822 zamężna z Feliksem Łaszewskim (*Felix v. Laszewski*), radcą Prokuratury Królestwa Polskiego.
8. Augustyn Tadeusz Feliks (*Augustin Thaddaus Felix*).

Dzięki innym źródłom, m.in. materiałom zgromadzonym przez Włodzimierza Dworzaczka, wiemy, że ojciec Anny (Apolonii Anny Marianny) Lewińskiej Franciszek Ksawery (tak u Dworzaczka) Lewiński, syn Marcina, dziedzic Dargolewa, asesor ziemski tczewski, żonaty z Apolonią Dąbrowską był ojcem Antoniego, ur. ok. 1783 roku, dziedzica Dargolewa i posesora Strzeczca, sędziego trybunału cywilnego departamentu poznańskiego w 1812 r., żonatego od 1815 r. z Ludwiką Franciszką Teklą Bardzką, córką Józefa i Anny Pawłowskiej³⁹. A więc, skoro starszy brat Antoni (Antoni Stanisław) urodził się ok. 1783 r., to data urodzenia „naszej” Anny Lewińskiej podana na tablicy epitafijnej jako rok 1784 jest w pełni poprawna, a podany w akcie zgonu rok o 10 lat wcześniejszy jest błędem. Co więcej, Ów Franciszek Ksawery, ojciec Anny to wymieniony przeze mnie wyżej Ksawery Lewiński (zm. 1814), mąż Apolonii z domu Dąbrowskiej (ok. 1758–1838), której epitafium w kościele w Sulęczyźnie zawiera herb wspomnianego Ksawerego ze wspiętym jeleniem na półksiężycu, oznaczony przeze mnie jako Lewiński II odmienny, czyli Brochwicz odmienny. Z danych zebranych przez Maxa Bära, E. Żernickiego i M. Dziecielskiego wynika także, że ojcem Franciszka Ksawerego był Marcin Lewiński, burgrabia i regent grodzki lęborski w 1741, pisarz grodzki lęborski w 1750, dziedzic Dargolewa i działu C w Zakrzewie, dotąd uważany (jak widać błędnie) za przedstawiciela rodu Rojków Lewińskich⁴⁰. Znany jest także akt zgonu Scholastyki Brygidy Moniki, młodszej siostry

³⁹ W. Dworzaczek, *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV – XX wieku*. Kórnik-Poznań, Lewińscy h. Brochwicz s. 19 http://teki.bkpan.poznan.pl/index_monografie.html/ [dostęp: 26.09. 2023].; M. Bär, *Der Adel und adlige Grundbesitz in Polnischen-Preussen zur zeit der preussische Besitzergreifung*. Leipzig 1911, s. 142.

⁴⁰ M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, Bd I, II, Leipzig 1909, II s. 754; E. Żernicki, *Geschichte des Polnischen Adels. Anhang, Vasallen Liste desim Jahre 1772 Preussen huldigenden polnischen Adels in Westpreussen*, Hamburg 1905, s. 37; M. Dziecielski, *Organizacja i funkcjonowanie sądownictwa szlacheckiego w ziemi lęborsko-bytowskiej w XV–XVIII wieku. Urzędnicy*, Gdańsk 2006, s. 161.

Anny Apolonii Lewińskiej znajdujący się w Archiwum Państwowym w Gdańsku, w aktach parafii Sulęczyno, dostępny na internetowej stronie PomGenBazy, czyli zbiorze danych metrykalnych Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego⁴¹. Do księgi metrykalnej zgon zgłosił 15 marca 1875 *Leo von Brochwitz Zelowski*, posiadacz dóbr rycerskich w Zdunowicach, gdzie zamieszkiwała i zmarła Scholastyka. Z aktu zgonu wynika, że wdowa *Scholastica Brigitta Monica von Silberschwech Laszewski*, z domu *v. Bach Lewinski*, lat 81, wyznania katolickiego, której mężem był nieżyjący posiadacz dóbr rycerskich *Adam von Silberschwech Laszewski*, a rodzicami byli: posiadacz dóbr rycerskich radca ziemski *Xaverius von Bach Lewinski* i nieżyjąca *Apollonia* z domu *v. Dombrowski*, zmarła w środę 14 marca 1875 r. o godzinie 12.00⁴². Potwierdza to kolejny raz rok 1784 jako rok urodzenia Anny Apolonii, drugim po Antonim Stanisławie (ur. 1783), dziecku małżonków Lewińskich bowiem, jak wynika z aktu zgonu Scholastyka Brygida, piąte z kolei dziecko, urodziła się w 1794 r.

Mężem omawianej Anny Apolonii Lewińskiej był Jan Nepomucen Lniski w dokumencie metryki zgonu występujący jako *Rittergutbesitzer Johannes Nepomuceus v. Ostau Lniski*, zmarły 29 maja 1847 r. w wieku 55 lat w Lubieszynie (*Lipschin*), skąd wniossek, że urodził się w roku 1792⁴³. Jak wynika z tej daty, byłby młodszy od Anny o 8 lat! Jednak z zachowanego aktu chrztu z ksiąg metrykalnych parafii Chmielno, zindeksowanych w zbiorze metrykaliów Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego okazuje się, że *Johannes Nepomucenus Josephus Thomas de Lniski*, którego ojcem był *Ignatius* a matką *Agatha*, urodził się w 1790 r., czyli był młodszy od Anny „zaledwie” o 6 lat⁴⁴.

Z przedstawionych tutaj niepełnych danych metrykalnych wynika, że Anna pochodziła z gałęzi Lewińskich, herbu Brochwicz odmienny, używającej w XIX wieku przydomka Bach i należącej do średniozamożnej szlachty, skoligaconej między innymi poprzez małżeństwa z Łaszewskimi, jedną z najbogatszych rodzin na Pomorzu w końcu XVIII–początku XIX wieku, a także z Lniskimi, należącymi również do majątnej szlachty. Rodzicami Anny Lniskiej z domu Lewińskiej byli: Ksawery Franciszek Lewiński (zm. 1814), radca ziemstwa kredytowego (asesor ziemski tczewski) i Apollonia Dąbrowska (ok. 1758–1838), a sama Anna na chrzcie w 1784 r. otrzymała imiona Apollonia Anna Marianna. Niewątpliwie pierwsze imię dostała po matce, ale w rodzinie występowała pod imieniem Anna.

⁴¹ <https://metryki.genbaza.pl/genbaza,detail,351311,14>

⁴² AP Gdańsk, USC Sulęczyno, sygn. 2100/5, s. 24 <https://metryki.genbaza.pl/genbaza,detail,351311,14> [dostęp 27. 09. 2023]

⁴³ AP Gdańsk, Akta Stanu Cywilnego par. kat. Garczyn, sygn. 2134/ s. 45-46 <https://metryki.genbaza.pl/genbaza,detail,358780,27> [dostęp 27. 09. 2023]

⁴⁴ AD Pelplin, Chmielno, sygn. W 185, k. 104.

Ciekawym może być fakt używania w 2. połowie XIX wieku przydomków przy nazwisku przez członków tej rodziny, ale zapisywanych w niemieckiej formie. Dotyczy to zarówno męża Anny, Jana Nepomucena Lniskiego, używającego przydomka odherbowego w zniemczonej formie Ostau, jak i jej szwagra, Adama Łaszewskiego, zapisanego z przydomkiem Silberschwech, co także może świadczyć o germanizacji tej gałęzi rodziny. Niewątpliwie wynikało to z panującej wówczas mody na dodawanie do nazwiska przydomków mających podnieść splendor rodziny, jednak używanie ich w zgermanizowanej formie uwidoczniło zapewne także światopogląd jak i wyrażenie akceptacji zaistniałego porządku politycznego i społecznego⁴⁵. Na tym tle jaskrawym przykładem odmiennych poglądów i eksponowania przynależności narodowej jest omawiana tablica Anny Lniskiej z domu Lewińskiej, ufundowana w 1852 r. przez jej rodzeństwo, napisana piękną polszczyzną i umieszczona w przestrzeni mocno wówczas zgermanizowanego Gdańska.

Wracając do złożonego herbu zamieszczonego na tablicy epitafijnej Anny, należy wyraźnie podkreślić, że pierwszy z herbów to herb Lewińskich **Brochwicz odmienny** (nie Brochwicz III, jak podają wszystkie publikacje), natomiast drugi z herbów to herb Lniskich **Ostoja Pruska**, uważany za odmianę polskiego herbu Ostoja⁴⁶. Nie wiem natomiast, dlaczego herb Anny – jeleń na kępie (trawy?) różni się nieco od herbu ojca, Franciszka Ksawerego – jeleń na półksiężycu plus gwiazdy na rogach jelenia.

III. Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym zabytku sztuki sepulkralnej znajdującym się w kościele św. Mikołaja, niestety, niezawierającym herbu. Mowa o tablicy epitafijnej Feliksa (Szczęsnego) Dąbrowskiego z Wojanowa, zwieńczonej rzeźbą z przedstawieniem klęczącej przed krzyżem z Chrystusem postaci zmarłego w płaszczu z krzyżem maltańskim⁴⁷.

Dąbrowscy z Wojanowa to rodzimy ród z Pomorza Gdańskiego, którego znanym protoplastą był Iorge Dameraw (Jerzy Dąbrowski, zm. ok. 1486), pochodzący z Dąbrowy Człuchowskiej koło Przechlewa, stronnik Polski podczas trzynastoletniej wojny z Zakonem Krzyżackim, starosta człuchowski 1462–1485, osiecki od 1479, podkomorzy człuchowski od 1468. Jego syn Leonard osiadł w Wojanowie pod Gdańskiem i odtąd rodzina była nazywana Dameraw a Wojenaw,

⁴⁵ E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty pomorskiej*, Gdańsk 1986, s. 197. Można tu ponadto dodać, że według legendy herbu Grzymała, do którego należeli Łaszewscy, pierwszym, który przyszedł z tym herbem w zamierzonych czasach z Niemiec, był rycerz nazwiskiem Zylberschwech. Patrz: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 613.

⁴⁶ *Katalog zabytków...*, s. 142.

⁴⁷ K. Cieślak, *Kościół – cmentarzem...*, tabl. 27.



9. Epitafium Feliksa Dąbrowskiego z Wojanowa. [fot. autora]

von Damerau-Wojanowski, czyli Dąbrowskimi z Wojanowa, także Dąbrowskimi-Wojanowskimi, by ostatecznie w XVII wieku nosić jedynie nazwisko Wojanowski⁴⁸. Pieczętowali się herbem przedstawiającym półksiężyc złoty z taką gwiazdą ponad nim, a w klejnocie nad hełmem w koronie 7 piór strusich. Ze względu na identyczne godło jak w polskim herbie Leliwa ich herb jest uważany za odmianę Leliwy (w Leliwie nad hełmem w koronie jest godło powtórzone na ogonie pawim), a samą rodzinę zaliczył już do Leliwitów znany siedemnastowieczny heraldyk Jan Karol Dachnowski. Pisał on w haśle o tej rodzinie: „Wojanowscy de Wojanowo – von Damerau. Pisali się in Wojanow Dąmbrowscy Leliwczykowie”⁴⁹. Ich herb widnieje ponad wystawionym w 1587 r. pięknym epitafium rodzinnym braci Feliksa i Piotra Wojanowskich, synów Leonarda, znajdującym się w kościele św. Wojciecha w Gdańsku⁵⁰. Niestety, w klejnocie widnieje jedynie 5 piór strusich, lecz widoczne ślady na krawędziach pozwalają

domniemywać, że dwa skrajne pióra odpadły, bądź zostały oderwane w ciągu minionych stuleci. Czy Wojanowscy z Dąbrowy vel Dąbrowscy z Wojanowa rzeczywiście należeli do rodu herbu Leliwa nie jest udowodnione, zapewne byli rodziną miejscowego, pomorskiego pochodzenia, których do Leliwitów zaliczył jako pierwszy właśnie Dachnowski, a po nim inni heraldycy.

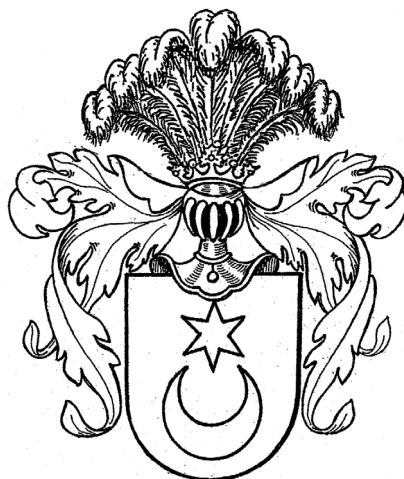
⁴⁸ *Źródła Dziejowe* t. XXIII, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. XII. Prusy Królewskie, cz. 1, wyd. I. T. Baranowski, Warszawa 1911, s. 158; J. K. Dachnowski, *Herbarz...* s. 143.

⁴⁹ J. K. Dachnowski, *Herbarz ...* s. 143; K. Niesiecki, *Herbarz polski [...]* powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza, t. I–X, Lipsk 1839–1846, [reprint Warszawa 1979], t. IX, s. 387.

⁵⁰ W. Nowosad, *Dąbrowscy z Wojanowa herbu Leliwa (Wojanowscy) w XV–XVII w. w Prusach Królewskich*, [w:] *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)*, pod red. S. Kościelaka, S. Szybkowskiego, T. Rembalskiego, Gdańsk 2020, s. 86.



10. Herb Leliwa
[rys. autora]

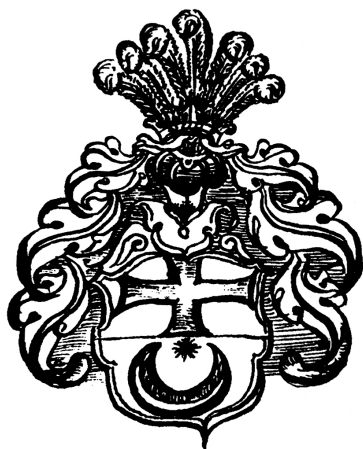


11. Herb Dąbrowski, czyli Leliwa
odm. [rys. autora]

Feliks Dąbrowski (ok. 1566–1624) herbu Leliwa odmienna (prawnek Jerzego Dąbrowskiego), którego tablica epitafijna wraz z rzeźbą przedstawiającą klęczącego zmarłego znajduje się w kościele św. Mikołaja, był wybitną postacią. Od 1598 r. w szeregach Zakonu Kawalerów Maltańskich, od 1601 komandor komandorii poznańskiej, fundator miasteczka św. Jana, czyli obecnej Malty w Poznaniu, zasłużony wielce dla rozwoju i przysporzenia funduszy Zakonu, uczestniczył w 1619 r. w wyprawie oddziału lisowczyków na Węgry, gdzie według treści epitafium dowodził jazdą podczas oblężenia Esztergomu (Ostrzyhom), a po powrocie został kapitanem gwardii królewskiej, zmarł niespodziewanie w 1624 r. i został pochowany w kościele św. Mikołaja⁵¹. Przy jego epitafium nie ma herbu, jednak z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że tam się znajdował. Dachnowski bowiem, cytując skrótowo i niezbyt dokładnie łaciński napis z epitafium, i podając błędną datę śmierci Feliksa Dąbrowskiego, na końcu pisze: „Herb takowy”, dając wizerunek herbu, a w drugiej redakcji herbarza dodając jeszcze, „Na hełmie siedem piór strusich”. Herb zamieszczony w herbarzu Dachnowskiego przedstawia na tarczy podzielonej w pas, w polu górnym krzyż maltański o ramionach sięgających krawędzi pola, w polu dolnym półksiężyc z gwiazdą ponad nim. W klejnocie, nad hełmem w koronie siedem piór strusich⁵².

⁵¹ J. K. Dachnowski, *Herbarz...*, s. 342; W. Nowosad, *Dąbrowscy...* s. 94–96; E. Starek, G. Kotłowski, *Łacińskie inskrypcje...*, s. 87–90.

⁵² J. K. Dachnowski, *Herbarz...*, s. 143.



12. Herb Leliwa
odm. Feliksa Dąbrowskiego
[wg J. K. Dachnowski,
Herbarz..., s. 143]

Jest to indywidualny herb Feliksa Dąbrowskiego, gdzie umieszczony w górnym polu krzyż maltański – godło Zakonu przyjęty został jako oznaka godności komandora komandorii poznańskiej. Niestety, taki wizerunek herbu zwiódł w przeszłości znakomitych historyków, jak K. Górskiego, czy genealogów, jak W. Dworzaczka, którzy upatrując w nim herbu będącego czymś pośrednim między Leliwą (półksiężyc i gwiazda) a Szeligą (półksiężyc i krzyż), uważali go za herb wszystkich Dąbrowskich Wojanowskich, a nie indywidualne godło Feliksa⁵³.

O tym, że epitafium Feliksa Dąbrowskiego znajdowało się pierwotnie w innym miejscu, a później zostało przeniesione, co zapewne było przyczyną „zagubienia” herbu wiadomo przede wszystkim z opisu samego Dachnowskiego, który był w Gdańsku w kościele św. Mikołaja. Pisze on tak: „Jest w ścianie w małym chórze nad formami epitafium marmorowe z napisem:” – tu następuje łaciński, niepełny tekst epitafium z błędną datą i miejscem śmierci „Anno 1621 Gedani”⁵⁴. Obecnie tablica epitafijna wraz z rzeźbą postaci zmarłego znajduje się na filarze od strony wschodniej w nawie północnej, czyli na pewno nie w miejscu podanym przez Dachnowskiego⁵⁵. Przypuszczenie, że omawiane epitafium nie znajduje się na swoim pierwotnym miejscu wyraziła także przed laty Katarzyna Cieślak, dodając, że zabytek ten pozbawiony został swej ramy architektonicznej, obramowania, na którym, jak przypuszczała, znajdował się herb⁵⁶. Jak już tu udowodniłem, był to indywidualny herb własny Feliksa Dąbrowskiego z Wojanowa, a nie wszystkich Dąbrowskich Wojanowskich, którzy posługiwali się herbem Leliwa odmienny. Wypada tylko wyrazić żal, że tak cenny i ciekawy zabytek nie zachował się do naszych czasów w komplecie.

⁵³ K. Górski, *Pomorze...*, s. 276; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, s. 45.

⁵⁴ J. K. Dachnowski, *Herbarz...*, s. 143.

⁵⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, K. Szyszkiewicz, *Zabytki...*, s. 163–164; E. Starek, G. Kotłowski, *Łacińskie inskrypcje...*, s. 89.

⁵⁶ K. Cieślak, *Kościół-cmentarzem...*, s. 37, 54.

Przemysław Pragert

**Coats of Arms of the Kashubian Nobility
in St. Nicholas Church in Gdańsk**

SUMMARY

The article discusses several of the many coats of arms of the nobility found on epitaphs and altars of the Dominican Church of St. Nicholas in Gdańsk. The coats of arms considered by the author to be Kashubian, that is, belonging to the Kashubian nobility, have not been, for various reasons, widely presented in heraldic literature. One of them is the variant of the Dąb (Oak) coat of arms, which was used by a certain Marcin Kulmiński, founder in 1662 of one of the side altars, hitherto considered a Samogitian nobleman. According to the author, Kulmiński was certainly not from Samogitia and his nobility is questionable. On the other hand, the second coat of arms from the aforementioned altar, depicting a fish (flounder) on the shield, has so far been completely unknown. Based on the sources, the author questions the nobility of the altar's founder, while he considers the second coat of arms as belonging to the Kashubian Kacki family, who were by the 17th century, extinct. The next coat of arms discussed is a compound coat of arms containing the coat-of-arms' emblems of the Lewińskis and the Lniskis, found on the epitaph of Anna Lewiński Lniska. The author discusses both coats of arms, belonging to two Kashubian noble families, and establishes the origin and genealogical connections of the aforementioned Anna. The final topic is the now defunct coat of arms of Felix Dąbrowski of Wojanowo, whose incomplete epitaph is also found in the church. The Dąbrowski family of Wojanowo sealed with a variation of the Leliwa coat of arms, but the aforementioned Feliks, who was a commandant of the Order of St. John of Jerusalem in Poznań, is sealed with his own coat of arms, described in the article.

Daniel Kalinowski

Słupsk

Temat kaszubski w świecie gier nie tylko komputerowych

Kultura kaszubska jest rzeczywistością tworzoną przez społeczność niewielką liczebnie, mającą wedle najnowszego narodowego spisu ludności reprezentację nieco ponad 232 tys. osób¹. To tradycja, której przedstawiciele zaczęli formułować swoją etniczną kaszubskość od połowy XIX w., posługując się językiem kaszubskim, przedstawiając własne rozumienie historii i projektując przyszłość. Kaszubi przeszli przez wiele etapów swego tożsamościowego istnienia, zmagając się z germanizacją do czasów I wojny światowej, polonizacją w latach międzywojennych i czasach PRL-u i dopiero od 1989 r. coraz śmielej i dobitniej zaznaczając swoją podmiotowość². Najnowsze dekady przynoszą ze sobą zjawiska, które stawiają Kaszubów w obliczu globalizacji, uniformizacji, merkantylizacji kultury, z którymi tak niewielkiemu kręgowi ludzi przychodzi walczyć, prowadząc działania, które mają na celu ocalenie tożsamości. Dokonując choćby powierzchownego przeglądu dzisiejszej kultury kaszubskiej, można zauważyć, że nie jest ona pasywna i wyłącznie zachowawcza. Wśród działań tego środowiska dostrzec można współczesną literaturę, teatr, muzykę, media radiowe, elektroniczne oraz systemową edukację, które nie są zapatrzone jedynie w przeszłość, ale próbują dotrzymać kroku najnowszym tendencjom sztuki i kultury polskiej, europejskiej i światowej, choć oczywiście trzeba mieć tutaj świadomość skali osiągnięć³.

¹ Dane z Narodowego Spisu Powszechnego: https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Przynaloznosc_narodowo-etniczna_w_2011_NSP.pdf [dostęp: 04.09.2022]

² A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950; J. Borzyszkowski, *Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od połowy XIX wieku po współczesność*, Gdańsk 1982; B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk 1998; C. Obracht-Prondziński, *Kaszubi – między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002; M. Mazurek, *Język – przestrzeń – tożsamość. Analiza kaszubskiej tożsamości*, Gdańsk 2010.

³ D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, *Literatura kaszubska. Rekonesans*, Gdańsk 2017;

Kulturę kaszubską można również umieścić w akademickiej przestrzeni gronawstwa⁴ i idąc w ślad za istniejącymi badaniami, także wobec gier pojawiających się w medium języka kaszubskiego istnieje możliwość podzielenia ich na kilka rodzajów⁵. W pierwszym z nich dominują formy używające głównie nośnika lingwistycznego, używanego do tworzenia gier sfunkcjonalizowanych w obrębie edukacji (*memory games*, gry planszowe), które są wsparciem w nauce języka kaszubskiego, wzbogacając słownictwo oraz dając możliwość zdobycia większych umiejętności w praktycznym używaniu kaszubszczyzny. Takie cele gier korespondują z nabywaniem i rozwijaniem kompetencji kluczowych, co zarówno młodemu, jak i dojrzałemu człowiekowi pozwala na samorozwój, zaangażowanie społeczne i odpowiedzialność obywatelską. Wśród kompetencji kluczowych odnaleźć można, m.in.: porozumiewanie się w mowie ojczystej, porozumiewanie się w języku obcym, umiejętności matematyczne i naukowo-techniczne, kompetencje informatyczne, zdolności uczenia się, podejmowanie inicjatywy i co szczególnie ważne w kontekście tożsamości kaszubskiej – świadomość i ekspresję kulturalną⁶. W dzisiejszej sytuacji kulturowej nie istnieją jeszcze w odniesieniu do edukacji kaszubskiej konsekwentnie realizowane badania empiryczne, które mogą potwierdzić zdobywanie dzięki grom choćby kompetencji kluczowych, ale już teraz można zauważyć stosowanie gier w procesie dydaktycznym. Konferencje metodyczne dla nauczycieli języka kaszubskiego wskazują, że zainteresowanie grami jest coraz większe⁷.

K. Kulikowska, C. Obracht-Prondzyński, T. Fopke, *Współczesna kultura kaszubska*, Gdańsk 2018; D. Kalinowski, *Teatr kaszubski. Fenomen, formy i środowisko*, Gdańsk 2021.

⁴ Obok terminu *gronawstwo* występuje jeszcze *game studies* albo *ludologia*. O różnicach znaczeń terminów i konsekwencjach merytorycznych i metodologicznych patrz: R. Caillois, *Gry i ludzie*, przeł. M. Żurowska i A. Tatarkiewicz, Warszawa 1997; D. Urbańska-Galanciak, *Homo players. Strategie odbioru gier komputerowych*, Warszawa 2009; A. Surdyk, *Status naukowy ludologii. Przyczynek do dyskusji*, „Homo Ludens”, 2009, nr 1, s. 230-239.

⁵ L. Konzack, *Krytyka gier komputerowych: metoda analizy gier komputerowych*, przeł. P. Wojcieszuk, „Kultura i Historia”, 2008, nr 13, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/pl/archives/892> [dostęp: 04.05.2023]; P. Kubiński, *Gry wideo. Zarys poetyki*, Kraków 2016; T.Z. Majkowski, *Języki gropowieści. Studia o różnojęzyczności gier cyfrowych*, Kraków 2019.

⁶ J. Uszyńska-Jarmoc, B. Dudel, M. Głowska-Sołdatow, *Wprowadzenie*, [w:] *Rozwijanie kompetencji kluczowych uczniów w procesie edukacji wczesnoszkolnej*, red. J. Uszyńska-Jarmoc, B. Dudel, M. Głowska-Sołdatow, Kraków–Białystok 2013, s. 8.

⁷ Patrz wystąpienia: J. Mamelski, J. Mielewczyk, L. Reiter-Szczygieł, D. Wilczewska, *Zapadli zómk, czyli jak zagrać klasyką na planszy?*, <https://www.youtube.com/watch?v=m9A0ZhWtLJI> [dostęp: 22.05.2023] oraz M. Buda, *Gry i zabawy edukacyjne na lekcjach języka kaszubskiego w dobie pandemii*, E. Andrzejewska, *Technologie*

W drugim rodzaju gier z tematem i w języku kaszubskim pojawia się nośnik elektroniczny aktywowany dzięki płycie CD lub programowi z platformy cyfrowej. Owa multimedialna przestrzeń z obrazem, dźwiękiem, słowem i z możliwością czynnego uczestnictwa rozgrywa się w środowisku komputera, który umożliwia zaistnienie nowych możliwości ludyczno-edukacyjnych. Weźmy choćby komputerowe gry językowe, współtworzące sytuację bogactwa komunikacyjnego, niemożliwego wręcz do realizacji przez inne rodzaje gier czy technik stosowanych podczas uczenia się. Przy nauce języka kaszubskiego gry cyfrowe umożliwiają trening wszystkich czterech sprawności w jednym czasie (a zatem czytanie, pisanie, słuchanie oraz mówienie odbywa się momentalnie w kontakcie z klawiaturą czy panelem nawigacyjnym tablicy interaktywnej). Można w nauczaniu/uczeniu się swobodnie sięgać do jednego lub kilku podsystemów języka – leksykalnego, gramatycznego i fonologicznego, nagradzając przy tym postępy za pomocą systemu list rankingowych, odznak, dodatkowych uprawnień w zabawie itp. Osiągnięte wówczas zostaną cele kształcenia, które pojawiają się przy nauce właściwie każdego języka⁸.

Trzeci rodzaj gier to *questing*, które jak gatunek nakazuje, polegają na przeżywaniu przygód i rozwiązywaniu zadań rozgrywających się poza domem/mieszkaniami w środowisku naturalnym przyrody. Choć termin ten jest używany głównie w odniesieniu do gier RPG⁹, to istnieje możliwość sytuowania go również w innym, szerszym kontekście, poza konwencją *fantasy*, jako wyzwanie poznawcze. Obserwując *social media* i ruch turystyczny na Kaszubach, widać, jak łatwo można z niej uczynić popularną i wykorzystywaną niemal na wszystkich etapach edukacyjnych formę aktywności. Szczególnie cenną specyfiką *questingu* jest współlistnienie wielu dziedzin wiedzy w jednej formie wydarzenia/zadania. Dla realizacji zajęć z zakresu kultury Kaszub możliwość jednoczesnego zapoznawania się z informacjami z zakresu biologii, geografii, archeologii, historii, języka czy literatury wydaje się nie do przecenienia. Ponadto *questing* nie musi być wykorzystywany w sytuacji szkolnej, ale doskonale się sprawdza przy grupowym, wspólnotowym czy rodzinnym uczestnictwie w turystyce regionalnej i tożsamościowej. *Questing* może być organizowany dla dwóch, czterech osób, ale można sobie wyobrazić gry drużynowe, które mają w sobie aspekt tak kulturowy, jak i związany z aktywnością fizyczną¹⁰.

informatyczno-komunikacyjne (TIK) w nauczaniu i uczeniu się języków, https://www.youtube.com/watch?v=YguKQK_TzTM [dostęp: 22.05.2023].

⁸ K. Kotuła, *Gra komputerowa na lekcji języka obcego*, „Języki Obce w Szkole”, 2012, nr 3, s. 122-124.

⁹ A. Machado, P. Santos, J. Dias, *On the Structure of Role Playing Game Quests*, „Revista de Ciências da Computação” 2017, vol. 12, s. 81-96, https://repositorioaberto.uab.pt/bitstream/10400.2/11090/1/RCC_Vol.12_Especial_p.81-98.pdf [dostęp: 23.05.2023]

¹⁰ K. Likhtarovich, K. Szustka, *Questing – wyprawy odkrywców jako nowa forma aktywnej*

W odniesieniu do tradycji kaszubskiej, czyli tej, w której podkreśla się geograficzno-kulturowy, a nade wszystko tożsamościowo-językowy wymiar świadomości, najwięcej jest gier edukacyjnych, lingwistycznych, zaś gry komputerowe czy *questing* to propozycje rzadsze, których skromna reprezentacja na rynku bierze się głównie z powodów finansowo-organizacyjnych. Na przełomie roku 2022 i 2023 (czas pisania niniejszego tekstu) i w świecie edukacji kaszubskiej gry planszowe są już zjawiskiem powszechnym, natomiast gry komputerowe to wciąż rzeczywistość świeża, jednakże znaczącym zjawiskiem jest to, że coraz śmielej w ich projektowaniu uczestniczą nauczyciele języka kaszubskiego, co zapowiada szersze stosowanie nowych mediów w sytuacji szkolnej¹¹. Prezentowany dziś materiał nie jest całościowym wykazem wszystkich dostępnych w języku kaszubskim gier. To raczej rekonesans, wskazanie najważniejszych propozycji, wstępne ich pogrupowanie ze względu na medium wyrazu oraz ukazanie ich najważniejszych cech treściowych oraz środowiska, w jakich występują. Poczynione tutaj uwagi nie wchodzą w szczegółowe kwestie zmieniającego się dynamicznie dyskursu grologicznego. Najważniejsze dla poniższych rozważań są czynniki kulturowe i kaszuboznawcze obecne w świecie gier.

Tradycyjne, „analogowe” gry edukacyjne

Edukacyjne gry planszowe to najbardziej popularna forma połączenia kultury kaszubskiej i żywiołu gry. Niektóre powstały głównie w celach dydaktycznych, inne zawierają silny składnik zabawy i współzawodnictwa. Można je odnaleźć w wielu prywatnych domach, publicznych i niepublicznych szkołach i przedszkolach, w których wykorzystuje się je w celach ludyczno-dydaktycznych. Ich „analogowość” polega na wykorzystywaniu tradycyjnego materiału: papieru, kartonu, elementów drewna lub plastiku. Nie potrzebują urządzeń elektronicznych, aby z nich skorzystać. Są produkowane głównie przez prywatne firmy, które niekiedy mają wsparcie merytoryczne czy logistyczne w największej organizacji Kaszubów – Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Ich pojawienie się najczęściej wynika ze spontanicznej inicjatyw nauczycieli języka kaszubskiego lub ze strony animatorów rodzimej tradycji. Trudno zaś je wiązać z przemyślaną strategią publikacyjną i stymulowaniem rynku gier o tematyce kaszubskiej.

edukacji plenerowej w lasach i na terenach przyrodniczo cennych, „Studia i Materiały CEPL w Rogowie”, t. 34, 2013, s. 319–327.

¹¹ R. Mistarz, *Podróż z Remusem przez kartki szkolnej lektury*”. *Gra dydaktyczna dla szkoły podstawowej i szkół ponadpodstawowych*, [w:] *Edukacja kaszubska*, red. R. Mistarz, [CENne praktyki, t. VII, https://www.pcen.gda.pl/files/userfiles/wp-content/uploads/2019/01/CENne_Edukacja_kaszubska_on_Line.pdf], Gdańsk 2018, s. 47-49.

Można w tym miejscu wymienić garść tego typu propozycji, czyniąc to w celu zarysowaniu ogólnego „pejzażu” grologicznego, nie zaś z powodu dokonywania problematyzacji istniejących form czy szczegółowej analizy funkcjonalnej wybranej gry¹².

Dopasuj cienie. Gra polegająca na wykorzystaniu koncentracji i spostrzegawczości w odniesieniu do wzorów haftu kaszubskiego. Jeden lub dwóch graczy stawiani są przed zadaniem takiego wykorzystania osiemnastu wzorów graficznych (rodzaj puzzli), aby powstała poprawna wizualnie kompozycja haftu kaszubskiego. Do wykonania zadania przez graczy używane są plansze z cieniami oraz zestawem kolorowych kartoników z elementami haftu kaszubskiego. *Dopasuj cienie* wykorzystywana jest głównie w przedszkolu i nauczaniu wczesnoszkolnym i oczywiście w środowisku domowym. Gra utrwała w dziecięcej świadomości gracza tradycyjne elementy haftu, nagradzając poprawnie ułożoną formę.

Kaszubskie sudoku. Forma wykorzystująca konwencję japońskiej tradycji gry sudoku. Jeden lub dwóch graczy mają za zadanie w taki sposób ułożyć w pionie i poziomie elementy haftu kaszubskiego, aby utworzyły układy geometrycznologiczne narzucane przez instrukcję. Gra kształtuje spostrzegawczość i logiczne myślenie. W zestawie do gry występują dwie plansze oraz dwa komplety po 8 kartoników z elementami kaszubskiego haftu. Gra pojawia się w sytuacji szkolnej nie tylko na poziomie wczesnoszkolnym, ale także wśród starszych uczniów szkoły podstawowej. *Kaszubskie sudoku* utrwała w świadomości gracza typowe elementy haftu, nie wprowadzając żadnych innowacji do form tradycyjnych.

Równie prostą grą edukacyjną jak powyższa jest ***Kaszubska paleta barw***, dedykowana jednemu lub dwóm graczom głównie w sytuacji edukacji wczesnoszkolnej. Limitem stosowania gry jest czas, w którym należy odpowiednio dopasować różnokolorowe koła do określeń zapisanych w języku kaszubskim. Gra odbywa się na okrągłej planszy z zaznaczoną paletą barw i 9 kartonikami z odpowiednimi kolorami. Uczestnictwo w grze nie tyle ma stymulować kreatywność graczy, co utrwałać w świadomości gracza nazwy barw i tym samym wspierać proces dydaktyczny, tak jak się to dzieje w nauczaniu języków obcych na etapie wczesnoszkolnym lub II poziomie edukacyjnym¹³.

Także nieskomplikowaną formą gry edukacyjnej są ***Puzzle z motywami kaszubskimi*** adresowane do najmłodszych graczy (w wieku przedszkolnym

¹² Przedstawione poniżej gry mają swoich twórców, przy czym w przypadku tej ludyczno-edukacyjno-artystycznej formy autorstwo rozciąga się niekiedy na wiele osób czy też kolektyw twórczy. Na końcu niniejszego artykułu podane są najważniejsze informacje o osobach lub wydawcach odpowiedzialnych za powstanie danej gry.

¹³ A. Chowaniec-Inglot, *Bingo, domino i inne gry na lekcjach języka niemieckiego*, „Zeszyty Glottodydaktyczne”, 2009, z. 1, s. 203–212.

i wczesnoszkolnym). W zestawie do gry odnajdziemy dwie manualne układanki po 8 części każda. Na pierwszej przedstawiona została kaszubska dziewczyna w stroju kaszubskim, na drugiej układance widnieje para, także w stroju ludowym. Gra odwołuje się do wizualnej pamięci gracza oraz do poczucia harmonii oraz kompozycji.

Nieco bardziej skomplikowaną grą edukacyjną dla dzieci jest *Moja chec kaszubska* (pol. mój kaszubski dom). Polega ona na wycinaniu i sklejananiu (wg zaznaczonych na kartonach linii) elementów zabudowań gospodarczych, modeli małej, przydomowej architektury oraz figur zwierząt. Zabawa polega na zagospodarowaniu przestrzennym 4 zielonych plansz, na których można zaprojektować kształt działki i umieścić na niej, złożony i sklejonny kaszubski dom (*chëcz*). Główny kształt domostwa można dodatkowo uzupełnić przygotowanymi przez pomysłodawców gry detalami architektonicznymi. Gra kształtuje dziecięcą (od 8 do 15 lat) wyobraźnię przestrzenną, umiejętność pracy w trzy-, czteroosobowym zespole (w ramach powstawania pracy w grupie graczy powołuje się „sołtysa” czy też „kierownika budowy”). Przynosi również podstawowe informacje o kulturze materialnej Kaszub. Forma chaty oraz jej otoczenie odwołuje się do tradycyjnego modelu zabudowy wiejskiej. Architektura zabudowy domostwa odwzorowuje model nie tyle współczesny, co dziewiętnastowieczny, szachulcowo-ryglowy, nazywany „pruskim murem”, a pochodzący ze wzorców północnoeuropejskich.

Dla dzieci I oraz II etapu edukacyjnego, które uczą się podstaw języka kaszubskiego, przygotowana została gra planszowo-karciana *Kaszëbsczë słówka*. Przewidziane są w niej dwa typy rozgrywki, podzielone jeszcze na dwa poziomy trudności, co umożliwia realizację gry dla uczestników o różnym wieku i doświadczeniu. Zadaniem graczy jest skomponowanie na planszy kaszubskich nazw zwierząt i roślin występujących w Polsce. Odbywa się to procesualnie, każdy gracz losuje tylko jedną kartę w rundzie i powinien ułożyć to słowo, które zostało ukazane na karcie. Każde słowo układane na planszy powinno przecinać się ze słowami ułożonymi na niej już wcześniej. Mistrzem gry zostaje ten, kto w taki sposób ułoży wyrazy, aby możliwie często przecinały się z innymi słowami i zakrywały odpowiednie pola oznaczone kolorami. Gra rozwija kompetencje językowe w zakresie kaszubszczyzny, ćwiczy oraz rozwija spostrzegawczość, dzięki kartom i planszy gracz utrwala sobie nazwy pomorskiej fauny i flory. Także i tutaj zachodzą więc pozytywne procesy stymulujące głębokie i emocjonalne poznawanie języka, co stwierdzono w przypadku nauczania języka angielskiego lub niemieckiego¹⁴.

¹⁴ T. Siek-Piskozub, *Uczyć się bawiąc. Strategia ludyczna na lekcji języka obcego*, Warszawa 2001.

Dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych przygotowana została kolejna planszowa gra edukacyjna pt. **Zapadli zómk**, która nawiązuje do jednej z najważniejszych powieści literatury kaszubskiej, tj. Aleksandra Majkowskiego *Žěcé i przigòdë Remusa*¹⁵. Każdy z graczy osobno wypełnia scenariusz, który powstał dzięki fabule przedwojennej jeszcze powieści. Uczestnicy gry wędrują zatem po planszy-mapie z oznaczonymi miejscami na Kaszubach, naśladując wyprawę bohatera literackiego z taczka wypełnioną książkami i dewocjonaliami. Każdy z graczy zamierza jak najszybciej wypełnić zadanie, tzn. chce uratować Królewiankę od zguby i doprowadzić ją do jej zamku, czyli w istocie ocalić język i kulturę kaszubską przed zniszczeniem. Podczas realizacji misji gracza-bohatera, musi on/ona rozprawić się ze złymi duchami i zjawami Kaszub (Strach, Trud i Niewarto). Bohater toczy również walkę ze Smętkiem i innymi mitologicznymi siłami zła jak: Trzāsewid, Wieszczi, Wëkrëkùs, Klëniôcz i Nëczk, które utrudniają graczowi zbieranie surowców i dóbr materialnych. Gracz może jednak liczyć na siły dobra uosabiane przez: Królewiankę, Trąbę, Martę, Marcjannę, Księdza, Borową Ciotkę, Grzenia, Pólnicę oraz na kartę o specjalnych mocach („Złota Karta Remus“). Gra pozwala uczestnikom na utrwalenie wiedzy o najważniejszej powieści literatury kaszubskiej, uczy logicznego myślenia i spostrzegawczości. Ma w sobie również czynnik rozbudzający świadomość identyfikacyjną. Celem gry nie jest bowiem tylko zdobycie pierwszego miejsca w wykonywaniu zadań scenariusza, lecz uświadamianie sobie wagi pracy na rzecz innych ludzi i ochrona wartości wspólnotowych. Mimo że autorzy gry nie zaznaczyli swojego pedagogicznego lub tożsamościowego stanowiska, to ich propozycja koresponduje ze zjawiskami powiązania żywiołu zabawy z poczuciem społecznego i kulturowego osadzenia młodych graczy¹⁶.

Także dzięki elementom mitologii kaszubskiej powstała fabuła gry planszowej **Stolemë**, w którą można grać zespołowo. Zgodnie z podaniami kaszubskimi tytułowe dla gry istoty to olbrzymy o trudnym charakterze. Choć były zasadniczo łagodne, potrafiły jednak wpaść we wściekłość i jako argumenty w sporze

¹⁵ Patrz wydanie standaryzowane: A. Majkowski, *Žěcé i przigòdë Remusa*, oprac. J. Tredler, Gdańsk 2010.

¹⁶ Wspomniana tutaj gra powstała w ramach działań projektowych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Organizatorem przedsięwzięcia *Krajobraz kulturowy Kaszub* była w tym przypadku Lucyna Radzimińska. W jego ramach zorganizowano konferencję oraz w części warsztatowej uczestnicy działań przygotowali łącznie cztery gry. Fakt, że doszło do realizacji konferencji i warsztatów wynikał z diagnozy potrzeb szkolnych. Patrz: L. Radzimińska, D. Stanulewicz, *Rozwój zawodowy nauczycieli języka kaszubskiego – diagnoza potrzeb dotyczących szkoleń*, „Neofilolog”, 2015, nr 4, s. 105-119. W szerokiej perspektywie edukacyjnej o grach planszowych pisały: N.G. Salmina, I.G. Tihanova, *Pedagogical and Psychological Expertise of Board Games*, „Psychological Science and Education”, 2011, no 2, s. 8-25.

ciskać kamieniami w swoich przeciwników. Takie zachowanie nie miało zrozumienia u pomorskich bogów, którzy czasami ingerowali w świat Stolemów, chcąc chronić ziemski krajobraz przed niszczycielską siłą olbrzymów. Współczesna gra polega na wcieleniu się uczestnika w jedną ze stolemowych rodzin i rzucania głazem, aby przekonać członków innych rodzin graczy do zasadności swoich racji. Każda z rodzin graczy zaopatrzona jest w unikatową umiejętność, ponadto każdemu z graczy przydzielony zostaje żeton, dzięki któremu można wykonać więcej rzutów lub zdobyć moc odporności na trafienia przeciwników. W każdej z rund gry można rzucać głazem w jednego z przeciwników, można szukać profitów w ruchu po planszy, wreszcie zwrócić się do kaszubskich bogów o pomoc w walce z planszowymi przeciwnikami. W momencie trafienia wrogięgo Stolema głazem, jego kartę odwraca się na drugą stronę, tam zaś okazuje się jak zmieniają się jego właściwości. Po każdym rzucie kostką-głazem można zdecydować, jak zmieni się teren, na który spadł głaz, co zaznacza się na planszy żetonem jezior, wzgórz, rzek czy polan. Wygrywa ta grupa graczy, która pierwsza „przekona” wszystkich lub większość członków innych stolemowych rodzin do swoich racji. *Stolemė* mają w sobie silny czynnik współzawodnictwa i on nade wszystko wytwarza emocje towarzyszące grze. Jednakże występuje w grze również czynnik edukacyjno-tożsamościowy, a więc zapoznanie się przez graczy z najważniejszymi postaciami obecnymi wśród słowiańsko-kaszubskich wierzeń, a szczególnie z tytułowymi figurami kolektywnej wyobraźni, które w ludowej tradycji rozpoznawane są w głazach narzutowych Kaszub. Autorzy gry nie ujawniali swoich inspiracji w tworzeniu gry, widać jednak w ukształtowaniu gry (rodziny graczy, pojedynczy uczestnik) oraz w nadanych znaczeniach elementom świata gry (postacie graczy, postacie figur mitologicznych), że wykorzystują czynniki ludyczno-poznawcze, które się stosuje w działaniach edukacyjnych współczesnej szkoły¹⁷.

Mniej mitologicznych postaci znajdziemy w grze planszowej *Szlakiem woja Żuka*, która powstała dla celów ukazania walorów kulturowych okolic Żukowa. Gracze, rzucając kostką, poruszają się za pomocą pionków po tablicy gry z zaznaczonymi na niej miejscowościami i tym samym poznają (lub przypominają sobie) najważniejsze obiekty regionu (np. Żukowo, Chwaszczyno, Pępowo). Wygrywa ta osoba z graczy, która pierwsza zamelduje się na mecie. Dodana do planszy narracja z tytułowym wojem Żukiem podaje koloryzowaną historię okolicy pod kątem wpływania na sferę emocjonalną graczy. Wędrowanie przez najważniejsze miejsca okolic Żukowa stymuluje poczucie lokalnego patriotyzmu i kształtuje etniczną dumę.

¹⁷ A. Mochocka, *Polskie gry planszowe oparte na utworach literackich – rekonesans*, „Biblioteka Postscriptum Polonistycznego”, 2015, nr 5 (1), s. 35–47, www.postscriptum.us.edu.pl/pdf/bps2015_5_2.pdf

Jedną z najnowszych edukacyjnych gier kaszubskich jest *Biôtka ò fana*. Tytułowa bitwa o flagę polega na przejściu przez graczy przez proces edukacyjno-kolekcjonerski, który kończy się ułożeniem kaszubskiego symbolu tożsamościowego. Uczestnik, wchodząc w świat gry, trafia do krainy przepelnionej skarbami. Gracz, aby zbudować kaszubską flagę, musi zdobyć jej elementy albo „wspiąć się” na szczyt najwyższego wzniesienia regionu – Wieżycy. Aby zebrać elementy konieczne do zwycięstwa w grze, gracz musi wykorzystać swoją wiedzę o języku i kulturze kaszubskiej oraz umiejętności strategiczne. Gra dzieje się z poziomu planszy na mapie rzeczywistych geograficznie Kaszub. Uczestnicy używają kostki, pionków, puzzli do ułożenia flagi oraz specjalnych kart z zadaniami o trzech stopniach trudności. Pojawiają się również czyste karty, na których uczestnicy mogą przygotować swoje zadania. W grze można grać indywidualnie jak i zespołowo. Główna autorka gry – Justyna Mikołajczyk, nauczycielka języka kaszubskiego – przygotowała instrukcję, opis i karty w tym języku, odwołując się do graczy spośród uczniów II szkolnego poziomu edukacyjnego. Zadanie edukacyjne gry tak jak w przypadku gier *Zapadli zómk* czy *Stolemë* związane jest ze wzmocnieniem poczucia etnicznej identyfikacji, co czyni się np. na lekcjach języka polskiego, wprowadzając gry propagujące patriotyzm¹⁸.

Niektóre z edukacyjnych, „analogowych” gier kaszubskich wchodzą w skład większych, ogólnopolskich projektów ludyczno-dydaktycznych. Twórcy tych gier zamierzają w ten sposób promować wiedzę o kaszubszczyźnie w szerszym i ponadlokalnym wymiarze. Wskazują oni, że tradycja kaszubska jest częścią uniwersalnie rozumianej kultury europejskiej, którą warto znać, docenić i korzystać z jej osiągnięć.

W materialnym efekcie tego stylu myślenia pojawia się na rynku kaszubski zestaw kart do gry *Timeline: Polska*. Oto do istniejącego kompletu kart dotyczących historii Polski dołączono jeszcze 10 ważnych wydarzeń z historii Kaszub, które rozszerzają wiedzę graczy-kolekcjonerów o nowe składniki dotyczące faktów zaistniałych na Pomorzu i Kaszubach (np. karta z informacją o hafcie kaszubskim, z Florianem Ceynową czy informacjami o „Gryfie Pomorskim”). Karty do gry/kompletowania przygotowane zostały w dwóch językach (z jednej strony karty wydarzenie zostało opisane po polsku, z drugiej – po kaszubsku) oraz zilustrowane grafikami. Wybór przedstawianych na kartach wydarzeń został skonsultowany merytorycznie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, podaje zatem niefikcyjną wiedzę historyczną. Graczami mogą tutaj być tak

¹⁸ Ł. Wrona, *Plansza, kości i karty jako forma narracji historycznej: analiza nowoczesnych gier planszowych*, „Opinie Edukacyjne Polskiej Akademii Umiejętności: prace Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych”, 2017, nr 15 (1), s. 157–188, https://www.academia.edu/38236711/Plansza_ko%C5%9Bci_i_karty_jako_forma_narracji_historycznej_-_analiza_nowoczesnych_gier_planszowych [dostęp: 23.05.2023]

osoby małoletnie, jak i dorosłe, z kolei hasłowy sposób podawania informacji na kartach bardziej wywołuje, aniżeli omawia fakty historyczne.

O czynniku promocyjnym, nie tylko zaś ludycznym, można również pisać w przypadku gry **Kaszëbsczi geszeft**. Jest to wersja popularnej na całym świecie gry *Monopoly*, która polega na imitowaniu transakcji finansowych, inwestycji, budowy firm itp. Tutaj jednakże otoczenie kulturowe i terytorialne dla gracza jest kaszubskie. Stąd pojawiające się na planszy miejscowości, w których można robić ekonomiczne interesy, to np. Hel czy Gdynia, zaś na nominałach fikcyjnych banknotów odnajdziemy podobizny Jana Trepczyka czy Jana Drzeżdżona. Instrukcja gry jest podana w języku kaszubskim i polskim, umożliwiając zapoznanie się ze specyficzną terminologią.

Gry komputerowe

Gier cyfrowych, które związane są tematycznie z kulturą kaszubską, jest zdecydowanie mniej aniżeli planszowych. Pojawiają się jednak one na rynku. Przykładem pierwszej gry komputerowej jest **Professor Why**, która powstała w luźnym nawiązaniu do rozpoznawalnego w wielu krajach serialu filmowego pod tym samym tytułem. Kaszubska gra została opracowana do celów nauki chemii. W ramach zadań do rozwiązania w trakcie gry uczestnik wykonuje wiele eksperymentów chemicznych w wirtualnym laboratorium. Bardzo ważne jest tutaj połączenie obrazu rzeczywistego (z kamery internetowej) z obrazem wygenerowanym komputerowo, co umożliwia przeprowadzenie eksperymentu w bezpiecznym i przyjaznym środowisku. Efekty doświadczeń chemicznych można udostępnić innym użytkownikom sieci za pomocą portali społecznościowych. Kaszubskość gry sprowadza się tutaj do używania przez uczestników języka kaszubskiego w przekazywaniu wszystkich informacji czy poleceniach działań. Gra ukierunkowana została na uczniów szkół średnich. Zastosowanie kaszubszczyzny w grze komputerowej wskazuje na językową operatywność rodzimej mowy, przekonuje także w sferze praktycznej i mentalnej użytkowników, iż można zastosować regionalne medium do wyspecjalizowanych dziedzin nauki.

Inną grą kaszubskojęzyczną, która powstała jako wersja produktu międzynarodowego jest **Simulator kaszëbsczigò kùrortu**. Jest to nie tyle edukacyjna, co rozrywkowa propozycja w gatunku *city building*, przeznaczona dla zaawansowanych graczy lubujących się w grach strategicznych. Gracz rozbudowuje tutaj swoje miasto, dbając o zasobność własnych materiałów, infrastrukturę, stan komunikacji oraz zaspokajanie potrzeb mieszkańców. Ponieważ jest to gra sieciowa rozgrywana w Internecie, gracz musi się spodziewać przeciwności, wrogich aktów ze strony współgraczy i nieprzewidzianych okoliczności. Kaszubskość gry

zapewniają geograficzne elementy budowanego świata (pojawiają się rzeczywiste elementy nadmorskiego krajobrazu) oraz kaszubskojęzyczne formy poleceń i snutej narracji. *Simulator kaszëbsczigò kurortu* to jedynie wersja formy oryginalnej, jednakże dla kaszubskiego gracza najważniejszy jest fakt, iż pojawiają się w niej rodzime terminologia i słownictwo. Także i w tym przypadku gry porusza ona wyobraźnię, uczy planowania, zachęca do podejmowania odpowiedzialnych decyzji oraz logicznego myślenia¹⁹.

Bardzo silnie związana z edukacją wczesnoszkolną jest gra *Kaszubski dla dzieci*, która polega na interaktywnej nauce języka. Zadanie są realizowane za pomocą jednostek lekcji, podczas których rozwiązywany jest zestaw prostych zadań typu: ułożenie puzzli, rozpoznawania elementów świata zewnętrznego z wyświetlanych w grze scenek czy ubieranie postaci w różne stroje. Wszystkie polecenia wydawane są w języku kaszubskim, także i napisy przedmiotów czy elementów świata gry widnieją w tym języku. Zaliczenie pierwszej lekcji pozwala uczniowi-graczowi przejść do kolejnego, nieco trudniejszego poziomu. Łącznie zaplanowano sześć lekcji z podstawami języka kaszubskiego. Niewątpliwie *Kaszubski dla dzieci* jest urozmaiceniem tradycyjnej lekcji, wprowadzając czynnik zabawy. Może również posłużyć jako czynnik ewaluacyjny. W postępach nauki oraz spoiwo w budowaniu wspólnoty językowej i społecznej, jak się to dzieje w ramach lekcji innych przedmiotów kształcenia²⁰.

Najambitniejszą i zarazem oryginalną kaszubską grą komputerową jest *Stark Remus* (kasz.: *stark* – pol.: dziadek), która ma w sobie elementy gry edukacyjnej i rozrywkowej. Tytułowy dziadek Remus to postać z powieści Aleksandra Majkowskiego pod tym samym tytułem, która prowadzi gracza po bogato przedstawionych realiach życia codziennego na Kaszubach oraz zasadach gramatyki języka kaszubskiego. W trakcie gry uczestnik pomaga dziadkowi Remusowi w wiosennych porządkach domowych i rolniczych, jednocześnie zapoznając się z kaszubskim słownictwem dotyczącym życia na wsi. Im więcej gracz wykona zadań, tym więcej zdobywa punktów i tym wyższy osiąga poziom gry. Popularność *Starka Remusa* sprawiła, że po krótkim czasie pojawiła się druga część tej gry z jeszcze bogatszym zestawem słownikowym języka kaszubskiego oraz nowymi zadaniami pomocy dziadkowi. Gra ma przejrzystą strukturę, dzięki której wyraźnie widać jej edukacyjny wymiar nachylony na gracza dziecięcego, ewentualnie nastoletniego. Odwzorowana w *Starku Remusie* rzeczywistość dotyczy

¹⁹ Patrz recenzja gry: P. Léssnawa, *Symulator nadmòrsczegò kùrortu, abò jak wëbudowac kaszëbszczé St. Tropez*, „Pomerania”, 2015, nr 10, s. 66. O przydatności gier strategicznych: A. Wach, *Gry komputerowe szansą edukacji jutra?* „Edukacja Medialna”, 2000, nr 1, s. 30-32.

²⁰ W. Puppel, *Rola gier komputerowych we współczesnej przestrzeni edukacyjnej*, „Linguodidactica”, t. 18, 2014, s. 157–169.

życia na wsi, nie jest natomiast związana z ukazaniem świata miejskiego, co ogranicza odwzorowanie współczesnych realiów cywilizacyjnych. Z drugiej jednak strony głosy środowiska kaszubskiego są pozytywne, co sprawia, że sięga się do niej coraz częściej²¹.

Kaszubski *questing*

Jeszcze inną formą z obecnością kultury kaszubskiej jest *questing* zatytułowany *Łażoch Kaszubą, czyli będzie, co ma być*. Z jednej strony jest to rodzaj książkowego przewodnika po Szwajcarii Kaszubskiej, sporządzonego w celu uatrakcyjnienia samotnego lub rodzinnego podróżowania. Z drugiej jednak strony jest to wydawnictwo, które snując opowieść o Łażochach, nawiązuje do arcydzieła literatury kaszubskiej, czyli *Życia i przygód Remusa* Aleksandra Majkowskiego. Uważny czytelnik-gracz może się zorientować, że proponowane w *questingu* trasy z zaplanowanymi miejscami do odwiedzenia są bardzo zbieżne z przygodami, które przeżywał główny bohater powieści. Rozpoznanie tego faktu pozwala głębiej i bardziej emocjonalnie poznać tak niektóre treści epepei, jak i walory rzeczywistego krajobrazu Kaszub. Autorzy książki-instrukcji do gry są znawcami regionu, nauczycielami języka kaszubskiego oraz animatorami kultury, co pozwoliło im przygotować wydawnictwo merytorycznie odpowiedzialne oraz oryginalne. Wyzwania, które są stawiane graczom, nie są koniecznymi do wypełnienia elementami gry. Można zrealizować tylko niektóre z zadań, a zależy to od motywacji uczestników gry. *Questing* to zachęta do aktywnego wypoczynku w przestrzeni natury, połączonego z elementami krajoznawstwa oraz działań identyfikacyjnych, wiążących graczy z naturą i otoczeniem, a w przypadku *Łażocha* jednocześnie z literaturą kaszubskojęzyczną²².

Podsumowanie

Przestrzeń gier, w których niezbywalnym elementem jest kultura i język kaszubski, to w porównaniu z rynkiem ogólnopolskim zjawisko skromne, kierowane głównie do młodego odbiorcy. Formy gier inspirowane są głównie przez nauczycieli i regionalistów, zaś w niewielkim stopniu wynikają ze środowiska

²¹ M. Damps, *Nauka języka kaszubskiego przez grę komputerową Stark Remus?* „Dziennik Bałtycki”, 11.10.2012, <https://dziennikbaaltycki.pl/nauka-jezyka-kaszubskiego-przez-gre-komputerowa-stark-remus/ar/675647> [dostęp: 22.05.2023]

²² G. Gołaś, *Questing i gry terenowe jako atrakcyjne rekreacyjno-edukacyjne formy aktywności na terenach leśnych*, „Studia i Materiały CEPL w Rogowie”, 2013, nr 34, s. 74-82.

graczy-pasjonatów. Edukatorzy kaszubscy, zauważając rzeczywistość współczesnej szkoły, postanowili choćby za sprawą edukacyjnych gier planszowych uczynić naukę języka kaszubskiego bardziej atrakcyjną, aniżeli dawne, tradycyjne metody. Dużo skromniejsze osiągnięcia obserwuje się w sferze kaszubskojęzycznych gier cyfrowych. Widać tutaj wyraźnie, że ich obecność wynika przede wszystkim z przekładu sprawdzonych produktów, które się jedynie tłumaczy na język kaszubski. Powstają jednakże gry oryginalne, wynikające z faktu stworzenia zespołu projektującego nie tylko warstwę edukacyjną, ale również graficzną czy muzyczną, co wymagało większego nakładu sił twórczych. Bardzo ważne są w takim momencie finanse i trudno oczekiwać spektakularnych wyników od twórców-projektantów, jeśli gry cyfrowe kierowane są do kilkunastu tysięcy uczniów języka kaszubskiego. Można jednak sądzić, że i w sferze gier edukatorzy odnaleźli metodę na przekazywanie różnych typów wiedzy o Kaszubach, stymulowanie identyfikacji, na coraz szersze używanie kaszubszczyzny oraz także dawkę humoru i zabawy. Na poziomie realizacji celów edukacyjnych gry z kaszubskim składnikiem kulturowym spełniają najważniejsze funkcje społeczno-wychowawcze: uczą poszanowania przyjętych norm społecznych, umożliwiają osiąganie wspólnego celu przez współdziałanie, sprzyjają poczuciu społecznienia, oswajają zarówno z wygrywaniem, jak i przegrywaniem²³. Ciekawe zjawiska rozgrywają się również w świecie psychicznym gracza. Przecież ten, kiedy modyfikuje przestrzeń i bohaterów gry, dokonuje w jakiejś mierze przekształcenia własnej tożsamości, poczucia związku z miejscem, grupą społeczną czy językiem. Uczestnik gry z kaszubskim motywem identyfikacyjnym z jednej strony poznaje istniejące już konteksty semantyczne, ale jednocześnie jest w stanie w ramach wirtualnego świata współtworzyć fikcyjną i jednocześnie bardzo atrakcyjną wspólnotę osób uczestniczących w „życiu” (zadaniach stojących przed graczem do zrealizowania) tej samej krainy. W takim cyfrowym „uniwersum” panują jednoznacznie zdefiniowane sposoby posługiwania się językiem i określone strategie przetrwania. W ten sposób skonstruowana rzeczywistość umacnia kaszubskie poczucie wspólnoty i nadaje mu rodzaj autentyczności, które są później weryfikowane w codziennej egzystencji²⁴.

Obecność gier w edukacji oraz ruchu tożsamości kaszubskiej to odpowiedź na procesy odczuwane w przestrzeni metodyki nauczania w wymiarze ogólnopolskim i ogólnoswiatowym, w której grywalizacja staje się bardzo ważnym elementem szerokiego procesu edukacji²⁵. W środowisku kaszubskim istnieje

²³ M. Przetacznik-Gierowska, M. Tyszkowa, *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa 2002, s. 98.

²⁴ K. Prajzner, *Wirtualne spacerki. Struktury przestrzenne w grach komputerowych*, „Kultura Współczesna”, 2010, nr 3, s. 151-163.

²⁵ K. Skok, *Gamifikacja i edukacja – rola motywacji w procesie uczenia się*, [w:] *Przyszłość*

świadomość, że atrakcyjna kaszubskość musi być otwarta na media cyfrowe i powstają nawet w tym zakresie pewne rekomendacje, popierane są również inicjatywy, które ukazują kulturę kaszubską w medium gier komputerowych²⁶. Istniejące już na rynku gry kaszubskojęzyczne są nade wszystko wykorzystywane w pracy szkolnej. W grach: *Stolemë*, *Simulator kaszëbsczigò kùrtortu* oraz *Łażoch* pojawiają się silne czynniki ludyczne możliwe do realizacji poza szkołą, w sytuacjach prywatnych, jako przyjemna i ekscytująca forma spędzania czasu wolnego także przez graczy dorosłych. Wydaje się, że wciąż na nowo odkrywane przez młode pokolenie Kaszubów dziedzictwo wcześniejszych pokoleń odnajduje swoją reprezentację także w sferze gier „analogowych” i cyfrowych. Zwłaszcza sięganie ku znakom wyobraźni symbolicznej i elementom mitologicznym staje się sposobem na ukazanie walorów odrębnego języka i kultury kaszubskiej, która wśród zjawisk polonizacji oraz globalizacji wciąż walczy o swoje istnienie.

Bibliografia:

Podmiotowa [dostęp do źródeł internetowych 29.04.2023]:

- *Biòtka ò fana*, gra stworzona przez Justynę Mikołajczyk, przy pomocy koncepcyjnej Lucyny Radzimińskiej, Anny Dunst i Bożeny Labudy; produkcja: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, <https://kaszubskaksiążka.pl/wszystkie/1029-gra-biotka-ofana-5904830304701.html>.
- *Dopasuj cienie*, brak informacji o autorach, wyprodukowana przez Artfolk. Małgorzata Bądkowska, Gdynia, <https://artfolk.eu/pl/p/Zestaw-4-gier-edukacyjnych-kaszubskie-gry-i-zabawy/4108>.
- *Kaszubski dla dzieci*, brak informacji o autorach, produkcja: Lawendowa osada, gra dostępna na stronie: www.kaszubskidladzieci.pl
- *Kaszubskie sudoku*, brak informacji o autorach, wyprodukowane przez Artfolk. Małgorzata Bądkowska, Gdynia, <https://artfolk.eu/pl/p/Zestaw-4-gier-edukacyjnych-kaszubskie-gry-i-zabawy/4108>.

edukacji – edukacja przyszłości, red. W. Welskop, Łódź 2014, s. 243-248; A. Sobociński, *Grywalizacja w szkole. Sześć podstawowych kroków*, https://www.academia.edu/9704968/Grywalizacja_w_szkole_Sze%C5%9B%C4%87_podstawowych_kro%C3%B3w [dostęp: 23.05.2023]; *Grywalizacja w edukacji i biznesie*, red. M. Makowiec, A. Witoszek-Kubicka, Kraków 2019.

²⁶ E. Stefańska, P. Wajlonis, C. Obracht-Prondzyński, *Raport. Kaszubskie innowacje społeczne*, Gdańsk 2022, s. 38, https://etnotank.pl/wp-content/uploads/2022/10/Etnotank_Raport_Kaszubskie_innowacje_spoleczne.pdf

- *Kaszubska paleta barw*, brak informacji o autorach, wyprodukowane przez Artfolk. Małgorzata Bądkowska, Gdynia, <https://artfolk.eu/pl/p/Zestaw-4-gier-edukacyjnych-kaszubskie-gry-i-zabawy/4108>.
- *Puzzle z motywami kaszubskimi*, brak informacji o autorach, wyprodukowane przez Artfolk. Małgorzata Bądkowska, Gdynia, <https://artfolk.eu/pl/p/Zestaw-4-gier-edukacyjnych-kaszubskie-gry-i-zabawy/4108>.
- *Moja checz kaszubska*, wyprodukowane przez Pracownia Art-Baranek, Gdynia, prawa autorskie: Małgorzata Bądkowska, <https://zec.pl/pl/p/Moja-Checz-Kaszubska-Zabawa-Edukacyjna-dla-Dzieci/6224>.
- *Kaszëbsczi geszeft*, wydawcy: Kaszëbskô Jednota, firma Alexander, <http://www.tubawejherowa.pl/aktualnosci/czytaj/3021/KASZ-BSCZI-GESZEFT>
- *Kaszëbszczé słówka*, pomysł i opracowanie: Dariusz Bartoszewski (Aidem Media Biuro Handlowe), grafika: Bartosz Bielicki, wyprodukowane przez Trefl oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, <http://skarbnicakaszubska.pl/wp-content/uploads/2019/11/Instrukcja-Slowka-Kaszëbszcze.pdf>
- *Łażoch Kaszubą*, wydawnictwo przygotowali: Danuta Pioch, Anna Dereń, Janusz Mamelski, Witold Bobrowski, autorem mini-powieści: Tomasz Słomczyński. Publikacja została wydana i jest dystrybuowana przez Centrum Inicjatyw Edukacyjnych w Kartuzach; <https://magazynkaszuby.pl/2016/08/lazoch-kaszuba-ksiazka-inna-niz-wszystkie/>
- *Professor Why*, opracowanie zespołowe, wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oraz Professor Why S.A. (Techland), <https://kaszubskaksiążka.pl/gry-i-puzzle/493-gra-komputerowa-professor-why-chemio.html> oraz <https://www.komputerswiat.pl/gamezilla/aktualnosci/system-edukacji-jest-za-malo-elastyczny-wywiad-z-tworcami-znakomitej-polskiej-gry/6l78enf>
- *Simulator kaszëbszczigò kurortu*, projekt: Earthworm Games, wydawca: Revenscourt, kaszubska wersja językowa: Dariusz Majkowski, <https://www.bananki.pl/gry/my-sunny-resort-170/>
- *Stark Remus*, producent: Fundacja „Aby chciało się chcieć”. Autorzy gry: specjalista ds. języka kaszubskiego - Janusz Mamelski; graficzka - Kamila Stankiewicz; programista - Przemysław Wolski; muzyka - CR in Wonderland; lektor - Janusz Mamelski; beta testy - Anna Poraj-Górska i Maurycy Żarczyński; koordynatorzy projektu: Piotr Zatoń, Natalia Zatoń. Grę można pobrać na PC ze strony: www.starkremus.care2care.pl; https://www.facebook.com/StarkRemus/videos/978796819264349?locale=pl_PL
- *Stolemë*, produkcja: Underworld Kingdom. autor mechaniki gry: Grzegorz Arabczyk; ilustracje: Paulina Wiczanowska; Gra niezależna językowo. Instrukcja do gry dostępna w językach: polski, angielski, niemiecki; <https://www.youtube.com/watch?v=n7DLEoyLdw4>

- *Szlakiem woja Żuka*, wyprodukowane przez ZKP Oddział w Chwaszczynie oraz firma Aleksander, autor gry: Tomasz Fopke, opis szlaku Henryk Stachurski i Mariusz Stopowski, projekt planszy Jarosław Ellwart; <https://www.fopke.pl/aktualnosci/news/1960/gra-o-gminie-zukowo-szlakiem-woja-zuka/>
- *Timeline: Polska*, wydawca: Rebel, autor projektu: Frédéric Henry, ilustracje: Agnieszka Dąbrowiecka, <https://www.rebel.pl/gry-planszowe/timeline-polska-kaszuby-111476.html>
- *Zapadli zómk*, autorzy gry: Janusz Mamelski, Janina Mielewczyk, Lucyna Reiter-Szczygieł, Dorora Wilczewska, wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, https://czec.pl/pl/p/Gra-edukacyjna-Zapadli-zomk/4943?fbclid=IwAR3fbQJqa-CofMwppnQxNvFxlwFDSF9ahvN4pZLD9F6rR14eUn5n_pLNVXd4

Źródła internetowe [stan z 29.04.2023]:

<https://kaszubi.pl/news/view/popolnie-z-kaszebszczima-planszowkama>

<https://www.youtube.com/watch?v=m9A0ZhWtLJI>

https://www.youtube.com/watch?v=YguKQK_TzTM

Daniel Kalinowski

Kashubian theme in the world of games not only computer

SUMMARY

Kashubia as a cultural sign is also present in digital culture. This is happening not only through the availability of literature, theater and music in the electronic media, but also through several publishing projects that involve games (*Zapadli zamk*, *Stoleme*, *Stark Remus* or *Łażoch Kaszubq*). Although not many titles can be found among them, there are also board games and computer games, both educational and entertaining. An issue worth analyzing is that, despite a relatively small audience, the Kashubian theme is present in games, and it seems that it strongly stimulates the cultural identity of mainly young people.

Część II

**Refleksje i syntezy
uczonych**

Miloš Řezník

Praga – Warszawa

Po co środkowoeuropejski badacz zwraca się ku tematom kaszubskim?

Kile slov o mojej „kaszubistycznej inicjacji”

Na początku nie było nic. O ile mi wiadomo i pamiętam, udało mi się ukończyć pierwsze prawie ćwierćwiecze życia bez zauważenia czegokolwiek, co dotyczyło- by Kaszub i Kaszubów. W latach mojego dzieciństwa – czyli w latach 70. i 80. XX wieku – w czzechosłowackich mediach ani szkole nie było do tego prawie żadnych okazji, a podróżowanie do Polski, które mogło ewentualnie sprowadzić kogoś na północ kraju, zostało dodatkowo ograniczone po tym, jak Czechosłowacja na początku lat 80. zaczęła się bronić przed „zarazą Solidarności” i wprowadziła restrykcje w ruchu transgranicznym. O Gdańsku i Gdyni słyszeli wszyscy. W czzechosłowackiej telewizji można było nawet śledzić sopocki festiwal (Karel Gott i Helena Vondráčková, czzechosłowackie towary eksportowe z zakresu kultury popularnej, należeli przecież do ich inwentarza), ale nigdzie nie wspominało się o Kaszubach. Były to przecież czasy przed wielkim rozwojem kaszubskiej działalności i wzmocnieniem prestiżu kultury kaszubskiej, które to procesy rozpoczęły się na dobre w latach 90.

We wrześniu 1989 r. zacząłem studiować historię i etnografię na Uniwersytecie Karola w Pradze, ale już w trakcie pierwszego semestru nadeszła czzechosłowacka „aksamitna rewolucja”. Strajk studencki trwał do końca semestru zimowego, a wraz z rozpoczęciem letniego otrzymaliśmy możliwość pozostania tylko przy jednym kierunku, co do tej pory było niemożliwe. Mój pierwotny wybór etnografii (która w ówczesnej Pradze była silnie zorientowana folklorystycznie) jako obowiązkowego drugiego kierunku w kombinacji z historią był motywowany głównie zainteresowaniem geografą. Etnografia była też dla mnie najlepszym uzupełnieniem studiów historycznych (alternatywą w roku akademickim 1989/90 były: dydaktyka języka i literatury czeskiej, dydaktyka języka rosyjskiego, archiwistyka i... marksizm-leninizm). Łatwo było mi więc wiosną 1989 r. podjąć decyzję. Lecz, niestety, niecały rok później, po jednym semestrze studiowania, z taką samą łatwością etnografię opuściłem i postanowiłem pozostać wyłącznie przy historii, tym intensywniej ją studiując. Nie wiem, czy na etnografii

kiedykolwiek usłyszałbym coś o Kaszubach, ale na studiach historycznych na pewno tak się nie stało. Zajęcia koncentrowały się z jednej strony na historii Czech, z drugiej na historii powszechnej, w ramach której uwagę poświęcano albo ogólnym perspektywom historycznym, albo historii Niemiec, Anglii, Francji i trochę Rosji; pojawiały się także Holandia, Włochy i Hiszpania. Skandynawia, większość Europy Środkowej, Bałkany i świat pozaeuropejski wzmiankowane były co najwyżej w jakimś kontekście lub w ramach tzw. specjalistycznych wykładów ekspertów. Moje coraz bardziej intensywne zainteresowanie polską historią nie miało zresztą żadnych konkretnych i racjonalnych podstaw. Wynikało raczej z podświadomego sprzeciwu wobec dominującego nurtu i – po upadku komunizmu – logicznego wprawdzie i zrozumiałego, jednak nieco jednostronnego koncentrowania się na krajach i regionach zachodnich.

Sama Polska była mi znana głównie z telewizji, którą na północnym wschodzie Czech, gdzie dorastałem, oglądaliśmy okazjonalnie przez całe lata 80. XX wieku. Do pierwszej połowy lat 90. zwiedziłem zaledwie kilka miejscowości przygranicznych (Kudowa, Kłodzko, Zgorzelec i Racibórz), kilka razy Wrocław, dwa tygodnie spędziłem latem 1989 r. w Lublinie i jedno popołudnie w Warszawie. Do lutego 1995 r. nie dotarłem na północ kraju dalej niż na warszawską ulicę Marszałkowską czy wrocławski Ostrów Tumski. Wiedzę na temat Pomorza Wschodniego i historycznej ziemi pruskiej czerpałem – poza uniwersyteckimi zajęciami z historii i żywota św. Wojciecha – tylko z dwóch powieści: *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza i *Doliny pszczół* czeskiego autora Vladimíra Körnera (ta druga również opowiada o Krzyżakach) oraz ekranowych wersji obu książek (*Dolina pszczół* powstała w tym samym czasie co ekranizacja *Krzyżaków*; kręcona była zresztą po części w Malborku i – czego długo nie wiedziałem – na Wybrzeżu pod Jastrzębią Górą, a więc na najdalej na północ wysuniętej kaszubskiej Nordzie).

Momentem podwójnego początku był rok 1995. Wtedy rozpocząłem pracę w polskim departamencie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej. Niedługo po mnie w sąsiednim gabinecie, gdzie działał departament węgierski, rozpoczął pracę mój kolega ze studiów i sąsiad z praskiego akademika, a później znany słowacko-węgierski, niestety przedwcześnie zmarły dziennikarz i komentator polityczny, Peter Morvay (1968–2020). Pewnego razu rozmawialiśmy o tym, w jakich różnych językach napisane zostały książki znajdujące się w naszych prywatnych zbiorach. Wymieniłem litewski – mając na myśli monografię bitwy pod Grunwaldem autorstwa litewskiego historyka Mečislovas Jučasa (*Žalgirio mūšis*). Posiadanie bowiem litewskiej książki w Czechach początku lat 90. nie było takie oczywiste! Peter natomiast wspomniął, że dysponuje książeczką w języku kaszubskim, którą otrzymał od, jak powiedział, „zastępcy wojewody gdańskiego”. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, kim ów zastępca woje-

wody jest, ani jak brzmi język kaszubski, ale już miałem pewne mgliste pojęcie, że gdzieś w pobliżu Gdańska coś takiego jak kaszubski istnieje. Nawiasem mówiąc, posiadam dzisiaj ten egzemplarz Morvaya – jest to czterojęzyczne wydanie (polskie, kaszubskie, niemieckie i angielskie) tekstu profesora Gerarda Labudy *Historia Kaszubów na tle historii Pomorza* ze wstępem, jak się później zorientowałem, owego wicewojewody wspomnianego przez Petera Morvaya. Są to ciekawe i wtedy zupełnie odkrywczym dla mnie rozmyślaniami o możliwych konceptualizacjach historii kaszubskiej, opublikowane z okazji II Kongresu Kaszubskiego przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w 1992 r., w dosyć prowizorycznej formie, typowej dla tego okresu.

Niedługo wcześniej, bo w czerwcu 1994 r., ukończyłem studia magisterskie z historii, a następnie rozpocząłem studia doktoranckie u międzynarodowej sławy badacza europejskich ruchów narodowych „małych narodów”, profesora Miroslava Hrocha. Hroch wiedział o moim zainteresowaniu historią Polski oraz Litwy (mimo że tematem mojej pracy magisterskiej była historia Czech i monarchii habsburskiej) i je popierał. Wraz z profesorem Ottonem Dannem z Kolonii kierował wówczas międzynarodowym projektem badawczym, poświęconym formom patriotyzmu prowincjonalnego, państwowego i regionalnego przed początkiem wielkich ruchów narodowych, a więc w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku. Chociaż przedmiotem badań były głównie ziemie dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, uwzględniono tu również regiony w jego bezpośrednim sąsiedztwie lub pozostające pod wpływem kultury niemieckojęzycznej. Chronologicznie okres odpowiadał moim zainteresowaniom, Hroch zasugerował więc, że gdybym chciał w swojej rozprawie zająć się historią Polski, to mógłbym skupić się na Gdańsku lub Prusach Królewskich, a wtedy byłaby możliwość organizacji i finansowania stosownych pobytów badawczych. A o finanse w czeskim szkolnictwie wyższym i w nauce w ogóle w połowie lat 90. w Czechach było dosyć trudno! Na początek, może w ramach inspiracji, Hroch wcisnął mi do ręki *Dzieje Gdańska w zarysie* Kazimierza Piwarskiego (1946), które właśnie zostały wycofane z instytutowej biblioteki (i w których oczywiście nie ma o Kaszubach ani słowa), i dał mi czas na rozważenie pomysłu.

Przyznam, że bardziej potrzebowałem tego czasu na przyzwyczajenie się do myśli o badaniach nad Gdańskiem i Pomorzem. W moim myśleniu o historii Polski zawsze miałem przed oczami inne regiony. Bardzo pociągała mnie Litwa (w jednej z rocznych prac pisemnych w ramach seminarium skupiałem się na obrazie Litwy i Litwinów w siedemnastowiecznych polskich pamiętnikach), interesowałem się okresem nowożytnym, ale też XIX wiekiem, i, jak większość czeskich historyków, miałem pewną skłonność do patrzenia na historię Polski przez pryzmat stosunków czesko-polskich. Gdańsk, a zwłaszcza Prusy Królewskie,

zdecydowanie nie były istotą wyobrażeń moich przyszłych badań, ale może dlatego miasto to nagle nabrało dla mnie pewnego uroku i egzotyki, uzupełnionej romantyczno-historycznymi fantazjami o historii średniowiecza, zaczerpniętymi z literatury pięknej.

Jesień 1994 r. charakteryzowała się już zatem intensywnym wprowadzaniem w tę tematykę, polską i niemiecką historiografię regionu i miasta, a w marcu 1995 r. wyruszyłem w swoją pierwszą, orientacyjną na razie, podróż badawczą do Gdańska (w 2020 r. chciałem tam z przyjaciółmi świętować ćwierćwiecze mego bytowania w Gdańsku, ale plany pokrzyżowała pandemia). W tym czasie mieszkałem w akademiku na Polankach i przesiadywałem w bibliotece Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego oraz w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk; badania archiwalne nastąpiły później. Wtedy po raz pierwszy prowadziłem rozmowy o moich zamiarach badawczych z profesorem Edmundem Cieślakiem, z którym Hroch skontaktował mnie po starej znajomości, a w wolnych chwilach, w weekendy i może nawet wtedy, gdy powinienem był raczej siedzieć w bibliotekach, poznawałem okolice: najpierw oczywiście Malbork, jakżeby inaczej, spędziłem też jeden wieczór w Sopocie. Elbląg mnie wtedy bardzo rozczarował, Tczew również nie porwał. Kolejne pobyty nastąpiły wiosną, latem i jesienią 1995 r., a od 1996 rozpoczęły się wyjazdy także do Torunia. Potem zacząłem badania archiwalne w Gdańsku i Toruniu, a w tym samym roku 1996 konsultacje na temat mojej pracy doktorskiej zaprowadziły mnie po raz pierwszy do Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, mieszczącego się wówczas, trzy lata po jego utworzeniu, w Pałacu Kultury i Nauki.

Pamiętam, że w pierwszym roku moich podróży do Gdańska byłem na wycieczce w Wejherowie, wtedy też (albo następnego roku?) przemierzyłem Półwysep Helski. W którąś sobotę pojechałem autobusem do Lęborka. Trasa przebiegała objazdem z nieco dłuższym przystankiem w Żukowie. Tam wsiedli dwaj starsi panowie. Rozmawiali ze sobą, a ja niewiele z tego rozumiałem. Może po prostu mówili za szybko i niewyraźnie, może hałas jeliczowskiego silnika nie pozwalał mi zrozumieć, ale pomyślałem sobie: no, to będzie po kaszubsku, teraz wreszcie słyszę ten język!

W międzyczasie Kaszubi i język kaszubski powoli zaczynali mnie interesować. W końcu przeczytałem książeczkę Labudy. W literaturze, którą przejrzałem i częściowo zakupiłem, a która dotyczyła Prus Królewskich i Gdańska (oprócz literatury przedmiotu pograżyłem się wówczas w systematycznej lekturze dzieł Gottfrieda Lengnicha), Kaszubi się pojawiali, choć nieco sporadycznie. Zaczęli mnie kusić. Aby oderwać się na chwilę od głównego tematu moich badań, od czasu do czasu zerkałem na inne tematy: raz szukałem informacji i źródeł dotyczących czeskich emigrantów religijnych w Gdańsku i Elblągu w XVII wieku (Wacław Brożek/Brosius, Jan Mylius, Fryderyk Büthner), innym razem zacząłem czytać o Kaszubach. To, co na początku było czystym relaksem, egzotyką

i zabawą, stopniowo zaczęło dla mnie nabierać znaczenia. Sam zdałem sobie z tego sprawę dopiero po jakimś czasie. W drugiej połowie lat 90. regularnie trafiały do mnie prace Józefa Borzyszkowskiego, Marka Latoszka i innych historyków oraz socjologów, kupowałem „Pomeranię”, ale literatury kaszubskiej jeszcze nie czytałem. Dopiero po kilku latach, może pięciu, pomyślałem: teraz najwyższy czas, żebym nareszcie przeczytał tego ich *Remusa*! A ponieważ w księgarni po drodze na dworzec natknąłem się na nowe wydanie w polskim tłumaczeniu Lecha Bądkowskiego, od razu je kupiłem i w drodze do Pragi zacząłem czytać. Może dlatego, że w pociągu zazwyczaj trudno było mi się skupić na lekturach, *Remus* mnie wtedy specjalnie nie olśnił. Nie mogłem się od niego co prawda oderwać, ale wydawał mi się całkiem, jak mówią Niemcy: *gewöhnungsbedürftig*, czyli wymagający przyzwyczajenia! Moje następne spotkania z *Remusem* to już inny, późniejszy rozdział...

Podczas moich wstępnych badań nad tematem pracy doktorskiej o Prusach Królewskich interesowało mnie przede wszystkim to, w jaki sposób kwestia zbiorowej tożsamości mieszkańców – a zwłaszcza elit miejskich i krajowych – Gdańska, Torunia, Elbląga i Prus Królewskich znalazła bezpośrednie lub pośrednie odzwierciedlenie w dotychczasowej literaturze przedmiotu, a tutaj Kaszubi sporadycznie pojawiali się jako przedmiot zainteresowania lub argument w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych sporach o historyczny i kulturowy „charakter Pomorza”. Ten kaszubski wątek wydawał mi się bardzo ciekawy jako wzbogacenie dość binarnej perspektywy sporów polsko-niemieckich, mimo że to właśnie w jej ramach Kaszubi stali się przedmiotem zainteresowań polskich i niemieckich. W dysertacji *Patriotyzm i tożsamości w Prusach Królewskich w okresie rozbiorów Polski*¹, którą ukończyłem pod koniec 1998 r. i obroniłem w Pradze w czerwcu roku następnego, zaraz po rozdziałach wprowadzających umieściłem obszerną część dotyczącą Prus Królewskich w niemieckiej i polskiej historiografii oraz częściowo polityce historycznej. Interesowało mnie, jak w badaniach i literaturze o Prusach Królewskich pojawiały się pośrednio lub bezpośrednio pytania o zbiorowe tożsamości oraz jak ukazywano okres istnienia Prus Królewskich, a także ich przyłączenie do Prus, w interpretacjach i sporach dotyczących tzw. historycznego charakteru regionu. Na końcu tej części dodałem specjalny podrozdział o Kaszubach i tematyce kaszubskiej w kontekstach historycznym i pamięciowym, trochę uwagi poświęciłem również dziejopisarstwu. Jeden z recenzentów, znawca raczej nowoczesnej historii Polski i stosunków polsko-czeskich, profesor Jaroslav Valenta szczególnie chwalił ten fragment jako zupełnie nowy i nieznan, przynajmniej w czeskim środowisku.

¹ W czeskim kontekście językowym pojęcie „okres rozbiorów” oznacza raczej drugą połowę XVIII wieku, a więc nie okresu „zaborów” długiego XIX wieku, lecz okres, kiedy rozbiory się dokonywały.

Niestety, gdy dwa lata później rozprawa została opublikowana w postaci książki przez wydawnictwo uniwersyteckie Karolinum w Pradze², cała część „historiograficzna” ze względu na ograniczone miejsce została wyraźnie skrócona. Żałowałem tego tym bardziej, że później dowiedziałem się, że nie musiałbym spełniać wymaganego zakresu 250 stron, o którym mi powiedziano, a książka i tak zostałaby wydana. Jednak zanim się zorientowałem, było już za późno. Podrozdział o historiografii kaszubskiej (a ściślej mówiąc o historiografii Kaszubów) opublikowałem potem w czasopiśmie naukowym „Slovanský přehled”, a roli Prus Królewskich jako argumentu w późniejszych sporach o „historyczny charakter” Pomorza poświęciłem wykład na konferencji naukowej w Instytucie im. Herdera w Marburgu, w ramach której ukazała się niemieckojęzyczna publikacja.

Jednak w sytuacji przełomu wieków i tak niewiele wystarczyło, aby od czasu do czasu uchodzić za czeskiego znawcę problematyki kaszubskiej. Przekonałem się o tym dwukrotnie po 2001 r., kiedy przeprowadziłem się do Lipska. W Pradze w lutym 2003 r. odbyły się stosunkowo skromne Dni Kultury Kaszubskiej. Zorganizowali je młodzi sławiści, członkowie Czeskiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, którzy z tej okazji powołali w ramach Towarzystwa specjalną Sekcję Kaszubską (o ile mi wiadomo, nie rozwinęła ona działalności na szerszą skalę). Zostałem zaproszony na to spotkanie na podstawie moich skromnych, pojedynczych publikacji. Podobnie było w kwietniu 2002 r., kiedy zaproszono mnie na konferencję „Kaszubi i Pomorze”, organizowaną przez Academia Baltica w Sankelmark w południowym Szlezewiku, we współpracy z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku, Niemieckim Forum Kultury Europy Wschodniej w Poczdamie oraz towarzystwem Adalbertus-Werk, oświatową organizacją niemieckich katolików gdańskiego pochodzenia. O ile pamiętam, to Christian Pletzting zaproponował mi wygłoszenie referatu; był on poświęcony historiografii kaszubskiej i historiografii Kaszubów w kontekście tematyki tożsamościowej. Spędziłem w Sankelmarku jakieś dwa lub trzy dni i po raz pierwszy spotkałem uczestników z Kaszub oraz przedstawicieli kaszubskiego życia naukowego i kulturalnego, w tym Instytutu Kaszubskiego: Józefa Borzyszkowskiego, który życzliwie skomentował mój referat w dyskusji i dał mi liczne wskazówki, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, który nie szczędził pozytywnej krytyki mojego wystąpienia, oraz Miłosławę Borzyszkowską. Sankelmark więc otworzył mi okno na środowisko współczesnych kaszubskich badaczy.

Była tam też grupa młodych studentów kaszubskich, z którymi od czasu do czasu gawędziłem podczas przerw. Jeden z nich powiedział mi, że pochodzi z Tczewa, a ja przypomniałem sobie, że w klasycznej czeskiej beletryście

² *Pomoří mezi Polskem a Pruskem. Patriotismus a identity v Královském Prusku v době dělení Polska*. Praha: Karolinum 2001.

historycznej istnieje opowiadanie *Tczewski stos*, napisane przez klasyka gatunku, Aloisa Jiráska. Zapomniałem o tej rozmowie na następnych prawie 15 lat. Dopiero w maju 2016 r. spotkałem mojego ówczesnego rozmówcę przypadkiem na IV Kiermaszu Książki Regionalnej w Toruniu, dokąd przyjechał z Tczewa. Krzysztof Korda, obecnie dyrektor Biblioteki Miejskiej w Tczewie, przypomniał mi o naszym spotkaniu i opowiedział, że zanotował wtedy, w Szlezwiku, nazwisko autora i tytuł książki Jiráska, a kartkę z ową notatką odkrył przypadkiem wiele lat później. Zaproponował mi wydanie polskiego tłumaczenia *Tczewskiego stosu* Jiráska, dzieła opowiadającego historię z oblężenia i zdobycia miasta przez czeskich husytów podczas ich wyprawy nad Bałtyk w 1433 r. – Co dojrzewa powoli, rodzi słodkie owoce: we wrześniu 2022 r. mogliśmy zaprezentować w Tczewie pięknie wydane opowiadanie, pierwsze nie tylko w polskim tłumaczeniu, ale w ogóle w postaci osobnej książki. Jej czeski oryginał ukazał się pierwotnie w czasopiśmie (w 1893 r.), a następnie tylko dwa lub trzy razy w zbiorach opowiadań i nowel Jiráska.

Tymczasem Kaszubi przestali już być dla mnie tematem egzotycznym. Nie stali się co prawda na razie moim głównym zainteresowaniem badawczym, ale nauczyłem się ich brać pod uwagę – i inne podobne grupy etniczno-regionalne – w moich zajęciach dydaktycznych na uniwersytetach w Pradze, Libercu i Chemnitz, kiedy mówiłem o wariantach rozwoju współczesnych tożsamości zbiorowych w „epoce narodów nowoczesnych” oraz o alternatywach dla tożsamości narodowych w tym okresie. Kaszubi – a także inne grupy – posłużyli mi jako przykład niejednoznacznego i dynamicznego rozwoju identyfikacji na pograniczu etniczności i regionalności (a więc terytorialności). W tej roli pojawili się także w mojej cienkiej, jednocześnie podsumowującej i syntetyzującej książce *Kształtowanie się współczesnego narodu. Europejski „długi” wiek XIX (Formování moderního národa. Evropské „dlouhé” 19. století)*, wydanej przez wydawnictwo Triton w Pradze w 2003 r.

Ta praca, podobnie jak rozprawa doktorska, wynikała z moich zainteresowań naukowych rozwiniętych w zakładzie kierowanym przez profesora Hrocha, ale co ciekawe, Hroch komentował moje rosnące zainteresowanie Kaszubami z pewną życzliwą protekcjonalnością, w ramach której uznanie mieszało się z ironią. „Pan i ci pańscy Kaszubi” – zauważył kilka razy, choć jednocześnie, jako autor rytetu w badaniach porównawczych ruchów narodowych, uważał chyba za oczywiste, że grupy etniczne, z których rozwinął się ruch patriotyczny bez tworzenia osobnego nowoczesnego narodu masowego, stanowią bardzo ważny aspekt dla zrozumienia uwarunkowań i granic procesów narodotwórczych, a także dla zrozumienia, jak funkcjonowały i funkcjonują inne formy tożsamości zbiorowych w okresie „nowoczesnych narodów”, w tym zwłaszcza tożsamości regionalnych i etnicznych. Wszakże sam Hroch interesował się niektórymi kwestiami z tym

związanymi i komentował je na przykładzie Serbów Łużyckich. Pytał na przykład, czy istnieje pewna – geograficznie i historycznie zmienna – minimalna liczebność grupy etnicznej, aby mógł wyłonić się z niej odrębny, nowoczesny naród. I odpowiadał, że oczywiście istnieje jakaś minimalna granica, ale raczej nie da się jej ustalić na podstawie empirycznych badań historycznych.

Jednocześnie nurtował mnie jeszcze jeden aspekt. Niektórzy klasyczni autorzy literatury dotyczącej „nacjonalizmów” i kształtowania się nowoczesnych narodów przejawiali pewną tendencję do postrzegania tych ruchów etnicznych, z których nie wyłoniła się odrębna wspólnota narodowa, jako „nieudanych” ruchów narodowych. W pewnej perspektywie takie konkluzje są uzasadnione, przynajmniej wtedy, gdy kształtowanie się narodu traktuje się jako wyjściową perspektywę teleologiczną dla naszych pytań. Jednak w swej istocie takie podejście jest do pewnego stopnia normatywne, ponieważ budowanie narodu traktuje jako „normalny” model rozwoju historycznego, normę, od której w różnych rzekomo nietypowych przypadkach się odbiegało. Jednak po pierwsze, trudno mówić moim zdaniem o „porażce” ruchów, których (poza wyjątkami) celem nie było wcale stworzenie odrębnego społeczeństwa narodowego. Po wtóre, drugą stroną medalu owej „porażki” narodotwórczej jest „sukces” w uformowaniu lokalnego, regionalnego, etnicznego paradygmatu, a nawet patriotyzmu i odpowiadającej mu regionalno-etnicznej kultury i społeczeństwa, a jednocześnie udział społeczeństwa regionalnego w „udanych” procesach formowania się narodów, w których często uczestniczą w postaci ich (tzn. narodowych) regionalizmów. I to właśnie po trzecie: ograniczonej liczbie „udanych” narodowych procesów formacyjnych odpowiada wielokrotnie większa liczba „nieudanych” procesów, które nie doprowadziły do powstania samodzielnego narodu (i bardzo często nawet nie próbowały), które zostały włączone do statystycznie większych procesów narodotwórczych na podstawie regionalnej, etnicznej lub innej. Morawski, rusiński, mazurski, liwski, żmudzki, istryjski, dalmatyński, friuński, ladyński itd. patriotyzm etniczny czy regionalny nie doprowadził do powstania masowej nowoczesnej wspólnoty narodowej. Te ruchy i te społeczeństwa reprezentują środkowoeuropejską współczesną „normalność” w takim samym stopniu, jak stworzenie narodu polskiego, czeskiego, litewskiego, niemieckiego czy chorwackiego.

Dlatego na początku tego tysiąclecia, na bazie dotychczasowych badań nad „nacjonalizmami”, zaczęły znacząco rozwijać się badania nad regionalizmami i ruchami regionalnymi oraz ich związkami z tożsamościami narodowymi. Regiony i regionalizmy stały się około roku 2000 bardzo modnym tematem, zwłaszcza w środowisku niemiecko- i anglojęzycznym, co jeszcze bardziej wpływało na moje zainteresowanie Kaszubami.

Jak już zaznaczyłem, tematyka kaszubska mnie pociągała, ale bynajmniej nie była głównym obszarem moich zainteresowań. Przejście z Pragi do Lipska latem 2001 r. było dla mnie związane z zaangażowaniem w projekt badawczy dotyczący przemian elit w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX wieku, którego realizację rozpoczęto w Centrum Humanistycznym Historii i Kultury Środkowo-Wschodniej (GWZO). W jego ramach zacząłem zajmować się kwestią miejsca i roli tradycyjnej szlachty (czy raczej arystokracji) w tych procesach, zwłaszcza pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Moja analiza skupiła się na północnej części monarchii habsburskiej, więc moje „polskie“ zainteresowania szybko przeniosły się z Pomorza do Galicji; zamiast do Gdańska i Torunia udawałem się na pobyty badawcze do Krakowa, Rzeszowa, Lwowa, a zwłaszcza Wiednia, a także do czeskich archiwów, ponieważ pierwotnie planowałem systematyczne porównanie czesko-galicjijskie. Ale już pod koniec 2002 r. zostałem powołany na nowo utworzoną tzw. juniorprofesurę, a od 2009 r. na profesurę zwyczajną (katedrę) europejskiej historii regionalnej na Wydziale Filozofii Uniwersytetu w Chemnitz w Saksonii. Z jednej strony skłoniło mnie to do bardziej systematycznego zainteresowania pograniczem czesko-saksońskim, a z drugiej także do europejskich studiów porównawczych nad regionami, regionalizmami i historycznymi przemianami kategorii regionalnej. Jednocześnie w ramach kierunków Historia europejska i Europeistyka przypadło mi prowadzenie zajęć zwłaszcza w dwóch modułach dydaktycznych, za które byłem odpowiedzialny jako koordynator: Granice i regiony oraz Studia kulturowe Europy Środkowo-Wschodniej. Przecięcie obu perspektyw zaowocowało wieloletnim cyklem tematycznych seminariów, wykładów i ćwiczeń, dotyczących m.in. regionów i tożsamości etnicznych, zwłaszcza (choć nie tylko) w kontekście Europy Środkowej: zajmowałem się głównie Polską, Litwą, Czechami, Austrią i Saksonią, ale prowadziłem też wykłady na temat ruchów etniczno-regionalnych w szerszej perspektywie europejskiej. Pojawiły się więc Alzacja, Południowy Tyrol, Łużyce, Szlezwik i Fryzja, Ruś Zakarpacka, a nawet Laponia i Friuli, nigdy jednak nie zabrakło Kaszub jako mojego ulubionego przykładu i przypadku. Myślę, że kursy te zostały przez studentów uznane za jedne z najciekawszych spośród oferty dydaktycznej.

Objęcie katedry europejskiej historii regionalnej skłoniło mnie nie tylko do dalszego przemyślenia koncepcji regionalności, ale także do nowych planów badawczych. W okolicach 2006 r. wraz z dwiema współpracowniczkami zaproponowaliśmy projekt poświęcony ruchom i tożsamościom regionalnym w Europie Środkowej od przełomu XIX i XX wieku. W projekcie tym mój udział miał opierać się na badaniach dotyczących rozwoju ruchu kaszubskiego z pogranicza etniczności i regionalności oraz roli pamięci historycznej w tym procesie. Ponieważ udało się uzyskać finansowanie grantu, na przełomie 2006

i 2007 r. mogłem przystąpić do realizacji pierwszego, własnego projektu badawczego, skupionego w całości na Kaszubach, choć i w tym przypadku przykład Kaszubów oraz Kaszub służył mi przede wszystkim jako część historii powszechnej lub nowożytnej Europy. Zimą 2007 r. ponownie po kilkuletniej przerwie pojechałem do Gdańska, aby rozpocząć prace przygotowawcze, pierwsze badania i konsultacje. Po raz pierwszy wówczas odwiedziłem Instytut Kaszubski przy ulicy Straganiarskiej i odbyłem owocne rozmowy z Józefem Borzyszkowskim, Cezarym Obracht-Prondzyńskim i Stanisławem Pestką. Jako historyk wywodzący się przecież z badań nad ruchami narodowymi XIX wieku uległem nawet pewnemu – co prawda naiwnemu – czarowi: nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że właśnie taki klimat stosunkowo małego towarzystwa i środowiska, w którym prawie wszyscy się znają i spotykają (ze wszystkim, co do tego należy), jaki zastałem na Kaszubach, sprawia, że mam do czynienia ze swoistym laboratorium ruchu patriotycznego. Łudziłem się przez chwilę – świadomie, ale jak przyjemnie – że można zająć pozycję uczestniczącego obserwatora i wyciągać wnioski: historyczne, socjologiczne, psychologiczne. Instytut i ogólnie aktywną część społeczeństwa kaszubskiego wyobrażałem sobie (oczywiście: *toutes proportions gardées!*) jako pewną paralelę do społeczności czeskiego ruchu narodowego przed Wiosną Ludów. Być może była to iluzja, która w niedługim czasie zresztą zniknęła. Rok później, kiedy moje badania nie były jeszcze zaawansowane, miałem już zaszczyt być członkiem Instytutu Kaszubskiego, a podczas jednej z wizyt w 2008 r. zostałem nawet wysłany do Wejherowa, aby go reprezentować i przemówić w jego imieniu na imprezie z okazji 40. rocznicy powstania Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Może właśnie w tej chwili zakończyła się moja pierwotna kaszubska, a przynajmniej kaszubistyczna inicjacja. Wyruszyłem na moją kaszubską *stegnę* – i przygode.

(Warszawa, sierpień 2023)

Epilog

Na tym warto na razie zakończyć rozważania na temat osobistej inicjacji kaszubskiej. Był to początek długiej podróży, która trwała przez następną dekadę. W szczególności przeprowadzka do Warszawy i przejście od wiosny 2014 r. dziesięcioletniego kierownia Niemieckim Instytutem Historycznym stworzyły nowe możliwości w postaci dalszych bliższych kontaktów ze środowiskiem kaszubskim, częstszych (choć przeważnie dość krótkich) pobytów w Gdańsku i w innych miejscach Kaszub i Pomorza. W Instytucie udało się stworzyć

specjalny obszar badawczy „Regionalność i regionalizacja w kontekście historycznym”. W jego ramach grupa badaczy z Polski, Niemiec, ale także z Czech i Litwy zajmowała się problematyką tworzenia relacji i struktur regionalnych nie tylko w kontekście współczesnych społeczeństw i państw narodowych. Pozwoliło nam to na szerszą konceptualizację regionalności jako bardziej ogólnej, otwartej kategorii historycznej w różnych kontekstach kulturowych, historycznych i geograficznych¹. Na tym tle mogłem poprowadzić dalsze własne badania dotyczące ruchu kaszubskiego w porównaniu z innymi ruchami etniczno-regionalnymi w szeroko rozumianej Europie Środkowej. Główny nacisk położono jednak na analizę różnych poziomów i sposobów pojmowania regionalności i regionalizmu w ruchu kaszubskim oraz w dyskursach o Kaszubach w XIX i XX wieku oraz tego, w jaki sposób rodząca się kultura historii Kaszub uczestniczyła w tym procesie. Monografia, będąca efektem tych badań, skupia się na okresie od początków ruchu kaszubskiego do włączenia większej części Kaszub do II Rzeczypospolitej (1840–1920). Publikacja pod tytułem *Regionalität im Fluss. Die kaschubische Bewegung – Zugehörigkeit, Raum und Geschichte (Płynna regionalność. Ruch kaszubski – przynależność, przestrzeń i historia)* planowana jest na pierwszą połowę 2024 r. w wydawnictwie fibre w Osnabrück jako 48 tom serii Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

O ile powstanie tej książki było mniej więcej zaplanowane, o tyle zupełnie nieplanowanym „projektem”, który powstał spontanicznie i do którego właśnie z tego powodu mam chyba najintensywniejszy, a nawet emocjonalny stosunek, było tłumaczenie epepei Aleksandra Majkowskiego *Žěćé i přěgòdě Remusa* z kaszubskiego na język czeski (*Život a přihody Remusovy. Kašubské zrcadlo*). Pomysł dojrzywał długo, ale zawsze traktowałem go sceptycznie, jak marzenie, którego spełnienia nawet po sobie nie oczekiwałem. Spróbowałem tego dopiero w styczniu 2020 r. Impuls chwili. Izolacja i bezruch pandemii od marca tego roku stworzyły warunki do skoncentrowanej pracy na wiele miesięcy. W ciągu roku i jednego dnia ukończono wstępne tłumaczenie robocze, pozostało kilka poprawek tekstu, obróbka materiałów towarzyszących i wstęp, opracowanie w renomowanym praskim wydawnictwie literacko-naukowym Argo, które zajęło się tą sprawą. W marcu 2023 r. książka wreszcie ujrzała światło dzienne.

¹ *Regionalität als historische Kategorie. Ostmitteleuropäische Perspektiven* [Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau, Bd. 37], red. Sabine Jagodzinski, Aleksandra Kmak-Pamirska, Miloš Řezník, Osnabrück 2019.

Część III

Materiały źródłowe

Gerard Labuda

Poznań

Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus (cz. IV)

Do druku podał
Krzysztof Rafał Prokop

Przedostatnia spośród zaplanowanych pięciu części (wymuszonych realiami, w jakich materiał ów ukazuje się nie jako integralna całość, lecz partiami), składających się na całość edycji opracowanego przez Gerarda Labudę kodeksu dyplomatycznego Ordynacji Myszkowych (i Wielopolskich), obejmuje okres drugiej połowy XVI w., dokładnie zaś półwiecze 1548–1598 (to jest od początku samodzielnego panowania Zygmunta II Augusta). I tym wszakże razem osoby sięgające po niniejszą publikację nie znajdą tu klasycznego wstępu edytorskiego, zawierającego omówienie zamieszczonych poniżej dokumentów tudzież ukazanie właściwego im kontekstu dziejowego, bowiem niniejsze wydanie tego kodeksu traktowane jest – co należy raz jeszcze podkreślić – przede wszystkim jako świadectwo umożliwiające poznanie i następnie systematyczny opis etapów naukowej biografii pochodzącego z Nowej Huty koło Kartuz polihistora. Dla tej również racji nie wprowadzano jakichkolwiek modyfikacji w sporządzonych przezeń regestach (nawet, jeśli wystąpiły w nich drobne nieścisłości, czy też pojawiają się tam brzmiące dziś już cokolwiek archaicznie sformułowania, w rodzaju: „akt zbrukany wilgocią”, „nieco zbrukany używaniem”, „akt zapłynięty plamami wilgoci” itp.), chodzi bowiem o danie sposobności przyjrzenia się warsztatowi badawczemu młodego historyka z Kaszub (takiemu, jakim dysponował w danym momencie swego rozwoju naukowego), jego orientacji w tematyce, z jaką zetknął się przy porządkowaniu chrobberskich archiwaliów, wreszcie też słownictwu, jakim posługiwał się w tekście pisanym. Ten właśnie wzgląd uzasadnia obecność owej edycji na łamach „Acta Cassubiana” – pomimo braku bezpośredniego związku występującej w dokumentach materii z Kaszubami i Pomorzem.

Nie od rzeczy będzie zarazem przypomnieć, że w roku bieżącym mija dokładnie osiemdziesiąt lat zarówno od uzyskania przez młodego Gerarda Labudę – w warunkach konspiracyjnego funkcjonowania pod okupacją hitlerowską

tajnego szkolnictwa wyższego – magisterium i doktoratu (jak sam wspominał po latach, „w roku 1943 zdałem przed komisją najpierw egzamin magisterski, a na jesieni doktorski – to wszystko działo się w Chrobrzu i w Kielcach, gdzie była filia tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Warszawie”)¹, jak też zawarcia prazezeń w tymże samym roku – dnia 18 IX 1943 r. – związku małżeńskiego z Albertą z Wielopolskich, najmłodszą siostrą ordynata Zygmunta Wielopolskiego. Inwentaryzując kilka lat wcześniej chrobberskie archiwalia i przygotowując na tym fundamencie *Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus*², przyszły profesor i rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nie mógł w tamtym momencie ani przypuszczać, że dzięki zawartemu później małżeństwu owe dokumenty, które pracowicie porządkował i zarazem opisał w ramach prezentowanego tu dyplomatariusza, okażą się stanowić w przypadku jego własnych dzieci, wnuków i dalszych potomków świadectwo odnoszące się do ich przodków „po kądzieli”. Poprzez tamten mariaż on sam zresztą stał się powinowatym Wielopolskich, a przez to – choć już wyłącznie w historycznej, retrospektywnej perspektywie – także Myszkowskich tudzież innych staropolskich rodów, o których mowa w zamieszczonych poniżej świadectwach źródłowych. *Vice versa* także Wielopolscy zyskali poprzez ów fakt nowy krąg krewniaczy na Kaszubach, choć przecież w poprzednich pokoleniach ich powiązania historyczne z tym regionem były znikome. Nie od dziś zresztą obecny jest w badaniach genealogicznych i tego rodzaju nurt, który stara się unaocznic, jak z nieraz dalekich sobie środowisk – nie tylko, gdy chodzi o aspekt regionu geograficznego, ale również, co się tyczy sfer społecznych – mogli pochodzić przodkowie osoby, której rodowód stał się przedmiotem podjętej rekonstrukcji, kiedy bowiem jedni doświadczali powabów życia właściwego elitom, udziałem innych pozostawał przez wiele generacji monotony znój codziennej pracy na chleb³.

K. R. P.

¹ *Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, t. 1, Kraków 2007, s. 453 [całość wywiadu, zatytułowanego *Od Kaszub do Kaszub*, na s. 449–466].

² Więcej na temat owego okresu w biografii tego uczonego: K.R. Prokop, *Małopolska, Kraków i Uniwersytet Jagielloński w naukowej biografii Profesora Gerarda Labudy*, „Acta Cassubiana”, t. 13, 2011, s. 243–289.

³ W zaprezentowanym na łamach obecnego tomu „Acta Cassubiana”, poświęconym Gerardowi Labudzie i jego dokonaniom badawczym szkicu Wojciecha Mądrego z najnowszego tomu poznańskiej serii *Mediewiści*, nie brakło uwagi, iż w swej „interpretacji procesu powstawania państwa [polskiego] G. Labuda podkreślił znaczenie wojen, dzięki którym krystalizowały się organizmy państwowe, [a] rabunek i podbój przynoszący daniny zapewniał elicie politycznej środki materialne, pozwalające narzucić swoją wolę [pozostałym] członkom plemienia” (W. Mądry, *Gerarda Labuda (1916–2010)*, [w:] *Mediewiści*, t. 10 – 2022, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 2023, s. 114.

* * *

Nr 57.

Kraków, 5 grudnia 1548 r.

Jan Porembski zobowiązuje się odstąpić wieś swą Krzeszów panom Janowi i Wawrzyńcowi Komorowskim podług osobno zawartej ugody.

Oryginał w rozmiarze 34,2 x 19 cm; przywieszono trzy pieczęci na tasiemkach pergaminowych; ocalała jedna, ostatnia, wyciśnięta w wosku (3,3 x 3,2 cm); list w kilku miejscach splamiony wilgocią, zapisany zwykłą kursywą.

Ja Jan Porembski wyznawam thim tho listhem, ktoz gy uzrzy abo cztaz usslissy, thak yakuzem uczinil smowe czala a dokonala z gegomosti pany Komorowskiemi: panem Janem, castellanem polanieczkim, a panem Vawrinczem, secretarzem krolia jegomosti, okolo przedania wssy Krzessowa za summe, ktora iest w ssmowie opisana, v kniezstwie zatorskim zalezita, ze ya bede povynien gemti[?] wyznacz, odewzdacz, odstepicz s panią malzonką swą przed krolem gegomostią, czo sie stacz ma za napirwssym geho kralewskey mosti szczesnym przigiechanym ve sterzech niedzieliach; czo sye granicz krzessowskich doticze, yz za drzenya pana Jana Porembskiego zassly, povynien bedzie thy granicze konczicz, thak jako gemu sprawą będzie nalieziono, za radą a pomoczą gegomosti panow Komorowskich, commissarze mają bicz czestowany, bedzie-li tego potrzeba; geslibi temi vssemu sie dosczy nie stalo, thedy dawamy v pylnu mocz [...] ⁴ ze nass ku pelnienye przeprovovat magi wssiliekim obiczaiem, vedlug zapissow sliąskich; a dla lieppsey pevnosci za pana Jana szą ruczili; pan Jan Vilczek z Dobrei Zemice, pan Petr Staroweski s Pissarzovicz, Balczer Porembski z Porembi. Tomu na swiedomie peczezi sve szu prziczisnuli.

Datum Cracoviae, feria quarta, in vigilia sancti Nicolai, anno Domini M°D° XXXX VIII.

⁴ Słowo rozpoczyna się od liter ge – reszta wyjedzona przez wilgoć; możliwe są w tym miejscu dwa słowa do których należy też słowo ze; według wszelkiego prawdopodobieństwa trzeba by wtedy czytać cze.

Nr 58.

Zator, 15 listopada 1549 r.

Mikulasz Myszkowski z Mirowa, krajczy koronny, i Jakub Sassowski z Palczowicz, sędzia zatorski, oznajmiają, że Zofia Tikowska z Przeticzowa, wdowa po Janie z Wodzisławic, wyznacza swym córkom posag po 2000 złotych.

Oryginał w rozmiarze 71 x 52,5 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu dostojników; pierwsza, Myszkowskiego, wyciśnięta czerwonym lakiem w otoku woskowym (6,4 x 6,4 cm); druga, częściowo nadłupana, wyciśnięta ciemnozielonym lakiem w otoku woskowym (5,2 x 3,6 cm); obie pieczęci zawieszona na tasiemkach pergaminowych; akt tu i ówdzie splamiony wilgocią, dobrze zachowany, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Mikolass Myskowski z Myrowa a na Spythkowyczach pan y dziedzycz, kracyczy koronny, osswieczymsky, zathorsky, myedzyrzyczky starosta etc., Jacub Ssassowsky s Palczowycz a w Brzeznychy, sudi zemie zathorskey, znamo czynieme tiemto lystem wssem a kazdemu zwlastie, genz to bude chtiel wiedeti a neb cztucz slyseti, kterak wystupywsse przed nas urozena podstiwosti pani Zophia Tikowska z Przecziczowa a Wieprzu, malzenka pozostala po neboscniku Janie Tikowskim z Wogislawycz, buda dobrze zdrawa na tiele y na rozumie, neprzipuzena ani zadnu zlu lsti zwiedena, nez z dobrym rozmyslem a pamieti y przedeslu radu przatel swych, gest przed nami skrze urozeneho pana Alexeho Fridrichowskeho s prawa przydanego opekuna a porucznyka dobrowolnie wyznala, ze obyeczuge a naznaczuge dacz y ninieissym lystem dawa za posach syna sweho ktereby un dati miel po kazdey dziewczce swey a sestrach gehu, posahu dwa tissyicza zlattyh myncze y lydzby polskey, w kazdy zlathy po trzidczeti grossy poczytagycz, to tiz po pannie Hedwidze dwa tissyicza, a po pannie Zophigi druhe dwa tissicza, w tu sumu wkładagycz a przyluczagycz, yakoz to zlotto, srebro, perly, satty y gyne klejnoty, ku wyprawie naliezyte a przysslussegycze. A k tomu take po smrti zwrchupsaney paniei Zophiei summa peniz, która gest na statku a zbuozy Koczanskym, to tiz sedmnaste seth zlattyh – ta ma byti mezy nimi na troge rozdzielena, yakzto prawa matheryzna gegich, synowy gedna cheszcz, pannie Hedwidze druga, a pannie Zophigi trzetia. A ta suma peniz zwrchupsana nema gegim byti wkładana a poczytana w posach a wyprawu gich neb to matherzizna gegich gest wlasna, kde za takowym gegich wyposazenym a sprawedliwym odprawienym panna Hedwiga a panna Zophia zwrchupsana budu powynny prwei nezli tu sumu peniz zwrchupsanu podnesu, posahu a wyprawy swei wrzeni a wyznany ucziniti, ze se gim dostati stalo z otczynny y matheryzny od bratra gegich pana Jana Gieraltowskeho.

Paklizeby Pan Buog w tom czassu paniei Zophiei zwrchupsanei smrti uchowati ne raczil a za zynnosti swey za dnei dczery, a neb ktorey s nych newyodalaby a newyposazyła podlie teho sweho podzwolem teda zwrchupsanego pana Jana Gieralthowskeho, syna sweho myleho, czini opekadlnikyem y naywiethssym porucznykem ku posazeni a wyprawowani zwrchupsanych panen sestr swych, daycz gemu plnu mocz a prawo lista tohotu moczy, ke wssem wieczam pozostalym po smrti gegi, tak ruchagyczym, kterezkolwiek budu a pozostanu, tak penizy hotowyzny yakozto y na dluzech ku wytahowani dluhow wsselyakych. A s tym wssem stathkyem pozostalym bude mocz uczynyti y nechati, yakzse gemu zdati bude, yakzto z swym wlastnym, wyposazywwe a wyprawiwsse sestri swe zwrchupsane, obyczagem zwrchupsanym a wedly obowyesku sweho doliepsaneho; take czo se tycze dwu seth zlattyh, ktore miel dati przed wystiem desseti leth zwrchupsany Jan Gieraltowski paniei matterzi swei zwrchupsanei. Take tez trzech seth zlattyh, ktore miel dati sestram swym, totiz kazdey po sthu zlattyh tym dwiema zwrchupsanym, gescze za muz newydanym a trzetiei wdanei a umrzeley, ktora była za panem Gyrzykiem Liskuo, tym gehu zwrchupsana pani Zophia daruge a s toho wolnym czyni, slibugycze przed nami gehu wiezei s toho nienapominati, ninie y na potomne czasy ani sama przez sie ani przez koho gineho, take ani zadnym przatelom a neb swahrom swym, ne bude powinen s toho odpowiedati, take czo se tycze nebozyczki paniei Gyrzykowej Lisczinei a sestri zwrchupsaneho Jana Gieraltowskeho, to czos se sprawedlywie wratiti ma na zwrchupsaną panią Zophią po smrti gegi, tym swem daruge syna sweho zwrchupsaneho ninie y na potomne czassy.

Kde take tez wystupywwe przed nass zwrchupsany a urozeny Jan Gieraltowsky z Wieprza, buda dobrze zdaw, neprzypuzeny ani zwedeny z dobrym rozmisslem a pamieti y z radu przatel protiwa temu wyznani paniei matterze swei zwrchupsanei gest dobrowolnie wyznal, gestlizeby Pan Buoh paniei Zophiei zwrchupsanei w tom czassu smrti uchowati ne raczył, ne wyawsse a ne wyposazywwe zadnei a neb ktorey sestri gho a dczery swei ze zynnosti swei, teda zwrchupsany Jan Gieraltowsky ma a powinien bude y podzwoługe se moczy lysta tohotu sestry swe zwrchupsane wydat a wyposazyti obyczagem zwrchupsanym, totiz w to wkładagycz a poczytagycz zlotto, srebro, perly, satty y gyne kleynoty, ku wyprawie naliezyte, a po kazdey s nych po dwu tissytczu zlattyh dati po wdani za muz w pol leta. A wssakos thym spossobem, yz tato przedrzeczona pani Zopia, matherz gehu, ma a bude powynna y thym se listem obwiezuge na den swateho Jana Krzczele Bozeho, blyznie przisleho ku wierneu rucze dacz a polozycz na possach tiech dczer swych u mne, Mykulassa Myskowskeho z Myrowa a na Spythkowyczech, kreyczeho korunneho, osswieczymskeho, zathorskeho, myedzryzczykeho starosty etc., dwa tissytcza zlattyh, wkładagycz[!] w tho zlatto, srebro etc., tak, yak sse na horze pysse, ktorych, gesliby w rok polozycz nemohła, theda we dwie lyczce po rzad zbyechlych, to ma a bude powynna wykonacz,

s kterych ctyrech tissyczy zlattyh magy bycz thy to sestry pana Jana Gieraltowskeho: panna Hedwiga a panna Zophia obyczagem zwrchupsanym przezen wyposazony za wydanym za muz, budz przez pany mathku, bud przez tehos bratraych, kterym wdyczky tha wierna ruka bez wssey odwloky ma bycz odewrzena.

A wssakoz geslyby pod thym czasem, nezli pani Czykowska wssystky styry tissycze zupelne polozy, ktera panna s tych bylla za muz wydana, theda gei nema bycz s tey sumi hednom gedem tyssycz dan a drugi druhey sestrze zachowan, to gest, aby kazda s nych miela po polowyczy sumi hotowey. A potym, kdy pani Czykowska ostatek tey sumy, tho gest dwa tissycza zlattyh, na meysthu gmenowanym polozy, theda kazdey s nych za wydanym magi bycz dwa tissycza, tak, yak se na horze pysse, s tiech s peniz paniei Czykowskey dany. A geslyby Pan Buoh pod tym czasem prwey, nezliby ta suma bylla polozena, paniei Czykowskey smrti uchowati ne raczyl, theda pan Jan Gyeraltowsky nycz meniey ne bude powynien po sestrach swych vycz dati gednom tho, czo by po paniei matherzy ych ruchagycznych rzeczy zuostalo, to gest peniz, zlatha, srebra, perel, kleynotow, gumna, dobythkow y gynnnych rzeczy ruchagycznych, tak, yakoby w nyczym skrz possazeny sestr swych ymyenya lezyczeho, oyczysteho ne utratil. A ktereby rzeczy naydeny byli po smrti matterze gehu, to wsseczko przedsse ma gemu w tu wyprawu poczytani byti.

Paklizeby, yakz se zwrchupysse, Pan Buoh smrti uchowati ne raczyl paniei Zophiei zwrchupsaney, za nebythnosczci w zemi zwrchupsaneho Jana Gyeraltowskeho, theda zwrchupsany Jan Gieraltowsky czyni porucznyky a opatrzniki stathku toho pozostaleho mne, Mykolasse Myskowskeho z Myrowa a na Spythkowyczech etc., starostu sweho, a knieza Petra Myskowskeho, viccarigeho krakowskeho, dagycz nam plnu mocz a prawo lista tohoto moczy, to k ssobie przygneti a tym se opyekati, tak sestrami gehu, yakzto y wssem sthatkiem a zbuozym pozostalym a na gehu nalezelym az do przyazdu a wraczeni gehu. Paklizeby take tez Pan Buoh smrti uchowaty ne raczil zwrchupsaneho Jana Gieraltowskeho w nebythnosczci gehu w zemi, theda dawa moczi a prawo lysta tohoto moczy zwrchupsanei paniei Zophiei, matterzi swei millei, opiekati se sestrami gego y wsseho stathku gemu nalyessytego uzywati, drzeti, pozywati ze wssemi uzythky, pozythky, malemi y wielikymi, kterezkolwiek gsu a neb mohu byti, zadnych ne wygymagicz, tak, yakz nebosczik otec gehu drzal a uzywal, a un take uzywatiby miel az do smrti zwrchupsanei paniei Zophiei, matterze gehu; take tez zwrchupsany Jan Gieraltowsky oddaluge wsseczki przatele a krewne swe od toho zbuoze a otczyzni swei a zaden gegi ne bude moczy w tom przekazati zadnym prawem blyskosti y wsselyakym wymyslenym obyczagem, neb ona toho ma uzywati ze wssem panstwem a przyslussentwem az do smrti swei.

Take tez pro ten odyazd swoy zwrchupsany Jan Gieraltowsky dawa plnu mocz a prawo lysta tohoto moczy zwrchupsanei paniei Zophiei, matterzi swei, uzywani wsseho statku sweho gemu nalezytego wolne a swobodne, az do wyszczia nagmu

wieprzowskeho; take y s Sulikowiczami ze wssem prawem, przisslussenstwem y posslussenstwem tak, yakz otecz geho nebosczik drzal a uzywal. A zwrchupsany Jan Gieralowski dawa take tecz plnu mocz a prawo paniei Zophiei zwrchupsanei w niebythnosti swei we wsseczkych wieczach geho mocznie saudownie postupowati, totiz w zhoru y na duol a tomu wssemu dawa miesto tak, yakzby sam przitom byl a w przitomnosti se geho dalo. Gde take tez zwrchupsany Jan Gieraltowsky wuolni czyni paniu matterz swau zwrchupsanu s toho zapyssu, kterym se byla gemu pozwolila dacz wyprawy sestram gehu a dczeram swym, a tiem zwrchupsanu paniu Zophigu, matterz swau, daruge ninie y na potomne czassy; a sestry gehu zwrchupsane magi gysz a powynni budu za takowym zwrchupsanym wyposazeni przestati a wiczei se ne napominati, neb gysz za danym tiech styrech tissiczi zlattych, temu wssemu dost uczyni, umarzagycz a w nywecz obraczagicz wsseczki prwsse zapyssy. Y prosili gsu nas obapolnie, abysme gim takoweho wyznani przeli a dopuszczili czos my na gegich slussnu zadost uczynili.

Genz dan a psan na Zathorze, w patek po swatym Marczinie, leta Panie tissy-czeho pieczisteho styryczateho dewateho poczytagycz. A przitom gsu byli urozeni a slowuthni panosse: Michal Gursky z Gosscze, na ten czass podstarosci zathorsky, Florian Zebrzidowski [z] Zebrzidowycz, refferendarz litewskeho knizetstwi, secretarz gehu kralewskei milosti, Alexi Fridrichowski z Wydrichowycz a na Tomiczech, Alexi Brandys s Grabyssycz, Jacub Fridrichowski z Wydrichowycz a w Radoczy, Mykolas Hynwaldsky z Hynwalda y gynych mnoho dobrych lidi a zeman zathorskeho knizetstwi, a Petr Rakowski, pyssarz zemski, kteri ten to lyst od nas miel w swym poruczensstwy.

Nr 59.

Kraków, 7 lutego 1550 r.

Zygmunt August, król Polski, oznajmia, że Zuzanna Myszkowska z Mirowa, kasztelanowa wieluńska, zrzeka się swych praw dożywotnich i posagowych na wsiach Bestwinie, Januszowicach i Zebraczy na rzecz synów Stanisława i Jana Myszkowskich.

Oryginał w rozmiarze 56,2 x 41 cm; sygillacja przeprowadzona, pieczęci królewskiej i tasiemki brak; akt doskonale zachowany, zapisany wyraźną kursywą.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres. Significamus praesentibus litteris quorum interest, universis, quia comparens personaliter coram

maiestate nostra regia magnifica Zuzanna de Lasko, relicta olim magnifici Martini Miskowski de Mirow, castellani Vielunensis, recedendo quoad praesentem actum a terra et ducatu Ossviencimensi, non compulsa nec coacta, sed bona deliberatione praehabita et amicorum suorum salubri freta consilio, libere et per expressum fassa est et recognovit, quia omne ius suum advitalitatis et reformationis dotis et dotalicii et prorsus omne ius suum quodcumque et qualecumque, tam a marito suo praefato, quam a filiis suis quocumque iuris titulo habuit et habet in villis Besthwina, Janischovicze et Zebracza, in ducatu Ossviencimensi siti, condescendit ac plenarie et in totum resignat filiis suis legitimis Stanislaio, tribuno Cracoviensi, et Joanni Miskowski, fratribus germanis, tanquam veris et legitimis haeredibus praefatorum bonorum ac in eos praefatum ius suum quomodolibet in bonis praefatis Besthwina, Janischovicze et Zebracza plenarie transfundit, nihil ibi iuris sibi penitus reservando. In qua quidem bona sic per illam resignata praefatis filiis suis dedit et iam nunc dat realem intromissionem et actualem possessionem per ministerialem ducatus illius, per nos eis ex nunc additum. Quae quidem praefata bona praefatus Stanislaus et Joannes Miskowski, sic ipsis per praefatum Zuzannam, matrem ipsorum, cum iure omni ipsius resignata tenebunt, habebunt et possidebunt cum omni iure, dominio et proprietate ac cum omnibus attinentiis praefatarum villarum, quibuscumque vocitentur nominibus, ita, quod specialitas generalitati non deroget, et contra, generalitas specialitati, et praefata bona inter se, tanquam veri et legitimi haeredes, dividendaeque, quando illis placuerit, possunt ac in usus suos beneplacitos convertent, de eisdemque bonis iuxta velle et beneplacitum suum disponent. Quam quidem recognitionem et inscriptionem nos ratam et gratam habentes, eandem in omnibus punctis, clausulis, conditionibus et articulis autoritate nostra regia approbandam et confirmandam duximus approbamusque et confirmamus praesentibus litteris, decernentes eam et omnia ac singula in ea contenta et expressa, vim et robur debitum obtinere, debere. Harum testimonio litterarum, quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum.

Datum Cracoviae, septima die Februarii, anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo, regni vero nostri anno vigesimo primo.

Samuel, episcopus Cracoviensis et Regni Poloniae cancellarius, subscripsit.

Relatio reverendi in Christo patris domini Samuelis Maczieiowski, episcopi Cracoviensis et Regni Poloniae cancellarii.

Nr 60.

Kraków, 12 sierpnia 1550 r.

Zygmunt August, król Polski, oznajmia, że Mikołaj Myszkowski, kasztelan radomski, z żoną swą Zofią wzajemnie zapisują sobie dobra dziedziczne w dożywocie.

Oryginał w rozmiarze 44,3 x 36 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią mniejszą Królestwa, wyciśniętą w czerwonym laku w otoku woskowym (8,5 x 8,3 cm); akt nieco splamiony rdzawymi kropkami, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, totius Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres. Significamus praesentibus litteris nostris, quibus expedit, universis et singulis, quod comparentes personaliter coram nobis generosus Nicolaus Miskowski, Oswieczimensis, Zathoriensis, Miedzirzecensisque capitaneus, ac generosa Zophia Comorowska de Ziwiecz, filia generosi Joannis Comorowski, castellani Polanecensis, uxor vero eiusdem Nicolai Miskowski, recedentes a terris, districtibus ac iuribus ipsorum quibusvis, sani mente et corpore existentes et usi amicorum consilio, publice et per expressum recognoverunt, quia omnium bonorum suorum haereditariorum et obligatoriorum, mobilium et immobilium, quae nunc habent et in posterum habebunt, in vicem mutuo consenserunt sibi usufructum ad tempora vitae ipsorum, tali videlicet modo, quodsi praefatum Nicolaum Miskowski priusquam praedictam Zophiam mori contigerit, extunc ipsa Zophia bona omnia mobilia et immobilia praedicti Nicolai, mariti sui, obtinebit et possidebit cum omni iure, dominio et proprietate, nihil excipiendo, illisque utifruentur ad tempora duntaxat vitae suae. Post mortem vero praedictae Zophiae bona memorata, tam mobilia quam immobilia, totaliter pleno iure ad successores dicti Nicolai Miskowski devolventur sine quovis impedimento et contradictione successorum praefatae Zophiae. Et similiter, si contingerit praedictam prius mori, quam ipsum Nicolaum Miskowski, illum maritum, extunc praefatus Nicolaus, castellanus Radomiensis, bona omnia tam mobilia quam immobilia praefatae Zophiae obtinebit et possidebit cum omni iure, dominio et proprietate et omnibus eorundem bonorum pertinentiis illisque utifruetur ad tempora vitae duntaxat suae. Post mortem vero praedicti Nicolai bona superius recensita, quaecunque ipsam Zophiam concernebant, ad successores praedictae Zophiae totaliter devolventur sine quovis impedimento et contradictione successorum ipsius Nicolai Miskowski, castellani Radomiensis. Quam quidem recognitionem et inscriptionem nos ratam habentes, in omnibus contidionibus, articulis et clausulis universis

approbandas, ratificandas et confirmandas duximus approbamusque, ratificamus et confirmamus per praesentes, robur debitae firmitatis eas obtenturas decernentes. Harum testimonio litterarum, quibus in fidem sigillum nostrum subappensum.

Datum Cracoviae, feria tertia post festum divi Laurentii proxima, anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo, regni nostri vigesimo primo.

Joannes Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarius, manu propria subscripsit.

Relatio magnifici Joannis Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarii, Sandecensis capitanei, succamerarii burgrabiique Cracoviensis.

Nr 61.

Kraków, 12 sierpnia 1550 r.

Zygmunt August, król Polski, oznajmia, że Zofia z Komorowskich Myszkowska kwituje z wypłaconej jej sumy 1000 florenów ojca swego Jana Komorowskiego.

Oryginał w rozmiarze 53,1 x 30,5 cm; sygillacja przeprowadzona; z pieczęci królewskiej, zawieszanej na tasiemce pergaminowej, dochował się jedynie szczyłek otoku woskowego z dolnej partii; akt splamiony podłużnymi pasemkami wilgoci, a na ogół dobrze zachowany, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. dominus et haeres. Significamus praesentibus litteris, quorum interest, universis, quia comparens personaliter coram nobis generosa Zophia Komorowska de Ziwiecz, filia generosi Joanis Komorowski, castellani Polaneczensis, consors vero generosi Nicolai Miskowski, castellani Radomien-sis, Oszwieczimensis, Zathoriensis, Miedzirzeczensisque capitanei, cum consensu eiusdem mariti sui, penes eam personaliter comparentis recedendo a terris et districtibus suis ac iuribus quibusvis libere recognovit, quia inhaerendo conditioni certae, quam in priori sua abrenunciatione de bonis paternis et maternis coram serenissimo olim parente nostro desideratissimo fecerant, pro se reservavit. Quod, si scilicet generosum Laurentium Komorowski, patrum praedictae generosae Zophiae, e vita decedere sine prole legitima contigerit, ipse generosus Joannes Komorowski pater, ratione devolutionis post fratrem praedictum Laurentium Komorowski tenebitur praedictae generosae Zophiae, filiae legitimae, post mortem patris sui dicti dare et realiter in effectu persolvere mille florenos monetae usualis Poloniae, singulos grossis triginta computatos. Quemadmodum

litterae obligationis in praesentia eiusdem maiestatis regiae factae latius cum eandem abrenunciacione de hoc disponunt, cum ergo ipse generosus Laurentius Komorowski, patruus ipsius Zophiae, steriliter mortuus est, pater etiam ipsius Joannes praefatus condicioni praefatae satisfacit praefatosque mille florenos illi exsolvit. Ideo ipsa Zophia recognovit se a praefato Joanne, parente suo, eosdem mille florenos pecuniae Polonicae monetae et numeri, ratione devolutionis patruelis, ipsi, ut praefertur, servientis recepisse in effectuque levasse, de quibus ipsum Joannem, patrem suum, praesentibus quietat, de eisdemque mille florenis pecuniae ac de praefata condicioni in priori sua abrenunciacione expresa[!] facta etiam nunc sese abrenunciat, pro eisdemque mille florenis pecunia perpetuum sibi silentium imponit. Quam quidem recognitionem et quietationem memoratam nos ratam habentes, in omnibus eius condicionibus et clausulis approbandam, ratificandam et confirmandam duximus, quemadmodum approbamus, ratificamus et confirmamus per praesentes, robur debitae et perpetuae firmitatis eam habere decernentes. Harum testimonio litterarum, quibus in fidem sigillum nostrum subappensum est.

Datum Cracoviae, feria tertia post festum divi Laurentii proxima, anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo, regni nostri anno vigesimo primo.

Joannes Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarius, manu propria subscripsit.

Relatio magnifici Joannis Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarii, succamerarii burgrabiique Cracoviensis et Sandecensis capitanei.

Nr 62.

Kraków, 4 stycznia 1551 r.

Zygmunt August, król Polski, obwieszcza zeznanie Katarzyny z Komorowskich Orlikowej o wypłaceniu jej posagu z dóbr ojcowskich i macierzystych.

Oryginał w rozmiarze 47,3 x 27 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią mniejszą Królestwa, wyciśniętą lakiem czerwonym w otoku woskowym (8,5 x 8,4 cm); akt na załomie górnej partii poważnie splamiony wilgocią, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres. Significamus praesentibus litteris, quorum expedit, universis, quia constituta personaliter coram nobis et consiliariis nostris, lateri nostro assidentibus, generosa Catherina, filia

generosi Joannis de Komorow et in Ziwiecz haeredis, castellani Polanecensis, consors vero generosi Stanislai Orlik, zupparum nostrarum Russiae praefecti, cum consensu eiusdem mariti sui praesentaneo, hic idem secum personaliter stantis et ad inscriptionem presentem consentientis, recedens a terris et districtibus suis quibuscunque et se praesenti inscriptioni incorporant, libere, publice et per expressum recognovit, quia sibi totaliter est satisfactum a praefato generoso Joanne Comorowski, castellano Polanecensi, patre suo, pro omnibus bonis paternis et maternis ipsam quomodolibet concernentibus, de quibus eundem patrem suum in toto quietavit et praesentibus quietat ac se de eisdem bonis abrenunciat, perpetuum silentium sibi imponens. Quam quidem recognitionem abrenunciationis per ipsam Catherinam factam nos ratam habentes approbavimus et praesentibus approbamus, decernentes eam robur debitae et perpetuae firmitatis habere, harum, quibus sigillum nostrum est appensum, testimonio litteratum.

Datum Cracoviae, Dominico die ante festum sanctorum Trium Regum proximo, anno Domini millesimo quingentesimo primo, regni vero nostri vigesimo secundo.

Joannes Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarius, manu propria subscripsit.

Relatio magnifici Joannis Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarii, succamerarii et burgrabii Cracoviensis ac Sandecensis capitanei.

Nr 63.

Kraków, 18 lutego 1551 r.

Zygmunt August, król Polski, obwieszcza zrzeczenie się Anny z Komorowskich Myszkowskiej wszelakich pretensji do dóbr ojczystych i macierzystych.

Oryginał w rozmiarze 32,5 x 28,2 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią mniejszą Królestwa, wyciśniętą lakiem czerwonym w otoku woskowym (8,4 x 8,4 cm); akt zbrukany plamami wilgoci, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. dominus et haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis, quomodo comparens personaliter coram nobis generosa Anna Miskowska, filia magnifici Joannis Comorowski, castellani Polanecensis, consors vero generosi Joannis Miskowski de Mirow, in Iwaszowicze haeredis, cum consensu eiusdem mariti sui, penes eam personaliter stantis,

libere recognovit, recedens a terris et districtibus ac iuribus suis, quibusvis, quia de omnibus bonis paternis et maternis, ipsam ubilibet et quomodolibet concernentibus ipsique servientibus, se in toto ac plenarie abrenun-
ciat, recognoscens, sibi plenarie pro eisdem esse satisfactum. Pro quidem bonis paternis et maternis sibi suisque posteris perpetuum silentium imponit. Nos vero eandem abrenun-
ciationis recognitionem ratam et gratam habentes approbamus et confirmamus, decernentes eam robor debite et perpetue firmitatis obtinere debere, harum testimonio litterarum, quibus sigillum nostrum est subappensum.

Datum Cracoviae, feria quarta post Dominicam Invocavit proxima, anno Do-
mini millesimo quingentesimo quinquagesimo primo, regni vero nostri anno vigesimo secundo.

Joannes Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarius manu propria subscripsit.

Relatio magnifici Joannis Oczieski, Regni Poloniae vicecancellarii, succamerarii burgrabiique Cracoviensis et Sandecensis Olstinensisque capitanei.

Nr 64.

Oświęcim, 10 stycznia 1553 r.

Mikołaj Myszkowski z Mirowa, kasztelan radomski, i Janusz Brodecki z Góry, sędzia ziemi oświęcimskiej, obwieszczają zawarcie układu między Stanisławem Myszkowskim, wojskim krakowskim, a Pawłem Zwierzyną z Rakowa w sprawie biegu rzeki Białej.

Oryginał w rozmiarze 54,2 x 24,5 cm; sygnacja przeprowadzona, czego śladem szczątki tasiemki pergaminowej drugiej pieczęci; obie pieczęci prawdopodobnie odcięte; dokument, dobrze zachowany, zapisany zwyczajną kursywą.

Mikolas Myszkowski z Mirowa a na Sptyhkowiczach, kastellan radomski, oswietimskeho, zatorskeho kniezietstwi a mezyrzeczski etc. starostha, Januss Brodeczki z Guory a w Czanczi, saudi zemi oswietimske, oznamugeme tiemto listem wssem wuobec a kazdemu zwlastie, kdoz gegi uzrzi a neb cztucz slyseti bude, kterak wystaupiwsse przed nas urozeni paani: totiz geho milosti pan Stanislaw Myszkowski z Mirowa, na Bestwinie, woyski krakowski, krayczy geho kralewskie milosti, a Pawel Zwerzyna z Rakowa, na Komarowiczach, buda dobrze zdrawi na tiele y na rozumie, z dobrym rozmyslem a pamieti a k tomu dobrowolnie sau przed nami wyznali, zie sau uczynili mezy sebu porownani a zhodu przetelskym obyczegem z erby a potomki swemi, a to okolo wody z rzeki Bialei na takowy

sposob: tak, yakuo zwrchupsany Pawel Zwerzyna mlyn nowy zbudowal, na ktery mlyn wodu z nemalu praczi przywedl a ktera take woda s teho mlyna pozytek tez czyni panu woyskiemu neb na rybnyki gehu milosti gide a tecze; a protoz zie nadepsany pan Pawel Zwerzyna ne malu praczi y naklad okolo tey wody uczynil podzwolilise gest dobrowolnie gehu milost pan Myszkowski, ne z zadnei powinnosti, zbudowati jasz nowy, dobry y pewny na rzecze Byaley, ktery yasz zbudowawwse, powinien bude gegi pan Zwerzyna z lidmi swemi opravowati tak dobrze, aby woda pewna tekla na rybnyki pana Myszkowskeho bez zadnei przekazy y take, aczkolwekby mlyn pana Zwerzinow ne mell, przedse woda ma giti na rybnyki zwrchupsane w utok dawni ponizei mlyna, na kteru wodu paani Myszkowsczi prawo gine dostateczne magi. A wssakz gdybyse tak treffilo, zieby ten jasz woda rozerwala neb take brzehy porwala, magi spolecznie then jasz budowati, opravowati a chrasty, palle na Bestwinskim magi byti brany. A take dlia lepssei pewnosti a pro zdrzeni teho wsseho, yakz se zwrhupisse, polozeny gest przepadek mezy stranami stho czyrwenych zlattyh dobrych, ktery propada strana ne zdrzytta staranie takowe postanoweni drzyttei bez zadnych odtahow. Y prosili sau nas pilnemi prozbami z obu stran, abygsme gim takoweho zeznani przeli, dopustili a z urzadu nasseho potwrdili, czogsme uczynili na zadost gegich. Tomu na swiedomi a pro leppsy pewnost nasse wlasne peczeti k temu listu dalisme zawesiti.

Genz dan a psan na zamku oswietimskim, prwni wuttery po swattyh Trzech Kralach, w roki zemske leta Panie tiszczego pietisteho padasatteho trzetiho. A przytom sau byli urozeny Balczer Porubski s Poruby, podstarostie oswietimski, Mikolasz Biberstein z Buogissow w Starei Wsi, Petr Starowieiski w Pisarzowiczech, Wallanty Skiediensi w Skiedni, Jan Nideczki w Nidku, Jan Porubski w Porubie, Jan a Stanislaw Raisczi w Raisku, bratrzi, a Mikolasz Brandis, pisarz zemski y zamku oswietimskeho, genz ten list w poruczeni miel, y mnoho ginych lidi dobrych.

Nr 65.

Oświęcim, 13 stycznia 1556 r.

Mikołaj Myszkowski z Mirowa, kasztelan wojnicki, i Janusz Brodecki z Góry, sędzia księstwa oświęcimskiego, obwieszczają zeznanie Stanisława Pawłowskiego z Pawłowic o sprzedaży folwarku dziedzinego bratanków Jana i Wawrzyńca we wsi Charmezich Janowi Bonarowi z Balic, kasztelanowie bieckiemu, za sumę 60 złotych polskich.

Oryginał w rozmiarze 39,7 x 24 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu wystawców; dochowała się pierwsza, Myszkowskiego, wyciśnięta lakiem czerwonym w otoku woskowym (6,5 x 6,5 cm), zawieszona na tasiemce pergaminowej; z drugiej dochowała się jedynie tasiemka pergaminowa; akt, zapłygnięty podłużnymi plamami wilgoci, zapisany zwyczajną kursywą.

Mikolas Myszkowski z Mirowa a na Spythkowiczich pan a diedicz, kastellan wojniczsky, osswietimskeho a zathorskeho knizeczstwi y mezyrziczki starosta, Januss Brodeczki z Guory a na Czancy, saudi knizeczstwi osswietimskeho, znamo czynime timto listem wssem a kazdemu zwlassti, kduoz gieg i uzdrzi a neb cztucze slysseli[!] bude, ze przistaupiwsse przed nas urozeny pan Stanislaw Pawlowsky z Pawlowicz, neprzipauzeny ani zadnu lsti zwedeny, nez z dobrym rozmyslem a radu przedesslu przatel swych, dobrowolnie iest wyznal, ze na mi-sthu a gmenem urozenych Jana a Wawrzincza, syrotek po nebosszcziku Michalu Pawlowskim, bratru gieho, pozostalych, ku prawemu, swobodnemu a wiecznemu diediczstwi yest prodal, odstaupil y odewzdal mnohomoznemu panu, panu Janowi Bonarowi z Balicz, kasstellanowi bieczkemu, welikemu sprawczy krakowskemu, spiskemu a rapsstynskemu etc. starostie, erbuom a własnym potomkom gieho milosti, ffolwerk a neb roli slowie Barthowsku we wsy Charmezich, w knizeczstwi osswietimskim zalieziczey, otciznu własny nadepsanych bratankuow swych, tak dlugo a tak ssyrok w tiech miezach a hraniczech, iakz ta rolie w sobie wymierzena a wyhraniczena iest y ze wssem prawem a przislussenstwim, kterak woni a przedkowie giegich tu roli mieli, drzeli a do toho czasu uzywali, nicz nadepsanym Janowi a Wawrzinczowi, bratankuom swym, przatelom ani erbom aneb potomkom giegich ne pozostawugicz, a tho za ssestdesate zlatych mynicze polskiey, kazdy zlaty po triczeti grossy poczitagicz, ktere yest pohotowie a zupelna od yeho milosti pana becckeho gmienowaneho nadepsany pan Stanislaw Pawlowski wzall a skutecznie dzwihnul. W kterysstho ffolwerk a neb roli Bartowsku nadepsanu gieho milosti panu bieczkemu gmienowanemu uwazani skrze sluzebnika zemskeho dopusstieno a dano yesth, a tak toho ffolwerku, a neb roli swrchugmienowany gieho milost pan bieczki nadepsany y z erby a potomki swymi wiecznie a diedicznie ze wssem prawem a przislussenstwim miti, drzeti, uzywati, pozywati, dati, darowati, prodati, promeniti, osaditi, zastawiti y s tym czyniti y nechati ma a moze, yak s swym własnym, swobodnym a wiecznym diediczstwim, podlie woliey swey, yak se gieho milosti y erbom a własnym potomkom gieho milosti zdati a naylipey libiti bude.

I prosili sau nas, zebysme giegim toho przeli, dopustili a potwzrili. My k giegich slussney zadosti przichylni buducze, tohosme giegim dopustili, a moczi urzadu nasseho, podle zwyczagi knizeczstwi tohoto, listem timto nassym potwzruyeme, themu na swiedomi a pro leppsy gistotu peczeti nasse własne zawesiti a przidawati sme dali k tomu to listu. Genz dan a psan w Oswetimi, w vtery

prvny po swatych Trzech Kraliach, w roki zemske lieta Paanye tisczego pietisteho patdesateho ssestheho. A przitom sau byli urozeny paani Baltazar Porubsky z Poruby a na Groidczy, podstarostie ossvietimski, Mikolass Bibersstyn z Bogissuow a w Starey Wsy, Petr Starowesky a w Pisarzewiczich, Stanislaw Jordan z Zakliczyna a na Kanczudze, Petr Pisarzowsky w Pisarzowiczich, Pawel Zwerzyna z Rakowa a na Komarowiczich, Walentin Skediensky w Skedny, Jan Nideczki w Nidku, Jan Porubsky w Porubie, Jan a Stanislaw Rayssczy a Adam, zemsky a zamku ossvietimskeho pisarz, ktery ten list wod nas w swym poruczenstwi miel, y mnoho ginych dobrych lidi.

Nr 66.

Książ, 9 marca 1556 r.

Wojciech, opat klasztoru jędrzejowskiego, wnosi do akt ziemskich dokument wydany przez Jana Kościeleckiego, podkomorzego krakowskiego, po rozgraniczeniu dóbr przyłęckich.

Oryginał w rozmiarze 41,4 x 33,6 cm; sygillacja przeprowadzona, czego śladem dwie tasiemki pergaminowe; obie pieczęcie niewiadomej proveniencji odcięte; dokument dobrze zachowany, choć nieco zbrukany użytkowaniem, zapisany wytworną kursywą.

Oblatae sunt litterae granicierum pargameneae ad iudicium praesens terrestre Xziąznense certorum bonorum inter partes inferius descriptas, sub sigillo generosi Joannis Koszcielecski, districtus Xziąznensis [camerarii], ex loco actus granicialis campestris emanatae manuque eiusdem domini camerarii subscriptae. Postulatumque est per reverendum dominum Albertum, abbatem Andrzejowiensem, et eius conventum easdem in acta praesentia terrestria Xziąznensia inscribi et actuari, quas iudicium suscepit easdemque actuari admisit, quorum tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis:

[*cytowany dokument Jana Kościeleckiego z dnia 14 kwietnia 1540 r. – por. nr 47*]

Acta sunt hic in Xziązn in terminis terrestribus, feria secunda post Dominicam Oculi proxima, anno Domini millesimo quingentesimo quinquagesimo sexto.

Raphael Jambowski, terre Cracoviensis notarius, manu propria subscript

Nr 67.

Oświęcim, 30 czerwca 1556 r.

Mikołaj Myszkowski z Mirowa, kasztelan wojnicki, i Janusz Brodecki z Góry, sędzia księstwa oświęcimskiego, publikują układ dzierżawny między Stanisławem Myszkowskim, krajczym koronnym, a Anną Myszkowską, kasztelanką oświęcimską, we wsi Bestwinie.

Oryginał w rozmiarze 44,2 x 215 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu wystawców; dochowały się tylko szczątki tasiemek pergaminowych; akt zapłygnięty gdzieniegdzie plamami rdzawej wilgoci, zapisany zwyczajną kursywą.

Mikolas Mysskowski z Mirowa a na Spythkowiczich pan a diedicz, kasstellan woiniczski, osswietimskeho a zathorskeho knizeczsthwi y mezirzeczki starosta, Januss Brodeczski z Guory a na Czancy, sudi knizeczstwii osswietimskeho. Znamo czynime timto listem wssem a kazdemu zwlassti, ze przistaupiwssse przed nas mnohomozny pan Stanislaw Mysskowski z Mirowa a na Bestwinie, kraiczy koronny, woiski krakowski a starosta malborski, a mnohomozna pani Anna Mysskowska z Zywcza, kasstellanka osswietimska, magie na ten czas przy sobie mnohomozneho pana Jana Komorowskeho z Komorowa a na Zywczy, kastellana polanieczkeho, otcze a naprzednieseisseho porucznika sweho, z dobrym rozmyslem a dobrowolnye sau wyznali, zie se gest mezi nimi stalla zhoda przatelska, czela a dokonala a to na takowy sposoub, zie geho milost pan starosta malborski wsseczko prawo a diel swoy, ktory ma we wsi Bestwinie, gest nayall gey milosti paney osswietimskey, ktereho drzeti w uzywati ma a moze ze wssem prawem a przislussenstwim wod tey Welkey Noczy prominuley az do roku zbiehleho, a za tho gey milost pani osswietimska ma a powinna bude dawat a platit pol ssesta stha zlatych mynicze a liczby polskich, kazdy zlaty po trziczeti grossy poczitagicz, geho milosti panu starostie malborskemu a neb tomu, komu geho milost poruczit raczy, ktore tu u urzadu osswietimskeho za kwithowanim geho milosti pana starosty osswietimskeho kladeny byti magi, rozdilnye na trzi rathy. Nayprw na den swateho Martina, bliznye przyslieho, sto sedmdesate y pieth zlatych, potom na Wanocze tohoz roku dwije stie zlatych, ostatni pak ratu na den Swateho Ducha roku przysleho stho sedemdesate y pieth zlatych bez wymluwek a odkladuow wsseliakich. A to czoby wyssey nad ten nagiem wynasseli, toho geho milost pan starosta malborsky geho milosti panu woynickemu y gey milosti osswietimskey zwirzat raczy, ze tho ku pozitku sirotek Jana a Mikolassa, po nebosszcziku panu ossietimskim pozostalych, obraczeno byti ma y obraczeno bude.

I prosili sau nas, zebysme gim takowego naymu dopustili a potwrzili, czosme na slussnu zadost gich milosti uczynili a moczi urzadu nasseho listem timto potwrzugieme. Thomu na swiedomi a pro lepssy gistotu peczeti nasse wlasne dalisme przidawati a zawesiti tomu to listu. Genz dan a psan w Osswietimi, w vtery prwny po swatym Janu Krztiteli, leta Panye tiszczeho pietisteho patdesateho ssestheho, w roki zemske. A przitom sau byli urozeni paani Baltzer Porubski s Poruby a na Grodyczy, podstarosti osswietimsky, Mikolass Biberssteyn z Boggissowa a w Starey Wsy, Petr Staroweski w Pisarzowiczich, Stanislaw Jordan z Zakliczyna a na Kanczudze, Petr Pisarzowski w Pisarzowiczich, Pawell Zwerzina z Rakowa a na Komarowiczich, Wallenty Skediensky w Skedny, Jan Nideczki w Nidku, Jan Porubski w Porubie, Stanislaw Raisky w Raisku a Adam, zemski a zamku osswietimskeho pisarz, ktery ten list psall, y monogo dobrych lidi.

Nr 68.

Zator, 31 marca 1557 r.

Mikołaj Myszkowski z Mirowa, kasztelan wojnicki, i Janusz Sasowski z Palczowic, sędzia księstwa zatorskiego, oznajmiają, że Piotr i Matys z Rochmowa sprzedają dziedzinę swą w Wiesprzy Janowi Gierałtowskiemu z Gierałtowic.

Oryginał w rozmiarze 40 x 24,5 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu wystawców; dochowały się tylko tasiemki pergaminowe i kawałek wosku na drugiej z nich; akt mocno zbrukany wilgocią i rdzawymi plamami, zapisany zwyczajną kursywą.

Mikolas Myszkowski z Mirowa a na Spytkowiczich, kastellan woyniczy, osswietimskieho, zatorskiego kniezetstwi y myedzyrzeczky etc. starosta, Jakuob Ssasowsky s Palczowic a w Brzezniczy, sudie kniezetstwi zathorskieho, znamo czynime tiem to listem wssem wyobecz a kazdemu zwlasstie, ktoz gegi uzrzy a neb ctucz slyseti bude, zie przystaupiwsse przed nas urozeny Petr a Matys w Rochmowie, bratrzy wlasni z Wiesprza, oblicznie neprzipauzeny any zadnau lsti zwedeni, nez z dobrym rozmyslem a radu przateli swych, buda zdrawi na tiele y na rozumie, dobrowolnie gsau wyznali przed namy, ze woni urozenemu Janowi Gyeralthowskemu z Gyeralthowicz a w Wiesprzy, erbuom a potomkuom gehu wlasnym, gsau prodali y odevzdali wiecznie a diedicznie swau blyskost wsseliaku, ktera na nie po nebstiku otczy y matterzy gegych sprawiedliwie przypadla we wsy Wiesprze, w tum to kniezetstwi zathorskym zallezyczey, ze wssym prawem y przyslussenstwim grunthu a blyskosti swym tam, w tey

czessti a blyskosti swey nepozuostawugicz, a to za summu peniezi stho zlattych y desset zlattych, mynicze y liczby polskey, ktere woni od swruchpsanego Jana Gyeralthowskiego zuplna a pogotowie wzalli; a czymby gesstie liepszy a neb drassy, ten to grunth blyskost gegych byl, tiem wssem w Rochmowie dwa nade-psany swrchupsanego Jana Gyeralthowskiego y erby a pothomky gehu darowali y darugi na wieczne a pothomne czasy. A tak grunthu a blyskosti gegych gmeno-waney ze wssym prawem a przyslussenstwim nadepsany Jan Gyeralthowsky muz wiecznie a diedicznie gmiti, drzeti, uzywati, dati, darowati, prodati, promienyti, zastawiti, w zemskym prawie osedliti y s tym uczyniti y nechati ma a muoze podle wuoli swey tak, yakz se gemu erbuom a pothomkuom gehu neyliepiey a nauzyteczniey zdati a libiti bude. I prosyl gsau nas z uobu stran pilnemy pro-zbamy, zebychom gym toho z urzadu nasseho potwrdili. Kde my magicz gegych w tom slussnu zadost a k tomu wyznanie porzadne a dobrowolne negsme toho stranom odmluwili. A protho na swiedome a liepszy gistotu teho pecezti nasse vlastne k tomu to listu gsau przydawene a zawesene za rozkazany nassym.

Genz dan a psan na Zathorze, we sstrzedu po nedieli sstrzedopostni, ktera se latinskie slawie *Laetare*, leta Panie tisytczego pietisteho pathdessateho sedmeho po rzad puoczytagicz, w przytomnosti urozenych Michala Guorskiego z Gosstie, podstarostieho nasseho zathorskiego, Aleksseho Frydrychowskiego s Thomicz, Jana Frydrychowskiego starsseho z Frydrychiwucz, Jakuoba Palczowskiego s Molicz, Jana Millanowskiego s Zelczyny y gynnnych mnoho dobrych lidi a ze-man zathorskio kniezetstwi, a Klementha Brandyssa z Radotczy, pissarze na-sseho zemskiego a zamku zathorskiego, genz ten to list psal a miel wod nas w swym poruczenstwy.

Nr 69.

Zator, 10 stycznia 1559 r.

Jan z Ocieszyna, kanclerz Królestwa Polskiego, i Janusz Brodecki, sędzia księstwa oświęcimskiego, ogłaszają układ o wytyczeniu granic między posiadłościami Stanisława Myszkowskiego z Bestwiny a Piotra Starowiejskiego i Piotra Pisarzowskiego z Pisarzowic.

Oryginał w rozmiarze 50,3 x 32,3 cm; sygillacja prawdopodobnie przeprowadzona; pieczęci i tasiemek pergaminowych brak; dokument nieco zbrukany łagodnymi plamami wilgoci, zapisany zwyczajną kursywą z ozdobnym inicjałem litery J.

Jan z Otiessyna, kanczlerz Kralesthwi Polskeho, krakowski obecny, osswietimskheho a zathorskeho knizeczsthwi, sandeczki y olstyn[s]ki starostha a podkomorzy zemye krakowskey, Januss Brodeczki z Guory a na Czanczy, saudi knizeczswi osswietimskheho, znamo czynime timtho listem wssem wobecz a kazdemu zwlastie, kduoz yegi uzdrzi a nebo cztucze slyseti bude, zie przystaupiwsse przed nas oblicznie mnohomozny a urozeny pan Stanislaw Mysskowski z Mirowa a na Bestwinye, kraczy koronny, malborgsky a rathninsky starosta, z yedney, a urozeni paani Petr Staroweysky a Petr Pisarzowsky, oba w Pisarzowiczich, s strany druhey, buda dobrze zdrawi na tiele y na rozumie, neprzypauzeni ani zadnu lsti zwedeni, nez z przesslau radu przatel swych staly hranicze przatelske, czale a do[s]kona le na wieczne a potomne czasy, mezy nimi y erby a potomki gegich trwagicze y w niczym nieporysytede, a skrze sluzebnika zemskego podlie zwyczai tohoto knizeczstwii osswietimskheho obhlasene mezy zbozym a grunthy gegich totiz geho milosti pana Stanislawia Mysskowskeho grunthem Kyzarowskim a pannow Pisarzowskich grunthem Pisarzowskim, w tom knizeczstwii osswietimskim zalezyczymi, ktere hranicze sau tim sposobem wykonane.

Naiprw nad rzeku, slowie Czrnu, w liesie sau usypane nowe dwa kopcze, yeden narozni na grunty Kyzarowskim, a druhy wedlie niego na grunty Piarczowskim, mezy kterymi kopczy poczyna se ta hranicza, ktera wod nich yde tak, iakz kopcze tamz nowo pod rzad usypane prosto, yeden ku druhemu wskazugi, kterych yest w liesie ssesth az ku sedmemu kopczy, ktery yest w polu, przy liesie, a od nieho przez polie prosto az ku dwom kopczom starym, na ten czas odnowenym, podlie sebe stoiczym, s kterych ieden gest na Kierzarowskim, a druhy na Pisarzowskim grunty. Od tiech dwu starych, odnowenych kopczow, yde hranicza na kopcze, tamz nowo porzad usypane, kterych gest oprócz tiech odnowenych cztery az do toho mista, gde sau trzy kopcze, tolkez nowo usypane nad potoczkiem u czesty, ktera yde z Janowicz do Pisarzowicz a neb do Starey Wsy, yeden na grunty Pisarzowskim, z iedney strany czesty, drugi na stienie grunthu Kizarowskeho z druhey strany czesty, a trzeti podle nyeho narozni, na grunty Staroweyskim; a tu se dokonawagi hranice mezy grunthy a zbozym nadepsanym Kizarowskim a Pisarzowskim. Od tiech pat trzech kopczow nad potoczkiem, u czesty nadepsaney, poczyna se hranicza mezy Kizarowskim zbozym, gemenowanym, w tom knizeczsgtwii osswietimskim zalezyczym, z iedney, a mezy urozoneho pana Jana Przythkowskeho w Przythkowiczich gruntem Staroweyskim, w polskim prawie, ku powiatu krakowskemu przynalezyczym, s strany druhey, ktera hranicza wod tiech trzch swrchupsanych kopczow yde potoczkiem do kopca noweho, ktery gest przy buku, na kterym gest krzyz wyrubany; a to gest prwny kopecz mezy tiemi grunthy oprócz naroznikow, druhy kopecz w liesie, trzeti w polju, przy liesie, czthwrthy w polku mezy liesem, pathy w lesie, ssesty na polju, przy liesie, na ktere kopcze prostho hranicza yde, kopecz od kopcza az do kopcza sedmeho, ktery gesth w liesie nad potoczkiem; tim potoczkiem hranicze yde, nad kterym

sau dwa kopcza, yeden narozny a prwny na gruntie Besthwinskym, s yedney strany potoczka, a druhy na gruntie Staroweyskym, s strany druhey tohoz potoczka, kterym potoczkiem ku horze hranicza yde, nad kterym gesth od grunthu Besthwinskeho kopecz druhy; kopecz trzeti na horze, u lipy, kopecz cztrwrthy u czesthy, ktera yde od Piszarzowicz do Besthwiny, kopecz pathy w teyze czesthy, kopecz ssesty na poliu, kopecz sedmy a ostatni grunthu Staroweskeho, drzeni pana Jana Przythowskeho gmienowanego na mezy, ktera meza gesth mezy zbozym a drzenim urozoneho pana Mikolassa Bibersstyna z Bagessowa a w Starey Wsy a drzenim pana Jana Przythkowsheho na gruntie Staroweskim.

Przythom gehu milost pan Stanislaw Mysskowsky, z strany yedney, a pan Mikolass Biberstyn nadepsany, s strany druhey, neprzypauzeni ani zadnau lsti zwedeni, nez dobrowolnye hranicze przetelske, czale z doskonale na wieczne a potomne czasy mezy nimi, erby a potomki giegich trwagicze y w niczym neporusytedlne skrze sluzebnika zemskeho obhlasene mezy zbozym a grunthy giegich; totiz mezy zbozym a grunthem gehu milosti pana Stanislawy Mysskowskeho nadepsanego, Besthwinskim, z iedney, a mezy grunthy pana Mikolasse Biberstyna gmenowanego Staroweskim a Danekowskim, w tom knyzeczsthwi osswietimskim zalezyczymi, s strany druhey, sau wyznali, ktere takowym oby czegiem wykonane gsau. Naiprw poczyna se hranicza mezy Besthwinskim a Staroweskim pana Mikolasse Biberstyna grunthem, od kopcza, ktery gest nowousypany na mezy; ktera meza gest mezy zbozym a drzenim pana Jana Przythkowskeho a pana Mikolasse Biberstyna gmienowanego na gruntie Staroweskim. Od toho pak kopcza gide hranicza prostho ku druhemu kopczu, ktery gesth na folwarku pana Biberstynowym, trzeti kopecz gest pod liesem, cztrwry kopecz w liesie, paty kopecz nad potokem, na ktery kopcze od yedneho protiwa druhemu prosto hranicza yde. A od toho pateho kopcza hranicza yde potokem na doll az pod karosowy rybniczek, a skrze rybniczek ku kopczy ssesthemu, ktery gest na druhey strane tohoz karaszoweho rybniczka; odtad hranicza yde potokem na doll a s toho potoka malym potoczkiem ku horze, nad kterym gest kopecz sedmy, od toho kopcza ku osmemu; a odtad ku dewathemu, ktery sau w liecie az ku kopczy desathemu, ktery gest nad hlubokim potokem, a skrze ten hluboky potok do yedenasthego kopcze, ktery gesth na horze mezy dwiema potoczkomy; a wodtad ku kopczowi dwunastemu, ktery gest u welkey czesty, wod ktereho hranicza yde przez polie az do kopcza trzynastheho nad potokem, a skrze potok ku kopczowi cztrnastemu, ktery gest z druhey strany potoka wod toho kopcza ku kopczowi pathnastemu, ktery gest w dolie, w poliu; od toho kopcza yde nad Besthwinskimi rybniczki hranicza – a tam sau trzy kopcze hraniczy, wokazugicze az ku cztrwrtemu kopczy pod Nowakowym rybniczkiem, ktery kopecz gest w tom polie dewethansty; a od nieho hranicza yde ponizey hraze tohoz Nowakoweho rybniczka az ku dwaczethemu kopczy, ktery gest z druhey strany tohoz rybniczka Nowakoweho. Potom sau dwa kopcze nad rybniczki

Staroweskimi, na ktore hranicze yde az ku trzem kopczo, z kterych ieden gest na gruntie Besthiwskim, druhy, narozny a othatni, na gruntie Staroweskim, a trzeti na stienie grunthu Damkowskeho; a tu gest koneczech diediny a grunthu Staroweskeho. Od tiech pak trzech kopczo hranicza mezy grunthu Besthwin-skim a Damkowskim se poczyna, ktora yde po mezy Damkowskey ku horze, ku kopczy naroznemu grunthu Damkowskeho, od ktoreho kopcze narozneho przez polie yde hranicza tu, gde se zahony obudwu diedin nadepsanych, totiz Bestwinsky a Damkowskey, stykagil na kterym poli mezy tiemi grunthy kopczo y z naroznym poczytagicz gest pieth, kterymi se hranicza prosto od iedneho kopcze ku druhemu wokazugie. A s tiech pieth kopczo osathny kopecz gest na roli krczmarskey postaweny, na gruntie Damkowskim. A wodtad giz daley na ten czas tam hraniczeno neny.

I prosily sau nas strany swrchugmienowane, zebysme gieim takowych hranicz mezy nadepsanymi grunthy dopustili a podlie zwyczagi knyieczstwii tototo osswietimskeho pothwrzili, czosme na giegich slussnau zadost uczynili a moczy urzadu nasseho hranicze wsseczky, na horza[!] porzad psane, y kopcze a potoki y znamena takowe hranicze wokazugicze mezy nadepsanymi stranami a giegich gmenowanymi grunthy a zbozym y mezy erby a potomki giegich ninye a na wieczne a potomne czasy listem timtho pothwrzuyeme. Thomu na swiedomi a pro lepssy gistotu peczeti nasse vlastne zawesiti a przydawitisme dali k tomu tho listu.

Dallo se w Oswietimi, vtery prwny po swatych Trzech Kralich, lieta Paanye tisíczeho pietisteho pathedesateho dewatheho, w roki zemske. A przy tom sau byli urozeni paani Balthazar Porubsky z Porubu a na Grodiczy podstarosti na ten czas knyieczstwii Osswietimskeho, Stanislaw Jordan z Zakliczyna a na Malczu, Walentin Skiediensky w Skedny, Pawel Zwerzyna z Rakowa a na Komarowiczich, Jan Nideczki w Nidku, Jan Porubsky w Porubie, Stanislaw Raysky w Raysku a Adam s Oswietima, zemsky nass y zamku osstwietimskeho pisarz, ktory then listh wod nas w swym poruczensthwi magicz, swau ruku vlastny psall, y mnoho ginych dobrych lidi.

Nr 70.

Piotrków, 10 grudnia 1580 r.

Stanisław Karśnicki z Wielkiej Karśnicy, sędzia, Sebastian Rudnicki, podsędek, i Briccius Przerębski, pisarz ziemi sieradzkiej, ogłaszają wyciąg kontraktu sprzedaży z akt sądowych Trybunału Piotrkowskiego, dotyczący kupna majątków Stanisława z Tarnowa, kasztelana radomskiego, w kluczu chroberskim, przez Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, za sumę 182 000 florenów.

Oryginał w rozmiarze 65,6 x 47 cm; sygillacja przeprowadzona; pieczęci i tasiemki gwałtownie, ze znaczną szkodą dla całości pergaminu, oderwane; dokument na zgięciach nieco starty, dość obficie zawilgocony rdzawymi plamami, zapisany wytworną kursywą, przeplataną tu i ówdzie zgrabną minuskułą, z ozdobnym inicjałem litery S; marginesy zakreślone pięknymi winietkami, zdradzającymi humanistyczne zainteresowania odbiorcy.

Stanislaus Karsniczki Sasin de Maiori Karsnice, terra Lanciensi et in Sarnow terra Syradiensi haeres, iudex, Sebastianus Mathias Rudniczki, subiudex, Briccius Przerembski de Przeramb, notarius, terrestres Syradienses, significamus postulatam a nobis esse nomine reverendissimi in Christo patris domini, domini Petri Miskowski de Mirow, Dei gratia episcopi Cracoviensis ducisque Severiensis, ut litteras inscriptionis resignatoriae ex actis causarum iudicii tribunalis in charta pargamenea extradi admitteremus, prout (quoniam acta publica nemini deneganda sunt) admisimus, cuius inscriptionis tenor de verbo ad verbum est talis:

Comparens personaliter coram iudicio tribunalis Regni maioris Poloniae actisque praesentibus magnificus Stanislaus a Tharnow, castellanus Radomiensis, in Chroberz, Michalow, Kozubow aliisque villis et bonis ad eadem pertinentiis haeres, a terris, districtibus, iuribus, iurisdictionibus eis propriis recedendo et eisdem renunciando huicque iurisdictioni praesenti se successoresque suos ac bona sua omnia per eum in Regno Poloniae ubicunque et quomodocunque ac quocunque modo et iure habita, quod actum et effectum inscriptionis praesentis incorporando et subiciendo palam, publice et per expresse[m] recognovit, quia reverendissimo in Christo patri et domino, domino Petro Miskowski, Dei gratia, episcopo Cracoviensi et ipsius legitimis successoribus de linea paterna, sanguine iunctis, proxmioribus, bona sua haereditaria seu totales et integras villas suas haereditarias, in terra et palatinatu Sandomiriensi consistentia, videlicet Chroberz, Kozubow, Michalow, Bralczin aliasque omnes et singulas villas et haereditates ad easdem pertinentes, videlicet Woislawicze, Chroberska Wolia, Zawarza, Zagorzicze, Sądel, Zagaiowek, Skrzypniow, Zakrzow, Mlodzewy, Ocziosęki, praedium Mozgawa. Quae videlicet bona et villas ipse reverendissimus dominus episcopus Cracoviensis vigore inscriptionis obligatoriae terrestris Sandomiriensis per eundem magnificum castellanum Radomiensem sibi factae in summa centum et sexaginta millium florenorum pecuniae communis hucusque tenet et possidet, nec non etiam totas et integras sortes haereditarias in villis et haereditatibus Mozgawa et uterque Mlodzewy ac etiam molendino ad easdem sortes perinenti, in fundo Mozgawa sito et iacenti, quas ipse magnificus castellanus Radomiensis stante iure eo obligatorio reverendissimi domini episcopi Cracoviensis iure et titulo haereditario a quibusvis personas sortiumque praefatarum haeredibus acquisivit.

Et quae sortes in villis immediate recensitis obligatorio iuri ipsius reverendissimi domini episcopi non subiacebunt, una cum iuribus patronatus omnium et singularum ecclesiarum in bonis et villis omnibus, supra recensitis, consistentium cum omnibus et singulis praediis in eisdem bonis et villis suprascriptis consistentibus ac simul cum omnibus et singulis rebus mobilibus, pecoribus, pecudibus, frumentis hiemalibus et aestivalibus totaque suppellectili domestica in bonis praenominatis existente, nullis penitus exceptis, cum omni iure dominio et proprietate, cum omnibus earundem villarum praefatarum et bonorum omnium curiis, prediis, attinentiis coherentibus, proventibus, commoditatibus, areis, curiis, hortis, aedificiis, pomariis, cmetonibus, hortulanis, tabernatoribus, datiis, censibus, dierum laboribus, agris, pratis, campis, silvis, boris, gaiis, melleficiis, rubetis, pascuis, aquis, stagnis, piscinis, fluminibus et earum decursibus, molendinis et emolumentis, et generaliter omnibus et singulis eorundem bonorum utilitatibus, nullis exceptis, ita, quod generalitas specialitatis, et e converso, in nullo deroget ita late, longe et circumferentialiter, prout praefatorum bonorum haereditates in suis metis et limitibus se extendunt et sint distinctae. Et prout eadem magnificus castellanus tenuit et possidebat nihil iuris dominii et proprietatis ac quorumvis usufructuum pro se et suis successoribus in eisdem bonis, tam mobilibus, quam immobilibus, seu aliqua sorte eorundem reservando seu excipiendo, sed tanquam hic omni et singula specificè et nominatim descripta ex expressa forent.

Et hoc accepta et in effectu levata numerataque ab eodem reverendissimo domino episcopo ultra summa priorem, praedictam centum et sexaginta millium florenorum pecuniae communis, in inscriptione obligatoria expressam, alia speciali et seorsiva summa viginti duorum millium florenorum pecuniae communis, quae insimul cum priori coniuncta et unita summa centum octoginta duorum millium florenorum pecuniae communis efficient et constituent, titulo perpetuo et irrevocabilis donationis iureque haereditario dedit, donavit, inscripsit et resignavit praesentique inscriptione dat, donat, inscribit et resignat perpetue et in aevum, per ipsum reverendissimum dominum episcopum et eius legitimos successores de linea paterna, sanguine iunctos, proximiores, bona praedicta omnia et singula sibi, ut praemissum est, praesenti inscriptione donata et resignata tanquam verum et legitimum et indubitatum eorundem bonorum haeridem et haeredes tenendum, habendum, possidendum, dandum, donandum, vendendum, commutandum, alienandum ac in usus suos suorumque praedictorum haeredum beneplacitos libere convertendum perpetuis temporibus. In qua bona praefatus magnificus castellanus Radomiensis iam ex nunc dedit et admisit, prout dat et admittit per praesentes eidem reverendissimo domino episcopo Cracoviensi et ipsius suprascriptis successoribus de linea paterna, sanguine iunctis, proximioribus, realem intromissionem et actualem pacificamque

possessionem per ministerialem terrestrem illius terrae, ubi bona consistunt, quemcunque sibi ipse reverendissimus elegerit ad intromittendum per iudicium praesens iam ex nunc ad praemissa datum et deputatum.

Quam intromissionem atque possessionem dictorum bonorum et villarum cum omnibus attinentiis idem castellanus Radomiensis vel eius posteri, tam per se, quam per submissas et subordinatas personas non impugnet nec denegabit eiusque posteri non impugnant nec denegabunt, datamque et admissam nullo modo vel colore praepediet et praepedient sub damnis terrestribus ad simplicem assertionem verbi sine corporali iuramento ipsius reverendissimi et eius successorum praefatorum, taxando eidem reverendissimo domino episcopo seu ipsius successoribus, sanguine iunctis, in casu praepeditionis seu impugnationis, possessionis bonorum suprascriptorum seu alicuius sortis eorundem toties, quoties id factum fuerit, ad solvendum succumbendo. Et debet tenebiturque praefatus magnificus castellanus Radomiensis una cum suis posteris, prout se et suos successores de omnibus bonis suis haereditariis et obligatoriis, mobilibus et immobilibus, ipsum in Regni Poloniae concernentibus et spectantibus, habitis et habendis, inscribit et obligat successores suos ad id adstringit et monet reverendissimum dominum episcopum Cracoviensem praenominatum et eius successores praedictos de linea paterna, sanguine iunctos, proximiores, tueri, defendere, eliberare, evincere, pacificare ac indemnem et eius successores indemnes reddere ab omnibus generaliter damnis et impedimentis iuridicis et extraiuridicis omnium in genere personarum propinquarum remotarum, sexus utriusque status et conditionis cuiusvis, ipsum reverendissimum dominum episcopum Cracoviensem vel eius successores in dictis bonis in toto vel in parte quomodolibet impedire volentium nec non ab omnibus inscriptionibus, obligationibus, reformationibus dotum et dotaliciorum advitalitatumque quarumcunque ac aliarum quarumvis inscriptionum in eisdem bonis cuiscunque personarum factis et inscriptis. Generaliter vero ab omnibus inscriptionibus propriis et posterioribus, debitis, vinculis oneribusque quibusvis (inscriptionibus duntaxat in vim reemptionis, aliter *na wyderkow*, quae fundo adhaerent ab hac tuitione exceptis) nec non a citationibus, adcitationibus, concitationibus importatis vel importandis, lucris, perlucris obtentis et obtinendis totoque iuris processu super ipsis bonis seu aliqua parte eorundem perductis et perducendis toties, quoties opus et necesse fuerit nulla praescriptione terrestri in praemissis obstante, sub aliis similibus et specialibus damnis terrestribus ad simplicem assertionem verbi, sine corporali iuramento ipsius reverendissimi domini episcopi et eius successorum praedictorum taxando, occasione cuiuslibet rei ex praemissis, tam in toto, quam in parte, non exsecutae ad solvendum ipsi reverendissimo domino episcopo Cracoviensi vel eius successoribus praenominatis de linea paterna, sanguine iunctis, proximioribus, ad solvendum succumbendo.

Pro quibus omnibus praemissis, tam in toto, quam minima parte, non completis, pro damnisque terrestribus praedictis, propterea succubitis vel succumbendis coniunctim vel divisim citatus praenominatus castellanus Radomiensis vel eius posterius citati, ad quod illos et omnia bona sua haereditaria, mobilia et immobilia, ubicunque habita et habenda, obligavit et astrinxit per praenominatum reverendissimum dominum episcopum Cracoviensem aut eius successores de linea paterna, sanguine iunctos, proximiores, ex tunc recedendo ab omnibus terris, palatinatibus et districtibus iurisdictionibusque suis quibusvis, propriis et competentibus in quovis iudicio vel officio terrestri vel castrensi Cracoviensi, Sandomiriensi et Novae Civitati Korczyn, seu etiam ad praesentiam maiestatis regiae vel iudicio tribunalis Regni maioris vel minoris Poloniae omni die et tempore non exspectando, terminos positos stare, parere et respondere ac citatis omnibus toties, quoties citabitur eiusque successores citabuntur, in primo termino, tanquam peremptorio, a iudicio vel officio illo, ad quod citatus vel citatis fuerint, non recedendo, in toto satisfacere tenebitur et tenebuntur; ipsum primum aliosque subsequentes terminos solutionemque damnorum terrestrium poenis iudicialibus quibusvis statutis, laudatis vel laudandis, consuetudinibus et decretis in similibus latis non evadendo vera vel simplici infirmitatibus actione pro maiori ad quietationem vel aliqua munimenta aliisque in genere dilationibus, in processu iudiciario concedi solitis, non differendo, neque dilationes quasvis a iudicio vel officio obtinendas non evadendoque ipsum reverendissimum dominum episcopum et eius successores suprascriptos a solutione damnorum terrestrium praefatrum feriis, vacantiis, praescriptione terrestri, fatalibus viris, bello, litteris regalibus, legatibus impedimenti, peste, fame, aquarum inundationibus, negotio Reipublicae, legatione extra Regnum, statutis novis et antiquis, interregno vel absentia regis a Regno decretisque in contrarium latis, conventibus tam particularibus quam generalibus, motionibus, iudicum appellationibus, sententiarum redargutionibus ad prosequendas motiones non susceptas seu appellationes non admissas, ad citationibus, mala condemnatione, intempestiva positione citationis, evasionibus, insufficientia seu defectu praesentis inscriptionis et citationum ad eandem emanatarum processumque iuris exinde secutorum, minorennitate successorum aliisque modis et coloribus quibusvis, quas mens humana et ratio possit invenire et excogitare, tam iudiciariis, quam extraiudiciariis, neque modo et colore quovias secum suis posteris ipsi reverendissimo domino episcopo aut eius successoribus tuendo et defendendo et protegendo sub amissione suae et suorum successorum totius causae ac sub similibus et specialibus damnis terrestribus eidem reverendissimo domino episcopo et eius successoribus ad simplicem verbi assertionem sine corporali iuramento taxando ad solvendum toties, quoties opus fuerit, succumbendo.

Immo quidquid sibi aut causae suae in auxilium praefatus magnificus castellanus Radomiensis cum suis posteris recipere voluerit, eo ipso totam suam causam amittere debet, quibus damnis terrestribus solutis, utique inscriptioni praesenti et omnibus in ea contentis praefatus castellanus Radomiensis cum suis successoribus satisfacere in toto tenebitur toties, quoties ipsi reverendissimo domino episcopo et eius successoribus opus et necesse fuerit, nulla praescriptione terrestri et diuturnitate in praemissis ipsum reverendissimum dominum episcopum aut eius successoribus evadendo. Quae omnia et singula suprascripta idem castellanus Radomiensis, personaliter stans, libere et spontaneae super se et suos successores assumpsit bonaque suae omnia, mobilia et immobilia, habita et habenda, cum suis posteris inoneravit et astrinxit. Et hic idem personaliter stans magnifica Zophia de Oczyessyno, consors ipius magnifici Stanislai a Tharnow, castellani Radomiensis, legitima charissimaque, cum consensu praesentaneo praenominati mariti sui et assensu personali generosorum Joannis de Ocziesyno, capitanei Olsthynensis, fratris sui germani et nobilis Stanislai Dziubakowski amici, de linea paterna consanguinei penes eam personaliter stantis et ad infrascripta sibi consentientis recedendo similiter a terris, a districtibus suis propriis quibusvis seque cum bonis suis omnibus iurisdictioni praesenti incorporando et subiciendo, inscriptioni praesenti donatoriae per praedictum magnificum castellanum Radomiensem maritum suum praenominato reverendissimo domino episcopo Cracoviensi super bona in inscriptione praesenti specifica et expressa, factis et recognitis super omne et integrum ius supra omnia iura sua, quodcunque seu quaecunque ipsam modo et iure quocunque in bonis et villis supranominatis praesenti inscriptione, si reverendissimo domino episcopo Cracoviensi et eius successoribus supranominatis de linea paterna, sanguine iunctis, proximioribus, donatis et inscriptis, competebant et concernebat, consensit ac ipsam inscriptionem in omnibus ipsius punctis, articulis et conditionibus personali sua et praenominatorum amicorum suorum, de linea paterna proximiorum, consensu et recognitione se recognitionibus mediantebus approbavit et confirmavit atque ratificavit approbatque, confirmat et ratificat perpetue et in aevum.

Actum Petricoviae, in iudiciis ordinariis generalibus tribunalis Regni, Sabbatho post festum Conceptionis Beatae Mariae Virginis proximo, anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo, praesidentibus pro tunc iudicio tribunali iudicibus deputatis, tam spiritalibus, quam saecularis status, reverendis ac magnificis dominis Sebastiano Brzozowski, decano, Christophero Karzniczki, canonico Gneznensi, Alberto Brudzinski, custode, Paulo Dembski, canonico Cracoviensi, Joanne Piotrassowski, Osswieczimensi, Christophero Milinski, dapifero Calissiensi, Adamo Naramowski, Poznaniensi, Stanislao Pozowski, Stanislao Maliczki, iudicii tribunalis marschalci, Sandomiriensi, Christophero Barski,

Venceslai Jabłkowski, Calissiensi, Petro Vidawski, Syradiensi, Georgio Radosowski, terrae Wielunensis, succamerario, Erasmo Lochoczki, castellano Slonensi, Dobrinensi, Kiliano Siemuskowski, dapifero Sanocensi, Hieronimo Throian, Russiae, Nicolao Fierlei, castellano Rawensi, Lublinensi, Petro Czieczissowski, capitaneo Grabowiensi, Belzensi, Alberto Wielkanowski, succamerario Ploczensi, Joannes Gorski, Ploczensi, Francisco Sluzewski, iudice Warschowiensi, Mazoviae, Joanne Gosthomski, palatinidae Rawensi, Hieronimo Trzcinski, Rawensi, Sebastiano Suchodolski, refferendario [de Wol?]bor. In cuius rei fidem iuxta communem iuris observantiam cum sigillum terrestre Syradiense tum nostra propria appendi fecimus et manu notarii terrestres praesentes litterae sunt subscriptae.

Briccius Przerembski, notarius terrae Siradiensis, subscripsit.

Nr 71.

Kraków, 11 czerwca 1583 r.⁵

Stefan Batory, król Polski, potwierdza przywileje miasta Pińczowa i przenosi ośmiodniowy doroczny jarmak na dzień 11 000 Panien (21 października).

Oryginał w rozmiarze 42 x 27,9 cm; ślady sygillacji; pieczęć królewska i tasiemka oderwana; dokument nieco zbrukany używaniem, zapisany zwyczajną kursywą.

Stephanus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae et princeps Trynsylitaniae[!], significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, dedisse serenissimum olim Wladislaum Jagellonem, Poloniae regem, antecessorem nostrum, certas praerogativas et libertates incolis oppidi Pynczow, praesertim vero ad exercendas celebrandasque annuales nundinas per spatium octo dierum idque pro die primae Dominicae post festum Sanctissimae Trinitatis, prout hoc latius in litteris huius ipsius Wladislai regis, generoso olim Joanni de Olessnicza, concessis apparet. Supplicatumque per certos consiliarios nostros omnium et singulorum oppidi praefati Pynczow incolarum nomine nobis fuisse, ut nundinas eiusmodi per serenissimum Wladislaum Jagellonem, olim Poloniae regem, pro tempore superius descriptio institutas, in aliud aliquod commodius tempus

⁵ 1 czerwca starego stylu.

transferre dignaremur, cui quidem supplicationis nos, uti iustae, benigne annuentes atque oppidi praefati incolis commodis et rationibus consulere ac prospicere volentes, nundinas eiusmodi pro festo Undecim Millium Virginum reiciendas et transferendas esse duximus, uti quidem reicimus et transferimus hisce litteris nostris, ita, quod post modum in praefato Pynczoviensi oppido singulis annis non pro Dominica prima post festum Sanctissimae Trinitatis, sed pro die Undecim Millibus Virginum sacro temporibus perpetuis annuales nundinae per superius descriptum tempus octo nimirum spatium celebrantur et frequentantur, citra tamen omnium civitatum et oppidorum huic ipsi oppido Pynczow vicinorum praeiudicium. Liberum itaque et licitum perpetuis temporibus esse debere pronunciamus hominibus cuiusvis status, sexus, dignitatis, conditionis, sortis, loci, eminentiae, nationis et ritus ad illud oppidum Pynczow cum quolibet genere mercium ad nundinas celebrandas pro tempore superius designato confluere atque tuto et secure emere, vendere, merces mercibus permutare ac omnia et singula negotia licita et honesta agere, procurare, tractare et conficere atque in accessu et recessu omni securitate nec non iuxta praerogativas et libertates in originali privilegio contentas potiantur et gaudeant, nisi tales sint, quos iura et leges securos esse non siverint. In quorum omnium fidem et evidentius testimonium manu nostra subscripsimus sigilloque appenso communiri iussimus.

Datum Cracoviae Sabbato post festa Sacratissimi Corporis Christi proximo, anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo tertio, regni nostri octavo.

Stephanus rex manu propria

Albertus Bilinski

Nr 72.

Ogrodzieniec, 18 grudnia 1585 r.

Fryderyk Boner z Balic i na Ogrodzieńczy [*sic*] sprzedaje Wojciechowi Hadzie z Rudnik sołectwo we wsi Górze za 300 florenów z prawem odkupu.

Oryginał w rozmiarze 35,2 x 21,8 cm; pieczęć sygnetowa, nieforemna, zawarta w otoku woskowym (4,7 x 4,6 cm), zawieszona na tasiemce pergaminowej; dokument całkowicie zbrukany i zawilgocony brudnymi plamami, zapisany zwyczajną kursywą.

Fridericus Boner de Balicze, in Ogrodzienicz liber baro etc., significamus tenore praesentium, tam praesentibus, quam futuris, harum notitiam habituris, quia

nos bona nostra et successorum nostorum augere cupientes scultetiam in villa nostra Gora existentem, quam de manibus nobilis Andreae Koteczki eximimus cum hortis, agris, pratis, piscinis ac omnibus attinentiis et pertinentiis ad praedictam scultetiam spectantibus, nullis exclusis, prout soli tenuimus et possidebamus in perpetuum, in vim tamen reemptionis, alias *na widerkaph*, quando nobis et nostris successoribus visum fuerit, pro summa trecentorum florenorum pecuniae, monetae et numeri Polonialis, in quemlibet florenum per triginta grossos computando, vendidimus honesto Alberto Hada de villa Rudniki, subdito nostro et eius legitimis successoribus cedendum, habendum et perpetue cum suis successoribus possidendum absque ulla nostra et successorum nostrorum contradictione, quem promittimus cum successoribus nostris ac etiam illorum successoribus in pacifica possessione et usufructu omnium et singulorum ad praefatam scultetiam spectantium et pertinentium pacifice conservare, eximentes ipsum Hado et eius successores ab omnibus censibus, redditibus ac laboribus quibusvis ea tamen conditione, quod praenominatus Hado et eius successores, dictae scultetiae vigore praesentium litterarum possessor, debet ac tenebitur vectigal alias *podroz* uno curru duobus equis, prout et caeteri sculteti nostri, item silvas in haereditate villae Gora existentes, ne in illis damnum inferatur custodire nec non ad venandum feras cum retibus tenebitur et tenebuntur. Et quoniam praefatus Albertus Hado nullas segetes, neque pecora accepit a nobis, ex tunc si aliquando pervenerit ad redemptionem bonorum praefatorum, etiam absque segetibus et pecoribus de bonis praefatis condescendere tenebitur. Quorum in evidens testimonium sigillum nostrum praesentibus est appositum et manu propria subscriptum.

Datum in castro Ogrodzieniec, feria quarta ante festum sancti Thomae Apostoli, anno Domini millesimo quingentesimo octuagesimo quinto.

Frydrych Bonar z Balycz manu propria

Nr 73.

Ołomuniec, 3 grudnia 1591 r.

Zgromadzenie [Bractwo] Matki Boskiej Wniebowziętej przyjmuje Krzysztofa Komorowskiego do Sodalicji Mariańskiej.

Oryginał w rozmiarze 44,2 x 34 cm; pieczęci i tasiemki pergaminowej brak; dokument na przednim zagięciu zaplanyty rdzawymi plamami, zapisany stylizowaną kursywą.

Sodalitas Beatae Mariae Virginis Assumptae Olomutii omnibus has litteras lecturis et visuris salutem in Domino et studia paratissima. Laudabilis paene apud omnes et praeclara consuetudo cum aliquamdiu nobis vitae usu officiorumque communio intercessit, debito virtutis ornamento condecorent, facere nos quoque non potuimus, quin magnifico et generoso domino Nicolao Christophoro Komorowski etc. hac in parte suffragemur, manifestum igitur omnibus has litteras inspecturis, volumus dictum dominum Nicolaum Christophorum ob singularem virtutis et pietatis opinionem nostrae sodalitati solenniter asscriptum in eaque honestissime nobiscum vixisse. Itaque quamvis cum ingenuarum artium amor, tum excellens virtutum studium morumque suavitas cum omnibus satis possunt facere commendatum, tamen, ne aliqua in re magnifico ac generoso domino Nicolao Christophoro Komorowski, sodali nostro in Christo charissimo, defuisse cuiquam videri possimus cum hoc publico testimonio benevolentiae atque amoris prosequi volumus. In cuius fidem consuetum sodalitati nostrae sigillum apponi mandavimus.

Datum Olomutii, ex sacello Beatae Mariae Virginis Assumptae, tertio nonas Decembris, anno a virgineo partu supra millesimum quingentesimum nonagesimo primo.

Paulus Radotzky, Polonus, praefectus, manu propria

Joachimus Robalius, eiusdem sodalitati secretarius, subscripsit

Nr 73a.

Pińczów, 1 lipca 1592 r.

Zygmunt margrabia na Mirowie Myszkowski, starosta piotrkowski, zakłada miasto Mirów na prawie niemieckim.

Insert w dokumencie Jana margrabiego na Mirowie Myszkowskiego, starosty korczyńskiego, z dnia 24 marca 1616 r. (niżej nr 95).

Zygmunth margrabia z Mirowa Myszkowsky, starosta piotrkowski *etc. etc.*, wszem wobecz, terażniejszym i na potym będączym, ktorem to wiedzieć należy tem listem oznajmujemy i ku wiadomości pewnej przywodzemy, że my chcząc rozszerzyć dobra nasze przy Pinczowie, dobrze na to rozmyśliwszy się, za żądaniem i prośbą niektórych poddanych naszych mieszczce prożne przy Pinczowie, na wschód słończa leżące, ku budowaniu nowego miasta, przewiskiem nazwanego Mirow, obyczajem mieszczkim onim ku zakładaniu domów, tak rynku, jak

i domów w ulicach, placze dajemy, dozwaliamy, użyjemy, jakoż tym niniejszym przywilejem daliśmy, dozwaliamy, użyliśmy, utwierdzamy i wolność wszelaką dajemy, darujemy do liath pietnaście z temi artykułami, niżej opisanymi, które artykuły w ten sposób są opisane.

Naprzód targ wolny będą mieć na każdy dzień we czwartek, na który dzień targowy wolno każdemu, tak z postronnych, jako i bliskich miast, miasteczek, wsi wszelakich potrzeby, thowary wozić, przedawać, kupować i onemi handlować, chleby piecz i przedawać, mięsza wszelakie, tak wołowe, wieprzowe rzeźniczy i insi poddani przedawać, kupować i z inszych nieść, przywozić, tak obywatele, jako i przekupnie tego miasta nowo założonego. Piwo robić, także gorzałkę palić i szynkować, miary od słodów tak piwnych, jako i gorzałczanych, po staremu oddawać; onsze picia przewożne – malmazyją, wino *etc.*, wolno im szynkować i wszelakimi kupiami onym wolno będzie według innych miast, tak wielkich, jako małych, okrom wszelkiego przenagabania handlować. Dajemy wolności wszelakie tym, którzy do tego miasta nowo założonego będą wozić materiją wszelaką, do budowania należącą, od targowego też w Pinczowie, gdy będą wozić, wolni będą od targowego. Soli wożenie, każdemu przedawanie, przekupowanie i jej składanie w tym mieście wolne dozwaliam, okrom przenagabania inszych miast i miasteczek. Drogę wolną do rzeki na łokci piętnaście między wody sąsiedzkiemi z jednej strony ogrodu Morzeczno, a z drugiej strony Banki Stanisława, dla wożenia wody do browarów, jako do pławania dobytków, wolną dajemy. Pozwaliamy wojta, radę tak starą, jako i młodą, wszelakim sposobem inszych miast między sobą stanowiąc i prawem magdeburskim rozsądki czynić. Paszę, tak na błoniu pińczowskim, jako na gruncie naszym, wolne dajemy.

Pozwaliamy żydom niewiernym z Pińczowa, za listem naszym danem im czmentarz starodawny, od panów Oleśniczkich jem nadany, na tymże gruncie założony, tego miejsca, nazwanego Mirow, za pokojem trzymać i placz wymierzyć podle tego czmentarza, pod tą konduitą, aby z żydów żaden, tak z Pińczowa, jak i skąd inąd przychodniów, między chrześcijany nie saczili[!] się, tak przez najem, jako sposobem kupnem; także na tym placzu zbudowanem żaden z żydów aby nie mieszkał, tylko chrześcijan, dobrych katolików mieszkania i najm powinni będą dawać pod utraczeniem a przeświadczeniem, tak czmentarza, jako i placzu tego.

Daliśmy też mocz urodzonemu Grzegorzowi Polanowskiemu, staroście naszemu pińczowskiemu, do któregośmy przydali utciwego Andrzeła Bocci, Włocha, ku wymierzaniu placzów do budowania domów rynkowanych i ulicznych. A gdy lata 15 wyżej opisane wolności wynidą, tedy czynsze mnie i potomkom moim według starodawnego sposobu miasta Pińczowa będą powinni dawać i powinność wszelką czynić. A tak ty wolności z temi artykułami, konditiami utwierdzamy, dajemy, darujemy, umocniamy i mocznymi czyniemy wiecznymi czasy przy obliczności urodzonych Grzegorza Polanowskiego, starosty pińczow-

skiego, Zygmunta Trzaskiego, Jerzego Kochanowskiego, Mikołaja Sadowskiego, Gabryjela Dąbrowskiego, Jana Strzemienia, Chrystofa Głinskiego i inszych *etc.* do tego wezwanych. A dla lepszej miary i pewności pieczęć nasza z podpisem ręki własnej do tego przywileju przyciśniona. Działo się w zamku pińczowskim, dnia pierwszego lipca roku Pańskiego 1592 *etc.*

Nr 74.

Warszawa, 12 czerwca 1593 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Piotrowi Myszkowskiemu kasztelanię wojnicką.

Oryginał w rozmiarze 58,9 x 32,3 cm; pieczęci i sznura brak; dokument pozbawiony dolnej zakładki, tu i ówdzie nieznacznie splamiony, zapisany wyrobioną kursywą kancelaryjną; imię królewskie wypisane złotą majuskułą na całą długość dokumentu, rozpoczyna się pięknym inicjałem wplecionym w czarnego, wazowskiego orła.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae etc. nec non Regni Suetiae haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quod cum generosum Petrum Myszkowski de Mirow, capitaneum nostrum Chenczinensem, praeclaris animi dotibus, eximia virtute atque erga nos ipsos singulari observantiam, tum ad omnia munia Reipublicae, Regni nostri obeunda alacri studio praeditum esse, non ignoremus ita, ut omnibus nostris et Reipublicae necessitatibus quibus non sine exiguo rationum suarum interfuit dispensio, non modo semper adfuerit, verum etiam nemini ulla in parte cedere voluerit ex quibus facile coniectare possumus, eius operam nobis et Reipublicae nostrae non inutilem esse futuram, hunc illius cursum aliquo laudis ornamento inflamandum existimavimus, ut eo maiorem et ampliorem probandae contestandaeque virtutis suae campum habeat nostraeque benevolentiae singularis significatio exstet. Cum vero alia hoc tempore nobis non offerat sese occasio praeter castellanatum Voinicensem, obitu magnifici olim Joannis comitis a Thenczyn, castellani Voinicensis, vacantem, ad eum dictum generosum Petrum Myszkowski promovendum et asciscendum atque in ordinem senatorum Regni cooptandum esse duximus cooptamusque et asciscimus atque damus et conferimus litteris hisce nostris totum et integrum ius, praerogativas, dignitates redditusque et obventiones universas ad hoc munus ex antiquo pertinentes, ad extrema vitae ipsius tempora vel maioris et amplioris dignitatis assecutionem. Quod omnibus in universum, quorum interest intereritque, nominatim vero dignitariis,

officialibus et universae nobilitati terrae Cracoviensi notum esse volumus, mandantes, ut prae nominatum generosum Petrum Myszkowski pro vero et legitimo castellano Voinicensi agnoscunt et habeant eique de loco iuribus, praerogativas redditibusque ex antiquo ad eum castellanatum Voinicensem spectantibus, respondeant responderique ab aliis, quorum interest, curent; secus pro gratia nostra officiiisque suis non factura. In cuius fidem et testimonium praesentes manu nostra propria subscripsimus et sigillo Regni consignari mandavimus.

Datum Varschoviae, in comitiis Regni generalibus, die duodecima mensis Junii, anno domini millesimo quingentesimo nonagesimo tertio, regni vero nostri anno sexto.

Sigismundus rex

Maiestatis postscriptum.

Nr 75.

Pińczów, 27 maja 1594 r.

Zygmunt z Mirowa Myszkowski, starosta piotrkowski, nadaje i potwierdza żydom pińczowskim różne przywileje.

Oryginał w rozmiarze 53 x 42 cm; pieczęć kształtu owalnego wyciśnięta lakiem czerwonym w kapsułce blaszanej, zawieszona na barwnym sznurze jedwabnym; dokument silnie plamiony rdzawymi i tłustymi plamami, zbrukany używaniem i wytarty, w kilku miejscach prawie lub niezupełnie czytelny, zapisany ładną, elegancką kursywą; podpisy kilku Myszkowskich z późniejszych czasów; na zakładce obszerniejsze potwierdzenie przywilejów przez Jana Myszkowskiego z podpisem i śladami pieczęci sygnetowej.

Sigmunt z Mirowa Miskowski, starosta piotrkowski, na Pińczowie, Chrobrzu, Michałowie, Kozubowie, Nowim, Mirowie *etc.* własny pan i dziedzic, wssem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedziec nalyeży, teraz i na potym będączym, tym naszym listem oznajmujemy, iż mając baczenie na przyczyny niektórych zacnych osób za niewiernymi żydy, poddanymi a obywatelmy w miasteczku naszym Pińczowie mieszkajączymy, tudzież też bacząc ich zachowanie dobre ze wszystkimi poddanemi, tak w miasteczku naszym, jako i w inszych majątnosciach naszych będączymi, że bez wszeliakiego przenagabania i krzywdy jeden drugiemu czynienie przez ty czasy wszystkie, jako tu w Pińczowie osiedli w pokoju a w zgodzie [z] sobą żyją i mieszkają, czego ostrzegając na potym,

by i oni samy i potomkowie ich w tymże pokoju, rządzie i zachowaniu, spolnim z poddanymi naszymi żyli i mieszkali, prosili nas, abychmy pewne artykuły, za którymi by tym się snadniej[?] sadowicz i obisczia swe i handle wieszc mogli, czasy wiecznemi, za prawo zupełne dali i one z ramienia naszego pismem swym poczwiedily i umocznili, które to artykuły tak się zaczynają.

Naprzód pozwalamy im pliacz wolny kupicz w tymże miasteczku naszym Pińczowie, na osobnim miejscu ku zbudowaniu boznicze do odprawowania swego nabożeństwa, na którym pliaczu wolno im będzie zbudowacz domek wedle podtrzeby dla swego księdza, kantora i bakałarza, którzy to od wszeliakich podatków i straży, jako się w inszych miastach z dawna zachowuje, wolnymi bycz mają. Ażeby od poddanych naszych i innich obywateliów, w majątnosci naszej bendących, tym przezpieczniej nabożeństwo swe odprawowali, na takowego każdego, który by im jakiegokolwiek krzywdy i przenagabania w tej bozniczi czinicz i wyrządycz chcziel, wine nasze pańskie dziesięć grzywien zakładamy. Pozwalamy im też bydło tak rogate, jako małe skupować i [na] rzez bycz, a jako insze rzeźniczy czalkiem i stukam przedawać; k temu welną, skormy [...] ⁶ sukni i futrzy[?] rozmaitemi, korzeniem wszelakiem wolni im będzie handlować i takowych towarów i u mieszczan i u obcych dostawacz i to wszystko, bądź łokciem bądź i postawem, funtem i kamieniem, jako potrzeba ukaże, będą przedawać.

Na zastawę wolno im będzie, tak mieszczanom i poddanym naszym, jako i obczym, pieniędzy dawacz, wszakże mieszczanom i poddanym słusniejszym i miejskim płatem, to jest po dwa pieniądze od złotego na tydzień, a to takim opowiedzeniem: kiedy poddany czo u żyda zastawi, tedy one zastawę ma dacz w księgi osobne pisarzowi miejskiemu zapisacz, od czego mają mu po groszu płaczicz. A gdy onej zastawie rok i seszcz niedziel [upłynie?], a zastawnik by ty wykupicz nie mógł, ma się żyd opowiedziecz urzędnikowi pińczowskiemu, że był gotów zastawę wraczicz według prawa, o czym ma znowu zastawnika obwieszcicz [...] ⁷ do czasu słusnego, na który za drugim obwieszczeniem, gdyby zastawy onej nie wykupił, wolno będzie żydowi onę zastawę już jako swą własną rzecz przedać [...] ⁸ urzędnika naszego a wzięwszy dłużne i tychże ostatek poddanemu wraczicz powinien będzie; a to się ma rozumiecz na zastawach w sumie wielgiej. O zasta[wie] [...] ⁹ podgrziwnia, to stanowiemy: jestli ty do dwunastu niedziel poddany ne wykupi, takową żyd, za obwieszczeniem i wiadomoszczią, przedać będzie mógł, wzięwszy także swoje, ostatek, co zostanie, poddanemu ma wraczicz.

⁶ Wyrazy nieczytelne lub niedające się odczytać.

⁷ Jak wyżej.

⁸ Jak wyżej.

⁹ Jak wyżej.

O [...] ¹⁰ obcych zastaw, w tym się wedle dawnego zwyczaju zachować powinny będą.

Około sandów i sprawiedliwosci tak postanowimy: gdyby czo komu żyd winien był, tedy starsi ich powinni będą z niego, zarazem bez wszeliakiej zwłoki sprawiedliwosc uczynicz, którego, jeśli się stronie wyrok nie podoba, wolno mu do nas będzie apelować, czo się ma rozumiecz o tych rzeczach, które około zastaw fantów, ran bycza, mordów bywają wsczynane; a czo tknie gruntów, domów, ogrodów przed urzędem miejskim stawacz i sprawowacz się i wssilakie onera wzgliedem ich, jednako niescz powinno będą, gdzie zapisy swe odprawowacz mają; a także gdzieby żydowi mieszczanin czo był winien, z takowego każdego urząd radziecki, wójtowski sprawiedliwoszcz czynicz powinien będzie *salva appellatione* od dekretu stronom obiema. Gdyby się im wiecz krzywda jak[a a jak]-owy gwałt od kogo dziacz miał, kto by za sobą niósł niebezpieczeństwo, powinien ich urząd miejski przy urzędzie zamkowym, tak jako i inych sonsiadów bronicz, czego też jeszcze strony przestrzegacz mają, aby do takowych rzeczy żadnej przyczyny nie dawały.

Pozwaliamy im też trunki wszeliaki, to jest wina rozmaite, malmazyje, muszkattelle *etc.* tak kuffamy, jako baryłamy kupowacz i przedawcza, ale ich w domach swych nie mają sinkowacz, ani kwartą na gospody przedawcz. Sliody warzycz, gorzałką palicz i one wedle drugich sonsiadów wolno im będzie sinkowacz. Podatki wszelakie tak, jako inszi mieszczanie, powinni będą wedle zwyczaju wydawacz. Do gromady nie będą powinni wssisczy chodzicz, alie od siebie dwu starszych mają poszilacz, a czo tam na onej gromadzie postanowią, na tym też ony przestacz i temu podlicz powinni będą. Które to artykuły wiszej opisane onym za prawo zupełne dajemy i one tym listem naszym poczwierdzamy i umaczniamy. Na znak tego, świadomie, ten list ręką naszą podpisany i zapieczętowany onym dalissmy.

Pisan na zamku pińczowskim, dwudziestego dnia siódmego miesiącza maja, roku Pańskiego tisiącznego pięczsetnego dziewieczdziesiątego czwartego.

Sigmunt z Mirowa Myssowski manu propria

*Władisław margrabia na Mirowie
wojewoda sendomierski manu propria*

Ferdynand Myszkowski z Mirowa

*Jan z Mirowa Myszkowski podkomoryz bełzki,
tyszowiecki starosta, komisarz i rotmistrz wojsk
Jego Królewskiej Mości manu propria*

¹⁰ Jak wyżej.

Franciszek margrabia na Mirowie Myszkowski, starosta korytnicki

Stanisław margrabia na Mirowie Myszkowski manu propria

Józef margrabia na Mirowie Myszkowski, kasztelan bełzki, manu propria

[na zakładce] Jan margrabia z Mirowa Myszkowski, korczyński etc. starosta

Te wzywż opisane artykuły, nadane żydom pińczowski tak, jako są same w sobie określone, władzą zwierzchności dziedzictwa naszego umacniamy, potwierdzamy, we wszystkim aprobujemy. Dla lepszej wiary na to ręką się własną podpisawszy.

Datowane na zamku pińczowskim, dnia 20. Januarii, anno Domini millesimo sexcentesimo decimo sexto.

Jan Myszkowski z Mirowa manu propria

Nr 76.

Warszawa, 20 marca 1595 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje miastu Pińczowowi przywilej na drugi, doroczny jarmark w pierwszą niedzielę po święcie Wywyższenia Krzyża.

Oryginał w rozmiarze 43,8 x 33,6 cm; sigillacja przeprowadzona; pieczęci królewskiej brak; tasiemka pergaminowa dochowana; dokument dobrze dochowany, zapisany kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex etc. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quia nos ad supplicationem certorum consiliariorum nostrorum, nomine incolarum, qui Pinczow, haereditarii generosi Sigismundi Miskowski de Mirow, Petricoviensis capitanei nostri, ut inhaerens litteris serenorum antecessorum nostrorum eos circa privilegia, praerogativas, libertates immunitatesque omnes a serenis praedecessoribus nostris eis benigne concessas conservare consulendoque rationibus et commodis illorum nundinas alteras in eo oppido prima Dominica post festum Exaltationis Sanctae Crucis instituere dignaremur, facile annuimus cupientesque prospicere et consulere commodis, fructibus et obventionibus illorum, circa antiqua omnia privilegia ac libertates, immunitates, praerogativas a serenis praedecessoribus

nostris concessas, in quantum usus earundem habetur conservamus foraque annualis seu nundinas alteras prima Dominica post festum Exaltationis Sanctae Crucis constituimus ac praesentibus declaramus, quod tamen sit sine praeiudicio aliarum civitatum. Liberum itaque erit omnibus cuiuscunque sexus, nationis et conditionis hamonibus, perpetuis temporibus ad illud oppidum Pińczow cum quodlibet genere mercium ad nundinas deliberandas, tempore superius assignato, convenire ac eas secure exponere, vendere, emere, permutare omniaque et singula negotia, licita et honesta, peragere et conficere, tamque in accessu, quam in abcessu, libertatibus et praerogativis a serenissimis praedecessoribus nostris circa primas nundinas illis concessis, potiri et utifruī, nisi tales sint, quod iura pati non sinerint, iuribus quoque caeteris nostris, regalibus et Reipublicae, salvis, ibidem manentes. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni communiri mandavimus.

Datum Cracoviae, in conventu Regni generali, die vigesima mensis Martii, anno Domini M^oD^oX^o quinto, regnorum nostorum Poloniae octavo, Sueciae vero anno secundo.

Sigismundus rex

Joannes Krolikowski manu propria

Nr 77.

Warszawa, 24 stycznia 1596 r.

Zygmunt III, król Polski, wyznacza Zygmuntowi Myszkowskiemu z Mirowa, staroście piotrkowskiemu, uposażenie w sumie 3000 florenów polskich.

Oryginał w rozmiarze 29 x 25,4 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią mniejszą Królestwa bezpośrednio na pergaminie pod zakładką, lakiem czerwonym, zewsząd obłupaną; dokument poważnie splamiony i zbrukany, zapisany kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Prussiae, Russiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque, Suecorum, Gottorum Vandalorumque rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quia nos, habentes rationem meritorum de nobis et Republica generosi Sigismundi Myskowski de Mirow, Petricoviensis capitanei nostri, quae luculenter ac splendide in aula nostra et ubivis locorum in expeditionibus quoque militaribus ac aliis forensibus negotiis nulla occasione praetermissa,

pro dignitate nostra praestare solitus est, pensionem trium millium florenorum Polonicalium pro festo Purificationis Beatae Mariae Virginis, annuatim, ex suppis nostris Cracoviae proventibusque salinarum ei tollendam permittimus ac post futuris quibusvis administratoribus praedictarum supparum nuntiamus et mandavimus, ut quam primum requisiti a praenominato capitaneo Petricoviensi fuerint, quotannis pensionem trium millium florenorum Polonicalium, ei vel cui hoc negotiorum commiserit, reddant et solvant. Promittimus nostro et serenissimorum successorum nostrorum nomine nos, quibusvis arduis negotiis impendentibus, ab eo praedictam pensionem non esse amoturos aut alienaturos nec amovendam aut alienandam, cuiquam duros, donec alias provisio a nobis ei confertur. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni nostri consignari iussimus.

Datum Cracoviae, die XXIII mensis Januarii, anno Domini MDXC sexto, regnorum nostrorum Poloniae nono, Suetiae vero anno secundo.

Sigismundus rex

Nr 78.

Warszawa, 10 kwietnia 1596 r.

Zygmunt III, król Polski, uwalnia starostwo piotrkowskie od płacenia części kwarty do skarbu i przelewa pobieranie jej na Zygmunta Myszkowskiego z Mirowa, starostę piotrkowskiego.

Oryginał w rozmiarze 58,2 x 22,6 cm; sygillacja wzmiankowana; zarówno pieczęci, jak i tasiemki brak; dokument nieco poplamiony, zapisany kursywą kancelaryjną, pisaną także w dokumencie nr 77.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque rex, significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis, tanta et tam praeclara esse merita in nos Remquepublicam generosi Sigismundi Myszkowski de Mirow, Petricoviensis capitanei, tantus splendor eius, cum in aula nostra, tum in publicis negotiis, sumptibus suis minime pariendo, pro dignitatem autem nostra regia, quoties occasio tulerit, insigniter apparendo, ut in die etiam flagrans studium ad recompensandum ei, eiusque pro meritis digne in nobis acendatur. Quare, cum alia occasio ad demonstrandam nostram benevolentiam erga eum id tempus sese non offerat, onus hoc a nobis

in capitaneum Petricoviensem impositum erat, scilicet, ut quartam partem proventuum, aequalem quartae Ravensi, legibus descriptae, in fiscum nostrum inferat, deponere ac sublevare duximus, prout deponimus, sublevamus annihilamusque praesentibus litteris nostris. Iamque absque eo onere capitaneatum Petricoviensem cum iurisdictione, civitate Petricoviensi, oppidis, villis, praediis, molendinis, emolumentis, commodis, fructibus, redditibus, censibus, obventionibus omnibusque pertinentiis et attinentiis ex antique spectantibus et prout iam hucusque tenebat et possidebat, tenebit, possidebit et utifruetur. Nihilque iam amplius nobis et successoribus nostris de proventibus eius capitaneatus preterquam quartam partem Ravam secundum constitutiones quotannis deferre tenebitur. Reliqua vero omnia pro se et usu suo servabit et convertet. Promittimusque nostro et serenissimorum successorum nomine, etiamsi aruda Reipublice negotia impendant, nos a possessione et usufructu eiusdem capitaneatus eum non esse amoturos aut alienaturos nec amovendi aut alienandi cuiquam potestatem facturos serenissimosque successores nostros idem praestatueros, iuribus nostris regalibus, Reipublicae et ecclesiarum salvibus, ibidem manentibus. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni consignari iussimus.

Datum Warsaviae, die X mensis Aprilis, anno Domini M^oD^oX^oC^o sexto, regnorum nostrorum Poloniae nono, Sueciae vero tertio.

Sigismundus rex

Joannes Krolkowski subscripsit

Nr 79.

Mantua, 4 czerwca 1597 r.¹¹

Wincenty Gonzaga, książę Mantui, nadaje Zygmuntowi i Piotrowi Myszkowskiemu z Mirowa przywilej posiadania tytułu margrabiego, noszenia nazwiska i herbu Gonzagów.

Oryginał w rozmiarze 64,6 x 37,2 cm; pergamin w prawym brzegu znacznie wycięty; niepieczętowany, a uwierzytelniony podpisami; w środku dokumentu

¹¹ Data niepewna, gdyż część datacji odcięta sięga tylko roku 1570; z proporcji dokumentu jest jednak widoczne, że dosięgała ona liczby wyższej; przyjmując datację zaoblatowaną do Archiwum Głównego w Warszawie w roku 1875 (nr 56); por. też Archiwum Ordynacji Myszkowskich I 4.

barwny herb rodu Gonzagów; pergamin przetarty na zgięciach, wytarty i splamiony wilgocią, zapisany wytworną kursywą kancelaryjną.

Vincentius, Dei gratia dux Mantuae, Montisferrati etc., Sacri Romani Imperii princeps et vicarius perpetuus, marchio Vitelianaee, Gazoli, Dosuli, Incisae et Pontoni etc., dominus Luzzariae etc., [comes?] Vescovati et Rotingi etc., illustrissimum dominum Sigismundum Mischoschium, marchionem Miroae, castellanum Woinicensem, Regni Poloniae ex principalibus haeroibus honoravimus insignibus nostris eum familiae nostrae inserentes cum omnibus privilegiis et exemptionibus, praerogativis et praeeminentiis, quibus familiae et domus nostrae Gonzagae marchionis potiuntur, ut privilegio nostro optime expedito, quod hic pro expresso habeatur, late licet cognoscere, ad id suadentibus meritis ipsius domini Sigismundi, qui dum in urbe hac nostra moram traxit, talim se praebuit et morum probitate¹² et dignis ortuis sui actionibus, ut non potuerimus praetermittere, quin illum illustrissimo quidem genere ortum demonstrantem, ipsi domui nostrae aggregaremus. Post cuius ab urbe hac nostra, immo ab Italiae regionibus discessum, cum se in Poloniae Regnum contulerit, magna quidem benevolentia inter nos et ipsum conservata est et reciprocus quidem amor, ita illius ex ingentibus meritis intercessit, ut nunc animi nostri maiorem liberalitatem in illum et illustrissimam familiam suam exercere quodammodo impellamur. Quare illustrissimum dominum Petrum Mischoschium, marchionem Miroae et palatinum Rhavensem, ipsius domini Sigismundi consanguineum fratrem, non minori honore dignum et quem summa benevolentia prosequimur, eidem familiae nostrae aggregare et inserere itidem decrevimus, insignia periter nostra et domus nostrae eidem elargientes, quatuor aquilarum nigrarum in campo albo positarum explicatis alis omnium, ad dexteram inspicientium et cruce rubea divisarum in amplo scuto, in cuius crucis medio parmula posita est, in quatuor partes divisa, quarum dextera superior et sinistra inferior leonem album explicatis et dextera inferior tres cancellos nigri et fulvi coloris alternatos habent. Hoc itaque decreto nostro scientes, volentes ultro consultoque ipsum dominum Petrum, domui nostrae aggregantes et ubique locorum, terrarum gentiumque, uti ex domus et familiae nostrae Gonzagae, marchionibus et haeroibus tractari, nominari et reputari volentes, insignia praedicta ei elargimus, ut superscripto [...] ¹³ aequalia in antedicti decreti nostri illustrissimo Sigismundo, eius fratri, concessi et in hunccequoque medio dirita pictoris manupicta reperiuntur, una cum exemptionibus, privilegiis, praeeminentiis et aliis omnibus praedicto domino, eius fratri, donatis, quae hic in omnibus ei per omnia pro repetitis et ad verbum expressis haberi volumus pro se, filiis et descendentibus legitimis

¹² Spacja w dokumencie.

¹³ Wyrazy zatarte, zupełnie nieczytelne.

utriusque sexus in infinitum, mandantes omnibus et quibuscumque ministris nostris praesentibus et futuris, ut praesens nostrum decretum omniaque et singula in eo contenta, integre atque inviolabiliter observent et observari faciant, quibuscumque in contrarium facientibus non obstantibus.

Datum Mantuae, pridie Nonas Junii MDLXX[XXVII].

Vincentius manu propria

Franciscus Agnellus Suardus

Laebius Ardininus

Alphonus Galuoghius

Caesar Andreasius

A. Donesmondus [Domitmondus?], praeses et consiliarius

Nr 80.

Warszawa, 10 kwietnia 1598 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje margrabiemu Piotrowi Myszkowskiemu z Mirowa województwo rawskie.

Oryginał w rozmiarze 49,4 x 33,9 cm; sygillacja wzmiankowana, wątpliwe czy przeprowadzona; dokument nieco splamiony na podłużnym, środkowym zgięciu, dobrze zachowany, zapisany wytworną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque rex, significamus praesentibus hisce, quorum interest, universis et singulis, quod in omnibus bone constitutis rebus publicis maxime observare solet, ut illustrium et nobilium familiarum cum in honoribus mandandis, tum aliis praemissis tribuendis, prae certis ratio habeatur, idem nos etiam libenter, quotiescunque eius rei occasio sese offerat, faciendum nobis putare, eoque magis, si ii sint, qui non solum maiorum imaginibus, sed propria etiam virtute et factis clari sint. Inter primarias Regni nostri familias, sive antiquitas generis, sive splendor spectetur, nulli secunda est Myskoviorum, ut quae non modo inter vetustissimas in Regno nostro est, sed multos etiam clarissimos senatores protulerit, qui et honoribus et rebus gestis et meritis erga principes suos, non minus Republicam, quam familiam suam illustrarunt, inter quos non postremo loco numerandus nobis est illustris et magnificus Petrus marchio de Mirow Myskowski,

castellanus Voinicensis capitaneusque Chencinensis. Cum enim ea familia natum se meminissem quae non magis honoribus, quam propriae virtutis gloria semper claruisset, non satis etiam sibi esse putavit maiorum tantum ornamenta habere, nisi eadem propriis etiam meritis et illustras et cumulasset. Itaque cum et legationes aliquot externas obivisset et tempore interregni totque illo contra archiducem Maximilianum belli tempore insignibus aliquot copiis comparatis ipse etiam pro sua parte Rempublicam adiuvandam suscepisset, deinde vero in senatum etiam allecutus a nobis esset, ita in omni munere et negotio se tractavit, ut eximiae prudentiae et animi magni atque splendidi et singularis fortitudinis specimen aliquod semper ederet; praeter ista autem, cum ad nuptias etiam nostras sumptuoso et splendido cum comitatu venisset, in ista omnis generis et ordinis hominum celebritate magno decori atque ornamento nobis esset. Quas quidem ob causas, cum vacaret iam post mortem magnifici olim Alberti Wilkanowsky palatinatus Ravensis, dignum eum ob virtutes meritaque eius iudicantes, quem etiam maiore dignitate ornaremus, commemoratum palatinum Ravensem eidem illustri et magnifico Petro marchioni de Mirow Myskowsky dandum, conferendum duximus; quemadmodum quidem praesentibus hisce cum omnibus et singulis loci palatinatusve eius dignitatibus, praerogativis, commodis, emolumentis in universumque iuribus omnibus, quibus superiores palatini de iure vel consuetudine usi unquam sunt, damus, conferimus, promittentes verbo nostro regio, nostro successorumque nostrorum nomine, neque nos, quoad commemoratus palatinus Ravensis vixerit aut ad altiorem locum proventus a nobis fuerit, loco eo illum moturos, neque successores nostros moturos. Quod nos ad omnium et singulorum, tam in magistratu aut dignitate aliqua constitutorum, quam privatorum, maxime autem dignitariorum et nobilitatis palatinatus Ravensis notitiam deducentes, ut pro vero ac legitimo palatino eum habeant nullaque in re, quam ad ius, officium dignitatemque eam pertineat, impedimento ei sint, praesentium harum litterarum auctoritate mandamus edicimusque. Maioris fidei causa hasce manu nostra subscripsimus sigilloque Regni nostri muniri mandavimus.

Datum Varsoviae, in conventionem Regni nostri generali, die decima mensis Aprilis, anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo octavo, regnorum nostrorum Poloniae undecimo, Sueciae quinto.

Sigismundus rex

*Reinholdus Heidenstein,
Sacrae Regiae Maiestatis secretarius,
manu propria*

Nr 81.

Warszawa, 11 kwietnia 1598 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, kasztelanę wojnicką.

Oryginał w rozmiarze 44,8 x 41 cm; sygillacja wzmiankowana i zapewne przeprowadzona, choć pieczęci i sznura brak; dokument na podłużnym, środkowym zgięciu mocno splamiony wilgocią, zapisany śliczną kursywą, jak wyżej w dokumencie nr 80.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque rex, significamus praesentibus hisce, quorum interest, universis et singulis, cum illustris et ampla imprimis in Regno nostro familia Myskoviourum habita semper fuerit, tum vero illustrem et magnificum Sigismundum marchionem de Mirow Myskowski Gonzagam, capitaneum Petricoviensem, virtute, in qua nos et Rempublicam meritis facile effecisse, ut non minus a propria virtute, quam familiae antuquissimae et nobilissimae ornamentis splendoris et accederet. Cum enim primam aetatem, partim in optimarum artium studiis, partim externis regionibus perlustrandis experientiaque atque usu rerum sibi comparando, totam posuisset, postquam ad eam aetatem pervenit, in qua operam aliquam Reipublicae navare posset, nullum fere tempus intermisit, quo non modo studii atque operae, sed facultatum etiam aliquid Reipublicae impenderet. Nam et legationes aliquot externas magno cum splendore obiit et interregni tum omni illo contra aemulum nostrum archiducem Maximilianum tempore, copiis proprio sumptu comparatis ipse pro suo etiam loco non parum partes nostras iuvit, maxime vero in expeditionibus etiam aliquot contra Tartaros nostris auspiciis ab illustri et magnifico Joanne de Zamosczie, Regni nostri supremo cancellario et exercituum generali susceptis lectissimo fortissimoque equite aliquo propriis stipendiis conducto, ita omni tempore se gessit, ut et singularis in Rempublicam studii et excelsi animi et eximiae fortitudinis specimen ederet, aut nuptias autem nostras cum huiusmodi comitatu instructus Cracoviam venisset, ut in illa, tot hominum frequentia celeberrimoque teatro, omnium oculos facile in se converteret, nobis ipsis etiam non parvum splendoris et ornamenti adderet.

Interesse Reipublicae existimamus, ut clarorum virorum posteritas ipsa quoque quam ornatissima atque amplissima sit, non modo, quod eorum, qui meritis erga Rempublicam floruerunt, virtutem in posteris etiam eorum remunerari aequum sit. Verum quod, qui a claris maioribus orti sunt et pignus quasi quoddam studii erga Rempublicam sui maiorum honores afferant et eorum

exemplis atque memoria ipsi etiam magis ad virtutem excitentur, tanto magis vero eos provenendos existimamus, qui non modo maiorum suorum, sed propriis etiam meritis in Rempublicam clari sunt. Inter quos cum commemoratus illustris et magnificus Sigismundus marchio de Mirow Myskowsky Gonzaga vel imprimis numerandus nobis sit, quo simul ampliorem campum virtutis suae exercendae haberet, cum vacaret iam provectione ad palatinatum Ravensem illustris et magnifici Petri marchionis de Mirow, castellani Voinicensis, capitanei Chencinensis, fratris germani, castellanatus Voinicensis eundem castellanatum commemorato Sigismundo marchioni de Myrow Myskowski Gonzagae dandum conferendumque duximus, quemadmodum quidem cum omnibus et singulis loci seu castellanatus eius iuribus, dignitatibus, praerogativis, quibus superiorum castellanorum Voinicensium quisquis de iure vel consuetudine usus fuerit, praesentium harum litterarum nostrarum auctoritate ad extrema vitae eius tempora seu ad altioris gradus assecutionem damus, concedimus conferimusque, promittentes verbo nostro regio, nostro successorumque nostrorum nomine, quoad commemoratus castellanus Voinicensis vixerit aut ad altiorem locum provectus non fuerit, neque nos loco eo illum moturos, neque successores nostros moturos. Quod nos ad omnium et singulorum tam in dignitate, officio, magistratue aliquo constitutorum, quam privatorum, maxime autem universi senatus ac nobilitatis nostrae notitiam deducentes, ut pro castellano Voinicensi eum habeant omniaque, quae ad dignitatem locumque eum perinent, non modo ipsi illi tribuant, verum ab aliis etiam tribuenda curent, pro gratia nostra mandamus dicimusque, maioris fidei causa hasce manu nostra subscripsimus, sigillo Regni nostri muniri mandavimus.

Datum Varsoviae, in conventionem Regni nostri generali, die undecima mensis Aprilis, anno Domini millesimo quingentesimo nonagesimo octavo, regnorum nostrorum Poloniae undecimo, Sueciae quinto.

Sigismundus rex

*Reinholdus Heidenstein,
Sacrae Regiae Maiestatis secretarius,
manu propria*

Nr 82.

Sine loco et dato diurno 1598 r.

Zygmunt III, król Polski, pozwala Piotrowi Myszkowskiemu, kasztelanowi lubelskiemu, na odstąpienie starostwa oświęcimskiego Mikołajowi Komorowskiemu, kasztelanowi sądeckiemu.

Oryginał; pergamin z znaczną częścią tekstu prawobocznego i inicjałem królewskim odcięty i oberwany, w rozmiarze 34,7 x 34,5 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią majestatyczną, wyciśniętą lakiem czerwonym w otoku woskowym (8,5 x 6,6 cm), zawieszoną na trójbarwnym sznurze jedwabnym; dokument zdefektowany i uszkodzony, zapisany kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque rex, significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, talia tantaque esse, quae in nos ac Rempublicam hanc et pacis et belli, peculiari vero quodam modo turbu[...] [Christophoro Komorowski de Komorow, castellano Sandecensi proficiscebantur atque etiam nunc proficiscuntur, merita, ut cum dignum omnino censeamus, cui pro ipsius hac praeclara et [...] parem gratiam et liberalitatem nostram regiam testaremur. Itaque cum intellexissemus generosum Petrum Miskowski de Mirow, castellatum Lublinensem [...] nobis, tum de patria, quam plurimis rationibus meritum, omni ac pleno iure suo, quod sibi super capitaneatum Osweczimensem in palatinatu Cracoviensi situm] [...] [generosum Nicolaum Komorowski de Komorow, praefati castellani Sandecensis filium, praestanti indole et ad patriae emolumenta ac decus sedulo curantem] animum duximus, ut et praenominati castellani meritorum et filii ipsius de nobis, Reipublica optime merendi, studii, iustam rationem haberemus, a[...] [ad]modum iam praesentibus, consentimus. Quae quidem cessio iurisque transfusio posteaquam ad acta quaecunque authentica facta et recognita fuerit [...]bis ipsis et recognita fuisset, habebimus memoratusque generosus Nicolaus Komorowski hoc eodem Oswieczimense capitaneatu [...] [omni]bus in universum et singulis attinentiis, pertinentiis, villis, praediis, fundis, agris, colonis, silvis, pascuis, pratis, fluvibus, lacubus, stagnis [...] [fructu]tibus, redditibus, proventibus, obventionibus, emolumentis, quae vel iam nunc in iis sunt vel in posterum, cuiusquam industria ac opera instituti pot[erunt] [...]ti in aliquo deroget, intraque eos fine, quibus quam latissime ex antiquo is ipse capitaneatus circumscriptus est, quiete et pacifice teneri ac [...], praeter quartam Reipublicae secundum constitutiones Regni debitam, statis temporibus Rawam inferre teneatur, de reliquis autem redditibus [...] sit. Porro nostro

et serenissimorum nostrorum nomine verbo nostro regio pollicemur, quamdiu nominatus generosus Nicolaus [Komorowski] [...] fisci, culinae stabuli ac alia quavis vel in ardua necessitate toties memoratum capitaneatum nos successoresque nostri [...] unquam aliquo passuros, quin imo ipsum in quiete et pacifica illius possessione ac usufructu conservaturos. Iuribus nostris et [Reipublicae] [...] per omnia manentibus. In cuius rei fidem et evidentius testimonium praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni consignari ius[simus] [...] [anno] Domini millesimo quingentesimo nonagesimo octavo, regnorum nostrorum Polonici undecimo, Suetici quinto.

Sigismundus rex

Część IV

**Recenzje, omówienia
i noty bibliograficzne**

Jan Wołucki
Bagsværd, Dania

Komentarz do recenzji Andrzeja Chludzińskiego książki Jana Wołuckiego *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego*

Czytając recenzję pana Andrzeja Chludzińskiego, zamieszczoną w „Acta Casubiana”, t. XXIV (2022), z żalem stwierdzam, że recenzja ta nie spełnia podstawowych kryteriów takiego tekstu: bezstronności, obiektywizmu i otwartości na nowe idee. W swojej książce przedstawiłem szereg hipotez dotyczących możliwości powstania niektórych pomorskich toponimów na bazie języków północno- i wschodniogermańskich. Jak wynika z recenzji, pan Andrzej Chludziński jest zdecydowanym przeciwnikiem szukania dla pomorskich toponimów nowych etymologii w językach skandynawskich, co odzwierciedla się też w licznych publikacjach jego autorstwa z dziedziny onomastyki, wydawanych we własnym wydawnictwie pn. Wydawnictwo Jasne Spółka Jawna A. Chludziński i K. Cierzan.

Nie wiem, dlaczego recenzja wygląda tak, jakby jej autor poczuł się w czymś zagrożony lub osobiście urażony treścią mojej pracy i przedstawioną tam ideą (niektóre fragmenty określając nawet jako skandaliczne i oburzające, manipulowaniem faktami itp.). Podjął w recenzji pozorną polemikę z treścią mojej książki, jednak w sposób, który jakąkolwiek dyskusję w większości ucina. W wielu wypadkach wrywane z kontekstu cytaty i obszerny, krytyczny naukowy komentarz do nich (jak np. w kwestii pochodzenia nazwy *Oksywie*) świadczą wprost o niezrozumieniu przez recenzenta mojego tekstu. I niezrozumienia intencji mojej publikacji, którą jest przedstawienie kolejnej, a dotąd w większości pomijanej możliwości interpretacyjnej, a w niektórych przypadkach poprawienie wprawdzie istniejących już i powielanych w literaturze etymologii, lecz opartych na błędnych przesłankach. Brak zrozumienia recenzowanej publikacji mógłbym uznać nawet za ułomność mojej pracy, gdyby nie podejrzenie, iż jest to celowy zabieg stylistyczny recenzenta. Jak zarzut brzmi w recenzji „Autor odrzuca taką możliwość” – na tym polega przecież wybór, coś odrzucam i proponuję coś

innego na to miejsce. Na tym polega rozwój nauki. Gdybym nie przedstawiał nowych idei, moja książka w ogóle by nie powstała.

Do takich stylistycznych zabiegów zaliczyłbym też fałszywe oskarżenie o niekorzystanie przeze mnie z określonej, a powszechnie znanej literatury, np. z serii *Pomorskich Monografii Toponomastycznych czy Nazw miejscowych Polski* pod red. K. Rymuta. Inaczej niż pan Andrzej Chłudziński, hipotezy etymologiczne traktuję poważnie i przy ich analizie staram się sięgać do ich źródeł, a nie bezmyślnie przepisywać treść ze słowników. Z natury rzeczy tego typu słownikowe publikacje przedstawiają pozornie obfity materiał, lecz przez ograniczenie miejsca pozbawiony głębszych uzasadnień i już starannie preselekcjonowany przez autorów haseł. Nie jest niczym dziwnym, że w określonych przypadkach nie zgadzam się z zawartymi tam stwierdzeniami i mam własną opinię. Niektóre pozycje literatury świadomie pominąłem w wykazie, gdy np. jakiś problem onomastyki pomorskiej w innych publikacjach był wzbogacony dodatkowo pod kątem historii i archeologii. Celowo więc ograniczyłem liczbę przytaczanych polskich pozycji (w większości znanych czytelnikom zainteresowanym tematem), skoro powtarzają one te same wyniki badań, a celem książki nie było ich pogłębianie. Z drugiej strony w bibliografii zamieściłem ważne pozycje literatury skandynawskiej, które najwyraźniej w Polsce są mało znane lub pomijane ze względu na barierę językową.

Inną metodą stosowaną przez recenzenta jest wyrwanie jednego zdania, pominięcie dalszych wyjaśnień do niego i zestawienie z moją obszerniejszą konkluzją tak, by wyglądała ona niepoważnie (jak w komentarzu do opisu podróży Wulfstana pomija moje wyjaśnienie, dlaczego tłumaczenie fragmentu podane przez Gerarda Labudę uważam za błędne). W niektórych złośliwych komentarzach osiąga szczyty absurdu, określając np. wyprowadzenie najprostszej i logicznej etymologii nazwy *Oksywia*, zamiast preferowanej przez niego ludowej etymologii, „karkołomnym objaśnieniem”, sugerując też nieprawdziwie, że mój sprzeciw wobec uznania tej nazwy za metaforę głowy wołu miałbym rzekomo uzasadniać postacią jarla z kaszubskiej legendy.

Szczególne oburzenie autora recenzji wywołało moje stwierdzenie o wpływach komunistycznej cenzury na wyniki prac badawczych zasłużonych pracowników nauki. Tak, jakby on w swej dziecięcej naiwności nie wiedział, że przez dziesięciolecia prace naukowe były nie tylko oceniane przez państwową, polityczną cenzurę, ale komunistyczne władze miały też wpływ na wybór tematów prac naukowych, kierunki badań, na dobór kadry, a nawet na przyjęcia na studia. Uczelnie podlegały kontroli aktywu POP i służby bezpieczeństwa, także w formie infiltracji środowiska naukowego i podejmowanych tam działań operacyjnych. Niemalą rolę w pracach naukowych odegrały też ukierunkowana autocenzura badaczy oraz fałszująca rzeczywistość obrona „dobrze pojętego narodowego interesu”. Sprawy te bliżej omawiają artykuły dr. hab. Zbigniewa Romka (PAN,

Instytut Historii) „Cenzura kreatywna” w PRL a środowisko naukowe historyków, „Przegląd Historyczny” 97/1 (2006), s. 23-37, Zdzisława Skroka *Archeologia niezgody*, „Rzeczpospolita” z 10.11.2000, a także wypowiedź prof. Tomasza Witucha (Instytut Historyczny UW) dla „Forum Akademickiego” *Cenzura w historiografii PRL*. Pozornie wypowiedzi te nie dotyczą onomastyki, ale skoro historycy i archeolodzy mieli np. uzasadniać polskość Ziem Odzyskanych, to nie powinno tam być wikingów. Polskość Ziem Odzyskanych była „nietykalną świętością” komunistów, tabu, którego naruszenie nie tyle powodowało karę sił nadprzyrodzonych, co godziło w porządek świata, ustalony na konferencji w Jałcie.

Nauka nie żyje w oderwaniu od sytuacji społeczno-politycznej, czego mamy świetne przykłady z najwyższej półki polskiej nauki, jak w życiorysie Mikołaja Rudnickiego, jednego z najwybitniejszych polskich językoznawców w dziejach. Pochodzący z patriotycznej rodziny został członkiem Ligi Narodowej, która uważała mniejszości za zagrożenie dla państwa narodowego. W 1945 r. Rudnicki został przewodniczącym wojewódzkiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz członkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowości na terenach Ziem Odzyskanych, której zadaniem było przywrócenie lub nadanie polskich nazw miejscowości i obiektom fizjograficznym. Za wybitne zasługi dla budowy socjalizmu w Polsce Ludowej nadano mu Order Sztandaru Pracy I klasy. Nic z tego nie powinno pomniejszać wartości jego wybitnego dorobku naukowego, ale współgra to w dużym stopniu z niechętnym stosunkiem Rudnickiego do idei o skandynawskim osadnictwie na Pomorzu. Wybitny archeolog Józef Kostrzewski, zdolny doktorant Gustafa Kossinny, współtwórca teorii autochtonicznej pochodzenia Słowian i o rzekomej słowiańskości osady w Biskupinie, drugi zastępca przewodniczącego Komitetu Słowiańskiego w Polsce, którego celem było umacnianie przyjaźni i związku narodów słowiańskich z ZSRR, wielokrotnie odznaczany, w tym Legią Honorową, też niewątpliwie dobrze pojmował interes narodowy.

Przedstawiane w recenzji argumenty pana Andrzeja Chludzińskiego, podparte mocnymi autorytetami językoznawców i historyków, uważam za pozorną polemikę, gdyż recenzent epatuje rzeczami, których istnienia nikt nie neguje, natomiast w zasadzie nie odnosi się adekwatnie do spraw podstawowych mojej książki: hipotetycznych, pierwotnych nazw skandynawskich dla pomorskich toponimów. Nie odnosi się do prawidłowości odtworzenia przeze mnie tych nazw pod kątem znanych zasad powstawania toponimów w Skandynawii czy analogii do nazw tam istniejących. Brakuje tego w recenzji, jedynie jak zauważa pan Andrzej Chludziński: „Autor sprawnie posługuje się leksyką skandynawską, zwłaszcza duńską”. W sumie to cenna nawet uwaga, bo studiując krajowe publikacje dotyczące pochodzenia pomorskich toponimów, trudno zauważyć, by inni autorzy posługiwali się sprawnie skandynawską leksyką lub by w ogóle korzystali ze skandynawskiej literatury przedmiotu. Brak właściwych narzędzi ogranicza

zdolności poznawcze badaczy i gdy kwestie polityczne nie grają już tak ważnej roli, może to więc jest dziś istotnym powodem, dla którego nie poszukuje się skandynawskich korzeni pomorskich toponimów?

Wydaje się, że pan Andrzej Chłudziński nie rozumie podstawowej rzeczy – można mieć różne zdania w określonych sprawach, a odrębna opinia i nawet autorytet ją podpierający nie przesądzają, kto ma rację. Hipotezy etymologiczne najstarszych toponimów pozostają zwykle na zawsze hipotezą, gdyż poza przypadkami, gdzie nazwę wystarczająco gruntownie uzasadniono, np. w akcie lokacyjnym, to nie ma pewności, jakie pierwotna nazwa ma rzeczywiste pochodzenie. Nawet jeżeli ogromna większość autorytetów będzie się do jakiejś hipotezy przychylić i uznawać ją za słuszną (nadal to będzie hipoteza, a nie udowodnione twierdzenie), to może się jednak okazać, że ta słuszną zostanie uznana za błędną, gdy uwzględni się nowe fakty. Jednak zajądłość, z jaką pan Andrzej Chłudziński broni swojego zdania, sugeruje czytelnikowi, że istnieje tylko jedna prawda. I jest to prawda pana Andrzeja Chłudzińskiego. Postanowił więc stworzyć własną wersję mojej pracy, opierając się nawet na przytaczanych przykładowo przeze mnie innych niż skandynawskie interpretacjach pochodzenia toponimów. Jego wyjaśnienia są obszerniejsze w zakresie słowiańskich etymologii, a ich moc, rzadko sam będąc oryginalny (może za wyjątkiem przytoczonego zbioru toponimów utworzonych od ‘szczać’ i ‘pierzyc’), potwierdza sypiąc znanymi nazwiskami zasłużonych badaczy, podchodząc jednak do ich historycznych już przemyśleń absolutnie bezkrytycznie i popełniając za nimi te same błędy, które wytykam w mojej książce. Natomiast stara się ukazać mnie jako ignoranta, ponoć nieświadomego, że np. języki słowiańskie i germańskie mają wspólne, indoeuropejskie korzenie – przytaczam w swojej pracy apelatywy skandynawskie nie dlatego, że nie znam im podobnych słowiańskich odpowiedników, ale by przedstawić, że nawet słowiańsko brzmiąca nazwa może mieć też inne pochodzenie. Ma to szczególne znaczenie na Pomorzu, gdzie języki germańskie mieszały się ze słowiańskimi, a toponimy podlegały procesom latynizacji, niemczenia i polonizacji, także na prostej drodze substytucji fonetycznej. Nawet tworzone kalki mogły nadawać toponimom zupełnie inne znaczenie niż pierwotne, jeżeli przy tłumaczeniu błędnie je rozumiano. Stąd jedna nazwa może mieć kilka różnych, pozornie sprzecznych etymologii, tworzonych na bazie różnych języków i zależnych od tego, co się uzna za nazwę pierwotną. Należy się również liczyć z obiektywnie występującymi na określonych obszarach naśladownictwem i dwujęzycznością, czemu towarzyszy zwykle przenoszenie słownictwa pomiędzy językami.

Problemem, na który pan Andrzej Chłudziński nie zwraca uwagi, jest pozorne niemczenie nazw w okresie niemieckiej ekspansji na wschód i aktywności Niemieckiej Hanzy. Język średnio-dolno-niemiecki, który dominował na południowym wybrzeżu Bałtyku w okresie 1150–1650, kształtował się na terenach zajmowanych przez Słowian i pod silnym wpływem języków skandynawskich,

zwłaszcza języka duńskiego. Wiele terminów topograficznych, jak choćby *holm* czy *wiek* (*wick*), jest wspólnych z językami skandynawskimi, przez co toponimy o pozornie niemieckim brzmieniu wcale nie muszą mieć niemieckiego pochodzenia, zwłaszcza jeżeli powstały przed przybyciem Niemców na Pomorze – ich zmienienie odnosiłoby się głównie do grafii stosowanej w niemieckojęzycznej kancelarii.

Podejrzewam, że to niewystarczająca znajomość języków skandynawskich była powodem, że pan Andrzej Chludziński w swoim długim tekście w zasadzie nie porusza tytułowego tematu mojej pracy – powstawania na Pomorzu skandynawskich toponimów. On je po prostu ignoruje, sugerując nawet, że większość takich nazw powinna była zaniknąć poprzez zapomnienie. Problem ignorowania wyjaśnia się w pewnym stopniu, gdy przy omawianiu etymologii *Oksywia* z raczej niezrozumiałego powodu wymienia on 10 obcych toponimów zawierających człon *ossen-*, *ochsen-*. Wśród nich podaje on nazwę *Ossenfort*, która ma być nazwą norweskiej zatoki na wschód od wyspy *Mardö*. Pan Andrzej Chludziński przepisał to z *Mittelniederdeutsches Wörterbuch* Karla Schillera i Augusta Lübbena, słownika wydanego w Bremie pod koniec XIX wieku, ale nie zadał sobie trudu weryfikacji podanych tam danych. Już minimalna znajomość języków skandynawskich powinna obudzić w nim czujność, gdyż nazwa złożona norweskiej zatoki nie powinna zawierać *-fort* w drugim członie. O ile historyczne nazwy podaje się w oryginalnej pisowni, o tyle archaiczność wydania słownika i obcy język powinny skłonić do zachowania ostrożności przy kopiowaniu opisu do współczesnego tekstu. Nie ma dziś w Norwegii wyspy *Mardö*, jest natomiast wyspa *Merdø*. *Ossenfort* to nie zatoka, lecz fiord, dzisiejszy Oksefjorden, i jego ujście leży ok. 20 km na północny wschód od wspomnianej wyspy, która jednak już prawie sto lat temu straciła swe znaczenie jako punkt orientacyjny w żegludze. Wprawdzie *fjord* to też „zatoka”, ale bardzo specyficzna: w topografii od zatok (norweskie *bukt* i *vik*) różni się ograniczeniem nie z dwóch, lecz z trzech stron, oceanograficznie charakteryzuje się znacząco mniejszym zasoleniem niż otwarte morze i zatoki, geologicznie fiord jest podmorską doliną, wyżłobioną przez górski lodowiec (niektóre zatoki zwane zwyczajowo fiordami nie spełniają ostatniego kryterium). Termin *fjord* (*Förde*), zapożyczony ze Skandynawii, wszedł do języka niemieckiego dopiero w XIX wieku (nie uwzględnia go np. słownik Grimmów), nie dziwi więc, że w słowniku, skąd pan Andrzej Chludziński skopiował opis, użyto *Bucht*, jednak tłumacząc współcześnie niemiecki tekst, należało fiord nazwać fiordem. Ale żeby właściwie opisać *Ossenfort* konieczne byłoby trochę zachodu – sięgnąć do archiwalnych map lub jakiejś dawnej locji Bałtyku (np. Willem Jansz Blaeu, *Le flambeau de la navigation, monstrant la discipline et délinéation de toutes les cartes et havres de la mer occidentale, septentrionale et orientale*, Amsterdam 1620) lub pójść na skróty i zajrzeć choćby do rejestru *Ortnamnsregistret*, opracowanego przez Institutet för språk och

folkminnen. Tak w ogóle to fiordów o tej nazwie (w różnej pisowni) jest kilka w Norwegii, może pan Andrzej Chłudziński wie, do jakiej anatomicznej części wołu nawiązuje ich metaforyczna nazwa? Norwegowie byliby wdzięczni, bo sami mają tu wątpliwości.

Przy okazji polemiki na temat pochodzenia nazwy *Holm* pan Chłudziński również podaje szereg nazw zawierających ten człon. Nie wskazując źródła, a podpierając się dalej słownikiem Friedricha Klugego *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, podaje, iż pierwszy człon nazwy Sztokholmu to fiński apelatyw *steke*, o znaczeniu 'cieśnina'. Nie wiem, czemu Sztokholm miałby wziąć swą nazwę z języka fińskiego, skoro „zakładał” go Birger Jarl w 1252 roku (*Stokholm*). Również Szwedzi będą niewątpliwie wdzięczni panu Andrzejowi Chłudzińskiemu za rozwianie wątpliwości co do pochodzenia nazwy ich stolicy, gdyż tradycyjnie uznaje się, że w nazwie człon *stock* oznacza 'pał', 'słup' i zapewne nawiązuje do palisady wodnej lub innych konstrukcji z belek, a więc nazwa mogłaby oznaczać wyspę z przeszkodą wodną. Inne szwedzkie interpretacje znaczenia członu *stock* to skrzynia z wydrążonego pnia, do której mianoby składać pieniądze na wzniesienie umocnień w Sztokholmie, most z belek, słupy graniczne itp. Nie wyklucza się, że nazwa może dotyczyć też starodawnych konstrukcji połowowych, *fiskestockar*. Nie udało mi się odnaleźć w dostępnych mi słownikach języka fińskiego apelatywu *steke* o znaczeniu 'cieśnina' (są natomiast *salmi* 'cieśnina, wąski kanał wodny łączący dwa rozleglejsze akweny', *jolma* 'krótka rzeka łącząca dwa jeziora', *kapeikko* 'cieśnina, przesmyk', *rauma* 'niezamarzająca zimą cieśnina z silnym prądem'), nie udało się też odszukać u Klugego etymologii nazwy Sztokholmu. Natomiast w 1965 r. Gustaf Brynnel opublikował swoją hipotezę, w której uznał, że nazwa *Stockholm* oznacza 'wyspa leżąca w zwężeniu' bądź 'wyspa na płytkiej wodzie'. I tu trzeba zauważyć, że znaczenie położenia wyspy przy zwężonym miejscu (niekoniecznie „w cieśninie”, Sztokholm położony jest na archipelagu i jest tam wiele cieśnin pomiędzy wyspami, jedna z nich nazywała się nawet *Stocksund*, dziś Norrström) świetnie odpowiada charakterowi przeszkód wodnych budowanych w epoce wikingów – konstrukcje oparte na palach wbijanych w dno jeszcze bardziej zawężyły naturalnie ścieśniony tor wodny do szerokości jednej łodzi, co pozwalało na efektywną obronę nawet przed liczniejszą flotą wroga. O tym piszę w recenzowanej książce przy omawianiu nazwy miejscowości Stegna na Mierzei Wiślanej.

Istotnym błędem recenzji jest ignorowanie kwestii historycznej. Gdy zasadnicza część mojej pracy dotyczy zjawisk zachodzących w pierwszych dwunastu wiekach naszej ery, pan Andrzej Chłudziński opiera swą argumentację głównie na formach nazw notowanych od XII do XIII wieku, zniekształczanych przez łacinników, niemiecką administrację czy polskie substytuty. Tak więc recenzent interpretuje (czytaj: przekłamuje) moje hipotezy, odnosząc je fałszywie do nie tego okresu historycznego, dla którego były tworzone. Zupełnie pozbawione

sensu są w tym kontekście jego rozwlekłe rozważania o etymologii nazwy *Krynica Morska*, nazwy powstałej po drugiej wojnie światowej. Podobnie jego mylące wyprowadzanie pochodzenia prastarej nazwy Głowy Gdańskiej (zapisanej jako *Houpt* w 1494 r.) oznaczającej cypel (staronordyckie *hofuð*, *haufuð*) w nawiązaniu do siedemnastowiecznych umocnień, przy czym żadnych refleksji nie budzi u niego zbieżność brzmienia średnio-dolno-niemieckiego *hovet* (*höft*) i średnio-wiecznego duńskiego *hovæth* – no bo Mikołaj Rudnicki o tym nie napisał?

Ważnym zjawiskiem w dziejach Pomorza, a jak się wydaje zbyt kreatywnie interpretowanym przez pana Andrzeja Chludzińskiego, są zachodzące tam przemiany etniczne. Toponimy nie powinny mieć niemieckiego pochodzenia, jeżeli pochodzą z okresu sprzed przybycia na Pomorze Niemców. Podobnie toponimy nie mogą mieć słowiańskiego pochodzenia, jeżeli powstawały na Pomorzu przed przybyciem tam Słowian. Spodziewać się natomiast można, że przynajmniej najważniejsze obiekty w terenie powinny mieć jakieś swoje pierwotne skandynawskie nazwy, skoro przez niemal pół tysiąclecia znaczne części Pomorza zasiedlone było przez ludy posługujące się językami wschodnio- i północno-germańskimi, a jak wskazują badania archeologiczne, przez kolejne wieki nadal pojawiali się tam skandynawscy osadnicy, zgodnie współżyjąc ze słowiańskimi imigrantami. Dotyczyłoby to szczególnie niezbędnych w nawigacji terestrycznej toponimów w linii brzegowej, wzdłuż której Skandynawowie żeglowali na swych pełnomorskich statkach w czasach, gdy Niemców nie było jeszcze nad Bałtykiem, a Słowianie pływali na dłubankach. Ironiczne stwierdzenie pana Andrzeja Chludzińskiego, że idąc tropem moich pomysłów „okazałoby się, że na terenie słowiańskim nie ma słowiańskich nazw”, nie ma żadnej podstawy w mojej książce i jest jedynie niestosownym popisem mentorstwa. Przedstawione przeze mnie propozycje skandynawskiej etymologii dotyczą niewielkiego ułamka ogółu pomorskich toponimów i to na ograniczonym obszarze. Natomiast z recenzji wynika, że szukanie relikwów skandynawskich toponimów, powstałych na terenach przez wieki zamieszkiwanych przez ludy skandynawskie, nie ma rzekomo uzasadnienia w faktach. W tym momencie zastanawiam się, jaką logiką posługuje się pan Andrzej Chludziński.

Kolejnym widocznym problemem dla pana Andrzeja Chludzińskiego jest zaakceptowanie tego, że świat we wczesnym średniowieczu nie wyglądał tak, jak dziś na *Google Maps*. Szczególnie, gdy chodzi o pomorskie wybrzeże. Pan Chludziński szydzi z moich „teorii geologiczno-topograficznych”, jakby uciekło jego uwadze, że niektóre średniowieczne osady portowe leżą dziś w głębi łąd, laguny na przestrzeni tysiąca lat zamieniły się w torfowiska, rzeki zmieniały koryto i nawet kierunek, wysokie wydmy wędrowały z wiatrem, cyple zanikły rozmyte prądem morskim, powstały nowe mierzeje, z nowymi głębiami, a Żuławy osuszono. Ograniczenie się wyłącznie do spraw językowych na archiwalnych mapach i lekceważenie przemian w topografii to zwykła ignorancja recenzenta.

Gdyby pan Andrzej Chłudziński oderwał się od swoich książek i poświęcił choćby chwilę na analizę map geologicznych, to nie zadawałby dziś pytań w rodzaju: skąd wiem, jak wyglądała i z czego zbudowana była plaża na cyplu w Oruni i co ją odróżniało od sąsiednich terenów. Pan Andrzej Chłudziński prześmiewczo odrzuca niewygodne mu argumenty, w ogóle nad nimi się nie zastanawiając – a przecież w przypadku wielu toponimów, których brzmienie mniej lub bardziej udolnie zapisano po raz pierwszy po wiekach od ich powstania (w dodatku w innym języku i w innym środowisku etnicznym), geologia i archeologia mogą dostarczyć istotnych wskazówek co do ich pochodzenia i znaczenia.

W dużej sprzeczności z duchem całej recenzji stoi pierwsza część podsumowania pana Andrzeja Chłudzińskiego. „Omówione toponimy mają pochodzenie niemieckie, skandynawskie lub słowiańskie czy pruskie. Zbyt późne zapisy, słabe archeologiczne rozpoznanie terenu, możliwość wpływów różnych społeczności utrudniają lub uniemożliwiają definitywną odpowiedź. Na podstawie dotychczasowych badań można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa następującą genezę powyżej przeanalizowanych toponimów...”. O co więc w ogóle chodzi panu Andrzejowi Chłudzińskiemu? Z jednej strony podkreśla istotne czynniki, które utrudniają badania onomastyczne, przyznaje, że bezkrytycznie podawane przez niego autorytarne poglądy o słowiańskim pochodzeniu toponimów jednak nie są definitywne i mają jedynie „dozę prawdopodobieństwa”, a jednocześnie w dalszej części w ogóle neguje potrzebę prowadzenia głębszych badań, sugerując niejako, że publikacje naukowe powinny opierać się na przepisywaniu tego, co jest już w książkach. Pan Andrzej Chłudziński nie zrozumiał (lub nie chciał tego przyznać), że moja praca dotyczy właśnie tego przedziału niepewności co do pochodzenia toponimów. Prawdopodobieństwo wyrzucenia kostką szóstki wynosi jedynie 1/6, a jednak szóstki się zdarzają, czasami nawet kilka razy pod rząd. Jak starałem się przedstawić to w mojej pracy, ów przedział niepewności co do słuszności dotychczasowych ustaleń będzie się powiększał, jeżeli badania pochodzenia pomorskich toponimów będą prowadzone przy większej znajomości języków skandynawskich, uwzględnianiu historycznej topografii i historycznych procesów społecznych oraz przy odnoszeniu się do nazw obiektów w Skandynawii i ich etymologii.

Kiedy ja świadom, że nie wszyscy będą zgodni co do słuszności moich interpretacji, używam sformułowań typu np. „z dużym prawdopodobieństwem chyba można założyć”, pan Andrzej Chłudziński nazywa to „potrójną ekwilibrystyką słowną” i szydząco stwierdza, że na takich podstawach opierają się moje wywody. A sam przecież używa tego trybu w swoich wywodach, jak w przytoczonym już tu podsumowaniu: „można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa”, co czyni jego zarzuty wprost zadziwiające i niepoważne.

Trudno ustosunkowywać się do zarzutów stawianych przez pana Andrzeja Chludzińskiego mojej pracy, gdyż jego recenzja jest zbyt emocjonalna i zbyt personalna. Podziwiam zawodową pracowitość pana Andrzeja Chludzińskiego, korzystam nawet niekiedy z jego licznych publikacji, zawierających bardzo starannie wyszukiwany materiał z zakresu moich zainteresowań. Szkoda, że w lekceważący niemal sposób podchodzi on do interpretowania odkryć archeologicznych i procesów historycznych, niemal negując ich znaczenie w onomastyce. Podziwiam też wkład pracy, jaki włożył w skomentowanie mojej książki, zepsuty jednak zaciętrzewieniem i personalnymi atakami na mnie, przez co w mojej ocenie jego recenzja ma mały walor poznawczy.

Pan Andrzej Chludziński zarzuca mi brak rozeznania w „toponimii pomorskiej i słowiańskiej” oraz brak odniesienia do innych obiektów na Pomorzu i w innych regionach czy krajach. Celem mojej pracy było wykazanie możliwości powstawania skandynawskich toponimów w określonych warunkach historycznych i na określonym obszarze, będącym przez wiele wieków pod skandynawskim wpływem. Porównywanie ich z nazewnictwem innych regionów Polski i to z późniejszego okresu, miałyby sens np. przy badaniu wpływu języków słowiańskich na już istniejące nordyckie toponimy, co jednak nie było tematem mojej książki.

Nie wiem, czemu pan Chludziński boi się tak kaszubskiej legendy o duńskim księciu z Oksywia. Przytacza nawet fragment opowieści, jednak pomijając ten, którego rzeczowość znajduje potwierdzenie w badaniach archeologicznych i geologicznych. Przypisanie poematu Derdowskiego do źródeł dokonane zostało przeze mnie świadomie, w znaczeniu najstarszego znanego źródła legendy.

Nie jest trudno recenzentowi wytknąć w moim tekście literówki, pozostały one tam mimo przeprowadzenia wielu korekt. Pewne braki warsztatowe były też nieuniknione, gdyż w końcu nie jestem profesjonalnym językoznawcą, lecz farmaceutą. Za ich wskazanie w recenzji jestem wdzięczny (człowiek uczy się na błędach), recenzent jednak nie wykazał, by konkretny fachowy termin, użyty niezbyt precyzyjnie w popularnym znaczeniu, wpłynął na przedstawione przeze mnie w książce hipotezy i zakłócił prawidłowość logicznego rozumowania.

Rozumiejąc swoje ograniczenia, we wstępie do recenzowanej książki napisałem, że ma ona być zaledwie inspiracją do podjęcia szerokich badań w tym emocjonującym temacie (sam bym nie był w stanie ich prowadzić). Dla recenzenta najwyraźniej temat okazał się być aż za bardzo emocjonujący, a może nie tyle temat, co fakt, że „obcy” wdziera się do jego sacrum. Poczul dyskomfort, gdy w obrazie jego uporządkowanego już świata pojawiły się rysy, zmuszające do ponownego przemyślenia pewnych zasadniczych zagadnień.

Istotny dla pomorskiej onomastyki problem znajomości języków skandynawskich, a przez to dostępu do właściwej literatury, potwierdza się też w recenzji

pana Andrzeja Chludzińskiego – w jego dołączonym do recenzji wykazie literatury nie znalazłem ani jednej pozycji wydanej w Skandynawii, nawet słowników czy podstawowych opracowań dotyczących nordyckich toponimów. Recenzent zapewne wiedzę o skandynawskich toponimach czerpie wyłącznie z niemieckiej literatury (niekiedy wiekowej) oraz polskich opracowań autorów, którzy najprawdopodobniej w większości nie znali skandynawskich języków. Pan Andrzej Chludziński jako bardzo sprawny researcher nie jest amatorem w swojej dziedzinie, ale tak poważny brak warsztatowy w ogóle podważa jego kompetencje do autorytarnego osądzania w temacie znanym mu jedynie z opowiadań.

Pracowania Projektowania i Badań Interakcji Wydziału Projektowego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach niedawno tak sformułowała odpowiednie predyspozycje psychiczne i intelektualne badacza, regulujące proces naukowego poznania:

- intelektualna dociekliwość, która prowadzi do wyszukiwania interesujących, z punktu widzenia naukowego problemów;
- śmiałość i intencyjność myślenia, które umożliwiają wychodzenie poza istniejące schematy, zasady;
- krytycyzm i ostrożność, które powstrzymują od wyciągania pochopnych wniosków;
- systematyczność, ścisłość, precyzja, które ułatwiają sporządzenie przejrzystego opisu prowadzonych badań;
- wszechstronność i bezstronność odnosząca się do analizowania przedmiotu badań w szerokim zakresie i bezstronnego osądzania przesłanek i wniosków;
- rozległa wiedza o przedmiocie prowadzonych badań (znajomość literatury, dotychczasowych dokonań badawczych i ustaleń teoretycznych).

Większości tych cech recenzja pana Andrzeja Chludzińskiego zdaje się zaprzeczać. Mój niepokój o stan polskiej nauki, wyrażony w recenzowanej książce, potwierdza finalne stwierdzenie recenzenta, podane z subtelnością walca drogowego: „[badania] takowe są niemal niepotrzebne, biorąc pod uwagę dotychczasowe ustalenia naukowe – wystarczy czytać, czytać, czytać...”. No i wszystko się wyjaśnia: prawda została już objawiona, a recenzent jest jej strażnikiem. Podziwiać więc jedynie można pewność siebie recenzenta, który z taką lekkością pióra (klawiatury) bezbłędnie rozstrzyga dylematy nurtujące naukowców od pokoleń. Pan Andrzej Chludziński w swych „życzliwych” radach zapomniał (?) o jednym – że nie wystarczy czytać, trzeba jeszcze myśleć.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że u schyłku XIX wieku przyszłemu laureatowi nagrody Nobla odradzano studiowanie fizyki, gdyż uważano, że „fizyka nie jest dziedziną obiecującą, jest skończona i nie ma tam miejsca na cokolwiek istotnie nowego”. Tak, panie Chludziński, celem mojej publikacji było

wprowadzenie „chaosu” do wiedzy o nazewnictwie, gdyż istniejąca tam stagnacja zagraża rozwojowi nauki. Z pożytkiem dla wiedzy będzie użycie dodatkowych narzędzi, nawet jeżeli zajdzie konieczność wzbogacenia istniejących już opracowań o nowe hipotezy.

Recenzja pana Andrzeja Chludzińskiego pokazuje mi, jak ważne było napisanie książki *Wikingowie na kaszubskim brzegu* i jej wydanie przez Instytut Kaszubski. Mam nadzieję, że wskazywane przeze mnie w książce przywary i ułomności polskiej nauki nie będą stały na przeszkodzie, by znaleźli się naukowcy, którzy wbrew opinii pana Andrzeja Chludzińskiego, zniechęcającego do twórczej pracy, dla dobra nauki uznają jednak za potrzebne dalsze badania nad pomorskimi toponimami.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

***Mediewiści*, [tom] X – 2022,**
pod redakcją Jerzego Strzelczyka,
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Wydział Historii, Poznań 2023, ss. 226

Ukazująca się od kilkunastu lat w Poznaniu seria książkowa *Mediewiści* doszła właśnie do tomu dziesiątego, opatrzonego datą roczną 2022, niemniej opublikowanego w 2023 r. Inauguracyjny wolumin owego od początku redagowanego przez Jerzego Strzelczyka cyklu ukazał się w roku 2011 w związku z IV Kongresem Mediewistów Polskich (obradował w Poznaniu w dniach 19–21 IX 2011 r.), kolejne zaś w odstępach początkowo dwuletnich, następnie zaś rocznych (II – 2013, III – 2015, IV – 2016, V – 2017, VI – 2018, VII – 2019), przy czym, począwszy od ósmego, noszą one podwójną datację, związaną z pojawieniem się obok oznaczenia numeru tomu także roku – niczym przy periodykach, co poniekąd komplikuje zapis bibliograficzny (VIII – 2020 [druk 2021], IX – 2021 [druk 2022], X – 2022 [druk 2023]). Zważywszy zarówno na osobę inicjatora i redaktora tej serii, którego mistrzem akademickim był Gerard Labuda, jak i fakt, że chodzi o cykl ukazujący się pod szyldem Wydziału Historii poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, było kwestią wyłącznie czasu, kiedy w którymś z kolejnych tomów *Mediewistów* pojawi się życiorys zmarłego na rok przed zaistnieniem tego wydawnictwa niegdysiejszego rektora UAM z lat 1962–1965, co właśnie stało się faktem wraz z momentem opublikowania prezentowanego tomu dziesiątego, a jedynie nasuwać może się pytanie, dlaczego tak późno. Drugą zastanawiającą okolicznością jest to, że owego życiorysu nie napisał sam Jerzy Strzelczyk (lub któryś inny spośród najbliższych uczniów G. Labudy), niemniej najistotniejszy jest sam fakt, że pośród mediewistów wyróżnionych szkicami biograficznymi na kartach tego wydawnictwa w końcu nie brakuje polihistora rodem z Kaszub, którego książkowa biografia, uwzględniająca szeroką podstawę źródłową tudzież świadectwa wciąż jeszcze żyjących i aktywnych jego przyjaciół, współpracowników, wychowanków, z roku na rok wszakże ubywających, póki co stanowi niezrealizowany postulat, stąd każda jedna więcej próba spojrzenia

na drogę życiową tej niezwykłej postaci zasługuje na odnotowanie, a w przyszłości też uwzględnienie przy tworzeniu postulowanej monografii życia i dzieła Gerarda Labudy.

Stanowi to rzecz użyteczną, że każdy kolejny tom *Mediewistów* jest zaopatrzonej na początku w alfabetyczny wykaz dotychczas uwzględnionych osób, stąd też z owego najnowszego zainteresowany czytelnik dowie się, że na kartach tego wydawnictwa bogato prezentowane jest grono badaczy przeszłości, których zainteresowania były ukierunkowane (jeśli nie wyłącznie, to w każdym razie między innymi) na problematykę dziejów Pomorza, Warmii i w ogólności regionu nadbałtyckiego, a ich samych łączyły rozmaite związki z instytucjami naukowymi regionu, żeby wymienić dla przykładu (trzymając się właśnie kolejności alfabetycznej – z odnotowaniem w nawiasie tomu serii): Mariana Biskupa (VII), Hartmuta Boockmanna (VIII), Danutę Borawską (VI), Antoniego Czacharowskiego (IX), Karola Górskiego (I), Dietricha Kurze (VI), Lecha Leciejewicza (II), Herberta Ludata (IV), Henryka Łowmiańskiego (IV), Zenona Huberta Nowaka (I), Jana Powierskiego (III) czy Józefa Sporsa (VIII), z którego to egzemplarycznego wyczerpania widać, że uwzględniani są uczeni zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Spomiędzy tych pierwszych warto wspomnieć nadto o życiorysach między innymi: Oswalda Balzera (IV), Aleksandra Ludwika Birkenmajera (V), Aleksandra Brücknera (VI), Jana Dąbrowskiego (IV), Jana Nepomucena Fijałka (III), Romana Grodeckiego (II), Oskara Haleckiego (III), Stanisława Krzyżanowskiego (I), Tadeusza Manteuffla (III), Franciszka Piekosińskiego (II), Władysława Semkowicza (II), Tadeusza Silnickiego (V), Stanisława Smolki (IV), Bronisława Włodarskiego (VI) czy Tadeusza Wojciechowskiego (V) – gdy chodzi o dawniejszych badaczy, a z czasów bliższych chociażby: Jana Banaszkiwicza (V), Ambrożego Boguckiego (IX), Urszuli Borkowskiej (VIII), Stanisława Byliny (VI), Bronisława Geremka (V), Aleksandra Gieysztor (I), Andrzeja Feliksa Grabskiego (V), Jerzego Hauzińskiego (IX), Kazimierza Jasińskiego (VI), Oktawiusza Jurewicza (V), Jadwigi Karwasińskiej (VIII), Ryszarda Kiersnowskiego (I), Jerzego Kłoczowskiego (VI), Zofii Kozłowskiej-Budkowej (V), Brygidy Kürbis (V), Karola Modzelewskiego (IX), Henryka Samsonowicza (IX), Józefa Szymańskiego (III), Jerzego Wyrozumskiego (VII) czy Benedykta Zientary (V). Z kolei spośród postaci zagranicznych uczonych niejeden czytelnik recenzji zapewne skojarzy nazwiska Étienne'a Gilsona (V), Colmara Grünhagena (IX), Johana Huizingi (III), Paula Fridolina Kehra (II), Jacques'a Le Goffa (III), Georga Ostrogorskiego (I), Stevena Runcimana (IV), Gustava Adolfa Stenzla (III) czy Paula Zumthora (VI).

W prezentowanym tomie dziesiątym *Mediewistów* znalazło się siedemnaście szkiców biograficznych, z których każdy został opracowany przez innego autora, przy czym uwzględniono siedmiu uczonych zagranicznych (Aziz Suryal

Atiya, Anna-Dorothee von den Brincken, Jean Frappier, Anne Hudson, Zdeněk Kalista, Raleigh Ashlin Skelton, Reinhard Wenskus) oraz dziesięciu badaczy polskich (Władysław Abraham, Tadeusz Grudziński, Alicja Karłowska-Kamzowa, Feliks Kiryk, Gerard Labuda, Fryderyk Papée, Stanisław Piekarczyk, Karol Piotrowicz, Bolesław Przybyszewski, Adam Vetulani), w przypadku których najpóźniejszą datę zgonu stanowi rok 2021, natomiast najwcześniejszą 1940, co unaocznia, iż seria ta służy zarówno przypomnieniu osób zmarłych dawno temu, jak i tych, których życie dobiegło kresu niedawno (nie uwzględnia się natomiast historyków żyjących, co zapewne nie wymaga tutaj uzasadnienia). Poszczególne życiorysy zaopatrzone są w aparat naukowy, jednak przy porównaniu sąsiadujących ze sobą tekstów nietrudno dostrzec, że redakcja pozostawiła autorom pewną dozę swobody, gdy chodzi o podejście do zakresu przeprowadzonej kwerendy bibliograficznej, dopełnianej niekiedy również kwerendą archiwalną, na co wskazują odwołania do akt osobowych, jak w przypadku T. Grudzińskiego (Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu), Alicji Karłowskiej-Kamzowej (Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Feliksa Kiryka (Archiwum Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie) czy Stanisława Piekarczyka (Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego). Przy niektórych opracowaniach nawiązania do literatury bywają obszerne i zarazem liczne (w życiorysach Tadeusza Grudzińskiego i Fryderyka Papée ponad setka przypisów), przy innych o wiele skromniejsze, podobnie jak i podawany zasób danych biograficznych prezentuje się w poszczególnych przypadkach – gdy chodzi o stopień szczegółowości – w sposób dalece zróżnicowany.

Pora zatem spojrzeć w owej perspektywie na szkic o Gerardzie Labudzie pióra Wojciecha Mądrego, zawarty na stronach 106–120 i pod względem objętości nieodbiegający od zauważalnej przeciętnej, co podyktowane jest nie tyle zamysłami tudzież wydolnością twórcy danego tekstu, lecz narzuconym przed redakcją limitem (jak miał sposobność przekonać się o tym piszący te słowa, któremu także było dane znaleźć się w gronie współautorów rzeczzonego tomu *Mediewistów*). Autorem przywołanego życiorysu jest pracownik Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, który uzyskał przed dekadą doktorat na podstawie dysertacji poświęconej nekropoliom Piastów, obok tego wszakże jego zainteresowania ukierunkowane są na dzieje badań sławistycznych w Polsce (zwłaszcza w odniesieniu do ośrodka poznańskiego). Widać to i po rozłożeniu akcentów w omawianym szkicu, gdzie relatywnie dużo uwagi poświęcono refleksji badawczej zmarłego przed trzynastu laty uczonego właśnie nad Słowiańszczyzną, postawionej tu niejako na pierwszym miejscu, przy jednakowoż konkluzji, iż „w przeciwieństwie do większości innych kierunków badawczych, liczące z górą siedemdziesiąt lat badania G. Labudy nad »starożytnościami słowiańskimi« oraz wczesnymi kontaktami słowiańsko-niemieckimi i słowiańsko-skandynawskimi

nie zostały uwieńczone wielkimi syntezami. Można to tłumaczyć w jakiejś mierze rozległością tego pola badawczego, a także cechującym Gerarda Labudę sceptycyzmem co do możliwości poznawczych archeologii pradziejowej i wczesnośredniowiecznej” (s. 112).

Bardzo dużo uwagi poświęcono *Słownikowi starożytności słowiańskich* (s. 109–111) i roli pochodzącego z Kaszub polihistora nie tylko w kontekście samego zainicjowania, ale też kontynuowania i przede wszystkim doprowadzenia do końca tego zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia, rozciągniętego na lata 1958–1996, zatem wykraczającego poza przełom ustrojowy roku 1989, którego jednym z »ubocznych skutków« był upadek wielu wydawnictw i związany z nowymi realiami społeczno-politycznymi zanik niegdyś zapoczątkowanych serii wydawniczych, podyktowany względami organizacyjnymi, a przede wszystkim uwarunkowaniami finansowymi. Trudno w owym kontekście nie poczynić refleksji, że w sąsiednich Niemczech, nawet w obliczu aktualnie mało sprzyjających dla książki papierowej realiów, wiele zapoczątkowanych jeszcze w XIX w. czy też w początkach kolejnego stulecia serii naukowych ukazuje się nadal – mimo zaszłych »po drodze« wydarzeń II wojny światowej i późniejszego rozbicia kraju na dwa państwa niemieckie, podczas gdy w naszych rodzimych realiach potrzeba doprawdy niewiele, aby po pełnym zadęcia początku jakiejś inicjatywy nastąpił rychło – najczęściej w sposób mało dla kogo zauważalny – jej kres, mimo niegdyśszych szumnych zapowiedzi co do planów na przyszłość. Idąca w parze z »twardym stąpaniem po ziemi« determinacja Gerarda Labudy w konsekwentnym urzeczywistnianiu przedsięwzięć, do których zdecydował się przyłożyć rękę, zaważyła na tym, że takie edycje, jak *Słownik starożytności słowiańskich*, *Historia Pomorza* czy *Historia Szczecina* nie zakończyły się na inauguracyjnym tomie pierwszym, co wszak nierzadko ma miejsce.

Dwa ostatnie z przywołanych powyżej tytułów wpisują się „w rozwinięte na szeroką skalę badania G. Labudy nad dziejami Pomorza, Brandenburgii i Prus”, pozostające w związku z okolicznością, iż – jak uczyony ten podkreślał – „w odniesieniu do wiedzy o Pomorzu Zachodnim zaczęliśmy w 1945 r. niemal od początku” (s. 115). Nowatorskim elementem zaproponowanego przezeń podejścia do tej problematyki, w rzeczy samej uprzednio dość zaniedbanej w rodzimej historiografii, było spojrzenie w sposób całościowy na realia pomorskie, z akcentowaniem związków łączących Pomorze Wschodnie (Nadwiślańskie), Środkowe, Zachodnie oraz Przednie (Vorpommern) – mimo ich zróżnicowanych kolei losów. Jak stwierdza w owym kontekście W. Mądry, „podstawowe znaczenie dla rozwoju badań pomorzoznawczych miało opracowanie w [kierowanym przez Gerarda Labudę] Zakładzie Historii Pomorza PAN kilkutomowej syntezy zatytułowanej *Historia Pomorza*. W trakcie prac nad tym dziełem przyjęto założenie, że przedmiotem jego będą dzieje miejscowej ludności niezależnie

od jej narodowości i przynależności politycznej oraz wszystkie płaszczyzny pomorskiego procesu dziejowego. Efektem prac prowadzonych pod kierunkiem G. Labudy nad *Historią Pomorza* była zarówno intensyfikacja polskich badań pomoroznawczych, jak również praktyczne zrealizowanie syntezy zakładającej integralne traktowanie przeszłości całego regionu w kontekście dziejów powszechnych oraz polskich” (s. 116).

Bezpośrednio po tym autor omawianego szkicu, który od razu na początku – w drugim zdaniu życiorysu Gerarda Labudy – nie omieszczał podkreślić, że uczony ten „związek ze swoją Małą Ojczyzną i swoją kaszubską tożsamość podkreślał słowem i czynem przy każdej okazji” (s. 105), stwierdza, iż „wspominając o wkładzie G. Labudy w rozwój badań pomoroznawczych nie sposób pominąć jego wkładu w badania nad dziejami ojczystych Kaszub. Zostawił na nich serce. Dziejom i ich kulturze poświęcił wiele prac. Najwięcej spośród nich powstało w ostatnim dwudziestoleciu życia, [na czele z] ukoronowaniem kaszubskiego nurtu, jaką była obszerna synteza *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Tom. I: Czasy nowożytne* (2006)” [sic]. Przytoczony tu w oryginalnym brzmieniu cytat nie pozostawia wątpliwości, iż W. Mądry pozwolił sobie poszerzyć zakres dokonań uczonego, będącego niewątpliwie polihistorem, o dzieło, którego przygotowanie pozostawił on reprezentantom kolejnej już generacji badaczy dziejów Kaszubszczyzny, bowiem napisany przezeń inauguracyjny tom *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza* nosił tytuł *Średniowiecze*, nie zaś *Czasy nowożytne*. Przez długi też czas pozostawał bez kontynuacji, dopiero bowiem w roku 2019, a więc w szereg lat po śmierci Gerarda Labudy, ukazały się tomy trzeci (*W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)* – z podziałem na dwa woluminy: *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)* oraz *W Cesarstwie Niemieckim oraz za Wielką wodą na emigracji (1871–1920)*), czwarty (*Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*) oraz piąty (*Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*) – autorstwa Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, z czym też wiązało się wznowienie w dziesiątą rocznicę odejścia autora tomu pierwszego – *Średniowiecze* (2020), podczas gdy ów poświęcony czasom nowożytnym (tom drugi), którego przygotowania podjął się nie Gerard Labuda, lecz Zygmunt Szultka, jako jedyny pozostaje dziełem wciąż wyczekiwany.

Uważny czytelnik zapewne dostrzegł, że przywołany wcześniej cytat zawiera – zgodnie z tym, jak to widnieje w *Mediewistach* – niepoprawny zapis „Tom. I” (s. 116), przy czym usterkę natury redakcyjnej wskazać można więcej, jak chociażby na s. 105 („dzięki zabiegom p, dr St. Sawickiego”) czy 115 („wiedza o dziejach Zakonu Krzyżackiego wzbogaciła się w sposób szczególnie zarówno pod względem merytorycznym jak i metodologicznym i zarazem otwarła nową epokę w rozpoznawaniu dziejów Zakonu Krzyżackiego” – co ma oznaczać

zastosowanie kursywy w środku cytatu?). Są to jednak mankamenty drugorzędne, nieutrudniające percepcji zawartych w tekście informacji, które zasadniczo też nie zawierają błędów (co najwyżej pewne nieścisłości, w rodzaju: „urodził się w Nowejhucie powiat Kartuzy” (s. 105), podczas gdy nazwy tej nie zapisuje się w sposób łączny, lecz rozdzielnie: Nowa Huta/Nowô Hëta). Różne natomiast uwagi, jeśli nie wprost zastrzeżenia, może budzić kwestia rozłożenia akcentów w ramach tego szkicu, gdzie pewne kwestie zostały ledwie co zasygnalizowane (albo w ogóle pominięte), innym natomiast poświęcono nieproporcjonalnie dużo uwagi. Że zaś nie chodzi wszak o tekst wspomnieniowy, gdzie na tego rodzaju dowolność, warunkowaną osobistymi odczuciami, można sobie pozwolić, lecz o spojrzenie w założeniu syntetyczne, owego typu zarzut nie wydaje się pozbawiony zasadności. Rzecz oczywista, iż w ramach kilkunastostronicowego tekstu nie sposób było zasygnalizować wszystkich, choćby tylko najważniejszych momentów, jakie wiążą się z życiem i dokonaniem tego uczonego, skoro – jak stwierdza W. Mądry – „Gerarda Labudę śmiało można określić mianem człowieka–instytucji. Instytucji powołanej do badania przeszłości i nauczania, jak tę przeszłość można i należy poznawać. Należał do coraz radszego, wymierającego gatunku polihistorów, którzy nie ograniczają się do wąskiej specjalizacji, lecz widzą i badają przeszłość w bardzo szerokiej skali tematycznej. Nie sposób zestawić i opisać wszystkich tematów podejmowanych przez G. Labudę. Przekracza to możliwość jednego historyka. Najpewniej w przyszłości studia nad dziełem G. Labudy staną się podstawą wielu prac doktorskich i habilitacyjnych [sic]” (s. 108).

Z tą ostatnią uwagą można polemizować, jako że reprezentujący pokolenie pochodzącego z Kaszub polihistora badacze przeszłości zwykli podkreślać, że za czasów, kiedy oni uzyskiwali stopnie naukowe, nie wchodziło w rachubę – w przypadku szanujących się instytucji akademickich – przedłożenie jako dysertacji doktorskiej (czy tym bardziej rozprawy habilitacyjnej) opracowania będącego czyjąś biografią, bowiem praca na stopień powinna zawierać jakieś istotne tezy, których prawdziwości w niej się dowodzi, nie zaś stanowić wyłącznie usystematyzowany opis następstwa faktów, jak to właśnie ma miejsce przy kreśleniu życiorysu. O ile zatem zachęta do doktoryzowania się lub też habilitowania „z Labudy” wydaje się niezbyt fortunna, o tyle bezdyskusyjny pozostaje postulat monograficznego ujęcia życia i spuścizny tego uczonego, do którego odnosi się już wcale bogata literatura, niemniej do rozpoznania pozostaje obfita spuścizna archiwalna. Jest ona wprawdzie rozproszona w różnych miejscach, lecz pośród nich wskazać można jedno uprzywilejowane, o którym Wojciech Mądry pisze na zakończenie szkicu zamieszczonego w *Mediewistach*: „Swoją ogromną, liczącą 26 000 woluminów bibliotekę naukową, przeznaczył G. Labuda na mocy zapisu testamentowego dla Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki

Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Trafiła ona tam wraz z jego bogatym archiwum oraz licznymi pamiątkami. Spuścizna ta stała się podstawą do działań w celu utworzenia Książnicy Profesora Gerarda Labudy, [której] uroczyste otwarcie nastąpiło dnia 1 X 2019 r.” Być może ma też W. Mądry słuszną, wskazując, że ogarnięcie dokonań tego uczonego „przekracza możliwości jednego historyka”, niemniej stworzenie takiej syntezy na drodze współdziałania badaczy przeszłości – w szczególności z Gdańska oraz Poznania – wydaje się postulatem możliwym do urzeczywistnienia.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

**Mario Glauert, *Pomezkańska kapituła katedralna
w czasach średniowiecza (1284–1527)*,**

**przekład i redakcja naukowa Radosław Biskup,
Kwidzyńskie Centrum Kultury, Wydawnictwo „Bernardinum”,
Kwidzyn – Pelplin 2021, ss. 696 (w tym 22 ss. ilustr. barwnych
na papierze kredowym) + składana mapa**

W odpowiedzi na ankietę „Kwartalnika Historycznego” z roku 2021, dotyczącą „najważniejszych [i] najbardziej inspirujących osiągnięć badawczych [polskiej] historiografii w ostatnim trzydziestoleciu”, wspomniawszy o niewątpliwie stanowiących znaczące jej dokonanie seriach spisów niegdyśszych urzędników państwowych (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy* oraz *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*) tudzież miejskich (w tej liczbie *Urzędnicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814* w opracowaniu Joachima Zdrenki), krakowski mediewista Waldemar Bukowski nie omieszczał wytknąć faktu, że „nie doszło do realizacji podobnego projektu katalogów duchowieństwa katedralnego i kolegiackiego *Polonia Sacra. Personae* – i to mimo tego, że ten nurt badań cieszy się sporym powodzeniem i wiele kapituł posiada monografie wraz z katalogami kanoników” („Kwartalnik Historyczny”, 128 (2021), nr 1, s. 60–61). W ramach tej samej ankiety inny badacz średniowiecza z Krakowa, Marek Daniel Kowalski, podkreśliwszy, iż wprawdzie „badania nad duchowieństwem średniowiecznym, a zwłaszcza nad jego elitami (episkopat, kapituły, oficjałat), zostały podjęte na szeroką skalę po roku 1989, [a] osiągnięcia w tej dziedzinie widać tym wyraźniej, że w okresie PRL-u państwo nie wspierało prac nad tą tematyką”, nie omieszczał dopowiedzieć, że „jednak postęp jest mniejszy niż w przypadku elit świeckich. Przyczyną jest brak opublikowanych źródeł lub publikacje wadliwe, niekiedy wręcz szkodliwe naukowo, a także bardzo niski poziom znajomości prawa kanonicznego, zasad funkcjonowania administracji kościelnej itd., co prowadzi do niezrozumienia źródeł” (tamże, s. 223–224).

Wspomniany wyżej tytuł *Polonia Sacra* pomyślany był jako odpowiednik niemieckiej serii *Germania Sacra*, ukazującej się począwszy od roku 1929, a więc już bez mała sto lat, ta zaś nawiązuje do innych tego profilu przedsięwzięć wydawniczych starszej jeszcze daty, jak chociażby XIX-wieczna *España Sagrada* (na milenijny rok 2000 wznowiona – jako całość – w formie reprintsu). W ich ramach omawiane są na sposób monograficzny poszczególne instytucje kościelne z danego obszaru geograficznego, poczynając od biskupstw, poprzez kapituły katedralne i kolegiackie (także prepozytury), a na klasztorach męskich i żeńskich kończąc, niekiedy nadto obejmując inne jeszcze podmioty, wpisane w rzeczywistość eklezjalną (np. kolegia niższego duchowieństwa). W odniesieniu do rodzimych realiów tego typu serii w rzeczy samej w sposób dotkliwy brakuje, a co więcej sam tytuł *Polonia Sacra* został już dawno temu „zagospodarowany” dla zupełnie innego rodzaju inicjatywy wydawniczej. Mianowicie pod takim tytułem ukazywał się w Krakowie – począwszy jeszcze od roku 1918 – założony i redagowany przez związanego z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Jana Nepomucena Fijałka kwartalnik, zgodnie z zamysłem inicjatora ukierunkowany na historię Kościoła, patrologię, prawo kanoniczne (ewentualnie też dziedziny pokrewne), który po 1922 r. zmienił tytuł na „Nova Polonia Sacra”. Na tych właśnie łamach ukazała się w roku 1926 dysertacja doktorska ks. Tadeusza Glemmy, zatytułowana *Historiografia diecezji chełmińskiej aż po rok 1821* („Nova Polonia Sacra”, 2 (1926), s. 1–133), z założenia jednak nie było to wydawnictwo pomyślane jako zbiór samoistnych monografii, lecz *sensu stricto* czasopismo, aczkolwiek otwarte również na teksty wieloarkuszowe.

W sposób dość nieregularny ukazywało się ono do 1939 r., po czym zostało wznowione w roku 1948, jednak w realiach powojennej Polski, mało sprzyjających badaniom nad historią Kościoła, jego byt okazał się stosunkowo krótki. Po likwidacji w 1954 r. Wydziału Teologicznego UJ w Krakowie przeniesione do nowo utworzonej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie tytuł uległ rozszerzeniu do postaci „Polonia Sacra. Kwartalnik Kanonistyczno-Historyczny”, już w roku 1958 przekształcone zostało w ukazujący się po dziś dzień kwartalnik „Prawo Kanoniczne”, w którym teksty z tematyki kościelno-historycznej bywają wprawdzie zamieszczane, niemniej – zgodnie z tytułem periodyku – zasadnicze ukierunkowanie tego czasopisma jest zgoła inne. Po przemianach ustrojowych z 1989 r. doszło wprawdzie do reaktywowania w Krakowie – w roku 1997 – z inicjatywy ówczesnego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej (nawiązującej do tradycji niegdyśszego Wydziału Teologicznego UJ), ks. Adama Kubisia, kwartalnika „Polonia Sacra”, niemniej z jasnym od samego początku postawieniem sprawy, iż ma być on przeznaczony na opracowania w ścisłym tego pojęcia rozumieniu teologiczne, nie zaś historyczne (aczkolwiek późniejsza praktyka wskazała, że nie zawsze ściśle się tego trzymano). W przypadku dojścia do skutku wyżej wspomnianej serii *Polonia Sacra. Personae* stałoby się

to zapewne źródłem pewnych nieporozumień, jeśli nie wręcz animozji, jednak o inicjatywie tej obecnie już głucho, podczas gdy aktualnie dające znać o sobie trendy w tak zwanym życiu naukowym nie wydają się być sprzyjające inicjowaniu pomysłów na wiele lat tudzież na liczne tomy przedsięwzięć edytorskich.

Koordinatorem tamtej niedoszłej serii miał być toruński mediewista Andrzej Radziwiński, przez cały bieg naukowej pracy związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie udało się zainicjować sytuującą się niejako „na przecięciu” nobliwej *Germania Sacra* i bezowocnie wyglądanej *Polonia Sacra. Personae* komplementarną serię *Prussia Sacra*, której inauguracyjny tom ukazał się drukiem przed dokładnie dwudziestu laty, bowiem w roku 2003. Była to monografia Mario Glauerta *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527)*, w ślad za którą wydane zostały: *Das Domkapitel von Samland (1285–1525)* Radosława Biskupa jako tom drugi (2007), *Die Residenzen der preussischen Bischöfe bis 1525* Marca Jarzebowskiego jako tom trzeci (2007), wreszcie *Die Kirche im Deutschordensstaat in Preussen (1243–1525)* samego Andrzeja Radziwińskiego jako tom czwarty (2014) i jak dotychczas ostatni, gdyż od bez mała dekady w ofercie Wydawnictwa UMK nie pojawiają się kolejne. Dwa pierwsze ze wskazanych woluminów, nazwiska autorów których widnieją powyżej w nagłówku niniejszej recenzji (M. Glauert, R. Biskup), w sposób czytelny nawiązują do koncepcji *Germania Sacra*, gdzie również zaprezentowano już pewną liczbę kapituł katedralnych tudzież kolegiackich z obszaru niegdysiejszego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (m.in. Budziszyn, Magdeburg, Monaster/Münster, Stendal, Würzburg, Zeitz oraz dalsze), a co w odniesieniu do ziem polskich było postulowane i w przypadku *Polonia Sacra. Personae*, jak o tym świadczą przywołane na początku niniejszego tekstu wypowiedzi rodzimych mediewistów. Fakt, że wszystkie wyliczone tu toruńskie tomy, choć wydane w Polsce, ukazały się po niemiecku, podyktowany był zapewne (obok względu na narodowość dwóch spośród czterech autorów) chęcią zapewnienia szerszej recepcji zawartym tam ustaleniom, jako że nie od dziś wiadomo, iż poza historycznymi ziemiami niegdysiejszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów *polonica non leguntur*. Konsekwencją takiego podejścia do zagadnienia jest wszakże słabsza recepcja publikacji na rodzimym gruncie, gdyż w dobie wszechogarniającej dominacji języka angielskiego znajomość innych języków obcych (nawet tych, które w perspektywie dziejów Polski mają pierwszorzędnej wagi znaczenie) przedstawia się w sposób mało zadowalający, stąd niewymagająca uzasadnienia potrzeba zatroszczenia się o dokonane na odpowiednim poziomie przekłady i następnie ich wydanie.

Szczęśliwie w odniesieniu do monografii Mario Glauerta *Das Domkapitel von Pomesanien* znalazł się zarówno kompetentny tłumacz i zarazem redaktor naukowy edycji w osobie samemu zajmującego się problematyką duchowieństwa kapitulnego w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach Radosława

Biskupa (analogicznie, jak A. Radziwiński, związanego z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu), autora ogłoszonego dotychczas wyłącznie po niemiecku wyżej wspomnianego tomu *Das Domkapitel von Samland*, jak i wydawca, gotów podjąć ryzyko tego rodzaju kosztownego przedsięwzięcia edytorskiego w czasach, kiedy książka drukowana znajduje się w regresie, mianowicie Kwidzyńskie Centrum Kultury, niewątpliwie predystynowane do podtrzymywania pamięci o wpisanej w dzieje Kwidzyna dawnej kapitule katedralnej. Efektem współpracy tych podmiotów jest okazały, bo liczący niemal siedemset stron tom w formacie B5, w twardej oprawie, z barwnymi ilustracjami na końcu (dodatkowo zaopatrzony w kolorowaną mapę *Pomezzańskie władztwo kościelne ok. 1400 r.*), wykonany w znanej z jakości usług poligraficznych Drukarni Wydawnictwa „Bernardinum” w Pelplinie. Co zastanawiające, do edycji tej M. Glauert nie przygotował jakiegokolwiek skierowanego do polskiego czytelnika słowa wstępnego (czy choćby posłowia), a jedynie z obszerniejszego *Wprowadzenia* R. Biskupa – zawartego na s. 9–21 – dowiadujemy się o stopniu zaangażowania autora w odnośną inicjatywę, że mianowicie zgodził się on na „udostępnienie niemieckiej wersji pracy, a następnie [okazywał] cierpliwość i nieustanną gotowość do rozmów na temat kształtu przekładu” (s. 21), którego inicjatorem był najwyraźniej właśnie Radosław Biskup, jako że w innym miejscu wspomina on, iż „na początku marca 2020 r. referował na zamku w Kwidzynie projekt tłumaczenia monografii Mario Glauerta w ramach wykładu *Duchowieństwo krzyżackich kapituł katedralnych w średniowiecznych Prusach*” (s. 20).

A zatem nie bezpośrednio od samego autora, lecz z wywodów tłumacza i zarazem redaktora naukowego edycji czytelnik dowiaduje się, że trzyma w ręku przekład „monografii zajmującej w historiografii Kościoła w Prusach krzyżackich poczesne miejsce. Ta rozprawa doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Dietricha Kurzego i przedłożona w 1999 r. na Wydziale Nauk Historycznych i Kulturoznawczych Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, nosiła tytuł *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527). Untersuchungen zur Geschichte, Struktur und Prosopographie* i stała się podstawą publikacji wydanej w 2003 r. Autor znacząco skrócił [wówczas] tekst przedłożony do druku: dotyczy to rozdziałów poświęconych administracji biskupiej, instytucjom kościelnym, zachowanej spuściźnie rękopiśmiennej, historii i pomezzańskim wyborom biskupim. [Owe] znaczące skróty, poczynione w wydanej monografii, mogą też dać wyobrażenie o bogactwie materiału zgromadzonego przez autora w trakcie kilkuletniej kwerendy, prowadzonej przede wszystkim w Tajnym Państwowym Archiwum Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie (we wstępie do niemieckiego wydania monografii kapituły pomezńskiej wspomina m.in. o 2100 regestach do dziejów średniowiecznego władztwa kościelnego, sporządzonych w trakcie poszukiwań archiwalnych). Co więcej, w *Słowie wstępnym* zapowiedziana została osobna monografia poświęcona episkopatowi biskupstwa pomezńskiego. Niestety, ta

publikacja do dzisiaj nie ujrzała światła dziennego w druku” (s. 10), w którym to kontekście nie od rzeczy będzie przypomnieć o wydanym w międzyczasie przez ks. Jana Wiśniewskiego *Poczcie biskupów pomezańskich (1243–1525). Ecclesia Pomesaniensis* (Olsztyn – Elbląg 2014), ostatnio dopełnionym inauguracyjnym tomem *Historii diecezji pomezańskiej (28 lipca 1243–16 lipca 1821)*, zatytułowanym *Średniowiecze* (Pelplin 2023).

W dalszej części *Wprowadzenia* R. Biskup wyjaśnia, że „oddawana do rąk czytelników praca nie jest wiernym przekładem niemieckiego wydania. W porozumieniu z autorem wprowadzono zmiany odnoszące się zarówno do struktury, jak i treści oryginału. Na pierwotny układ pracy wpływ miały [bowiem] standardy wyznaczone przez instrukcję wydawniczą serii *Germania Sacra*. Przygotowanie przekładu poza jakąkolwiek serią umożliwiło swobodny podział treści na trzy logiczne części: *Źródła i dzieje* (cz. I), *Organizacja, urząd i władztwo terytorialne* (cz. II) oraz *Prozopografia* (cz. III). [...] Przekład został uzupełniony o dorobek historiografii powstały po 2003 r., a odnoszący się do badań społecznych nad wybranymi grupami duchowieństwa pruskiego. Jądem pracy, a zarazem punktem wyjścia do analizy innych aspektów funkcjonowania kapituły i jej miejsca we władztwie krzyżackim, są bowiem biogramy duchownych, tworzące najobszerniejszy rozdział: *Słownik biograficzny kapituły pomezańskiej*” (s. 18). I tu zatem warto dokonać wtrącenia, przypominając, że jeszcze w roku 1996 ukazał się w Olsztynie *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, dopełniony w trzy lata później *Słownikiem biograficznym kapituły kolegiackiej w Dobrym Mieście* (1999), podczas gdy w odniesieniu z kolei do chełmińskiej kapituły katedralnej czasów krzyżackich dysponujemy monografią Radosława Krajniaka *Duchowieństwo kapituły katedralnej w Chełmży do 1466 roku. Studium prozopograficzne* (Łysomice 2013), natomiast dla postaci z późniejszego okresu sięgać trzeba po liczące sobie bez mała wiek opracowanie ks. Alfonsa Mańkowskiego *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów* (Toruń 1926–1927), do którego wznowienia w formie książkowej piszący te słowa zachęcał w maju 2023 r. aktualnego gospodarza konkatedry w Chełmży.

„Przygotowanie i zredagowanie polskiego przekładu omawianej monografii na zlecenie Kwidzińskiego Centrum Kultury stanowi przede wszystkim wypełnienie postulatu zgłoszonego w 2018 r. podczas V Sympozjum Dorotańskiego w Kwidzynie. Piszący te słowa [tj. Radosław Biskup] stwierdził wówczas, że ta obszerna i najlepiej udokumentowana praca, uwzględniająca niedrukowany materiał źródłowy, nie funkcjonuje wśród polskich uczonych zajmujących się dziejami biskupstwa pomezańskiego w czasach krzyżackich. Ze zdziwieniem należy przyjąć fakt, że wielu badaczy zajmujących się kultem bł. Doroty z Mątów (Mątów) nie sięga do zawartych tutaj ustaleń, szczególnie w kontekście rekonstrukcji środowiska kapituły katedralnej, kluczowego dla podejmowania prób kanonizacji na przełomie XIV i XV stulecia” (s. 14). W wyrażonym przez

cytowanego autora zdziwieniu, choć co do swej istoty jak najbardziej zasadnym, pobrzmiewa niemniej pewien chyba idealizm naukowy, wyrażający się w przeświadczeniu, iż jednym z fundamentalnych obowiązków dokonującego opisu jakiejś problematyki badacza jest rozeznanie wpierv stanu badań i następnie jego zreferowanie, co wymaga przeprowadzenia zakrojonych na szerszą skalę kwerend, w ramach których zasadniczego „narzędzia” poszukiwań nie będą stanowiły wyszukiwarki internetowe. Tymczasem coraz częściej spotkać się można z opracowaniami z założenia naukowymi, których autorzy podchodzą do istniejącego dorobku badawczego w sposób dalece wybiórczy, ignorując dzieła niejednokrotnie fundamentalne dla danej tematyki. Za wymowną ilustrację tego – zdaje się powszechnego już dziś – zjawiska niech posłuży przykład jednego z rodzimych mediewistów (*nomina sunt odiosa*), który w ramach wygłaszanego przed audytorium wykładu utyskiwał, że w pewnych obszarach, jakimi się zajmował, poczynił ważne (jego zdaniem) obserwacje i ustalenia, a tymczasem są autorzy, którzy pisząc na ten sam temat, w ogóle nie odwołują się do jego wywodów, w czego konsekwencji albo „wywarzają otwarte drzwi”, albo też (jego zdaniem) błędzą w swych dociekaniach. Kiedy po referacie rozpoczęła się dyskusja i z sali zwrócono uwagę badaczowi, że i on zignorował pewne świeżej daty publikacje na temat, o którym właśnie się rozwodził, bez wahania odparował, iż produkcja wydawnicza jest dziś tak obfita i w związku z tym ukazuje się drukiem tak dużo tekstów różnej wartości, że w swej pracy naukowej musi on stosować pewną „higienę” (dokładnie to właśnie słowo zostało użyte) i w konsekwencji nie zważać na publikacje, które nie wydają mu się istotne. W jaki wszakże sposób dokonuje się oceny wartości tudzież doniosłości opracowania, z którym w ogóle się nie zapoznało, mediewista ów nie był już łaskaw wyjaśnić.

Sygnalizowana przez R. Biskupa póki co znikoma recepcja wyników źródłowych badań M. Glauerta nie stanowi jedyne uzasadnienia, które legło u fundamentów wydania polskiego przekładu *Pomezkańskiej kapituły katedralnej w czasach średniowiecza*. „Kolejną przesłanką, przemawiającą za koniecznością uprzyśtępnienia dziejów pomezkańskiej kapituły katedralnej w języku polskim, jest słabe rozumienie specyfiki tej instytucji. Można wskazać na dwa powody takiego stanu rzeczy: pierwszy to drugorzędne do niedawna znaczenie duchowieństwa krzyżackiego w badaniach nad Zakonem [Krzyżackim]. Drugim powodem jest umieszczenie krzyżackich kapituł katedralnych w szerokim nurcie badań nad średniowiecznymi europejskimi kapitułami katedralnymi, co całkowicie zmienia perspektywę w analizowaniu wybranych problemów z dziejów funkcjonowania kapituł krzyżackich. Powszechną i często nieświadomą praktyką jest wspólne postrzeganie wszystkich czterech pruskich kapituł katedralnych. Warmińską kapitułę katedralną, jakże odmienną od kapituł krzyżackich pod względem organizacyjnym i ustrojowym, należy jednak rozpatrywać osobno lub poszukiwać analogii na terenie metropolii gnieźnieńskiej lub w średniowiecznej

Rzeszy. Krzyżackie kapituły katedralne w pruskich diecezjach pomezańskiej, sambijskiej i chełmińskiej wprawdzie przyjęły nomenklaturę urzędniczą i rozwiązania organizacyjne, wypracowane w kapitułach katedralnych na zachodzie Europy, jednakże za sprawą reguły krzyżackiej bliżej im było do typowych konwentów Zakonu” (s. 16).

Nie tylko wskazuje im, która to uwaga wiąże się z powyżej wyartykułowaną przez Radosława Biskupa we *Wprowadzeniu* sugestią „poszukiwania analogii na terenie średniowiecznej Rzeszy”, jako że i tam istniały kapituły katedralne funkcjonujące według reguły zakonnej (choć oczywiście nie krzyżackiej). Aby nie szukać daleko, o ile w sąsiednich względem diecezji polskich biskupstwach kamieńskim oraz lubuskim mamy do czynienia z typową organizacją kolegiów kanonicznych, istniejących przy katedrach, jaka znana jest z naszych rodzimych realiów (rzeczone „analogie na terenie metropolii gnieźnieńskiej”), o tyle na przykład w położonych nieco dalej na zachód biskupstwach Marchii Brandenburskiej z ośrodkami w Brandeburgu oraz Hawelbergu tamtejsze kapituły katedralne były zorganizowane podług reguły zakonu premonstratenskiego (*Prämonstratenser-Domkapitel*) i urzędy kapitulne wywodziły się z hierarchii zakonnej, konsekwentnie też nosząc nazwy typowe dla struktury klasztornej, a nie dla gremium kanonicznego (kanoników świeckich). Dopiero tuż przed połową stulecia XV, korzystając z rywalizacji pomiędzy obediencjami bazylijską i rzymską w dobie ostatniej w dziejach Kościoła Zachodniego schizmy, ówczesny elektor brandenburski Fryderyk II Hohenzollern uzyskał ze strony Stolicy Apostolskiej zgodę na przeprowadzenie zmiany ustroju tychże kapituł, o czym w poświęconym biskupstwu hawelberskiemu tomie *Germania Sacra* pisał Gottfried Wentz: „In Zusammenhang mit der Erwerbung des Rechtes zur Nomination der Landesbischöfe hat Kurfürst Friedrich II. versucht, auch auf die inneren Angelegenheiten des Kapitels unmittelbaren Einfluss zu gewinnen. Der vorherrschende Gedanke bei dieser Aktion war, die Kapitelspründen zur Dotierung kurfürstlicher Beamter frei zu bekommen. Die Prämonstratenserregel sollte aufgehoben und die regulierten Kanoniker durch vom Kurfürsten bestimmte Weltgeistliche ersetzt werden. Die damaligen Domherren, die man von ihrem Mönchsgelübde nicht ohne weiteres entbinden mochte, wollte man in ein eigens zu diesem Zweck zu gründenes neues Stift versetzen. Der Papst ist den Plänen des Kurfürsten stark entgegengekommen und hat ihm 1447 die Erlaubnis zur Errichtung eines Prämonstratenserstiftes in Wailsnack erteilt”.

W przypadku pomezańskiej kapituły katedralnej tego rodzaju zmiana ustroju wewnętrznego nie nastąpiła nigdy – aż do jej likwidacji w związku z sekularyzacją pruskiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego i zaprowadzeniem protestantyzmu, przy czym zwraca uwagę, że mimo kierowania się regułą krzyżacką rzeczone kolegium kanoniczne miało strukturę bliższą jednak kapitułom złożonym z duchowieństwa świeckiego (*Säkulardomstifte*), a nie zakonnego, skoro omówione

kolejno przez M. Glauerta urzędy kapitulne (prałatury) to: prepozyt (s. 234–241), dziekan (s. 242–244), kustosz (s. 245–248), scholastyk (s. 248–250) i kantor (s. 251–253), obok których pojawia się również później *senior* (261–262). Tymczasem we wspomnianych kapitułach zorganizowanych podług reguły premonstratensów, obok tak samo stojącego na czele prepozyta, kolejne urzędy (bo z pewnością nie prałatury), wzorowane na klasztornych, to: przeor (*Prior*), komorzy (*Zellelar*), kustosz (*Küster*), zakrystian (*Sakristian*), skarbnik (*Kammerer*), scholastyk (*Scholaster*) lub mistrz nowicjatu (*Novizenmeister*), szpitalnik (*Hospitalmeister*). W monografii *Pomezkańska kapituła katedralna* przedstawione zostały także *Urzędy domowe (zamkowe)* (262–265) i *Wiceurzędy* (s. 266–267), co wszystko łącznie mieści się w ramach rozdziału *Struktura pomezkańskiej kapituły katedralnej* (s. 229–271), wchodzącego w skład wspomnianej części drugiej książki, a więc *Organizacja, ustrój i władztwo terytorialne* (s. 165–354), w ramach której pozostałe rozdziały to: *Ustrój pomezkańskiej kapituły katedralnej* (s. 165–227), *Administracja* (s. 273–297), *Władza terytorialna kapituły pomezkańskiej* (s. 299–338) oraz *Posiadłości ziemskie kapituły pomezkańskiej* (s. 339–354). Część pierwsza, czyli *Źródła i dzieje* (s. 25–161), obejmuje rozdziały *Źródła do dziejów pomezkańskiej kapituły katedralnej (XIII–XVI w.)* (s. 25–85), *Archiwum i biblioteka kapituły pomezkańskiej* (87–95) oraz *Dzieje pomezkańskiej kapituły katedralnej (1284–1527)* (s. 97–161), natomiast na część trzecią, to jest *Prozopografia* (s. 357–598), składają się rozdziały *Pochodzenie i kariery kanoników pomezkańskich* (s. 357–381) oraz *Członkowie pomezkańskiej kapituły katedralnej* (383–598), będący obszernym korpusem zakomponowanych w sposób jednolity not biograficznych, całości zaś dopełnia *Bibliografia* (s. 599–636), *Wykaz skrótów* (s. 637–639), *Indeks osobowy* (s. 641–664) oraz *Indeks geograficzny* (s. 665–672).

W rzeczonym korpusie not biograficznych uwzględnionych zostało dokładnie sto pięćdziesiąt postaci, uszeregowanych w porządku alfabetycznym podług imion (w ramach danego imienia decydował z kolei porządek chronologiczny), jakkolwiek polski czytelnik, do którego wszak adresowane jest owo tłumaczenie niemieckojęzycznego oryginału, może być cokolwiek zdezorientowany. Zachowano tu bowiem kolejność wyliczenia osób z niemieckiego pierwowzoru (z tym wszak łączy się nadana poszczególnym notom numeracja, w odniesieniu do której uznano, że powinna być zgodna w obu wydaniach), stąd po kanonikach o imieniu Jan (*Johann*) idą kanonicy o imieniu Wawrzyniec (*Lorenz*), po Wawrzyńcach Łukasz (*Lucas*), po tym Ludeko, Ludolf itd.; tak samo po Rudolfie Zygryd (*Siegfried*), po Zygrydzie Sieghard, z kolei kanonicy o imieniu Szymon (*Simon*). W gronie tym nie ma osób szerzej znanych i kojarzonych poza kręgiem specjalistów, zajmujących się problematyką duchowieństwa w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Nie od rzeczy będzie wszakże wyliczyć tu uwzględnionych kanoników pomezkańskich, którym dane było znaleźć się w gronie episkopatu – przede wszystkim miejscowych ordynariuszy, mianowicie z lat:

1303–1308/9 Chrystiana (s. 439–441 nr 23), 1309/19–1320 Ludeka *vel* Lutka (s. 545–546 nr 104), 1333–1346 Bertolda z Prabut (s. 428–429 nr 14), 1347–1360 Arnolda z Inflant (s. 419–421 nr 8), 1360–1376 Mikołaja z Radomna (s. 554–557 nr 114), 1376/77–1409 Jana Möncha z Elbląga (s. 498–504 nr 83), 1409–1417 Jana Rymana z Dzierzgonia (s. 508–515 nr 86), 1418–1427 Gerharda Stolpmana z Elbląga (s. 452–454 nr 38), 1427–1440 Jana Beckera z Gniewu *vel* z Lidzbarka (s. 530 – 533 nr 530), 1440–1463 Kaspara Linke z Dzierzgonia (s. 432–436 nr 18) oraz 1480–1501 Jana Christianiego Groffe z Łasina (s. 536–539 nr 95), w dalszej zaś kolejności ordynariusza chełmińskiego z lat 1363–1400 Wikbolda Dobbelseina (s. 592–596 nr 147) oraz chełmińskiego elekta z lat 1459/60–1466 Bartłomieja Rogsera z Grudziądza (s. 424–427 nr 12). Na osobną wzmiankę zasługuje mistrz Jan z Kwidzyna (s. 515–523 nr 87), którego *Siedmiolilie Doroty z Mątów* spolszczył przed przeszło dekadą niestrudzony w swej pracy translatorskiej biskup Julian Wojtkowski z Olsztyna (2012).

Ważny element noty biograficznej każdego członka kapituły pomezkańskiej stanowią wywody odnośnie do jego pochodzenia – zarówno w aspekcie środowiska (kręgu rodzinnego), jak też regionu geograficznego, stąd przykładowo w przypadku kustosza kapitulnego z lat 1321–1326 Jan ze Stargardu (*de Stargarth*) *vel* z Kaszub (*de Cassubia, Cassuba*) stwierdzone zostało, że „obydwa antropimiony nie są »nazwiskami« rodowymi i należy je traktować jako nazwiska odmiejscowe, określające pochodzenie. Ponieważ terminem *Cassubia*, w przeciwieństwie do wschodniego Pomorza (*Pomerania*), określano w XIII i XIV w. całe Pomorze Zachodnie, Jan mógł pochodzić nie z położonego bliżej Starogardu Gdańskiego, lecz ze Stargardu nad Iną” (s. 478–479 nr 68). Jako przykład dociekliwości autora w wyjaśnianiu różnych zagadek, również historiograficznych, niech posłuży objaśnienie, jakie podał przy informacji, że sakra biskupia ordynariusza pomezkańskiego Jana Beckera odbyła się 31 III 1428 r. Jak mianowicie stwierdza M. Glauert, „tę datę wymienia już H. Cramer (*Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, s. 148 przyp. 1). Jego nieprecyzyjnego odwołania źródłowego »na podstawie zapiski w fol. VII Archiwum Królewieckiego s. 135« nie był w stanie rozwikłać H. Koeppen. Tymczasem mowa o dzisiejszym kopiarzu OF 96, na którego oprawie widoczna jest stara sygnatura »7«. Tam opisano dwaście zarzutów biskupa Jana III z procesu o uiszczanie daniny płuźnej w diecezji, [gdzie] w artykule 4 (s. 135) biskup podał, że w środę przed Wielkanocą (31 III) »possessionem dictae Ecclesiae Pomezaniensis pacifice fuit assecutus«. Zob. również prowadzone przez Ericha Joachima nieskuteczne poszukiwania »tajemniczej księgi VII«, o których na swoje usprawiedliwienie informuje F. Fleischer, przywołując list królewieckiego archiwisty” (s. 532 przyp. 1065).

Badaczom podejmującym kwerendy źródłowe w materiałach archiwalnych jest to dobrze znana sytuacja, kiedy przeprowadzona w późniejszym czasie zmiana sygnatur lub paginacji może skutkować poważnymi trudnościami

w odnalezieniu przywołanego przez któregoś z poprzedników świadectwa, jeśli nie wprost uniemożliwić prześledzenie czyjegoś toku wywodów i jego potwierdzenie lub sfalsyfikowanie. Inną kategorią świadectw, których Mario Glauert nie pominął, są zabytki ikonograficzne i epigraficzne, jak płyty nagrobne, z których trzy zostały zreprodukowane – w postaci odrysów – w bloku ilustracji na końcu książki (w ślad za monografią Tadeusza Jurkowińskiego *Nagrobki średniowieczne w Prusach*), gdzie nie brakło także malowanego pocztu biskupów pomezzańskich z górnego chóru kościoła katedralnego w Kwidzynie, zdobiącego również okładkę omawianej tu edycji. Jak stwierdza autor monografii, wizerunki te „mogły powstać w czasach biskupa Hioba von Dobeneck (1502–1521), który zabiegał o odbudowę katedry i w kwietniu 1516 r. przekazał swej kapitule katedralnej 50 grzywien »zue pawe der kirchen«, [jednak] dzisiejszy stan katedry, która w chwili utworzenia nowej diecezji elbląskiej w marcu 1992 r. wraz z prabuckim kościołem św. Wojciecha podniesiona została do rangi konkatedry, jest w znacznym stopniu efektem prac renowacyjnych, prowadzonych w latach 1860–1863, gdy za cel obrano sobie przywrócenie średniowiecznego kształtu budowli” (s. 52–53). Zarówno na okładce, jak i na trzech barwnych fotografiach w bloku ilustracji, wizerunki z owego XVI-wiecznego w swej genezie, niemniej przemalowanego w stuleciu XIX pocztu biskupów Pomezanii prezentują się czysto i nie noszą jakichkolwiek »wtrećów«, podczas gdy piszący obecne zdania, bawiąc we wnętrzu tej historycznej świątyni trzy dekady temu, miał sposobność ujrzeć (i sfotografować) rzeczony zbiór wizerunków biskupich »przyozdobiony« przez wandali (podobnie, jak wizerunki wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego) różnymi nieliczącymi z godnością ukazanych tam osób »atrybutami«, wrytymi wprost w tynku i tym samym skutkującymi fizycznym uszkodzeniem malowidła. Dobrze, iż szkody te zostały w późniejszym czasie usunięte, co wolno interpretować w kategoriach wzrastającej troski o zabytek, podobnie jak przejawem rosnącej dbałości o pamięć historyczną, jaka wiąże się z tym miejscem, jest przygotowanie i wydanie drukiem w wykwintnej szacie edytorskiej polskiego przekładu monografii *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527)* Mario Glauerta, którego zapowiadana „osobna monografia, poświęcona episkopatowi biskupstwa pomezńskiego” (R. Biskup), oby również doczekała się – gdy tylko powstanie – wydania zarówno niemiecko-, jak i polskojęzycznego.

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga

Wędrówki z Günterem Grassem.
Literacka kartografia Miasta. Przewodnik,
red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska,
Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022, ss. 389, ilustr.

Już na wstępie trzeba powiedzieć, że miłośnicy Gdańska i nie tylko, otrzymali oryginalną w swoim rodzaju książkę. Przeplata się w niej historia i współczesność miasta, zwłaszcza stosunków niemiecko-polskich. Publikacja ta jest bogato ilustrowana, w tym współczesnymi fotografiami z uczestnikami wędrówek od domu rodzinnego pisarza we Wrzeszczu, poprzez dalsze dzieje jego życia w mieście opisane w jego twórczości.

Bohaterem niniejszej powieści jest rodowity gdańszczaninem narodowości niemieckiej z korzeniami kaszubskimi (*16.10.1927 Wolne Miasto Gdańsk +13.04.2015 Lübeck), rzeźbiarz i grafik, ale jednocześnie znany pisarz, utrzymujący ważne miejsce w światowej literaturze. Dodajmy, wielokrotnie nagradzany, m.in. w 1996 r. otrzymał duńską Nagrodę (Sonningpris) w Kopenhadze za wkład do europejskiej kultury, a trzy lata później został laureatem literackiej Nagrody Nobla w Sztokholmie.

Tom składa się z trzech części: konwersacje – inspiracje – kontrowersje, kulturowe interwencje i prowokacje oraz dialogi intermedialne. Zawierają one siedem esejów autorek i autorów, które mówią o specyfice miasta i regionu w aspekcie kulturowości.

To, co wyróżnia tę książkę, to pisownia, mianowicie miasto pisane dużą literą, które wraz z pisarzem jest bohaterem i przedmiotem dziejów miasta, Polski i Niemiec. Słusznie więc redaktorzy to podkreślają, podobnie jak używanie nazw własnych polskich (m. Gdańska) i niemieckich (w m. Danzig).

Książka jest napisana z wielką troską o zgodność z tym, co pisarz zamieścił w swej literackiej twórczości, ilustrowana szkicami dziewięciu wędrówek po mieście. Wędrówki pozwalają zwiedzić miejsca związane osobiście z pisarzem oraz te, o których pisał w swoich utworach literackich. Noszą one tytuły: *Śladami chłopiących inicjacji, Pisarze z Gdańska a Grass, Günter Grass a „Solidarność, Żydowska przeszłość Miasta a Grass, Kuchnia Pana Grassa, Grass a/i Kaszubi,*

Günter Grass w dialogu z architekturą Gdańska, Malarstwo, rzeźba i grafika w prozie Grassa i ostatnia O interwencjach i realizacjach artystycznych ilustrowanych twórczością Grassa.

Całość uzupełniono spisem cytowanych dzieł pisarza, indeksem rzeczowym i nazwami geograficznymi oraz notą o ilustracjach.

Wspomnę tylko, że niektórzy pisarze mają umiejętność sytuacyjnego umieszczania na przykład osobistej biżuterii w miejscach, z którymi była związana. Takim przykładem w duńskiej literaturze jest pisarka Karen Blixen (1885–1962). Spotykamy je w nowelach i powieściach pisarki, jak np. *Pożegnanie z Afryką* (wyd. pol. 1962, 1969).

Franz Kafka (1883–1924) także pisał m.in. o mieście swego urodzenia Pradze Czeskiej tyle tylko, że jego metafizyczna geografia miasta istniała jedynie w jego wyobraźni.

Podobnie dzieje się także w muzyce, która może kreślić portrety, obrazy, porównywane do baśni lub sielanek – tak twierdzi przynajmniej muzykolog i humanista Constantin Floros w polskim wydaniu książki *Człowiek, miłość i muzyka* (PWM, 2022).

Książka powstała dzięki projektowi realizowanemu w sześciu ośrodkach naukowych oraz hojnym sponsorom, a została wydana przez Instytut Kaszubski. *Wędrówki z Günterem Grassem* są ewenementem w polskiej literaturze współczesnej, a być może nawet europejskiej.

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga

**Tadeusz Oracki, *Szermierz konserwatyzmu
i klerykalizmu. (Uwagi o książce
prof. Wojciecha Roszkowskiego).***

Scentia et Vitas, Gdańsk 2022, ss. 21

Z wielką uwagą przeczytałem Tadeusza Orackiego omówienie podręcznika *Historia i terażniejszość 1945-1979* (Warszawa 2022, 511 ss., ilustr.) autorstwa Wojciecha Roszkowskiego. „Podręcznika” nie znam z autopsji, a tylko z omówienia w prasie krajowej. Teraz T. Oracki przekazał nam znakomitą krytykę merytoryczną podręcznika, z którą winni zapoznać się decydenci, którzy chcą wprowadzić go do szkół.

T. Oracki rozdział po rozdziale wykazuje błędy, pomijanie faktów, brak obiektywizmu oraz moralizatorstwo. Autor zwraca także uwagę na metodologię i język, który należy do kategorii pozanaukowej. Najbardziej irytujące wydają się osobiste uprzedzenia autora do Unii Europejskiej, Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych.

W związku z tym, że tematyka religijna zajmuje znaczące miejsce w podręczniku, pomijanie faktów kompromitujących Kościoła i duchownych jest rażące. Okres w naszych dziejach, który obejmuje podręcznik, to niedaleka przeszłość ani Kościoła, ani państwa polskiego. Dotyczy jak najbardziej nowszych czasów i współczesności, o której i starsi, i młodzież dowiadują się na bieżąco ze środków masowego przekazu.

Jednym z zaleceń W. Roszkowskiego, który rażąco odbiega od udokumentowanej wiedzy na temat „żołnierzy wyklętych” (członków WIN, NSZ, Brygady Świętokrzyskiej) jest, by ich nazywano „żołnierzami niezłomnymi”!

Zachowanie się Polaków w czasie niemieckiej okupacji wobec Żydów autor także przedstawia jednostronnie, pomijając mniej chlubne czyny naszych rodaków. Istotnie, udzielanie pomocy przeznaczonym na zagładę było czynem heroicznym i ponad 6 tysięcy Polaków zostało uhonorowanych przez Yad Vashem, izraelski Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, który na 1.01.2019 wyróżnił 6992 osoby z Polski. To jednak nie wyklucza czynów niegodziwych naszych rodaków.

Sporo miejsca autor poświęcił sprawom obyczajowym i wolności osobistej, ale jednocześnie wykazuje poważne braki w tym zakresie. Prócz polskich autorów zajmujących się tymi problemami mamy także przedstawiciela krytykowanej Ameryki, pisarza C.S. Lewisa, który w książce *The Four Loves* pisze, że wszyscy ludzie wcześniej albo później doświadczą, jak nierozzerwalne są ze sobą miłość, żal i cierpienie. Dodać należy, że Lewis zna także inne formy miłości aniżeli między mężczyzną i kobietą. W swojej książce pisze o czterech formach miłości: *affection*, *friendship*, *eros* i *charity* czyli uczucie, przywiązanie, przyjaźń, erotyka, dobroczynność i miłosierdzie. W każdej z nich widzi różne funkcje, które mają one do spełnienia, jak np. w cierpieniu – megafon Stwórcy budzi nas ze snu, byśmy zastanowili się nad własnym postępowaniem, które ma dla nas negatywne konsekwencje.

Krytyka okresu PRL w dziedzinie kultury także mija się z prawdą, a T. Oracki faktami podważa poglądy W. Roszkowskiego.

Autor słusznie podkreśla, że W. Roszkowskiemu nie udało się połączenie obowiązków historyka z bieżącą polityką.

Zgadzam się z siedmiopunktowym uzasadnieniem T. Orackiego, dlaczego ta książka nie powinna być podręcznikiem dla uczniów szkół średnich.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

**Jan Chłosta, *Patron Polaków na Warmii
i Powiślu. Nad biografią ks. Wacława Osińskiego
(1868–1945)*,**

Wyd. Agencja WIT Witold Mierzejewski, Olsztyn 2023, ss. 122

Wbrew starej tradycji, przypadająca w 2022 r. setna rocznica powstania Związku Polaków w Niemczech nie zaowocowała liczniejszym wysypem prac dotyczących tej problematyki. Prezentowaną tu najnowszą publikację dr. Jana Chłosty można zaliczyć do nielicznych wyjątków. Jej bohater, ks. Wacław Osiński, należy do grona najbardziej zasłużonych polskich działaczy narodowych na Warmii i Powiślu, tak w okresie dziejów Polski pod zaborami, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to przewodził – patronował rodakom spod znaku Rodła w ówczesnych Prusach Wschodnich.

Związek Polaków w Niemczech spod znaku Rodła, można powiedzieć, rodził się na Powiślu, rodzinnej ziemi bohatera książki Jana Chłosty. Tu bowiem już w 1920 r., tuż po przegranym plebiscycie, miejscowi działacze z Stanisławem Sierakowskim na czele powołali Związek Polaków w Prusach Wschodnich. Jego prezesem został hrabia Stanisław Sierakowski. Z chwilą powstania w 1922 r. Związku Polaków w Niemczech (S. Sierakowski został jego pierwszym prezesem) Związek Polaków w Prusach Wschodnich w 1923 r. został przekształcony w jego IV Dzielnicę. Ks. Wacław Osiński, proboszcz z Butryn k. Olsztyna, został członkiem Rady Naczelnej ZP w Niemczech i prezesem IV Dzielnicy, obejmującej Warmię, Powiśle i Mazury.

Działalność X. W. Osińskiego w ZPwN była ukoronowaniem jego drogi życiowej – oddanego wiernym duszpasterza w diecezji warmińskiej, zaangażowanego w sprawy rodaków – zachowania polskości, a w szczególności kształtowania ducha narodowego wśród najmłodszego pokolenia.

Książka J. Chłosty jest pierwszą biografią X. W. Osińskiego, którego biografii znalazły się wcześniej na kartach najważniejszych słowników biograficznych (PSB, SBPN, Słownik biograficzny... T. Orackiego...) i wielu wspomnień oraz monografii poświęconych duchowieństwu warmińskiemu i polskiemu ruchowi narodowemu na Świętej Warmii.

Ks. W. Osiński urodził się w Sztumskim Polu na Powiślu w zamożnej rodzinie gburskiej, w której od pokoleń silne były tradycje polskości. W rodzinnej sztumskiej parafii św. Anny uczęszczał do szkoły parafialnej, a w 1880 r. został uczniem pelplińskiego Collegium Marianum. (W C.M. uczyli się także jego młodsi bracia – Mieczysław i Bolesław). Waclaw po 7 latach w Pelplinie przeniósł się do gimnazjum w Malborku, gdzie w 1891 zdał maturę. Studia teologiczne odbył w Braniewie, a w 1894 r. uzyskał święcenia kapłańskie w katedrze fromborskiej. Jego pierwszym miejscem pracy była parafia w słynnym Gietrzwałdzie. Po pięciu latach został administratorem parafii w Opaleńcu na Mazurach, a w 1904 r. otrzymał probostwo w Butrynach k. Olsztyna, gdzie Polacy stanowili większość parafian. (Biskup powierzył mu wówczas również redakcję diecezjalnego pisma „Warmiak”). Dbając o kultywowanie polskich tradycji, ks. Osiński nie angażował się bezpośrednio w działalność narodową. Jako Polak zadeklarował się w grudniu 1918 r., angażując się w działalność Polskiej Rady Ludowej na rzecz przyłączenia Warmii do Polski. W 1933 r. ks. Osiński zrezygnował z probostwa...

Jan Chłosta postać bohatera swej książki zaprezentował w szerokim kontekście rozwoju ruchu narodowego na Warmii. Wykorzystał dostępne źródła archiwalne, prasowe i liczne wspomnienia. Fragmenty czterech z nich stanowią swoisty aneks, wzbogacając portret bohatera zaprezentowany przez autora. Ich autorami są: nauczycielka i poetka Maria Zientara-Malewska; nauczycielka Władysława Knosalina z d. Styp-Rekowska; wychowawczyni przedszkoli i działaczka harcerska Otylia Grotowa; nauczyciel Paweł Jasiek – kierownik Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię oraz ks. Romuald Zapadka...

Ks. W. Osiński, prześladowany przez hitlerowców, został w 1933 r. zmuszony do złożenia rezygnacji z probostwa. Objął wówczas na krótko kierownictwo domu dla księży emerytów w Krośnie pod Ornętą, skąd już jako emeryt przeniósł się do Olsztyna, gdzie zamieszkał w domu Banku Ludowego, uczestnicząc nadal w życiu polskim, będąc m.in. bardzo oddanym sprawie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię. Podczas Kongresu Polaków w Berlinie w 1938 r. ks. W. Osiński został uhonorowany „Odznaką Wiary i Wytrwania”. W roku następnym brał udział w pogrzebie ks. patrona ZPwN Bolesława Domańskiego w Zakrzewie.

Aresztowany po wybuchu wojny, więziony w obozie pracy Hohenbruch, uwolniony dzięki staraniom ks. dziekana Jana Hanowskiego, zamieszkał w Domu Polskim w Olsztynie. W 1940 r., uwikłany w proces sądowy Polaków wspierających jeńców polskich, skazany został na 9 miesięcy więzienia. Dzięki wstawiennictwu ks. J. Hanowskiego odbywał karę w areszcie szpitalnym. Skierowany potem do domu emerytów w Krośnie przebywał tam do końca wojny. Podczas ewakuacji statkiem znalazł się w Gdańsku, skąd dotarł do Wejherowa. Tam

zatrzymał się na plebanii. Zmarł tamże na zawał serca w piątym dniu po wkroczeniu Rosjan – 17 marca 1945 r. Pochowany został na miejscowym (dziś „starym”) cmentarzu. Grobem jego opiekował się kierownik szkoły Konrad Sikora wraz z młodzieżą. Dzięki wsparciu finansowemu ks. bpa Tomasza Wilczyńskiego postawiono mu nagrobek. Niestety, dotąd nie udało się zrealizować jego życzenia, by pochowano go na cmentarzu w Butrynach. – Sądzę, że nigdy nie jest na to za późno!

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Jan z Kwidzyna, *Wykład Symbolu Apostolskiego/ Expositio Symboli Apostolarum.*

Przekład z języka łacińskiego bp Julian Wojtkowski.

Transliteracja oryginalnego tekstu łacińskiego: bp Julian Wojtkowski,
ks. Marian Borzyszkowski (Tablice i Prolog).

Opracowanie przypisów: bp Julian Wojtkowski, ks. Marian Borzyszkowski, ks. Marek Karczewski, Katarzyna Parzych-Blakiewicz,
Maria Piechocka-Kłós, Wyd. Wydział Teologii Uniwersytetu
Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2023, ss. 370

Osoba autora – Jana z Kwidzyna dla wielu czytelników kojarzona jest z postacią mistyczki, błogosławionej Doroty z Mątów, dla której był on duchowym przewodnikiem i autorem opisów jej pobożnego żywota. Oryginał rękopisu jego *Wykładu...* (jeden z kilku), powstałego między 1399 a 1401 r., najprawdopodobniej w Kwidzynie, będący przedmiotem tłumaczenia i wydania, zachował się w Bibliotece Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk¹.

Jak dowiadujemy się ze strony tytułowej omawianego tu dzieła, głównymi współtwórcami jego tłumaczenia i wydania są wciąż niezmiernie twórcy bp prof. Julian Wojtkowski² (rocznik 1927!) i zmarły w 2001 roku ks. prof. Marian Borzyszkowski, autor biografii Doroty z Mątów Wielkich, m.in. patronki naszej parafii w Gdańsku-Jasieniu. Jest on także autorem innych publikacji jej żywota i dzieł Jana z Kwidzyna dotyczących³. Niemniej znaczący jest trud pozostawiony

¹ Jego sygnatura Ms 1977. W odczytaniu tegoż pomocny był drugi rękopis dzieła znajdujący się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Nr 297).

² Bp J. Wojtkowski dokonał przekładu także innych dzieł Jana z Kwidzyna, m.in. *Siedmiolilie Doroty z Mątów, Żywot Doroty z Mątów, Księga o Świętych* oraz opracował *Akta procesu kanonizacyjnego Doroty z Mątów od 1394 do 1521* z krytycznego wydania ks. R. Stachnika...

³ M. Borzyszkowski postaci i twórczości Jana z Kwidzyna poświęcił swoją rozprawę habilitacyjną pt. *Problematyka filozoficzna i teologiczna w twórczości Jana z Kwidzyna (1343–1417)*, opublikowaną w dwóch częściach na łamach „Studiów Warmińskich”, t. 5 (1968) i t. 6 (1969).

stałych współautorów przypisów, dzięki którym trafia do zainteresowanych czytelników to wyjątkowe dzieło. Warto dodać, że jego wydanie obok Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego sfinansowała Diecezja Elbląska.

Dzieje omawianego dzieła i jego publikacji oraz znaczenia dla badań m.in. historyczno-literackich i teologiczno-dogmatycznych oraz kulturowo-językowych i hagiograficznych (m.in. w kontekście roli Jana z Kwidzyna w środowisku uniwersyteckim Pragi) zasygnalizowali ks. Marek Karczewski i Katarzyna Parzych-Blakiewicz w *Wprowadzeniu do transliteracji rękopisów i przekładu polskiego*.

Wykład Symbolu... Jana z Kwidzyna jest prezentowany w dwóch kolumnach – w transliteracji ks. Mariana Borzyszkowskiego i obok przekładu ks. bpa Juliana Wojtkowskiego. Lektura *Wykładu...* Jana z Kwidzyna wprowadza czytelnika w skomplikowany dziś dla współczesnych świat nauki teologicznej mistrza średniowiecza. Jednym z wielu możliwych dla laików odkryć jest poznanie ówczesnej formy wykładu, narracji autorskiej mistrza. Znamienne, iż autorzy przypisów nie komentują w nich zawartości wykładu, jego relacji do współczesnej prezentacji omawianych przez Jana z Kwidzyna problemów – nauki wiary chrześcijańskiej. Bez wątplenia lektura tegoż dzieła może być ucztą przede wszystkim dla współczesnych teologów...

Wśród załączników do dzieła istotny jest *Skorowidz pisarzy i dzieł*, sporządzony przez tłumacza w brzmieniu Jana z Kwidzyna. Na konto plusów wydawcy trzeba zaliczyć oryginalną okładkę dzieła w sztywnej postaci z ilustracją fragmentu rękopisu autora.

Można powiedzieć, że prezentowana tu publikacja dzieła Jana z Kwidzyna jest w pierwszym rzędzie owocem współpracy bpa prof. J. Wojtkowskiego i prof. M. Borzyszkowskiego, wpisanych dobitnie w dzieje najnowsze Warmii jak i rodu zakorzenionego w parafii Borzyszkowy. *Wykład symbolu Apostolskiego* Jana z Kwidzyna ukazuje się niemal równocześnie z pomnikowym dziełem proboszcza borzyszkowskiego ks. Jana Gottfryda Borka, zatytułowanym *Echo sepulchralis – Echa grobowe...*, przetłumaczonym z łaciny na język polski przez bliskiego tłumaczom *Wykładu...* śp. ks. inf. dr. Mieczysława Józefczyka z Elbląga w opracowaniu prof. Sławomira Kościelaka z Uniwersytetu Gdańskiego. Druk – wydanie tegoż zawdzięczamy oficynie wydawniczej UG.

Fakt opublikowania dzieł dwóch Janów – z Kwidzyna i z Borzyszków – stanowi swoistą fundację pomników słowa – znaków pamięci o nich i ich dziełach, udostępnionych szerokiemu odbiorcy, jak i niemniej ważkim wydarzeniem w biografiami tłumaczy i edytorów. W ich stronę kierują słowa serdecznej wdzięczności, wiedząc, iż tego rodzaju praca naukowa nie stanowi dziś faktu godnego ministerialnej punktacji!

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Śladami Rodła. Leksykon Złotowszczyzny,
pod red. Anny Foreckiej. Publikacja upamiętniająca 100. rocznicę
powstania V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech,
Wydawca Dom Polski – Centrum Idei Rodła w Zakrzewie,
Zakrzewo 2023, ss. 159

W 2022 r. w województwach wielkopolskim i pomorskim oraz warmińsko-mazurskim i opolskim, uczczono licznymi wydarzeniami 100. rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech, działającego od 1932 r. pod znakiem Rodła. W wewnętrznej organizacji Związku wyróżniono początkowo 4 dzielnice: I Śląsk, II Berlin i Ziemie Połabskie, III Westfalia i Nadrenia, IV Prusy Wschodnie (Warmia, Mazury i Powiśle). Współtwórcą i I. prezesem Związku był hrabia Stanisław Sierakowski z Waplewa, współzałożyciel i prezes w 1920 r. Związku Polaków Prus Wschodnich. Jego zastępcą i następcą w Związku Polaków w Niemczech był ks. dr Bolesław Domański, proboszcz z Zakrzewa na Krajnie, urodzony na Kaszubach – w Przytarni, absolwent gimnazjum w Chełmnie i Seminarium Duchownego w Pelplinie. Z jego inicjatywy w 1923 r. z II. Dzielnicy wyodrębniono V., Pogranicze i Kaszuby. Pod hasłem *Pogranicze* kryła się przede wszystkim Krajna (a właściwie złotowszczyzna) i Ziemia Babimojska. Centrum V Dzielnicy stanowiło Zakrzewo, jako że jej prezesem był sam ks. B. Domański. Jego zastępcą i prezesem Oddziału Kaszubskiego był Jan Styp-Rekowski z Płotowa, parafia Niezabyszewo, pow. Bytów.

Wydawca prezentowanego opracowania i jego twórcy zdecydowali, iż upamiętnia ono niejako (niemal wyłącznie) złotowską część V Dzielnicy ZPwN. Zdecydowana większość haseł poświęcona jest ludziom i tworzonym przezeń instytucjom, szkołom, towarzystwom, związkom, dokumentom i innym wydarzeniom. Siłą rzeczy najliczniejsze są hasła osobowe. Ich bohaterami są nie tylko rodzimi Krajniacy, choć ich reprezentacja dominuje. Obok nich zaistnieli czołowi działacze całego Związku oraz jako najliczniejsi – nauczyciele szkół polskich, pochodzący tak z Krajny, jak i z sąsiednich i innych ziem państwa polskiego.

Godne szczególnej uwagi jest hasło poświęcone autorce graficznej postaci Rodła – „Kłopotcka Janina (1901 Koźmin Wlkp. – 1982 Henrykowo)”. Ona to

jest też twórczynią fresków w Domu Polskim w Zakrzewie oraz wizerunku Matki Bożej Radosnej, którym poświęcono odrębne hasła.

Wśród bohaterów leksykonu pojawili się także Kaszubi, działający na Krajnie i zaangażowani w strukturach ogólnozwiązkowych, np. bliski współpracownik i następca ks. Patrona, ks. Józef Styp-Rekowski oraz jego brat Edmund – nauczyciel w ziemi bytowskiej i babimojskiej, komendant Hufca ZHP w Złotowie, pracownik złotowskiej Spółdzielni „Rolnik”, od tuż z przedwojnia pracownik administracji Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie. Z Kaszubami związani byli urodzeniem zaangażowani w działalności Związku proboszczowie niektórych parafii złotowszczyzny. Obok Zakrzewa – ks. Domańskiego, byli to: ks. Leon Pellowski w Złotowie, pochodzący z Kościerzyny i Władysław Paszki w Słowianowie, rodem z Zelewa w pow. wejherowskim.

Sądzę, iż całość „Leksykonu”, wzbogaconego licznymi (także kolorowymi na wkładkach) fotografiami i ilustracjami, zasługuje na uwagę i wdzięczność nie tylko mieszkańców złotowszczyzny. Wśród ilustracji znalazły się ciekawe artykuły z prasy związkowej oraz „Hymn Rodła”, którego autorem słów jest Lech Malbor (pseudonim Franciszka Jujki), a muzyki Pacjencja Kaczmarkowa.

Leksykon Złotowszczyzny jest dziełem zbiorowym. Imiona i nazwiska autorów haseł podano na stronie redakcyjnej wraz z ich inicjałami, które znajdujemy pod tekstami ich autorstwa. Autorów jest dziesięcioro (jedenaścioro). Są to: Małgorzata Chołodowska, Marek Fijałkowski, Anna Forecka, Janusz Justyna, Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Danuta i Marek Kitowscy, Kamila Krzanik-Dworanowska, Marek Kulec, Roman Rozeński, Krystyna Wojtasik. – Redakcja i opracowanie tekstów jest dziełem Anny Foreckiej, której *Wprowadzenie* zaznajamia Czytelników z warunkami powstania i działania Związku Polaków w Niemczech oraz z okolicznościami powstania *Leksykonu*.

Pierwsze z haseł poświęcone jest Janowi Baczewskiemu (1890–1958) – sekretarzowi generalnemu ZPwN, posłowi do sejmu pruskiego. Po wojnie w latach 1945–1947 był on burmistrzem Dębna. Współorganizował w 1946 r. w Szczecinie „Kongres Polaków Autochtonów Pomorza Zachodniego”. Rok później został posłem do Sejmu Ustawodawczego... Autor pamiętnika *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, nagrodzonego przez red. „Polityki”. Pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu w Olsztynie. Patronuje ulicom w Olsztynie i Dębnie oraz Szkole Podstawowej w rodzinnych Gryżlinach na Warmii. – Tu można dodać, że w ubiegłym roku, podczas uroczystości 100-lecia ZPwN w Olsztynie, przed poświęconą jubileuszowi konferencją naukową, odsłonięto na Domu Polskim tablicę dedykowaną pamięci Jana Baczewskiego. A przywołany wyżej szczeciński Kongres Polaków – Autochtonów z 1946 r. zaistniał też pod nazwą „Kongres Kaszubów – Polaków – Autochtonów”, a na łamach prasy jako „Święto Kaszubów Szczecińskich”. – Sądzę, że te ostatnie, może drobne, uzupełnienia sygnalizują niewykorzystane możliwości wzbogacenia haseł,

zwłaszcza biograficznych. Ich autorzy odeszli od wzorca znanego ze słowników biograficznych, niesłusznie pomijając często informacje dotyczące rodziców i pochodzenia społecznego bohaterów.

Tak się złożyło, że niektórych z nich miałem okazję poznać osobiście. Stąd w poświęconych im hasłach szukałem potwierdzenia i wzbogacenia ich obrazu zapisanego w mojej pamięci. Dotyczy to np. Jana Kocika, którego m.in. jako Klub Studencki „Pomorania” gościliśmy w końcu lat 60. ub. wieku w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Z satysfakcją przeczytałem w poświęconym mu hasle, iż „Mieszkańcy Złotowa zapamiętali Jana Kocika jako człowieka prawego, wrażliwego na potrzeby społeczne, o wysokiej kulturze osobistej”.

Z licznej rodziny zakrzewskiej Horstów, poznałem m.in. śp. Leona (1909–1997), przed i po wojnie nauczyciela w Osowie oraz dyrektora Szkoły Podstawowej w Zakrzewie w latach 1949–1960, następnie pracownika Inspektoratu Oświaty w Złotowie. W mojej pamięci tkwią udostępnione mi przezeń zbiory dokumentów i wydawnictw zgromadzonych w jego domu. Stąd pytanie, co się z nimi stało po śmierci właściciela? – (W *Słowie od wydawcy* Barbary Matysek-Szopińskiej, dyr. Domu Polskiego w Zakrzewie, wspomniane są osoby i instytucje, które udostępniły swoją wiedzę i zbiory. Kończy je apel o przegląd domowych szuflad i kartonów i przekazanie cennych dokumentów do Izby Pamięci Domu Polskiego lub Muzeum Ziemi Złotowskiej, gdzie zyskają drugie życie i przetrwają).

Leon Horst zwrócił mi uwagę na zakrzewską rodzinę Jaśków, a zwłaszcza na postać śp. Antoniego (1893–1983) i jego (wg Pana Leona) współautorstwo bardzo ciekawej monografii *Ziemia złotowska*, opublikowanej w 1928 r. w Poznaniu pod pseudonimem Andrzej Krajna-Wielatowski. Według L. Horsta pod tym pseudonimem kryje się trójka postaci – przede wszystkim ks. dr Jan Kanty Noryśkiewicz (1876–1961) (w *Leksykonie* przywołany jedynie w zbiorowym hasle „Noryśkiewiczowie”) – niejako właściwy autor – redaktor oraz sam ks. dr B. Domański – patron dzieła towarzyszący twórczo w jego powstawaniu i Antoni Jasiek – dostawca informacji i materiałów źródłowych do Poznania, tłumacz niemieckiego opracowania F. Goerkego na język polski... – Żałuję, że autorka hasła nie zwróciła uwagi na może mój błąd. Zdaje się, że ze względu na przyjęte zasady redakcyjne hasel nie mogła wyjaśnić, skąd takie rzeczy poplątanie... A może należało też dodać, że w zasadzie wspominamy dwutomowe dzieło. Tom I to wspomniana *Ziemia złotowska*, dedykowany ks. B. Domańskiemu na pamiątkę 25-lecia proboszczowania w Zakrzewie, a tom II pt. *Miejscowości pogranicza*, Poznań 1932, dedykowany jest ks. Maksymilianowi Grochowskiemu jako prezesowi Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego i wiceprezesowi V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech.

Dzięki przygotowywaniu publikacji poświęconej postaci ks. B. Domańskiego (*Lud polski się nie da...*), poznałem też bliżej Edmunda Jana Osmańczyka (1913–1989). Sądzę, że w poświęconym mu haśle warto by było uwzględnić jego obecność w Zakrzewie na uroczystościach ku czci ludzi spod znaku Rodła w 1989 r. oraz fakt zaistnienia przy tej okazji ułożonej przezeń modlitwy, którą może i tu należałoby przywołać w całości. Chodzi o „Zakrzewską modlitwę za sąsiadów”, wydrukowaną na tę okoliczność na odwrocie obrazka „Matka Boska Radosna Zakrzewo k. Złotowa”.

Jeszcze jedna postać z rodłackiego grona była i jest mi szczególnie bliska. To zakrzewski nauczyciel z lat 1930–1935, a później w Postolinie na Powiślu, urodzony i ukształtowany w Bydgoszczy – Florian Wichłacz (1908–1984). Autorka poświęconego mu hasła przytoczyła m.in. fragment opinii o nim przełożonego – inspektora Józefa Mozelewskiego, który napisał: „Niezwykle uzdolniony, wybitny pod każdym względem zarówno w pracy szkolnej, jak i pozaszkolnej. Świetny mówca i stylist, doskonały reżyser. Rzutki, nieustraszony, do każdego trudu gotowy...”. – Wojnę przeżył w obozach koncentracyjnych, skąd wrócił do Postolina, skąd przeniósł się do Gdańska. Przez wiele lat był posłem i przewodniczącym Komitetu Wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu w Gdańsku. Wyróżnił się też jako działacz Polskiego Związku Zachodniego, a także Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wyjątkowy człowiek, polityk, niezwyklej skromności i uczynności, wrażliwy na ciężki powojenny los niejednego z bohaterów i zasłużonych działaczy ZPwN, którym starał się na miarę swych możliwości pomóc.

Biorąc pod uwagę fakt pełnej nazwy V Dzielnicy ZPwN jako Pogranicze i Kaszuby, sądzą, że w przygotowanym z okazji jej rocznicy *Leksykonie Żłotowszczyzny*, mogłoby się znaleźć choćby kilka, kilkanaście haseł dotyczących wydarzeń i postaci z terenu Kaszub. Uważam, iż tę krajniacko-kaszubską wspólnotę losów i działania, nie tylko pod znakiem Rodła, można by też bez szkody dla żłotowszczyzny zasygnalizować we *Wprowadzeniu*. Poza tym w cennej, a *Wybranej bibliografii*, gdzie na jej końcu sporo wolnego miejsca, można by dodać choćby kilka kolejnych pozycji odnośnie wydarzeń i ich bohaterów zapisanych w dziejach żłotowszczyzny i ziemi bytowskiej. Brak mi m.in. książki pt. *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru. Prześladowania polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939–1945* (praca zbiorowa pod red. Andrzeja Czechowicza, Koszalin 1970). Tu odnotowano m.in. ważny fakt, istotny nie tylko dla Zakrzewa. Jak pisze Karol Biernatowski: „W latach wojny jedynym księdzem myślącym po polsku był ks. Wiktor Domachowski z Zakrzewa. Ks. Domachowski śledzony ustawicznie przez Niemców, pod osłoną nocy odwiedzał ukrywających się (przed Wehrmachtem) po okolicznych wsiach Polaków i pomagał im jak mógł”. (Op. cit., s. 50).

Jeśli idzie o kaszubskie hasła, to widziałbym np. prezentację postaci Jana Styp-Rekowskiego, Władysławy Knosały, ks. Roberta Pluto-Prądzińskiego, Bernarda Werry, Jana Bauera i innych. Wspominam tu o tym z przekonaniem, że omawiana książka znajdzie wielu odbiorców, a z czasem ujawni się potrzeba jej ponownego wydania – mam nadzieję we wzbogaconej postaci.

Zbliżając się do końca niniejszych uwag, wracam do hasła – biogramu „Domański Bolesław...”, którego autorka, Jowita Kęcińska-Kaczmarek, zapewne wskutek wrodzonej jej skromności, nie wspomniała faktu, iż to dzięki jej działaniom i Zespołowi „Krajniacy” – zarazem Oddziałowi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Buczku, postać Ks. Patrona upamiętniono również stosowną tablicą na budynku szkoły we wsi Przytarnia – miejscu jego urodzenia. Wcześniej w 1989 r. poświęcona mu tablica zawisła z inicjatywy ZKP w kruchcie kościoła we Wielu... Te dwa fakty stanowią, jak sądzę, piękne uzupełnienie informacji z ostatniego zdania autorki w tym hasle o inicjatywie i sfinansowaniu renowacji nagrobka ks. B. Domańskiego przez Renatę i Wojciecha Kokowskich z Krajenki... Z kolei w hasle „Buczowskie Konferencje Naukowe” pominięta została rola J. Kęcińskiej-Kaczmarek jako inicjatorce i głównej realizatorki tej niezwyklej serii...!

Jeszcze jedna drobna uwaga. – W odniesieniu do hasła „Zieliński Juliusz (1881 Komorsk – 1944 Dachau)”, w którym przywołano jego syna profesora Henryka i wnuka X. Andrzeja Szostka, b. rektora KUL-u. Sądzę, że nie powinno w nim zabraknąć wzmianki o córce Juliusza i matce ks. Szostka – Irenie Szostek, autorce cennych artykułów na temat biografii X. B. Domańskiego, których zabrakło również w *Wybranej bibliografii*, gdzie nie uwzględniono także ważnej monografii autorstwa konsultanta historycznego dzieła, prof. Zenona Romanowa, pt. *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999 oraz Wojciecha Skóry *Kaszubi i słupski proces Jana Bauera w 1932 roku. Z dziejów polskiego ruchu narodowego na Pomorzu Zachodnim (Część 1)*, Słupsk-Poznań 2016.

Być może we *Wprowadzeniu* warto by było uwzględnić stosunkowo skromne dziś zaangażowanie niejednego z duchownych – następców działaczy spod znaku Rodła – w utrwalanie o nich i ZPwN pamięci oraz kultywowanie najlepszych tradycji z przeszłości – w tym partnerskiej współpracy duchownych i świeckich. Bez wątplenia o sukcesach ZPwN, mimo codziennych trudności, zdecydowało zaangażowanie jego liderów włączających szeroko, także do podmiotów decyzyjnych ludzi młodych, powołując ich na kierownicze funkcje w ogniwach Związku, na co podczas Buczowskiej Konferencji Naukowej A.D. 2023 zwróciła uwagę Anna Forecka. Stąd ci, którzy przeżyli hekatombę hitleryzmu i II wojny byli nadal aktywni w życiu społecznym, w przypominaniu i pielęgnowaniu tradycji spod znaku „Rodła”. Szczególnie bliskim mi ich przykładem spoza Krajny

i Kaszub, był – jest duet E.J. Osmańczyk i Helena Lehr (1913 Berlin – 1998 Warszawa), dwoje współtwórców Archiwum Rodła, niemal do końca życia będącego pod opieką Pani Heleny, również wyjątkowej i bezinteresownej postaci. Dzięki zgromadzonym głównie przez nią zbiorom dokumentów i foto powstał nie tylko album *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972, ale też zaistniała w bogatej części ilustracyjnej pomnikowa biografia ks. B. Domańskiego, napisana przez E.J. Osmańczyka pt. *Niezłomny proboszcz z Zakrzewa. Rzecz o księdzu Patronie Bolesławie Domańskim*, Warszawa 1989 – z wyeksponowaniem na stronie tytułowej roli H. Lehr jako autorki części ilustracyjnej dzieła. H. Lehr i E. Osmańczykowi zawdzięczamy również *Leksykon Polactwa w Niemczech*, mający swoje hasło w *Leksykonie Złotowszczyzny*. Bez wątpienia zawartość tak jednego, jak i drugiego zasługuje na osobne – szersze omówienie i krytyczną analizę z myślą o przyszłości – również o ich ponownym wydaniu. Dziś serdeczne dzięki należą się twórcom i wydawcy zasygnalizowanej książki *Śladami Rodła. Leksykon Złotowszczyzny*, pod red. A. Foreckiej, Zakrzewo 2023.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Remus Aleksandra Majkowskiego
w języku czeskim – przekład Miloša Řeznika,
członka Instytutu Kaszubskiego

W powszechnym odczuciu badaczy kultury i literatury Kaszubów, powieść Aleksandra Majkowskiego pt. *Žěcé i przigòdě Remusa*, wydana po raz pierwszy w Toruniu w 1938 r., stanowi jak dotąd najwybitniejsze dzieło kaszubskiej prozy. Niejednokrotnie stwierdzono, iż jest ona zarazem arcydziełem literatury kaszubskiej i polskiej, a i europejskiej/światowej.

Aleksander Majkowski (1876–1938), zapisany jest w dziejach Kaszubów jako poeta i pisarz, publicysta i polityk, twórca miesięcznika „Gryf” i przywódca ruchu młodokaszubskiego z początków XX wieku. Ruchu tego instytucjonalnym rzecznikiem było powołane w 1912 r. w Gdańsku Towarzystwo Młodokaszubów i zorganizowane rok później Muzeum Kaszubsko-Pomorskie w Sopocie. Ideologia młodokaszubów w głównej mierze zadecydowała o ideologii kolejnych pokoleń – programach działaczy kaszubskich w XX wieku. Dla większości z nich napisana przez A. Majkowskiego powieść o Remusie stanowiła nie tylko, jak mówi jej podtytuł *Zwierciadło kaszubskie*, ale jakby namiastkę kaszubskiej biblii.

Žěcé i przigòdě Remusa, wydane po raz pierwszy tuż po śmierci autora i w rok przed wybuchem II wojny światowej, w szerszym zakresie trafiło do czytelników kaszubskich i polskich dopiero w II połowie XX wieku. W oryginalnej postaci powieść ta ukazała się wówczas kilkakrotnie w oficynie wydawniczej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wcześniej w tłumaczeniu na język polski, dokonanym przez polskiego pisarza i kaszubskiego działacza Lecha Bądkowskiego, wydała ją w 1964 r. państwowa oficyna – Wydawnictwo Morskie w Gdańsku. Wydanie to spotkało się z życzliwym przyjęciem czytelników i wielu krytyków oraz nastawliwą polemiką – mówiąc delikatnie – przeciwników stanowiska dotyczącego podmiotowości języka kaszubskiego.

Dzięki tłumaczeniu L. Bądkowskiego powieść ta w znacznej mierze przekroczyła także granice ówczesnego PRL. Już w III RP pojawiły się jej tłumaczenia

na język francuski (w Luksemburgu), niemiecki (RFN) i angielski (USA – RP), których twórcami są autorzy korzeniami związani z kaszubszczyzną, na co dzień reprezentujący w pełni światy geograficznie i kulturowo dalekie od Kaszub, a i Słowiańszczyzny. Dzięki nim powieść dotarła do kilku pokoleń potomków kaszubskiej emigracji z II połowy XIX wieku i późniejszych epok.

Najnowsze tłumaczenie *Remusa* na język czeski, dzieło czeskiego historyka i kulturoznawcy, badacza światów pogranicza słowiańsko-niemieckiego, znającego wyśmienicie język polski, a i kaszubski, jest wydarzeniem wielkiej wagi, nie tylko dla Kaszubów. Można powiedzieć, że jest to dzieło na miarę Stolema! Po raz pierwszy (drugi) przetłumaczone zostało na bratni język słowiański!

Bez wątpienia, historycy literatury poświęcą mu niejedno omówienie, recenzję i opracowanie. Tu chciałbym, jako obserwator dziejów kolejnych wydań, zwłaszcza tłumaczeń tej powieści, zwrócić uwagę na wyjątkowo solidne przygotowanie tłumacza do podjęcia tegoż dzieła. – Miloš Řezník, praski profesor Uniwersytetu w Chemnitz, dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, od lat studiów i pracy na Uniwersytecie Praskim koncentruje się na problematyce badawczej bliskiej dziejom Polski i Kaszubów. W swoim dorobku naukowym, publikowanym głównie w językach czeskim, niemieckim i polskim ma również prace w języku kaszubskim. Od lat interesuje się i bada dzieje i znaczenie m.in. ruchu młodokaszubskiego, za którego twórcę i głównego lidera uznany został autor *Remusa* – A. Majkowski. Stąd sądzę, iż jest on autorem najlepiej przygotowanym do roli tłumacza arcydzieła prozy kaszubskiej na bliski A. Majkowskiemu i wielu Kaszubom język czeskich sąsiadów, inspirujących naszych poprzedników, interesujących się odrodzeniem kaszubszczyzny i Kaszubów od połowy XIX wieku, a to w kontekście dokonań i roli dr. Floriana Ceynowy (1817–1881) – ojca regionalizmu kaszubskiego i literatury kaszubskiej.

Jako bibliofil, gromadzący m.in. wszelkie wydania powieści A. Majkowskiego, chcę podkreślić, niejako na wstępie tego tu omówienia interesującego nas dzieła, jego solidną i oryginalną stronę wydawniczą. Edytor – wydawnictwo Argo w Pradze [ISBN 978-80-257-3918-1] – zadbał o sztywną i płócienną okładkę, przypominającą nieco obraz zewnętrzny tegoż dzieła wydanego niemal 60 lat temu w języku polskim przez Wydawnictwo Morskie w Gdańsku. Z pewnym żalem stwierdzam brak w nim pięknych, wyjątkowych ilustracji, jakie stworzył dla jednego z kolejnych kaszubskich wydań tej powieści wspaniały grafik, „gdański Dürer” – Ryszard Stryjec. – Nie żądamy jednak za wiele. (Życzę nam i tłumaczowi kolejnego wydania z ilustracjami R. Stryjca!).

Zgodnie z tradycją, dotyczącą pomnikowych wydań *Remusa*, czeski tłumacz poprzedził Majkowskiego i swoje dzieło własnym, arcyciekawym wstępem, zatytułowanym *Kašybská epopej*. Zapoznawszy się z nim, doszedłem do wniosku, iż należałoby go opublikować w tłumaczeniu na język polski czy kaszubski.

Warto bowiem poznać bliżej obraz bliskiego nam dzieła i świata – w tym wartości – utrwalonego w oczach i świadomości innych – zwłaszcza sąsiadów.

Tłumacz zawarł w nim podstawowe informacje i ciekawe refleksje dotyczące dziejów Kaszubów, naszej tożsamości i miejsca w świecie polskim i słowiańskim. Sporo uwagi poświęcił istotnym wartościom regionalizmu i ruchu kaszubskiego, w którym *Remus* i jego autor należą do pomnikowych znaków. Poinformował czytelnika czeskiego, kim są Kaszubi, czym jest ich język („młuva”) i kultura. Przywołał aktualną do dziś ideę ziemi rodzinnej, wyrażoną w słowach pieśni Jana Trepczyka, określonej przestrzenią „òd Gduńska tu jaż do Roztoczi bróm”, będącej jednym z hymnów Kaszubów.

Przywołując obecność Kaszubów na Pomorzu w średniowieczu – zaznaczoną w tytulaturze Gryfitów i ich następców, skupia się na naszych dziejach najnowszych, podkreślając podmiotowość kaszubszczyzny i związki Kaszubów z Polską. Sporo uwagi poświęca myślom i roli Floriana Ceynowy, Hieronima Derdowskiego oraz młodokaszubów i ich następców, przywołując nieco szerzej realia polityczne i podmiotowość ruchu kaszubskiego, kaszubsko-pomorskiego w II połowie XX wieku w epoce socjalizmu i odrodzonej III RP.

Wiele uwagi tłumacz poświęcił, siłą rzeczy, biografii, idei i roli A. Majkowskiego oraz jego dziełu. Zaznaczył jego rolę – za życia, a i po śmierci – jako m.in. symbolicznej postaci kaszubskiej kultury i literatury; po śmierci jako kaszubsko-pomorskiego miejsca pamięci. Osobną uwagę poświęcił *Historii Kaszubów* A. Majkowskiego, a zwłaszcza jego roli – miejsca w debatach dotyczących regionalnej kultury i literatury w kontekście nowej drogi integracji w polskich i międzynarodowych realiach.

Najbardziej pochylił się M. Řeznik nad samą powieścią o Remusie. Zwrócił m.in. naszą uwagę ku swoistemu jej zakorzenieniu w epopei H. Derdowskiego *O Panu Czòrlińszim, co do Pùcka po sěć jachòł* oraz na jej miejsce w kontekście dominujących nurtów literatury powszechnej.

Przywołuje też kaszubską mitologię (m.in. kraju Kaszubów jako Ziemi Świętej) w kontekście rzeczywistości ich świata, w której obecna jest postać niby złego ducha Smętka, znanego czeskim czytelnikom dzięki inspirowanej z Pomorza prozie Stefana Żeromskiego. Podkreśla, iż w *Remusie* przedstawił Majkowski także obraz starych połabskich i bałtyjskich Słowian jako pobratymców i przodków Kaszubów i Pomorzan – w Meklemburgii i Brandenburgii z symboliczną Arkoną w centrum. Tłumacz zauważa również, iż autor *Remusa* zawarł w tej powieści obraz społeczeństwa, politycznej i kulturalnej atmosfery na Pomorzu – w Prusach Zachodnich w dobie Bismarcka w małych miastach i wsiach Kaszubów. Sygnalizuje wewnętrzne zróżnicowanie ich społeczeństwa, stereotypy, konflikty między obywatelami a urzędnikami pruskiego państwa, między Niemcami, polskimi, kaszubskimi i żydowskimi jego członkami – między katolikami,

protestantami i żydami. A wszystko w kontekście symbolicznych, irracjonalnych i nadprzyrodzonych sił, perypetii formułującego się nowoczesnego narodu.

W ostatnim akapicie M. Řeznik przywołuje kolejne tłumaczenia *Remusa* na języki obce – nie pomijając imion i nazwisk tłumaczy, a także autorów niektórych wstępów. Fakt ten usprawiedliwia brak tych nazwisk w nielicznych przypisach bibliograficznych poprzedzających dzieło A. Majkowskiego.

Wartością „czeskiego” *Remusa* jest również wprowadzenie przez tłumacza ważnych przypisów, objaśniających czytelnikowi przywoływane przez autora w nazwach wsie i miasta, rzeki i góry. Podobnie objaśnia on wspomniane przez autora *Remusa* książki, grupy lokalne, bohaterów kaszubskiej historii i mitologii.

Na samym końcu książki znajdujemy m.in. informację, iż podstawą dla tłumacza było wydanie powieści przez Instytut Kaszubski w 2010 r. – Czeskiego *Remusa* można już zakupić w internetowej księgarni „www.kosmas.cz”.

Gratulując prof. Milošowi Řeznikowi tego wspaniałego dokonania, jestem przekonany, iż należy on dziś do grona najwybitniejszych kaszubologów. W dotychczasowych relacjach czesko-kaszubskich, obejmujących niemal trzy wieki, nikt nie był i nie jest mu równie w nich zaangażowany i bardziej twórczy.

Świadectwem uznania jego wkładu w badania nad kaszubszczyzną i w promocję problematyki dziejów i kultury Kaszubów w świecie, jest wyróżnienie go Medalem im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza” za rok 2021. Kapituła tegoż Medalu uhonorowała go nim jeszcze przed zaistnieniem jego *Remusa* A. Majkowskiego w języku czeskim. – Stąd jeszcze raz serdeczne dzięki i gratulacje! – „To smakô za wicy!”

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Pomorski Encyklopedysta.
90-lecie Tadeusza Białeckiego,

red. Agnieszka Gut-Leśniańska i Wojciech Łopuch.
Wyd. Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica
i Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2023, ss. 152

Króciutki wstęp do prezentowanego tomu, dedykowanego prof. Tadeuszowi Białeckiemu z okazji 90. urodzin, zatytułowany został *Szczęśliwy człowiek*. Jego autorzy – prezes Szczecińskiego Towarzystwa Kultury Wojciech Łopuch i p.o. dyr. Książnicy Pomorskiej Przemysław Wraga – nawiązali do myśli J. W. Goethego i jego rozumienia szczęścia, „jako zadowolenia z całego życia, we wszystkich jego aspektach”. Stwierdzili, iż podobnie mógłby powiedzieć Jubilat, obdarzony znakomitą pamięcią i „skłonnością do utrwalania najdrobniejszych nawet przejawów życia”. Postanowili, by podarować mu swoisty „Pamiętnik dla Profesora”, złożony z okrucich pamięci ludzi, których uczył, z którymi współpracował – nie tylko na polu nauki, można rzec, dla których był mistrzem, a przede wszystkim wyjątkowym człowiekiem, ceniącym – za filozofem prof. Władysławem Tarkiewiczem – ponad wszystko życzliwość ludzi dla ludzi. Tego też uczył i uczy nas swoim szczęśliwym i pracowitym życiem Tadeusz Białecki i za to dlań serdeczne dzięki!

Grono współtwórców „Pamiętnika dla Profesora” – „nestora historyków pomorskich” – stanowią wybitni przedstawiciele szczecińskiego środowiska ludzi nauki i kultury. Tytuły ich wpisów do omawianej tu książki zawierają sygnały dotyczące charakterystyki i osiągnięć Jubilata, jego miejsca i dokonań w szczecińsko-pomorskim świecie, jak i różnorodnych jego relacji z autorami dedykowanych mu tekstów. Wszystkie one tworzą zbiorowy portret niezwykłego historyka i człowieka, badacza i dokumentalisty przeszłości, wrażliwego na stan i piękno otaczającego nas świata...

Sądzę, iż na moim tu miejscu uczynię najlepiej, przywołując autorów i tytuły ich wpisów do „Pamiętnika dla Profesora”. Od razu wypada podkreślić, iż teksty te wzbogacone zostały obficie ilustracjami, przede wszystkim fotografiami, jak

sądzę, głównie ze zbiorów i autorstwa samego Jubilata. Do błogosławionych dla Pomorza owoców jego fotograficznej pasji wróć na koniec niniejszego tekstu.

A oto sygnały dotyczące kolejnych wpisów do niezwykłego pamiętnika prof. Tadeusza Białeckiego:

- Janusz Faryś, *Pierwszy encyklopedysta szczeciński*;
- Edward Rymar, *Z Tadeuszem Białeckim 65 lat na pomorskich ścieżkach historii*;
- Kazimierz Kozłowski, *Wspomnienia o odcinkach wspólnej drogi. Na 90. urodziny Profesora (...)*;
- Radosław Gaziński, *Moje spotkania z profesorem Tadeuszem Białeckim*;
- Eryk Krasucki, *Zaprzeczając chaosowi świata. Parę spostrzeżeń na temat Profesora...*;
- Radosław Ptaszyński, *Nestor z dystansem*;
- Paweł Gut, *Profesor Tadeusz Białcki w Archiwum Państwowym w Szczecinie*;
- Andrzej Talarczyk, *Połączyła nas historia regionalna*;
- Bogdan Twardochleb, *Książki Profesora mam na podorędziu*;
- Karol Czejarek, *Tadeusz Białcki i jego wielki dorobek naukowy i społeczny*;
- Marek Tałasiewicz, *Profesor (...) – encyklopedysta, demograf, dokumentalista*;
- Ryszard Szablewski, *Kamień, który się toczy, nie obrasta mchem*;
- Michał Rozenberg, *Historia Szczecina i Pomorza z prof. Tadeuszem Białeckim*;
- Monika Wancerz, *Gdy uczeń jest gotów, pojawia się mistrz*;
- Teresa Jasiunas, *W encyklopedycznym tandemie*;
- Antoni Adamczak, *Profesor (...) – promotor szczecińskich krajoznawców*;
- Agnieszka Gut-Leśniańska, *Przystanek „Biblioteka” 1959–1965*;
- Sylwia Wesołowska, *Tadeusz Białcki – bibliografia za lata 1957–2022*.

Każdy z sygnalizowanych tu spisem treści tekstów to niezwykle rozdział nie- zwykłej biografii niezwykłego bohatera – niezwykle książki. Biografię Jubilata poznajemy w kontekście dziejów Szczecina i Pomorza oraz losów ludzi tej ziemi najnowsze dzieje tworzących oraz dorobek jej nauki i kultury wzbogacających.

Janusz Faryś w pierwszym zdaniu swego wpisu jednoznacznie stwierdza: „Tadeusz Białcki jest swoistą instytucją w życiu kulturalnym i naukowym Szczecina”. Uzasadniając tę oczywistą oczywistość, stwierdza m.in., iż wg niego „naj- większe osiągnięcie Profesora stanowi monumentalna »Encyklopedia Szczeci- na«, której dwa tomy ukazały się w 1999 i 2000 roku, następnie wydrukowano trzy tomy suplementów, kolejno w 2003, 2007 i 2010 roku. Wreszcie przyszło wydanie jubileuszowe z okazji 70-lecia polskiego Szczecina.

Polecając czytelnikom „Actów Cassubiana” lekturę tekstu J. Farysia, jak i pa- miętnikowe wpisy pozostałych autorów, z których wielu – podobnie jak Szczecin – jest bliskich mojemu sercu – z podziwem dla nich chylę czoło przed Profesorem i gratuluję Szczecinowi i nam Pomorzanom takiego twórcy i Mistrza! Mam nadzieję, że ten zbiorowy Jego portret zostanie w pełni dostrzeżony i doceniony – także poza Szczecinem i Pomorzem!

Profesor Jubilat, wciąż młody i twórczy, jako ów tytułowy Encyklopedysta, swoimi zainteresowaniami, osobowością i dokonaniem, może być porównywany do wielkich encyklopedystów francuskich, o jakich niektórych z nas uczono choćby w szkole średniej. To porównanie można wzmocnić faktem, iż niemal całe jego dotychczasowe twórcze życie przebiega w Szczecinie – stolicy Pomorza Nadodrzańskiego, swoistego Paryża północy. Jego dziś rodzinne miasto, podobnie jak inne grody i wsie dawnego Państwa Gryfitów, m.in. dzięki trudom i dziełom Profesora wraca w pełni do swej świetności.

Te zachodzące w minionych dziesięcioleciach zmiany w krajobrazie kulturowym naszej małej, choć i wielkiej pomorskiej ojczyzny, Jubilat od lat dokumentuje jako krajoznawca i fotografik. W jubileuszowym dlań roku 2023 otrzymaliśmy część ósmą jego albumowej serii pt. *Z aparatem fotograficznym po Polsce w latach dwudziestych XXI wieku*. Wydawcą i tegoż dzieła jest Szczecińskie Towarzystwo Kultury, wielce zasłużone i wiele znaczące w życiorysach wielu najwybitniejszych ludzi Pomorza, żyjących w epokach PRL i III RP.

Dokumentując od lat w kolejnych albumach dawną i zastaną rzeczywistość dziesiątków miejscowości Pomorza Zachodniego (w cz. 8 aż 50 w trakcie odbytych wędrówek w latach 2022 i 2023), Profesor prezentuje ich obrazy we wszystkich kolorach tęczy. Odnotowując pozytywne zmiany, zauważa – ujawnia wciąż obecne rany i zaniedbania, niszczące obiekty – pomniki architektury, zwłaszcza obiekty dawnych PGR-ów, kiedyś siedlisk ziemiańskich. Jednocześnie ukazuje piękno i bogactwo architektury – krajobrazu kulturowego Nadodrza, w tym wspaniale odnowione niepowtarzalne świątynie, zbudowane najczęściej z pomorskich granitów czy czerwonej cegły i coraz liczniejsze, lśniące świeżością tynków pałace, dwory, domy i chaty.

Za te i inne – wszystkie dokonania i dzieła raz jeszcze ślę dla Profesora i Szczecina, jak najserdeczniejsze dzięki! Osobne podziękowania kieruję pod adresem Sylwii Wesołowskiej, autorki ostatniej części sygnalizowanej tu książki, pt. *Tadeusz Białecki – bibliografia za lata 1957–2022*. Jak czytamy, „Zawiera [ona] zarówno prace autorskie, jak i prace Jemu poświęcone. (...) Zarejestrowano 465 pozycje bibliograficzne, wśród nich publikacje samoistne (książki, prace redakcyjne) oraz niesamoistne (artykuły, rozprawy, recenzje, polemiki)”. – Lektura tejże bibliografii pozwala nam bliżej zapoznać się nie tylko z dorobkiem, ale też osobowością Profesora. Tych, którym lektura zaprezentowanego tu tomu – jubileuszowej księgi 90-lecia nie wystarczy – wzbudzi zachętę do bliższego poznania Jubilata, polecam dedykowane mu księgi i inne publikacje z okazji poprzednich jubileuszy – 70- i 80-lecia, jak i przeprowadzone z nim przy różnych okazjach liczne rozmowy, potwierdzające niezwykłą osobowość i zakorzenienie Jubilata w historii i współczesności Szczecina i Pomorza.

Profesor Tadeusz Białecki należy do nielicznego grona historyków, którzy nie tylko książkami i albumami fotografii, ale także własnymi wspomnieniami udokumentowali swoją drogę życiową oraz dawne i najnowsze dzieje Szczecina, który zaistniał w jego dorobku jako przystanek na całe życie! – Dodajmy – pracowite, piękne i bogate! *Plurimos annos...* Panie Profesorze!

PS

W dorobku naukowym Jubilata Rok Pański 2023 zapisał się m.in. jego dwoma kolejnymi publikacjami. To monografia (współautorstwo Andrzeja Chłudzińskiego) *Słowiańskie nazwy geograficzne w Niemczech. Część IC: Pomorze Przednie (bez Rugii), Meklemburgia i Holsztyn*, Wydawnictwo Jasne, Szczecin-Pruszcz Gdański 2023 oraz jego *Studia i materiały z historii Pomorza Zachodniego*, stanowiące t. V serii *Historiografia pomorska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2023.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Tomasz Czapiewski, *Perspektywy*,
Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2023, ss. 362

Wśród tomów i tomików poezji, jakie w minionym roku trafiły do mojej biblioteki, pod wieloma względami wyróżniają się *Perspektywy* ks. Tomasza Czapiewskiego, pochodzącego z Tczewa przedstawiciela starego kaszubskiego rodu, związanego z bliskimi mi Zaborami. To wiersze księdza i teologa, historyka sztuki, filozofa i akademickiego nauczyciela.

Na ostatniej stronie okładki m.in. napisano:

„»Perspektywy« to najnowszy tom, którego tytuł sugeruje różne punkty postrzegania rzeczywistości i rozmaite sytuacje, w których przychodzi ludziom żyć. Jednocześnie jest on zwróceniem się ku przyszłości, która – zależnie od wyznawanych poglądów – może się malować w wielu barwach z niejednorodną ostrością”.

Wśród wierszy ks. Tomasza, skądinąd wiadomo, że wychowanka WSD w Pelplinie i jednego z duchowych uczniów ks. prof. Janusza Pasierba, każdy z czytelników, żyjących w naszym świecie, a może i w konfliktach między wyznawcami różnych obozów politycznych, znajdzie jakieś bliskie dla siebie przesłanie, a choćby wspomnienie... Wśród tych wierszy, pisanych z perspektywy teologa – księdza, niejednen z najbliższych dla ogółu czytelników osadzony jest w realiach kaszubsko-kociewsko-pomorskiego świata. Do tych naj... naj... w moim odbiorze należą m.in. *Brzozy*.

„Jestem na świecie
by podziwiać błękit nieba
który z perspektywy
dębcańskiej plaży
przegląda się w morzu
by i tutaj zobaczyć
złoto lejącego się słońca
i ludzi co zmartwychwstają
paschalnym rzeźbieniem ciał
i dalej by patrzeć na brzozy

zwiastunki wiosny
które co roku kuszą
wielkanocną zielenią
choć świecąc już rudo
wczesną jesienią
szepczą do uszu
że rdzewieje czas”.

Należy do nich także wiersz zainspirowany biblijną opowieścią z Ewangelii św. Mateusza.

To *Wilki*
Mt 7,15

„Tu wciąż są wilki
co udając owce
szczerzą zęby
wewnątrz stada
a gdy z nich zdjęto
skórę owczą
dalej kłapią szczęką
na falach radia”.

Bardzo wymowny, prosty i klarowny wydaje mi się wierszyk pt. *Prawda*:

„Szukanie prawdy
to nie zajęcie
dla nie(na)widzących
zawzięcie”.

Jest wśród Tomaszowych wierszy – zawarty w nich i w nim – bakcył polityki. Jako przykład stanowi wiersz *Marzenie*, datowany na 21.10.2007.

„Ja wciąż marzę
że ludzie będą się spotykać
na zielonej trawie
w ukwieconym pejzażu
i będą ze sobą rozmawiać
nie szczekając
jak psy na łańcuchu
i nie prychając z kłami na wierzchu
niczym poirytowane koty

Ja wciąż marzę
 że jakaś kolejna polityczna Saba
 nie obgryzie w przyszłości
 zakazanej kości
 że jakiś prezydent
 zwalczy wirusa podziałów
 a premier poda opozycji rękę
 bez żelaznej rękawicy służb
 i że nie trza będzie stać w kolejce
 do naszej normalności”.

Wzruszającą moc odczuwamy, czytając wiersze ofiarowane konkretnym ludziom, np. Rodzicom i Matce poety, błogosławionym przezeń młodym parom, wielu innym, w tym i dla mnie bliskim postaciom, np.

Siostrze Dorocie OSB:

„A siostra Dorota
 nie podlega już mocy
 zdradzającej poetów
 bowiem stała się już
 wieszczką zaświatów
 wpatrzoną w jasność
 i w samego Boga”.

To ta siostra – Irena Debka z żarnowieckiego klasztoru, której życliwość, ciepły i dobry uśmiech dla odwiedzających tamtejszy skarbiec i cmentarz na zawsze pozostał w pamięci. – Podobnie jej wiersze z tomiku *Przypisy*, Gdańsk 2013, do którego warto wracać!

Trudno się oprzeć chęci przywołania wiersza ks. Tomasza pt. *Kaszuby*.

„Kaszubskie jeziora
 jak łyż Pana Boga
 w oczodołach Chmielna
 i Łączyńskiej Huty
 z lasami na kościach
 wystających policzków
 i jęzorem Paszka
 wcinającym się półwyspem
 w krystaliczną wodę
 pośród malowanych wzgórz
 z sędziwą chałupą (...)

przy której wdzięczy się pięknie

pies Tufik rasy tutejszej
dziękując ludziom
za przytulenie znajdy”.

Podobnych, sympatycznych zapisów spotkań, niecodziennych wydarzeń, ale także postaci, jest więcej. Należy do tych ostatnich wiersz pt. *Jak pięknie*, dedykowany Pani Annie Sobeckiej 13.03.2009.

„Jak pięknie splatają się słowa
na spotkaniu poetów
w gdańskiej bibliotece
gdzie na półkach wielu
odpoczywa mowa
pośród przysięgłych słuchaczy
którzy czytują poezję
z Anią Sobecką
od radiowych aniołów
tych małych srebrzystych
i tych wielkich
na obrzeżach nieba
co stróżują poetów”.

Niejako po sąsiedzku obok *Jak pięknie* znalazł się wiersz *Biskup Zygmunt* z datą 18.03.2010, poświęcony równie sympatycznej postaci śp. ks. bpa Zygmunta Pawłowicza.

W tomie tym znajdziemy też wiersze, będące reakcją poety na wydarzenia wojenne na Ukrainie, poświęcone barbarzyństwu agresora i jego ofiarom, noszące tytuły *Mariupol*, *Bucza*, *Po Buczy Izium*, *Mysli*, *Więźniom z Ołeniwki*, powstałe w 2022 r.

Osobną część tomu stanowią teksty zamknięte pod tytułem *Miejsca biblijne*. Są to swoiste komentarze, cytaty, a może i minihomilie... Część pierwszą otwiera tekst zatytułowany *Obrzydliwość*. Część II nosi tytuł *Człowiek bratu wilkiem*. Otwiera ją cytat z Mt 7,15:

„Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami”. Tu także cytaty biblijne kierowane do mieszkańców Mariupola i Buczy.

Tom zamyka obszerny *Słownik symboli*, w którym znajdziemy m.in. takie hasła (objaśnienia ich narodzin i znaczeń), jak: Całun, Choinka, Drzewo poznania dobra i zła, drzewo życia, Gracje, Krzyż, Lustro, Most, Muzy, Osioł, Pająk, Rzeka, Serce, Tęcza, łuk tęczy, Woda, Zając, Zieleń...

Zawartość tej części tomu przyjąłem jako pomoc nie tylko dla rodziców, ale także dla katechetów. Byłoby pięknie, gdyby ich uczniowie, choćby po jednym rocznym kursie, przypomnieli lub uświadomili sobie pełniej znaczenie, symbolikę słów używanych na co dzień lub bardzo rzadko, które tym bardziej winniśmy znać.

Całość tomu ks. Tomasza stanowi lekturę skierowaną do różnorodnego odbiorcy, uwrażliwiającą nas na piękno i ból, mądrość i głupotę, wielkość i małość człowieka osadzonego w rzeczywistości świata doczesnego i religii chrześcijańskiej. Bez wątpienia jest to w moim odbiorze poezja zaangażowana na rzecz odnowy Kościoła katolickiego i naszego chrześcijaństwa.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Paul Friedeborn, *Historyczny opis miasta Szczecina (z 1613 roku).*

**Tłumaczenie: Rafał Simiński, Jerzy Grzelak, Agnieszka Gut,
Małgorzata Cieśluk. Opracowanie: Edward Rymar, Jerzy Grzelak,
Paweł Gut, Rafał Simiński, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk,
tom I-III, Księga pierwsza, druga i trzecia, Wydawca Zamek Książąt
Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022, ss. 217 + 240 + 215, ilustr.**

Przywołane dzieło – Paula Friedeborna – zaistniało dzięki współpracy licznego grona osób, utrwalonych w pełnym składzie na stronie redakcyjnej. Można je nazwać dziełem pomnikowym, co sygnalizuje format książki, sztywna płócienna oprawa i złotem uderzające czytelnika liternictwo na okładce. Na stronie redakcyjnej m.in. czytamy:

„Publikacja powstała w ramach projektu INT 188 »Klasztor w mieście. Miasto w klasztorze. Kloster in der Stadt. Stadt im Kloster«, realizowanego przez Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie oraz Dominikanerkloster in Prenzlau w ramach Programu Współpracy Interreg V A Meklemburgia-Pomorze Przednie/Brandenburgia/Polska. Projekt dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR). Koordynatorka projektu: Barbara Igielska – Dyrektor Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Współpraca – Beata Biedrzycka, Jolanta Dzikowska, Natalia Seweryn-Birecka; promocja – Monika Adamowska”.

Spis treści tomów I-III, zaistniały tuż po stronie redakcyjnej, informuje, iż t. I zawiera: *Przedmowę Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, Przedmowę Dyrektora Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie* oraz oryginalny wstęp pt. *Paul Friedeborn i jego kronika*, autorstwa M. Cieśluk, A. Gut i P. Guta. (Toż obok w języku niemieckim). Tom I obejmuje ponadto *Księgę pierwszą* dzieła oraz *Indeks geograficzny* i *Indeks osób i postaci*. Podobna jest zawartość t. II i t. III – obejmujących *Księgę drugą* i *Księgę trzecią* dzieła P. Friedeborna, przy czym w t. III znajdujemy 3 aneksy:

1. Biogramy władców i innych częściej występujących osób.

2. Noty biograficzne autorów tekstów łacińskich i greckich oraz słownik terminów mitologicznych.
3. Słownik urzędów cesarskich, książęcych i miejskich. – Całość zamykają *Źródła i literatura*.

Z *Przedmowy* Barbary Igielskiej, akcentującej znaczenie dla współczesności miasta – nauki i kultury – tytułowego dzieła, dowiadujemy się, że pracę nad projektem podjęto w 2019 r... „Uzupełnieniem Kroniki jest pokonferencyjne wydawnictwo »Friedeborn i jego dzieło«, prezentujące wybrane refleksje badaczy na temat autora kroniki Szczecina i jego dorobku pisarskiego”. Dalej czytamy: „Zachęcam do lektury wszystkich pragnących dokładniej poznać krajobraz kulturowy dawnego Pomorza i uwarunkowania, jakie miały wpływ na kształt twórczości literackiej Friedeborna, uprawianej w stolicy Księstwa Pomorskiego w czasach ostatnich Gryfitów”. – Podpisując się pod tą zachętą do poznania zawartości solidnie opracowanego dzieła P. Friedeborna, wydanego nie tylko w wspaniałej oprawie, ale też z licznymi ilustracjami ze zbiorów szczecińskich instytucji nauki i kultury – Archiwum Państwowego, Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego i Muzeum Narodowego oraz Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Ciekawą zawartość i wartość Kroniki podnosi strona graficzna publikacji – zróżnicowana czcionka, ozdobne inicjały, liczne ilustracje i niejako wierność wobec oryginału.

We wstępie *Paul Friedeborn i jego kronika*, na pierwszym miejscu zaprezentowano *Zarys biografii* jej autora. Jego życie (1572–1637) przypadło na końcowy okres „złotych czasów” w dziejach Księstwa Gryfitów. Będąc przedstawicielem zamożnej rodziny mieszczańskiej, zdobył solidne wykształcenie uniwersyteckie w zakresie prawa, odbywając dodatkowe praktyki sądowe i podróże studyjne. Wróciwszy do rodzinnego miasta, założył rodzinę i trudnił się browarnictwem i kupiectwem. Rychło objął urząd pisarza miejskiego, zwanego też sekretarzem miejskim, który prowadził kancelarię i archiwum miasta. Pełnił również ważne funkcje administracyjne i dyplomatyczne, uczestnicząc w kontaktach miasta z dworem książęcym i innymi monarchami. Jako członek rady miejskiej był współpracownikiem burmistrzów Szczecina. Zyskał ważną pozycję na dworze książęcym, funkcjonując jako uczonego w otoczeniu m.in. księcia Filipa II, mecenasa ludzi nauki i sztuki. W 1630 r. Friedeborn został jednym z burmistrzów Szczecina za panowania księcia Bogusława XIV. Zmarł 14 listopada 1637 r., pół roku po śmierci ostatniego Gryfity. Pochowany został w krypcie kościoła Mariackiego.

Jego dzieło *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin in Pommern* zostało wydane w 1613 r. W 1624 r. ukazała się jego kolejna monografia miasta, tym razem w języku łacińskim *Descripto urbis Stetinensis*.

Friedeborn, opracowując Kronikę, korzystał z bogactwa dostępnych mu źródeł archiwalnych jak i opublikowanych dzieł historycznych innych kronikarzy i autorów, wśród nich rzymskich, oraz *Pomeranii*. *Kroniki pomorskiej* Thomasa Kantzowa. Napisał ją generalnie w „języku pomorskim” – dolnoniemieckim.

Strona tytułowa pierwodruku dzieła P. Friedeborna głosi: „Historyczny opis miasta starego Szczecina na Pomorzu wraz z wspomnieniem i wyciągiem kilku godnych przemyślenia historii, wydarzeń i układów, które wydarzyły się tamże w ciągu pięciuset lat od czasu przyjęcia chrześcijaństwa i użytecznie [jest] je znać. Jak również ogólny opis całej ziemi pomorskiej, książęcego pochodzenia władców Pomorza i panów na Rugii, na czterech tablicach podzielonych z załączoną krótką relacją o ich chwalebnych czynach i wieloma innymi użytecznymi sprawami.

Opisane i ujęte w trzech księgach przez Paula Friedeborna szczecińskiego sekretarza. Drukowane w Szczecinie przez i w oficynie wydawniczej spadkobierców świętej pamięci Joachima Rethego w roku M.D.C.XIII”.

Strona tytułowa tomu II *Historycznego opisu miasta Szczecina* głosi: „Księga druga historii szczecińskich czynów i układów, które od śmierci księcia Bogusława Wielkiego, świętej pamięci, aż do śmierci i złożenia do grobu księcia Jana Fryderyka, błogosławionej pamięci, [które] zdarzyły się tutaj w ciągu siedemdziesięciu siedmiu lat.

Wraz z załączonym spisem rajców, którzy zasiadali w radzie przez ponad dwieście lat. Napisana przez Paula Friedeborna szczecińskiego sekretarza. Wydrukowana w Szczecinie przez i nakładem spadkobierców świętej pamięci Joachima Rethego w roku M.D.C.XIII. (1613)”.

Strona tytułowa tomu III informuje:

„Trzecia księga szczecińskich historii spraw i układów, począwszy od hołdu lennego złożonego świętej pamięci księciu Barnimowi XI aż do tegoż 1613 roku. Do tego na końcu znajduje się wykaz teologów i kaznodziei, którzy zmarli w czasach reformacji, A także wybór osób pochodzenia hrabiowskiego i szlacheckiego oraz innych szlacheckich osobistości, które zmarły tutaj w ciągu tych 60 lat. Opisane przez Paula Friedeborna sekretarza szczecińskiego. Drukowane (...) w roku M.D.C.XIII”.

Każda z trzech ksiąg ma swoją specyfikę; każda godna osobnego omówienia. Jednakże ze względów niemerytorycznych wypada skupić się na pierwszej, jako że w niej zapowiedziana jest całość. Wracając doń, wypada podkreślić, iż *Kronika* ta dedykowana „(...) Filipowi z Bożej Łaski Drugiemu, Szczecina, Pomorza, Kaszubów i Wandali księciu, Władcy Rugii, Hrabiemu Gützkow, Panu Ziemi Lęborskiej i Bytowskiej...”.

Ta tytułatura, niejednokrotnie w rozbudowanej postaci hołdów dla księcia, powtarza się w niejednym anagramie. Między innymi z nich właśnie dowiadu-

jemy się, że ksiązę Filip „księciem jest naszym najmiłościvszym”. W innym anagramie czytamy: „Z Bogów zrodzony heros, o Słońce ojczyzny, dobry pasterzu ludu, strażnico pobożności! Oto odnowiciel miast, przeciągających się sporów rozjemca, natchnienie i rozkosz muz, teraz berło szczęśliwie dzierżąc, żyj w zdrowiu, Wielki Ksiązę, żyj w zdrowiu”. – Oczywiście, wszystkie te określenia, życzenia, całość rozbudowanej tytułatury, sformułowane zostały w oryginale w języku łacińskim. Siłę panegiryków – przesłania hołdów dla Księcia, wzmacniają towarzyszące im wiersze pochwalne, stanowiące dla współczesnego czytelnika, nie tylko historyka, ciekawe świadectwo ówczesnej kultury, życia politycznego. Ich mnogość w dziele Friedeborna, idąca w parze z pochwałami prozą, pozwala go zaliczyć także do grona artystów, poetów i pisarzy... Nasz podziw może budzić jego znajomość nie tylko literatury starożytnego Rzymu i Grecji, czy samej Biblii. Ich zrozumienie współczesnemu czytelnikowi ułatwili w postaci przypisów i komentarzy autorzy opracowania.

Ksiązę Filip II został przez autora szczególnie wyróżniony i pochwalony w *Przedmowie* jako opiekun tytułowego dzieła – Szczecina i autora Kroniki. Tu zaistniał on także jako Ksiązę Szczecina, Pomorza, Kaszubów i Słowian, władca Rugii, hrabia Gützkom i pan ziem Lęborka i Bytowa.

Oryginalną częścią *Kroniki Szczecina* w t. I są nawiązujące do niej pieśni – wiersze wotywnie innych autorów – przyjaciół autora, jemu wprost dedykowane, jego życie i zalety charakteru, dokonania przywołujące. Sporo w nich pochwał pod adresem ksiąząt z rodu Gryfitów, zwłaszcza Filipa i samego Szczecina oraz Ludu Pomorskiego i Pomorza.

Jeden z nich, autorstwa Magistra Daniela Cezara z Drezdenka, ławnika szczeńskiego, skierowany do Filipa II, głosi:

„Ksiązęta, których w dawnych czasach oglądało Pomorze,
mają swoją sławę i każdy ma swoją chwałę.
Albo wieść o nich głosi, albo uczy historyk,
o tym, że się odznaczyli urodzeniem, męstwem lub nauką.
A przecież także nasz Filip nie mniej jaśniej CNOTĄ
dzięki pobożności i sprawiedliwości ksiązęcej mądrości.
ON MA W SERCU CHRYSUSA, ON troszczy się o RZECZPOSPOLITĄ.
Same te dwie powinności jedną szacunek dla KSIĘCIA.
Lecz i swoich pragnie bardziej rozślawić TEN KSIĄŻĘ.
Sława LUDU POMORSKIEGO będzie się niosła na ustach wszystkich ludzi.
(...)”.

A dalej przywołane jest dzieło Paula Friedeborna. To dzieło sławią też inni, z których jeden zwraca się do Friedeborna: „Idź, kwitniesz dla miasta wśród aplauzu!”.

Po „PROLOGU” następuje „Opis ziemi pomorskiej. A mianowicie, jakie ludy mieszkaly w tej części Pomorza w jego ówczesnych i dzisiejszych granicach przed i po narodzeniu Chrystusa”. – I tu w kraju nad Bałtykiem, zamieszkałym pierwotnie jakoby przez Szwabów, pojawiają się inne ludy i Gdańsk. A przede wszystkim są to „Ruticlii i Hilleviones, którzy siedzieli za Odrą w kierunku Wisły, tam, gdzie dzisiaj znajdują się Słowianie i Kaszubi i wiele innych ludów”. (s. 42). – Słowom tym towarzyszą ilustracje wojowników germańskich i słowiańskich (w tym „Wyobrażenie słowiańskiego Kaszuby, rycina autorstwa Gottlieba Samuela Pristoffa. Ze zbiorów AP w Szczecinie”) oraz „Pierwsza drukowana mapa Pomorza Petera Artopeusa (Beckera), ok. 1540; arkusz z atlasu Abrahama Orteliusa, wydanie z ok. 1590 roku – w zbiorach Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie”.

Dalej czytamy o dziejach Słowian na Pomorzu, tak Zachodnim, jak i Wschodnim. W przypadku pierwszego autor stwierdza, że zostało ono zdominowane przez Niemców, a drugie bardziej skłaniało się w stronę Polaków. Niemniej, obecnie „na Pomorzu Tylnym znajdują się jeszcze nieliczne [pozostałości] Słowian (...) [którzy] przed laty byli ludem silnym” (s. 47-48).

Nie mniej ciekawy jest „Opis dawnej i obecnej ziemi pomorskiej”. Autor pisze, że jako ziemia mająca słowiańską nazwę, była dawniej większa. Rozciągała się kiedyś od rzeki Warnow k. Rostocku aż do Wisły, a na południu obejmowała Marchię Wkrzańską i Nową Marchię. Jako równe królestwom, ziemie te posiadał książę Świętobór. Po jego śmierci w 1107 r. czterej synowie podzielili te ziemie na Pomorze Przednie (aż do Parsęty) i Tylne (od Parsęty i Brdy po Wisłę)...

W dalszym opisie granic i dziejów Pomorza znajdujemy wiele postaci i faktów obecnych do dziś w dziejach i tradycji historycznej Kaszubów, których autor kroniki przywołuje w t. I stosunkowo nierzadko. Między innymi czytamy: „Księstwo Kaszubskie obejmuje biskupstwo kamińskie i dwie domeny: Białogard i Szczecinek. Z miast zaś: Kołobrzeg, Koszalin, Białogard, Dobrą i opactwo Białoboku (...). Kaszubi od dawna swoje siedziby mieli w biskupstwie kamińskim i w Nowej Marchii, niektórzy z nich pozostali na Pomorzu Tylnym aż do dziś, a ich język jest niemal identyczny z językiem wendyjskim” (s. 54). – To swoiste przypomnienie godne jest uwagi współczesnych Szczecinian i Pomorzan, nie tylko Kaszubów.

Rezygnując z przywoływania przykładów dalszej obecności Kaszubów na kartach *Kroniki Szczecina* w dziejach Pomorza, jak i jego związków z Królestwem Polskim oraz historii Szczecina i państwa Gryfitów, wypada zacytować opinię o dziele Friedeborna, sformułowaną przez wydawcę m.in. w piśmie skierowanym przezeń do Instytutu Kaszubskiego, w którym czytamy:

„Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie wydał pierwszy polski przekład »Historycznego opisu miasta Szczecina« z 1613 r., najstarszej drukowanej

kroniki Szczecina autorstwa Paula Friedeborna, sekretarza, rajcy i burmistrza miasta. To kolejne duże dzieło przybliżające historię Pomorza, które można określić mianem klasycznego.

Friedeborn opisał dzieje Szczecina od jego początków do chwili wydania kroniki. Powstał niezwykle ciekawy dokument pełen faktów, cytatów, opinii i komentarzy autora. Zapiski te pozwalają poznać wydarzenia związane z gospodarką, polityką i życiem społecznym regionu. Obrazują relacje pomiędzy władzami miejskimi a panującymi w ówczesnym Szczecinie i Księstwie Pomorskim książętami z dynastii Gryfitów. Kronika obfituje również w typowe dla takich dzieł informacje o charakterze lokalnych sensacji – przykłady tragicznych wypadków, diabelskich wizyt, czarownic spalonych na stosie, rycerzy siłaczy, niezwyklej narodzin, zaskakujących zjawisk atmosferycznych lub wręcz nadprzyrodzonych. Niezwykle cennym źródłem wiedzy historycznej dla współczesnego czytelnika jest aparat naukowy polskiego wydania – przypisy objaśniające ówczesne realia. (...)

Podzielając tę opinię Dyrektor Barbary Igielskiej, gratulujemy Zamkowi Książąt Pomorskich i Szczecinowi nie tylko tej omawianej tu *Kroniki*. Z wdzięcznością dla „Szczecina” wspominam m.in. wydanie przez Uniwersytet Szczeciński i Archiwum Państwowe w Szczecinie w 2005 r. pomnikowego dzieła Thomasa Kantzowa *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, w tłumaczeniu Krzysztofa Gołdy z przypisami i komentarzami Tadeusza Białeckiego i Edwarda Rymara. Jest to t. IX Wydawnictwa USz w serii *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*. – We *Wstępie* prof. T. Białeckiego zapowiedział kolejne dzieła pomorskich historyków: Bugenhagena, Cramera i innych... – Osobiście z szczególnym wzruszeniem myślę o *Pomeranii* Jana Bugenhagena i pracy translatorskiej Małgorzaty Cieśluk.

Z pewnym zakłopotaniem natomiast uświadamiam sobie brak podobnego dzieła w odniesieniu do dziejów Gdańska i Pomorza nad Wisłą.

A przecież można wskazać mniej lub więcej podobne do *opus magnum* Paula Friedeborna dzieła kronikarzy i innych autorów znad Wisły. Zastanawia mnie m.in. brak do dziś tłumaczenia dziejów Prus Królewskich autorstwa Gottfrieda Lengnicha, choćby wybranych tomów, przykładowo *Geschichte der Lande Preussen Polnisches Antheils unter dem Koenige August dem zweyten vornemlich aus ungedruckten Nachrichten abgefasst und mit einigen Beylagen versehen von Gottfried Lengnich. Danzig (...) 1755*. Cieszy fakt ukazania się (w tłumaczeniu z łaciny i języka niemieckiego ks. Mieczysława Józefczyka i opracowaniu Sławomira Kościelaka) w oficynie wydawniczej Uniwersytetu Gdańskiego, dzieła ks. Jana Borka (1717–1772), proboszcza w Borzyszkowach, zatytułowanego *Echa grobowe...* Jego prezentacja, omówienie, recenzja ukaże się zapewne w kolejnym tomie „Acta Cassubiana”. Dzieło to miało zapoczątkować planowaną w Instytucie

Kaszubskim kolejną serię wydawniczą *Monumenta Cassubiana*, w której przewidzieliśmy także *Pomeranię* J. Bugenhagena. Marzy mi się także polska wersja dzieła R. Curickego *Der Stadt Dantzig Historische Beschreibung...*, Amsterdam-Dantzig 1667, którego nijak nie mogę odnaleźć w domowych zbiorach.

PS

Publikację pomnikowego *Historycznego opisu miasta Szczecina* poprzedziło wydanie przez Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie w 2021 r. owoców zorganizowanej wcześniej, poświęconej mu międzynarodowej konferencji naukowej. Chodzi o książkę *Friedeborn i jego dzieło/Friedeborn und sein Werk*. Praca zbiorowa pod redakcją Pawła Guta/Herausgegeben von Paweł Gut, Szczecin 2021. Stanowi ona bardzo ważną część projektu „Klasztor w mieście. Miasto w klasztorze” – owoc współpracy polsko-niemieckiej, zasygnalizowany we wstępie do zaprezentowanego wyżej dzieła P. Friedeborna.

Justyna Pomierska
Gdańsk

Danuta Pioch, Roman Drzeżdżon,
Kaszëbsczi dlô wszëtczich,
Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie,
Gdańsk 2022, ss. 191

Dla kogo kaszubski? Dla twórców kultury, działaczy (zrzeszonych i nie), dla samorządów? Dla uczniów i szkół? Po co uczyć się (tak!) języka, którego zasięg jest dosłownie lokalny (tzn. ‘ograniczony do danego miejsca’), a praktyczna użyteczność niewielka, bo każdy mówiący po kaszubsku zna (i to najczęściej lepiej) język polski. Nierzadko – mimo ugruntowanego już dziś statusu językowego kaszubszczyzny – daje się słyszeć pytanie „Po co to komu?”. A jednak coraz więcej dorosłych Kaszubów szuka możliwości nauczania się mówienia, czytania i pisania po kaszubsku¹. Coraz częściej kaszubszczyzna (język i kultura w ogóle) inspirowa do aktywności biznesowej lub artystycznej Kaszubów i nie Kaszubów. Z myślą o tej grupie samouków i kursantów przygotowana została książka Danuty Pioch i Romana Drzeżdżona *Kaszëbsczi dlô wszëtczich*.

Dwoje autorów, którzy znakomicie się uzupełniają: Danuta Pioch – doświadczona nauczycielka języka kaszubskiego od szkoły podstawowej do wyższej (*Bëlny szkólny’23*), lektorka, korektorka i konsultantka językowa, obecnie przewodnicząca Rady Języka Kaszubskiego, autorka wielu podręczników dla wszyst-

¹ Kursy kaszubskiego dla dorosłych na stałe trafiły do programu działania kilku ośrodków: od kilku lat co roku dla grupy początkującej i zaawansowanej prowadzone są zajęcia językowe w Kaszubskim Forum Kultury w Gdyni (lektor Dariusz Majkowski), dwutygodniowa (wakacyjna) Letnia Szkoła Języka Kaszubskiego, Kultury i Historii Kaszub organizowana przez Zrzeszenie Kaszubsko Pomorskie odbyła się w roku 2023 po raz dziewiąty (lektorki: Joanna Ginter, Anna Cupa), nadto ZKP i Rada Języka Kaszubskiego byli od marca do czerwca 2023 r. organizatorami 50-godzinnego kursu dokształcającego dla nauczycieli języka kaszubskiego i nie tylko (odbywał się w Chojnicach, w Kościerzynie i w Wejherowie, lektorki: Anna Gliszczyńska, Anna Cupa, Danuta Pioch). Kursy języka i kultury kaszubskiej dla początkujących organizują też Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, Prywatna Szkoła Podstawowa Deja w Re-dzie, Gminne Ośrodki Kultury czy oddziały ZKP.

kich etapów szkolnych i jednej książki pomocniczej dla dorosłych² (*Kaszëbizna dlô doroslëch*, 2007) oraz Roman Drzeźdźon – pisarz o wielu talentach, który w swoim dorobku piśmienniczym ma prozę i wiersze dla dorosłych, opracowania legend, powiastki i opowiadania dla dzieci (m.in. zbiór książkowy *Mariolka i ji przigòdë*, 2017), felietony gazetowe drukowane na łamach „Pomeranii” (też udostępniane na blogu *Bëlòk – czòrno na biòlim*; <http://belok.kaszubia.com>) i czytane przez autora w radiu Norda („Świat według Romka”), a także teksty piosenek, m.in. dla zespołu *Kaszëbsczi Rock Òbrzãdowi* (KRÒ) i dialogów kabaletowych. To ostatnie doświadczenie mogło mieć niemałe znaczenie w przygotowywaniu *Kaszëbszczégò dlô wszëtczich*.

Autorski tandem podjął się onegdaj publikacji cyklicznych lekcji w kolejnych numerach „Pomeranii”. Adresowane były do czytelników miesięcznika, więc przede wszystkim do dorosłych Kaszubów i nie-Kaszubów zainteresowanych problematyką regionalną. Przystępna forma i tematyka lekcji miała zachęcić do zapoznania się z językiem kaszubskim. A może nawet z językiem pisanym na tyle oswoić, aby wdrożyć do czytania po kaszubsku innych tekstów drukowanych w czasopiśmie? „Pomerania” sukcesywnie zwiększa liczbę artykułów pisanych po kaszubsku. *Ûczba* pierwsza zatytułowana *Ò kaszëbsczi gòdce* została opublikowana w maju 2011 r., a ostania w czerwcu 2016 r. – łącznie 54 lekcje (tyle w książce). Prasowy cykl otrzymał nagłówek: *Kaszëbsczi dlô wszëtczich*, który też tytułem publikacji.

Kolejność i tytuły lekcji są takie same w gazecie i w książce, niewielkie też wprowadzono zmiany w zawartości poszczególnych jednostek³, tyle że zaniechano tłumaczenia na język polski poleceń w ćwiczeniach. Zmianę jakościową wnosi opracowanie graficzne (Agata Przybylska, koordynacja wydawnicza: Lucyna Radzimińska). W publikacji książkowej pod wybrane elementy lekcji zostało zastosowane jednolite jasnożółte tło (tzw. apla). Tak wyróżniono dialogi, reguły gramatyczne, definicje i objaśnienia, ciekawostki o kulturze czy uporządkowane zestawienia leksyki. Dołączane do każdej lekcji słowniczki kaszubsko-polskie od reszty zawartości strony oprócz żółtej apli dodatkowo oddziela granatowa przerywana linia. Granatowym kolorem sygnalizowane są kolejne ćwiczenia, poza tym na marginesach pojawiają się kolorowe graficzne symbole

² Podręczniki do kaszubskiego dedykowane dorosłemu to M. Cybulski, R. Wosiak-Śliwa, *Uczimë sa po kaszëbsku* (2001, 2007) i B. Ugowska, *Jãzëk kaszëbsczi dlô každego* (2007). Samokształcenie dorosłych wspomóc mają fiszki *Kaszubski na co dzień* (2018).

³ W redakcji książkowej nie wyłapano usterek typu: „W teksce są zaznaczone taczé konstrukcje (...)” – a owe podkreślenie było w publikacji gazetej, w książkowej brak (s. 153); „Wëpiszë z dialogu słowa zapisów pògrebioną czcionką (...)” – i tu zabrakło wszystkich wyróżnień (s. 173), na s. 35, 69, 96 skróty nazw przypadków wg umowy obowiązującym w czasie publikacji w „Pomeranii”, na s. 75 wg nowej konwencji.

dla sygnalizacji dominującej w zadaniu czynności nadawczo-odbiorczej. Tak konsekwentnie stosowane oznaczenia są praktyczne: porządkują treści nauczania i umożliwiają szybką orientację w zawartości poszczególnych jednostek i całego zbioru. To charakterystyczny zabieg redakcyjny w podręcznikach do nauki języków. Szatę graficzną wzbogacają nadto mapki, schematy i ilustracje (Joanna Grudnik), właściwie nie jest ich aż tak wiele (bądź co bądź nie jest to książka dla dzieci), ale w sumie obraz graficzny strony jest przyjazny dla czytelnika.

Każda lekcja zawiera tekst wiodący – od czwartej to już zawsze jest dialog – potem zorganizowane wokół niego ćwiczenia. Tematyka każdej jednostki jest odrębna, ale wszystkie są mocno osadzone w kulturze kaszubskiej i to istotny zamysł koncepcyjny autorów. Nawet pospolite dla nauki języków tematy, takie jak pogoda, jedzenie, praca, zdrowie, odpoczynek itp. służą prezentacji wyjątkowych dla Kaszubów zjawisk czy praktyk, np. w dialogu o uprawianiu sportu (s. 30) zabawna puenta ma związek z baską (gra karciana), rozmowa o komputerach (s. 33) staje się przyczynkiem do udzielenia wskazówek, gdzie można znaleźć kaszubskie słowniki *online*, a spotkanie z *wiecznym studentem* (s. 91) oprócz tego, że zgrabnie gromadzi potrzebne do ćwiczeń formy czasu przeszłego (*jesmë robilë historiã, ju môsz jedne sztudia skùńczonë, jem bël dobël*), to i przemyca informację o etnofilologii kaszubskiej, i zachęca do uczenia się przez całe życie (puenta z Uniwersytetem Trzeciego Wieku). Przygodne spotkania dwojga ludzi „stąd” zawsze zawierają niezwykłe nagromadzenie słów i zwrotów związanych z tematem wiodącym, ale te scenki czyta się z zaciekawieniem, bo co rusz pojawiają się jakieś humorystyczne dwuznaczności, zabawne spostrzeżenia czy ciekawostki kulturowe. Swoistości kaszubskiej mowy dopełnia potoczna frazeologia, czasem też przysłowia, np. w odcinku pt. *Kòl doktora* pacjent przytacza oryginalne (notowane jeszcze tylko na Śląsku Cieszyńskim) *Lepi piòrd w lëftwë pùścëc, jak talara dac w aptékã*; zdecydowanie więcej paremiologii jednak w ćwiczeniach. Dialogujący nie skąpią słów wyrażających zdziwienie, zaciekawienie czy radość i w tych okrzykach służących podtrzymaniu rozmowy obfitość charakterystycznych dla kaszubszczyzny wykrzyknień: *Wejta le!, Ale jo!, Alaze!, A mój panie jo..., Môsz pròwdã, Môsz të ale jiwer! Widzòł të tak co? Aj të mackù..., Në wejle! Je to cë ale cekawé! Je to cë ale kòmédjò!* Interlokutorzy to współcześni Kaszubi i Kaszubki, bywają w różnym wieku, choć niejedną raz zdawać by się mogło, że to *lesny* czy *brifka* z Pëlckòwa⁴.

Dialogi prowadzone są w dającym się łatwo odczytać kontekście miejsca i sytuacji. Mimochodem padają nazwy miejscowe, co w bezpośredni sposób podkreśla kaszubską tożsamość; szczególnie często mówiący pochodzą – chyba za przyczyną Drzeżdżona – z nordowych stron. Wiele lekcji ujawnia bezpo-

⁴ Bohaterowie felietonów Romana Drzeżdżona publikowanych w „Pomeranii”.

średnie nawiązanie do czasu, kiedy były drukowane w „Pomeranii”: są zgodne z kalendarzem, jak te publikowane w lipcu (*Latowé ferie*) czy wrześniu, kiedy kandydat na studia, *Wieczny sztudéra*, idzie na uniwersytet złożyć dokumenty (przedłużona rekrutacja kończy się we wrześniu). Nierzadko są komentarzem do bieżących wydarzeń istotnych dla kaszubskiej współczesności, np. dialog z lekcji pt. *Film* nawiązuje do *Kamerdynera*, który w owym czasie był kręcony, a kolejna lekcja *Gerat Labùda* do otwarcia Książnicy prof. Gerarda Labudy przy Muzeum w Wejherowie. Te wątki podkreślają czasopiśmienniczy rodowód cyklu, ale wcale się nie zdezaktualizowały. Rozmowy bohaterów podręcznika *Kaszëbsczi dlô wszëtczich* służą nauce języka i sprytnie przekazują wiedzę o historii, literaturze, geografii, przyrodzie i kulturze materialnej i niematerialnej Kaszubów.

Wykorzystanie dialogu w literaturze i w edukacji jest znane w od czasów Platona, to praktyczny sposób na aktywizowanie czytelnika i zręczne podanie wiadomości. Dialog dydaktyzujący jest obecny w literaturze kaszubskiej od zarania, bo Florian Ceynowa, pisząc *Rozmòwã Pòlòcha z Kaszëbã*, tak ukształtował kontekst rozmowy, żeby przekazać podstawową wiedzę o Kaszubach. W sytuacji, kiedy rozmówcy mają nierówną wiedzę, aranżowana doraźnie sytuacja komunikacyjna nie wyklucza *sensu stricte* edukacyjnych ripost. W ten sposób pojawiają się opowieści o zamierzchłych czasach (*Najò historiò, Kaszëbsczi ksyżcowie, Swiecëno*), ważne postacie historyczne (*Bògùstów X Wiòldzi, Gerat Labùda*), znamienne miejsca (*Stolëca Bèlaków, Kaszëbskò stolëca, Kaszëbskò Jerozolëma*) czy zwyczaje obrzędowe i doroczne święta. Luźna pogawędka znajomych nie wymaga wyczerpującego wywodu, a krotochwilna atmosfera przygodnego spotkania pozwala ująć dane zagadnienie jednowątkowo. Tekst jest krótki, niemęczliwy i może zachęcić czytelnika do dalszych samodzielnych studiów. Te dialogi to dobrze napisane czytanki dla dorosłych.

Warto zauważyć, że w większości podręczników do nauki kaszubskiego wykorzystuje się – zgodne z historycznym scenariuszem lekcji *Kaszëbizna w checzowi uczbie* Stefana Bieszka i Jana Rompskiego (1958) oraz analogiczne do podręczników do nauki języka polskiego (ojczystego) – przede wszystkim fragmenty prozy lub wiersze pisarzy kaszubskich w wyborze podporządkowanym idei autora; tylko podręcznik D. Pioch dla najmłodszych *Z kaszëbsczim w swiat* zawiera teksty pisane „na zamówienie”: wiersze Ewy Warmowskiej i piosenki Tomasza Fopkego. 50 dialogów w *Kaszëbsczi dlô wszëtczich* to błyskotliwie napisane teksty przeznaczone do ćwiczeń językowych, a jednocześnie źródło informacji o kulturze Kaszubów, nierzadko finezyjnie skonstruowany koncept słowny lub sytuacyjny. Taka dobrze skonstruowana czytanka ma niebagatelne znaczenie dla efektywności uczenia się na każdym etapie nauki: czy to dla malucha uczącego się czytać, czy dla starszych. Dorosły technikę czytania po kaszubsku rozwija, wykorzystując umiejętności utrwalone w polszczyźnie, a ucząc się kaszubskiego,

chce odczuć radość czytania, tzn. chciałby bez nadmiernego wysiłku rozumieć, co czyta.

Zgodnie z założeniem autorów, „by wspierać przede wszystkim kształcenie komunikacyjne” (ze wstępu, s. 4), w lekcji przeważają ćwiczenia leksykalne i ukierunkowane na zrozumienie poszczególnych fraz. Ikonki na marginesie zachęcają uczącego się do ponownego czytania (*przczëtôj*) i zapoznania się z dialogiem (*pòdsztrëchni*), pisania (*napiszë*), i powtarzania (*pòwtórzë*). Wielokrotnie pojawia się na marginesie jasnoniebieski znak graficzny oka – nieujęty w początkowym rejestrze – dla sygnalizacji takich czynności jak: *wëszoekj w teksce, bôczë, że..., zdrzqçë na... ùložë..., namëslë sã...* – czyli związanych z analizą i interpretacją tekstu. Na stronach 100, 105, 116 pojawia się znak nutki zachęcający do śpiewania (kaszubskich nut, hymnu kaszubskiego i żartobliwej piosenki *Pùckô frantówka*), choć go brak na s. 13, gdzie nuty nawet wydrukowane. W użyciu ikon zabrakło konsekwencji. Autorzy planowali jeszcze znak graficzny markujący ucho (*pòslëchôj*), ale w całej książce użyto go tylko jeden raz i to chyba – przy redakcji książkowej – przez nieuwagę, bo jakże wysłuchać poprawność samego siebie w działaniu: *Czëtôj gò [kaszëbszczi alfabet] na głos, dôwającë bôczënk na realizacjã apartnëch kaszëbszczich zwãków* (s. 7). Ale to „*pòslëchôj*” bardzo wspomogłyby naukę, jeśli podręcznik ma służyć samoukom, a nie kursantom w zorganizowanej grupie. Doskonale sprawdzić by się mogły nagrania dialogów, ale i takie ich opracowania techniczne (np. pauzy zaplanowane w dialogu i spóźnione dopowiedzenia), które umożliwiłyby uczącemu się uczestnictwo w interakcji.

Uczenie się kaszubskiego z wyzyskaniem *Kaszëbszczëgò dlô wszëtczich* wymaga od kursanta dostępu do słowników i umiejętności korzystania z nich, a także elementarnej wiedzy o systemie gramatycznym języka polskiego. To też determinuje odbiorcę książki. Zamieszczane od czasu do czasu reguły to najczęściej dyferencje między polskim a kaszubskim, co użytkownikowi języka dysponującemu szkolną wiedzą językową powinno ułatwić zapamiętanie poprawnych form fleksyjnych lub składniowych. Wiele poleceń nakazuje tłumaczenie z kaszubskiego na polski (rzadziej odwrotnie), co też znamienne dla samokształcenia dorosłych. W tejże intencji na początku większości kolejnych jednostek pojawia się wyróżnione aplą „Przëbòczenie” – błyskawiczne wyjaśnienie leksyki w wybranym polu znaczeniowym wzbogacone o kontekst kulturowy oraz zestawienia słów (bliskoznacznych, pokrewnych, należących do tej samej klasy słotwórczej), wyrażen i zwrotów układane tematyczne w podsumowaniach ćwiczeń.

Wzmoczone działania społeczne na rzecz szkolnej nauki kaszubskiego, organizacja różnego typu konkursów, które wspierają naukę szkolną, aktywność wydawnictw edukacyjnych i instytucji kultury może sprawiać wrażenie, że

kaszubski jest przede wszystkim obecny w szkole i – dzięki subwencji oświatowej – dla szkoły. Od trzech dekad – za sprawą samorządów, nauczycieli i dyrekcji szkół, rodziców – zwiększa się liczba uczniów, którzy w swoich planach lekcji mają „język kaszubski”. Przedmiot jak każdy inny w polskiej szkole realizowany w określonej liczbie godzin, regularnie powracający co tydzień, z podstawą programową do realizacji i z ocenami... Ale to, co teoretycznie może zagwarantować efektywność nauki, nierzadko sprawia, że młody człowiek podchodzi do nauki z mniejszym zapałem. A kiedy dorośnie, chciałby język znać i podejmuje trud nauki z inną motywacją. Różnorodne bywają pozaszkolne sposoby uczenia się języków: *Co głowa, to rozëm*, co uczeń, to inny patent. Dla jednych efektywne są kursy o rosnącym stopniu zaawansowania językowego, dla innych konwersacje w grupach, celowe wyjazdy w środowisko językowe (letnia szkoła języka), samo czytanie, np. literatury (z komentarzem językowym, ze słownikiem, z audiobookiem) itp. Wzajemne podobieństwo polszczyzny i kaszubszczyzny daje szansę bycia biernym użytkownikiem języka u zarania nauki, co może stanowić motywację do uczenia się. *KaszĚbsczi dlô wszĚtczych* jest nade wszystko dla tych samouków, którzy mając kaszubski „w uchu”, chcą opanować język kaszubski literacki, pisany.

Książka zajęła I miejsce w Konkursie Literatury Kaszubskiej i o Kaszubach COSTERINA 2023 w kategorii książki edukacyjne, podręczniki i inne publikacje do nauki języka kaszubskiego oraz innych przedmiotów po kaszubsku. Miała promocję w szkole podstawowej w Mojuszu, gdzie w części artystycznej uczniowie szkoły przedstawili kilka zabawnych scenek z wykorzystaniem dialogów z książki – wszyscy doskonale się bawili! To najlepszy dowód, że w nauczycielskim wyborze może to być materiał pomocniczy do nauki kaszubskiego także dla uczniów na różnych etapach edukacyjnych.

Tadeusz Lipski

Wiele

**Bożena Ugowska, *Detal i panorama –
o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki,***

wyd. Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie,
Gdańsk – Bytów 2022, ss. 424

Trzeba, moim zdaniem, nie lada odwagi, by podjąć się roli *cicerone* po meandrycznej twórczości Stanisława Pestki: od publicystyki i felietonów, poprzez liryczno-eseistyczną prozę, aż do, pobrzmiwającej zza erudycyjno-językowej palisady, poezji. Wyrazy podziwu i wdzięczności kieruję – jako czytelnik – do Bożeny Ugowskiej, która, uzbrojona w wiedzę, wrażliwość poetycką, dociekliwość i cierpliwość, prowadzi nas często krętymi drogami z i do „zaborskiego matecznika”. Książka *Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki* powstała na kanwie rozprawy doktorskiej, pisanej pod kierunkiem prof. Adeli Kuik-Kalinowskiej w (wówczas jeszcze) Akademii Pomorskiej w Słupsku. Autorka zaznaja nam kolejno z najważniejszymi zdarzeniami w biografii S. Pestki, z poezją Jana Zbrzycy i jej odbiorem, z twórczością prozatorską, w której odnajduje *opus magnum* omawianego twórcy – *W stolęcë chmurników*. Następnie zapoznaje czytelników z publicystyczną twórczością S. Pestki, by zamknąć naukowe dociekania interesującym rozdziałem na temat języka poezji J. Zbrzycy. Jednym ze świadectw ogromu wykonanej przez B. Ugowską pracy niech będzie zestawienie 81 pozycji w bibliografii podmiotowej (wiersze, felietony, krytyka literacka, reportaże, eseje, diarystyka, dyskursy, publicystyka) oraz 370 w bibliografii przedmiotowej. Na końcu praca zawiera streszczenia w językach polskim, angielskim i kaszubskim oraz indeks osobowy. W formie aneksu dołączony jest *Wywiad Bożeny Ugowskiej ze Stanisławem Pestką*, na który złożył się cykl rozmów, przeprowadzonych przez autorkę w ostatnich latach życia poety. Niezwykle cenną dla czytelnika częścią pracy jest, nie zawsze doceniany w tego typu publikacjach, wstęp. Autorka *Detalu i panoramy* z niezwykłą solidnością, wnikliwie i rzeczowo wyklada we *Wstępie* główne założenia dysertacji – jej cel i metody. Określając pracę jako monografię biograficzno-literacką, pisze, że „jej nadrzędnym celem jest filologiczna analiza i interpretacja twórczości Stanisława Pestki, odczytana

w jej fenomenie ideowym i artystycznym, a także w odniesieniu do kontekstu literatury kaszubskiej, rzadziej do twórczości polskiej” (s. 14). Zaprezentowawszy przyjęte przez siebie metody badawcze (analiza i interpretacja twórczości w ujęciu komparatystycznym; spojrzenie na elementy świata przedstawionego i sposób narracji w świetle geopoetyki; odczytanie twórczości S. Pestki poprzez koncepcję intertekstualną), autorka konstatuje: „Założenia badawcze, przyjęte w niniejszej pracy, miały na celu odczytanie twórczości Stanisława Pestki w jej detalu językowym i artystycznym, a także przedstawienie jego dzieł literackich w ich intertekstualnych znaczeniach. Dążyłam do scalenia dwóch perspektyw artystycznych Stanisława Pestki, realizujących się poprzez użycie detalu w tekście i ujmowanie świata przedstawionego w panoramie, zarówno lokalnej, jak i globalnej, podążającej w stronę wartości uniwersalnych” (s. 23).

W interesująco napisanym rozdziale I *O życiu i horyzontach aktywności literackiej Stanisława Pestki* B. Ugowska oprowadza nas po kolejnych etapach życia poety, zatrzymując się przy znaczących rozdziałach biografii Pestki: Rolbik – edukacja – studia – praca dziennikarska/aktywność kulturalno-społeczna. Jak pisze autorka, dzieciństwo przyszedłego poety pozostaje w jego pamięci jako czas bardziej lub mniej świadomej asymilacji *domôcëznë*, przy niejednakich w tym obszarze zapatrywaniach rodziców. Wykształcenie średnie daje S. Pestce Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie, którą to szkołę jej absolwent czasem, z różnych punktów widzenia, wspomina. Studia polonistyczne na uniwersytecie poznańskim przynoszą kolejne biograficzne znaki zapytania, które autorka monografii rzetelnie odnotowuje, opisując okoliczności problematycznych sytuacji (wpływ ideologizacji szkolnictwa wyższego na tok studiów; egzaminy końcowe; dyplom ukończenia studiów). Również nieco kłopotliwe wydawać się może przedstawienie drogi zawodowej S. Pestki, który o epizodycznej, podjętej po studiach, pracy nauczycielskiej mówi: „Nie był to szczyt moich marzeń, (...) powielanie (...) ojcowskiego powołania (...) nie mieściło się zbyt w moich planach życiowych” (s. 45), natomiast o pracy, której poświęcił dziesiątki lat, powiedział: „W większości (...) żywot żurnalisty był pańszczyzną, daleką od tego, »co nólęgało zdzejac w sferze lëteracczi«, tyle, że tego wymagała praca, ale ta praca daleka była od mego mainstreamu” (s. 79). Nie omijając wspomnianych sprzeczności między pracą a upodobaniami swojego bohatera, B. Ugowska zajmująco i wiarygodnie opisuje bydgosko-szczeciński i przede wszystkim gdański okres jego zawodowej działalności. Pojawiają się takie tytuły czasopism, jak „Fakty i Myśli”, „Kaszëbë”, „Litery”, „Pomerania”. Autorka przybliżyła nam, widziane oczyma S. Pestki, blaski i cienie życia kulturalnego ziemi gdańskiej oraz dylematy działacza-twórcy jako prezesa ZG ZKP. Na ostatnich stronach 1. rozdziału ci, którzy nie poznali S. Pestki osobiście, dowiedzą się, jakim był skromnym, serdecznym i ciepłym człowiekiem, i dlaczego zespolenie

imion „Stanisław i Bomba” zdaje się symbolem przyjaźni bliskich sobie istnień. W końcowym podrozdziale *Narodziny poety: Pestka, czyli Zbrzyca* zasygnalizowany został główny temat rozdziału II, noszącego tytuł *Twórczość poetycka Stanisława Pestki*.

Z powodu tego właśnie rozdziału napisałem we wstępie o koniecznej do pisania na temat twórczości S. Pestki, odwadze. Stopień trudności sportretowania J. Zbrzyca-poety zwerbalizowany jest w notce o innym poecie – w blurbie Krzysztofa Karaska do *Rozwiązywania przestrzeni* Tymoteusza Karpowicza¹: „Poetów trudnych należy czytać. Nie często. Od czasu do czasu. Choćby raz na życie. (...) Ktoś może zapytać, czy to jest poezja, skoro torturuje wyobraźnię? Skoro stawia pod znakiem zapytania możliwości poznawcze czytelnika? Jest. Jeśli za poezję uznamy nie coś, co sami uważamy za poezję, a terytorium, rozciągające się od Miłosza do, właśnie, Karpowicza. Terytorium to wypełnione jest głosami, które ożywiają przestrzeń naszych uczuć, naszych gestów. Jest zaporą przeciwko morzu milczenia i niemoty. Kto nie rozwija swego języka staje się niemową. Staje się kamieniem. Wypełnia się ciemnością i bezładem. Języków polskich jest tyle, ilu jest poetów.” Nawet gdy wypowiedź ta pozbędzie się nazbyt egzaltowanego opakowania, pozostanie meritum, akuratnie pokazujące trudną do sforsowania przez czytelnika semantyczną barierę. A i sam Pestka nie ułatwia przeprawy przez jedną z głównych trudności lektury jego wierszy, jaką jest leksyka Zbrzyca-poety. B. Ugowska przytacza m.in. takie jego wyznanie: „Nie prowadziłem żadnego rejestru rzadkich słów, zawierając własnemu uchu i pamięci, stworzyłem po amatorsku własną paletę językowych cudeniak...” (s. 116). W tej bądź co bądź kłopotliwej sytuacji, w jakiej znajduje się monografistka Pestki, autorka wybiera dobrą, moim zdaniem, sekwencję rozważań – tę partię książki otwiera podrozdział *Recepcja twórczości poetyckiej Pestki*. Najpierw więc czytelnik zapozna się z perypetiami w odbiorze poezji Zbrzyca, następnie powędruje jej meandrami, prowadzony przez mądrą po nich przewodniczkę, Bożenę Ugowską. Przygotowawszy odbiorcę twórczości poetyckiej S. Pestki do wejścia w świat percepcyjnej ambiwalencji, autorka wczytuje się w stronicie *Południcë, Wizrów i dëchów* oraz *Wieczornégò widnika*, wzbogacając lekturę prezentacją kontekstów i konsytuacji, ważkich dla poetyckiego uwznioślenia przeżywanego przez poetę *hic et nunc*. Zrozumiałe jest, że autorka – miłośniczka poezji Zbrzyca, opowiada się po stronie tych krytyków i recenzentów, którzy dostrzegają w jego twórczości (arcy)mistrzostwo myśli i pióra (m.in. E. Puzdrowski, J. Drzeżdżon, S. Janke). Surowo, chyba zbyt surowo, traktuje wypowiedzi krytyczne, świadczące – jej zdaniem – o tym, że ich autorzy „nie znaleźli dość woli i czasu, by wnikać w świat obrazów, metafor, idei i języka poety” (s. 73). Z satysfakcją

¹ T. Karpowicz, *Rozwiązywanie przestrzeni*, Warszawa 1989.

przyznaje, że niektórzy z tych krytyków po latach przyznali się do początkowej „bariery niechęci” (s. 73), którą z czasem przełamali. Dla czytelników, chcących przedrzeć się przez językowe i erudycyjne zawilości, prowadzące do lirycznego gospodarstwa Pestki, II rozdział pracy B. Ugowskiej powinien być lekturą obowiązkową. Jak interpretacja liryki jest sprawą subiektywną i trudno zarzucić jej niewłaściwość, tak różne uwagi, formułowane na marginesie, ale mające nie mały ciężar gatunkowy, mogą budzić sprzeciw. Autorka w swej pracy kilkakrotnie odnosi się do przeszłości, wspominając o komunistycznym totalitaryzmie (s. 137), o systemowym niszczeniu kaszubszczyzny (s. 115), o działaniach służb władzy wymierzonych przeciw Kaszubom (s. 210) itp. Myślę, że warto byłoby te opinie niuansować, dostrzegając różnice czasowe w występowaniu wspomnianych zjawisk oraz poziom ich dokuczliwości; należy też ostrożniej podchodzić do niektórych jednostkowych wypowiedzi, które często niesłusznie przyjmuje się za świadectwo powszechności. Powyższe zagadnienia przyjmuję za dyskusyjne, jednak mój stanowczy sprzeciw budzi wniosek, wpływający z passusu, w którym autorka pisze o *Wieczornym widniku*: „Nowym zbiorem poezji wydanym w czasach gigantycznego postępu technicznego, komputerów, Internetu, lotów na Księżyc... , a więc w czasach współczesnych Argonautów dokonujących niemożliwego, wskazuje zagrożenia wynikające z bezrefleksyjnego zachłyśnięcia się dobrami materialnymi i możliwościami ludzkiego umysłu, gdy jednocześnie dokonuje się spustoszenie duchowe i moralne człowieka. Jednym z jego przejawów jest postępująca ateizacja, przybierająca formy wrogości, a w najlepszym wypadku ośmieszania wierzących i religii” (s. 124-125). Nie sądzę, by S. Pestka postawił znak równości między ateizmem a duchowym i moralnym spustoszeniem człowieka. Jest to koniunkcja nieprawdziwa i krzywdząca. Jeszcze jedna uwaga, może mało znacząca, ale nieobojętna dla wizerunku osobowości poety. W zdaniu: „Szczególną cechą S. Pestki jako literata i publicysty było to, że nie zniżał się do poziomu zrozumiałości dla wszystkich...”. Zwrot „nie zniżał się” zastąpiłbym słowami „nie dostrajał się”.

Następne dwa rozdziały poświęcone są kolejno prozatorskiej i publicystycznej twórczości bohatera książki. Spośród wielości interesujących i równie interesująco ujętych zagadnień, na pierwszy plan wysuwają się omówienia trzech utworów prozatorskich: *Rolbikal Złotij rozgraji*, *Topizně* i *W stolěcě chmurników*. Ten ostatni utwór został przez B. Ugowską obdarzony mianem *opus magnum* Jana Zbrzycy. (Moje czytelnicze odczucia z satysfakcją przyklasnęły tej opinii). Materią tego dzieła są różnotematyczne impresje, związane z bytnością autora w Stanach Zjednoczonych. Jednym z wielu dni pobytu w Nowym Jorku był dzień 11 września 2001 r., który zapisał się w dziejach świata tragicznym zamachem na World Trade Center. Po krótkim przedstawieniu trudności z określeniem formy gatunkowej *W stolěcě chmurników* autorka uchyła rąbka tajemnicy

ze swojej redaktorskiej pracy nad tym dziełem: „Po przepisaniu pierwszej partii tekstu, gdy okazało się, że jest wycinkiem większej całości, zaproponowałam, aby dla przejrzystości, lżejszej struktury oraz bardziej literackiego charakteru nadać nazwy poszczególnym częściom, a ponadto wyróżnić podrozdziały pod kątem tematycznym. Autor przedstawił pomysły na cztery tytuły części głównych, mnie zaś zostawił kwestię określenia nazw podrozdziałów. Z uwagi na obrazowy charakter tej prozy, nieco rozmytej perspektywą czasu minionego, uznałam, że najbardziej odpowiednią nazwą łączącą wszystkie refleksje będzie „akwarela”. Pisarzowi spodobał się ten pomysł, stąd całe dzieło ma strukturę czteroczęściową (...), zaś każdy podrozdział rozpoczyna się tym malarskim określeniem” (s. 224-225).

(Wiem, że poniższa dygresja niczego nie wniesie do naszego tematu, ale można sobie pozwolić na chwilę oddechu; a w ogóle – czego się nie robi dla dobrego towarzystwa...?)

W 1915 roku ukazała się w Paryżu książka księżny Marty Bibesco *Osiem rajów*, opisująca podróż po Persji (obecny Iran). 29 marca tego roku autorka otrzymała list od Marcela Prousta, w którym przyszedł autor *W poszukiwaniu straconego czasu* pisać m.in.: „(...) smutek (...) pogłębił się teraz, (...) kiedy przeczytałem książkę, a raczej napoiłem wzrok orszakiem zachwycających, przejrzystych akwrel, jak bowiem nazwać ten utwór nowej sztuki, który przemawia równocześnie do wszystkich zmysłów, wszystkie zachwyca...”²).

Literacka wędrówka S. Pestki po Nowym Jorku, sposób narracji kieruje uwagę B. Ugowskiej na *Pasaże* Waltera Benjamina. Porównuje oba dzieła, wskazując na podobieństwa (flanerowanie), ale i na zasadnicze różnice (przestrzenie dwóch różnych miast – Paryża i Nowego Jorku, obiekty obserwacji i kontemplacji, metody opisu: przede wszystkim ogrom ekscerptów u Benjamina wobec, snutych w języku literackim, refleksji u Pestki). W rozdziale, poświęconym książce *W stołecę chmurników*, skupiają się jak w soczewce – wręcz modelowo – trzy metody badawcze, które zaprezentowała autorka na początku dysertacji, a które zostały również przytoczone w niniejszym tekście.

Rozdział V pracy, zatytułowany *Cechy języka poezji Stanisława Pestki – zarys problematyki i standaryzacja* jest – jak podaje autorka na 313 stronie – poszerzoną wersją analizy języka poezji J. Zbrzycy, zamieszczonej w publikacji z serii *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, poświęconej twórczości S. Pestki (tom 14). Oprócz profesjonalnej analizy językowej poezji Pestki, miłośnicy językowych zagwozdek znajdą tu dobry materiał do łamania głowy nad leksykalnymi tajemnicami *Południcę*, *Wizrów* i *dęchów* oraz *Wieczornego widnika*. Sporo zagadek rozwiązała sama autorka, korzystając ze swojej znajomości kaszubszczyzny,

² Cyt. za: M. Bibesco, *Na balu z Proustem*, przeł. Ewa Fiszer, Warszawa 1973, s. 32-33.

wiedzy i słowników. Korzystała też z pomocy innych znawców języka kaszubskiego; niektóre odczytania pozostały dyskusyjne, nieliczne niewyjaśnione.

W wierszu *Stowarzony* intryguje wyraz „szobran”. Można by wywieść go od słowa niemieckiego *der Schober*, oznaczającego stertę zboża. Władysław Cyran, pisząc o funkcji sufiksu -an w gwarach polskich, wskazuje na jego rolę w przyswajaniu wyrazu obcego – pewne zakończenia wyrazów obcych „podciągane są pod ten sufiks”³. W utworze *Chëcz Wastë Bòrzëszkòwsczegò* wątpliwości budzi zapis „szczą” na określenie „resztki, odrobiny”. Taka forma znajduje potwierdzenie w dawnej polszczyźnie, w której istniał wyraz „szcząd” o przytoczonym znaczeniu⁴. W tymże słowniku odnajdujemy też wyraz „rytwina” (s. 433), oznaczający „darninę, darni”. O tym samym wyrazie Brückner mówi⁵, że czasem zapisywany jest błędnie jako „rzytwina”. Być może to jest rodowód użytego w tym samym utworze słowa „rzëtwa”. Znak zapytania postawiony jest przy wyrazie „tupcychè” z wiersza *Nótë Switòlca*. Słowo to, choć w innej formie, występuje też w *Tuńcu Navajów*, w opisie sposobu tańczenia („tupcychowato paradëją”). W regionalnych odmianach języka bardzo produktywny jest formant -och, tworzący nazwy działacza (np. beczech, drzoch itp.)⁶ Na tej zasadzie może być zbudowany wyraz „tup(t:c)-och”, czyli tupiący (niekoniecznie głośno) tancerz. Warto zauważyć, że są plemiona indiańskie, które tego rodzaju tańce wykonują podczas obrzędów pogrzebowych. W *Tuńcu Navajów* czytamy: „Na wałach jednotónowi muzyczil| Céniowóny letczim trãptanim mòkasënow| Ôżiwò przesłanie wizawów Nevadë i Arizónë”. Wiemy, że tych układów choreograficznych niepozbawione są też tańce kaszubskie. W 14 tomie BPK, w którego części wstępnej znajduje się rozdział V omawianej pracy B. Ugowskiej, spotykamy próbę wyjaśnienia wyrażenia „bulwë z mùdrã” (s. 123) z wiersza *Pnączka*. Myślę, że jest to jedno z amatorskich „cudeniek”, o których wspominał S. Pestka w wcześniej przytoczonej w niniejszym tekście wypowiedzi. Tajemnicę „bulwów z mùdrã”, a w autorskim zapisie „bulwów z mudrem” („Bulwë z mudrem w pòlnie| Na wieczerze nicka bëlniëszëgo”) może nam wyjaśnić fragment *Zarysu etnografii kaszubskiej* F. Lorentza: „Główne pożywienie w każdej porze dnia stanowią ziemniaki (*bulva, tëfle*), przyrządzane w najrozmaitszych postaciach. Używa się ich gotowanych, i to obranych lub w mundurkach (*bulva z mundurem*)...”⁷. Mogę sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś, mający pełne usta jedzenia, na pytanie o *menu* odpowiada tak, że słyhać: „bulwë z mu...d...rem”.

³ W. Cyran, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź 1977, s. 81.

⁴ S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Ossolineum, 1968, s. 482.

⁵ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 471.

⁶ W. Cyran, op. cit., s. 86.

⁷ Źródło internetowe: pbc.gda.pl/dlibra/doccontent?id=903; lokalizacja źródła: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Jeszcze jedna dygresja językowa, wynikająca z moich wątpliwości. Na s. 145 i 146 Bożena Ugowska krytycznie odnosi się do przetłumaczenia przez Elżbietę Bugajną tytułu poematu *Wierzëska Pòlabiznë* jako *Wióry Połabszczyzny*, sugerując, że „wierzëska” to „uroczyska”. Skłaniam się bardziej ku intuicjom E. Bugajnej, z tym że zapisałbym tytuł jako *Wierzyska Połabszczyzny*, korzystając z archaizmu, jakim jest interesujący nas wyraz. Wierzysko to miejsce w zabudowaniu, gdzie rąbie się drzewo. Poszukiwanie dawnych słów, zwyczajów, zdarzeń to penetrowanie nie uroczysk, lecz wierzysk, gdzie, być może, jeszcze coś zostało... „Za czym tedë më szwanimë| (...)| Na wszëtciëch wierzëskach Kaszëb” – pyta poeta w *Wizrach i dëchach*. Znaczenie tego wyrazu jest dość wyraźnie, moim zdaniem, zaznaczone w wierszu *Kòcëskò* z tomu *Wieczórny widnik*: „Pòd moim òknã na wierzëskù | Bezdomòce żdò kòcëskò...”

Bożena Ugowska – jako autorka – z rewerencją odnosi się do każdego, kto w jakimś stopniu przyczynił się do merytorycznego bogactwa jej pracy. Wskazuje przede wszystkim promotorkę, prof. Adelę Kuik-Kalinowską, recenzentów, prof. prof. Jana Walkusza i Tadeusza Linknera, dziękuje prof. Danielowi Kalinowskiemu za wsparcie podczas pisania rozprawy. Imion i nazwisk osób, którym autorka wyraża wdzięczność, jest sporo. Zaznacza, jak pomocny był zbiór materiałów o S. Pestce w serii *Pro memoria...*, redagowanej od wielu lat przez prof. Józefa Borzyszkowskiego. Jak przydatna i cenna jest to seria, książka *Detal i panorama* jest najlepszym przykładem. Jest to dzieło znakomite. Można się z niego wiele nauczyć, można się trochę pokłócić... Można nacieszyć oczy estetyką opracowania graficznego Macieja Ostoi-Lniskiego oraz ukłonić się pracy redakcyjnej Sławiny Kwidzińskiej.

Erudycja, odwaga wyobraźni i odwaga myśli, piękny, klarowny język – to cechy intelektualnej i emocjonalnej osobowości Bożeny Ugowskiej. Lepszej promotorki jęgo twórczości nie mógł sobie Stanisław Pestka wymarzyć.

Tadeusz Lipski

Wiele

***Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny.
Historia, kultura, język,***

**red. Adam Lubocki, Biblioteka Kaszubska nr 11,
wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej
w Wejherowie oraz Instytut Kaszubski,
Wejherowo – Gdańsk 2021, ss. 326**

„Zależy nam na tym, aby po tę książkę sięgnęli nie tylko naukowcy, specjalizujący się w tej tematyce, ale również pasjonaci” (s. 11) – pisze we *Wstępie* redaktor książki, Adam Lubocki. Winienem więc na początku wyjaśnić, że nie jestem naukowcem, ani też nie uważam się za „pasjonata” prezentowanej tu tematyki. Po prostu interesują mnie zagadnienia z obszaru: Kaszuby – Pomorze – Słowiańszczyzna, również w aspektach historii, kultury i języka, jednak nie jest to główny krąg moich (niegdyś zawodowych) zainteresowań. Jestem zwykłym czytelnikiem, chcącym poszerzyć, w miarę możliwości, swoją wiedzę.

Autor *Wstępu* wzbudził we mnie duże czytelnicze nadzieje. Krótko zaprezentował 11 artykułów i ich autorów, zachęcając do lektury poprzez wskazanie tematyki i „mocnych stron” publikowanych tekstów. Autorzy to studenci, magistrowie, doktoranci i doktorzy, związani najczęściej z Uniwersytetem Gdańskim. Trzy osoby pracują w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Są to: Martin Barta, Aron Fodor, Michał Hinc, Mateusz Janicki, Mikołaj Jarmakowski, Mateusz Klebba, Barbara Kosk, Adam Lubocki, Tomasz Niklas, Anna Siekierska, Mateusz Szuba, Zuzanna Szwedek-Kwiecińska. Tematyka artykułów jest mozaikowa: dystrybucja dojazdów do pracy w Polsce; problemy prasy węgierskiej z nazwaniem polskiego stanu wojennego; Kaszubi a kolektywizacja; pomorska kolej w 20-leciu międzywojennym; zwyczaj ścinania kani; grzyby w kulturze kaszubskiej; Informacyjny Biuletyn Strajkowy „Solidarność”; problem „słowiańskości” Węgrów; zarys sylwetki Leona Kowalskiego; kronika Piotra z Dusburga; słowiańskie wierzenia w powieściach Lecha Bądkowskiego. Zamieszczono również wybrane źródła, dotyczące działalności Jana Schwarza i Karola Gronkiewicza. Chciałoby się powiedzieć: jeden do Sasa, drugi

do Lasa. Jeśli jednak redaktor nie wyklucza, że „sam duch Profesora [Gerarda Labudy – T.L.] patronuje temu dziełu...” (s. 11), należy założyć, że „publikacja ta – będąca jednym z przejawów naukowej działalności Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie...” (s. 15) – będzie przykładem co najmniej przyzwoitego merytorycznego i formalnego poziomu.

Tekstem, wpisującym się w zakres tematyczny tomu, jest *Kaszubski zwyczaj ścinania kani. Analiza semantyczno-strukturalna i porównawcza* Mikołaja Jarmakowskiego. Ta interesująca rozprawa porządkuje naszą wiedzę o tym obrzędzie, jak również wprowadza w, powszechnie nieznaną, genetyczne i semantyczne tajniki tego rytuału. Obyczaj, żyjący bardziej w kaszubskiej literaturze niż w sobótkowej praktyce, okazuje się w polskiej kulturze specyficznie kaszubskim obrzędkiem. Jak podaje M. Jarmakowski, na pozostałych ziemiach w pracach etnograficznych został przywołany „raptem trzykrotnie” (s. 103), co może być efektem przeniesienia tego motywu z Kaszub. Warto zauważyć, że o kani nie wspomina *Słownik folkloru polskiego* Juliana Krzyżanowskiego. Odnotowawszy wystąpienie omawianego motywu w Ukrainie na Pokuciu, autor prowadzi ciekawy wywód na temat paralelnych wierzeń i zwyczajów na obszarze Słowiańszczyzny. Artykuł ma solidną podstawę w bogatej bibliografii, o wnikliwości pracy świadczą też starannie opracowane przypisy. Jedna rzecz warta jest uzupełnienia. Na s. 103 autor pisze: „Kolberg za niejakim Wagilewiczem przytoczył...”

Jan Wagilewicz (Iwan Wahylewicz), ps. Dalibor – ksiądz greckokatolicki, historyk, lingwista, publicysta, folklorysta. Należał do tzw. ruskiej trójcy (J. Wagilewicz, M. Szaszkiewicz, J. Hołowacki), sprzeciwiającej się dominacji polskiej kultury i akcentującej wartość narodowej, ukraińskiej literatury. Był m.in. kustoszem biblioteki Ossolińskich, współpracował z S.B. Lindem przy jego *Słowniku*. O Wagilewiczu informują m.in. *Encyklopedia Gutenberga* oraz *Słownik literatury polskiej XIX wieku* J. Bachórze i A. Kowalczyk. Na pracę Wagilewicza *O upiornych i wiedźmach* z 1840 r. powoływał się w swoich paryskich wykładach A. Mickiewicz (za: Maria Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2008, s. 127-145). W *Pokuciu*, które przywołuje w bibliografii M. Jarmakowski, znajduje się prawie cała, przetłumaczona przez Kolberga, rozprawka Wagilewicza.

We wskazanym przez tytuł książki zakresie tematycznym mieści się też artykuł Zuzanny Szwedek-Kwiecińskiej *Na tropach słowiańskich wierzeń w powieściach historycznych Lecha Bądkowskiego*. Tekst ten odbieram jako przyczynek do pogłębionej eksploracji słowiańskich ścieżek w piśmiennictwie autora *Pieśni o miłosnym wieńcu*. Przyczynkarski charakter ma również tekst Mateusza Klebby *Grzyby w kulturze i tradycji kaszubskiej*. Sam autor określa swoje opracowanie mianem „szczątkowego” (s. 134). Od tego rodzaju wypowiedzi należy wymagać – przy jej wąskim zakresie tematycznym – szczególnej wnikliwości i pisarskiej uwagi. O ile można dostrzec wybiórczą dociekliwość w ustępie *Tradycja zbioru*

grzybów leśnych na Kaszubach (przypisy 21-29), to panowanie nad terminologiczną precyzją wypowiedzi niekiedy zawodzi. Na s. 136 M. Klebba każe zwrócić uwagę na „deklinację i koniugację nazw grzybów”. Nie uważam, aby w życiu konieczna była umiejętność rozróżniania deklinacji od koniugacji. Tę biegłość ćwiczymy w nauczaniu szkolnym nie po to, by przez całe życie pamiętać wszystkie terminy gramatyczne, lecz po to, by – będąc w latach szkolnych – ćwiczyć pamięć i rozwijać różne sprawności umysłowe. Jednak w wypowiedzi, mającej pretensje do naukowego charakteru, obowiązuje naukowa rzetelność. Ten kardynalny błąd powinien też dostrzec redaktor tekstu, ale jeśli we *Wstępie* przedstawia się autora jako „studenta prawa, mającego jednak szerokie kompetencje językoznawcze” (s. 12), to trudno o jego łatwe usprawiedliwienie. Pod znakiem zapytania stoją też, niestety, kompetencje językowe M. Klebby. Na s. 133 wymienione są dwa nazwiska osób, zajmujących się kaszubską leksyką mykologiczną – mężczyzny i kobiety. Na stronie następnej czytamy o „obu” badaczach, zamiast o „oboju”. Również na tej stronie autor pisze: „**Istotniejszym** bowiem dla niniejszego, szcążkowego wszak, opracowania wydaje się **być** zobrazowanie tego, czym dla Kaszubów są grzybobrania i jakie mają znaczenie, kładąc przy tym szczególny nacisk na przedstawienie zbieranych **przezeń** gatunków”. W jednym zdaniu 3 błędy: 1. „Istotniejsze” – winien być mianownik, nie narzędnik; 2. zbędny bezokolicznik „być”; 3. „Przezeń” znaczy „przez niego”. Zdanie, napisane poprawną polszczyzną będzie brzmiało: „Istotniejsze bowiem dla niniejszego, szcążkowego wszak, opracowania wydaje się zobrazowanie tego, czym dla Kaszubów są grzybobrania i jakie mają znaczenie, kładąc przy tym szczególny nacisk na przedstawienie zbieranych przez nich gatunków”. Minorowego nastroju, wywołanego językową niestarannością tekstu, nie poprawią pompatyczne zdania z *Podsumowania*: „Można nawet zaryzykować stwierdzeniem (winno być: „stwierdzenie” – T. L.), iż grzyby stały się znakiem identyfikacji kultury narodu kaszubskiego. Warto także postawić pytanie, jak wyglądałaby kaszubszczyzna bez grzybów? Czy wciąż byłaby tą samą kulturą kaszubską?” (s. 143). Na rozstanie z grzybami jeszcze jedna drobna uwaga – miejscowość z przypisu 60. to raczej Grzybowski (nie: Grzybowy) Młyn.

Nie wiem, co kierowało redaktorem, by w książce *Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny* zamieścić artykuł Arona Fodora *Stan wojenny, stan wyjątkowy czy stan nadzwyczajny? Błąd tłumaczeniowy, ekwiwalent kulturowo-prawny czy eufemizm polityczny?*. Podobne wątpliwości budzi tekst następny, Michała Hincy „*Ludzie, tu kolchozy zakładają!*” *Strach przed kolektywizacją w powiecie morskim*. Na kontynuację zasługują badania problemu, zasygnalizowanego w artykule Mateusza Janickiego *Rola kolei jako czynnika integrującego Kaszuby z Rzeczpospolitą w okresie dwudziestolecia międzywojennego*. Jako mieszkaniec

powiatu kościerskiego – bliższa ciału koszula – proponuję kilka pozycji z „Kościerskich Zeszytów Muzealnych”:

1. Michał Pakuła, *Parowozownia Kościerzyna jako placówka muzealna – powstanie i rozwój*, KZM nr 6, 2012, s. 145-150;
2. Marcin Grulkowski, *Postawy społeczeństwa Kościerzyny i okolic wobec pojawienia się kolei na ziemi kościerskiej*, tamże, s. 151-158;
3. Sławomir Grulkowski, *Historia kościerskiej parowozowni*, tamże, s. 159-165;
4. Michał Pakuła, *Od parowozowni do Muzeum Kolejnictwa – 25 lat kolejowej ekspozycji w Kościerzynie*, KZM nr 11, 2017, s. 119-129;
5. Tenże, *Kościerzyna i Pomorze w transporcie kolejowym II Rzeczypospolitej*, KZM nr 14, 2020, s. 125-137;
6. Maciej Zwara, *Pismo „Inżynier Kolejowy” w dwudziestoleciu międzywojennym*, KZM nr 16, s. 53-108.

Przekaz kroniki Piotra z Dusburga o nadaniach synów Świętopelka gdańskiego na rzecz zakonu krzyżackiego Mateusza Szuby porusza – z punktu widzenia przeciętnego czytelnika – problem wręcz aptekarski: wyjaśnienie przyczyn błędów autora kroniki w identyfikacji ksiąg pomorskich. Rozwiązywanie zagadnienia jest dla mnie zbyt zniuansowane (co jest moim brakiem, nie autora artykułu), jednak starając się uważnie czytać tekst, co rusz potykałem się o, delikatnie mówiąc, językowy nieład wypowiedzi. Przemienne występują zapisy: „Zakon Krzyżacki” i „zakon krzyżacki” (poprawnie), zdarzają się „Krzyżacy” (poprawnie), lecz nie brak też „krzyżaków”. Nieodzwonne wydaje się korzystanie podczas pisania ze słownika synonimów – tylko na jednej stronie (200), liczącej 29 wersów, spotykamy wyrażenia: powyższy polski historyk, zdaniem tego badacza, powyższy badacz, historyk ten, powyższy historyk. Wszystkie te określenia odnoszą się do prof. G. Labudy, którego nazwisko jest również przywołane. Wielką bolączką tego tekstu, jak wielu innych w tej książce, jest kulejąca interpunkcja. Korekta nie lubi przecinków?

Absolutnym *curiosum* jest, otwierający omawianą książkę, artykuł Martina Barty, zatytułowany *Przestrzenna dystrybucja dojazdów do pracy w Polsce z perspektywy czeskiego geografa*. Przeczytałem wszystko, co było możliwe w tym tekście do odczytania-zrozumienia, ale dalibóg nie dostrzegłem tam żadnej „perspektywy czeskiego geografa”. Przypuszczam, że druga część tytułu została dodana po to tylko, by sugerować, że artykuł mieści się w obszarze tematycznym tomu. W oparciu o dane ze spisu powszechnego w 2011 r. autor podjął próbę przedstawienia „pełnego, kompleksowego obrazu sytuacji dojazdów do pracy w Polsce w 2011 r.” (s. 20). Można by powiedzieć – i to by było na tyle... Prawda, czasem i Homer przyśnie, ale jeżeli homeryda jest kilkuosobowy (autor, tłumacz (?), recenzent (?), redaktor, korektor), to efekt drzemki może być zgubny. Na s. 23 i 34 zgubiły się w zamęcie tekstu tytuły podrozdziałów. Po prostu

wplątały się w treść autorskich wywodów i nie stało im kogoś kto by je wyeksponował: s. 23, w. 1-2 od dołu i s. 34, w. 18 od dołu. Na tejże stronie dowiadujemy się, że Zielona Góra jest „po Gorzowie drugim co do wielkości miastem w województwie”. Jest odwrotnie. Na s. 25 przyjmujemy do wiadomości, że w 2016 r. ukazała się publikacja, „która dotyczy wszelkich powiązań, relacji i dostępności przestrzennej w obszarze funkcjonalnym książecego miasta Olsztyna”, natomiast s. 31. przynosi nam konstatację: „Ponadprzeciętna intensywność jazdy jest dodatkowo związana z większością gmin, a nawet niektórymi dużymi miastami w bezpośrednim sąsiedztwie dojazdów do miast książeceych”. W tym kontekście wypada wyrazić żal, że nie zamieszczono tu mapki, ilustrującej podział Polski na księstwa. Aby zachęcić potencjalnych czytelników do lektury tego naukowego tekstu, przytoczę dwa jego krótkie fragmenty: „Z punktu widzenia statystyki bilansu osób dojeżdżających tylko w 358 gminach liczba dojeżdżających przeważa nad dojeżdżającymi. W 2 gminach saldo jest równe 0, w tym w gminie Cisna, w której nie odnotowano osób dojeżdżających do pracy ani osób dojeżdżających do pracy” (s. 28). I drugi fragment; „Różnica w wartości średniej krajowej liczby osób dojeżdżających do pracy i dojeżdżających do pracy wynika ze specyfiki danych...” (s. 34). Niejedyne to przykłady tego rodzaju myśli. Taki bezsens wyniknął z rezygnacji („Jednocześnie możemy uprościć terminologię i nadal używać terminów dojazd do pracy” (s. 23)) rozróżniania pojęć: dojazd, wyjazd, przyjazd. No i wyszło jak wyszło. Dodać jeszcze wypada, że znajdujące się we *Wstępie*, a odnoszące się do artykułu M. Barty, sformułowanie: „Miasta Pomorza zajmują w tych rozważaniach istotne miejsce” (s. 12) jest redaktorskim żartem.

Pod względem merytorycznym bardzo zróżnicowany, a z perspektywy poprawności językowej fatalny jest tom 11 z serii wydawniczej „Biblioteka Kaszubska”. Nie mając pomysłu na tematyczne usystematyzowanie materiału, zdecydowano ułożyć go – biorąc pod uwagę nazwiska autorów – alfabetycznie...

... a Tuwim na to: „Abecadło z pieca spadło,
O ziemię się hukło,
Rozsypało się po kątach,
Strasznie się potłukło...”

Przemysław Pragert
Gdynia

Uwagi do dziejów i genealogii rodziny Grąbek – Grąbkowski – von Grumbkow

Ukazały się ostatnio dwie publikacje przedstawiające historię i genealogię bardzo mało znanego zachodniopomorskiego rodu Grąbek, wywodzącego się z miejscowego, kaszubskiego rycerstwa i występującego najczęściej pod nazwiskiem von Grumbkow, ale też przejściowo pod polskim nazwiskiem Grąbkowski¹. Trzeba tu zaznaczyć, że wśród polskich opracowań historycznych wydanych do roku 2020 nie było publikacji zawierających szersze dane o rodzie von Grumbkow (Grąbkowskich). Wyjątkiem są tu publikacje Marka Dzięcielskiego dotyczące rodzin szlacheckich ziemi lęborskiej², gdzie przedstawiono też znaczące postaci z tego rodu, jak i *Herbarz szlachty kaszubskiej* mojego autorstwa wydany w pięciu tomach w latach 2008–2015, gdzie w IV tomie, w haśle „Grąbkowski” przedstawione zostało pokrótce pochodzenie i historia rodziny wraz z wymienieniem znaczniejszych postaci, posiadanych dóbr, jak i szczegółowym opisem herbu³.

Data 2020 przyjęta jako cezura czasowa naukowych publikacji wymieniających rodzinę Grumbkow-Grąbkowskich podana jest nieprzypadkowo. W tym bowiem roku ukazała się pierwsza z publikacji przedstawiających ród Grąbek – von Grumbkow – Grąbkowski, zamieszczona w wydanej przez Uniwersytet Gdański książce, będącej pokłosiem odbytej w grudniu 2018 r. konferencji naukowej pt: *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych*

¹ K. Kallaur, *Kaszubski rodowód słupskiej linii rodu Grąbek (Grąbkowski, Grumbkow) i droga dziejowa od klienteli Święców do pruskich ministrów i generałów (XIII–XVIII w., [w:] Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)*, pod redakcją S. Kościelaka, S. Szybkowskiego, T. Rembalskiego, Gdańsk 2020; Z. Szultka, K. Kallaur, *Ród Grąbek-Grąbkowski-von Grumbkow XIII–XVIII wiek. Kaszubscy antenaci pruskich ministrów i generałów*. Słupsk 2022.

² M. Dzięcielski, *Pomorskie sylwetki*, Toruń 2002, s. 41–43; M. Dzięcielski, *Organizacja i funkcjonowanie sądownictwa szlacheckiego w ziemi lęborsko-bytowskiej w XV–XVIII wieku*. Urzędnicy, Gdańsk 2006, s. 244–246.

³ P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. IV, Gdańsk 2015, s. 96–99.

obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)⁴. Wśród siedmiu artykułów zawartych w publikacji, jeden autorstwa Kazimierza Kallaura przedstawia dzieje słupskiej linii omawianego rodu, poczynając od XIII wieku, a kończąc na wieku XVIII⁵. Inny artykuł z tej samej książki, którego autorem jest Zygmunt Szultka, obejmuje dzieje gałęzi polskiej rodziny Grąbczewskich, korzeniami wywodzącej się z Mazowsza, osiadłej w Prusach Królewskich już w XVI wieku i tu dochodzącej w kolejnych stuleciach do pewnego znaczenia⁶. Wydawałoby się, że ten drugi artykuł dotyczący zupełnie odrębnej rodziny Grąbczewskich wywodzącej się z Grąbczewa w ziemi ciechanowskiej, ale osiadłej stosunkowo wcześniej na Pomorzu, a dokładniej na Kaszubach, nie będzie miał związku, prócz podobieństwa nazwiska, z kaszubską rodziną Grąbkowskich z Grąbkowa w ziemi słupskiej. Okazało się jednak, że jeden z przedstawicieli rodziny Grąbczewskich, Tomasz (ok. 1690–1758) w roku 1740 dzięki wstawiennictwu Filipa Ottona von Grumbkow (Grąbkowskiego), nadstarosty łęborsko-bytowskiego, otrzymał w służbie pruskiej intratne stanowisko pisarza sądów ziemskich łęborsko-bytowskich⁷. Zaistniała sytuacja stała się dla autora artykułu inspiracją, by omówić pokrótce również Grąbkowskich, a szczególnie osobę, wspomnianego Filipa Ottona odgrywającego znaczącą rolę nie tylko w ziemi łęborsko-bytowskiej, ale i w ówczesnym państwie pruskim – był prezydentem Kamery Wojenno-Skarbowej w Szczecinie i kanclerzem zarządu Pomorza Przedniego i Tylnego. We wstępie do artykułu profesor Szultka przedstawił pokrótce ustalenia dotyczące rodziny Grąbczewskich zawarte w herbarzach, poczynając od Dachnowskiego, poprzez Dębołęckiego, Niesieckiego, Bonieckiego, Żernickiego i Uruskiego na *Herbarzu szlachty kaszubskiej* mojego autorstwa kończąc. Dużym zaskoczeniem dla mnie była uwaga profesora odnosząca się do IV tomu *Herbarza* i zawartego w nim hasła „Grąbkowski”, którą tu zacytuje wraz z szerszym kontekstem: „Jest zrozumiałe, że wymienionym heraldykom nie udało się ominąć omyłek i na podstawie ich przekazów nie można odtworzyć drzewa genealogicznego. Były one jednak pomocne w naszych rozważaniach. Nie poradził sobie z nimi Przemysław Pragert, który uważa, że Grąbczewscy (według niego winno być Grąbkowscy), rodzina „pomorska”, wywodząca swoją

⁴ *Genealogia, prozopografia i dzieje społeczeństw na historycznych obszarach Pomorza w okresie przedindustrialnym (od średniowiecza po wiek XIX)*, pod redakcją S. Kościelaka, S. Szybkowskiego, T. Rembalskiego, Gdańsk 2020.

⁵ K. Kallaur, *Kaszubski rodowód słupskiej linii rodu Grąbek (Grąbkowski, Grumbkow) i droga dziejowa od klienteli Święców do pruskich ministrów i generałów (XIII–XVIII w.)*, [w:] *Genealogia, prozopografia...*s. 106–122.

⁶ Z. Szultka, *Awans polskiego rodu Grąbczewskich w Prusach Królewskich od szlachty zagrodowej do senatorskiej (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Genealogia, prozopografia...*s. 133–149.

⁷ Z. Szultka, *Awans polskiego rodu...*, s. 133–134.

nazwę rzekomo od wsi Grąbkowo – była wypadkową kilku linii, więc nie dziwi, że błędnych informacji nie da się zliczyć”⁸.

Z kolei w roku 2022 światło dzienne ujrzała druga z wymienianych już we wstępie mych *Uwag* książka autorstwa Z. Szultki i K. Kallaura *Ród Grąbek – Grąbkowski – von Grumbkow*, w której profesor Szultka ponownie odniósł się do mego *Herbarza*, umieszczając niesłuszny komentarz. We wstępie do wspomnianej książki, zamieszczono następujące zdania: „W sprawie zapisów nazwisk członków bocznych odgałęzień słupskiej linii rodu na ziemi lęborskiej wypowiedział się szeroko Przemysław Pragert. Jego ustalenia wymagają jednak nader krytycznego podejścia, gdyż w pracy nie uniknięto omyłek i nie odróżnia się dwóch rodów: kaszubskich, protestanckich Grombkowskich (Grumbkow) z ziemi lęborskiej oraz polskich, katolickich Grąbczewskich z Prus Królewskich”⁹.

Chciałbym tu kolejno odnieść się do tych zarzutów. Otóż, komentarz Z. Szultki z pierwszej publikacji dotyczącej Grąbczewskich nie ma nic wspólnego z rzeczywistą treścią zawartą w *Herbarzu!* Hasło „Grąbkowski” znajdujące się na cytowanych stronach *Herbarza* dotyczy tylko i wyłącznie Grąbkowskich z Grąbkowa w ziemi słupskiej, czyli tych właśnie, których wcześniej przedstawił w artykule K. Kallaur. Nie ma w tym hasle żadnych nawiązań do Grąbczewskich, rzekomej wypadkowej kilku linii, nazywania ich rodziną pomorską, czy też uwag, że Grąbczewscy winni być nazywani Grąbkowskimi. Z jednym wszakże wyjątkiem. W podtytule do hasła „Grąbkowski”, zestawiającym różne formy tego nazwiska spotykane w dokumentach, dodałem także w nawiasie informację, że spotyka się też błędną formę Grąbczewski, a na stronie 98 zamieściłem następujące zdania: „Wdowa po nim [po Georgu von Grumbkow-Grąbkowskim z Barłomina w okręgu puckim], Dorothea Renata von Grumbkow z domu v. Rosen, przejęła Barłomino w 1776 roku. Po jej śmierci dobra przeszły na synów: Ernesta Christopha i Friedricha Sigismunda, by ostatecznie przypaść w 1798 roku ich siostrze Justynie Renacie zamężnej Brandt, w której rękach pozostawały do 1806 roku. [Bär s. 29, 136] W publikacji G. Labudy »Dzieje wsi Luzino« wymienieni właściciele Barłomina: Dorota Renata, jak i jej syn Ernest Krzysztof (Ernst Christoph) są błędnie nazywani Grumbkow-Grąbczewskimi. [Lab.L s. 123]”¹⁰.

Wszystkie wymienione tu osoby należą dowodnie do gałęzi Grąbkowskich, co zresztą można sprawdzić właśnie w drugiej z omawianych tu publikacji autorstwa Z. Szultki i K. Kallaura *Ród Grąbek – Grąbkowski – von Grumbkow*, do której przejdę w następnej części. Wiadomym jest jeszcze, że wspomniany

⁸ Tamże, s. 135.

⁹ Z. Szultka, K. Kallaur, *Ród Grąbek-..., s. 17.*

¹⁰ P. Pragert, *Herbarz...t. IV, s. 96, 98.*

powyżej Georg von Grumbkow (1714–1774), został wymieniony 22 września 1772 r. w tzw. patencie hołdowniczym i tak właśnie, jako Georg v. Grumbkow, podpisał się wśród czterech przedstawicieli szlachty powiatu puckiego, którym pozostali posesjonaci tegoż powiatu udzielili plenipotencji do złożenia w ich imieniu w Malborku hołdu Fryderykowi II w 1772 r. W odrębnym, zachowanym do dnia dzisiejszego piśmie 18 szlachciców z ziemi puckiej udzielających pełnomocnictwa wybranym przez nich czterem „Ich Mość Panom Posłom” wymienia się Georga v. Grumbkow jako „Imci Pana Jerzego Grąbkowskiego Possessora Barłomina”¹¹. Dzięki uprzejmości Siegfrieda von Janowskiego z Lubeki miałem możliwość wglądu do fotokopii oryginałów obu wymienionych dokumentów znajdujących się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem. Nawiasem mówiąc, ten epizod z życia Jerzego Grąbkowskiego czyli Georga von Grumbkow został w publikacji obu naukowców całkowicie pominięty. Heraldyk E. v. Żernicki-Szeliga, zamieszczając listę wasali (*Vasallen-Liste*), zawierającą wykaz szlachty składającej hołd w 1772 r., podaje go pod podwójnym nazwiskiem Georg von Grumbkow-Grąbkowski¹². Jak widać, nie ma tu słowa Grąbczewski, bo polskie nazwisko tej gałęzi rodu to Grąbkowski, stąd też moja uwaga w *Herbarzu* odnośnie pomyłki w zapisie tego nazwiska, w publikacji o wsi Luzino znakomitego historyka, Gerarda Labudy, ma pełne uzasadnienie.

Z kolei zdanie z książki Z. Szultki i K. Kallaura o nierozróżnianiu przeze mnie kaszubskich, protestanckich Grąbkowskich od polskich, katolickich Grąbczewskich jest całkowicie nieprawdziwe, bowiem nie zajmowałem się wcale rodziną Grąbczewskich i poza wymienioną powyżej uwagą dotyczącą błędu w nazwisku, nie mogłem w jakikolwiek sposób czegokolwiek pomylić. Natomiast mogę sądzić, że Z. Szultka przypisuje mi błędy, które sam popełnił, to znaczy niedostrzeżenie różnic pomiędzy nazwiskiem Grąbkowski a Grąbczewski. Pomijając przedstawienie referatu o Grąbczewskich na konferencji w 2018 r., gdzie mówiąc o Grąbczewskich, w ewidentny sposób nazywał ich niekiedy Grąbkowskimi, utwierdza w tym przekonaniu jedno zdanie z wymienianego już artykułu. Otóż na początku swej publikacji profesor Szultka pisze: „Naszą uwagę skoncentrujemy na Grąbczewskim wymienionym we wspomnianych dokumentach z lat 1740–1744 oraz jego przodkach i krewnych w Prusach Królewskich w XV/XVI–XVIII w., bo okazało się, że Grąbczewskiego mającego być zatrudnionym w łęborskim Sądzie Ziemijskim oraz pruskiego ministra Filipa O. v. Grumbkowa

¹¹ S. J. v. Janowski, *Studia z dziejów rodów pomorskich. Janowscy z Klanina w latach 1727–1816*, [w:] *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, Gdańsk 2006, s. 159–160, 178–179.

¹² E. v. Żernicki-Szeliga, *Geschichte des Polnischen Adels. Anhang: Vasallen-Liste des im Jahre 1772 Preussen huldigenden polnischen Adels in Westpreussen*. Hamburg 1905, s. 42.

vel Grąbkowskiego albo Grąbek zasadniczo łączyło tylko nazwisko [podkreślenie – P.P.] oraz cztery lata pracy w nadstarostwie lęborsko-bytowskim”¹³.

Autor nie widzi zatem różnicy między tymi nazwiskami, co w szerszym kontekście zarzuca mnie, choć ja na temat Grąbczewskich, jak udowadniam, nic nie pisałem. Zrównywanie ze sobą nazwisk Grąbczewski i Grąbkowski, można przyrównać przykładowo do hipotetycznej zupełnie sytuacji jakby nazwisko Jabłkowski mogące pochodzić z Jabłkowa uważać za tożsame i identyczne z nazwiskiem Jabłczewski pochodzącym od Jabłczewa, bo przecież w obu tkwi ten sam pierwotny rdzeń źródłosłowu – jabłko!

Z tego też powodu na wspomnianej konferencji w 2018 r., po wysłuchaniu referentów, podczas dyskusji zabrałem głos, zwracając uwagę, że nie należy zamiennie używać nazwiska Grąbczewski i Grąbkowski w stosunku do jednej i tej samej rodziny. Prof. Szultka zgodził się wówczas ze mną, zauważając wszakże, że są naukowcy tak właśnie, czyli zamiennie, to nazwisko podający.

Reasumując, niniejsze uwagi do dziejów rodziny Grąbek – von Grumbkow – Grąbkowski mają na celu przedstawienie rzeczywistych treści zawartych w *Herbarzu*, jak i krytyki mojej rzekomej nierzetelności naukowej.

¹³ Z. Szultka, *Awans polskiego...*, s. 134.

Leszek Molendowski
Gdańsk

Noty wydawnicze

Jarosław Drozd, *Sojusz narodu polskiego z morzem. Święto Morza w Gdyni 1932–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 264

Święto Morza organizowane w Gdyni w latach 1932–1939 z niepowtarzalnym rozmachem i bogactwem form spowodowało, że więź społeczeństwa polskiego z morzem nabrała charakteru uczuciowego i religijnego. Wincenty Bartosiak w 1942 r. na łamach „Polski na Morzach” napisał, że „Gdynia stała się świętością narodową” jak Częstochowa. Z okazji Święta Morza przyjeżdżały do Gdyni pielgrzymki z całej Polski. Pęd Polaków ku morzu miał w sobie coś osobliwego, co upodabniało go do obrzędu. Ludzie z nabożeństwem wchodzili do morza, żegnali się morską wodą, zabierali butelki z morską wodą dla tych, którzy pozostali w domu. Gdynia w czasie Święta Morza przedstawiała niezwykle obraz – pielgrzymi obozowali na ulicach, skwerach, trawnikach, spali pod gołym niebem. Tak naród polski wracał nad morze. Święto Morza, zapoczątkowane jako święto lokalne, stało się właściwie świętem narodowym, w czasie którego cała ludność Polski, aż po jej najdalsze kresy, manifestowała na rzecz morza, wiedzona instynktem, że jest to związane z dążeniem do Polski mocarstwowej, a port w Gdyni oraz oparta na nim flota zapewnią Polsce dobrobyt i znaczenie na świecie.

Rafał Kubicki, *Prussia Monastica. Studia z dziejów zakonów w Prusach Krzyżackich, Królewskich i Zachodnich (od XIII do połowy XIX w.)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 308

Książka zawiera studia dotyczące wybranych aspektów życia monastycznego w Prusach Krzyżackich, Królewskich i Zachodnich od XIII do połowy XIX w. Większość opracowań poświęcono działalności zakonów mendykanckich (dominikanów i franciszkanów). Choć poszczególne prace przedstawiają różne zagadnienia szczegółowe i obejmują bardzo długi czas, to w sumie składają się na spójny obraz funkcjonowania instytucji klasztornych na tych terenach, dając świadectwo ich niezwykłej umiejętności przystosowania się do zachodzących zmian.

Wiesław Długokęcki, Aleksandra Girsztowt, *Urzędnicy miejscy Malborka do roku 1772. Spisy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 314

Książka jest spisem urzędników miejskich miasta Malborka (rajców, ławników, członków 3 ordynku), wzmiankowanych w źródłach do 1772 r. Oprócz spisu praca ta zawiera obszerny wstęp przedstawiający historię ustroju miasta.

Jerzy Błażejowski, *100 lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego kontynuatora tradycji Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 128

Publikacja wydana z okazji przydającej w 2022 r. ważnej dla nauki gdańskiej rocznicy – 100. rocznica powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w II Wolnym Mieście Gdańsku. Utworzone w 1956 r. Gdańskie Towarzystwo Naukowe czuje się spadkobiercą tradycji gdańskich towarzystw naukowych, a nade wszystko spuścizny powstałego w 1922 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki.

„Rocznik Gdański”. Tom LXXXI (2021), red. Maria Mendel, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 387

Aktualny tom „Rocznika Gdańskiego” (wydany w 2022 r.) przypada na 100-lecie powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku i został poświęcony działalności towarzystw naukowych w Gdańsku, biografii gdańskich uczonych i osób związanych z działalnością społeczną w Wolnym Miastu Gdańsku.

Leszek Molendowski, *Zakony męskie na terenie diecezji chełmińskiej w latach II Rzeczypospolitej (1920–1939). Struktura, duchowieństwo i działalność*, Instytut Kaszubski i Muzeum Gdańska, Gdańsk 2021, ss. 427

Celem książki jest przedstawianie historii zakonów i zgromadzeń zakonnych, które w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1920–1939) osiedliły się na terenie diecezji chełmińskiej: duchaczy, franciszkanów, jezuitów, księży misjonarzy, pallotynów i pijarów, michalitów, redemptorystów, Misjonarzy Świętej Rodziny, salezjanów oraz werbistów. Wpisanie się w przestrzeń sakralną Pomorza, miast, miasteczek i wsi, nie dla wszystkich było procesem łatwym, bo często długotrwałym, nie zawsze spełniającym oczekiwania samego zakonu. Podjęta przez poszczególne zakony praca wśród wiernych z roku na rok ewoluowała; zmieniała się zgodnie z charyzmatem zgromadzenia oraz potrzebami wiernych:

od misji, duszpasterstwa w kościołach i kaplicach zakonnych, poprzez opiekę nad akcjami i stowarzyszeniami katolickimi, do prowadzenia szkolnictwa, zarówno dla osób świeckich, jak i kandydatów na przyszłych księży i braci zakonnych.

Jerzy Szwankowski, *Biskup chełmiński ks. dr Augustyn Rosentreter. Szkic biograficzny w 175 rocznicę urodzin*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2021, ss. 156

Książka prezentuje sylwetkę biskupa katolickiego rodem z Kosznejderii, stojącego na czele diecezji chełmińskiej w przełomowym okresie końcowych lat zaboru pruskiego i pierwszych lat po jej powrocie w granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Człowieka kierującego się przede wszystkim dobrem Kościoła, ale uwikłanego – nie z własnej woli, a zrządzeniem biegu dziejów – w tryby pruskiej polityki narodowościowej wobec nacji polskiej w najgorętszej fazie jej rozwoju oraz w mechanizm odniemczania Pomorza po 1920 r.

Marek Sass, *Pruszcz. (Auto)portret pomorskiej wsi*, Magraf s.c., Bydgoszcz – Pruszcz 2021, ss. 311 + 1 nlb.

Książka Marka Sassa jest prawdziwą skarbnicą wiedzy i edytorska perełką. Liczy ponad 300 stron i prócz treści merytorycznych zawiera liczne zdjęcia (w tym wcześniej niepublikowane), aneksy, tabele, zestawienia. Całość ukazuje historię wsi i społeczności w niej mieszkające od średniowiecza po XXI wiek. Warty wspomnienia uzupełnieniem głównej części książki jest ponad 20 wspomnień mieszkańców wsi. Publikacja ta została nagrodzona w XXII Konkursie Literatury Kaszubskiej i Pomorskiej „Costerina 2022” w Kościerzynie (2. miejscu w kategorii literatura pomorska – opracowania naukowe).

***Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego. Narodziny i pierwsze lata działalności Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego*, wyb. i oprac. R. Gaziński i K. Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński i Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Szczecin 2021, ss. 205**

Publikacja źródłowa o charakterze jubileuszowym na 65-lecie powstania Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, którego losy od 1956 r. były i nadal są ściśle związane z dziejami szczecińskiej nauki. Zawartość książki przedstawia początki Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego i jest zapisem zebrań zarządu STN w latach 1956–1959, zapisem czasów organizacji, krzepnięcia, a następnie dynamicznego działania.

Sławomir Łodziński, *Nazwy i granice etniczne. Dodatkowe nazwy miejscowości w językach mniejszości w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2021, ss. 353

Sławomir Łodziński, socjolog pracujący na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, należy do uznanych badaczy problematyki mniejszościowej w Polsce. Umiejętnie łączy podejście socjologiczne z badaniami o charakterze politologicznym i prawnym, co pozwala mu na głębszą analizę problemu badawczego. Temat książki to realizacja praw mniejszości narodowych i regionalnych, w szczególności prawa do manifestowania swojej obecności na terenach zamieszkania w formie równouprawnienia własnego języka jako języka zapisu nazw lokalnych i jako języka komunikacji urzędowej.

Piotr Abryszeński, *Politechnika Gdańska 1968–1980. Portret społeczno-polityczny*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2022, ss. 432 + 32 s. wkł. zdj.

Politechnika Gdańska od momentu jej utworzenia w 1945 r. prowadziła działalność dydaktyczną i badawczo-rozwojową ważną nie tylko w skali Pomorza, ale i całego kraju. Jeszcze przed 1956 r. na uczelni rozwinęło się intensywne życie studenckie, w tym także kulturalne. To właśnie wywodzący się z niej studenci, których opieką artystyczną otoczył młody aktor Zbigniew Cybulski, założyli w 1954 r. legendarny już Teatr Bim-Bom. W 1957 r., na fali październikowej odwilży, powstał z kolei Uczelniany Parlament ZSP Politechniki Gdańskiej – rodzaj samorządu studenckiego, stanowiący dla części jego członków przygotowanie do późniejszej dorosłej aktywności politycznej i społecznej.

Autor publikacji podjął próbę odpowiedzi na pytanie o wpływ kryzysów społeczno-politycznych lat 1968, 1970 i 1976 na postawy środowiska akademickiego Politechniki Gdańskiej – kadry dydaktycznej, organizacji studenckich i młodzieżowych oraz Komitetu Uczelnianego PZPR. Ukazał także związki personalne między studentami uczelni i rodzącą się w drugiej połowie lat 70. opozycję demokratyczną.

***Transformacja ustrojowa w Polsce. Nowe perspektywy*, red. Michał Przepecki, Daniel Wicenty, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2022, ss. 440**

Transformację ustrojową w Polsce należy rozpatrywać nie tylko jako fenomen historyczny, lecz także jako proces przebiegający w sferze społecznej, politycznej czy ekonomicznej. Dla jej badaczy podejście interdyscyplinarne jest nie tyle szansą, ile koniecznością. Prezentowany tom zawiera analizy prozopograficzne,

politologiczne, historiograficzne, filozoficzne czy socjologiczne tego zjawiska. Każdy artykuł stanowi próbę spojrzenia na wydarzenia i procesy rozgrywające się w dziedzinie władzy, życia społecznego i gospodarczego oraz w służbach specjalnych z nowej perspektywy. Z całości wyłania się obraz współistnienia zjawisk zasadniczo sprzecznych – ciągłości i zerwania, podmiotowości i uprzedmiotowienia oraz unikalności i uniwersalności.

Dariusz Burczyk, *Renegaci przed sądem. Specjalny Sąd Karny i Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku (1945–1946)*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2022, ss. 448

W książce szeroko opisano działalność Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku i przynależnej mu prokuratury. Ich zadaniem było rozliczenie niemieckich zbrodniarzy za czyny popełnione w latach 1939–1945 na terenach okupowanej Polski.

Izabela Mazanowska, *Radzim 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreusen*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2022, ss. 160

Książka przedstawia historię jednego z obozów, gdzie w 1939 r. eksterminowano Polaków. Wydaje się jednak, że druga część tytułu książki została źle sformułowana. W obecnej formie sugeruje ona, że obóz w Radzimi nosił nazwę „Selbstschutz Westpreusen” a nie, iż został założony oraz znajdował się pod zarządkiem tejsze paramilitarnej nazistowskiej organizacji. Monografia ukazuje metody działania Selbstschutzu, a także – dzięki wykorzystaniu materiałów z niemieckich archiwów – zawiera charakterystykę sprawców zbrodni. Ponadto Autorka stworzyła imienną listę ofiar.

Germanizacja nazw miejscowości w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939–1945. Wybór źródeł, wstęp i opracowanie Mateusz Kubicki, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2022, ss. 232

Okupację niemiecką ziem polskich rozpatruje się zazwyczaj przez pryzmat zbrodni, wysiedleń, dyskryminacji gospodarczej i masowych zapisów na niemiecką listę narodowościową. Często odsuwa się przy tym na plan dalszy jej najważniejszy element, czyli depolonizację sfery społecznej i kulturowej, której główny przejaw stanowiło wymazywanie z powszechnego użytku języka polskiego. To właśnie w tę politykę wpisywała się dokonana przez Niemców w 1942 r. zmiana nazw pomorskich miejscowości. Krótko po rozpoczęciu okupacji wrócono do nazewnictwa z okresu pruskiego, by później, całkowicie zrywając

z polskimi korzeniami, wprowadzić nową, „nazistowską” nomenklaturę, nawiązującą po części do „germańskich korzeni” Pomorza. Prezentowana publikacja ma za zadanie wskazać skalę tych zmian oraz mechanizm ich wprowadzania. Niemiecka administracja dokonała ingerencji w niemal 3,5 tys. nazw, które autorowi udało się zidentyfikować z ich współczesnymi odpowiednikami.

Bożena Ugowska, *Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki* (seria: *Studia z dziejów i kultury Kaszub i Pomorza, Tom I*), Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Gdańsk-Bytów 2022, ss. 423

Książka poświęcona Stanisławowi Pestce (Janowi Zbrzycy), poecie, pisarzowi, publicyście, działaczowi zrzeszeniowemu, krzewicielowi dumy kaszubskiej. Autorka scharakteryzowała przedmiot swoich dociekań w następujący sposób: „Twórczość jego uważana jest za wymagającą, intelektualną, intertekstualną i... zwyczajnie trudną. Przyczyn niekiedy upatrywano w kaszubszczyźnie, jaką posługuje się liryk znad Zbrzycy, a która jest atutem jego twórczości – potrafi z równym kunsztem opisać urodę rodzimego krajobrazu, powiązać historię z mitem, wiarę chrześcijańską z wierzeniami dawnych Słowian i kulturą antyczną, a opisywaną dramaturgię zamachu z 11 września 2001 r. przełamywać obrazami powstawania Nowego Jorku na wydartej Indianom wyspie i wspomnieniami z życia osobistego”.

Jan Bilot, *Twórczość kaszubska* (seria: *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, t. 16*), oprac. nauk. J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, M. Cybulski, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022, ss. 319

Publikacja składa się z dwóch części. W pierwszej znalazły się trzy artykuły, opracowania naukowe dotyczące Jana Bilota – jego życia, działalności, pracy i analizy jego literatury. W drugiej części zostały umieszczone utwory poetyckie Jana Bilota z periodyków „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” i „Bënë ë buten”, „Gryf” oraz „Gryf Kaszubski”, a także kalendarza „Wiérny Naszińc”. Dodane zostały również materiały pozyskane z berlińskich zbiorów (Archiv der Berlin-Brandenburgischen Akademie der Wissenschaften), które nie były dotąd publikowane.

***Historie Gdańskich Dzielnic, t. 4: Siedlce*, red. K. Kurkowska, L. Molendowski, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2022, ss. 511, ilustr.**

Czwarty tom Historii Gdańskich Dzielnic liczy ponad 500 stron, na których czytelnik znajdzie 17 esejów i rozpraw przygotowanych przez 16 autorów. Książka

zawiera również ilustracje. Tematyka obejmuje okres od średniowiecza po czasy współczesne. Wśród zebranych przekrojowych tekstów dotyczących dziejów gdańskiej dzielnicy szczególnie warto zwrócić na kilka: *Życie religijne Siedlec do roku 1945* (Sławomir Kościelak), *Siedlce jako dzielnica robotnicza (do roku 1945)* (Jan Daniluk), *Polacy na Siedlcach w okresie międzywojennym. Wybrane zagadnienia* (Wojciech Grott), *Działalność narodowa rodziny Majewskich z gdańskich Siedlec* (Marek Adamkowicz), *Krajobraz demograficzno-społeczny Siedlec w latach 40. i 50. XX wieku* (Sylwia Bykowska) oraz *Z historii parafii św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku Siedlcach po II wojnie światowej* (Daniel Gucewicz).

Andrzej Nieuważny, Klucz do wszystkiego. Dzieje napoleońskiej twierdzy Gdańsk 1807–1814, (seria: Monografie Muzeum Gdańska, t. 4), Muzeum Gdańska i Wydawnictwo ARCHE, Gdańsk-Sopot 2022, ss. 343

Przedwczesna śmierć nie pozwoliła na sfinalizowanie zamierzenia dr. Andrzeja Nieuważnego, który chciał przedstawić rolę Gdańska podczas wojen napoleońskich. „Gibraltar Bałtyku”, jak określał nasze miasto Napoleon, był ważny ze względu na aktywność wywiadowczą wobec Prus i Rosji. Na Bałtyku, przeciwko flocie angielskiej, działali również gdańscy kaprzy. Andrzej Nieuważny wniósł wiele uzupełnień do tematu i skorygował wiele nieścisłości. Szczególnie cenne są fragmenty oparte na nieznanym dotychczas materiałach źródłowych z archiwów rosyjskich i francuskich.

Raport z działalności Muzeum Gdańska za lata 1970–2020, pod red. W. Ossowskiego, E. Barylewskiej-Szymańskiej, A. Frąckowskiej i J. Marszałca, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2022, ss. 475 + 5 s. nlb.

W 2020 r. Muzeum obchodziło 50-lecie swojego istnienia. Z tego względu przygotowano specjalną rocznicową edycję raportu o charakterze źródłowym, w którym zaprezentowano najważniejsze dane dotyczące instytucji od początku jej istnienia. Zebrano w niej podstawowe dane mogące stanowić podsumowanie dorobku i osiągnięć Muzeum w ostatnich pięćdziesięciu latach. W Raporcie podjęto próbę szerszej historycznej refleksji nad własną działalnością, mając nadzieję, że będzie on stanowić ważne świadectwo porządkujące wiedzę instytucjonalną, punkt wyjścia do prób syntetyzowania działalności i dorobku Muzeum Gdańska, a w dalszej kolejności – naukowej oceny wpływu naszego Muzeum na kształtowanie pamięci zbiorowej, postaw i świadomości społecznej w Gdańsku.

***Strajki, manifestacje i starcia uliczne w PRL i bloku wschodnim*, pod red. J. Kufła i K. Knocha, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2022, ss. 528 + 1 s. nlb.**

Podobnie jak w Polsce, także w innych krajach bloku wschodniego uzależnionych od Związku Radzieckiego wszelkie przejawy oporu były brutalnie tłumione przez służby podległe partiom komunistycznym albo przy pomocy „bratnich” wojsk sowieckich. Władza chciała kontrolować wszystkie dziedziny życia społecznego – naukę, kulturę, edukację, gospodarkę, a zwłaszcza niezależną działalność polityczną. Protesty przybierały różną formę: przygotowywano apele, ogłaszano manifesty, strajkowano w zakładach pracy, wychodzono także na ulice miast. Jak dotąd ukazało się niewiele syntetycznych publikacji analizujących zjawisko protestów w okresie komunizmu. Brakuje natomiast ujęć tematycznych czy przekrojowych. Niniejsza publikacja próbuje wypełnić tę lukę i ukazać zjawisko oporu społecznego z wielu perspektyw, m.in. historycznej, politologicznej czy socjologicznej.

Krzysztof Lewalski, Tadeusz Stegner, *Kościół, wyznania, wspólnoty i związki religijne w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, ss. 268

Autorzy książki starali się przedstawić temat w sposób pełny, a jednocześnie pogłębiony tam, gdzie uznali to za właściwe i pożyteczne. Publikacja oparta na solidnej literaturze przedmiotu oraz na wcześniejszych opracowaniach obu autorów, skierowana jest do historyków, religioznawców – i szerzej studentów kierunków humanistycznych, jak i całego grona osób zainteresowanych kwestią stosunków wyznaniowych i religijnych w ujęciu historycznym na omawianym terenie.

Krzysztof Maciej Kowalski, *Musica Campanarum. Z dziejów badań nad dawnymi dzwonami*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, ss. 173

Całość jest cennym, potrzebnym opracowaniem w polskiej kampanologii. Praca zainteresuje z pewnością wytrawnego badacza, ale – co ważne – także regionalistę i pasjonata dawnej kultury materialnej, historii małych miejscowości czy przeszłości różnorodnych zabytków nie tylko na Pomorzu Nadwiślańskim.

***Pomerania – Prussia – Polonia. Rozprawy ofiarowane prof. Wiesławowi Długokęckiemu*, red. R. Kubicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, ss. 618**

Księga jubileuszowa prof. Wiesława Długokęckiego zawiera 39 studiów, przygotowanych przez jego uczniów i współpracowników. Poszczególne opracowania dotyczą różnych zagadnień z zakresu średniowiecznych i nowożytnych dziejów Pomorza, Prus Krzyżackich i Królewskich oraz Polski. Prezentują one najnowsze badania nad historią miast, historią społeczno-gospodarczą i historią Kościoła, w tym przede wszystkim dziejami władztwa zakonu krzyżackiego w Prusach.

***Wędrowki po dziejach. Księga jubileuszowa Profesora Tadeusza Stegnera*, red. A. Janicki, I. Janicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, ss. 760**

Księga jubileuszowa *Wędrowki po dziejach*, zadedykowana Profesorowi Tadeuszowi Stegnerowi, składa się z czterech rozdziałów, w których opisano m.in. kwestie wyznaniowe, dzieje myśli politycznej, turystyki oraz życia codziennego. Odpowiadają one obszarom zainteresowań badawczych Profesora.

„Kościerskie Zeszyty Muzealne”, 2022, nr 16, Muzeum Ziemi Kościerskiej w Kościerzynie, ss. 164

„Zeszyty rozpoczyna artykuł poświęcony polskim formacjom policyjnym w powiecie kościerskim który opracował Adam Bork, zaś o wątkach kaszubskich w powieści Święty Eustachy napisał, doskonale znany czytelnikom kościerskich zeszytów, prof. Tadeusz Linkner. Dział »Rozprawy i artykuły« zamyka praca Macieja Zwary traktująca o piśmie »Inżynier Kolejowy«. W drugim dziale kolidacjami rodzinnymi Józefa Wybickiego zajął się chojnicki regionalista, Tomasz Roman Cisewski. Drugi materiał poświęcono rodzinie dr. Aleksandra Majkowskiego, wybitnego kaszubskiego pisarza, publicyisty, działacza, lekarza, twórcy czasopisma »Gryf«, inspiratora i duchowego przywódcy Towarzystwa Młodokaszubów. W dziale »Pro memoria« Rajmund Knitter przedstawił życie Wincentego Jodłowskiego, zasłużonego sędziego i radcy prawnego. Drugie wspomnienie poświęcone zostało zmarłemu w 2022 r. Wernerowi Rzeźnikowskiemu, Honorowemu Obywatelowi Kościerzyny i nestorowi pomorskiego harcerstwa. Ostatni dział publikacji traktuje o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych i naukowych, mających miejsce w Kościerzynie i najbliższej okolicy”.

(Ze strony wydawcy)

Krzysztof Stefański, *Stocznia im. Komuny Paryskiej 1922–2022. Stulecie powstania stoczni w Gdyni*, Nakładem Autora, Gdynia 2022, ss. 671, ilustr.

Stocznia im. Komuny Paryskiej 1922–2022. Stulecie powstania stoczni w Gdyni – obszerna publikacja autorstwa Krzysztofa Stefańskiego, przybliżająca wyczerpująco dzieje gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej związanej nierozdzielnie z dziejami Gdyni oraz polskiego przemysłu okrętowego. Jest to pierwsza tak obszerna książka dotycząca tego ważnego tematu. Blisko 700 stron tekstu wzbogaca dodatkowo ponad 1100 zdjęć związanych z tym tematem. Jest to pozycja obowiązkowa dla wszystkich zajmujących się tą dziedziną oraz piękna pamiątka dla wielu gdyńskich stoczniovców i ich rodzin.

***Kosznajderia. Powojenne losy i współczesne dyskursy tożsamości*, red. K. Ciechorska-Kulesza i C. Obracht-Prondzyński, LGR „Sandry Brdy” i Instytut Kaszubski, Chojnice – Gdańsk 2022, ss. 247**

Publikacja, ukazująca życie skupione na obszarze krainy położonej między Chojnicami i Tucholą nazywanej Kosznajderią, gdzie granice określają ludzie, architektura, przyroda, tworząc wzajemne przenikanie. Dotychczasowe opracowania, w kolejności, były historyczną monografią obszaru opisującą architekturę, tradycje, religię, przyrodę, wspomnienia Kosznajdrów. Prezentowane były przeplatające się tu pięknie wieże zabytkowych kościołów, otoczone niepowtarzalnym, ujmującym krajobrazem. Odtworzenie losów wojennych i powojennych pojedynczych osób pochodzących z Kosznajderii pozwoliło oddać prawdziwy obraz skomplikowanej sytuacji Polaków i Niemców na tym terenie. Obecne opracowanie ma zupełnie inny charakter, gdyż analizuje historię miejsca, na które przybyli ludzie z różnych stron Polski, znajdując tu swoje miejsce na ziemi.

Alois Jirásek, *Tczewski stos, wstępem opatrzył Miloš Řezník*, tłum. Mariola Guzy, wyd. Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Skulteta w Tczewie, Tczew 2022, ss. 109

Alois Jirásek prezentuje czytelnikom burzliwy wątek dziejów polsko-czeskich, poczynsz od pojawienia się na Pomorzu zaciężnych oddziałów husyckich sprzymierzonych z królem Władysławem Jagiełłą, poprzez krwawe walki toczone z rycerzami i najemnikami krzyżackimi, aż po podpalenie przedmieść Tczewa i brutalne rozprawienie się z kolaborantami, którzy „przeciw własnemu narodowi dawali pomoc Niemcom”. Wszystko, zgodnie ze słowami autora wstępu prof. dr. hab. Miloša Řezníka, historyka, znawcy dziejów Europy Środkowo-Wschodniej i dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, osadzone na kanwie historii Czech, w kontekście wojny Królestwa Polski z Za-

konem Krzyżackim. Publikacja z pogranicza faktu i fikcji, ale na pewno warto ją przeczytać.

Grażyna Maria Świątecka, *Mój Myszyńiec. We wspomnieniach rodziny Świąteckich lat 30. XX wieku*, Via Medica, Gdańsk 2022, ss. 134 + 1 nlb.

Książka, po którą warto sięgnąć. Jej autorką jest prof. Grażyna Świątecka, kardiolożka i działaczka społeczna odznaczona Orderem Orła Białego. Jak zauważył jeden z recenzentów książki: „Aktorka kocha Kurpie i Kurpiów. Jest prawdziwą kurpiowską rodaczką – urodziła się w Myszyńcu, gdzie pracowali rodzice jako nauczyciele. Kurpie są dla niej krainą dzieciństwa, szczęśliwego dzieciństwa. Podczas II wojny światowej autorka i jej rodzice zostają wywiezieni na Sybir, gdzie podzielili los zesłańców. Były tam straszne warunki życia, ale podjęli desperacką próbę przetrwania. Po wojnie następuje powrót do ukochanego Myszyńca. Dalsze losy prowadzą autorkę do Sopotu, ale w wolnych chwilach wraca co roku na Kurpie”.

Roman Landowski, *Głośnym echem powiało. Kociewskie sensacje sprzed lat, wstępem opatrzył Janusz Landowski*, wyd. Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Skulteta w Tczewie, Tczew 2022, ss. 191+ 1 nlb.

Książka zawiera 30 felietonów historycznych zmarłego w 2007 r. Romana Landowskiego, kociewskiego poety, prozaika i publicyisty. Poruszał w nich przede wszystkim problematykę z życia i historii mieszkańców Kociewia. Najciekawsze felietony dotyczą kina i teatru. Interesujące są również te poświęcone sprawom szpiegowsko-wywiadowczym pogranicza Polski, Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska. Autor pokazuje konflikty lokalnej ludności polskiej (kociewskiej) z żołnierzami i oficerami Wojska Polskiego oraz z administracją nowego państwa, które wynikały z nieznamośności lokalnych realiów i w ogóle specyfiki życia w zaborze pruskim, jak również ze zwykłych uprzedzeń, czy nawet narastających przez dziesięciolecia stereotypów odnoszących się do Polaków z różnych zaborów.

„Baszta”, nr 16: 90 lat Muzeum 1932–2022 (Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach), Chojnice 2022

Numer rocznika „Baszta” poświęcony 90 lat istnienia Muzeum w Chojnicach. Publikacja ważna nie tylko dla historyków, lecz może przede wszystkim dla muzealników. Cenne jest kalendarium przedstawiające zmiany, jakim muzeum podlegało i w jakich kierunkach przebiegał jego rozwój. Redaktorzy piszą

we wstępie: „zachęca do spojrzenia w przeszłość, by sięgnąć do źródeł powołania instytucji, której misją jest ochrona kulturowego dziedzictwa miasta i regionu. Warto uświadomić sobie kontekst czasowy, w którym muzeum powstało w okresie międzywojennym, w jaki sposób się zmieniało na przestrzeni tylu lat i czym jest dzisiaj, jakie posiada dla nas znaczenie współcześnie”.

Helena Lubińska, *Wspomnienia z mojego życia*, oprac. J. Geras, A. Lubiński, Fundacja Historia.pl, Chwaszczyno 2022, ss. 194

Wspomnienia spisane przez 10 lat przez Helenę Lubińską (1915–2019), obywatelkę Sztumu, pochodzącą z Gniewa. Ciekawa publikacja z przedstawieniem losów rodziny autorki od okresu międzywojennego niemalże do współczesności; od nauki i działalności w Towarzystwie Czytelni Ludowych po realia życia w czasie II wojny światowej na terenach włączonych do Niemiec; jak również okres powojenny wraz z kolejnymi losami jej rodziny i dzieci. Książka może zainteresować Kociewiaków.

Michał Hinc, *Próba komunistycznej rewolucji rolnej w powiecie wejherowskim i puckim w latach 1945–1956*, Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk-Wejherowo 2022, ss. 560

W monografii odnajdziemy rekonstrukcję sytuacji w rolnictwie tuż po zakończeniu działań militarnych II wojny światowej na północnych Kaszubach. Autor opisał przebieg i skutki reformy rolnej, a także deportacji ludności niemieckiej i akcji osadniczej prowadzonej na terenie dawnego powiatu morskiego. Zrekonstruował też przebieg rozbitcia lokalnych struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego, partii, która stała na przeszkodzie komunistycznej rewolucji na wsi. Tematem książki jest też rozpoczęta w 1949 r. kolektywizacja gospodarstw rolnych, będącej teatrem konfrontacji władzy z rolnikami pragnącymi utrzymać status rolników indywidualnych. Przerwaniem najmroczniejszego okresu na kaszubskiej wsi, podobnie jak w całym kraju, był przełomowy rok 1956.

„Merkuriusz Człuchowski. Kwartalnik Klubu Przyjaciół Muzeum”, 2022, nr 110-113, ss. 89 + 5 nlb.

W kwartalniku wydawanym przez Muzeum Regionalnym w Człuchowie, jak zwykle dużo tekstów dotyczących Człuchowa i najbliższej okolicy, w dodatku wszystko bogato ilustrowane. Cenny materiał nie tylko dla historyków lokalnych: wywiady ze świadkami historii, wspomnienia, rysy biograficzne oraz arty-

kuły – opracowania dedykowane historii lokalnej – Gochów. Poza tym materiał skierowany dla kolekcjonerów oraz przede wszystkim muzealników; jak również informacje z życia i działalności muzeum.

Katarzyna Kulikowska, Tadeusz Sadkowski, *Little Worlds*, Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny, Wdzydze 2022, ss. 48

Pięknie wydana publikacja w języku angielskim, dedykowana najmłodszym. Prosty jasny tekst dotyczący Kaszub, Kaszubów, rodziny Gulgowskich i historii muzeum we Wdzydzach, ilustrowany archiwalnymi zdjęciami wpisanymi w namalowany niemalże „dziecięcą ręką” świat.

Adam Pleskaczyński, *Czas bestii. Terror w okupowanej Polsce 1939–1945*, projekt graficzny Konstancja Pleskaczyńska, Instytut Pamięci Narodowej, Poznań-Warszawa 2023, ss. 496

Liczący 1200 archiwalnych zdjęć – ale również dokumentów, afiszy itp. – album jest największym wydanym zbiorem fotografii prezentującym oblicza niemieckiego i sowieckiego terroru na okupowanych w latach II wojny światowej ziemiach polskich. Przedstawiono w nim eksterminację polskiej inteligencji i ponurą codzienność okupowanej Polski: masowe egzekucje, aresztowania, pacyfikacje polskich wsi, ale również zagładę ludności żydowskiej, deportacje, wywózki na roboty przymusowe do Niemiec i do sowieckiego Gułagu, funkcjonowanie więzień i wszelkiego rodzaju obozów. Wśród nich znalazły się materiały zdjęciowy dotyczący Pomorza Nadwiślańskiego: z aresztowań i likwidacji pomorskich – polskich elit, wywozek Polaków oraz zbrodni, m.in. w Lasach Piaśnickich. Wyselekcjonowany materiał ikonograficzny został opracowany po przeanalizowaniu zawartości liczących kilkadziesiąt tysięcy zdjęć zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i wielu innych instytucji w Polsce i za granicą. Jednak największy materiał zdjęciowy ma proveniencję niemiecką, odnajdywane po wojnie porzucone w różnego rodzaju urzędach, instytucjach czy z zbiorów prywatnych.

Mateusz Kubicki, *Las Zajączek 1939–1945. Niemiecka zbrodnia na Pomorzu Gdańskim z lat II wojny światowej*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk – Warszawa 2023, ss. 208 + 16 s. wkł. zdj.

Położony niedaleko Skórcza Las Zajączek był w latach II wojny światowej jednym z większych miejsc kaźni na Kociewiu. We wrześniu 1939 r. Niemcy rozpoczęli tam masowe zabójstwa Polaków i Żydów. W ramach akcji „Tannenberg”

wymierzonej w przedstawicieli szeroko pojętej inteligencji, mordowali osoby, które w latach przedwojennych pozostawały z nimi w konflikcie oraz wszystkich tych, których uznali za zagrożenie dla swoich rządów. Prezentowana publikacja to pierwsza próba pełnego opisanie wydarzeń, które miały miejsce w Lesie Zajączek w latach 1939–1945.

***Polska Walcząca na Pomorzu. Struktury i ludzie konspiracji*, red. Daniel Czerwiński, Mateusz Kubicki, Marcin Owiński, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk-Sztutowo-Warszawa 2023, ss. 208**

W prezentowanej publikacji wyniki swoich badań zaprezentowali przedstawiciele kujawsko-pomorskiego środowiska historyków zajmujących się działalnością konspiracji na Pomorzu Gdańskim, wcielonym po inwazji niemieckiej z września 1939 r. na Polskę w skład III Rzeszy. Publikacja była jednym z elementów wojewódzkich obchodów 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Jest ona owocem naukowej konferencji poświęconej wybranym aspektom dziejów Polski Walczącej na Pomorzu. Wśród 9 zamieszczonych w tomie artykułów warto zwrócić uwagę szczególnie na: *Okręg Pomorze Armii Krajowej. Kwestia dowodzenia* (Bogdań Chrzanowski), *Konspiracja pomorska z lat 1939–1945. Specyfika, zasięg i najważniejsze kierunki działalności* (Andrzej Gąsiorowski), *Materiały dotyczące Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie* (Dawid Chomej) i *Tajne nauczanie na Pomorzu w świetle polityki okupacyjnej Niemiec w latach 1939–1945. Wybrane przykłady* (Aleksandra Szwarc).

Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945. Tom 7: Trzecia Rzesza i ziemie polskie do niej wcielone, wybór i opracowanie Sebastian Piątkowski, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin–Warszawa 2023, ss. 368

Książka zawiera edycję 116 dokumentów z zasobu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczących pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w Trzeciej Rzeszy i ziemiach polskich do niej wcielonych. Spośród zebranych protokołów przesłuchań z ówczesnego Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie jest 13: z Bydgoszczy, Chmielna, Chorabia, Dziemian, Golubia i Dobrzyńia, Lalkowych, Rupina, Starogardu Gdańskiego, Śliwic i z Wielkiego Głębocku.

***Walking with Günter Grass. A Literary Mapping of the City*, ed. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska, trans. Andrzej Chodań, Paul McNamara, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2023, ss. 400**

Przygotowana na jubileusz 95. urodzin „pisarza z Wrzeszcza” publikacja zawiera 9 tras wytyczonych przez związanych z Gdańskiem grassoznawców – Miłoslawę Borzyszkowską-Szewczyk, Marion Brandt, Andrzeja Faca, Annę Kowalewską-Mróż, Mirosława Ossowskiego, Martę Turską i Martę Wróblewską. Autorzy prowadzą po miejscach mniej lub bardziej oczywistych Wrzeszcza i Oliwy, Starego i Głównego Miasta, Stoczni Gdańskiej oraz Kaszub. Odczytują przestrzeń Miasta nie tylko poprzez pryzmat twórczości artysty, ale także dialogów powojennych pisarzy gdańskich z obrazem Gdańska Grassa, „odpomiąć” noblisty żydowskiej przeszłości miasta, jego pamięci smaków oraz głodu. Wyruszają szlakiem fascynacji Grassa architekturą i sztuką gdańską, a także realizacji artystycznych, inspirowanych jego twórczością w przestrzeni publicznej.

Ocaleni z ludobójstwa. Wspomnienia Polaków z Wołynia. Wprowadzenie, wybór i opracowanie Joanna Karbarz-Wilińska, Bartosz Januszewski, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2023, ss. 528 + 24 s. wkł. zdj.

Zbiór relacji świadków dokumentuje wołyńskie ludobójstwo dokonane osiemdziesiąt lat temu przez ukraińskich nacjonalistów na południowo-wschodnich terenach II RP. Celem publikacji jest przywrócenie pamięci o ofiarach: dzieciach, kobietach, mężczyznach, ludziach sędziwego wieku, zamordowanych tylko dlatego, że byli Polakami lub – jak w przypadku Sprawiedliwych Ukraińców – że nie godzili się na zło i zbrodnię. Wśród 85 zebranych relacji kilka złożyli świadkowie związani z Gdańskiem, Elblągiem i regionem.

***Bogusław Wójcik, „Być pomocnikiem partii”. Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej w służbie PZPR i ideologii marksistowsko-leninowskiej (1969–1990)*, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów – Warszawa 2023, s. 640**

Monografia przedstawia historię Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej (oraz jego dalszych i bliższych protoplastów: Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Polsce, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Towarzystwa Szkoły Świeckiej, Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli) w szerszym kontekście uwarunkowań społeczno-politycznych i determinant kulturowych. Zawiera analizy założeń ideowych, programów stowarzyszenia i efektów ich realizacji. Relacjonowane w książce badania pokazują rozmach organizacyjny, wielkość zaangażowanych środków oraz formy wsparcia opisywanego stowarzyszenia ze strony Polskiej

Zjednoczonej Partii Robotniczej. Pozwalają także dostrzec wielorakie związki TKKŚ z ośrodkami władzy politycznej i zakres ideologicznego zaangażowania jego działaczy. W zaproponowanym ujęciu, ideologia – traktowana jako pomoc w zrozumieniu rzeczywistości otaczającej człowieka, jak i inspiracja działań służących jej przekształcaniu – staje się też kluczem do wyjaśnienia fenomenu TKKŚ.

Dariusz Majkowski, *Stanisław Janke. Twórca literatury kaszubskiej i polskiej* (seria: *Studia z dziejów i kultury Kaszub i Pomorza, Tom II*), Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Gdańsk-Bytów 2023, ss. 390

Książka powstała na podstawie rozprawy doktorskiej Dariusza Majkowskiego, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Adeli Kuik-Kalinowskiej. Poświęcona jest twórczości jednego z najważniejszych kaszubsko-polskich literatów, który debiutował na łamach „Pomeranii” w 1977 r. Publikacja przybliża biografię Jankego od pierwszych fascynacji twórczych w Lipuszu, poprzez pracę w różnych pomorskich redakcjach, udział w ruchu kaszubsko-pomorskim, przygotowywanie i wydawanie poszczególnych zbiorów poezji, powieści, dramatów i tłumaczeń (zwłaszcza największego jego dzieła translatorskiego, czyli przekładu na kaszubski *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza). D. Majkowski prezentuje tematykę, poetykę i idee obecne w dziełach prozatorskich, skupiając się na powieściowych miejscach akcji, obecności historycznych wydarzeń i procesie dojrzewania postaci.

***Wielkie Pomorze. Kontekst skandynawski*, red. Daniel Kalinowski, Wydawnictwo Akademii Pomorskiej w Słupsku i Instytut Kaszubski, Słupsk-Gdańsk 2023, ss. 394.**

„Obecność kultur skandynawskich w przestrzeni cywilizacyjnej Pomorza i Kaszub jest czymś oczywistym. Można ją rozpatrywać w porządku historycznym, literackim, językowym, religioznawczym czy socjologicznym, a w każdym z tych aspektów jest bardzo wiele do ustalenia i to z różnych perspektyw narodowych czy językowych. Oczywiście sporo kwestii kulturowych zostało już omówionych, na co autorzy poszczególnych artykułów zawartych w przedstawianym dzisiaj uwadze czytelników tomie ukazują liczne dowody. Jednakże wiele kwestii badawczych wciąż domaga się sprecyzowania, czeka na głębszą analizę i podjęcie prac, które wypełnią luki w świadomości dzisiejszego użytkownika kultury. W prezentowanej tutaj wieloautorskiej monografii najbardziej interesowały nas kwestie kontaktów Pomorza z szeroko rozumianą Skandynawią, analizowanych na przykładach relacji międzykulturowych zapisanych w językach polskim,

niemieckim, duńskim, szwedzkim, norweskim, rosyjskim i kaszubskim. Wszystkie z owych mediów komunikacyjnych były dla nas jednakowo ważne, gdyż przecież miały (i dalej mają) swoje doniosłe cywilizacyjne znaczenie. Ponieważ jednak inicjatywa poniższego opracowania pojawiła się w środowisku polskich akademików, w naturalny sposób to właśnie polskojęzyczne medium dominuje, co nie znaczy, że praca ma za zadanie prezentować wyłącznie polski punkt widzenia”.

(Fragment Wstępu)

Stanisław Literski, *Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej (na przykładzie badań z terenu powiatu bytowskiego)* (seria: *Studia i materiały z dziejów Bytowa oraz ziemi bytowskiej*, Tom. I), Instytut Kaszubski oraz Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Gdańsk-Bytów 2023, ss. 294

Zawartość tomu stanowi rozprawa doktorska, którą Stanisław Literski napisał pod kierunkiem doc. Bolesława Maroszka i obronił na Uniwersytecie Gdańskim w 1973 r., jaka ze względów politycznych nie została wówczas opublikowana. Na początku tomu znajduje się wprowadzenie autorstwa prof. prof. Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, w którym przedstawiono biografię autora i jego drogę naukową, ale też uwzględniono kontekst społeczny i naukowy, w jakim badania zostały wykonane (metodologia, podstawy teoretyczne, znaczenie paradygmaty integracyjnego w badaniach na Ziemiach Zachodnich i Północnych).

Karolina Literska, *Procesy integracji i dezintegracji w powiecie bytowskim w świetle badań z lat 60. i 70. XX wieku* (seria: *Studia i materiały z dziejów Bytowa oraz ziemi bytowskiej*, Tom. II), Instytut Kaszubski oraz Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Gdańsk-Bytów 2023, ss. 294

Na tom składają się dwa teksty. Pierwszym jest praca magisterska pt. *Rola młodzieży w procesie integracji społecznej w powiecie bytowskim*, która została napisana pod kierunkiem doc. Bolesława Maroszka i obroniona w 1973 r. na Uniwersytecie Gdańskim. Drugim, obszerniejszym i ważniejszym tekstem w tym tomie, jest rozprawa doktorska Karoliny Literskiej pt. *Współczesne migracje Kaszubów bytowskich do Republiki Federalnej Niemiec*, napisana pod kierunkiem wybitnego poznańskiego socjologa prof. Andrzeja Kwileckiego i obroniona w 1976 r. na UAM. Książka ta również ze względów politycznych nie zaistniała wcześniej w postaci drukowanej.

Renata G. Kania, *Pomorskie przystanki literackie*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2023, ss. 283

Pomorskie przystanki literackie są (drugim) zbiorem esejów, przywołujących różnorodne, nowe i starsze, ale zawsze interesujące publikacje. Są wśród nich powieści, tomiki poezji, książki naukowe i literatura faktu. Wszystkie one posiadają dedykacje prezentowanych osób, które albo pochodzą z Pomorza lub są z nim mniej lub bardziej związani. Dedykacje pochodzą czasem od autorów, a niekiedy są to jedynie słowa ofiarodawcy wartościowej pozycji, którą należy zatrzymać w pamięci.

Daniel Kalinowski, *Juwersnota. Literatura kaszubska i studia kulturowe*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2023, ss. 382.

Badania kulturowe to dyskurs, który nie jest powszechnie stosowany w namyśle nad piśmiennictwem kaszubskojęzycznym. Warto to zmienić i tym samym przedstawić zagadnienia objęte już perspektywą poznawczą klasycznych metod filologicznych w nowym metodologicznym świetle. Taki jest główny cel zgromadzonych tekstów w pracy Daniela Kalinowskiego, w której analiz i interpretacji dokonuje się w zestawie różnotematycznych rozdziałów. Dotyczą one kaszubskich mitów fundacyjnych, wyobrażeń obejmujących samych Kaszubów, narodów żyjących w tej samej przestrzeni życiowej czy idei państwa kaszubskiego. Ponadto pojawia się problematyka wyodrębniania się kaszubistyki jako dyskursu humanistycznego, a także sposobów reakcji przedstawicieli kultury kaszubskiej na socrealizm, PRL oraz zjawiska postmodernistyczne.

Cisza. *Gdańscy fotoreporterzy Pawłowi Adamowiczowi*, red. J. Dargacz, K. Misztal, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2023, ss. 84

Album fotograficzny, opatrzony wspomnieniami i tekstami Aleksandry Dulkiewicz – prezydent Gdańska, prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego oraz fotoreporterki Karoliny Misztal, zawiera zdjęcia pomorskich fotoreporterów dokumentujące okres żałoby i uroczystości pogrzebowych Pawła Adamowicza w Gdańsku w styczniu 2019 r. Wśród autorów i autorek zdjęć znaleźli się: Anna Bobrowska, Michał Czacharowski, Renata Dąbrowska, Marcin Gadomski, Karolina Misztal, Krzysztof Mystkowski, Mirosław Pieślak, Piotr Połoczański, Anna Rezulak i Mateusz Słodkowski.

Gdańsk 1945–1990. Materiały – studia – analizy, t. 4, pod red. Sylwii Bykowskiej, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk i Muzeum Gdańska, Gdańsk – Warszawa 2023, ss. 295

Kolejny tom z serii zainicjowanej w celu poznania bliżej nieznanych źródeł, jak i pogłębienia studiów nad różnymi aspektami dziejów powojennego Gdańska oraz problemami związanymi z tym zagadnieniem. Tom 4 zawiera kilkanaście artykułów z konferencji naukowej „Miasta »odzyskane«. Demografia i społeczeństwo w pierwszych dekadach po II wojnie światowej”, która odbyła się 12–13 grudnia 2019 r. Wśród zebranych artykułów warto przestudiować w szczególności: *Gdańsk po II wojnie światowej – przypadek odosobniony? Krótki przegląd historiograficzny i postulaty badawcze (z ogólną refleksją w tle)* (Sylwia Bykowska, Igor Hałagida), „Weszli z biedy w biedę”. *Mieszkańcy Gdańska i Sopotu oczami duchowieństwa rzymskokatolickiego w latach 1945–1956 (wedle sprawozdań kościelnych)* (Daniel Gucewicz), *Księgi meldunkowe jako źródło do badań nad społeczną genealogią miasta „odzyskanego”* (Sylwia Bykowska) i *Obraz społeczeństwa Gdańska w oczach byłych gdańszczan i Niemców zwiedzających Gdańsk w pierwszym dwudziestolecu powojennym* (Peter Oliver Loew).

Maciej Grulkowski, *Privilegia Casimiriana. Przywileje króla Kazimierza IV Jagiellończyka dla Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej*, (seria: *Źródła do dziejów Gdańska*, t. 1), Muzeum Gdańska, Gdańsk 2023, ss. 319

Przygotowane przez Muzeum Gdańska wydawnictwo w tłumaczeniu dr. Marcina Grulkowskiego wraz ze wstępem, opracowaniem i komentarzem, jest pierwszą od ponad stu lat kompleksową monografią poświęconą temu zagadnieniu. Zawiera aneks z pełną edycją wspomnianych dokumentów oraz ich pierwszym całościowym tłumaczeniem na język polski.

Hans Vogels, *Poczta Polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939, t. 1: Historia Dyrekcji Poczty i Telegrafów na Pomorze oraz Dyrekcji Poczty i Telegrafów RP w Gdańsku*, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2023, ss. 648

Książka przeznaczona jest dla czytelników zainteresowanych dziejami miasta, prawami Polski w Gdańsku oraz Poczta Polską zarówno w Polsce, jak i w Gdańsku w latach międzywojennych. Pierwszy tom, poświęcony historii Dyrekcji Poczty i Telegrafów na Pomorze oraz Dyrekcji Poczty i Telegrafów RP w Gdańsku, opisuje rozwój historyczny polskich praw pocztowych w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939 niemal wyłącznie na podstawie materiału archiwalnego. Narracja kończy się 31 sierpnia 1939 r. o godzinie 22, gdy budynek opuściła grupa pracowników popołudniowej zmiany. Było to około siedmiu godzin przed atakiem na gmach przy Heveliusplatz.

Sławomir Rut, Wojciech Samól, Jarosław Tuliszka, *Westerplaczczycy – lista 1939. Skład załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku 1 września 1939 r.*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2023, ss. 120

Książka zawiera szczegółowo opracowaną listę osób tworzących załogę Wojskowej Składnicy Tranzytowej na dzień 1 września 1939 r. Całość poprzedza wstęp i uzupełnia opracowanie merytoryczne odnoszące się do załogi stacjonującej na półwyspie oraz historii powstawania WST.

Wojciech Grott, Wojciech Samól, *W Gdańsku służyli Polsce. Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku / In Gdańsk, they served Poland. Poles in the Free City of Gdańsk*, tłumaczenie na język angielski Grzegorz Fik, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Gdańsk 2023, ss. 151

Album stanowi opowieść o Polakach, którzy jako jedni z pierwszych doświadczyli grozy II wojny światowej. Jednak jak czytamy na kartach książki – jeszcze przed 1939 r. prowadzili intensywne życie, wykazując się niezwykłą aktywnością i patriotyzmem. W 13 rozdziałach przedstawiono losy polskich obywateli, począwszy od powołania Wolnego Miasta Gdańska aż do ataku III Rzeszy na Polskę w 1939 r. Esencją publikacji są liczne ilustracje, w tym mniej znane fotografie, które ukazują różne aspekty aktywności Polaków w WMG. W albumie zamieszczono też mapy i grafiki poglądowe oraz kalendarium, które pomaga zaznajomić się z tematem.

STOCZNIA. CZŁOWIEK. PRZEMYSŁ. MIASTO, Katalog wystawy, red. B. Kerski, K. Knoch, M. Staręga, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2023, ss. 250

O ludziach pracujących w stoczni, wartościach przez nich wyznawanych, stoczniowej codzienności i święteczności, osiągnięciach przemysłu stoczniowego, jak i roli tego miejsca w wielkiej polityce – przeczytasz w katalogu wystawy *Stocznia*. Publikacja jest uzupełnieniem i rozwinięciem ekspozycji, ale może pełnić również rolę samodzielnego wydawnictwa. W szesnastu tekstach – napisanych z pasją i wielkim znanstwem – ukazano różne aspekty działalności stoczni i konteksty wpisujące ją w lokalne i globalne historie. Autorami są współtwórcy ekspozycji, znawcy tematu, ale i badacze zajmujący się tematem Stoczni Gdańskiej.

Łukasz Grochowski, *Młynarstwo w dobrach królewskich, kościelnych i szlacheckich w północnych powiatach województwa pomorskiego w latach 1466–1626*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023, ss. 394

„Młynarstwo w północnej części województwa pomorskiego w latach 1466–1626 było dobrze prosperującą branżą przetwórstwa, i to nie tylko rolnego. Wynikało to zapewne z faktu, że na tym terenie nie prowadzono wówczas wojen mających bezpośredni wpływ na funkcjonowanie młynów. Pozytywnie stymulujące było też oddziaływanie Gdańska — wysoko rozwiniętego ośrodka wytwórczości i kapitału oraz licznie tu rozlokowanych bogatych w latyfundia i aktywnych gospodarczo klasztorów. Przedsiębiorczy gdańszczanie korzystali z sąsiedztwa dóbr kościelnych rozlokowanych wokół obszarów miejskich i chętnie dzierżawili zakładane na lokalnych ciekach wodnych młyny. To dlatego m.in. najgęstsza sieć zakładów młyńskich na przebadanym terytorium dotyczyła niewielkiego obszarowo powiatu gdańskiego, teoretycznie pozbawionego ośrodków miejskich. Najwięcej młynów funkcjonowało nad Potokiem Oliwskim i potokiem Strzyża w dobrach nominalnie należących do opactwa cysterskiego w Oliwie. Były to najlepiej prosperujące zakłady, dobrze rokujące na przyszłość. W innych przebadanych powiatach intensyfikacja liczby młynów i kół wodnych dotyczyła — oprócz dóbr klasztornych — przede wszystkim kilku miast królewskich. Nie powinno zatem dziwić, że młynarstwo najslabiej rozwinęło się w najdalej usytuowanym od Gdańska powiecie mirachowskim, gdzie w ogóle nie było miast, ponieważ obejmował słabo zagospodarowane tereny leśne Prus Królewskich. Bardzo dużo młynów dysponowało obiektami wybudowanymi jeszcze przed wybuchem wojny trzynastoletniej. W ciągu 160 lat uległy one stopniowej, lecz trudnej do uchwycenia ewolucji, skutkującej powstaniem molinotopu”.

(Ze strony wydawcy)

***Nauczyciele polscy w przestrzeni zawodowej, społecznej i politycznej lat 1945–1999*, red. A. Kłonczyński i A. Siekierska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023, ss. 279 + 1 nlb.**

„W wielu ośrodkach akademickich prowadzi się systematyczne badania dotyczące poszczególnych etapów rozwoju szkolnictwa, a w szczególności kierunków zmian, jakie dokonywały się w latach 1945–1999 w Polsce, i ich uwarunkowań ideologicznych związanych z funkcjonowaniem systemu władzy państwowej. Zainteresowania naukowców dotyczą również krytycznej oceny bazy materialnej, znajdującej się w zasobach szkolnictwa w Polsce, oraz środków dydaktycznych, które miały istotny wpływ nie tylko na proces kształcenia, ale i formowanie postaw ważnych dla władzy. Sięgając po zróżnicowane metody badawcze

oraz szeroką podstawę źródłową, naukowcy w niniejszej publikacji uzupełniają dotychczasowe ustalenia, co pozwala spojrzeć na badane zagadnienia z nowej perspektywy”.

(Ze Wstępu)

Czas Jerzego Limona. Księga pamiątkowa ku czci twórcy Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, red. A. Żukowska i J. Kopciński, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023, ss. 349

„Tytułowy »czas Jerzego Limona« odpowiada temu, co najbardziej pociągało twórcę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego w teatrze oraz sztuce, ale też wskazuje na epokę, w której żył i pracował – a której rytm wyznaczały kolejne etapy budowy jego teatru, edycje Festiwalu Szekspirowskiego czy rozliczne przedsięwzięcia artystyczne i naukowe, jakich był inicjatorem bądź współautorem. »Czas Jerzego Limona« to także czas rozwoju nauki, który odcisnął się w jego badaniach, i czas jego indywidualnych poszukiwań badawczych oraz literackich”.

(Ze wstępu)

Wojciech Skóra, Słupsk 1945. Miasto Niemców, Sowietów i Polaków, Wydawnictwo Rys, Dopiewo 2023, ss. 382

„Słupski rok 1945 był przerażający, chyba najgorszy w dziejach miasta. Zetknęli się tam Niemcy, Polacy i czerwonarmiści. Owocem było głównie cierpienie, śmierć, zniszczenie. Ale były i załamki nowego życia, początki miasta, jakie obecnie znamy. Wojna – uosabiana przez Sowietów – zabrała Słupsk Niemcom i oddała Polakom. Jest to opis dziejów miasta z trzech perspektyw i próba dyskusji z tymi wizjami. Konfrontacja spojrzeń jest potrzebna, bo pamięci Niemców, czerwonarmistów i Polaków są w dużej mierze odrębne, zamknięte. Nie przenikają się jak olej i woda. Do rąk czytelnika trafia tom pierwszy opracowania. W drugim zawarte będą wspomnienia ludzi z tych trzech grup, które tworzyły społeczność miasta”.

(Ze Wstępu)

Tomasz Słomczyński, Sopoty, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023, ss. 384

Autor *Kaszëbe* w tym roku wraca z książką – reportażem *Sopoty*, swojego rodzinnego miasta. Dlatego jest książka jeszcze bardziej osobista niż poprzednia, dużo więcej w niej osobistych – również ogólnorodzinnych wątków – jego fascynacji, ale też rozczarowanie miastem. Przy tym Słomczyński odkrywa przed

czytelnikiem najciekawsze elementy historii „polskiego San Remo”, jak również te zapomniane, sięgając po wiek XVI, kończąc niemalże na dniu wczorajszym. Od opisu i charakterystyki jego mieszkańców, którzy nadawali osadzie, w końcu miastu, jego koloryt i charakter – Polacy, Niemcy, Kaszubi, Żydzi, Francuzi – po czas w którym „rdzenni”, najstarsi mieszkańcy „omijają Monciak i rzadko zaglądną na molo”.

„Nasze Pomorze – Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2023, nr 24, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Nowy, kolejny, 24 już tom rocznika wydawanego przez Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie. Zawiera on 11 artykułów pogrupowanych na pięć kategorii: Sztuka/Muzealnictwo/Konserwatorstwo, Literaturoznawstwo, Historia/Antropologia, Archeologia oraz Varia. Wśród nich m.in.: Anna Gut-Czerwonak, *Historia pomnika Ku czci poległych żołnierzy niemieckich – ofiar I wojny światowej w Białogardzie*; Daniel Kalinowski, *Internowanie. Zapisy wspomnieniowe i literackie* czy Andrzej Kuczkowski, *Średniowieczna siedziba rycerska w m. Dargiń (gm. Bobolice, pow. Koszalin)*.

Książdz Janusz St. Pasierb. *Homo Viator*, pod redakcją Jerzego Ciesielskiego, Wydawnictwo Bernardinum, Tczew 2023, ss. 490

Publikacja wyszła znacznie poza ramy pokłosia konferencji, która odbyła się w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Ks. Janusza St. Pasierba w Tczewie w 2018 r. Znalazł się w niej, poza artykułami powstałymi na podstawie referatów i prelekcji również materiał źródłowy związany z życiem i pracą tego duchownego, poety, historyka sztuki, m.in. przedruki wywiadów z Pasierbem z lat 1979–1993.

Barbara Kąkol, *Kczewo. Szkic do dziejów miejscowości do 1989 roku*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2023, ss. 231

Publikacja dotycząca dziejów Kczewa – kaszubskiej wsi w gminie Przdokowo (powiat kartuski) autorstwa Barbary Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach, od wielu lat mieszkanki tej miejscowości. Książka przybliży historię samej wsi, jak i jej mieszkańców. Jest to pierwsza tak kompleksowa publikacja nawiązująca do dziejów tej miejscowości.

Krzysztof Korda, Marcin Kurr, *Miejska Biblioteka Publiczna w Tczewie. Tradycja i nowoczesność*. Wyd. Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Skulteta w Tczewie, Tczew 2023, ss. 109

Publikacja ukazała się z okazji otwarcia, po kompleksowym remoncie i rewitalizacji historycznego XIX-wiecznego budynku miejskiej biblioteki w kwietniu 2023. Książka bogato ilustrowana bardzo ciekawym materiałem zdjęciowym, zawierającym nie tylko fotografie, ale również plany i reprodukcje dokumentów. Oczywiście największą wartością jest sama historia instytucji oraz ludzi z nią związanych.

Jan Chłosta, *Piewca Ziemi Lubawskiej. Nad biografią Teofila Ruczyńskiego (1896–1979)*, Instytut Północny, Olsztyn 2023, ss. 134

Nowa książka dr. Jana Chłosty od lat prowadzącego badania nad przeszłością Warmii i Mazur w XIX i XX wieku, oparta na solidnej bazie źródłowej ukazuje dwa główne wątki narracji biografii Teofila Ruczyńskiego. Pierwszy to biografia literata, poety, dziennikarza, pedagoga i działacza kultury. Drugi, ściśle związany z biografią centralnej postaci opowieści, to dzieje bliskiej mu ziemi lubawskiej. Oba nurty osadzone zostały w realiach czasów, w których żył bohater opowieści.

***Z głębokości. Prace ofiarowane ks. prof. dr. hab. Henrykowi Skorowskiemu*, redakcja naukowa Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek i Jerzy Zajac, Muzeum Niepodległości i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Warszawa 2023, ss. 442**

Publikacja ukazała się w rok po księdze pamiątkowej, uświetniającej jubileusz 70. urodzin i 40-lecia pracy naukowej księdza profesora Henryka Skorowskiego. Jest to praca zbiorowa zawierająca łącznie 19 artykułów różnych autorów, związanych z osobą Jubilata. Wśród tekstów m.in. *Nie tylko o postaci Lecha Bądkowskiego (1920–1984) i jego wizji Rzeczypospolitej* (Józef Borzyszkowski), *Dzieje i kultura społeczności Mennonitów w rejonie Twierdzy Modlin* (Zbigniew Kazimierz Mikołajczyk), *Zmierzch kaszubskiej „pustej nocy”* (Jan Perszon).

Krzysztof Tyborski, *Konarzyny. Obłęd wielkiej wojny*, Wydawnictwo Region. Gdynia 2023, ss. 176, ilustr.

Autor książki, historyk społecznik i regionalista oddaje do rąk Czytelników już czwarty tom swojej „trylogii konarzyńskiej”. Tym razem przedstawia historię

swej małej ojczyzny w czasie I wojny światowej. Książka bogato ilustrowana oraz zawierająca cenne informacje, jak np. listy poległych, zaginionych i rannych z terenów powiatu (choć trzeba zaznaczyć, że jest materiału już publikowany w książce *Listy poległych, zaginionych i rannych z terenu parafii Konarzyny i Swornegacie podczas I wojny światowej* (A. Nowaczyński, K. Tyborski, 2017).

Augustyn Necel, *Moje wspomnienia*, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2023, ss. 325

„Wspomnienia Augustyna Necla zawarte w tej książce kończą się na 1963 r. Obejmują one okres od najwcześniejszych lat pamięci autora, po sześćdziesiąty pierwszy rok jego życia. Kończą się więc, kiedy był jeszcze w pełni sił twórczych, w swej największej aktywności pisarskiej i społecznej. Na swoim koncie miał już wówczas osiem napisanych i wydanych tytułów. Jeszcze prawie drugie tyle napisze w późniejszych latach życia, zachowując potrzebę tworzenia do ostatnich swych dni”.

(Fragment posłowania Eugeniusza Stanka)

Dariusz Piasek, *Dzieje Brzeźna Lęborskiego oraz Strzelęcina, Kisewa, Kaczkowa, Świetlina, Dąbrowy Brzezińskiej, Wysokiego, Chrzanowa i Pużyc od pradziejów do współczesności*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2023, ss. 272

To już kolejny tom autora, dotyczący historii miejscowości wchodzących w skład gminy Łęczyce. Podobnie jak w poprzednich publikacjach obecny tom ma charakter monografii i prezentuje historię od pradziejów do niemalże dnia dzisiejszego – do współczesności.

Część V

Kronika naukowa

Justyna Pomierska

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2023 roku

Rok 2023 w działalności Instytutu Kaszubskiego zapisał się powstaniem kaszubskojęzycznej wersji kaszubopedii i realizacją projektu badawczego związanego z tożsamością Pomorzan. Te inicjatywy, wykorzystując kompetencje członków Instytutu oraz grona osób współpracujących z naszym stowarzyszeniem, mają na celu głównie upowszechnienie rzetelnej wiedzy o Kaszubach i Pomorzu, mogą wpływać na postawy społeczne w stosunku do Kaszub i Pomorza, wzmocnienie kaszubskiej tożsamości oraz na wyobrażenia dotyczące naszej społeczności i regionu.

W historii Domu Kaszubskiego rok 2023 naznaczony będzie zamknięciem Tawerny Mestwin, w której od początku działalności IK odbywały się promocje instytutowych wydawnictw, spotkania z Mistrzem Nauki (PAU), doroczne i walne zebrania instytutowe oraz inne wydarzenia. Decyzja właściciela i administratora budynku została podjęta bez udziału i pomimo protestu Instytutu.

W końcu roku 2023 Instytut Kaszubski liczy 154 członków, w tej liczbie nowo przyjęte osoby: dr Marek Sass (Gostycyn) – historyk, dr Bożena Ugowska (Nowa Karczma) – literaturoznawstwo, dr Ewa Andrzejewska (Gdańsk, Uniwersytet Gdański) – językoznawstwo i glottodydaktyka. Z członkostwa w stowarzyszeniu zrezygnował dr hab. Grzegorz Berendt. W 2023 r. z grona członków Instytutu Kaszubskiego zmarli: prof. dr hab. Andrzej Romanow (13 stycznia), dr Michał von Grabowski (5 marca), prof. Stanisław Literski (8 grudnia, Bawaria).

Zarząd Instytutu Kaszubskiego w minionym roku pracował w składzie: Prezes – prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, wiceprezes IK – dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz-Skrzypiec, sekretarz – dr Justyna Pomierska, skarbnik – dr Renata Pałczyńska-Gościniak oraz członkowie Zarządu: prof. Daniel Kalinowski, prof. Józef Borzyszkowski i dr hab. prof. UG Miłostława Borzyszkowska-Szewczyk. W sekretariacie Instytutu Kaszubskiego pracuje Karolina Konkol-Skowrońska.

Zebrania Zarządu IK odbyły się trzy razy: 2 marca, 19 kwietnia i 14 listopada.

Zebranie ogólne członków Instytutu odbyło się 20 kwietnia 2023 r. w Domu Kaszubskim w Gdańsku (Mestwin) i miało formę hybrydową: o godz. 16.30 zebrało się 27 członków i 20 członków połączyło się *online* na Zoom Meeting; łącznie w zebraniu wzięło udział 47 osób. Po zakończeniu części sprawozdawczej – zatwierdzono sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w roku 2022 i udzielono zarządowi absolutorium – prezes przedstawił plany projektowe, konferencyjne i wydawnicze.

Instytut nieustannie prowadzi działalność o charakterze akademickim – realizuje projekty badawcze, konferencje i publikacje naukowe – i w 2023 r. były to: cztery projekty badawcze i kilka animacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych, kilkanaście konferencji i nowych publikacji. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele tych działań przygotowano i prowadzono w partnerstwie z innymi instytucjami naukowymi, muzealnymi czy samorządowymi, a relacje ze spotkań udostępniane były także przez Internet, co z założenia poszerzało zasięg odbioru.

* * *

PROJEKTY BADAWCZE

W roku 2023 w Instytucie realizowane były następujące projekty badawcze:

Postawy i zachowania mieszkańców województwa pomorskiego w kontekście budowania tożsamości Pomorzan. Projekt rozpoczęty w 2022 r. na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego wspólnie z fundacją IBRiS przy wsparciu Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG. W 2023 r. został opracowany raport końcowy. To najszerzej zakrojone z dotychczas zrealizowanych na Pomorzu badań, które dotyczą identyfikacji terytorialnej i tożsamościowej, postaw i zachowań społecznych oraz jakości życia. Konferencja prezentująca wyniki badań planowana jest na początku 2024 r.

Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim (kontynuacja). Projekt badawczy poświęcony czytelnictwu i funkcjonowaniu bibliotek w województwie pomorskim przygotowany na zlecenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, a realizowany we współpracy z Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG. Efektem w 2022 r. był raport pt. *Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim. Diagnoza problemów* (oprac. dr Krzysztof Stachura, dr Piotr Zbieranek) przekazany do dyskusji w urzędach i bibliotekach. Był one przedmiotem dyskusji podczas wojewódzkiej konferencji przygotowanej wspólnie przez Instytut i Wojewódzką i Miejską

Bibliotekę Publiczną w Gdańsku w dniu 18 kwietnia 2023 r. z udziałem m.in. Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka oraz bibliotekarzy z najdalszych zakątków pomorskiego. Ponowna okazja do dyskusji nad tym badaniem odbyła się podczas posiedzenia Pomorskiej Rady Kultury 15 czerwca 2023 r. w Tczewie w Miejskiej Bibliotece Publicznej, na zaproszenie dyrektora dr Krzysztofa Kordy (członek Instytutu). W 2023 r. przeprowadzano drugą część badania, tym razem przy wykorzystaniu metod jakościowych. Badania bibliotekarzy, samorządowców i użytkowników bibliotek przeprowadzili ponownie dr Krzysztof Stachura i dr Piotr Zbieranek, a ich wyniki pozwoliły na pogłębienie wiedzy o sytuacji w zakresie czytelnictwa i funkcjonowania bibliotek. Raport został przedstawiony WiMBP w końcu listopada, a w 2024 r. planowana jest kolejna konferencja poświęcona bibliotekom bazująca na tym opracowaniu.

Pomiędzy oswajaniem a zawłaszczaniem przestrzeni polsko-niemieckiego pogranicza. „Poniemiecka” mała architektura sakralna i cmentarze w krajobrazie kulturowym Pomorza i Dolnego Śląska w perspektywie porównawczej (kontynuacja). Interdyscyplinarny projekt badawczy Pracowni Badań nad Narracjami Pogranicza UG (kierownik projektu: prof. UG dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk) i Pracowni Badań Krajobrazu Uniwersytetu Wrocławskiego (prof. UW r. dr hab. Agnieszka Latocha, geograf kulturowy i osadnictwa, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego) realizowany w partnerstwie z IK. Partnerem projektu jest także Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, a finansowany jest z Programu Wsparcia Humanistyki Gdańskiej w ramach Inicjatywy Doskonałości Uczelnia Badawcza UG (projekt: *Pogranicza w dialogu. Dialogi na pograniczu. Narracje – Pamięć – Tożsamość*, kierownik projektu: M. Borzyszkowska-Szewczyk).

Celem przedsięwzięcia jest zbadanie procesów kulturowych zachodzących na polsko-niemieckim pograniczu po roku 1945 w perspektywie porównawczej na przykładzie wybranych elementów sakralnego krajobrazu kulturowego Pomorza i Dolnego Śląska. Terytorialnie szczegółowe badanie skoncentrowano na Ziemi Kłodzkiej (Czeski Kątek) i Ziemi Słowińców. Pytania badawcze dotyczą przebiegu procesów „oswajania” obcego dziedzictwa kulturowego po 1945, obejmującego także celowe niszczenie/degradację „poniemieckiej” spuścizny materialnej. W 2023 r. zaprezentowano i poddano dyskusji wyniki projektu na dwóch konferencjach: 12 maja w Dusznikach-Zdroju podczas międzynarodowej konferencji naukowej *Dziedzictwo Sakralne a tożsamość kulturowa / Sacral Heritage and Cultural Identity* oraz 24 listopada w Sankelmark k. Flensburga podczas polsko-niemieckiego seminarium *Jenseits der Nationen? Grenzräume und Lebenswelten in Polen*. W opracowaniu jest publikacja wyników projektu.

DZIAŁALNOŚĆ ETNOTANKU

W ramach działania etnotanku uruchomiono projekt koncentrujący się na kwestii wykreowania marki Kaszuby/i. Pierwszym krokiem było przygotowanie krytycznej analizy istniejących strategii marek lokalnych i regionalnych w województwie pomorskim, której autorką jest dr Małgorzata Szmytkowska.

Ponadto przygotowano trzy raporty:

Raport o aktywności kobiet na Kaszubach pn. „Białczy na placu”. Autorkami raportu są: mgr Sulisława Borowska, dr Karolina Ciechorska-Kulesza, mgr Ewelina Stefańska. Prezentacja wyników raportu – połączona z debatą o aktywności kobiet – odbyła się w siedzibie Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy 15 listopada.

Raport o zróżnicowaniu „intensywności kaszubskości” na terenie województwa pomorskiego pn. „Gdzie są te Kaszuby?”. Autorami raportu są dr inż. arch. Hanna Obracht-Prondzyńska oraz prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński. Prezentacja raportu połączona z dyskusją odbyła się 8 grudnia w Instytucie Kultury Miejskiej w Gdańsku, który był partnerem tego wydarzenia.

Raport pt. „Kaszubi w świetle Narodowego Spisu Powszechnego 2021”. Jego autorem jest prof. Cezary Obracht-Prondzyński, a prezentacja raportu połączona z dyskusją odbyła się 13 grudnia w siedzibie Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy.

Powyższe raporty zrealizowano ze środków Województwa Pomorskiego. Informacje o działaniach etnotanku, analizy i efekty prac zamieszczane są systematycznie na stronie internetowej *etnotank.pl* i profilu facebookowym etnotanku. Mecenasem działań *etnotank.pl* jest Fundacja LLP.

KASZUBOPEDIA

Kaszubopedia to internetowe kompendium wiedzy o Kaszubach, które powstaje w oparciu o wydawnictwo *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury* z udziałem autorów i recenzentów zamieszczonych w słowniku haseł, ale i z jednoczesnym poszerzeniem zasobów wiedzy i włączeniem nowych autorów. Docelowo ma zawierać ok. 500 haseł opisujących postacie, miejscowości, zjawiska, tradycje i wierzenia itp. W minionym roku do *Kaszubopedii* zostało wpisanych ok. 100 haseł zredagowanych na podstawie *Gniazda Gryfa*, autorami haseł są: J. Borzyszkowski, M. Borzyszkowska-Szewczyk, Witosława Frankowska, D. Kalinowski, Katarzyna Kulikowska, Anna

Kwaśniewska, Magdalena Lemańczyk, C. Obracht-Prondzyński, J. Pomierska, Tomasz Rembalski i Miloš Řezník, nadto kilka haseł nowych napisali: Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz, Aleksandra Kurowska-Susdorf, Magdalena Sacha, Michał Hinc, Bogusław Breza.

Partnerami i mecenasami projektu są: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, Samorząd Województwa Pomorskiego i Miasto Gdańsk, firmy BAT Sp. z o. o z Sierakowic i Farm Frites Poland S.A.

7 grudnia w Filii Gdańskiej WiMBP im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku (ul. Mariacka), która jest kluczowym partnerem projektu, **odbyła się prezentacja kaszubskojęzycznej wersji *Kaszubopedia***. Na stronie *kaszubopedia.pl* pojawiła się możliwość przełączenia z wersji w języku polskim na wersję w języku kaszubskim. Tłumaczenia kaszubskojęzycznego interfejsu użytkownika podjął się Dariusz Majkowski i on też jest tłumaczem pierwszych 20 haseł. Jednocześnie została przetłumaczona cała informacja o projekcie. W kolejnych latach planuje się konsekwentnie umieszczać hasła w obu językach, a także w języku angielskim, aby docelowo *Kaszubopedia* była dostępna w pełni po polsku, po kaszubsku i po angielsku.

KONFERENCJE, SEMINARIA, SPOTKANIA I WYKŁADY

W roku 2023 Instytut był organizatorem lub współorganizatorem konferencji:

18 kwietnia – Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim – podsumowanie badania czytelnictwa za rok 2022 (Sala im. Lecha Bądkowskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego). Organizatorzy: prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński (Instytut Kaszubski, Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą UG) i Jarosław Zalesiński (Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego). Patronat nad wydarzeniem objął Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego. Wyniki raportu dotyczące zarówno stanu czytelnictwa, jak i odbiorców, ich potrzeb i oczekiwań oraz samych pracowników bibliotek zaprezentowali: dr Krzysztof Stachura i dr Piotr Zbieranek (PCBnK), a diagnozę problemów przedstawił C. Obracht-Prondzyński. Zespół badawczy będzie kontynuował analizę danych w przyszłym roku.

Program konferencji i raport zob. <https://wbpg.org.pl/wydarzenia/konferencja-biblioteki-bibliotekarze-i-czytelnictwo-w-województwie-pomorskim-podsumowanie-badania-czytelnictwa-za-rok-2022/>

15-16 września – XXII Konferencja Kaszubologiczna Franciszek Sędzicki – (nie)obecność języku kaszubskim i polskim (Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Zagroda Styp-Rekowskich w Płotowie). Organizatorzy: Szkoła Doktorska Akademii Pomorskiej w Słupsku, Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie. Organizatorzy: D. Kalinowski, T. Siemiński. Referaty wygłosili: dr Tomasz Fopke „*Jestem Kaszubą*”. *Pieśni do słów Franciszka Sędzickiego*, prof. dr hab. D. Kalinowski *Utwory sceniczne Franciszka Sędzickiego*, dr Joanna Schodzińska *Dziennikarstwo polityczne Franciszka Sędzickiego*, prof. dr hab. Marek Cybulski *Językowy obraz głównego bohatera „Gadki o Januszu Skwierku” Franciszka Sędzickiego*, dr Elżbieta Bugajna *Na styku epok. O Sędzickim lirycznie*. Podczas konferencji prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska oraz członkowie UTW w Bytowie zrealizowali działania artystyczno-dyskusyjne pt. *Czytanie Kaszub – Czytanie Sędzickiego*.

7 października – XXVI Krajeńska Konferencja Naukowa w Wielkim Buczku Setna rocznica utworzenia V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech 1923-2023 (wspólnie z Oddziałem ZKP w Buczku Wielkim). Organizator: prof. dr hab. Jowita Kęcińska-Kaczmarek. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (IK), redaktor Anna Forecka z Piły, dr Kosma Kołodziej (Centrum Medicum w Toruniu) i prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek z Wielkiego Buczka. Konferencję prowadził historyk Marek Chołodowski.

18-20 października – Wielkie Pomorze. Rody i rodziny (Biały Spichlerz Muzeum Pomorza Środkowego oraz Uniwersytet Pomorski w Słupsku). Organizatorzy: Szkoła Doktorska Akademii Pomorskiej w Słupsku, Instytut Kaszubski i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Z członków IK referaty wygłosili: dr Tomasz Rembalski, *Pierwsze pokolenia Cysewskich na Ziemi Bytowskiej w XVIII i XIX w. Szkic metodologiczno-źródłoznawczy*, dr Elżbieta Bugajna, *Chłopskie rodziny na Kaszubach. Z badań nad genealogią*, dr Danuta Drywa, *Los rodzin pomorskich w czasie wojny na przykładzie dokumentacji KL Stutthof*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski, *O rodzinie Joseph – Żydach na Pomorzu Środkowym*. W konferencji nawiązywano do badań kaszuboznawczych realizowanych przez Instytut Kaszubski.

24-26 listopada – *Jenseits der Nationen? Grenzräume und Lebenswelten in Polen / Poza narodami? Pogranicza i światy życia w Polsce* (Akademiezentrum Sankelmark w Oeversee k. Flensburga). Organizatorzy: Academia Baltica, Instytut Kaszubski i Pracownia Badań nad Narracjami Pogranicza Uniwersytetu Gdańskiego. W seminarium, które odbyło się na pograniczu duńsko-niemieckim, udział wzięli badacze pograniczny z Czech, Japonii, Niemiec i Polski oraz zainteresowani tematyką z Danii, Niemiec i Polski. IK reprezentowali:

prof. dr Miloš Řezník z referatem *Galizien und die „Kresy“ / Galicja a „Kresy“*, dr Magdalena Sacha – *Die deutsch-polnische Grenze von 1937: eine lebendige Phantomgrenze? / Polsko-niemiecka granica 1920-1939: granica fantomowa?* oraz organizatorzy seminarium: prof. UG dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, która wprowadziła w tematykę seminarium i wspólnie z prof. UW dr hab. Agnieszką Latochą-Wites zaprezentowała referat na temat *Neue Fragen an Grenzregionen stellen: Mittelpommern und Niederschlesien im Vergleich / Stawiając nowe pytania w kwestii pograniczy. Pomorze Środkowe i Dolny Śląsk porównawczo*, i dr Christian Pletzing, który naszkicował historię przygranicznego Centrum Akademickiego Sankelmark oraz specyfikę pogranicza duńsko-niemieckiego. To kolejna wspólna konferencja w ramach długoletniej międzyinstytucjonalnej współpracy i okazja do zaprezentowania w międzynarodowym gronie m.in. wyników projektów badawczych współrealizowanych przez IK.

30 listopada – Seminarium *Spoleczeństwo pomorskie – źródła jego specyfiki i współczesne oblicze* (Biblioteka Europejskiego Centrum Solidarności). Organizatorzy: Stacja PAU w Gdańsku, ECS, IK. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Jerzy Dygala *Autonomia Pomorza w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, dr hab. prof. UG Sławomir Kościelak, *Spoleczeństwo pomorskie doby nowożytnej – specyfika Prus królewskich*, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski, *Na drodze ku nowoczesności. Przekształcenia społeczeństwa pomorskiego w XIX i XX w.*, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, *Współcześni mieszkańcy Pomorza w świetle badań*. Dyskusję moderował dr Przemysław Ruchlewski.

5 grudnia – Seminarium *Bytów – Kaszuby – Pomorze: Energia społeczna a wyzwania rozwoju lokalnego* (Kaszubski Inkubator Przedsiębiorczości w Bytowie), którego Instytut (w ramach działania etnotank.pl) był współorganizatorem. Było to wydarzenie zorganizowane w ramach cyklu *Solidarni w rozwoju*, a współorganizatorami byli także: Fundacja Parasol, Urząd Miasta w Bytowie, Fundacja GAP z Krakowa. Dwa panele dyskusyjne poprzedziły referaty: prof. Jerzy Hausner (Przewodniczący Rady Programowej OEES: Kraków) *Lokalność jako siła rozwojowa* i dr inż. arch. Hanna Obracht-Prondzyńska (UG) *Małe miasta Pomorza – wyzwania i szanse rozwoju*. W panelach udział wzięli badacze, samorządowcy, przedsiębiorcy i działacze społeczni. W pierwszym, moderowanym przez prof. C. Obracht-Prondzyńskiego: Ryszard Sylka, Burmistrz Bytowa; Lilianna Grosz, Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Dorzecze Słupi, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Bytowie, Kuba Wygnański, Fundacja Stocznia, Warszawa, Tomasz Keler, Centrum Inicjatyw Obywatelskich w Słupsku. W drugim, który moderowała Dorota Sobieniecka-Kańska z Gdańskiego Klubu Biznesu, uczestniczyli: Ewa Sowińska, EsoAudit, Rada Programowa OEES, Gdańsk, Adam Leik, Drutex, Bytów, Jarosław Gawin, firma Gawin Paint Coatings, Cech Rzemiosł

Różnych w Bytowie i Stanisław Szultka, Dyrektor Departamentu Rozwoju Gospodarczego, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego w Gdańsku.

15 grudnia – Seminarium kaszubskie *Derdowski literat. Oceny i perspektywy* (Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie). Organizatorzy: Instytut Kaszubski wspólnie z MPiMKP w Wejherowie, Szkoła Doktorska Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Komitet organizacyjny: D. Kalinowski, M. Hinc. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski *Hieronim Derdowski (1856-1902). Na drodze do pełnego portretu „pierwszego z poetów kaszubskich”*, prof. dr hab. Miłoš Řezník *Jak Derdowski został kaszubskim miejscem pamięci*, dr Karolina Kierlańczyk (Chicago) *„Mówić o tym, o czym inni milczą” – polonijna poezja Hieronima Derdowskiego*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski, *Literackie techniki opisu obcych. Przykład Turków*.

3 października – 19 grudnia realizowano cykl dziesięciu interdyscyplinarnych wykładów kaszubologicznych międzyuczelnianych (UG i PG, semestr zimowy, online) pt. ***Baby, wiedźmy, czarownice... Odłona II. Kobieta w języku i kulturze Kaszub i Pomorza***. Projekt realizowany przez Wydział Filologiczny UG wspólnie z Instytutem Kaszubskim, Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku i Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim; finansowany w ramach zadania „Etnofilologia kaszubska” ze środków MSWiA. Koordynator: dr Justyna Pomierska, przewodnicząca rady programowej kierunku etnofilologia kaszubska.

Tegoroczne wykłady nawiązywały tytułem do edycji realizowanej w 2017 r., ale zakres proponowanego do dyskusji problemu zmienił się: tematy historyczne i etnograficzne zostały uzupełnione, nadto pojawiły się nowe. Przestrzeń dociekań naukowych związanych z aktywnością kobiet w różnych obszarach życia społecznego, naukowego i kulturalnego – zarówno w przeszłości jak i dziś – stanowi niezmiennie inspirujący materiał do badań i dyskusji akademickiej. Realizacja cyklu była podobna jak w roku ubiegłym: nagrania zrealizowane w studiu nagrań Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku (współpraca: Lucyna Radziwińska, starszy specjalista ds. języka kaszubskiego w PCEN) umieszczano na kanale You Tube kilka dni przed spotkaniem z prelegentem, o czym informowano na stronie wydarzenia na Facebooku (Paweł Wiczyński, ZKP). Projekt graficzny plakatu i czołówki nagrania wykonała Małgorzata Walasek (absolwentka etnofilologii kaszubskiej). Poniedziałkowe spotkania (90 minut) odbywały się na MS Teams. Na spotkaniu słuchacze mieli możliwość zadawania pytań. Wykład wybrało do realizacji obowiązkowej 63 studentów (UG i PG). W spotkaniach poniedziałkowych brało udział ok. 75-120 osób (paneli teamsowych nie nagrywano).

W tegorocznym projekcie wzięli udział: dr Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz (Wydział Historyczny UG) *Kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń*

do historycznych rehabilitacji, prof. dr hab. Beata Możejko (WH UG) *Obserwowana, pilnowana, zbuntowana. Kobiety w Gdańsku i na Pomorzu Gdańskim w późnym średniowieczu*, dr Karolina Ciechorska-Kulesza (Wydział Nauk Społecznych UG) i Sulisława Borowska i Ewelina Stefańska (KUL w Wieżycy/ ZKP) *Między gotowaniem, rękodziełem, animowaniem a obywatelskim włączaniem – różne oblicza aktywności kobiet ma Kaszubach*, prof. dr hab. Tadeusz Linkner (UG/Kościerzyna) *Kobiety z powieści Aleksandra Majkowskiego*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski i prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska (Uniwersytet Pomorski w Słupsku) *Od szeptu do krzyku. Głos kobiet w literaturze kaszubskiej*, prof. UG dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk (WF UG) *‘Światy życia’ w autobiografiach kobiet z Pomorza*, dr Aleksandra Kurowska-Susdorf (Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni), *Kaszubki w obliczu śmierci. Jak aktywna postawa kobiet chroni(ła) przed śmiercią, urokami, wampiryzmem*, mgr Anna Miler (działaczka i archiwistka społeczna, Stowarzyszenie Metropolitanka) *Stoczniowe możliwości – kariery kobiet w Stoczni Gdańskiej*, dr hab. Monika Pomirska (WF UG) *Zakłete królewianki, stolemki i rybackie córki – kobiety w baśniach kaszubskich*, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński (WNS UG) *Kobiety a współczesna sytuacja Kaszubów. Obraz z perspektywą*.

Nagrania wykładów zostały opublikowane i są dostępne na kanałach YouTube ZKP i PCEN w Gdańsku.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU KASZUBSKIEGO

Obok projektów badawczych i konferencji naukowych najważniejszą formą aktywności Instytutu Kaszubskiego są wydawnictwa. W mijającym roku ukazało się kilkanaście książek i tom XXV rocznika naukowego „Acta Cassubiana”.

W 2023 r. ukazały się kolejno:

1. Józef Borzyszkowski, *Historia Kaszubów. Historiô Kaszëbów*, wyd. 2., popr. i poszerzone, seria *Vademecum* (wspólnie z ZKP).
2. *Gdańsk. Zmieniające się oblicze miasta*, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Gleinert (wspólnie ze Stowarzyszeniem Rajców Gdańskich).
3. Daniel Kalinowski, *Juwernota. Literatura kaszubska i badania kulturowe*.
4. Stanisław Literski, *Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej (na przykładzie badań z terenu powiatu bytowskiego)*, seria *Studia i materiały z dziejów Bytowa oraz Ziemi Bytowskiej*, t. I (wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie).
5. Karolina Literska, *Procesy integracji i dezintegracji w powiecie bytowskim w świetle badań z lat 60. i 70. XX wieku*, seria *Studia i materiały z dziejów Bytowa oraz Ziemi Bytowskiej*, t. II (wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie).

6. Renata G. Kania, *Pomorskie przystanki literackie*.
7. Dariusz Majkowski, *Stanisław Janke. Twórca literatury kaszubskiej i polskiej*, seria *Studia z dziejów literatury i kultury Kaszub i Pomorza* (wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie).
8. Alojzy Nagel, *Poezja i proza kaszubska*, seria *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, tom XVII: opr. M. Cybulski, J. Borzyszkowski, D. Kalinowski.
9. Grzegorz Schramke, *Procëm Smãtkòwi. Współczesna literatura kaszubska w latach 1981–2015* (wspólnie z ZKP).
10. *Wielkie Pomorze. Kontekst skandynawski*, red. D. Kalinowski (wspólnie z UP w Słupsku).
11. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Z Pieła do Betlejem...*, t. 9, *Pamiętka prymicji o Roberta Borzyszkowskiego CSsR 18 czerwca 2023*, zebrał J. Borzyszkowski, Gdańsk-Rekowo.
12. *30 lat traktatu między Polską a Niemcami*, red. Tobiasz Janikowski, C. Obracht-Prondzyński (wspólnie z Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej w Opolu).
13. *Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920–1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni*, red. C. Obracht-Prondzyński (wspólnie z Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej w Opolu).
14. *Walking with Günter Grass. A Literary Mapping of the City*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk i M. Turska (wspólnie ze Stowarzyszeniem Günтера Grassa w Gdańsku).

Uwaga: trzy ostatnie pozycje mają datę wydania 2022, ale ukazały się w pierwszych miesiącach 2023 r.

NAGRODY ZA WYDAWNICTWA

W Konkursie Literatury Kaszubskiej i Pomorskiej 2022 organizowanej przez Bibliotekę Miejską im. ks. K. Damrota w Kościerzynie (lipiec) wydawnictwa Instytutu zdobyły duże uznanie jurorów. W kategorii „Książki naukowe i popularnonaukowe oraz słowniki dotyczące Kaszub i kaszubszczyzny” pierwsze miejsce zdobyła Hanna Obracht-Prondzyńska za ***Małe miasta pomorskie w procesie metropolizacji***, drugie miejsce przypadło dwóm publikacjom: Bożena Ugowska ***Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki*** (wydana wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie) i Michał Hinc ***Próba komunistycznej rewolucji rolnej w powiecie wejherowskim i puckim w latach 1945-195*** (wydana wspólnie z MPiMKP w Wejherowie).

Pierwsze miejsce w kategorii „Przewodniki po Kaszubach i inne publikacje promujące region (w różnych językach)” zajął przewodnik literacki *Wędrówki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta* pod redakcją Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk i Marty Turskiej (wersja anglojęzyczna: „*Walking with Günter Grass. A Literary Mapping of the City*”). Redaktorki i współautor-ki otrzymały nadto Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury „w uznaniu za charyzmę i najwyższej klasy profesjonalizm w pracy nad kształtowaniem gdańskiej kultury”. Wręczenie nagrody odbyło się 13 kwietnia w ósmą rocznicę śmierci pisarza w Instytucie Kultury Miejskiej.

Drugie miejsce w kategorii „Książki edukacyjne – podręczniki i inne publikacje do nauki języka kaszubskiego oraz innych przedmiotów po kaszubsku” zdobyły dwie monografie: Mateusza Klebby *Łacyńskò-pòlskò-kaszëbsczi słowòrz grzëbiznë* (nakładem MPiMKP w Wejherowie i IK) oraz *Przyroda na Kaszubach. Roda na Kaszëbach* Piotra Dziekanowskiego ze zdjęciami Kazimierza Rolbieckiego; to kolejny tom serii *Vademecum* tworzonej przez IK wspólnie ze ZKP. Ta książka została nagrodzona w jeszcze jednej kategorii „Przekłady książek z dowolnej kategorii na kaszubski, a także z kaszubskiego na polski i inne języki” – tu drugie miejsce otrzymał tłumacz *Vademecum* Dariusz Majkowski. Instytut Kaszubski otrzymał dyplom uznania w kategorii „Przypomnienia i wznowienia” za tom 16. Biblioteki Pisarzy Kaszubskich *Jan Bilot. Twórczość kaszubska*, oprac. M. Cybulski, J. Borzyszkowski, D. Kalinowski.

Za książkę *Małe miasta pomorskie w procesie metropolizacji* Hanna Obracht-Prondzyńska otrzymała również Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska i Gdańskiego Towarzystwa Naukowego dla młodych pracowników nauki za rok 2022.

PROMOCJE KSIĄŻEK

Wędrówki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta i Walking with Günter Grass. A Literary Mapping of the City, red. M. Borzyszkowskiej-Szewczyk i M. Turskiej. Gdańsk 2022. Promocja książek odbyła się 13 kwietnia, w ósmą rocznicę śmierci noblisty w Instytucie Kultury Miejskiej w Gdańsku. Z prof. UG dr hab. Miłosławą Borzyszkowską-Szewczyk, kierownik projektu naukowo-animacyjnego, którego ww. publikacje są pokłosiem, o znaczeniu twórczości „pisarza z Wrzeszcza” (Lech Bądkowski) rozmawiali Joanna Czudec, tłumaczka literatury niemieckiej, niemcoznawczyni, kierowniczką programową w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i Basil Kerski – menedżer kultury, eseista, politolog, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności. Przewodnik promowano także 14 lipca w formie spaceru *tematycznego Günter Grass' Gdańsk*

as a borderland. A literary mapping of the city (M. Borzyszkowska-Szewczyk) w ramach Cambridge University Summer School *Gdańsk Border Infrastructures. Changes and Socio-Cultural Impact (Past and Present)*, szkoły letniej współorganizowanej przez International Border Studies Center UG.

Wielkie Pomorze. Kontekst skandynawski, pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk-Gdańsk 2023. Promocja odbyła się 18 października w Białym Spichlerzu w Słupsku podczas konferencji *Wielkie Pomorze*, prowadząca: Adela Kuik-Kalinowska.

Juwernota. Literatura kaszubska i studia kulturowe. Monografia Daniela Kalinowskiego miała swoje promocje w Słupsku (30.10 – Klubksięgarnia Cepelin), w Darłowie (30.11 – Miejska Biblioteka Publiczna) oraz w Kartuzach (15.12 – Muzeum Kaszubskie).

Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni. Monografia pod red. kierownika projektu prof. dr hab. C. Obracht-Prondzyńskiego (UG) napisana przez zespół projektu realizowanego we współpracy z Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej w Opolu. Zespół: dr Karolina Ciechorska-Kulesza (Instytut Socjologii UG), dr Bartosz Macikowski (Wydział Architektury PG, Katedra Historii, Teorii Architektury i Konserwacji Zabytków), dr Magdalena Sacha (Wydział Filologiczny UG, Zakład Kulturoznawstwa), prof. dr hab. Wojciech Skóra (Instytut Historii Akademia Pomorska w Słupsku).

W roku 2023 ukazała się książka (najpierw po polsku, trwa praca redakcyjna wersji przetłumaczonej na niemiecki), a związane z nią trzy spotkania promocyjne zgromadziły ponadprzeciętną liczbę zainteresowanych tematem mieszkańców (sale były nadzwyczaj wypełnione szczególnie w Płotowie i Wejherowie):

- 27 listopada w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie. Współorganizatorem tego wydarzenia było Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie.
- 28 listopada w Białym Spichlerzu w Słupsku. Spotkanie organizowane wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz Instytutem Historii Uniwersytetu Pomorskiego.
- 29 listopada w Książnicy prof. Gerarda Labudy w Wejherowie. Współorganizatorem spotkania było Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Wręczenie dyplomu Członka Honorowego IK prof. Jadwidze Zieniukowej

26 kwietnia w Warszawie odbyło się spotkanie pn. *W kręgu warszawskich badań kaszubo- i pomorzoznawczych*, zorganizowane we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym, Instytutem Sławistyki PAN oraz Stacją PAU

w Gdańsku. Podczas tego spotkania Dyplom Członka Honorowego Instytutu Kaszubskiego z rąk prezesa Instytutu Kaszubskiego prof. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego oraz dr Justyny Pomierskiej (laudatorki) odebrała prof. dr hab. Jadwiga Zieniukowa. Po uroczystości odbyła się otwarta dyskusja dotycząca integracji warszawskiego grona kaszubo- i pomorzoznawców oraz realizowanych i możliwych działań i badań, w której wzięło udział ok. 10 badaczy różnych dyscyplin naukowych z warszawskiego środowiska akademickiego.

Wręczenie Medali im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”

Po kilkunastu latach przerwy decyzją Rady Naczelnej i ZG ZKP została wznowiona nagroda Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”. Powołano nową kapitułę w składzie: prof. Józef Borzyszkowski (mistrz kapituły), członkowie kapituły: Jan Wyrowiński (prezes ZKP), prof. UG dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, prof. dr hab. Witosława Frankowska, prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, prof. UKW dr hab. Maria Pająkowska-Kensik i prof. UAM dr hab. Tomasz Wicherkiewicz. Medal przyznawany jest od 1988 r., a otrzymują go osoby lub instytucje działające poza terenem Pomorza, ale na jego rzecz – i tym samym przyczyniają się do rozwoju i promocji kultury, nauki i gospodarki Kaszub i Pomorza.

16 września w Sali Mieszczkańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku (Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku) Medale im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza” za lata 2021–2022 odebrali dr Christian Pletzing z Niemiec oraz prof. Miloš Řežník z Czech, obaj są członkami IK. Galę wręczenia Medalu poprowadził przewodniczący Kapituły, prof. Józef Borzyszkowski. Laudacje wygłosiły prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk i dr Justyna Pomierska. Uroczystość uświetnił koncert Aleksandry Kucharskiej-Szeffler (sopran) i Witosławy Frankowskiej (fortepian) z repertuarem w trzech językach: niemieckim, czeskim i kaszubskim.

Niespieszne Międzyświatowe Spotkanie Kultury

7 czerwca w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy Instytut zorganizował wspólnie z gospodarzami wydarzenie o szerokiej formule ujętej w nazwie spotkania. W zaproszeniu napisano:

Niespieszne – bo chcemy rozmawiać o ważnych dla nas sprawach w swobodnej atmosferze, bez zwyczajowego pośpiechu, że „już, natychmiast, szybko, zaraz...”

Międzyświatowe – bo przyświeca nam idea, aby w spotkaniu wzięły udział osoby

- z różnych środowisk: z metropolii i z głębi regionu,
- z różnych pokoleń,

- z różnych instytucji kultury, ale także aktywistów, animatorów niezwiązanych instytucjonalnie z kulturą i osób, które wykorzystują narzędzia kulturalne w edukacji, integracji społeczności lokalnych itp.,
- z różnych grup kulturowych zamieszkujących nasz region, także ci, którzy pojawili się tutaj niedawno (migranci, uchodźcy).

Spotkanie – naszym celem jest, aby – dosłownie i metaforycznie – otworzyć drzwi i zaprosić do rozmowy, która nie stawia sobie praktycznych celów, ale nie jest bezcelowa (...)

Kultury – bo celem tego spotkania jest rozmowa o współpracy w kulturze, dla kultury czy poprzez kulturę (...).

W tak sprofilowanym spotkaniu wzięło udział kilkadziesiąt osób i była to znakomita okazja do poznania się i do opowiedzenia o kulturze w naszym regionie. W zgodnej opinii warto takie spotkania kontynuować.

Bytowskie Forum Animatorów Kultury

Dziewiąte Forum z tematem przewodnim *Pomorzanie dziś: region – kultura – tożsamość* zostało przygotowane wspólnie z Instytutem Kultury Miejskiej, KUL w Wieżycy, oddziałem ZKP w Bytowie, Gminnym Ośrodkiem Kultury w Tuchomiu, Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG oraz Nadbałtyckim Centrum Kultury. Referat wprowadzający przygotował prof. C. Obracht-Prondzyński, a następnie odbyły się warsztaty pt. ***Tożsamość – skarb, obciążenie, wyzwanie?*** prowadzone przez Sulisławę Borowską (KUL w Wieżycy) oraz Judytę Kroskowską (GOK Sierakowice). Po warsztatach zaprezentowano kilka lokalnych inicjatyw kulturalnych i społecznych oraz nastąpiła długa dyskusja. Drugiego dnia Forum odbyła się podróż studyjna, podczas której spotykano się z lokalnymi animatorami w miejscach ich działalności.

Spotkanie „Brunon Synak – Kaszëba, uczony, obywatel”

15 grudnia w bibliotece Europejskiego Centrum Solidarności odbyło się spotkanie poświęcone pamięci prof. Brunona Synaka, którego 10. rocznica śmierci przypada 18 grudnia 2023 r. Organizatorzy: IK, Stacja Kaszubska PAU, ECS, Sejmik Województwa Pomorskiego, Instytut Socjologii UG i ZKP. Głównym celem spotkania była dyskusja moderowana przez prof. C. Obracht-Prondzyńskiego, w której udział wzięli m.in. prof. Piotr Czekanowski i prof. Michał Kaczmarczyk z Instytutu Socjologii UG, dr Xymena Synak-Steinborn, córka prof. Synaka i Łukasz Grzędzicki, dyrektor Kancelarii Sejmiku Województwa Pomorskiego. Wydarzenie miało też aspekt refleksyjny: fragmenty wspomnień B. Synaka czytał Zbigniew Jankowski, a śpiewał kaszubski bard Paweł Ruszkowski. Była to okazja do wspomnień osób, które zgromadziło to rocznicowe spotkanie.

Ogłoszenie o konkursie na Nagrodę Naukową im. Gerarda Labudy

Nagrodę przyznaje się twórcom do 40 roku życia za pracę naukową opublikowaną w ciągu ostatnich trzech lat lub też za cykl prac, z których ostatnia została wydana w latach: 2020–2023 lub nieopublikowaną rozprawę doktorską powstałą w ww. latach. Termin nadsyłania prac ustalono do 30 listopada 2023 r., nadesłano 9 prac. Ocenę przeprowadzi Kapituła Nagrody (z możliwością powołania dodatkowych recenzentów) w składzie: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – przewodniczący, dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz, prof. dr hab. Witold Molik, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – sekretarz. Ogłoszenie wyników: 15 lutego 2024 r. **Wysokość nagrody wynosi 25.000 zł.** Kapituła ma prawo nieprzyznania nagrody za żadną ze zgłoszonych prac. Jednocześnie ma prawo do przyznania dwóch równorzędnych nagród, dzieląc przeznaczoną na ten cel kwotę na pół.

* * *

Działalność Instytutu Kaszubskiego finansowana jest z dotacji pozyskanych m.in. na podstawie wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu były w 2023 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska, a także przedsiębiorstwa i takie instytucje, jak Fundacja LPP, BAT Sp. z o.o. z Sierakowic, Farm Frites Poland SA z Lęborka, Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o., Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej w Opolu.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi (zwłaszcza z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym oraz oddziałami terenowymi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego), z instytucjami kultury (np. z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Nadbałtyckim Centrum Kultury, Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku) z uczelniami (głównie z Uniwersytetem Gdańskim i Uniwersytetem Pomorskim w Słupsku) oraz Polską Akademią Umiejętności – Stacją w Gdańsku i Komisją Kaszubską.

Podziękować należy wszystkim Instytucjom i Osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób – materialnie, radą czy pracą wolontariacką – wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2023.

Część VI

Pro memoria...

Józef Borzyszkowski

Janina Śpiewak-Stryjec (1938–2022)
– graficzka, malarka i rzeźbiarka,
ilustratorka książek

Janina Śpiewak – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Plastycznej w Gdańsku – poprzedniczki Akademii Sztuk Pięknych, zasłynęła jako artystka w środowisku nie tylko gdańskim w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Obok grafiki i rysunku zdobywała uznanie w dziedzinie ceramiki artystycznej, której pozostała wierna do końca życia.

Urodziła się 21 października 1938 r. w wielodzietnej rodzinie Bronisławy i Michała Śpiewaków w Leżajsku, skąd bezpośrednio w 1945 r. jesienią przybyła do Gdańska, gdzie później ukończyła szkołę średnią. Studiowała tu na jednym roku m.in. z Wawrzyńcem Sampem i Bogdaną Szubą, wkrótce żoną Włodzimierza Łajminga, wśród którego przyjaciół z lat nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni-Orłowie był nieco od niej starszy Ryszard Stryjec – absolwent PWSP z 1958 r. W gronie ich kolegów Janina uchodziła za oryginalną piękność. Tuż po ukończeniu studiów w 1964 roku została żoną Ryszarda Stryjca. Zamieszkali na wiele lat w pracowni Ryszarda przy Targu Rybnym, gdzie w roku następnym zjawił się ich jedyny syn Jarosław. Oboje rodzice poświęcali mu wiele czasu, zwłaszcza matka, ale i ojciec, który pasjonując się fotografią, stworzył bogactwo dokumentacji fotograficznej życia rodzinnego z matką i synkiem w centrum.

Szczególnym świadectwem rodzinnych więzi wśród Stryjców są jego ekslibrysy dedykowane żonie Janinie i synowi Jarusiowi. Pierwszy z nich „Janki Śpiewak” opublikowany został na łamach „Liter” w numerze 11/1964, przedstawiający ludzką parę symbolizującą scenę „Adam i Ewa” z rajskim owocem i węzłem. W 1969 r. powstał wykonany w metalowej płycie – „Ex libris Janki i Jarusia”, przedstawiający mężczyznę o silnej muskulaturze, dźwigającego na barkach obręczkę małżeńską. W 1971 r. powstały kolejne ekslibrysy – Jarusia Stryjca z ptakiem i małą sówką oraz Janki Śpiewak z widokiem morza z góry. W 1972 r. pojawiły się kolejne cztery – po dwa dedykowane dla żony Janki Śpiewak i syna

Jarusia. W tychże latach 70. powstało najwięcej kaszubskich exlibrisów R. Stryjca z postacią Gryfa, m.in. Tadeusza Bolduana, Hanki i Józefa Borzyszkowskich.

Oboje Stryjcowie, uprawiając bliskie im dziedziny sztuki – nie tylko grafikę, rysunek i malarstwo – uczestniczyli w zbiorowych wystawach i plenerach. Z tych ostatnich szczególnie ważne były dla nich plenery twórców ceramiki artystycznej, organizowane w Kadynach. Zaistniały one w ramach jeszcze uczelnianej grupy ceramicznej „Kadyny”, kierowanej przez prof. Hannę Żuławską. Bogata twórczość w tej dziedzinie obojga Stryjców, a zwłaszcza obfita Janiny Śpiewak w niewielkim stopniu znana jest poza ich najbliższym otoczeniem. Liczne dzieła Janiny Śpiewak czekają na odkrywcę.

Z materiałów archiwalnych R. Stryjca dowiadujemy się, że np. w 1965 r. miała miejsce samodzielna wystawa malarstwa Janiny Śpiewak. Na jej wernisaż w ZDK Gdynia, zapraszała Dyrekcja, Rada Zakładowa, Zakładowy Dom Kultury i Zarząd Portu w Gdyni. W tymże roku oboje Stryjcowie uczestniczyli w I. Ogólnopolskiej Wystawie Rysunku, Wrocław 1965, zorganizowanej pod protektoratem przewodniczącego PRN Miasta Wrocławia, prof. Bolesława Iwazkiewicza. Janina Śpiewak-Stryjec zaprezentowała tam „Labirynt skał” i „Góry Kryształowe”. Uczestników tej wystawy i czytelników towarzyszącego jej katalogu poinformowano, że Janina Śpiewak-Stryjec miała już 2 wystawy indywidualne – Gdynia 1964 i Warszawa 1965 oraz uczestniczyła w wystawach w Gratzu (1963) i Wiedniu.

Kolejne wystawy, w których brała udział Janina Śpiewak, odkryłem w trzech katalogach z 1968 r. To wystawy w Sopocie i Gdańsku oraz „Tydzień Polski w Kalmarze”. W każdej z nich prezentowano dzieła obojga Stryjców. Jeszcze bogatszy dla nich w podobne wydarzenia był rok 1969. Oboje brali udział w wystawie „Portret 69...” w Gdańsku, której komisarzem był sam Ryszard Stryjec. Janina prezentowała m.in. „Piekło Oświęcimia”, a Ryszard „Wojna I” i „Wojna II”. Ich dzieł nie zabrakło także na „III Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki przeciw Wojnie” w Lublinie kwiecień–październik 69 – w Państwowym Muzeum na Majdanku. Janina zaprezentowała wstrząsający rysunek techniką mieszaną „Nigdy więcej Hiroszimy” oraz rysunki tuszem „Hipnoza”, „Dlaczego?”, „Prawo III Rzeczy” i „Droga”.

W 1970 r. na wystawie w BWA Sopot pt. „Ziemia Gdańska w malarstwie. W 25-lecie Wyzwolenia Sopotu”, zaprezentowano plan I Morskiego Pleneru w Cetniewie 1969, w którym uczestniczyli oboje Stryjcowie. Janina zaprezentowała „Wyrzucenie z morza”. W 1972 r. Muzeum Ruchu Robotniczego w Poznaniu złożyło ofertę zakupu nieznanego mi dzieła Janiny Śpiewak. Była to grafika, wypożyczona przez Muzeum na wystawę „Wojna i pokój w twórczości plastycznej” w Berlinie.

W znanych mi archiwaliach R. Stryjca z lat późniejszych nie znalazłem dokumentów na temat twórczości Janiny Śpiewak, co może być efektem ich ostatecznego rozejścia – rozvodu, jak i postępującego wycofania się Janiny z udziału w życiu kulturalnym środowiska. Niestety, nieznana jest mi jej spuścizna archiwalna. Obok niej dalszych informacji można szukać m.in. w DŹS – dokumentach życia społecznego, gromadzonych przez Bibliotekę Gdańską PAN.

Ryszard Stryjec w latach 1962–1974 pracował jako grafik na etacie w redakcji miesięcznika „Liter”, na łamach którego zaprezentował niejedną własną pracę i Janiny Śpiewak. W 1965 r. zwrócił się do prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Gdańsku z wnioskiem o przydział mieszkania. Uzasadniał to m.in. faktem, iż wraz z żoną i półrocznym synkiem mieszka w pomieszczeniu na strychu o powierzchni 10 m², adaptowanym na pracownię malarską, pozbawionym urządzeń sanitarnych. Do wniosku Ryszard w roku następnym zdobył zaświadczenie, iż został członkiem Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”, zarejestrowanym pod nr 935. Ponadto stwierdzono, iż wymagany wkład budowlany w wysokości 25 000 zł jest gromadzony na książeczce mieszkaniowej w PKO. Zaświadczenie to wydano celem przedłożenia w Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej...

Dzięki wsparciu redakcji „Liter” – ówczesnej sile prasy – już w 1970 r. Stryjcowie otrzymali mieszkanie w nowym bloku S.B. „Budowlani” w Oliwie. Ryszard zachował nadal pracownię na Targu Rybnym, gdzie nie tylko tworzył, ale w znacznym rozmiarze spotykał się z przyjaciółmi – artystami takimi jak Buni Tusk czy Mieczysław Czychowski, którzy nie odmawiali ni pacierza, ni wódki, czym nie mogła być zachwycona małżonka, pracująca również twórczo i zabiegająca o dobro ich dziecka. Siłą rzeczy relacje rodzinne, zwłaszcza małżeńskie, ulegały psuciu. Ryszard Stryjec z czasem zamieszkał w pracowni na stałe, zostawiając wszystko w Oliwie na rzecz żony i syna, którego wspierał, a jego edukacją, zwłaszcza w okresie jego studiów w ASP w Poznaniu, podobnie jak matka, szczególnie się interesował.

R. Stryjec już w latach 70. zrezygnował pod koniec istnienia „Liter” z etatu ich grafika na rzecz zaprzyjaźnionego Mieczysława Twirbutta. Po nim już w „Czasie”, etat ten objęła Janina Śpiewak. Praca redaktora graficznego w redakcji zaistniałego na miejscu zlikwidowanych „Liter” tygodnika „Czas” była bardzo wyczerpująca. Pracując tam, Janina Śpiewak, mimo trudności, obok grafiki nadal uprawiała m.in. ceramikę, tworząc różne drobiazgi i większe rzeźby, korzystając w wypalaniu z pomocy b. męża i syna. Po kilku latach twórczej obecności w „Czasie” podjęła pracę w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Gdańsku, a z czasem w Szkole Podstawowej w Osowej i na Przymorzu, z której także, ze względu na pogarszający się stan zdrowia, musiała zrezygnować i przejść na wcześniejszą emeryturę.

Z połowy lat 90. XX wieku znany mi jest katalog wystawy „Pamięci ofiar Stutthofu”, zorganizowanej przez Muzeum Stutthof, na której zaprezentowano linoryt Janiny Śpiewak z 1965 r. pt. „Wyzwolenie” i dwa linoryty z tegoż roku R. Stryjca – „Koniec naszego świata” i „Człowiek”. Bez wątpienia niejedno z dzieł Janiny śpiewak znajdziemy w zbiorach różnych muzeów jak i w kolekcjach prywatnych.

W roku 1997 – rok śmierci Ryszarda – Janina Śpiewak zamieniła oliwskie mieszkanie na pół domku w Węgorzewie. Tam Jarosław z czasem podjął pracę w Miejskim Domu Kultury, a następnie w lokalnym muzeum w pracowni ceramicznej, w której rodziły się wspaniałe dzieła. Pozbawiony tej pracy, w ramach redukcji etatów dla przyjaciół nowej dyrekcji, uruchomił z czasem własny piec ceramiczny, w którym wypalał swoje, ale przede wszystkim bardzo liczne dzieła ceramiczne matki.

Wspierając nieco Jarosława, mego i Marii Romańczukowej chrześniaka, poznałem bliżej jego matkę i jej twórczość, zabiegając o obecność także jej dzieł w rodzinnych zbiorach. W intencji przypomnienia jej twórczości w środowisku gdańskim zabiegałem o jej wystawę w Domu Kaszubskim w Tawernie „Mestwin”. Niestety, Pani Janina stwierdziła, że od lat nie eksponuje swoich prac; tworzy je dla siebie i syna. Stąd skończyło się na wystawie akwareli Jarosława i prezentacji raczej drobnych pamiątek ceramicznych – dzieł matki i syna.

Źródłem radości był dla mnie fakt przyjęcia przez Janinę śpiewak i Jarka Stryjca prośby o opracowanie strony graficznej wydanych przez Instytut Kaszubski dwóch tomików wierszy. Pierwszy to dzieło śp. s. Doroty z Żarnowca pt. *Przypisy*, Gdańsk 2013, oprac. graficzne J. Śpiewak. Drugi tomik to *Stoki marzeń*, Beaty Kaczyńskiej-Zabrockiej, Gdańsk 2007 (J. Stryjec). Przy okazji warto pamiętać, że Janina Śpiewak przed wielu laty wzbogaciła swoimi grafikami tom *Piaśnica* – antologię wierszy i fragmentów prozy, przygotowaną przez Wojciecha Kiedrowskiego, wydaną przez oficynę Oddziału Gdańskiego ZKP w 1984 r., a wcześniej tom wierszy Alojzego Nagła pt. *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971, wydany przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Gdańsku i Oddział Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki w Wejherowie.

W ostatnim czasie, przygotowując książkę *Pro memoria Zbigniew Jujka (1935–2019)*, poznałem jego żonę Marię z d. Aftanas, również absolwentkę PWSP w Gdańsku, koleżankę Janiny Śpiewak. Obie Panie z inicjatywy Marii odnowiły swoją znajomość. Niestety, nasze kontakty przerwała niespodziewana śmierć Janiny Śpiewak 10 sierpnia 2022 r.

Powiadomiony o tym przez Jarka, uczestniczyłem wraz z córkami Sławiną i Wisławą oraz Karoliną Zajączkowską – córką Katarzyny, szefowej Tawerny „Mestwin”, promującej twórczość Ryszarda i Jarka – w pogrzebie jego Matki. W tej smutnej ceremonii wziął udział także kuzyn Jarka Waldemar z Gorzowa

Wielkopolskiego i nieliczna reprezentacja znajomych syna Zmarłej. Janinę Śpiewak pożegnał bardzo serdecznie nieznający jej bliżej nowy od kilku dni proboszcz węgorzewski, ks. Klemens Litwin, któremu i tu składam gorące dzięki. Mam nadzieję, że dziedzic spuścizny Janiny Śpiewak – syn Jarosław, pracujący dziś w kolejnej instytucji kultury, zadba z czasem o choćby wstępne zaprezentowanie całości dorobku Matki, a ktoś z historyków sztuki podejmie się pełniejszej prezentacji jej niełatwego życia i oryginalnej twórczości.

Józef Borzyszkowski

Edmund Kamiński (1934–2022)
– działacz kaszubski, współtwórca Muzeum
Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej
w Wejherowie, bibliofil, fotografik

W pierwszych nekrologach i wspominkach, prezentowanych w mediach społecznościowych tuż po śmierci Edmunda Kamińskiego, wszyscy niemal ich autorzy eksponowali zawarte tu w tytule i inne jeszcze pola aktywności zawodowej i społecznej Zmarłego. Wśród nich, obok wspominków sformułowanych w imieniu organizacji i instytucji, z którymi Edmund był związany, nie zabrakło wypowiedzi całkiem prywatnych. Przykładem słowa Stanisława Jankego:

„Wczoraj, 3 listopada, zmarł wejherowianin Edmund Kamiński, dokumentalista, edytor, fotografik, działacz kaszubski, współzałożyciel i wieloletni pracownik Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Był człowiekiem legendą, osobowością o wielkim charyzmacie. I prywatnie, i publicznie mówił i rozmawiał z nami Kaszubami tylko po kaszubsku.

Mëstrze i Wasto Édkù, Bëlly Kaszëbò i Wiôldzi Stolemie! Bóg zapłac za wszëtkò, òdpòcziwôj w spòkòju!”

Dla wielu z nas, znających Edmunda Kamińskiego bliżej, był on – choć z urodzenia kartuzjanin – obywatelem Wejherowa od zawsze; zawsze aktywnym, tak w PRL-u, jak i w III RP, w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym miasta i regionu, jak też towarzyskim. Żonaty z Zofią Czają, pasierbicą Jana Trepczyka, podobnie jak jej matka Leokadia, wspaniałą i mężną niewiastą, wpisany był w niepowtarzalny świat poezji, muzyki i pieśni Mëstra Jana – najwybitniejszego wśród twórców kaszubskiej literatury ze środowiska zrzeszyńców.

Niedawno, w czas pandemii, pożegnaliśmy w Wejherowie towarzyszkę jego życia Zofię, nauczycielkę śpiewu i muzyki, dyrygentkę wejherowskich chórów, kontynuatorkę działalności zawodowej Jana Trepczyka. W tym też czasie zmarł zaprzyjaźniony z Edmundem i rodziną, przedstawiciel młodszego pokolenia

wejherowskich działaczy i twórców – Andrzej Arendt – rzeźbiarz i nauczyciel, wychowanek bliskiej dla Edka i dla mnie Otylii Szczukowskiej (1900–1974). Wspominając Edka, także o nich i wielu innych wybitnych wejherowianach nie można zapomnieć...

Wejherowianinem z urodzenia był zmarły przed laty, a wielce zasłużony dla kultury świętego miasta, Kaszub i Pomorza, redaktor Tadeusz Bolduan (1930–2005). Zaprzyjaźniony z Edkiem, przy jego pomocy, stworzył poświęconą mu bibliofilską, oryginalną, okolicznościową publikację. Jej tytuł: *Człowiek o wielu zainteresowaniach*. W podtytule czytamy: *Z okazji 55-lecia pracy twórczej Edmunda Kamińskiego*, Wejherowo 2004. Na drugiej stronie okładki znalazło się kolorowe foto Jubilata, a pod nim „Motto:

Życia nie
można wybrać,
ale można z niego coś zrobić.
(Peter Lipper)”.

Na stronie redakcyjnej odnotowano: „Druk wydano z okazji uroczystości jubileuszowej, jaka odbyła się w Pałacu Przebendowskich dnia 23 września 2004 r. Nakład 150 egz.”.

Przyszły biografista Edmunda Kamińskiego będzie miał ułatwione zadanie. Powyższy, liczący 7 stron, tekst Tadeusza Bolduana może stanowić niezłe ukie-runkowanie jego pracy. To swoisty a pierwszy szkic do portretu – życia i doko-nań Bohatera. Pod tytułem *Człowiek o wielu zainteresowaniach* na s. 1 czytamy:

„Edmund Kamiński znany jest na Kaszubach jako człowiek o wszech-stronnych zainteresowaniach i pełen pomysłów. Jedni go lubią, inni mniej, ale tak już bywa z ludźmi mocno zaangażowanymi społecznie o wyraźnej osobowości, posiadającymi własne, często krytyczne opinie o postawach jednostek we wspólnocie kaszubskiej i poza nią. Lubi przy tym publicznie manifestować swoją kaszubskość, jednocześnie sugerując jej specjalny wyznacznik językowy.

Kim właściwie jest Edmund Kamiński? Czego dokonał, co mu za-wdzięczają Kaszuby? Najlepiej byłoby ułożyć litanie jego drogi życiowej, ale to byłoby banalne, bo dokonywał rzeczy małych i wielkich, trwałych i doraźnych, których selekcja dałaby dopiero obraz człowieka od młodo-ści związanego z różnorodnymi sprawami Kaszub i ruchem kaszubskim. Na to jest jeszcze czas, potrzebny jest niezbędny dystans, który pozwoli na w miarę obiektywną ocenę jego dorobku organizacyjnego, populary-zatorskiego i twórczego. Wszystko, co tworzy człowiek, podlega najpierw weryfikacji, potem dopiero ocenie. Jego charakter, na który nader często

zwraca się uwagę, jest sprawą wtórną. Jedyne ci, którzy w nic się nie angażują, pozornie wydają się być bez skazy. To spostrzeżenie, nie nowe zresztą, jest konieczne po to, żeby wyselekcjonować to, co w człowieku, w jego pracy jest wartościowe”.

– Słowa te są nadal aktualne.

W dalszej części tego tekstu znajdujemy godny przywołania w całości przy innej okazji, oryginalnie sformułowany, życiorys Edka, w którym nie brak, obok faktografii zamykającej całość istotnej i tu opinii:

„Edmund Kamiński należy do tej kategorii ludzi, którzy starają się pogodzić odruchy serca z odruchami rozumu i poświęcają się swojej małej ojczyźnie bez reszty”.

Pamiętając o tym, wypada jednak przywołać najważniejsze fakty z Edkowego życiorysu.

Edmund Kamiński urodził się 23 września 1934 r. w Kartuzach. W rodzinnym mieście ukończył szkołę zawodową (maturę zdał w 1963 r. w Wejherowie) i podjął pierwszą pracę zawodową. Jednocześnie przez wiele lat był chórzystą i tancerzem w Zespole Pieśni i Tańca „Kaszuby”. Pieśń i twórczość artystyczna towarzyszyła mu także w wojsku, gdzie należał do Zespołu Pieśni i Tańca Pomorskiego Okręgu Wojskowego.

W 1956 r. był współzałożycielem Zrzeszenia Kaszubskiego. Działając w kartuskim oddziale ZK, zainicjował w 1957 r. powstanie Klubu Młodej Inteligencji Kaszubskiej w Kartuzach, któremu prezesował. Dzięki niemu poznał bliżej m.in. Męstrą Jana Trepczyka, a także swoją przyszłą żonę Zofię, dla której w 1961 r. przeniósł się do Wejherowa.

Pracując w różnych przedsiębiorstwach (spółdzielnie rolnicze w Sianowie, Kartuzach i Wejherowie oraz wejherowskie PKS), był szeroko zaangażowany w życie miasta i powiatu – zwłaszcza w Wejherowie jako wieloletni radny oraz działacz wejherowskiego ZKP, któremu prezesował w latach 1976–1989. Był współinicjatorem i współtwórcą Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, powstałego w 1968 r., w którym w roku następnym podjął pracę jako szef Działu Zbiorów Specjalnych, gromadzący archiwalia, spuścizny literackie, grafiki, druki i starodruki. W Muzeum był też organizatorem licznych wystaw i redaktorem – autorem jego wielu wydawnictw. Przepracował w nim 25 lat.

Od początku zabiegał dłań u władz o nową lokalizację, wskazując jako docelową siedzibę Pałac Przebendowskich, co w III RP stało się satysfakcjonującym faktem. Źródłem szczególnej dla niego satysfakcji był fakt kierowania tą placówką w latach 2007–2013 przez syna Radosława, a i nieprzerwana współpraca

z Muzeum córki Witosławy – *spiritus movens* muzealnych wydarzeń ze świata pieśni i muzyki.

Do najbardziej doniosłych dokonań Edmunda należy ufundowanie przez miasto z jego inicjatywy z 1982 r. i dzięki staraniom Społecznego Komitetu..., któremu przewodniczył, pomnika założyciela miasta Jakuba Wejhera, jaki stanął na Rynku w roku 1991.

Jako emeryt Edmund Kamiński mógł skupić się na swojej szczególnej pasji, którą była fotografia. Zaistniał tu w pełni jako artysta i dokumentalista. W jego życiorysie odnotowano, że stworzył ponad 150 ekspozycji oświatowo-dokumentalnych, poświęconych m.in. wybitnym twórcom kaszubskim i niektórym instytucjom oraz miejscowościom. Między innymi to: „Wejherowo wczoraj i dziś”, „Kartuzy – miasto w piśmiennictwie i ikonografii”, „Piaśnica – pamięć i ostrzeżenie”, „Kult Maryjny na Kaszubach”, „Cztery pory roku na Kaszubach” oraz „Meklemburgia i Kaszuby”. – Niejedną z nich prezentował w różnych miejscowościach Pomorza oraz w Niemczech, Szwecji i Francji. Owocem tychże wystaw stały się także oryginalne publikacje, w tym albumy, którymi twórca uszczęśliwił i uhonorował niejedną kaszubską rodzinę czy gminę – np. Szemud pt. *Zemia Lesóków*, Szemud 2005, z tekstem w językach polskim, niemieckim i angielskim.

Jako znany bibliofil należał do aktywnych członków Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela w Toruniu oraz Towarzystwa Przyjaciół Książki w Gdańsku i Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Gdańskiej PAN. Był również członkiem Towarzystwa Nautologicznego w Gdyni oraz Polskiego Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawczego, w którym działał jako przewodnik po Kaszubach, zwłaszcza dla obcokrajowców. Należał do grona obrońców przyrody i krajobrazu, angażując się w działalność Ligi Ochrony Przyrody. Był też społecznym opiekunem zażytków (m.in. skutecznie zabiegał o konserwację cennych kurdybanów i ołtarza z kartuskiej kolegiaty).

Imię i nazwisko Edka utrwalone jest na kartach wielu ważnych dla Kaszubów dzieł naukowych i literackich. To między innymi monografie Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Kaszubi – między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002; *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1956–2006*, Gdańsk 2006 i *Kaszubskich pamiątek skarbnice*, Gdańsk 2008.

Był on m.in. uczestnikiem Spotkań Pelplińskich i Spotkań Wdzydzkich – Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej oraz Seminariów Kaszubskich w Łączyńskiej Hucie. Stąd jego obecność i zdjęcia na kartach naszej rodzinnej publikacji *Nad Radunią... O dziejach przysiółka skansenowskiego z „zagrodą kaszubską” w Łączyńskiej Hucie*, Gdańsk 2016.

Siłą rzeczy Edmund Kamiński obecny jest gęsto na kartach monografii Przemysław Ruchlewskiego pt. *To Muzeum. 50 lat działalności Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie (1968–2018)*, Wejherowo-Gdańsk 2019. Autor we *Wstępie* napisał: „Celem niniejszej książki jest przede wszystkim opisanie rozlicznych działań pracowników Muzeum...”. – W tym kontekście podczas lektury tomu odczułem pewien niedosyt w odniesieniu do dokonań Edmunda, jak i brak uwzględnienia jego dorobku (powiedzmy „muzealnego”) w *Aneksie – Wykaz publikacji pracowników*.

Na niejake usprawiedliwienie tego mankamentu można wskazać fakt, iż Muzeum jest wydawcą dwóch kolejnych unikatowych publikacji pt. *Edmund Kamiński. Katalog dokonań*, poświęconych bohaterowi niniejszych wspomnień, zawierających m.in. niezwykle, bardzo szczegółową, *Bibliografię prac Edmunda Kamińskiego...* Pierwsza ukazała się w 2014 r. z podtytułem *W sześćdziesięciolecie działalności artystycznej oraz w osiemdziesiątą rocznicę urodzin – Muzeum...* Bibliografia w niej zawarta dotyczy lat 1957–2014. Druga, niemal identyczna, zaistniała w jubileuszowym roku 50-lecia Muzeum. Pełny tytuł: *Edmund Kamiński. Katalog dokonań. W siedemdziesięciolecie działalności artystycznej oraz w osiemdziesiątą czwartą rocznicę urodzin – Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie*. Na stronie redakcyjnej wyeksponowano ten tytuł ponownie i wydawcę z dopiskiem *50 lat działalności Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie 1968–2018*. Ponadto dowiadujemy się, że koedytorem jest Wydawnictwo Region Jarosław Ellwart... Na okładce w jednej i drugiej publikacji foto „Jubilata w magazynie zbiorów specjalnych Muzeum...”. W obu znajdujemy anonimowy *Wstęp* z podtytułem *Edmund Kamiński dokumentował i utrwał to, co ważne i piękne, czego inni często nie dostrzegali*, zawierający jeszcze jeden spory cytat z przywołanej wyżej I jubileuszowej publikacji Tadeusza Bolduana, który podkreślił podwójną rolę Edmunda jako świetnego fotografa – artysty i dokumentalisty.

Do najcenniejszych dokumentów stworzonych przez E. Kamińskiego należy, jak sądzę, jego publikacja pt. *O niezwykłym człowieku słów kilka. Leon Roppel 1912–1978*, Wejherowo-Luzino 2018, stanowiąca efekt współpracy wydawniczej Muzeum PiMKP w Wejherowie oraz Gminnej Biblioteki Publicznej w Luzinie im. Leona Roppla. Najważniejszą częścią jej zawartości jest *Bibliografia prac Leona Roppla*, zawierająca dział „Inni autorzy o Leonie Ropplu i jego dokonaniach”.

Pozostawiając następcom pełniejszy obraz i analizę dokonań E. Kamińskiego, udokumentowanych osobiście przez ich twórcę, budzących podziw nad ich kompletnością i szczegółowością, warto przywołać uwzględnione przezeń dzieła owej bibliografii. A są to: I. Prace drukowane (214 + 1 pozycji); II. Prace pozostające w maszynopisie (nr 215-260); III. Prace edytorskie i redakcyjne (nr 261-307);

IV. Wystawiennictwo (250 pozycji); V. Zdjęcia publikowane [w] czasopismach, prasie codziennej (22 pozycji). Dział VI. Bibliografia przedmiotowa (152 pozycji!). Osobno w tabelach w obu publikacjach znalazł się „Wykaz odznaczeń i medali”. Ten z 2018 r. obejmuje 35 pozycji. – Sądzę, iż w przypadku Edmunda, który podobnie jak inni cieszył się z każdego wyróżnienia, najwięcej satysfakcji przyniosły mu następujące:

- * 1968 – Odznaka „Złoty Gryf O/ZK-P Wejherowo”;
- * 1975 – Medal Honorowy „Zasłużony Ziemi Wejherowskiej”;
- * 1975 – Medal „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”;
- * 1976 – Statuetka „Nagroda Remusa”;
- * 1980 – Medal Stolema;
- * 1980 – Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury”;
- * 1984 – Złoty Krzyż Zasługi;
- * 1987 – Medal „Zasłużony dla Wejherowa”;
- * 2004 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski;
- * 2015 – Ryngraf Witosława;
- * 2015 – Tytuł i statuetka „Anioła Kultury”;
- * 2016 – Medal im. A. Abrahama – Srebrna Tabakiera...;
- * 2017 – Medal Lecha Bądkowskiego.

Bez wątpienia unikatowym, a zaszczytnym wielce wyróżnieniem dla Edka, jest poświęcony mu film dokumentalny – jeden z pierwszych w zaprojektowanej przez MPiMKP serii, prezentującej kaszubskich Stolemów. – „Stolemowie Kaszubscy – Edmund Kamiński”, Wejherowo 2018 (scenariusz Dariusz Majkowski, zdjęcia i montaż Daniel Zaputowicz).

Można więc powiedzieć, iż zarówno podmioty rządowe, jak i samorządowe oraz obywatelskie doceniły za życia dokonania twórcze Edmunda Kamińskiego. Sądzę jednak, iż największym źródłem radości była dlań najbliższa Rodzina. – Obok Żony i Teściów, od maleńkości w klimaty szeroko pojętej kaszubszczyzny wrastały jego dzieci. Każde z nich – Witosława, Janina, Radosław – w różnym zakresie poszło śladami Dziadków i Rodziców. W największej skali uczyniła to Witosława – autorka licznych kompozycji i opracowań naukowych z dziedziny pieśni i muzyki Kaszub. Współpracując z Muzeum PiMKP w Wejherowie, od lat działa w Instytucie Kaszubskim. Aktualnie wspólnie z rodzeństwem trzodzi się nad inwentaryzacją zbiorów biblioteczno-archiwalnych ojca z nadzieją, iż znajdą się one w Muzeum... Ich bogactwo sygnalizuje korespondencja E. Kamińskiego z Ferdynandem Neureiterem, opublikowana niedawno przez Adele Kuik-Kalinowską.

Edmund Kamiński spoczął obok żony na cmentarzu wejherowskim w Śmiechowie. Pożegnano go uroczystie na cmentarzu i wcześniej w kościele parafial-

nym p.w. Chrystusa Króla, gdzie mszy św. przewodniczył ks. prob. infulat Daniel Nowak, a kazanie żałobne wygłosił w języku kaszubskim ks. dr Marian Miotk. Kaszubska też była oprawa muzyczna nabożeństwa... Nad jego trumną i mogiłą pochyliły się liczne stacje oddziałów i Zarządu Głównego ZKP.

Współpracując z nim od połowy lat 60. ubiegłego wieku, zaczynając od Klubu „Pomorania”, także w zakresie gromadzenia muzealnych zbiorów, dzieliłem jego – nasze wspólne radości i smutki. Jednym z tych drugich są początkowe dzieje skansenu w Nadolu. Źródłem naszej wspólnej radości była zawsze poetycka twórczość i pieśni Jana Trepczyka, wykonywana przezeń z Wastną Leokadią przy akompaniamencie żony Edka Zofii, towarzyszącej nam niemal zawsze w Wejherowie i nie tylko na wanogach w przeróżnych zakątkach Kaszub.

Wśród ostatnich prac, nad którymi się trudził Edmund, była biografia Jana Trepczyka. Jej najważniejsze fragmenty znalazły się w powstałej staraniem Witosławy i pod jej redakcją książki – zbiorowego dzieła pt. *Mëster Jan (1907–1989). Praca monograficzna o Janie Trepczyku*, wydanej przez MPiMKP, Wejherowo 2017. Książka ta ma już dziś pomnikowy charakter, utrwalający dokonania twórcze Mëstra Jana, ale i dokumentacyjno-biograficzne Edmunda Kamińskiego.

Józef Borzyszkowski

Władysław Szulist (1936–2022)
– ksiądz, pleban, miłośnik i badacz historii
Kaszubów i Pomorza

Ksiądz Władysław Szulist to wyjątkowa postać wśród duchownych diecezji chełmińskiej i archidiecezji gdańskiej. O jego drodze życiowej decydowały dwa powołania – kapłaństwo i historia. Zaliczano go i on sam czuł się jednym z następców zasłużonych kapłanów diecezji, tworzących w XIX wieku pelplińską szkołę historyczną pod przywództwem prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu, ks. Stanisława Kujota (1845–1914), proboszcza w Grzybnie, wcześniej profesora Collegium Marianum w Pelplinie, autora wybitnych dzieł historiograficznych, jak i powieści dotyczących dziejów Pomorza nad Wisłą.

Ks. Władysław Szulist urodził się 22 października 1936 r. w Skorzewie w rodzinie gburskiej, jako najstarszy syn Pawła i Elżbiety z domu Jakubek z Borowka k. Lipusza. Rychło rodzina przeniosła się do Gostomka na niejako rodowe gospodarstwo Szulistów, gdzie urodziło się młodsze rodzeństwo Władka: Stanisław, Franciszek, Waclaw i Walenty.

Dzieje Szulistów i kolejne etapy życia Władka, zaprezentował przed laty jego – można rzec – uczeń z czasów proboszczowania w Mściszewicach, dziś emerytowany ks. profesor KUL-u, kaszubski poeta i historyk Jan Walkusz. W 1992 r. w Lublinie ukazała się jego rocznicowa publikacja pt. *Ks. Władysław Szulist w służbie duszpasterstwa i historii. 35 lat twórczości naukowo-publicystycznej*. Jej kolejne rozdziały to: *Z ziemi ojców, Ścieżki i drogi edukacji, Duszpasterz i budowniczy, Badacz i piewca dziejów*. – W tym ostatnim znajdujemy podrozdziały: *Publikacje monograficzne, Archiwoznawstwo, Drogi i szlaki handlowo-komunikacyjne, Historiografia, Polonia kaszubska, Wojna i okupacja, Sanktuaria na Pomorzu, Zagadnienia biograficzne, Recenzje i noty bibliograficzne*. Całość zamyka bibliografia – Wykaz publikacji ks. Władysława Szulista z lat 1957–1992, obejmująca 169 pozycji. Drugie i trzecie tyle, a i więcej, powstało w latach 1993–2002.

Warto pamiętać, że kolejne etapy drogi życiowej ks. Władysława to: Gostomek i Lipusz – szkoła podstawowa, ukończona w przyspieszonym powojennym tempie w 1950 r. Następny etap to Małe Seminarium Duchowne w Wejherowie – tzw. Collegium Leoninum i mieszkanie w tamtejszym konwikcie biskupim. Kierujący tą szkołą ks. Władysław Mówka zapoznawał swoich uczniów w niedzielne popołudnia m.in. z eposeją kaszubską Hieronima Derdowskiego pt. *Ó panu Czôrlińszim, co do Pùcka pò sécë jachòł*.

Po dwóch latach pobytu w Wejherowie Władysław przeszedł do klasy X w pelplińskim Collegium Marianum, gdzie wśród jego nauczycieli był łacinnik, kaszubski poeta i działacz ze środowiska zrzeszyńców Stefan Bieszk. Ucząc łaciny i greki z zamiłowaniem, zachęcał uczniów do wędrówek krajoznawczych, a ziomków zapoznawał z bogactwem kaszubskich pieśni i kolęd oraz literatury kaszubskiej.

Ukończywszy Collegium Marianum w 1954 r., Władysław Szulist został klerikiem Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, którego rektorem był ceniony i wymagający ks. Józef Grochowski. W seminarium działało od 1908 r. mniej lub bardziej efektywnie czy poważnie Koło Kaszubologów, któremu królował W. Szulist, przybliżając jego późniejszą przemianę w Klub Studentów Kaszubów, skupiający się na samokształceniu w dziedzinie języka i literatury oraz historii Kaszubów i Pomorza. – Od lat pelplińskich studiów jednym z życiowych mistrzów Władka był ks. dr Bernard Sychta. Z niemniejszą wdzięcznością do końca życia Władek wspominał także ks. rektora J. Grochockiego i ks. infułata Franciszka Janka oraz ks. kanonika Jana Stryczka.

Otrzymawszy w 1959 r. święcenia kapłańskie, Władysław rozpoczął pracę duszpasterską jako wikariusz, by po 13 latach zostać proboszczem. Nasza znajomość i przyjaźń zrodziła się w latach jego wikariatu w Małym Kacku, a moich studiów w Gdańsku, gdy prezesowałem Klubowi Studenckiemu „Pomorania”, będąc w bliskim kontakcie z WSD w Pelplinie, gdzie działał Jan Walkusz.

W tym czasie Władek nawiązał kontakty z środowiskiem działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego, m.in. z redakcją dwutygodnika „Kaszëbë”, którego został współpracownikiem jako autor tekstów dotyczących historii i kultury regionu, publikowanych w latach późniejszych m.in. na łamach miesięcznika „Litery” i „Biuletynu Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”.

Można powiedzieć, że od lat seminaryjnych łączył studia i duszpasterstwo z pisarstwem, które uprawiał w kolejnych miejscach pracy. A były to wikariaty: Wielkie Czyste k. Chełmna (1959–1960), Konarzyny Zaborskie na skraju Gochów (1960–1962), Mały Kack (1962–1967), Chwaszczyno (1967–1968), Golub (1968–1969) i Wejherowo (1969–1972 parafia św. Leona).

Odkąd Władek odwiedzał mnie w akademiku, a ja jego w Kacku, Golubiu, Chwaszczynie i Wejherowie, zapoznawałem się bezpośrednio z realiami życia

codziennego wikariuszy, rzadko godnymi wówczas pozazdroszczenia. Bez wątplenia Wejherowo mogło być najgodniejsze. – W kwietniu 1972 r. ks. Władysław Szulist z Wejherowa asystował ks. dr. Bernardowi Sychcie podczas ślubu Anny Kosznik i Józefa Borzyszkowskiego w kościele św. apostołów Piotra i Pawła w Chmielnie, których wesele odbyło się pod hasłem „Hanka się żeni”. Jego fragmenty Władek utrwalił na przeźroczach, jako że rzadko w podobnych sytuacjach bywał bez aparatu fotograficznego, a potem kamery.

1 lipca 1972 r. ks. Władek został proboszczem w Mściszewicach, gdzie stara plebania była dawnym dworem Borzyszkowskich, skąd trafiło do nas w Łączyńskiej Hucie kilka przedmiotów znalezionych wśród rupieci na strychu, w tym żelazo do pieczenia hostii i komunikantów. Nasze wzajemne odwiedziny na trasie Huta – Mściszewice, gdzie poznałem m.in. spokrewnioną rodzinę Wickich, odbywały się przy korzystaniu z komunikacji rowerowej. Głównym dokonaniem Władka w Mściszewicach była budowa nowej plebanii. Budowie tej towarzyszył nasz żal i ból z powodu zniszczenia starego obiektu. Trzeba przyznać, że Władek nie zdradzał specjalnego sentymentu wobec zabytków, które wymagają szczególnej troski.

Zabytkiem wielkiej klasy jest kościół w Matarni – w sąsiedztwie Gdańska, dokąd ks. Władysław przeniósł się jako proboszcz w 1983 r., obejmując tę parafię po przejściu na emeryturę, ukochanego przez wikariuszy, zacności wielkiej ks. prałata Antoniego Bigusa. Całość trudów budowlano-remontowych ks. prob. Władysława w Mściszewicach i Matarni przywołał szczegółowo w wspomnianej publikacji ks. J. Walkusz, dawny ministrant i kleryk mściszewicki... Dla Władka najważniejsza w Matarni była bliskość Gdańska – jego księgarni, bibliotek i archiwum, jak i lotniska, skąd wyruszał w świat w odwiedziny do kaszubskich środowisk polonijnych. Stamtąd przybywali goście w odwiedziny do kaszubskiego proboszcza – kaznodziei, za jakiego słynął ks. W. Szulist, m.in. znany od lat wikariatu wejherowskiego jako jeden z głównych aktorów pierwszego filmu fabularnego „Kaszëbë”, w którym grał obok poety i pisarza Jana Piepki...

Dzieje kaszubskiej Polonii w świecie, zwłaszcza w USA i Kanadzie, stały się jednym z najważniejszych pól badań historycznych Władka, czemu sprzyjała gościnność ziomków za Wielką Wodą, do których należał pochodzący z Mściszewic, swego czasu działacz ZKP w Gdańsku, aktywny wśród Kaszubów w Toronto i całym Ontario – na Kaszubach kanadyjskich – Paweł Brzeski, u którego i ja gościłem na początku XXI wieku.

Wśród historyków, przyjaciół i sympatyków pisarstwa X. Władysława Szulista dość powszechna jest opinia, iż w jego naukowym dorobku najcenniejszy jest – obok prac na temat Polonii kaszubskiej – cykl artykułów poświęconych lądowym szlakom handlowo-komunikacyjnym na Pomorzu, opublikowanych m.in. na łamach „Zapisek Historycznych” w Toruniu.

Z lat proboszczowania w Matarni, obok licznych podróży śladami kaszubskich emigrantów, dla Władka szczególnie cenne było poznanie niemiecko-gdańskiego noblisty Güntera Grassa, którego rodzina ze strony matki zakorzeniona w parafii św. Walentego. Dzięki Władkowi poznaliśmy bliżej korzenie kaszubskie G. Grassa, którego twórczość cieszyła się jego uznaniem.

Spośród dawnych gdańszczyzan ks. Władysław „szczególnym uznaniem” darzył ks. bpa Carla Marię Spletta, prezentując krytycznie jego postawę i rządy w diecezji w Wolnym Mieście Gdańsku.

Trzeba pamiętać, iż ks. Władysław w opinii niejednego z nas, jak i przełożonych, nie miał lekkiego charakteru. Był wyjątkowym pod niejednym względem, także jako duszpasterz, ograniczony w swej codziennej pracy m.in. nie najlepszym zdrowiem. A praca w Matarni, to nie tylko Kaszubi z okolicznych wsi, ale też nowe gdańskie osiedle, w tym niemała wówczas wspólnota policyjna. Stąd doszło do wcześniejszego przejścia Władka w 1994 r. na emeryturę, po rezygnacji z oferowanego mu miejsca zamieszkania na plebanii mariackiej i pracy naukowej w Gdańsku. I tak zaistniało osiedlenie się w Lipuszu. Tu ostatnim dlań życiowym mieszkaniem stał się dom brata, w którym podobnie jak na plebaniach w Mściszewicach i Matarni, najważniejszym przybytkiem stała się izba zawierająca bogatą bibliotekę. W Lipuszu, gdzie proboszczowali śp. Stanisław Mokwa i obecnie jego następca ks. prał. Jan Ostrowski, Władek nieustannie szukał dla siebie usytuowania godnego emeryta. Tu pisał i wydawał własnym sumptem swoje kolejne, coraz liczniejsze książki – przynajmniej jedną w roku. Tu przyjmował krewnych i innych gości ze świata i nauki oraz swoich dawnych parafii. Stąd wraz z zaprzyjaźnionymi osobami – zwłaszcza szkólnymi, właścicielami auta, ruszał w dalsze i bliższe podróże po Kaszubach i Pomorzu, będąc dla nich niepowtarzalnym przewodnikiem. Głównym zaś celem tych wypraw, m.in. do Pelplina, były księgarnie, dzięki którym wzrastał jego księgozbiór. Jednocześnie w ostatnich zwłaszcza latach – w XXI wieku – Władek przekazywał spore jego fragmenty w inne ręce, między innymi polonijne w moje i Instytutu Kaszubskiego, a inne, zwłaszcza dyrektora Muzeum Ziemi Kościerskiej w Kościerzynie – dr. Krzysztofa Jażdżewskiego, do którego już kilkanaście lat temu trafiło ok. 80 proc. biblioteki Władka, jak i pozostała jej część w ostatnim roku jego życia. „Skromne dary książkowe otrzymali (...) ks. dr Leszek Jażdżewski i ks. dr Mirosław Gawron”, czytamy na s. 105 w publikacji darczyńcy pt. *Historyczny Lipusz i wspomnienia*, Gdańsk-Lipusz 2011.

To jedna z najciekawszych publikacji bohatera niniejszego wspominku, zawierająca jego historiograficzny obraz dziejów bliskiego nam obu Lipusza i życiowe wspomnienia autora, obejmujące kolejne etapy życia – także pierwsze 14 lat pobytu emeryckiego w Lipuszu. Trzecią część tej publikacji stanowią recenzje, a całość zamyka blok ciekawych dawnych i współczesnych fotografii obiektów i ludzi bliskich autorowi.

Czytając jego ciekawe wspomnienia, siłą rzeczy przypominamy sobie wcześniejszy obraz jego życia i dokonań, autorstwa ks. J. Walkusza. W wspomnieniach proboszcza miłe jest przywołanie z imienia i nazwiska nie tylko sponatorów, ale i codziennych niejako współpracowników jegomości – ofiarnych ludzi, oddanych parafii i życzliwych dla jej rządcy.

Pod koniec wspomnień (z 2016 r.) znajdujemy ważny akapit:

„W moich publikacjach staram się eksponować tych wszystkich, którzy mi w życiu pomagali i pomagają, bez których pomocy nie mógłbym realizować swoich planów życiowych. Na pierwszym miejscu wymieniam tu brata Stanisława i jego żonę Teresę, z którymi mieszkam już ponad 16 lat w Lipuszu. Ułatwiają mi życie, mam mieszkanie, jedzenie, opranie i ogrzewanie. Bóg im za to zapłać” (s. 106).

– Warto podkreślić fakt, iż w przypadku rodziny jegomości Władysława to nie ksiądz wspomagał rodzinę, a odwrotnie – rodzina na każdym niemal etapie jego życia wspomagała księdza. Szczególne zasługi w tej materii ma Bratowa Teresa.

Należy też wspomnieć, że w wcześniejszym dorobku pisarskim Władka były już publikacje wspomnieniowe: *W obronie ojcowizny*, „Pomerania”, 1988, nr 10 oraz *Wejherowskie wspomnienia 1969–1972*, „Wejherowskie Widnokreśli”, 13.01.1991 i *Z ziemi ojców*, Lublin 1993. Ponadto: *Najdawniejsze i młodości wspomnienia*, „Pomerania”, 1979, nr 6; *Wspomnienia z Pelplina 1954–1959*, „Gazeta Chojnicka”, 24.01.1992; *W Łączynie i Wygodzie*, „Gazeta Kartuska”, 9.10.1992.

Niejedna publikacja, nie tylko z ostatnich lat życia ks. Władka, ma charakter *silva rerum*. Zwykle zawierają one m.in. aktualne refleksje, swoiste wspomnienia i także teksty, dotyczące historii konkretnych wsi wraz z bogatą częścią – kolekcją fotograficzną. To m.in. *Genus Cassubicum na przestrzeni wieków, a także Lipusz i Tuskowy*, Lipusz 2016; *Biskup Jan Bernard Szłaga oraz Skwierawy i Jabłuszek*, Lipusz 2016; *Tornado na Kaszubach. Przemyslenia*, Lipusz 2018; *Drogi na Kaszubach, abp Henryk Muszyński, Günter Grass, Swarzewo*, Lipusz 2019; *Kaszuby a Gdańsk, Sianowo, uderzenie, jubileusz*, Lipusz 2019.

Wyjątkowym zjawiskiem w historiografii diecezji pomorskich jest fakt ukazania się za życia duchownego bohatera – poza biskupami! – więcej niż trzech poświęconych mu publikacji jubileuszowych. Bohatera niniejszych wspominków, poza ww. publikacją ks. J. Walkusza, uhonorowano w 2019 r. *Pamiętką jubileuszową Ks. Władysława Szulista. Listy, wspomnienia, życzenia. Pelplin 1959 – Lipusz 2019*, przygotowaną pod moją redakcją, a wydaną przez Instytut Kaszubski. Uroczystą promocję tej książki zorganizowało wraz z IK Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Lipuszu. Było to spotkanie z Jubilatem i autorami zawartych w publikacji tekstów, wśród których był bliski Jubilatowi ks. prof. Anasztazy Nadolny. Współgospodarzami spotkania były świeckie i duchowne władze lipuskiej gminy i parafii. Trzecią pozycję jubileuszową pt. *Ks. Władysław Szulist*

65 lat pracy naukowej i publicystycznej 1957–2022, Gdańsk-Lipusz 2022, wydał również Instytut Kaszubski z *Słowem od wydawcy* i artykułem prezesa prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego pt. *Krótką refleksją o intelektualnych ścieżkach księdza Władysława Szulista*. (Pierwotnie opublikowanym w ww. *Pamiętce jubileuszowej...*, Gdańsk-Lipusz 2019). Obok tekstu C. Obracht-Prondzyńskiego zawiera ona artykuł Krzysztofa Jażdżewskiego Ks. *Władysław Szulist – niestrudzony badacz dziejów Pomorza i Polonii kaszubskiej*, wzbogacony również przypisem „Tekst pierwotnie ukazał się w książce autorstwa Władysława Szulista, *Jubileusz. Jubilee 1959–2009*”, Gdańsk-Lipusz 2009”.

Kolejną pozycję w publikacji z 2022 r. stanowi tekst w języku angielskim ks. prof. Anastazego Nadolnego *A historia of Pomerania and priest – the reverend Władysław Szulist*, również obdarzony przypisem dot. 2009 r. Ponadto ks. prof. Zygmunt Zieliński pod długim tytułem w języku łacińskim *In honorem reverendissimo et pastore eremito Ladislao Szulist* (...) zamieścił swój tekst w języku polskim, pierwotnie opublikowany również w *Pamiętce jubileuszowej...*”. Z tego samego tomu pochodzi kolejny tekst autorstwa ks. abpa Henryka Muszyńskiego – list do Jubilata *Drogi Księżu Władysławie, Dostojny Jubilacie*. Wszystkie wypowiedzi wzbogacone zostały fotografiami, a całość zamyka Bibliografia – *Publikacje Ks. Władysława Szulista z lat 1957–2022*, obejmująca 900 pozycji!*

Można powiedzieć, iż ta bibliografia to swoiste zebranie i podsumowanie dorobku pisarskiego Ks. Władysława, naukowego, wspomnieniowego i publicystycznego, czekające na wykorzystanie przez sumiennego biografę.

Ostatnie kilka lat życia Władka minęły pod znakiem nieszczęśliwego wypadku – upadku, którego sprawcą był jeden z lipuskich naszych braci mniejszych – psów, a stąd męczący poszkodowanego pobyt w szpitalu i także kuracja niecierpliwego pacjenta w domu. Stąd też niechęć Władysława do dalszego życia i dwukrotne nagłe wezwania do mnie, abym się stawił na ostatnie pożegnanie... Pierwsze miało miejsce po wspomnianym wypadku, kiedy udało mi się zmobilizować dodatkową pomoc dla niezastąpionej bratowej Teresy. Drugie miało miejsce dwa dni przed śmiercią – już w niemal pustym mieszkaniu – opróżnionym z książek, które trafiły do Kościerzyny. Kilka godzin po mnie zjawili się podobnie wezwani przez Gospodarza b. parafianie z Mściszewic-Dąbrowy, dzielny gospodarz i pisarz Jan Szutenberg z zacną Białką, którzy przybyli także z darami. Spędziliśmy razem na wspominkach kilka godzin... Rozstaliśmy się w przekonaniu, że ks. Władysław wyjdzie z depresji, nadto zniecierpliwiony zapowiadany przez niego, a nienastępującym momentem śmierci...

Dwa dni później, 8 grudnia 2022 r. Władek rozstał się tragicznie z tym światem. Najbliżsi, wspomagani przez ks. proboszcza Jana Ostrowskiego, przygotowali godne postaci zmarłego kapłana ostatnie pożegnanie. Odbyło się ono w Lipuszu. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył i homilię pożegnalną

wyłosił ks. bp Arkadiusz Okrój. W imieniu Gminy pożegnał Władka wójt Mirosław Ebertowski, a na koniec serdecznym wspomnieniem i wierszem uczynił to w imieniu mściszewickiej parafii wspomniany już Jan Szutenberg. Ks. Władysław został pochowany na „nowym” cmentarzu w kwaterze kapłańskiej. Niedaleko od niego spoczywa zmarły przed laty wyjątkowy gospodarz i pisarz z Lipuskiej Huty Bolesław Jażdżewski. Obaj są wpisani dobitnie w dzieje Kaszubów – nie tylko ich lipuskiej parafii.

Na ostatniej stronie okładki książek Ks. Władysława pt. *Biskup Jan Bernard Szłaga oraz Skwierawy i Jabłuszek*, Lipusz 2016 i *Drogi na Kaszubach abp Henryk Muszyński, Günter Grass Swarzewo*, Lipusz 2019, m.in. czytamy jego słowa – swoisty rachunek sumienia i przesłanie:

„Ks. Władysław Szulist (...) zajął się badaniami dotyczącymi Polonii, zwłaszcza kaszubskiej. W tym celu odwiedził trzy razy USA i Kanadę, był w Londynie, Paryżu, Rzymie, Zurychu oraz kilka razy w Niemczech. Głównym jego założeniem stało się udowodnienie wkładu Kaszubów w kulturę świata. W kolejnych studiach skupił się nad szlakami handlowo-komunikacyjnymi północnej Polski. W zakresie historii Pomorza zajmuje się przeszłością Kaszub, diecezji gdańskiej i pelplińskiej. Opublikował 27 książek, 90 artykułów i rozpraw w czasopismach naukowych, ponad 100 recenzji i 330 artykułów prasowych, w tym 5 tomów historii diecezji pelplińskiej, kilka artykułów dotyczących diecezji gdańskiej oraz odnoszących się do emigracji kaszubskiej na świecie (3 książki), kilka o przeszłości parafii i wsi Lipusz.

W polemikach stara się bronić polskich racji i w tych sprawach jest bezkompromisowy. Chętnie sięga do takich autorów, jak: ks. prof. Zygmunt Zieliński, prof. Janusz Tazbir i prof. Zygmunt Szultka.

Z niepokojem śledzi i obserwuje poczynania wielkich mocarstw i państw, które decydowały o granicach Polski. Liczy, że w przyszłości takie rozstrzygnięcia się nie powtórzą”.

– Podzielając nadzieję Zmarłego Drëcha, pamiętając o jego niełatwym życiu i wyjątkowych dokonaniach, nie jedynie na polu historiografii, a zwłaszcza w dziedzinie promocji kaszubszczyzny w duszpasterstwie, jestem przekonany, iż jego postać i nader różnorodna twórczość pozostaną obecne w następnych pokoleniach, nie tylko w naszych lipuskich stronach.

Józef Borzyszkowski

Tadeusz Sadkowski (1948–2022)
– etnograf, współtwórca aktualnej postaci
Kaszubskiego Parku Etnograficznego
we Wdzydzach, autor wielu publikacji,
przyjaciel i działacz kaszubski

Trudno pogodzić się z faktem, iż młodszy od niejednego z nas dr Tadeusz Sadkowski, zaangażowany w pracy zawodowej i przyjaźni, przeszedł na drugą stronę życia. Zmarł 21 grudnia 2022 r. w niemal rodzinnym Rypinie, dokąd niedawno przenieśli się z Kościerzyny wraz z żoną Barbarą z d. Pawłowską, by być bliżej rodziny, dającej wsparcie w codziennym życiu naznaczonym problemami ze zdrowiem.

Tuż po jego śmierci rozdzwoniły się telefony, rozpisali się w mediach społecznościowych przyjaciele, przypominając jego twórcze życie, pasje i dokonania. Między innymi na stronie „kaszubi.pl” można było przeczytać:

„21 grudnia zmarł dr Tadeusz Sadkowski, działacz kaszubski, wieloletni Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Kościerzynie. Tadeusz całe swoje aktywne życie związany był z Kaszubami, dla których pracował i które kochał. Będąc zastępcą dyrektora Muzeum-Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach, ocalił od zapomnienia i uratował przed zniszczeniem liczne zabytki tradycyjnej kaszubskiej architektury. Był autorem wielu publikacji z zakresu ochrony regionalnego dziedzictwa kulturowego. Jako Prezes i aktywny członek kościerskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przyczynił się m.in. do odrestaurowania zabytkowego obiektu Strzelnicy w Kościerzynie. Był wspaniałym towarzyszem podczas wielu kaszubskich spotkań, człowiekiem mądrym i serdecznym, przyjacielem!

Będzie nam go brakowało.

Małżonce, całej Rodzinie i Bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Zarząd oraz Członkowie kościerskiego oddziału
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”.

Podobnie bardzo serdecznie pożegnało go kilka dni później Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach... Między innymi Olek Knitter napisał na stronie „Zawsze Pomorze. Niezależny portal regionalny”:

„(...) – Drogi Tadeuszu, zostawiłeś po sobie niezatarty ślad w naszej pamięci i sercach. Większość budynków w naszym Muzeum powstała dzięki Twojemu zaangażowaniu i fachowej wiedzy. Dla Ciebie to były nie tylko obiekty, ale też opowieści o ludziach, którzy w nich mieszkali. Teraz Ty stałeś się jedną z opowieści... Niech pomeranka, którą pływałeś, niesie Cię przez fale wieczności. Do zobaczenia – tak pożegnali go Ci, dla których był nie tylko kolegą z pracy, ale też przyjacielem w muzeum. (...)”

W materiałach osobistych Tadeusza w Muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach, jako pierwszy dokument zachowało się jego lakoniczne podanie z 15 grudnia 1971 r., napisane w Rypinie z prośbą o przyjęcie go do pracy z dniem 16 grudnia 1971 r. na stanowisku młodszego asystenta muzealnego. Załącznikiem doń jest życiorys, w którym czytamy:

„Urodziłem się dnia 7 X 1948 roku w Łączonku w pow. Golub-Dobrzyń woj. bydgoskie. Byłem drugim dzieckiem moich rodziców: Wojciecha i Weroniki z Trzpiotów. Starsza siostra Stanisława – Dorota miała wtedy dwa lata.

W 1950 roku moja rodzina zmieniła miejsce zamieszkania. Zatrzymaliśmy się w Rentfinach, gdzie mieszkali rodzice mojej matki. W pobliskiej wsi gromadzkiej – w Rodominie rozpoczynam naukę szkolną w 1955 roku. Rodzina zwiększa się w tym czasie o dwóch moich braci, którzy zostali urodzeni: jeden w 1952, drugi w 1955 roku.

W 1957 roku po raz kolejny zmieniamy miejsce zamieszkania. Ojciec opuścił gospodarstwo teścia i z rodziną zamieszkał w podrypińskiej wsi – Głowińsku. Porzuca pracę na roli jako uciążliwą dla niego i zatrudnia się w Spółdzielni Inwalidów w pobliskim mieście powiatowym jako robotnik fizyczny. Do Rypina przenosimy się w 1957 r. Tu kończę szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego w 1966 roku rozpoczynam studia na Uniwersytecie Warszawskim; jestem studentem Etnografii na Wydziale Historycznym. Moje studia trwały do 1971 roku. Egzamin dyplomowy zdałem 26 XI 1971 roku.

16 XII 1971 rozpoczął się kolejny okres w moim życiu. Z pewnym bowiem opóźnieniem rozpoczynam pracę w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach. (...)”

Kierownikiem KPE był wówczas mgr Benedykt Malinowski, który – zgodnie ze Statutem KPE – o wyrażenie zgody na zatrudnienie Tadeusza na stanowisku młodszego asystenta muzealnego musiał poprosić Kierownika Wydziału Kultury Prezydium PRN w Kościerzynie. – Załatwiono to bez zwłoki 14 grudnia 1971. Rok później Tadeusz awansował na stanowisko asystenta muzealnego.

Tego też roku powierzono mu opiekę (z materialną odpowiedzialnością) nad sprzętem fotograficznym i audiowizualnym. – Aparat fotograficzny był dlań ważnym narzędziem w codziennej pracy, zwłaszcza w terenie. W tymże roku Tadeusz zrealizował bogaty program praktyki pod opieką mgr. Wojciecha Błaszczkowskiego, kierownika działu budownictwa, zyskując bardzo pozytywną opinię. W punkcie I programu tej praktyki uwzględniono „Podstawową wiedzę o Kaszubach” z historią na czele. (Ciekawym dokumentem jest przypisany doń zakres czynności i obowiązków, który zasługuje na osobne przypomnienie przy innej okazji).

Z dniem 1 października 1973 r. Tadeusz został p.o. kierownika Działu Budownictwa Ludowego. Kierownik KPE B. Malinowski, prosząc o zgodę Wydział Kultury PPRN w Kościerzynie na powierzenie Tadeuszowi tej funkcji, stwierdził m.in.: „W pracy wykazuje się dobrym przygotowaniem zawodowym i zdolnościami organizacyjnymi”. Wcześniej o stosowną opinię musiał też prosić Muzeum Narodowe w Gdańsku, skąd przysłyły kolejne słowa uznania dla Tadeusza – jego wiedzy i dokonań. Siłą rzeczy wzrósł też jego „Zakres czynności i obowiązków”, co miało również miejsce przy kolejnych awansach – na starszego asystenta muzealnego i adiunkta.

Z dniem 1 sierpnia 1982 r. powierzono mu w pełni funkcję kierownika Działu Budownictwa Ludowego. W 1987 r. z dniem 1 października wicewojewoda Leon Brancewicz powierzył mu na 1/2 roku pełnienie obowiązków dyrektora KPE.

Z dniem 15 stycznia 1988 r. dyr. KPE została mgr Teresa Lasowa, która ustaliła dla kierownika Działu Budownictwa Ludowego, kustosza mgr. T. Sadkowskiego nowy zakres czynności.

Jako starszy kustosz w grudniu 1991 r. Tadeusz otrzymał pierwszą nagrodę jubileuszową w wysokości 75% wynagrodzenia miesięcznego. To było na 20-lecie... Na 25-lecie nagroda ta wynosiła 100%, a na 30-lecie – 300%..., dalej na 35-lecie i 40-lecie oraz 45-lecie – 400%...

Z dniem 1 czerwca 1993 r. Tadeusz, będąc od 3 lat starszym kustoszem, a od 28 czerwca 1990 r. doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii – specjalność historia architektury – został powołany na stanowisko zastępcy dyr. ds. działalności podstawowej w Muzeum – KPE we Wdzydżach. W 2007 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski mianował go kustoszem dyplomowanym. Dwa lata później Pani Dyrektor sformułowała kolejny „Zakres czynności i obowiązków”...

W 2014 r. Tadeusz osiągnął wiek emerytalny i usłyszał – przeczytał wyrazy uznania oraz podziękowania ze strony Dyrekcji – Teresy Lasowej z nadzieją na dalszą współpracę. Trwała ona do końca 2020 r. Dwa lata wcześniej Tadeusz poprosił nową Dyrektora, dr Katarzynę Kulikowską o zwolnienie ze stanowiska zastępcy dyrektora, co nastąpiło za porozumieniem stron.

Tyle w największym skrócie o drodze zawodowej Tadeusza, pracującego niemal pół wieku w jednej instytucji – w KPE we Wdzydzach, będąc jego dobrym duchem i łącznikiem z mieszkańcami wsi i regionu. Przez pierwsze lata pracy Tadeusz mieszkał we wsi w chacie Władysławy i Józefa Wiśniewskich, zasługującej również na osobną monografię. „Pomieszkańcem” W. i J. Wiśniewskich był też wtedy Tadeuszowy wdzydzki mistrz, mgr Wojciech Błaszowski.

Tadeuszowi zawdzięczamy spisanie wspomnień Władysławy Wiśniewskiej.

Dopiero po kilku latach, będąc żonatym z Barbarą Pawłowską, T. Sadkowski został obywatelem Kościerzyny, współwłaścicielem mieszkania w bloku przy ul. Kasztanowej...

Niezmiernie ważnym dokonaniem, zarazem dokumentem pracy budowniczego KPE i badacza architektury ludowej, w przypadku Tadeusza są jego publikacje naukowe. Dotyczą one historii – dziejów Kaszubów i kaszubskiej architektury ludowej. W *Bibliografii do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich* (2004) Cezary Obracht-Prondzyński przywołał 27 publikacji autorstwa Tadeusza. To między innymi: *Czy mur pruski jest pruski?*, „Nasze Pomorze”, t. 2, Bytów 2000; *Dawny kościół w Chmielnie*, „Jantarowe Szlaki”, 1990, nr 3; *Drewniane dwory na Kaszubach*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. T.S. Jaroszewski, Warszawa 2000; *90.lecie Muzeum we Wdzydzach*, „Pomerania”, 1996, nr 12; *Filadelfia pogrzebowa*, „Pomerania”, 1998, nr 7-8; *O „stylu kaszubskim” w budownictwie ludowym*, „Zapiski Historyczne”, 1991, z. 1; *Studium wykorzystania regionalnych form kaszubskich w architekturze współczesnej*, Gdańsk 1981.

Co jedna publikacja, to ciekawsza, stąd chciałoby się je wszystkie przywołać. Jest wśród nich monografia – jego rozprawa doktorska pt. *Drewniana architektura sakralna na Pomorzu Gdańskim w XVIII-XX wieku*, wydana przez Instytut Kaszubski, Gdańsk 1997. – Ta jego rozprawa doktorska została obroniona na Uniwersytecie Gdańskim... Wcześniej Tadeusz opublikował takie samodzielne prace, jak: *Kościół ze Swornegaci*, Wdzydze 1995; *Trzy pomorskie kościoły drewniane w: Leśnie, Brzeźnie Szlacheckim i Borzyszkowach*, Gdynia 1981. Wspólnie z Tadeuszem Szarejką opublikował innowacyjną rozprawę pt. *Chata za miastem. Na Kaszubach i Kociewiu*, Gdańsk 1978.

W tym miejscu mogę przywołać naszą osobistą i rodzinną przyjaźń i współpracę.

W 1975 r., szukając starej chaty dla nas, objechaliśmy z Tadeuszem na rowerach sporą część Kaszub. Odkryliśmy wówczas m.in. chatę – dworek w Skwie-

rawach, który z czasem znalazł się we Wdzydzach, podobnie jak piękna chata Brunona Formeli z Garcza. Dla nas wytypowaliśmy wówczas chatę robotniczą w zagrodzie Knopików w Krosewie. – Niestety, jej mieszkańcy nie chcieli się przenieść do murowanego domu w Kaliszu... Tadeusz już sam odkrył dla nas dworek w Tuszkowach, który został uznany przez przyjaciół za zbyt wielki, ale zaakceptowany przez Teścia, wspierającego nas finansowo.

Owoce tej współpracy jest nasza zagroda kaszubska w Łączyńskiej Hucie. Powstała m.in. dzięki zaangażowaniu Tadeusza jako eksperta i pomocnika. Obejmuje ona chatę – dworek Krystyny i Stefana Rolbieckich z Tuszków, przeniesiony do Łączyńskiej Huty w 1976 r. oraz zakupiony od Marii Grulkowskiej z Rotembarka dwa lata później budynek dawnej owczarni. Tadeusz sporządził ich fachową dokumentację; uczestniczył w rozbiórce i nadzorował rekonstrukcję obu obiektów. On też sporządził wniosek o wpisanie naszej zagrody do urzędowego rejestru zabytków...

W trakcie naszego budowania udało mi się zachęcić Tadeusza do podjęcia indywidualnych studiów doktoranckich i opracowania ww. rozprawy, poświęconej drewnianej architekturze sakralnej Kaszub. Jako jej promotor i jego towarzysz poznałem blisko Tadeusza, nie tylko jego pracę w skansenie, jak i w terenie oraz studia archiwalno-biblioteczne.

Towarzyszyłem mu w badaniach niejednego archiwum parafialnego, w których niejednokrotnie, na strychach – wśród makulatury – odkrywaliśmy arcy-ciekawe dokumenty.

Praca w KPE i badania terenowo-archiwalne nie przekreślały jego pasji jako żeglarza po wodach wdzydzkich. Zapraszał na swoją pomerankę i dłuższe pobyty we Wdzydzach krewniaków i znajomych, zwłaszcza młodzież. Uczestniczył wraz z żoną w Kaszubskich Spływach Kajakowych „Śladami Remusa”, opiekując się także moją Białką i naszymi Córkami, które należały do jego najbliższej spływowej drużyny. Niemalże znaczenie miała nasza i Sadkowskich przyjaźń z rodziną Lewnów z Łączyńskiej Huty, gdzie gościliśmy także Basi rodzinę Pawłowskich... Do najbliższych przyjaciół Basi i Tadeusza w Kościerzynie należała radczyni prawa Irena Lewna z Łączyńskiej Huty. Razem spędziliśmy też u nas w Hucie niejedną Sylwestera...

Pamiętać trzeba, że Tadeusz należy do grona założycieli Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, powołanego do życia w 1996 r. Przez lata był członkiem jego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Uczestniczył w naszych konferencjach naukowych i podróżach studyjnych. „Męczyła” nas niekiedy jego skromność, niechęć do ujawniania – publikowania swoich dokonań, bogactwa zebranego doświadczenia i wiedzy. Cieszę się, że uległ zachętom i opracował, opublikował samodzielnie i we współpracy z Katarzyną Kulikowską niejedną przewodnik po Muzeum – KPE. Pierwszy – samodzielny – *Przewodnik po Kaszubskim Parku Etnograficznym* opublikowano w 1979 i 1983 r. Najnowszy z oryginalną stroną

graficzną – współautorka K. Kulikowska – ukazał się w wersji polskiej, kaszubskiej, angielskiej i ukraińskiej – Wdzydze 2020-2022.

Obok rozprawy doktorskiej, najważniejszym dziełem w dorobku naukowym Tadeusza Sadkowskiego jest katalog – swoista i potężna monografia pt. *Katalog tradycyjnego budownictwa w Muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzech*, Wdzydze 2018, będący ukoronowaniem i udokumentowaniem owoców jego i licznego grona współpracowników niemal pół wieku pracy jako współbudowniczego Muzeum – KPE. Zawarte w nim informacje, dotyczące dziejów poszczególnych obiektów, to zaledwie skromna część wiedzy o nich Tadeusza, rodzinnych i innych historii, opowieści, jakie zebrał w kontaktach z poprzednimi właścicielami, ich sąsiadami i... majstrami, których z wzajemnością bardzo cenił.

Ostatnie kilka lat życia Tadeusza to zmaganie z postępującą chorobą, wyłaczającą go z twórczego życia. Stąd m.in. decyzja o powrocie do rodzinnego dłań i Basi Rypina.

Obok Zrzeszenia Tadeusz był aktywnym członkiem m.in. Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, które wyróżniło go Medalem Honorowym im. Izydora Gulgowskiego. Wśród wielu nagród i odznaczeń, jakie trafiły do Tadeusza, były m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka za opiekę nad zabytkami, Zasłużony dla Kultury Gloria Artis. Miasto Kościerzyna wyróżniło go Medalem im. Tomasza Rogali.

Na jego pogrzeb 28 grudnia pojechali do Rypina, mimo zimy i pandemii, przyjaciele z Kościerzyny (m.in. poczet sztandarowy ZKP) i Gdańska. Następnego dnia raz jeszcze przypomnieli jego kaszubskie dzieje i dokonania jako Kaszuby z ducha, któremu – jak napisała Miłka Borzyszkowska-Szewczyk – w mżawce na rypińskim cmentarzu komunalnym odśpiewali *Kaszëbskô Królewô*. – Niestety, nie spełniło się jego marzenie, by po śmierci spocząć we Wdzydzech w sąsiedztwie kościoła ze Swornegaci.

Józef Borzyszkowski

**Michał von Grabowski (1943–2023)
– dr med., absolwent i pracownik Akademii
Medycznej w Gdańsku oraz klinik ortopedii
w Niemczech, badacz dziejów szpitalnictwa
gdańskiego**

8 marca na stronie „Aktualności” Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego ukazała się niespodziewana informacja wraz z fotografią pt.:

„Zmarł dr Michał Tomasz Waclaw von Grabowski”, w której napisano:

„Z żalem informujemy, że 5 marca 2023 r. zmarł

dr Michał Tadeusz Waclaw von Grabowski

wieloletni pracownik Kliniki Ortopedii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, specjalista w dziedzinie ortopedii i traumatologii oraz medycyny sportowej.

Absolwent naszej Uczelni z 1967 r. Stopień doktora uzyskał w 1978 r. na podstawie rozprawy *Doświadczalne badania zmian strukturalnych i mechanicznych kości długich po zespoleniu płytkami metalowymi*. W tym czasie interesował się szczególnie osteosyntezą stabilną kości długich i urazówką sportową.

Po odbyciu dwuletniego stażu podyplomowego w Szpitalu Wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika, w latach 1970–1982 był pracownikiem Kliniki Ortopedii AMG. Od 1978 r. zatrudniony na stanowisku adiunkta.

W latach 1974 i 1976 odbył kilkumiesięczne szkolenia w Charing Cross Hospital w Londynie. Stypendysta naukowy Fundacji Alexandra von Humboldta w RFN w latach 1980–1982. Od 1982 do 1988 r. pracował w Klinice Ortopedii Uniwersytetu Saary w Homburgu pod kierownictwem prof. Heinza Mittelmeiera, gdzie zdobył niemieckie specjalizacje lekarskie w zakresie ortopedii, medycyny sportowej, rehabilitacji, reumatologii i medycyny manualnej. W kolejnych latach był ordynatorem (leitender Oberarzt) Klinik Ortopedycznych niemieckiego Caritasu w Illingen/Saar (1988–1996) i Bad Bergzabern/Pfalz (1996–2008). Na emeryturę przeszedł 1 kwietnia 2008 r.

Przez dwie kadencje prezes Towarzystwa Medycyny Sportowej w Gdańsku. Erudyta i bibliofil, miłośnik historii i regionu gdańskiego. Autor licznych publikacji biograficznych znanych ortopedów i historii medycyny. Współtwórca i moderator współpracy ortopedów polskich i niemieckich.

W trakcie swojej kariery sportowej był członkiem reprezentacji Polski w koszykówce juniorów i zespołów młodzieżowych. Grał w ligowych zespołach Spójni Gdańsk, AZS Gdańsk, Startu Lublin i GKS Wybrzeże Gdańsk. W latach 1969–1972 zdobywał, wraz z zespołem GKS Wybrzeże, tytuły koszykarskiego wicemistrza i mistrza Polski.

Członek korespondent (1996 r.) i członek honorowy (2002 r.) PTOiTr., członek honorowy Polsko-Niemieckiego Koła Przyjaciół Ortopedii i Traumatologii (2010 r.).

Odnznaczony Medalem AMG (1996 r.), Medalem Wojewody Gdańskiego (2000 r.), Medalem Księcia Mściwoja II za wybitne zasługi dla Gdańska (2004 r.), Złotym Krzyżem Zasługi RP (2008 r.), Medalem 100-lecia Ortopedii Polskiej prof. Ireneusza Wierzejewskiego (2013 r.), Medalem prof. Wiktora Degi (2016 r.) i Medalem Prezydenta Miasta Gdańska (2020 r.)”.

Uzupełniając zawarte w tymże wspomnieniu informacje, trzeba powiedzieć, iż Michał urodził się 10 marca 1943 r. w Węgrowie w rodzinie przyszłego dr. med. Tadeusza Grabowskiego i Danuty z d. Uciechowskiej, będącej w przyszłości stomatologiem. Ojciec – z zamiłowania genealog – pochodził z Chełmży, a matka z Węgrowa, z rodziny zakorzenionej na Kresach Wschodnich. Po wojnie D. i T. Grabowscy osiedli w Gdańsku, gdzie ojciec ukończył studia na AMG w 1951 r. Tu Michał w latach 1949–1956 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 18 we Wrzeszczu. Po jej ukończeniu został uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie, gdzie wówczas pracował ojciec, następnie w Gdańsku, gdzie w 1960 r. zdał maturę. Na AMG studiował w latach 1960–1967, będąc, jak wspomniano, wybitnym sportowcem. Stąd w przyszłości jedną z jego zawodowych specjalizacji była już w Polsce medycyna sportowa obok ortopedii i chirurgii wypadkowej. W Niemczech zdobył dodatkowe specjalizacje w zakresie chiroterapii, fizykoterapii i rehabilitacji z wspomnianą reumatologią w centrum.

Jako obywatel Polski i RFN i specjalista wielu dziedzin medycyny, głównie reumatologii, utrzymywał Michał nieustannie bardzo bliskie kontakty z Gdańskiem i Kaszubami, gdzie widział swoje rodowe korzenie i szukał miejsca głębszego zakorzenienia. Ostatecznie znalazł je na pobliskim Kocieniu, stając się dziedzicznym właścicielem sporej działki rekreacyjnej, którą zagospodarowywał z myślą o swoich córkach i wnukach. (W jego pierwszym małżeństwie z ekonomistką Grażyną Olszewską urodziły się bliźniaczki – Marzena i Justyna, z których druga wzbogaciła tatę o dwóch wnuków).

Ważnym dla Michała faktem była przynależność od roku 2006 do Instytutu Kaszubskiego. Na łamach „Acta Cassubiana” opublikował niejedyn swój tekst, a w wydawnictwie Instytutu Kaszubskiego złożył już rok temu pierwszą wersję swojej – jak się okazało – ostatniej książki, zatytułowanej „Opieka zdrowotna, szpitalnictwo i lekarze w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)”. Ostatnia jej wersja została przekazana do Instytutu przez Żonę za pośrednictwem jego brata Jerzego z Warszawy. O dziejach swojej rodziny Michał, wspominając ojca (1919–1996), opublikował obszerny artykuł na łamach „Pomeranii” – *Pomorskie losy – w 25. rocznicę śmierci Tadeusza Waclawa Grabowskiego rodem z Chełmży, mojego ojca* („Pomerania”, 2021, nr 4, s. 38-43; nr 5, s. 38-42).

W pracy naukowej i wędrownkach po świecie sprzyjała mu znajomość języków – obok polskiego i niemieckiego oraz rosyjskiego, także angielskiego. Niemiecki był językiem jego nowego domu w ponownym małżeństwie z Villią urodzoną w Markstein, będącą dyplomowaną psychoterapeutką. – Na stronie tytułowej swego ostatniego dzieła Michał umieścił następującą dedykację: „Pracę tę poświęcam mojej ukochanej żonie Villi, »słonecznemu promykowi« drugiej połowy mojego życia”. Dzieło to stanowi swoiste ukoronowanie i podsumowanie jego dorobku naukowego, opublikowanego w języku polskim, niemieckim i angielskim. Przykładem szczególnym jego i żony Villi artykuł pt. *Humanismus in der Medizin am Beispiel des Gymnasium Academicum und der Aktivitäten bedeutender Ärzte des 16-18 Jh. in Danzig/Gdańsk*, w: *Ethics and humanism in european science, environment and culture*. Wyd. Soc. Humboldtiana Polonorum, 2011, s. 137-146.

Obok licznych biogramów wybitnych lekarzy gdańskich autorstwa Michała, zamieszczonych w zbiorowym dziele *Sławni lekarze gdańscy*, Pelplin 2016, do ciekawszych dla humanistów jego prac zaliczyć trzeba m.in. artykuły: *Okoliczności powstania i działalność Szpitala Najświętszej Maryi Panny Sióstr Boromeuszek w Gdańsku w latach 1852–1945* („Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, Vol. 81, Poznań 2018); *Powstanie i działalność ewangelickiego Macierzystego Domu i Szpitala Diakonisa w Gdańsku w latach 1857–1945* („Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, Vol. 82, Poznań 2019).

Na łamach „Acta Cassubiana”, t. XVII, Gdańsk 2015, opublikowany został m.in. artykuł Michała i Izabeli Röskau-Rydel pt. *Dr med. Albin Roszkowski/Röskau (1901–1987), znany gdański pediatra i jego kaszubsko-niemieckie koligacje rodzinne*. Za przyczyną Michała prof. Izabela Röskau-Rydel, pracując od lat na Uniwersytecie Jagiellońskim, została czynnym członkiem Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. – Trudno uwierzyć, iż już nigdy nie spotkamy się z Michałem w jego i naszym ukochanym Gdańsku. Pochowany został na cmentarzu w miejscowości Gleiszellen – Gleishorbach, gdzie znalazł swoją drugą małą ojczyznę.

Józef Borzyszkowski

Andrzej Romanow (1943–2023)
– wielkiej zacności człowiek i przyjaciel,
obywatel Gdańska, wybitny historyk, badacz dziejów
prasy polskiej Pomorza Gdańskiego

Urodził się 12 lipca 1943 roku w Gdyni jako jedyny syn Stefanii z d. Biernat i Piotra Romanowa, urzędnika Zarządu Portu. Rodzice pochodzili z różnych zakątków Polski – matka z Cześni k. Sandomierza, ojciec z Równego. Poznali się w Gdyni. Do Gdyni ściągnął Piotra Romanowa jeden z wujków, zajmujący się spedycją owoców cytrusowych, zapewniając zatrudnienie krewniakowi. Mama jako księgowa znalazła pracę w taborze miejskim. Pod koniec wojny Romanowie zostali wysiedleni z Gdyni; wracając doń po jej zakończeniu, znaleźli gdyńskie mieszkanie zajęte. Nową siedzibę znaleźli w starej Oliwie, gdzie Andrzej dorastał w sąsiedztwie kaszubskich autochtonów, stąd nosząc tak wyjątkowe nazwisko, stał się wyjątkowym Kaszubą z ducha, zakorzenionym głęboko w naszej gdańsko-kaszubskiej małej ojczyźnie, ciesząc się letnim domkiem w podkartuskim Borkowie.

W Oliwie Andrzej po ukończeniu szkoły podstawowej był uczniem V Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego, gdzie w 1961 r. zdał maturę. Wśród jego szkolnych kolegów i przyjaciół był inny mieszkaniec Oliwy, również późniejszy prof., Mieczysław Nurek. Obaj zostali historykami, będąc absolwentami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku.

Andrzej, studiując na WSP w latach 1963–1968, będąc uczestnikiem seminarium magisterskiego prof. Władysława Zajewskiego, napisał pracę pt. *Biografia gen. Józefa Zajączka (1794–1826)*. Jako magister znalazł zatrudnienie w Pracowni Historii Gdańska należącej do Zakładu Historii Pomorza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. (Placówka ta została przemianowana na Pracownię Gdańska i Dziejów Morskich Polski IH PAN). Był tam kolejno pracownikiem naukowo-technicznym (1968–1970), później asystentem (1971–1972) i starszym asystentem (1972–1977). W badaniach naukowych skupił się na dziejach

społeczno-politycznych Gdańska w okresie międzywojennym, podejmując także problematykę dotyczącą starszych dziejów – dóbr królewskich i handlu gdańskiego w XVII i XVIII wieku.

W 1976 roku w Instytucie Historii PAN obronił pracę doktorską na temat *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920–1939*, przygotowaną na seminarium prof. Edmunda Cieślaka. Monografia ta już w roku następnym ukazała się drukiem w gdańskim oddziale Wydawnictwa Ossolineum.

Pracując nadal w IH PAN, od 1978 r. na stanowisku adiunkta, przeprowadził wnikliwe badania w archiwach i bibliotekach polskich i zagranicznych (Niemcy, Rosja, Ukraina) i przygotował rozprawę habilitacyjną pt. *Gdańska prasa polska 1891–1920* (wyd. Warszawa 1994). Na jej podstawie Rada Naukowa Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego nadała mu w grudniu 1995 r. stopień doktora habilitowanego.

W latach 1996–2000 pracował na stanowisku docenta w IH PAN, skąd w początkiem roku akademickiego 2000/2001 przeszedł na pierwszy etat i stanowisko prof. nadzwyczajnego do pracy w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Jednocześnie pozostał na 1/2 etatu w IH PAN do końca 2003 r. Po przejściu 31 lipca 2008 r. na emeryturę zatrudniony został na stanowisku profesora w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna, będąc kierownikiem Zakładu Historii Prasy. 7 października 2010 r. prezydent RP Bronisław Komorowski nadał mu tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych, a w roku następnym rektor UG powołał go na stanowisko prof. zwyczajnego. W wieku 70 lat w 2013 r. przeszedł na ustawową emeryturę.

W dziejach USZ i UG zapisał się jako sumienny badacz i cierpliwy dydaktyk, promotor licznych prac licencjackich i magisterskich. W ramach IH PAN został współautorem IV tomu, cz. 1 i 2 *Historii Gdańska*, wydanego pod red. Edmunda Cieślaka, Sopot 1998 i 1999.

Będąc członkiem i działaczem m.in. Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (od 1981 r.), A. Romanow był twórczym współpracownikiem – współautorem wielu tomów jego organu „Rocznik Gdański”, a także pomnikowego *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*. Współpracował też z redakcją *Polskiego Słownika Biograficznego*, wydawanego przez PAN i PAU w Krakowie.

Na gruncie historiografii Kaszubów i Pomorza zapisał się również jako współtwórca wielu tomów „Acta Cassubiana”, rocznika Instytutu Kaszubskiego i takich monografii, jak: *Dzieje Kartuz*, Kartuzy 1998; *Dzieje miasta Gniewu*, Pelplin 1998; *Dzieje Sopotu*, Gdańsk 1998; *Dzieje Żukowa*, Żukowo 2003 i *Dzieje Gminy Sierakowice*, Gdańsk 2008. Jest również współautorem t. V *Historii Pomorza*, pod red. P. Olstowskiego i Sz. Wierzchosławskiego, Toruń 2015.

Uczestnicząc w Powszechnych Zjazdach Historyków Polskich we Wrocławiu i Olsztynie (oraz w wielu konferencjach naukowych), wygłosił referaty: „Proble-

matyka kaszubska na łamach prasy polskiej w Gdańsku 1891–1920” oraz „Prasa jako źródło historyczne do dziejów Pomorza w XIX i XX wieku”.

Współpracując z wieloma instytucjami i towarzystwami naukowymi, był inicjatorem i organizatorem licznych konferencji i wystaw (np. w Bibliotece Gdańskiej PAN wystawy poświęconej „100-leciu prasy polskiej w Gdańsku” oraz w Rosyjskim Centrum Nauki i Kultury symposium i wystawy pt. „Rosyjscy kaszubolodzy w XIX i pierwszej dekadzie XX wieku oraz znaczenie ich prac dla współczesnych badań kaszuboznawczych”). Jest redaktorem naukowym zbioru studiów wydanych przez GTN pt. „*Gazeta Gdańska*” – 100. rocznica powstania, Gdańsk 1991. W 2003 r. w Płocku ukazał się pod jego redakcją zbiór studiów pt. *Życie społeczne mniejszych miast Pomorza Nadwiślańskiego i Warmii od XVII do XX wieku*, będący pokłosiem zorganizowanej przezeń w Iławie ogólnopolskiej konferencji naukowej w tamtejszej filii Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowicza w Płocku w 2001 r. W tejże filii w Iławie w latach 1998–2005 prowadził wykłady i seminaria, pełniąc m.in. funkcję dziekana Wydziału Pedagogiki. Wcześniej (1999–2001) w podobnym zakresie był zatrudniony w elbląskim Wydziale Zamiejscowym Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie, a później w latach 2005–2010 w Wyższej Szkole Komunikacji Społecznej w Gdyni. Pracując w ograniczonym zakresie w Szczecinie, do 2009 r. był promotorem obronionego tam doktoratu w 2009 r. na temat „Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946–1955”, autorstwa Radosława Ptaszyńskiego.

W jego biografii naukowej złotymi zgłoskami winny być odnotowane także badania i publikacje dotyczące m.in. dziejów pelplińskiego „Pielgrzyma” oraz parafii prawosławnej pw. św. Mikołaja Cudotwórcy w Gdańsku.

Będąc członkiem Instytutu Kaszubskiego, w latach 2001–2015 działał w jego Zarządzie i Komitecie Redakcyjnym „Actów Cassubiana”, publikując na jego łamach, obok wielu cennych artykułów, także liczne i równie cenne recenzje. Współpracował również z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, będąc z ramienia Instytutu Kaszubskiego członkiem jego Rady Naukowej w latach 2016–2020. (W latach młodości współpracował m.in. z Tadeuszem Bolduanem, publikując na łamach miesięcznika „Litera”). Jego dorobek naukowy z lat 1969–2021 obejmuje ponad 210 publikacji.

Andrzej Romanow, mimo dokuczających mu od lat chorób, pozostał do końca twórczym i pogodnym człowiekiem. Był m.in. miłośnikiem zagranicznych podróży, odbywanych z przyjaciółmi – prof. Bolkiem Hajdukiem i prof. Andrzejem Grothem oraz ich Małżonkami. Decydowało o tym m.in. jego szczęśliwe małżeństwo z Ireną z d. Giedrys zawarte w 1980 r. Irena, będąc z wykształcenia i zawodu budowlańcem, od lat towarzyszyła Andrzejowi w jego naukowych badaniach, spotkaniach i konferencjach. Z bezgraniczną troską i energią dbała o jego zdrowie, uczestnicząc w walce z chorobami. Jego i żony Ireny najwięk-

szą wspólną radością były dzieci – syn Sławomir z zawodu nauczyciel, absolwent AWF (oraz wnuk Igor) i córka Maria Olga – również nauczycielka, z męża Sikorra, absolwentka historii UG. Oboje wraz z własnymi rodzinami zakorzenieni w Gdańsku i na Kaszubach.

Spośród nagród i wyróżnień, jakimi uhonorowany został prof. Andrzej Romanow, warto przywołać nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska z 2000 r., którą otrzymał, będąc członkiem zespołu autorskiego 5-tomowej *Historii Gdańska* pod red. E. Cieślaka oraz nagrodę Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego z 2008 r. za książkę *Pielgrzym pelpliński w latach 1869–1920*. Za monografię tę A. Romanow otrzymał również nagrodę na IX Kościerskich Targach Książki Kaszubskiej i Pomorskiej „Costerina 2008”. Dziesięć lat później Costerina uhonorowała go główną nagrodą za książkę „*Gazeta Gdańska w latach 1891–1939*”, wydaną przez Instytut Kaszubski, Gdańsk 2017, dedykowaną „Żonie mojej Irenie...”.

W przypadku tejże monografii, jak i wcześniejszej *Gdańska prasa polska 1891–1920*, Warszawa 1994, mogłem z satysfakcją użyzyć Andrzejowi archiwaliów z moich zbiorów, dotyczących dziejów Spółki Wydawniczej „Gazeta Gdańska”, której członkami zarządu – udziałowcami byli Wincentyna i Anastazy – rodzeństwo Borzyszkowscy..., a *spiritus movens* tejże spółki Leon Janta-Połczyński, od którego córki Leontyny Tyszkiewiczowej z Poznania te swoiste „akta rodzinne” trafiły do mojego archiwum.

Monografie Andrzeja, wzbogacane jego dedykacjami, stanowią cenne w naszym rodzinnym księgozbiore. Jest w nim także książka Aleksandra Janty-Połczyńskiego pt. *Na kresach Azji*, Warszawa 1939, ilustrowana zdjęciami autora, darowana mi przez Andrzeja 11 listopada 2014 r.

Andrzej zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu – GUM 31 marca 2023 r. Pochowany został na Cmentarzu Łostowice, gdzie pożegnali Go m.in. przedstawiciele Uniwersytetu Szczecińskiego (prof. Radosław Gaziński) oraz Uniwersytetu Gdańskiego i Instytutu Kaszubskiego (prof. Mieczysław Nurek). Przyjaciele ze Szczecina wspomnieli z wdzięcznością fakt, iż Andrzej kolegów nad Odrą uświadamiał i wzbogacał jako znawca problematyki kaszubskiej wiedzą o Kaszubach i kaszubszczyźnie, racząc ich dźwiękami języka kaszubskiego. – Bez wątplenia, możemy przyjąć, iż nasz Drëch Andrzej był najzacniejszym człowiekiem wśród tych, do których przypisane jest nazwisko Romanow...

Stanisław Frymark

Anne Rose Pellowski (1933–2023) – amerykańska mistrzyni opowiadania historii kaszubskiego pochodzenia

Po tym, gdy 13 lipca 2003 r. podczas Zjazdu Kaszubów w Słupsku zmarła kaszubska pisarka Anna Łajming, a następnie 10 lat później, również podczas zjazdu Kaszubów we Władysławowie 6 lipca 2013 zmarł artysta i filozof hobbysta Józef Chełmowski, można było usłyszeć szepty Kaszubów, czy historia się powtórzy podczas Zjazdu Kaszubów w 2023 r. w Brusach. Domniemane fatum nie miało miejsca na kaszubskiej ziemi, ale na amerykańskiej, gdzie w Winonie – Kaszubskiej Stolicy Ameryki Północnej – 14 czerwca 2023 r. odbywało się długo planowane spotkanie samorządowców i gości miast partnerskich Bytowa i Winony¹. Tego właśnie dnia w swoim domu w Winonie, otoczona rodziną, zmarła Anne Rose Pellowski – mistrzyni opowiadania historii, pisarka i bibliotekarka.

Urodziła się 28 czerwca 1933 r. na rodzinnej farmie w miejscowości Pine Creek w stanie Wisconsin w USA, jako szóste dziecko Aleksandra i Anny (z domu Dorawa) Pellowskich. Okolicę Pine Creek zamieszkiwali głównie katolicy osadnicy z Kaszub. Dorastała, uczęszczając do Szkoły Parafialnej Najświętszego Serca Jezusowego (ang. Sacred Heart Parish School). Zrzędzeniem losu, w swojej szkole podstawowej miała wyjątkową nauczycielkę, siostrę Virginie, emerytowaną misjonarkę, która wcześniej przebywała na misji w Chinach. Ta dzieliła się niezliczonymi ekscytującymi historiami, które rozbudziły w Anne zainteresowanie kulturami i językami. Była bardzo dumna ze swojego kaszubskiego pochodzenia w Polsce i chciała poznać korzenie swojej rodziny.² Po szkole podstawowej, ukończyła Szkołę Średnią Cotter w miejscowości Winona (ang. *Cotter High School*) w stanie Minnesota w USA. Jest też absolwentką Wyższej Szkoły Imienia Świętej Teresy (ang. *College of St. Teresa*) w Winonie, gdzie otrzy-

¹ *Reconnecting with Bytów*, „Nowy Wiarus”, Fall 2023, s. 8.

² *Anne Rose Pellowski June 28th, 1933 – June 14th, 2023*, „Nowy Wiarus”, Fall 2023, s. 12.

mała w 1955 r. tytuł licencjata oraz Uniwersytetu Columbia³ (ang. *Columbia University*) w Nowym Jorku, tam w 1959 r. otrzymała tytuł magistra z zakresu bibliotekoznawstwa. Podczas studiów na Wyższej Szkole Imienia Świętej Teresy, korzystając z grantu (*Fulbright Program*), studiowała też na Monachijskim Uniwersytecie i w Międzynarodowej Bibliotece Młodzieżowej (ang. *International Youth Library* (IYL), niem. *Internationale Jugendbibliothek*, IJB) w Niemczech, specjalizującej się w literaturze dla dzieci i młodzieży⁴.

Zdobyła miano popularnej i zasłużonej pisarki literatury skierowanej do dzieci⁵. Jej pięć książek z serii *Latsch Valley Farm Stories*⁶ to rodzinna saga napisana realistyczną prozą. Jest to historia rodziny kaszubskich emigrantów, jej bezpośrednich krewnych, ukazująca realia wtapiania się emigracji, pokolenie po pokoleniu w amerykańskie społeczeństwo. W jednej z książek opisała rok ze swojego własnego życia. Podobnie jak Anna Łajming, jednak w o wiele mniejszej skali, wykorzystuje stylizację językową, wtapiając w angielski tekst słowa w języku kaszubskim, polskim czy niemieckim.

Goście, którzy odwiedzali Józefa Chełmowskiego za jego życia, mogli mieć okazję by wysłuchać jakąś jego historię, opowiadanie czy myśl filozoficzną. W tej materii Anne Pellowski była mistrzynią, która potrafiła przykuć uwagę każdej publiczności swoimi talentem i umiejętnościami. Jej siostrzenice i siostrzeńcy mieli swoje ulubione historie, o które zawsze prosili, a ona ich nigdy im nie odmawiała, a nawet przedłużała czas opowiadania. Miała wśród rodziny opinię „Mistrza wszystkich mistrzów”. Odwiedziła mnóstwo szkół, w tym wszystkie szkoły, do których uczęszczały jej siostrzenice i siostrzeńcy, gdzie występowała i oczarowywała ich kolegów ze szkoły⁷.

Anne Pellowski nie była jedynie praktykiem w pisaniu czy opowiadaniu historii oraz swojej pracy bibliotekarskiej, ale zajmowała się też tą tematyką w sposób akademicki. Podczas swoich wielu podróży po całym świecie zbierała materiały i opracowywała je w sposób analityczny, dzięki temu zebrała spory

³ *About the Author*, [w:] A. Pellowski, *Willow Wind Farm*, Bathgate-San Francisco 2012, s. 180.

⁴ S. Frymark, *Anne Rose Pellowski, amerykańska pisarka o kaszubskich korzeniach*, [w:] *Emigracja kaszubska w Stanach Zjednoczonych, Historia i dziedzictwo*, red. Daniel Kalinowski, Słupsk-Wejherowo 2022, s. 259-275.

⁵ W. Szulist, *Kaszubi w Ameryce. Szkice i materiały*, Wejherowo 2005, s. 86.

⁶ *First Farm in the Valley: Anna's Story*, Bathgate - San Francisco 2011 (1981), *Winding Valley Farm: Anna's Story*, Bathgate - San Francisco 2009 (1982), *Stairstep Farm: Anna Rose's Story*, Bathgate - San Francisco 2011 (1981), *Willow Wind Farm: Betsy's Story*, Bathgate - San Francisco 2012 (1981), *Betsy's Up-and-Down Year*, Bathgate - San Francisco 2014 (1983).

⁷ *Anne Rose Pellowski June 28th, 1933 - June 14th, 2023*, „Nowy Wiarus”, Fall 2023, s. 12.

dorobek w formie publikacji naukowych⁸. Była też laureatką wielu nagród i wyróżnień⁹.

Dla Anne bardzo ważna była rodzina. Rzadko opuszczała ważne wydarzenia rodzinne. Potrafiła ułożyć swój harmonogram tak, aby zawsze być częścią rodzinnych wesel, zjazdów, ukończenia szkoły członków rodziny itp. Uwielbiała zjazdy, pomagając planować programy rozrywkowe i edukacyjne dla uczestników. Jej rodzinie bardzo podobały się domowe aranżacje teatralne, ilustracje drzewa genealogicznego i historie przodków. Na początku lat 70. Anne została rodzicem zastępczym. Pod wpływem swojej pracy z zaniedbanymi dziećmi i wielu reklam telewizyjnych przypominających ludziom o wielkiej potrzebie domów opieki, ponieważ sierocińce przestały istnieć, przygarnęła kilka dziewczynek z Puerto Rico i Niemiec¹⁰.

Jej wybitne doświadczenie w opowiadaniu historii pozwoliło jej występować w nowej, publicznej stacji telewizyjnej NETA w Nowym Jorku, w programach takich jak: *Romper Room*, *Mr Roger's Neighborhood* i *Captain Kangaroo*¹¹. Niektóre odcinki z Anne Pellowski są nadal powtarzane. Poproszono ją o opowiadanie historii w parkach, na scenach, podczas jazdy samochodem, a nawet w celu zdobycia przepustek podróźnych, podczas konfrontacji z nadgorliwymi żołnierzami na kontrolowanych granicach państwowych krajów Trzeciego Świata¹².

⁸ *The World of Storytelling*, New York & London 1977, *The Story Vine: A Source Book of Unusual and Easy-to-Tell Stories from Around the World*, 1984, *The Family Storytelling Handbook: How to USE Stories, Anecdotes, Rhymes, Handkerchiefs, Paper, and Other Objects to Enrich Your Family Traditions*, New York & London 1987 (z Lynn Sweat), *Hidden Stories in Plants: Unusual and Easy-to-Tell Stories from Around the World, Together with Creative Things to Do While Telling Them*, New York & London 1990, *How to Make Cloth Books for Children: A Guide to Making Personalized Books*, 1993, *The Storytelling Handbook: A Young People's Collection of Unusual Tales and Helpful Hints on How to Tell Them*, New York 1995, *Drawing Stories from Around the World and a Sampling of European Handkerchief Stories*, Westport, Connecticut & London 2005.

⁹ 1979: American Library Association Grolier Foundation Award, 1980: Constance Lindsay Skinner Women's National Book Association Award, 1985: Honorary Doctorate of Humane Letters, University of Colorado-COLORADO SPRINGS, 1992: Notable Wisconsin Author, Wisconsin Library Association, 2005: National Storytelling Network-Lifetime Achievement Award, 2018 Anne Pellowski: Storyteller to the World film shown in premiere at Frozen River Film Festival; film's producer, Mary Farrell, given Viewer's Choice Award

¹⁰ *Anne Rose Pellowski June 28th, 1933 – June 14th, 2023*, „Nowy Wiarus”, Fall 2023, s. 12.

¹¹ <https://www.imdb.com/title/tt3826710/> [dostęp: 2023.10.12].

¹² <https://www.watkowski-mulyck.com/obituaries/anne-pellowski> [dostęp: 2023.10.05].

Nadal żyje siostra Anne, Virginia, Córka Miłosierdzia, z St Louis w stanie Missouri. Była „ciocią Anne” dla swoich 17 siostrzenic i siostrzeńców, Lindy, Kathy, Dana, Carol, Ramony, Dorothy Clare, Julie, Betsy, Sary, Kristine, Roberta, Donny, Mary, Bette, Michaela, Thora i Johna, wspierając każdego z nich hojnie swoim czasem, opowieściami, wspólnymi podróżami (wszystkie 17 osób zostało zaproszonych na wycieczkę do Nowego Jorku na zakończenie szkoły średniej), występami, gramy, rozwiązywaniem zagadek, gotowaniem rodzinnych polskich przepisów i pisaniem całych ksiązek, które zachowały wspólną historię rodzinną. Pożegnały ją również liczne wnuki, prawnuki i 8 praprawnuków siostrzenic i siostrzeńców¹³.

Anne Rose Pellowski została pochowana w swojej rodzinnej miejscowości na Cmentarzu Najświętszego Serca Jezusowego (ang. *Sacred Heart Cemetery*) w Pine Creek, Wisconsin.

¹³ Tamże.

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I MATERIAŁY

- Andrzej Groth** (Gdańsk)
Nadmorskie wsie kaszubskie w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku 7
- Stanisław Frymark** (Zamek Zaborski)
William Joseph Karnowski – sylwetka, twórczość oraz działalność społeczno-zawodowa 30
- Marek Sass** (Gostycyn)
Dziedzictwo i przesłanie *Losu żołnierza* Jana Mazurkiewicza 43
- Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz** (Gdańsk)
Pomorskie/kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń do herstorycznych rehabilitacji 75
- Przemysław Pragert** (Gdynia)
Kaszubskie herby szlacheckie w kościele św. Mikołaja w Gdańsku 102
- Daniel Kalinowski** (Słupsk)
Temat kaszubski w świecie gier nie tylko komputerowych 124

Część II

REFLEKSJE I SYNTEZY UCZONYCH

- Miloš Řezník** (Praga – Warszawa)
Po co środkowoeuropejski badacz zwraca się ku tematom kaszubskim?
Kile slov o mojej „kaszubistycznej inicjacji” 143

Część III
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (cz. IV).

Do druku podał Krzysztof Rafał Prokop 157

Część IV

RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Jan Wołucki (Bagsværd, Dania)

Komentarz do recenzji Andrzeja Chłudzińskiego książki Jana Wołuckiego *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego* 207

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Mediewiści, [tom] X – 2022, pod redakcją Jerzego Strzelczyka, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydział Historii, Poznań 2023, ss. 226 ... 218

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Mario Glauert, *Pomezkańska kapituła katedralna w czasach średniowiecza (1284–1527)*, przekład i redakcja naukowa Radosław Biskup, Kwidzyńskie Centrum Kultury, Wydawnictwo „Bernardinum”, Kwidzyn – Pelplin 2021, ss. 696 225

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga)

Wędrówki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta. Przewodnik, red. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022, ss. 389, ilustr. 235

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga)

Tadeusz Oracki, *Szermierz konserwatyzmu i klerykalizmu. (Uwagi o książce prof. Wojciecha Roszkowskiego)*. Scentia et Vitas, Gdańsk 2022, ss. 21 237

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jan Chłosta, *Patron Polaków na Warmii i Powiślu. Nad biografią ks. Wacława Osińskiego (1868–1945)*, Wyd. Agencja WIT Witold Mierzejewski, Olsztyn 2023, ss. 122 239

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jan z Kwidzyna, *Wykład Symbolu Apostolskiego/Expositio Symboli Apostolarum*. Przekład z języka łacińskiego bp Julian Wojtkowski. Transliteracja oryginalnego tekstu łacińskiego: bp Julian Wojtkowski, ks. Marian Borzyszkowski (Tablice

i Prolog). Opracowanie przypisów: bp Julian Wojtkowski, ks. Marian Borzyszkowski, ks. Marek Karczewski, Katarzyna Parzych-Blakiewicz, Maria Piechocka-Kłos, Wyd. Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2023, ss. 370 242

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Śladami Rodła. Leksykon Złotowszczyzny, pod red. Anny Foreckiej. Publikacja upamiętniająca 100. rocznicę powstania V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, Wydawca Dom Polski – Centrum Idei Rodła w Zakrzewie, Zakrzewo 2023, ss. 159 244

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Remus Aleksandra Majkowskiego w języku czeskim – przekład Miloša Řeznika, członka Instytutu Kaszubskiego 250

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Pomorski Encyklopedysta. 90-lecie Tadeusza Białeckiego, red. Agnieszka Gut-Leśnińska i Wojciech Łopuch, Wyd. Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica i Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2023, ss. 152 254

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Tomasz Czapiewski, *Perspektywy*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2023, ss. 362 258

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Paul Friedeborn, *Historyczny opis miasta Szczecina (z 1613 roku)*. Tłumaczenie: Rafał Simiński, Jerzy Grzelak, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk. Opracowanie: Edward Rymar, Jerzy Grzelak, Paweł Gut, Rafał Simiński, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk, tom I-III, Księga pierwsza, druga i trzecia, Wydawca Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022, ss. 217 + 240 + 215, ilustr. 263

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Danuta Pioch, Roman Drzeżdżon, *Kaszëbsczi dlô wszëtzcich*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2022, ss. 191 270

Tadeusz Lipski (Wiele)

Bożena Ugowska, *Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki*, wyd. Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie, Gdańsk – Bytów 2022, ss. 424 276

Tadeusz Lipski (Wiele)

Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny. Historia, kultura, język, red. Adam Lubocki, Biblioteka Kaszubska nr 11, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie oraz Instytut Kaszubski, Wejherowo – Gdańsk 2021, ss. 326 283

Przemysław Pragert (Gdynia)

Uwagi do dziejów i genealogii rodziny Grąbek – Grąbkowski –
von Grumbkow 288

Leszek Molendowski (Gdańsk)

Noty wydawnicze 293

Część V**KRONIKA NAUKOWA****Justyna Pomierska**

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego za rok 2023 321

Część VI**PRO MEMORIA****Józef Borzyszkowski**

Janina Śpiewak-Stryjec (1938–2022) – graficzka, malarka i rzeźbiarka,
ilustratorka książek 339

Józef Borzyszkowski

Edmund Kamiński (1934–2022) – działacz kaszubski, współtwórca Muzeum
Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, bibliofil,
fotografik 344

Józef Borzyszkowski

Władysław Szulist (1936–2022) – ksiądz, pleban, miłośnik i badacz historii
Kaszubów i Pomorza 351

Józef Borzyszkowski

Tadeusz Sadkowski (1948–2022) – etnograf, współtwórca aktualnej postaci
Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach, autor wielu publikacji,
przyjaciel i działacz kaszubski 358

Józef Borzyszkowski

Michał von Grabowski (1943–2023) – dr med., absolwent i pracownik
Akademii Medycznej w Gdańsku oraz klinik ortopedii w Niemczech,
badacz dziejów szpitalnictwa gdańskiego 364

Józef Borzyszkowski

Andrzej Romanow (1943–2023) – wielkiej zacności człowiek i przyjaciel,
obywatel Gdańska, wybitny historyk, badacz dziejów prasy polskiej
Pomorza Gdańskiego 367

Stanisław Frymark

Anne Rose Pellowski (1933–2023) – amerykańska mistrzyni opowiadania
historii kaszubskiego pochodzenia 371

TABLE OF CONTENTS

Part I

STUDIES AND ARTICLES

- Andrzej Groth** (Gdańsk)
Coastal Kashubian Villages in the Light of the 1773 Frederician Cadastre 7
- Stanisław Frymark** (Zamek Zaborski)
William Joseph Karnowski – William Joseph Karnowski – poet, craftsman
and social activist 30
- Marek Sass** (Gostycyn)
Legacy and Message in *The Fate of the Soldier* by Jan Mazurkiewicz 43
- Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz** (Gdańsk)
Pomeranian/Kashubian “Witches”. From Folk Beliefs to Herstorical
Rehabilitations 75
- Przemysław Pragert** (Gdynia)
Coats of Arms of the Kashubian Nobility in St. Nicholas Church in Gdańsk ... 102
- Daniel Kalinowski** (Słupsk)
Kashubian Theme in the World of Computer Games and Other Places 124

Part II

POMERANIAN SYNTHESIS AND REFLECTIONS OF SCIENTISTS

- Miloš Řezník** (Praga – Warszawa)
Why Does a Central European Researcher Turn to Kashubian Themes?
A Few Words About my “Kashubian Initiation” 143

Part III
REFERENCE MATERIALS

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (cz. IV).

For Print Provided Krzysztof Rafał Prokop 157

Part IV
REVIEWS, DISCUSSIONS AND BIBLIOGRAPHICAL NOTES

Jan Wołucki (Bagsværd, Dania)

Commentary on Andrzej Chludzinski's Review of Jan Wołucki's Book
Vikings on the Kashubian Shore. Scandinavian Toponyms in Selected Areas
of Gdańsk's Pomerania 207

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Medievalists, [vol.] X – 2022, Edited by Jerzy Strzelczyk, University of Adam
Mickiewicz in Poznań. Department of History, Poznań 2023, pp. 226 218

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Mario Glauert, *Pomezanian Cathedral Chapter in medieval Times (1284–1527)*,
translation and Scientific Editing by Radosław Biskup, Kwidzyn's Cultural
Center, Publisher: „Bernardinum”, Kwidzyn – Pelplin 2021, pp. 696 225

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga)

Wanderings with Günter Grass. A Literary Cartography of the City. A Guide,
Edited by Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska, Kashubian
Institute, Gdańsk 2022, pp. 389, illustrated. 235

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga)

Tadeusz Oracki, *A Swordsman of Conservatism and Clericalism*.
(Notes on the Book by Prof. Wojciech Roszkowski). Scentia et Vitas,
Gdańsk 2022, pp. 21 237

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jan Chłosta, Patron of Poles in Warmia and Powiśle. Above the Biography
of Rev. Waclaw Osiniński (1868–1945), Publisher: Agencja WIT Witold
Mierzejewski, Olsztyn 2023, pp. 122 239

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jan of Kwidzyn, *Interpretation of the Apostolic Symbol/Expositio Symboli*
Apostolarum. Translated from the Latin by Bishop Julian Wojtkowski.
Transliteration of the Original Latin Text: Bishop Julian Wojtkowski,
Fr. Marian Borzyszkowski (Tables and Prologue). Preparation of the Footnotes:

Bishop Julian Wojtkowski, Rev. Marian Borzyszkowski, Rev. Marek Karczewski, Katarzyna Parzych-Blakiewicz, Maria Piechocka-Kłos, Published by the Faculty of Theology of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn.
Olsztyn 2023, pp. 370 242

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Tracing Rodło. Lexicon of Złotów's Land, edited by Anna Forecka. Publication Commemorating the 100th Anniversary of the 5th District of the Union of Poles in Germany, Publisher: Dom Polski – Center of Rodło's Idea in Zakrzewo, Zakrzewo 2023, pp. 159 244

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Remus by Aleksander Majkowski in Czech – translation by Miloš Řezník, member of the Kashubian Institute 250

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Pomeranian Encyclopedist. The 90th Anniversary of Tadeusz Białecki, Edited by Agnieszka Gut-Leśnińska and Wojciech Łopuch, Publisher: Książnica Pomorska of Stanisław Staszic and Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2023, pp. 152 254

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Tomasz Czapiewski, *Perspectives*, Publisher: Bernardinum, Pelplin 2023, pp. 362 258

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Paul Friedeborn, *Historical Description of the City of Szczecin (from the year 1613)*. Translation: Rafał Simiński, Jerzy Grzelak, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk. Editing: Edward Rymar, Jerzy Grzelak, Paweł Gut, Rafał Simiński, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk, Volume I-III, Book One, Two and Three, Publisher Zamek Książąt Pomorskich in Szczecin, Szczecin 2022, pp. 217 + 240 + 215, illustrated. 263

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Danuta Pioch, Roman Drzeżdżon, *Kashubian Language for Everyone*, Kashubian-Pomeranian Association, Gdańsk 2022, pp. 191 270

Tadeusz Lipski (Wiele)

Bożena Ugowska, *Detail and Panorama – about the Kashubian Works of Stanisław Pestka*, Published by Kashubian Institute and Western-Kashubian Museum at Bytów, Gdańsk – Bytów 2022, pp. 424 276

Tadeusz Lipski (Wiele)

Kaszuby – Pomerania as a Background of Slavism. History, Culture, Language, Edited by: Adam Lubocki, Biblioteka Kaszubska nr 11, Published by Museum of Kashubian and Pomeranian Literature and Music in Wejherowo and Kashubian Institute, Wejherowo – Gdańsk 2021, pp. 326 283

Przemysław Pragert (Gdynia)	
Notes on the History and Genealogy of the Grąbek Family – Grąbkowski – von Grumbkow	288
Leszek Molendowski (Gdańsk)	
Publisher's Notes	293

Part V
SCIENCE CHRONICLE

Justyna Pomierska	
Report on the Activities of the Kashubian Institute for the Year 2023	321

Part VI
PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski	
Janina Śpiewak-Stryjec (1938–2022) – Graphic Designer, Painter and Sculptor, Book Illustrator	339
Józef Borzyszkowski	
Edmund Kamiński (1934–2022) – Kashubian Activist, Co-founder of the Museum of Kashubian-Pomeranian Literature and Music in Wejherowo, Bibliophile, Photographer	344
Józef Borzyszkowski	
Władysław Szulist (1936–2022) – Priest, Parson, Enthusiast and Researcher of Kashubian and Pomeranian History	351
Józef Borzyszkowski	
Tadeusz Sadkowski (1948–2022) – Ethnographer, Co-founder of the Current Kashubian Ethnographic Park in Wdzydze, Author of Many Publications, Friend and Kashubian Activist	358
Józef Borzyszkowski	
Michał von Grabowski (1943–2023) – Doctor of Medicine, Graduate and Employee of the Medical Academy in Gdańsk and Orthopedic Clinics in Germany, Researcher of the History of Gdańsk's Hospitals	364

Józef Borzyszkowski

Andrzej Romanow (1943–2023) – a Man of Great Nobility and a Friend,
a Citizen of Gdańsk, an Outstanding Historian, a Researcher of the History
of the Polish Press of the Gdańsk Area 367

Stanisław Frymark

Anne Rose Pellowski (1933–2023) – with Kashubian Ancestry American
Master of Storytelling 371

INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

STUDIEN UND BEITRÄGE

- Andrzej Groth** (Danzig)
Die am Meer gelegenen kaschubischen Dörfer anhand des Friderizianischen
Kontributionskatasters aus dem Jahr 1773 7
- Stanisław Frymark** (Zamek Zaborski)
William Joseph Karnowski – Charakteristik, Wirken und gesellschaftlich-
berufliche Tätigkeit 30
- Marek Sass** (Gostycyn)
Die Hinterlassenschaft und Botschaft von *Los żołnierza* (Titel zu Deutsch:
Ein Soldatenschicksal) geschrieben von Jan Mazurkiewicz 43
- Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz** (Danzig)
Pommersche/kaschubische Hexen. Vom völkischen Glauben bis zur
Rehabilitierung aus der Herstory-Sicht 75
- Przemysław Pragert** (Gdingen)
Die kaschubischen Adelswappen in der Nikolaikirche in Danzig 102
- Daniel Kalinowski** (Stolp)
Das Kaschubische in der Welt von Computer- und anderen Spielen 124

Teil II

POMMERSCHE SYNTHESEN UND REFLEXIONEN DER WISSENSCHAFTLER

- Miloš Řezník** (Prag – Warschau)
Warum wendet sich ein mitteleuropäischer Forscher den kaschubischen
Themen zu? Ein paar Wörter über meine „kaschubische Initiation“ 143

Teil III
QUELLENMATERIAL

Gerard Labuda (Posen)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (Teil IV).

Zum Druck gegeben von Krzysztof Rafał Prokop 157

Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN UND HERAUSGEBERNOTEN

Jan Wołucki (Bagsværd, Dänemark)

Kommentar zur Rezension, geschrieben von Andrzej Chłudziński, des Buches von Jan Wołucki *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego* (Titel zu Deutsch: Die Wikinger am kaschubischen Ufer. Die skandinavischen Toponyme der gewählten Gegenden im Danziger Pommern)

207

Krzysztof R. Prokop (Krakau)

Mediewiści, [Band] X – 2022 (Titel zu Deutsch: *Mediävisten*),

Redaktion Jerzy Strzelczyk, Adam-Mickiewicz-Universität in Posen.

Fakultät Geschichte, Posen 2023, SS. 226 218

Krzysztof R. Prokop (Krakau)

Mario Glauert, *Pomezkańska kapituła katedralna w czasach średniowiecza*

(1284–1527) (Titel zu Deutsch: *Pomesaner Domkapitel im Mittelalter*

(1284–1527)), Übersetzung und wissenschaftliche Redaktion Radosław Biskup,

Kwidzyńskie Centrum Kultury, Verlag „Bernardinum”, Marienwerder-

-Pelplin 2021, SS. 696 225

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhagen)

Wędrówki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta. Przewodnik,

(Titel zu Deutsch: *Wanderungen mit Günter Grass. Literarische Kartographie*

der Stadt. Stadtführer), Red. Miłosiława Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska,

Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022, SS. 389, illustriert 235

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhagen)

Tadeusz Oracki, *Szermierz konserwatyizmu i klerykalizmu. (Uwagi o książce*

prof. Wojciecha Roszkowskiego) (Titel zu Deutsch: *Konservatismus- und Klerikalismus-Fechter. (Bemerkungen zum Buch von Prof. Wojciech Roszkowski)*).

Scenia et Vitas, Danzig 2022, SS. 21 237

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Jan Chłosta, *Patron Polaków na Warmii i Powiślu. Nad biografiją ks. Wacława Osińskiego (1868–1945)*, (Titel zu Deutsch: *Der Patron der Polen im Ermland und unteren Weichselthal. Über Biographie des Priesters Wacław Osiński (1868–1945)*), Verlag Agencja WIT Witold Mierzejewski, Allenstein 2023, SS. 122 239

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Jan z Kwidzyna, *Wykład Symbolu Apostolskiego/Expositio Symboli Apostolarum*. (Titel zu Deutsch: *Ausstellung des Apostelsymbols/Expositio Symboli Apostolarum*). Übersetzung aus Latein Bischof Julian Wojtkowski. Transliteration des ursprünglichen lateinischen Textes Bischof Julian Wojtkowski, Priester Marian Borzyszkowski (Tafeln und Prolog). Bearbeitung der Fußnoten: Bischof Julian Wojtkowski, Priester Marian Borzyszkowski, Priester Marek Karczewski, Katarzyna Parzych-Blakiewicz, Maria Piechocka-Kłos, Herausgeber Fakultät Theologie der Ermland-und-Masuren-Universität in Allenstein, Allenstein 2023, SS. 370 242

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Śladami Rodła. Leksykon Złotowszczyzny (Titel zu Deutsch: *Auf den Spuren von Rodło. Lexikon von Flatow und Umgebung*), Red. Anna Forecka. Gedenkschrift zum 100. Jahrestag der Entstehung des 5. Bezirks von Bund der Polen in Deutschland, Herausgeber Dom Polski – Centrum Idei Rodła in Zakrzewo, Zakrzewo 2023, SS. 159 244

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Remus von Aleksander Majkowski in tschechischer Sprache – Übersetzung von Miloš Řezník, Mitglied von Instytut Kaszubski 250

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Pomorski Encyklopedysta. 90-lecie Tadeusza Białeckiego (Titel zu Deutsch: *Pommerscher Enzyklopädist. 90. Jahrestag von Tadeusz Białecki*), Red. Agnieszka Gut-Leśniańska und Wojciech Łopuch, Herausgeber Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica und Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Stettin, 2023, SS.152 254

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Tomasz Czapiewski, *Perspektywy* (Titel zu Deutsch: *Perspektiven*), Verlag Bernardinum, Pelplin 2023, SS. 362 258

Józef Borzyszkowski (Danzig)

Paul Friedeborn, *Historyczny opis miasta Szczecina (z 1613 roku)* (Titel zu Deutsch: *Die historische Beschreibung der Stadt Stettin (aus dem Jahre 1613)*). Übersetzung: Rafał Simiński, Jerzy Grzelak, Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk. Bearbeitung: Edward Rymar, Jerzy Grzelak, Paweł Gut, Rafał Simiński,

Agnieszka Gut, Małgorzata Cieśluk, Band 1-3, Das erste, zweite und dritte Buch, Herausgeber Zamek Książąt Pomorskich in Stettin, Stettin 2022, SS. 217 + 240 + 215, illustriert	263
Justyna Pomierska (Danzig) Danuta Pioch, Roman Drzeżdżon, <i>Kaszëbsczi dlô wszëtzcich</i> (Titel zu Deutsch: <i>Kaschubisch für alle</i>), Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Danzig 2022, SS. 191	270
Tadeusz Lipski (Wielle) Bożena Ugowska, <i>Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki</i> (Titel zu Deutsch: <i>Detail und Panorama – von dem kaschubischen Schaffen von Stanisław Pestka</i>), Verlag Instytut Kaszubski und Muzeum Zachodniokaszubskie, Danzig – Bütow 2022, SS. 424	276
Tadeusz Lipski (Wielle) <i>Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny. Historia, kultura, język</i> (Titel zu Deutsch: <i>Kaschubei – Pommern vor dem Hintergrund der slavischen Völker. Geschichte, Kultur, Sprache</i>), Red. Adam Lubocki, Biblioteka Kaszubska Nr. 22, Verlag Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej in Wejherowo and Instytut Kaszubski, Neustadt – Danzig 2021, SS. 326	283
Przemysław Pragert (Gdingen) Bemerkungen zur Geschichte und Genealogie der Familie Grąbek – Grąbkowski – von Grumbkow	288
Leszek Molendowski (Danzig) Herausgebernoten	293

Teil V

DIE WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK

Justyna Pomierska Berichterstattung aus der Tätigkeit von Instytut Kaszubski für das Jahr 2023 . . .	321
--	-----

Teil VI

PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski Janina Śpiewak-Stryjec (1938–2022) – Graphikerin, Malerin, Bildhauerin und Buchillustratorin	339
--	-----

Józef Borzyszkowski

Edmund Kamiński (1934–2022) – kaschubischer Aktivist, Mitschöpfer des Museum für kaschubisch-pommersche Schrifttum und Musik in Neustadt, Bibliophil, Fotograf 344

Józef Borzyszkowski

Władysław Szulist (1936–2022) – Priester, Pfarrer, Enthusiast und Forscher der Geschichte von Kaschuben und Pommern 351

Józef Borzyszkowski

Tadeusz Sadkowski (1948–2022) – Ethnograph, Mitschöpfer der aktuellen Gestaltung des Freilichtmuseums in Sanddorf, Autor vieler Publikationen, Freund und kaschubischer Aktivist 358

Józef Borzyszkowski

Michał von Grabowski (1943–2023) – Dr. med., Absolvent und Mitarbeiter der Danziger Medizinuniversität und orthopädischer Kliniken in Deutschland, Forscher der Geschichte der Danziger Kliniken- und Gesundheitswesen 364

Józef Borzyszkowski

Andrzej Romanow (1943–2023) – ehrwürdiger Mensch und Freund, Bürger von Danzig, herausragender Historiker, Forscher der Geschichte der polnischen Presse in Danziger Pommern 367

Stanisław Frymark

Anne Rose Pellowski (1933–2023) – amerikanische Meisterin der Erzählkunst kaschubischer Herkunft 371